BOJOWNICY KAPŁANI

ZA SPRAWĘ KOŚCIOŁA I OJCZYZNY W LATACH 1861 — 1915.

MATERJAŁY Z URZĘDOWYCH ŚWIADECTW WŁADZ ROSYJSKICH, ARCHIWÓW KONSYSTORSKICH, ZAKONNYCH I PRYWATNYCH.

OPRACOWAŁ

PAWEŁ KUBICKI

BISKUP SUFRAGAN SANDOMIERSKI.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

DAWNE KRÓL. POLSKIE.

TOM I.

OKÓLNIKI RZĄDU ROSYJSKIEGO, KRĘPUJĄCE WOLNOŚĆ KOŚCIOŁA, DIECEZJE: KIELECKA I KUJAWSKO-KALISKA.

Nakładem Autora.

SANDOMIERZ
1933.

Główny skład: Radom, ulica Kozienicka 31, Dom Sióstr Najświętszej Marji Panny Miłosierdzia.

OJOWNICY KAPŁANI
ZA SPRAWĘ
KOŚCIOŁA I OJCZYZNY
W LATACH 1861 — 1915.

MATERJAŁY Z URZĘDOWYCH ŚWIADECTW
WŁADZ ROSYJSKICH, ARCHIWÓW KONSYSTORSKICH,
ZAKONNYCH I PRYWATNYCH.

OPRACOWAŁ

PAWEŁ KUBICKI

BISKUP SUFRAGAN SANDOMIERSKI.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

DAWNE KRÓL. POLSKIE.

TOM I.

OKÓLNIKI RZĄDU ROSYJSKIEGO, KRĘPUJĄCE
WOLNOŚĆ KOŚCIOŁA,
DIECEZJE: KIELECKA I KUJAWSKO - KALISKA.

SANDOMIERZ
1933.

Nakładem Autora.

Odbito w Diec. Zakładzie Graf. - Druk. w

BOJOWNICY KAPŁANI
ZA SPRAWĘ
KOŚCIOŁA I OJCZYZNY.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

DAWNE KRÓL. POLSKIE.

PRZEDMOWA.

W dzisiejszą śnieżną i mroźną noc, z 22-go na 23 stycznia, żywa wyobraźnia z odległości 70 lat widzi, łuny pożarów, które, łącząc się swym blaskiem, stworzyły w Polsce wielkie ognisko, pełne grozy i niepewności, ale zarazem budziły nadzieję i wróżbę na lepsze jutro. Żywa wyobraźnia Polaka słyszy dziś jęki pierwszych bohaterów rannych, którzy tej nocy ofiarną krwią zmyć chcieli winy ojców swoich, złamać przemoc niewoli i zrzucić płytę z grobu, do którego złożyli wrogowie matkę miljonów, doprowadzoną do letargu, ale niezmarłą.

Żywa wyobraźnia czuje w tej chwili zapach parującej krwi serdecznej, która płynęła z piersi polskich, by stworzyć nowe morze czerwone, gotowe w swych nurtach utopić największe siły przeciwnika.

Żywa wyobraźnia ma w tym momencie w ustach gorycz niewoli przodków swoich, której łańcuchy rwali orężnie pradziadowie pod Kościuszki wodzą, rwali ojcowie w listopadowych wypadkach, rwali synowie w powstaniu styczniowem. W roku 1863-cim wszystkich stanów dłonie splotły się w serdecznym uścisku i stworzyły popularny odruch całego narodu. Brakło wtedy broni, brakło narazie pieniędzy, brakło dowództwa jednolitego, ale nie brakło zapału ani zdecydowanej woli.

Żywa wyobraźnia jakby dotyka jeszcze ciepłych ciał, śmiertelnie ranionych kulą wroga, złożonych nie

w ciepłych szpitalach, ale gdzieś w pierwszej lepszej chałupce, w stodole lub w stajni, albo nawet przytulonych do ziemi, okrytej skorupą zimową, by resztą własnego cieplika ogrzać i ożywić swą matkę ziemicę, by wydobyć z jej serca zapowiedź, zwróconą do wszystkich, a zwłaszcza do dzieci polskich: jeszczem nie zginęła i zginąć nie mogę. Ale nadewszystko żywe serca polskie pokolenia dzisiejszego, które pierwsze korzysta z wolności ojczyzny, czują potrzebę wydobycia z siebie, w 70-tą rocznicę tych wysiłków bohaterskich, wdzięczność głęboką dla tych, którzy w ostatniem powstaniu zbrojnem legli, zdawało się, w beznadziejnych zapasach, ale z myślą, by w ciemięzcach osłabić pewność siebie, a raczej głośną wymową ofiary życia powiedzieć im bez żadnych ogródek: Polska zmartwychwstanie i na to nic nie poradzi wasza dyplomacja przebiegła, ani walka sojusznicza, ani pęta żelazne, które administracje wasze zakładały na ręce polskie, by nie pracowały dla ducha polskiego, ani kneblowanie ust polskich, by swych pragnień i postanowień mężnych nie wypowiadały nikomu. Nic to wszystko nie pomoże, bo z Polakami jest Bóg i cnota męstwa chrześcijańskiego, bo z Polakami jest Królowa Korony Polskiej, przez wodza narodu za taką ogłoszona, za Polakami przemawia sprawiedliwość, nie ta ludzka, zawodna, często szeląga nie warta, ale sprawiedliwość historyczna, która nie da się przydusić paragrafami kodeksów, ani kaskadą frazesów sprytnej i chytrej polityki. W tej sprawiedliwości dziejowej ludzie niewiele mają do powiedzenia. Ona swoje robi poza niemi, a często wbrew ich woli, intencji, jak to się stało z wskrzeszeniem Polski.

Piszemy tę przedmowę w tę noc drogą dla serc naszych, a piszemy ją w zacisznej kapelanji klasztoru św. Katarzyny, klasztoru, przytulonego do stóp Łysicy, sąsiadującej z Łysą Górą. Obydwie te górskie wyżyny w dzie-

jach lat 60-tych były terenem nietylko szczęku broni, przecinającej więzy niewoli, ale były miejscem, gdzie uczucie patrjotyczne stało się wielką ideą dla mas całych, które, wróciwszy w liczbie wielu tysięcy z uroczystości kościelnych święto-krzyskich, swój zapał rozniosły po wielkiej połaci kraju. Tu więc w tych górach, w tym momencie dziejowym krystalizowało się uczucie patrjotyczne, a później, w czasach walk ciężkich i porażek, tu, w tych górach, było schronienie dla rozbitków naszych.[1]

Przez kilkanaście miesięcy krwawych bojów powstania styczniowego Polak, rycerz świecki i kapłan polski, jego duszy wychowawca, idą stale obok siebie, aż do chwil ostatnich tego wybuchu narodowego. Dodać tu wypada, że z pośród wodzów powstania ostatni ginie z ręki wroga na szubienicy w Sokołowie w 1865 r. wódz-kapłan. Ten ofiarny czyn kapłanów polskich, ponoszony dla spra-

---

[1] W zbiorach raperswylskich znaleźliśmy gazetę, p. t. „Wiadomości z pola bitwy", która podawała biuletyny z placu boju. Ponieważ w Nr. 3 tego pisma z dnia 26 lut. 1863 r. jest mowa o walkach na Świętym Krzyżu i w okolicy łysogórskiej, dlatego wydrukowany tam na str. 2. „Raport jen. Langiewicza" podajemy w dosłownem jego brzmieniu: „Po szczęśliwej dla nas potyczce na Świętym Krzyżu zrobiliśmy zuchwały marsz do Rakowa. Na Świętym Krzyżu nie można było pozostać, bo byśmy byli ogłodzili nasze wojska, a co najważniejsza nie było w tamtych stronach materjału na zasilanie naszych szeregów. Dnia 17 przybyliśmy do Staszowa; tegoż dnia o godz. 8-mej zrana przyszło pod miasto Staszów: pół sotni kozaków, szwadron dragonów, rota strzelców i rota piechoty. Prawie równocześnie szpiedzy zapalili przedmieście. Bój się rozpoczął, a trwał przez 3 godz. Spaliło się kilkadziesiąt domów, dalszemu pożarowi zapobiegła odwaga strzelców. Strata Moskwy wynosi 120 ludzi i wiele koni, mamy 4 poległych i 7 rannych tylko. Moskwa uciekała w popłochu; brak dobrej kawalerji uniemożliwił całkowite rozbicie Moskwy. Karność, odwaga, wesołość i spokojność naszych żołnierzy wzbudzały podczas boju podziwienie".[1]

[1] Rps II.[11]

wy Kościoła i Ojczyzny [1] od pierwszych przebłysków powstania narodowego, styczniowem zwanego, aż do pierwszych lat wybuchu wojny wszechświatowej, ten ofiarny czyn kapłanów postanowiliśmy przedstawić w świetle faktów, zaczerpniętych nie z legend, nie z luźnych opowiadań nawet naocznych świadków, nie z wycinków gazet, reprezentujących to lub inne stronnictwo, ale ze źródeł pisanych przedewszystkiem ręką nieprzyjaciela i przechowanych w jego archiwach, często tajnych. Z poza archiwów, które stworzył rząd rosyjski, czerpaliśmy najwięcej danych z archiwów konsystorzy diecezjalnych, ale trzeba zaznaczyć, że dokumenty, tam znalezione, są albo odpowiedzią rosyjskich władz rządowych na odezwy biskupów, konsystorzy lub osobiste wystąpienia księży i osób świeckich, albo są naleganiem rządu na podobne odpowiedzi. Uzupełnieniem wreszcie, jakoby ramkami faktów, wziętych ze wskazanych archiwów, są szczegóły z archiwów zakonnych i prywatnych. Praca jednak nasza nie obejmuje zasług *całego* duchowieństwa polskiego.

Ponieważ opracowanie całokształtu ofiarnego życia wszystkich kapłanów polskich nawet za okres lat przez nas omawianych przechodziło siły i możność naszą, przeto ograniczyliśmy się narazie w I części do terytorjum byłego Królestwa P., czyli do t.z. wówczas jenerał gubernatorstwa warszawskiego. Przytem duchowieństwo klasztorne po kasacie czyli 1864 r. sekularyzowane i te jedno-

[1] Praca kapłańska zwłaszcza u nas w Polsce, tak dziwnie mocno łączyła myśl pożytku dla Kościoła i Ojczyzny, że gdy w niniejszej książce wyodrębnialiśmy zasługę duchowieństwa wobec pierwszego i wobec drugiego, nieraz znaleźliśmy się w istotnym kłopocie. Na tak silne niekiedy trafiliśmy zazębienie obydwóch tych celów, że nie wiedzieliśmy, do której kategorji zaliczyć mamy dany wypadek. Stąd nie jest rzeczą wykluczoną, że ten sam fakt w jednem miejscu, przekazaliśmy na zasługi duchowieństwa wobec Kościoła, a w innem na rachunek zasługi wobec Ojczyzny. Dopis. autora.

stki zakonne, które w habicie pracowały do końca życia w swych kościołach poklasztornych, jest tu włączone do szeregów kleru świeckiego, resztę zaś zakonników staraliśmy się wyodrębnić i ich zasługę dla Kościoła i Ojczyzny przedstawić w osobnym rozdziale. Ale nie zawsze nam się udał ten podział. Dlatego, gdyby ktoś, piszący historję jakiego zakonu, korzystał z naszej pracy, musiałby zakonników szukać w dziale parafij i w dziale klasztorów.

Niech się wszakże nikt nie spodziewa w niniejszym dziele znaleźć monografij pojedyńczych, choćby najbardziej zasłużonych kapłanów czy biskupów. Musimy wyraźnie nadmienić, że celem naszym było wyszukać w źródłach ich ofiarne i przez rząd rosyjski karane czyny, spełnione dla Kościoła i Ojczyzny i podać je jako materjał historyczny dla historyków czy monografistów.

Materjał ten nie wszystek dało się chronologicznie uporządkować, zwłaszcza, że zdarzają się duże luki między jednem a drugiem zdarzeniem. W tym ostatnim wypadku nie zawsze udało się złączyć jednego faktu z drugim.

Podane o niektórych bardzo szczupłe i luźne dane biograficzne i wskazane, przy znacznej większości omawianych kapłanów daty ich urodzenia i śmierci (albo jedna z nich) mają służyć tylko dla orjentacji czytelnika, o kim jest mowa.[1] Najwięcej danych biograficznych usiłowaliśmy wyszukać o kapłanach, skazanych na wygnanie do Rosji.

Zaznaczyć jeszcze musimy, że chociaż fakta, przez nas przytoczone, a dotyczące tylko terytorjum byłego Królestwa P., idą **literalnie w tysiące,** nie wyczerpują jednak całokształtu cierpień duchowieństwa poniesionych dla Kościoła i Ojczyzny na tem terytorjum. Nie zakrywamy tego, ani przed sobą, ani przed czytelnikiem, że dalsze poszukiwanie i przeglądanie nawet przez

[1] Zdarzają się niekiedy te same imiona i nazwiska kapłanów, różni ich tylko miejsce lub data urodzenia. Dopis. autora.

nas badanych źródeł może z nich wydobyć na jaw niejedno zdarzenie nowe, które myśmy przeoczyć mogli... A przecież nie tknęliśmy wcale archiwów więzień politycznych, czasowych i stałych archiwów kaźni w kraju stworzonych, gdzie się znęcano za każdy czyn śmiały Polaka kapłana, jak kazamaty i więzienia w cytadeli warszawskiej w Modlinie, w Dęblinie, w Zamościu, w Brześciu, nie dotarliśmy do archiwów etapowych postoi w Rosji, gdzie chwilowo zatrzymano dłużej lub krócej skazańców, idących na wygnanie, lub ciężkie roboty. Nie mieliśmy w ręku dokumentów archiwalnych miast rosyjskich, kopalni i fortec syberyjskich, w których, jeśli nie w każdym wypadku męczeński, to zawsze głęboko ofiarny żywot wiedli nasi kapłani po lat kilka, kilkanaście, kilkadziesiąt nawet. Wreszcie archiwa ministerstw rosyjskich z ich departamentami, przechowane w Petersburgu, jak mówią ci, którzy je w ostatnich widzieli czasach, z wielkiem poszanowaniem i ze zrozumieniem ich wartości, dałyby niemało nowego materjału do skreślenia dokładniejszych dziejów ofiarnego życia polskiego duchowieństwa katolickiego dla sprawy Kościoła i Ojczyzny w byłem Królestwie P.

O pracy naszej jedno możemy z całą bezwzględnością twierdzić: nie dostało się do niej nic absolutnie, czegośmy nie znaleźli w przeszukiwanych archiwach. Znaczna jej część to dosłowne tłumaczenie dokumentów źródłowych. Jeśli używamy niekiedy cudzysłowa, to stosujemy je w celu podkreślenia pojedyńczych wyrażeń, użytych przez referentów rosyjskich, a czynimy to przez wzgląd na następne pokolenia, które pracę naszą będą przeglądać już w oddaleniu od czasów, w których opisywane tu sprawy zaczynały się i kończyły.[1] Dalej za-

[1] Tem też trzeba tłumaczyć czasem niejasne i niedokładnie podane fakty, niedokończone nawet zdania przytoczone ze źródeł. Nie

znaczyć musimy, że, pisząc o faktach, tak bardzo niedawnych, których wykonawcy czy bohaterzy albo niedawno pomarli, ale stoją jeszcze żywo w pamięci dzisiejszego pokolenia, albo nawet w pewnej liczbie sami jeszcze żyją, byliśmy niekiedy w niemałym kłopocie. Dla braku bowiem perspektywy historycznej trudno było rzecz ująć całkowicie, omówić ją należycie. Dlatego, niemal wszystkie omawiane tu szczegóły traktowaliśmy jako materjał historyczny.[1]

To przytaczanie dosłowne szczegółów z różnych archiwów i dokumentów, pisanych i dotąd drukiem nieogłoszonych pamiętników czy wspomnień osobistych lub autobiografij wywołało powtarzanie nieraz tych samych faktów. Ale woleliśmy, nie narzucając nikomu naszego sądu ani sposobu rozumowania, raczej wybrać ten system, niż przedwcześnie pisać historję tego, co do historji jeszcze nie przeszło lub też opuszczać rzeczy, które nie są bez znaczenia dla całego przebiegu większej wagi zdarzenia, a w każdym razie są w pewnym stopniu jego uzupełnieniem i w przyszłości przy głębszych badaniach mogą być szczegółami dużej wagi.[2] Wreszcie jeszcze jedno zaznaczyć musimy, że, wyliczywszy te tysiące nazwisk „Bojowników kapłanów za sprawę Kościoła i Ojczyzny", bynajmniej nie wykluczamy tych pracowników w sutan-

---

chcieliśmy nic uzupełniać swemi domysłami ani z własnej wyobraźni tworzyć historji.

[1] Wśród innych poruszanych kwestyj w ten sposób omówiliśmy sprawę semin. kieleckiego 1893/94 r. w różnych miejscach, przedstawiając ją słowami, żyjących jeszcze obecnie autobiografów, powtarzających tę samą główną treść i jej okoliczności. Dopis. autora.

[2] Zauważyć wszakże musimy, że przytoczone te same fakta z różnych źródeł mają w każdem oddzielnem ich przedstawieniu jakiś nowy szczegół, dodamy, jakąś większej czy mniejszej wartości nową okoliczność dorzuconą, co w materjale historycznym zawsze ma swe znaczenie i dlatego zdecydowaliśmy się na to powtarzanie. Dopis. autora.

nach księży polskich, którzy mimo czujności rosyjskich władz politycznych uniknęli ich ręki karzącej, albo z całą energją ducha, choć nieznani, choć nieopisywani, choć nienagradzani, oddawali się pracy swego powołania kapłańskiego. Kto wie, co w dziejach narodu więcej zaważyło czy praca kapłanów czysto kościelna w dziedzinie ich powołania nadprzyrodzonego, popieranego pomocą Bożą, oświatowa i wogóle społeczna, której owocem było wykształcenie mocnych i ofiarnych charakterów, czy te głośne czyny, jeśli nie wszystkie bohaterskie to wszystkie godne poświęcenia?

Dlaczego teraz ogłaszamy drukiem naszych „Bojowników"? Najpierw dlatego, by w 70-tą rocznicę powstania styczniowego, które wykazało tak wielką liczbę kapłanów patrjotów, praca nasza powiększyła skarbnicę dorobku narodowego w zakresie dziejów ojczystych, praca, którą pisaliśmy sercem, przepełnionem miłością dla obydwóch matek: Kościoła i Ojczyzny, nie wyłączając chwil i okoliczności ciężkich. Powtóre, by wykazać stałą pracę kapłańską dla Kościoła i Ojczyzny. Gdy naród do boju szedł za sprawę swą świętą, jego przewodnicy duchowni nie spali wówczas snem spokojnym, ani usunęli się na bok, przyglądając się tylko zdaleka tym, którzy czynnie zdobywali wolność kraju.

W pracy więc swojej chcemy to powiedzieć, że kapłani polscy (może z pośród nich niektórzy zbyt nawet, odsuwając się od ołtarza) uczciwie spełnili swój obowiązek względem Ojczyzny i razem z całym narodem otwierali drzwi, przez które ta matka, zstąpiwszy z krzyża niewoli, weszła na tron wolności, sobie przynależny.

Czujemy się jeszcze w obowiązku wyjaśnić techniczną stronę niniejszej pracy, a więc:

1. By nie przeciążać odnośników, pełnemi tytułami źródeł, zamieszczamy pod numerem odsyłacza tylko skró-

cone wskazówki, które w wymienionych zaraz po przedmowie, źródłach, dają pełny tytuł zwoju archiwalnego lub druku, skąd zaczerpnięto fakt dany lub prawo państwowe czy przepisy administracyjne, które służyły rządowi rosyjskiemu do wymierzania kar za „przestępstwa".

2. Każde przytaczane archiwum opatrzyliśmy we własny numer arabski, a każdy zwój archiwalny w numer rzymski. Te cyfry mają być punktem wyjścia dla orjentacji, skąd czerpane są fakta.

3. Dużą mieliśmy w tekście naszym trudność w bliższem i jasnem określeniu każdej miejscowości, gdy trzeba było wskazać jej powiat i gubernję. Praca ta bowiem rozpoczyna się od roku 1861, a kończy się na początkach wojny wszechświatowej, w tym zaś czasie zasadnicza zmiana podziału administracyjnego kraju odbyła się w dn. 1 stycznia 1867 r., a później były jeszcze pewne w tym względzie przesunięcia. Gdyśmy się przeto chcieli trzymać faktycznego stanu rzeczy, a więc uwzględniać następujące po sobie zmiany, wtedy na tej samej stronicy ta sama miejscowość należała raz do gubernji radomskiej, a parę wierszy niżej do gub. kieleckiej, powiaty swoje nieraz zmieniała trzykrotnie i t. d. Żeby przeto uniknąć tego, powiaty i gubernje każdej miejscowości zaznaczyliśmy te, które odpowiadają stanowi rzeczy w 1914 r., czytelnik zaś, gdy mu to będzie potrzebne, łatwo dokona przeróbki.

4. Przy czytaniu niniejszej pracy należy mieć na uwadze to, że na terytorjum państwa rosyjskiego były dwa kalendarze: juljański i reformowany gregorjański, a więc podwójny styl kalendarzowy. Bez tego trudno nieraz zorjentować się, dlaczego to samo zdarzenie ma różne daty, np. raz początek powstania ma datę 10-11, drugi raz 22-23 st. To samo w innych wypadkach.

5. Podział administracyjno-kościelny diecezyj i parafij

utrzymaliśmy taki, jaki był przed ich rozgraniczeniem, dokonanem 28 paźdz. 1925 r. na mocy Bulli „Vix dum Poloniae." Diecezje: lubelską i podlaską przedstawiliśmy w jednym rozdziale, bo złączone przez rząd rosyjski w 1867 r. przez lat zgórą 50 wiodły razem żywot ciężki pod jednym zarządem diecezjalnym i często kapłani lubelscy pracowali na Podlasiu, a podlascy w Lubelszczyźnie.

Wobec tego byłoby niemożliwością rozdzielać te dzieje męczeńskie, czasem prawie organicznie złączone.

6. W druku użyliśmy skróceń w nazwach powiatów, gubernij, miesięcy, urzędów i t. p. To zmniejszyło nasze wydawnictwo o cały tom IV.

Skróty te tak się przedstawiają:

POWIATY:

1. Diecezja kielecka.

będziński	będz.
kielecki	kielc.
jędrzejowski	jędrz.
olkuski	olkus.
miechowski	miech.
pińczowski	pińcz.
stopnicki	stop.
włoszczowski	włoszcz.

2. Diecezja kujawsko-kalis.

częstochowski	częst.
kaliski	kalis.
kolniński	kol.
koniński	konin.
łaski	łask.
nieszawski	nieszw.
noworadomski	nowrad.
piotrkowski	piotrk.
sieradzki	sierdz.
słupecki	słupc.
turski	tur.
wieluński	wieln.
włocławski	włocł.

3. Diecezja lubelska.

bialski	bial.
biłgorajski	biłg.
chełmski	chełm.
garwoliński	garw.
hrubieszowski	hrub.
janowski	jan.
konstantynowski	konst.
krasnostawski	krasnost.
lubartowski	lubrt.
lubelski	lubl.
łukowski	łuk.
puławski	puław.
radzyński	radzyń.
siedlecki	siedl.
sokołowski	sokł.
tomaszowski	tomsz.
włodawski	włod.
węgrowski	węgr.
zamojski	zamoj.

4. Diecezja płocka.

ciechanowski	ciech.
lipnowski	lipn.
makowski	makow.
mławski	mław.
ostrołęcki	ostroł.
płocki	płoc.
przasnyski	przas.
pułtuski	pułt.
rypniński	rypn.
sierpecki	sierp.

5. Diecezja sandomierska.

iłżecki	iłż.
konecki	konc.
kozienicki	kozn.
opatowski	opt.
opoczyński	opcz.
radomski	radm.
sandomierski	sand.

6. Diecezja sejneńska.

augustowski	august.
kalwaryjski	kalw.
marjampolski	marjamp.
sejneński	sejn.
suwalski	suwl.
wołkowyski	wołk
władysławski	władysł.
kolniński	koln.
łomżyński	łomż.
mazowiecki	mazow.
szczuczyński	szczucz.

7. Diecezja warszawska.

brzeziński	brzez.
gostynińskí	gostyń.
grodziecki	grodz.
grójecki	grój.
kutnowski	kutn.
łęczycki	łęcz.
łódzki	łódz.
łowicki	łow.
miński	mińsk.
radzymiński	radz.
rawski	raw.
skierniewicki	skiernw.
sochaczewski	sochcz.
warszawski	warsz.

MIESIĄCE.

styczeń	st.	lipiec	lip.
luty	lut.	sierpień	sierp.
marzec	marz.	wrzesień	wrz.
kwiecień	kw.	październik	paźdz.
maj	maj	listopad	list.
czerwiec	czrw.	grudzień	gr.

RÓŻNE.

biskup	bp	ober	obr.
czasowy	czas.	obcych wyznań	obc. w.
iecezja	diec.	oddział	oddz.
główny dyrektor	gł. dr	Oświecenia Publicznego	O. P.
jenerał	jen.	policmajster	plc.
gmina	gm.	Sprawy Duchowne	Spr. D.
gubernator	gbr	parafja	par.
gubernja	gub.	powiat	pow.
gubernatora	gbra	Sprawy Węwnętrzne	Spr. W.
Komisja Rządowa	Kom. Rz.	warszaw. jen. gubernator	w. jen. gbr
Ministerstwo	Mstwo	Wewnętrznych	W.
minister	mster	Wojennych	wojn.
naczelnik	nlk	Wyznań	W.
namiestnik	nmk	Wyznań Religijnych	W. R.

Kiedy cofamy się myślą do początków naszej pracy przebiegamy pamięcią jej liczne etapy, nie możemy nie iwyrazić swej głębokiej wdzięczności dla Najdostojniej-

szych Pasterzy wszystkich diecezyj, dla dyrekcyj wszystkich archiwów, oraz centralnej bibljoteki wojskowej, a zwłaszcza dla dyrekcji i pracujących w Archiwum Akt Dawnych w Warszawie, z którego korzystaliśmy najwięcej.[1]

Z ks. profesorem D-rem Fijałkiem z Krakowa omawiałem tytuł pracy niniejszej, p.p. Oskara Haleckiego i Wacława Tokarza, profesorów uniwersytetu warsz., niepokoiłem w kwestji ujęcia w jedną całość tak różnorodnego materjału. Wskazówki tych trzech uczonych historyków mamy we wdzięcznej pamięci.

Wreszcie brak nam wyrazów na dostateczne podziękowanie tym czcigodnym kapłanom, którzy, gdym korzystał z archiwów Kuryj biskupich, służyli mi nietylko wszelkiemi aktami i osobistą znajomością spraw miejscowych, ale nawet osobistą pracą, jak—ks. prałat Stanisław Figielski w Płocku, ks. prałat Kwiek w Lublinie, ks. inf. Karol Dębiński, ks. kan. Józ. Kobyliński w Siedlcach i inni.

Wszystkim przeto wymienionym i niewymienionym, a będącym nam pomocą w wyszukaniu materjałów, dziękujemy całem sercem, zaznaczając, że **w dużej mierze, co dobrego książka** ta ma w sobie, im zawdzięczamy.

Kapelanja klasztoru s.s. bernardynek pod Łysicą.
22 — 23 stycznia 1933 r.

Ks. Paweł Kubicki, biskup.

---

[1] Jak zaznacza projekt referatu wstępnego p. Aleksandra Powierzy do inwentarza działu: „Akta Wyznaniowe," w A. A. D., można znaleźć akta zarządu wyznań religijnych dawnego Księstwa Warszaw. i byłego Królestwa Pol. od 1807 r. do 1915 r. Dopis. autora.

ŹRÓDŁA I POMOCE.

ŹRÓDŁA.[1]

1. A. K. D. Sand. — Archiwum Konsystorza Diecezji Sandomierskiej.

I[1]. Akta tyczące się rozporządzeń rządowych i ogólnych urządzeń 1830—1868 r.
II[1]. Akta t. s. normalnych rozporządzeń, 1869—1908 r.
III[1]. Akta t. s. różnych raportów, 1855—1869. Zeszyt II.
IV[1]. Akty normalnych rasporiażenij. Naczato 1907 g., k. 14.
V[1]. Akta t. s. seminarjum duchownego i rozporządzeń, tegoż dotyczących I.
VI[1]. Akta t. s. urządzeń normalnych co do wyznania prawosławnego od r. 1846.
VII[1]. Akta t. s. kościoła św. Józefa (poreformackiego) w Sandomierzu.
VIII[1]. Akta t. s. seminarjum duchownego i rozporządzeń, tegoż dotyczących II.
IX[1]. Akta t. s. ks. Wojciecha Zakrzewskiego.
X[1]. Akta t. s. Stanu Wojennego.
XI[1]. Akta osobiste ks. Konstantego Bajerkiewicza.
XII[1]. Akta osobiste ks. Michała Bartosika.
XIII[1]. Akta t. s. ks. Walentego Barabasza.
XIV[1]. Akta t. s. ks. Aleksandra Bąkowskiego.
XV[1]. Akta t. s. ks. Antoniego Berleńskiego.
XVI[1]. Akta t. s. zgromadzenia ks. ks. filipinów w Studziannie od r. 1852.
XVII[1]. Akta t. s. parafji Skrzynno.
XVIII[1]. Akta t. s. ks. Grzegorza Czapczyńskiego.
XIX[1]. Akta t. s. ks. Izydora Ciąglińskiego.
XX[1]. Akta t. s. ks. Jana Dąbrowskiego, byłego prob. w Kunowie.
XXI[1]. Akta t. s. ks. Ignacego Dzisiewskiego.
XXII[1]. Akta t. s. ks. Stanisława Fijałkowskiego.
XXIII[1]. Akta ogólne t. s. Konsystorza Jen. i Dziekanów. Zeszyt I.
XXIV[1]. Akta t. s. ks. Ignacego Grynfelda.

---

[1] Bardzo mało spotykać się daje w archiwach akt z kartami numerowanemi, a trafia się niekiedy na numerację ich części zaledwie. Stąd w odnośnikach nie zawsze wskazujemy Nr. karty. Nadto zdarza się, że wskutek wadliwego szycia akt, dokumenty późniejsze mają niekiedy mniejszy Nr. niż wcześniejsze. Dopis. autora.

XXV[1]. Akta t. s. ks. Aleksandra Jankowskiego.
XXVI[1]. Akta t. s. ks. Kornelego Kaczmarskiego.
XXVII[1]. Akta t. s. ks. Mateusza Kasprzyckiego.
XXVIII[1]. Akta t. s. ks. Józefa Urbańskiego, starszego.
XXIX[1]. Akta t. s. ks. Adama Komorkiewicza.
XXX[1]. Akta osobiste pasterza diecezji biskupa Józefa Juszyńskiego.
XXXI[1]. Akta t. s. ks. Romana Jaworskiego.
XXXII[1]. Akta t. s. ks. Kacpra Kotkowskiego.
XXXIII[1]. Akta t. s. ks. Romana Majewskiego.
XXXIV[1]. Akta t. s. ks. Bronisława Markowskiego.
XXXV[1]. Akta t. s. ks. Euzebiego Pinakiewicza.
XXXVI[1]. Akta t. s. ks. Konstantego Piwarskiego.
XXXVII[1]. Akta t. s. sprawy ks. Winiarskiego z ks. ks. filipinami w Studziannie o fundusze.
XXXVIII[1]. Akta t. s. ks. Ignacego Różańskiego.
XXXIX[1]. Akta t. s. ks. Kazimierza Strugalskiego.
XL[1]. Akta t. s. ks. Jana Stawskiego.
XLI[1]. Akta t. s. ks. Józefa Tuszewskiego.
XLII[1]. Akta t. s. ks. Tomasza Tutakiewicza.
XLIII[1]. Akta t. s. ks. Józefa Urbańskiego, młodszego.
XLIV[1]. Akta t. s. ks. Fryderyka Włockiego.
XLV[1]. Akta t. s. ks. Jana Wacławskiego.
XLVI[1]. Akta zgromadzenia ks. ks. filipinów w Studziannie.
XLVII[1]. Akta t. s. ks. Pawła Kubickiego.
XLVIII[1]. Akta t. s. klasztorów skasowanych.
XLIX[1]. Akta t. s. ks. ks. franciszkanów w Zawichoście 1808—1865 r.
L[1]. Akta t. s. klasztoru ks. ks. bernardynów w Radomiu.
LI[1]. Akta t. s. ks. ks. reformatów w Solcu.
LII[1]. Akta t. s. ks. ks. reformatów w Sandomierzu.
LIII[1]. Akta t. s. zakonów męskich i żeńskich.
LIV[1]. Akta Excellentissimi episcopi sandomiriensis Marjani Josephi Ryx.
LV[1]. Książka rachunków Kurji Diecezjalnej Sandomierskiej od r. 1922 do r. 1930.
LVI[1]. Akta ecclesiae cathedralis sandomiriensis.
LVII[1]. Akta konferencyj episkopatu polskiego.
LVIII[1]. Akta ks. Stefana Nadolskiego.
LIX[1]. Akta ks. Piotra Leona Rafalskiego.
LX[1]. Akta Kurji Diecezjalnej Sandomierskiej t. s. Dzieł misyjnych i misyj zewnętrznych, zaczęte w 1921 r., skończone w 1931 r.

2. A. A. D. — Archiwum Akt Dawnych (Warszawa, Jezuicka 1).

I[2]. Akta Komisji Rządowej spraw wewnętrznych i duchownych tyczące się odbieranych z zagranicy listów przez osoby duchowne. Zarząd wyznaniowy 437.

II[2]. Dieło Kancelarji warszawskago jenerał gubernatora o sostawlenji swoda rasporiażenij generał gubernatorów i duchownych właste] po wosprepiatstwowaniu sowraszczenja bywszych uniatow w katolicizm. Zarząd Wyznaniowy 6581.

III[2]. Dieło po uprawlenju generał policmajstra w Carstwie Polskom 1-go otdielenja 1-go departamenta, Ob otprawleniu monachow zagranicu Nr. 911, 1865 g.

IV[2]. Spisok lublinskago wojennago okruga, kotorym po sudu i bez suda opredieleny nakazanja z ostawlenjem w prediełach Carstwa Polskago.

V[2]. Dieło Osoboj Kancelarji po diełam wojennago położenja Nr. 130.

VI[2]. Dieło po uprawlenju generał policmajstra w Carstwie Polskom, 1-go otdielenja 1-go departamentu. O wysyłkie monachow w imperiu i Sibir 842. 1865 g.

VII[2]. Kieleckaja eparchja, Zarząd Wyznaniowy, 7869.

VIII[2]. Kieleckaja eparchja, Zarząd Wyznaniowy, 7870.

IX[2]. Kieleckaja eparchja, Zarząd Wyznaniowy, 7871.

X[2]. Dieło Kancelarji Prawitelstwennoj Komisji Wnutrennich i Duchownych Dieł o diejstwiach administratora warszawskoj eparchji episkopa nominata Rzewuskago i episkopa podlaskoj eparchji Szymanskago.

XI[2]. Dieło Prawitelstwennoj Komisji Wnutrennich Dieł. Prawiła o policejskom nadzorie 3835. Naczato 14 (26) fewrala 1867 g.

XII[2]. Sobstwennoj Jego Imperatorskago Weliczestwa Kancelarji po diełam Carstwa Polskago. Dieło o naznaczenji soderżanja sosłannomu na żitelstwo w Buzułuk kanoniku warszawskago kapituła ks. Domagalskomu Nr. 1. N archiwum 720.

XIII[2]. Dieło Kancelarji Warszawskago Generał Gubernatora o prazdnowanji 50 godowszczyny wozstanja 1863 g. Zarząd Wyznaniowy, Nr. 4625.

---

[1] W księgach konduit, prowadzonych w kancelarji w. jen. gbra, każda litera alfabetu, podług którego są wpisane nazwiska kapłanów właściwej diecezji, ma swoją własną numerację i podług pierwszej litery nazwiska i jej numeru, o ile jest wskazany, trzeba szukać tego, co księga zawiera o danym kapłanie. Niekiedy brak numeracji. Dopis. autora.

XIV². Lublinskaja eparchja. Zarząd Wyznaniowy 7826.
XV². Lublinskaja eparchja. Zarząd Wyznaniowy 7877.
XVI². Lublinskaja eparchja. Zarząd Wyznaniowy 7878.
XVII². Lublinskaja eparchja. Zarząd Wyznaniowy 7879.
XVIII². Dieło Osobago, Dielоproizwodstwa po wiedomstwu duchownych dieł inostrannych ispowiedanij pri warszawskom gen. gubernatorie kieleckoj r. kat. duchownoj seminarji, zakrytje jeja. Nr. 84.
XIX². Dieło po uprawlenju generał policmajstera w Carstwie Polskom 1-go Departamenta 3 otdielenja. So spiskami o ksendzach wysłannych w Sibir s liszenjem sana i praw sostojanja i wysłannych na żitelstwo w imperju iliże na poselenje w Sibir. Nr. 1945.
XX². Akta Komisji Rządowej Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego t. s. kontrybucji, nałożonej na duchowieństwo od dnia 11 gr. 1863 r. do 12 (24) kw. 1865 r. Zarząd Wyznaniowy, Nr. 3369.
XXI². Akta Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Duchownych t. s. interesów osobistych ks. ks. augustjanów. Zarząd Wyznaniowy, 2587.
XXII². Akta Komisji Rządowej Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego t. s. interesów osobistych ks. ks. dominikanów w Królestwie Polskiem. Zarząd Wyznaniowy, Nr. 2619.
XXIII². Akta Komisji Rządowej Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego t. s. proisszestwij w Warszawie i Carstwie Polskom, Nr. 312.
XXIV². Dieło Prawitelstwennoj Komisji Wnutrennich i Duchownych Dieł o denežnych sztrafach, nałagajemych na rimsko katoliczeskoje duchowienstwo. Zarząd Wyznaniowy, Nr. 3370. Naczato 12 (24) apriela 1865 g.
XXV². Płockaja eparchja. Zarząd Wyznaniowy, Nr. 7880.
XXVI². Płockaja eparchja. Zarząd Wyznaniowy, Nr. 7881.
XXVII². Płockaja eparchja. Zarząd Wyznaniowy, Nr. 7882.
XXVIII². Warszawskaja archieparchja. Zarząd Wyznaniowy, Nr. 7865.
XXIX². Warszawskaja archieparchja. Zarząd Wyznaniowy, Nr. 7866.
XXX². Warszawskaja archieparchja. Zarząd Wyznaniowy, Nr. 7867.
XXXI². Warszawskaja archieparchja Zarząd Wyznaniowy, Nr. 7868.
XXXII². Sejnskaja eparchja. Zarząd Wyznaniowy, Nr. 7888.
XXXIII². Sejnskaja eparchja. Zarząd Wyznaniowy, Nr. 7889.
XXXIV². Sejnskaja eparchja. Zarząd Wyznaniowy, Nr. 7890.
XXXV². Kujawsko Kaliskaja eparchja. Zarząd Wyznaniowy, Nr. 7872.

XXXVI[2]. Kujawsko Kaliskaja eparchja. Zarząd Wyznaniowy, Nr. 7873.
XXXVII[2]. Kujawsko Kaliskaja eparchja. Zarząd Wyznaniowy, Nr. 7874.
XXXVIII[2]. Kujawsko Kaliskaja eparchja. Zarząd Wyznaniowy, Nr. 7875.
XXXIX[2]. Dieło Uprawlenja Duchownymi Diełami Inostrannych Ispowiedanij w Carstwie Polskom otnositelno monaszestwujuszczich lic reformatskago ordena. Zarząd Wyznaniowy, 2670.
XL[2]. Dieło Uprawlenja Duchownymi Diełami Inostrannych Ispowiedanij w Carstwie Polskom otnositelno monaszestwujuszczich lic reformackago ordena. Zarząd Wyznaniowy, 2671.
XLI[2]. Akta Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Duchownych t. s.: Spiski monacham nachodiaszczimsia w monastyriach i drugich miestach s otmietkami o ich błagonadeżnosti w politiczeskom otnoszenji. Zarząd Wyznaniowy, 2991.
XLII[2]. Dieło Uprawlenja Duchownymi Diełami Inostrannych Ispowiedanij w Carstwie Polskom otnositelno monaszestwujuszczich lic bernardinskago ordena. Zarząd Wyznaniowy, 2601.
XLIII[2]. Akta Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Duchownych t. s. interesów osobistych ks. ks. kapucynów w Królestwie Polskiem. Zarząd Wyznaniowy, 2648.
XLIV[2]. Dieło Uprawlenja Duchownych Dieł Inostrannych Ispowiedanij w Carstwie Polskom otnositelno monaszestwujuszczich lic kapucynskago ordena. Zarząd Wyznaniowy, 2654.
XLV[2]. Dieło Uprawlenja Duchownych Dieł Inostrannych Ispowiedanij w Carstwie Polskom otnositelno monaszestwujuszczich lic kapucinskago ordena. Zarząd Wyznaniowy, 2655.
XLVI[2]. Dieło Uprawlenja Duchownych Dieł Inostrannych Ispowiedanij w Carstwie Polskom otnositelno monaszestwujuszczich lic kapucinskago ordena. Zarząd Wyznaniowy, 2656.
XLVII[2]. Dieło Uprawlenja Duchownych Dieł Inostrannych Ispowiedanij w Carstwie Polskom otnositelno monaszestwujuszczich lic kapucinskago ordena. Zarząd Wyznaniowy, 2657.
XLVIII[2]. Dieło Uprawlenja Duchownych Dieł Inostrannych Ispowiedanij w Carstwie Polskom otnositelno monaszestwujuszczich lic awgustinskago ordena. Zarząd Wyznaniowy, 2588.
XLIX[2]. Dieło Uprawlenja Duchownych Dieł Inostrannych Ispowiedanij w Carstwie Polskom otnositelno monaszestwujuszczich lic ordena kanoników regularnych. Zarząd Wyznaniowy, 2644.
L[2]. Akta Komisji Rządowej, Spraw Wewnętrznych i Duchownych t. s. interesów osobistych ks. ks. franciszkanów. Ogólne. Zarząd Wyznaniowy, 2632.
LI[2]. Dieło Uprawlenja Duchownych Dieł Inostrannych Ispowiedanij

w Carstwie Polskom otnositelno monaszestwujuszczich lic franciskanskago ordena. Zarząd Wyznaniowy, 2633.

LII². Dieło Uprawlenja Duchownych Dieł Inostrannych Ispowiedanij w Carstwie Polskom otnositelno monaszestwujuszczich lic franciskanskago ordena. Zarząd Wyznaniowy, 2634.

LIII². Dieło Uprawlenja Duchownych Dieł Inostrannych Ispowiedanij w Carstwie Polskom otnositelno monaszestwujuszczich lic franciskanskago ordena. Zarząd Wyznaniowy, 2635.

LIV². Akta Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Duchownych, t. s. zakonu ks. ks. marjanów. Zarząd Wyznaniowy, 2689.

LV². Dieło Uprawlenja Duchownych Dieł Inostrannych Ispowiedanij w Carstwie Polskom otnositelno monaszestwujuszczich lic dominikanskago ordena. Zarząd Wyznaniowy, 2620.

LVI². Dieło Uprawlenja Duchownych Dieł Inostrannych Ispowiedanij w Carstwie Polskom otnositelno monaszestwujuszczich lic dominikanskago ordena. Zarząd Wyznaniowy, 2621.

LVII². Wykaz kapłanów świeckich zgromadzenia ks. ks. misjonarzy wszystkich domów Królestwa Polskiego alfabetycznie sporządzony z opisem ich życia. Zarząd Wyznaniowy, 2683.

LVIII². Dieło Uprawlenja Duchownych Dieł Inostrannych Ispowiedanij w Carstwie Polskom otnositelno monaszestwujuszczich lic misjonarskiego ordena. Zarząd Wyznaniowy, 2684.

LIX². Dieło Uprawlenja Duchownymi Diełami Inostrannych Ispowiedanij otnositelno monaszestwujuszczich lic karmelitskago ordena. Zarząd wyznaniowy, 3648.

LX². Dieło Uprawlenja Duchownych Dieł w Carstwie Polskom otnositelno monaszestwujuszczich lic paulinskago ordena. Zarząd Wyznaniowy, 2695.

LXI². Dieło Uprawlenja Duchownych Dieł Inostrannych Ispowiedanij w Carstwie Polskom otnositelno monaszestwujuszczich lic paulinskago ordena. Zarząd Wyznaniowy, 2696.

LXII². Dieło Prawitelstwennoj Komisji Wnutrennich i Duchownych Dieł otnositelno monaszestwujuszczich lic trinitarskago ordena. Zarząd Wyznaniowy 2707.

LXIII². Akta Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Duchownych, t. s. osób duchownych za polityczne wypadki oskarżonych. Zarząd Wyznaniowy, 3035.

LXIV². Akta Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Duchownych, o polityczne wypadki oskarżonych. Zarząd Wyznaniowy, 3036.

LXV². Akta Komisji Rządowej Wyznań Religijnych i Oświecenia

Publicznego, t. s. osób duchownych za polityczne wypadki oskarżonych. Zarząd Wyznaniowy, 3037.

LXVI[2]. Dieło Kancelarji Warszawskago Generał Gubernatora. Po zajawlenju Jarosława Iwanowa o chranienji w bibjotekie kieleckoj r. kat. seminarji polsko patrjoticzeskich knig. Nr. 307, cz. I, 1892 g.

LXVII[2]. Akta Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Duchownych, t. s. interesów osobistych księży karmelitów. Ogólne. Zarząd Wyznaniowy, 2647.

LXVIII[2]. Dieło Uprawlenja Duchownych Dieł Inostrannych Ispowiedanij otnositelno monaszestwujuszczich lic bernardinskago ordena. Zarząd Wyznaniowy, 2602.

LXIX[2]. Akta Komisji Rządowej Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, t. s. interesów osobistych ks. ks. reformatów. Ogólne. Zarząd Wyznaniowy, 2609.

LXX[2]. Dieło osobago proizwodstwa po wiedomstwu Duchownych Dieł Inostrannych Ispowiedanij pri warszawskom generał gubernatorie o priwodie k prisiagie. Zarząd Wyznaniowy, 3150.

LXXI[2]. Dieło Duchownago otdielenja inostrannych ispowiedanij w C. P. po predmetu żałob na r. kat. ksendzow otkazywajuszczich w dopuszczenji do sw. priczastja a daże do ispowiedi lic katoliczeskago ispowiedanja, sostojaszczich w brakie s prawosławnymi. Zarząd Wyznaniowy, 2871.

LXXII[2]. Dieło Prawitelstwiennoj Komisji Wnutrennich i Duchownych Dieł o ksendzach wysłannych na żitelstwo w imperju. Zarząd Wyznaniowy, 2934.

LXXIII[2]. Dieło Uprawlenja Duchownych Dieł Inostrannych Ispowiedanij w Carstwie Polskom o ksendzach wysłannych na żitelstwo w imperiu. Zarząd Wyznaniowy, 2935, czast' II.

LXXIV[2]. Dieło Uprawlenja Duchownych Dieł Inostrannych Ispowiedanij w Carstwie Polskom o ksendzach wysłannych na żitelstwo w imperiu. Zarząd Wyznaniowy, 2936, czast' III.

LXXV[2]. Dieło Uprawlenja Duchownych Dieł Inostrannych Ispowiedanij w Carstwie Polskom o ksendzach wysłannych na żitelstwo w imperju. Zarząd Wyznaniowy, 2937, czast' IV.

LXXVI[2]. Dieło Uprawlenja Duchownych Dieł Inostrannych Ispowiedanij w Carstwie Polskom o ksendzach wysłannych na żitelstwo w imperju. Zarząd Wyznaniowy, 2938, czast' V.

LXXVII[2]. Dieło Uprawlenja Duchownych Dieł Inostrannych Ispowiedanij w Carstwie Polskom o ksendzach wysłannych na żitelstwo w imperju. Zarząd Wyznaniowy, 2939, czast' VI.

LXXVIII[2]. Dieło Uprawlenja Duchownych Dieł Inostrannych Ispowiedanij w Carstwie Polskom o ksendzach wysłannych na żitelstwo w imperju. Zarząd Wyznaniowy, 2940, czast' VII.

LXXIX[2]. Akta Komisji Rządowej Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, t. s. wypadków zaszłych w Warszawie i w Królestwie w pierwszych dniach lutego 1861 r. i następnych. Zarząd Wyznaniowy, 2879.

LXXX[2]. Akta Komisji Rządowej Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego t. s. proisszestwij w Warszawie i w kraie 1861 goda. Zarząd Wyznaniowy, 2880.

LXXXI[2]. Akta Komisji Rządowej Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, t. s. o proisszestwiach w Warszawie i kraie w fewralie 1861 g. Zarząd Wyznaniowy, 2281.

LXXXII[2]. Akta Komisji Rządowej Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, t. s. proisszestwij w Warszawie i C. P. Zarząd Wyznaniowy, 2882.

LXXXIII[2]. Akta Komisji Rządowej Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, t. s. proisszestwij w Warszawie i C P. Zarząd Wyznaniowy. 2883.

LXXXIV[2]. Akta Komisji Rządowej Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, t. s. proisszestwij w Warszawie i C. P. Zarząd Wyznaniowy, 2884.

LXXXV[2]. Akta Komisji Rządowej Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, t. s. proisszestwij w Warszawie i C. P. Zarząd Wyznaniowy, 2885.

LXXXVI[2]. Dieło o priwodie k prisiagie. Zarząd Wyznaniowy, 3149.

LXXXVII[2]. Dieło kancelarji warszawskago generał gubernatora po 5 proizwodstwu o priwodie k prisiagie. Zarząd Wyznaniowy, 3151.

LXXXVIII[2]. Dieło o żałobach r. katolicz. duchownych lic, otkazywajuszczich w ispowiedi ili drugich treboisprawlenjach katolikam, sostojaszczim w brakie s prawosławnymi i ewangelikami. Zarząd Wyznaniowy, 2875.

LXXXIX[2]. Sledstwennoje dieło po obwinenju ks. Antonja Noiszeskago, wikarja garwolinskago r. k. prichoda, w priwedenji prichożan k prisiagie koieju oni otkazywalis ot upotreblenja na wsegda goriaczitelnych napitkow i rawno w drugich nieprawilnych jego diejstwiach kak po sanu ksendza tak i po obiazatelnosti czinownika zawiedujuszczago wedenjem aktow graždanskago sostojanja. Zarząd Wyznaniowy, 3152.

XC[2]. Dieło o ksendzach priwodiwszich krestjan k prisiagie w wiernosti obieta trezwosti. Zarząd Wyznaniowy, 3153.

XCI[2]. Sliedstwennoje Dieło po obwinenju administratora r. k. prichoda w g. Włodawie, siedleckoj gub., ks. Antona Ziemblickago w łatinskoj propagandie meżdu wossojedinennymi unjatami włodawskago uiezda. Zarząd Wyznaniowy, 3296.

XCII[2]. Dieło 1 stoła 2 otdielenja sobstwennoj kancelarji namiestnika w Carstwie Polskom. Po dostawlenju ministrom wnutrennich diel instrukcji dla episkopow, 16623. Nr. 48.

XCIII[2]. Dieło Uprawlenja Duchownych Diel Inostrannych Ispowiedanij w Carstwie Polskom, po predmetu żałob na rim. katoliczeskich ksendzow, otkazywajuszcich do sw. priczastja i daże do ispowiedi lic katoliczeskago ispowiedanja, sostojaszczich w brakie s prawosławnymi ili luteranami. Zarząd Wyznaniowy, 2872.

XCIV[2]. Dieło sobstwennoj kancelarji namiestnika w C. P. 18729. Perepiska po dielam o zachwatach miateżnikami 1863 g. iz solanych magazinow nalicznych deneg i kazennoj soli. Nr. 28.

XCV[2]. Akta Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Duchownych, t. s. osób duchownych za polityczne wypadki oskarżonych. Zarząd Wyznaniowy, 3035.

XCVI[2]. Dzieło 1 otdielenja osoboj kancelarji po dielam wojennago położenja o niebłagonadeżnych diejstwiach podlaskago episkopa Szymanskago protiw prawitelstwa. Zarząd Wyznaniowy, Nr. 92.

XCVII[2]. Dieło Prawitelstwennoj Komisji wnutrennich diel o rasporiażenji bywszim episkopom podlaskoj eparchji Szymanskim meżdu ksendzami nepropuszczennych cenzuroju kartoczek s molitwoju za Papu a także ob otkazie im w sdaczie po oznaczennoj eparchji diel. Zarząd Wyznaniowy, 4432.

XCVIII[2]. Korespondencja w sprawach politycznych Nr. 14. Zarząd Wyznaniowy, 4822.

XCIX[2]. Sobstwennoj Jego imperatorskago weliczestwa kancelarji po dielam carstwa polskago. Dieło o naznaczeniu episkopa Fijałkoskago uprawlajuszczim warszawskoju rimsko katoliczeskoju eparchieju i wozwedeniu w san archiepiskopa, rawno o poswiaszczeniu w episkopy kanonika Marszewskago jeromonacha Wenjamina Szymanskago. Naczato 27 iula 1844 g. konczeno 25 iunia 1857 g.

C[2]. Dokumenty, dotyczące ks.ks. biskupów: Felińskiego i Rzewuskiego, Nr. 4833.

CI[2]. Wojenno sudnoje dieło rieszennoe w poleworn auditoriatie i konfirmowannoje gławnokomaduiuszczim wojskami war-

szawskago wojennago okruga o ksendzie łukowskago pijarskago kosteła Stanisławie Brzósko, suždennago za proiznoszenje wozmutitelnoj propowiedi.

CII[2]. Dieło po uprawlenji generał policmejstra w Carstwie P. o prestupnikie ksendzie Brzósko, Nr. 1488.

CIII[2]. Dieło wojenno sudebnoje rieszennoje w polewom auditorjatie i konfirmowannoje gławnokomandujuszczim wojskami warszawskago wojennago okruga w ksendzie goroda Łukowa Stanisławie Brzoskie i mieszczaninie togoże goroda Stanisławie Wilczynskom za diejatelnoje uczastje w miateżie. Nr. 2030.

CIV[2]. Dieło prawitelstwennoj komisji wnutrennich i duchownych dieł i narodnago proswieszczenja. Interesów osobistych archikatedry warszawskiej. Zarząd Wyznaniowy, 233.

CV[2]. Sandomirskaja eparchja. Zarząd Wyznaniowy, 7883.

CVI[2]. Sandomirskaja eparchja. Zarząd Wyznaniowy, 7884.

CVII[2]. Sandomirskaja eparchja. Zarząd Wyznaniowy, 7885.

CVIII[2]. Licznoje dieło episkopa Sotkiewicza.

CIX[2]. Dieło kancelarji Prawitelstwennoj komisji Wnutrennich i Duchownych Dieł o dejstwiach administratora warszawskoj eparchji episkopa nominata Rzewuskago i episkopa podlaskago Szymanskago.

CX[2]. Warszawskago gubernatora dieło o wzyskanji sztrafa z włocławskago reformatow monastyria, Nr. 175 s 1875 g.

CXI[2]. Dieło o ksendzach otprawiwszichsia bezwozwratno zagranicu. Zarząd Wyznaniowy, 2961.

CXII[2]. Dieło 1-go stoła 2 otdielenja Sobstwennoj Kancelarji Namiestnika Jego Imperatorsko Carskago Weliczestwa w Carstwie Polskom. Po prosbie ksendza grafa Konstantina Łubinskago o pereselenje w imperiu, Nr. 5.

CXIII[2]. Sekretnoje Sobstwennoj Kancelarji Jego Imperatorskago Weliczestwa po diełam Carstwa Polskago o proszenji episkopa Popela, kasatelno oswobożdenja krestjan, poselennych na cerkownych zemlach, Nr. 566.

CXIV[2]. Dieło Uprawlenja Duchownych Dieł Inostrannych Ispowiedanij w Carstwie Polskom o wysyłkie episkopa Łubenskago iz eparchji. Zarząd Wyznaniowy, Nr. 7778.

CXV[2]. Sobstwennoj Jego Imperatorskago Weliczestwa Kancelarji po diełam Carstwa Polskago. Dieło o wysyłkie Warszawskago Archjepiskopa Felinskago na żitelstwo w gorod Jarosławl, Nr. 72. Sekretnoje.

CXVI[2]. Warszawskoje gubernskoje prawlenje. Dieło o wozwraszczenji w kraj ksendzow: Josifata Szczygelskago i Ignatja Domagalskago.

CXVII[2]. Warszawskago gubernskago prawlenja Dieło licznoje ks. Ignatja Domagalskago. Zarząd Wyznaniowy, Nr. 3401.

CXVIII[2]. Warszawskago gubernskago prawlenja Dieło o administratorie prichoda w der. Kołbieli ks Franca Banaszewskago Nr. 62.

CXIX[2]. Warszawskago gubernskago prawlenja. Dieło o ks. Matwieie Chrempinskom, 1867 g. Nr. 151.

CXX[2]. Warszawskago gubernskago prawlenja. Dieło wzyskanji sztrafa s administratora prichoda Wionzowna ks. Aleksieja Głodeka.

CXXI[2]. Spisok aresztantam soderżawszimsia pod arestom w nowogeorgewskoj krieposti s 29 marta po 28 dekabria 1861 g.

CXXII[2]. Dieło otdielenja osoboj kancelarji po diełam wojennago położenja, Nr. 246.

CXXIII[2]. Dieło otdielenja osoboj kancelarji po diełam wojennago położenja, Nr. 130. Spisok politiczeskim arestantam na lico w warszawskoj aleksandrowskoj citadelie soderżaszczimsia.

CXXIV[2]. Nominacje biskupów i sufraganów. Akta Rady Administracyjnej Królestwa Polskiego. Sekcja III N. vol. 155.

CXXV[2]. Dokumenty dotyczące ks. ks. biskupów: Felińskiego i Rzewuskiego. Zarząd Wyznaniowy, 4833.

3. A. P. Radm. — Archiwum Państwowe w Radomiu.

I[3]. Dieło kancelarji radomskago gubernatora so swiedenjami o licach pod nadzorom po gorodu Radomie.

II[3]. Dieło kancelarji radomskago gubernatora Nr. 115 o wwedenji nowago policejskago nadzora.

III[3]. Dieło kancelarji radomskago gubernatora o pribywszem iz lublinskoj gubernji na żitelstwo w gorod Radom b. greko unjatskago swiaszczennika Justina Łady. Nr. 369.

IV[3]. Dieło kancelarji radomskago gubernatora. Nr. 70. O zakomunikowaniu wiadomości do gubernjalnego zarządu o kapłanach, którzy są pod policyjnym nadzorem, Nr. 3, 4, 5, 6 i 7.

V[3]. Dieło kancelarji radomskago gubernatora, Nr. 38. O wydaczie ksendzam pasportow i podwierżenji ich wzyskanjam za raznyja postupki.

VI[3]. Dieło kancelarji radomskago gubernatora. Nr. 213 po opredielenji praw, koimi mogut polzowetsia wozwraszczennyje iz ssyłki politiczeskje prestupniki.

VII[3]. Dieło kancelarji radomskago gubernatora, Nr. 134, cz. I. Konduity.

VIII[3]. Dieło kancelarji radomskago gubernatora o podnadzornych, Nr. 1, 1887 g.

IX[3]. Dieło kancelarji radomskago gubernatora. O negłasnom policejskom nadzorie i licach, sostojaszczich pod takowym.

X[3]. Dieło kancelarji radomskoj kazennoj pałaty o nasledstwie ostawszemsia poslie Euzebja Pinakewicza.

XI[3]. Dieło radomskoj kazennoj pałaty o nasledstwie, ostawszemsia poslie ksendza Konstantina Piwarskago.

4. A. P. Lubl. — Archiwum Państwowe w Lublinie.

I[4]. Dieło kancelarji lublinskago gubernatora o podsudimych, swiaszczennikie Ładо, szlachticzie Solutrinskom, uprawlajuszczimi imienjami: Jakowie, Bronewiczie, Wikentiu Buczkowskom, Ludowikie Dobrowolskom, ekonomie Wojciechu Michalskom, Łukaszie Sawickom, uprawlajuszczim Zawadzkom, pomieszczikach Fomie Kucinskom, Romualdie Gorodynskom, Wikentiu Grzemajło, arendatorie Zbyszewskom, diewicie Ładо, pomieszczikie Radziejowskom, arendatorie Goniewskom i proboszczie Gorbaczewskom. Nr. 80.

II[4]. 1396. Ałfawitnyj spisok politiczeskim prestupnikam soderżaszczimsia i soderżawszimsia pod arestom w lublinskom uiezdie za iul mc. 1865 g.

III[4]. 1396. Wiedomost' politiczeskim prestupnikam soderżaszczimsia i soderżawszimsia pod arestom w lublinskom uiezdie za oktiabr mc. 1865 g.

IV[4]. Dieło kancelarji lublinskago gubernatora sekretnoje o raznych predmietach 1866 g. Nr. 105.

V[4]. 1396. Wiedomost' politiczeskim prestupnikam soderżaszczimsia i soderżawszimsia pod arestom w lublinskom uiezdie za mc. nojabr 1865 g.

VI[4]. 55. Dieło kancelarji lublinskago gubernatora s imiennym spiskom licam rimsko katoliczeskago duchowienstwa.

VII[4]. 228. Dieło kancelarji lublinskago gubernatora o ks. Feliksie Troszczynskom 1867—1870.

VIII[4]. 103. Dieło kancelarji lublinskago gubernatora o licach oswoboždennych iz kriepostej po manifestu

IX[4]. 55. z 1866 r. Dieło kancelarji lublinskago gubernatora o miatežniczeskich naczalnikach wojewodstw, okrugow, uiezdow, miesteczek.

X[4]. Konduitnyj spisok r.-katoliczeskomu duchowenstwu zamostkago uiezda.

XI[4]. Alfawitnyj spisok rimsko-katoliczeskago duchowienstwa lublinskoj gubernji.

XII[4]. Dieło uprawlenja lublinskago wojennago otdieła Nr. 127, ob uczreżdenji sekretnago policejskago nadzora i o nabludenju za pojawlenjem wysłannych bezwozwratno za granicu lic w tom czislie i monachow wyjechawszich po żełanju.

XIII[4]. 1396. Spiski politiczeskim prestupnikam sostojaszczim pod wojennym sudom i sliedstwjem. P. 2.

„S. 1. Statejnyj spisok o sostojawszich pod sudom politiczeskich prestupnikow w Komisji Polewago ugołownago suda Nr. 1, uczrezdennoj w g Siedlcach za apriel mc. 1864 g.

„S. 1. Statejnyj spisok o licach sostojaszczich pod sliedstwjem w Polewoj wojenno sliedstwennoj Komisji, uczreżdennoj w g. Radzynie.

„S. 1. Statiejnyj spisok politiczeskim prestupnikam nachodiaszczimsia pod sliedstwjem w osoboj wojenno sliedstwennoj Komisji w g. Siedlcy, uczreżdennoj za apriel mc. 1864 g.

XIV[4]. Wiedomost' o licach arestowannych w siedleckom wojennom otdielie, o kotorych proizwodiatsia dieła w radzynskoj wojenno sliedstwennoj komisji za mc. maj 1864 g.

XV[4]. Chołmskago Duchownago Prawlenja Nr. 914. Dieło o wmieszatelstwie łatinskich ksendzow w dieła prawosławnych prichodow.

XVI[4]. Chołmskago Duchownago Prawlenja Nr. 1123. Dieło o zakrytji kostełow.

XVII[4]. Chołmskago Duchownago Prawlenja Nr. 1124, Dieło o zakrytji Teolinskago kostełа

XVIII[4]. Dieło kancelarji lublinskago gubernatora o położenji prawosławia i nastrojenji naselenja w wozsojediniwszichsia unjatskich prichodach a rawno o wospreszczenju katoliczeskomu duchowenstwu proiznosit propowiedi predosuditelnago soderżanja naprawlennyje k pokolebanju wozsojediniwszichsia w wospriniatom ich ispowiedanji Nr. 27, 1875 g.

XIX[4]. Dieło uprawlenja lublinskago otdieła Nr. 74 ob uczreżdenji sekretnago policejskago nadzora i o nabludenji za pojawlenjem wysłannych bezwozwratno za granicu lic w tom czislie i monachow wyjechawszich po żełanju.

XX[4]. Dieło Uprawlenja lublinskago otdieła Nr. 127 ob uczreżdenji sekretnago policejskago nadzora i o nabludenji za pojaw-

lenjem wysłannych bezwozwratno zagranicu lic w tom czislie i monahow wyjechawszich po żełanju.

XXI[4]. Konduitnyj spisok ksendza Iwana Galinskago.

XXII[4]. Konduitnyj spisok ksendza Wiktora Kwarcinskago.

XXIII[4]. Konduitnyj spisok ksendza Adama Szczerbinskago.

XXIV[4]. Konduitnyj spisok ksendza Kazimira Szula.

XXV[4]. Wiedomost' o licach arestowannych w siedleckom wojennom otdielie, o kotorych proizwodiatsia dieła w komisji polewago wojennago ugołownago suda uczreżdennoj w Siedlcach, za dekabr 1864 g. Nr. 1.

XXVI[4]. Wiedomost' o licach arestowannych w siedleckom wojennom otdielie, o kotorych proizwodiatsia dieła w komisji polewago wojennago ugołownago suda uczreżdennoj w Siedlcach za janwar 1865 g. Nr. 1.

XXVII[4]. Wiedomost' o licach arestowannych w siedleckom wojennom otdielie, o kotorych proizwodiatsia dieła w komisji polewago wojennago ugołownago suda za janwar 1865 g. Nr. 2.

XXVIII[4]. Statejnyj spisok o licach sostojaszczich pod sudom w komisji polewago wojennago suda, uczreżdennoj w g. Radzynie za janwar 1864 g.

XXIX[4]. Statejnyj spisok o licach sostojaszczich pod sudom w komisji polewago wojennago suda, uczreżdennoj w g. Radzynie za fewral 1864 g.

XXX[4]. Wiedomost' o licach arestowannych w siedleckom wojennom otdielie, o kotorych proizwodiatsia dieła w osoboj wojenno sliedstwennoj komisji, uczreżdennoj w g. Siedlcach za iuń 1864 g. Nr. 1

XXXI[4]. Wiedomost' o licach arestowannych w siedleckom wojennom otdielie, o kotorych proizwodiatsia dieła w osoboj wojenno sliedstwennoj komisji, uczreżdennoj w g. Siedlcach za sentiabr.

XXXII[4]. Ałfawitnyj spisok licam arestowannym za politiczeskija prestuplenja w lublinskom wojennom otdielie, Nr. 34.

XXXIII[4]. Wiedomost' o licach arestowannych w siedleckom wojennom otdielie, o kotorych proizwodiatsia dieła w komisji polewago wojennago ugołownago suda w Siedlcach za awgust 1864 g.

XXXIV[4]. Spisok politiczeskim prestupnikam, soderżaszczimsia pod sliedstwiem w lublinskom otdielie. Nr. 1.

XXXV[4]. Dieło kancelarji lublinskago gubernatora o podsudimom swiaszczennikie Ładо, Nr. 80.

XXXVI[4]. Kratkij spisok licam sostojaszczim pod sliedstwjem po obwinenju w politiczeskich prestuplenjach kak soderżaszczimsia w Hrubieszowie pod arestom tak i nachodiaszczimsia pod nadzorom policji. Nr. 19.

XXXVII[4]. Wiedomost' o licach arestowannych w siedleckom wojennom otdielie, o kotorych proizwodiatsia dieła w komisji polewago wojennago suda, Nr. 1, mc. iul 1864 g. Nr. 39.

XXXVIII[4]. Spisok politiczeskim prestupnikam, sostojaszczim pod sudom i soderżaszczimsia pod arestom w g. Lublinie i w krieposti Iwangorod, za fewral 1865 g.

XXXIX[4]. Statejnyj spisok politiczeskim prestupnikam, nachodiaszczimsia pod sledstwjem w osoboj komisji wojenno sledstwennoj, uczreżdennoj w g. Siedlce za mc. fewral 1864 g.

XL[4]. Statejnyj spisok politiczeskim prestupnikam nachodiaszczimsia pod sledstwjem w osoboj sledstwennoj komisji w g. Siedlcach, uczreżdennoj za mc. mart 1864 g.

XLI[4]. Wiedomost' o licach soderżawszichsia pod arestom w bialskom tiuremnom zamkie po obwinenju politiczeskich prestuplenjach za mc. awgust 1865 g.

XLII[4]. Kratkij spisok Nr. 792 licam sostojaszczim pod sudom i sliedstwjem i wsiem obreniennym w politiczeskich prestuplenjach kak soderżaszczimsia w Hrubieszowie pod arestom tak i nachodiaszczimsia pod nadzorom policji w fewralie 1865 g. Nr. 10.

5. A. K. D. Kielc. — Archiwum Konsystorza Diecezji Kieleckiej.

I[5]. Akta t. s. ks. Stanisława Skulskiego, od 1862 r.

II[5]. Akta t. s. osoby ks. Wacowskiego. Personalja ks. Wincentego Wacowskiego.

III[5]. Personalja ks. Grzegorza Michalskiego.

IV[5]. Personalja ks. Franciszka Wrońskiego, starszego od r. 1832.

V[5]. Akta t. s. ks. biskupa Kazimierza Wnorowskiego, r. 1841.

VI[5]. Akta ks. Wincentego Wacowskiego.

VII[5]. Personalja ks. Franciszka Wrońskiego, starszego, od r. 1832.

VIII[5]. Personalja ks. Ludwika Zajtza.

IX[5]. Personalja ks. Grzegorza Michalskiego.

X[5]. Personalja ks. Karola Podbielskiego od r. 1860.

XI[5]. Akta t. s. ks. Stanisława Skulskiego od r. 1862.

XII[5]. Akta Konsystorza Jeneralnego części diecezji krakowskiej

w Królestwie Polskiem, t. s. osób pod Lit. C. Personalja ks. Józefa Ćwiklińskiego w Olkuszu, od r. 1834 do 1883.

XIII[5]. Personalja ks. Stanisława Senki.
XIV[5]. Personalja ks. Kazimierza Bochni.
XV[5]. Personalja ks. Pawła Frelki.
XVI[5]. Personalja ks. Jana Prawdy.
XVII[5]. Personalja ks. Michała Sławety.
XVIII[5]. Akta kościoła w Staromieściu od 1859 r.
XIX[5]. Personalja ks. Władysława Siarkowskiego od 1864 r.
XX[5]. Personalja ks. Władysława Gielniewskiego.
XXI[5]. Personalja ks. Franciszka Brudzyńskiego od 1852 r.
XXII[5]. Personalja ks. Feliksa Szumańskiego od 1857 r.
XXIII[5]. Personalja ks. Kacpra Grzywaczewskiego od 1846 r.
XXIV[5]. Personalja ks. Teofila Grabowskiego, od r. 1860.

6. A. K. J. D. L. — Akta Konsystorza Jeneralnego Diecezji Lubelskiej.

I[6]. Akta dotyczące urządzenia duchowieństwa w Królestwie Polskiem od 1864 r. vol I.
II[6]. Akta dotyczące urządzenia duchowieństwa świeckiego w Królestwie Polskiem, vol. II.
III[6]. Akta o unitach, vol. XV.
IV[6]. Korespondencja J. W. biskupa Walentego Baranowskiego z różnemi osobami, vol III
V[6]. O kościołach zniesionych lub czasowo zamkniętych.
VI[6]. Akta ks. Kazimierza Wnorowskiego, biskupa diec. lubelskiej.
VII[6]. Akta Konsystorza Jeneralnego Diecezji Lubelskiej. Przedmiot. Akta osobiste ks. Ludwika Broniszewskiego.
VIII[6]. Akta Konsystorza Jeneralnego Diecezji Lubelskiej. Przedmiot. Akta osobiste ks. Mikołaja Wydżgi.
IX[6]. Akta Konsystorza Jeneralnego Diecezji Lubelskiej. Statystyka nawróceń, sporządzona na życzenie biskupa z Wilna.
X[6]. Akta księdza Franciszka Albiniaka.
XI[6]. Akta księdza Wincentego Aleksandrowicza.
XII[6]. Akta księdza Józefa Bagińskiego.
XIII[6]. Akta księdza Franciszka Biernackiego.
XIV[6]. Akta księdza Stanisława Boguckiego.
XV[6]. Akta księdza Ludwika Bołdoka.
XVI[6]. Akta księdza Kazimierza Borysika.
XVII[6]. Akta księdza Władysława Czarneckiego.

XVIII[6]. Akta księdza Henryka Kowalskiego.
XIX[6]. Akta księdza Hieronima Dąbrowskiego.
XX[6]. Akta księdza Adama Decjusza.
XXI[6]. Akta księdza Jana Gajewskiego.
XXII[6]. Akta księdza Jana Grabarskiego.
XXIII[6]. Akta księdza Władysława Grabowicza.
XXIV[6]. Akta J. E. ks. Franciszka Jaczewskiego, biskupa diec. lubelskiej.
XXV[6]. Dieło lublinskoj rimsko katolicz. duchownoj konsistorji, vol. XCVI.
XXVI[6]. Akta księdza Ignacego Jaworowskiego.
XXVII[6]. Akta księdza Jana Jaworskiego.
XXVIII[6]. Akta księdza Albina Jędrzejewskiego.
XXIX[6]. Akta księdza Antoniego Kamieńskiego.
XXX[6]. Akta księdza Andrzeja Karnickiego.
XXXI[6]. Akta księdza Leona Kaszewskiego.
XXXII[6]. Akta księdza Hipolita Kuleszy.
XXXIII[6]. Akta księdza Adama Laskowskiego.
XXXIV[6]. Akta księdza Franciszka Mazurka.
XXXV[6]. Akta księdza Piotra Metelskiego.
XXXVI[6]. Akta księdza Bolesława Okólskiego.
XXXVII[6]. Akta księdza Przemysława Ołtarzewskiego.
XXXVIII[6]. Akta księdza Alfreda Orłowskiego.
XXXIX[6]. Akta księdza Franciszka Ostrowskiego.
XL[6]. Akta księdza Konstantego Polaczka.
XLI[6]. Akta księdza Feliksa Rowińskiego.
XLII[6]. Akta księdza Ignacego Siekierzyńskiego.
XLIII[6]. Akta księdza Franciszka Skowronka.
XLIV[6]. Akta księdza Feliksa Słomczyńskiego.
XLV[6]. Akta księdza Wacława Stryjeckiego.
XLVI[6]. Akta księdza Jakóba Szaniawskiego.
XLVII[6]. Akta księdza Adama Szczerbińskiego.
XLVIII[6]. Akta księdza Mikołaja Sznury.
XLIX[6]. Akta księdza Eustachego Szota.
L[6]. Akta księdza Jakóba Szpringera.
LI[6]. Akta księdza Józefa Szumiaka.
LII[6]. Akta księdza Ludwika Szumiaty.
LIII[6]. Akta księdza Jana Szydoczyńskiego.
LIV[6]. Akta księdza Władysława Szymońskiego.
LV[6]. Akta księdza Eugenjusza Szyprowskiego.
LVI[6]. Akta księdza Konstantego Szyszkowskiego.
LVII[6]. Akta księdza Stanisława Ułanowicza.

LVIII[6]. Akta księdza Antoniego Uziaka.
LIX[6]. Akta księdza Hieronima Wilanowicza.
LX[6]. Akta księdza Antoniego Wójcikowskiego.
LXI[6]. Akta księdza Cyprjana Garlickiego.
LXII[6]. Akta księdza Leona Dworzyckiego.
LXIII[6]. Akta księdza Piotra Ściegiennego.
LXIV[6]. Akta księdza Henryka Kowalskiego.
LXV[6]. Akta księdza Ryszarda Machnikowskiego.
LXVI[6]. Akta księdza Kazimierza Słoneckiego.
LXVII[6]. Akta księdza Ignacego Szczepańskiego.
LXVIII[6]. Akta księdza Jana Szpryngera.
LXIX[6]. Akta księdza Jana Szydoczyńskiego.
LXX[6]. Akta księdza Feliksa Troszczyńskiego.
LXXI[6]. Akta księdza Jana Włodzyńskiego.
LXXII[6]. Akta księdza Stanisława Zaremby.
LXXIII[6]. Akta księdza Jana Górnisiewicza.
LXXIV[6]. Akta księdza Mansweta Wojc. Mordzińskiego.
LXXV[6]. Akta księdza Jana Zubrzyckiego.
LXXVI[6]. Akta księdza Feliksa Kamińskiego.
LXXVII[6]. Akta księdza Józefa Tuszewskiego.

7. A. P. Kielc. — Archiwum Państwowe w Kielcach.

I[7]. Dieło kancelarji kieleckago gubernatora Nr. 24/84 g.
II[7]. Dieło kancelarji kieleckago gubernatora Nr. 64.
III[7]. Nariad kancelarji kieleckago gubernatora o ksendzach, z raznago roda perepiskoju... naczato s janvaria 1884 g., konczeno 10 dekabria 1884 g. Nr. 243.
IV[7]. Dieło kancelarji kieleckago gubernatora ob osztrafowaniu ksendzow za naruszenje pasportnych prawił, naczałoś 25 augusta 1884, konczeno 5 nojabria 1884 g. Nr. 121.
V[7]. Dieło kancelarji kieleckago gubernatora po predłożeniu Departamentu Duchownych dieł Inostrannych Ispowiedanij o dostawlenji swiedenij o r. katoliczeskich ksendzach proživajuszczych w kieleckoj gubernji iz katorgi bywszich ssylnych Nr. 84 naczałoś 11 apriela 1883 g., koncziłos' 10 maja.
VI[7]. Dieło kancelarji kieleckago gubernatora o Wsemiłostiwszem pomiłowaniu r. kat. archiepiskopa Felinskago i episkopow Krasinskago i Rzewuskago. Nr. 105 (1883), naczałoś 15 maja 1883 g., koncziłos' 24 maja 1883.

VII[7]. Dieło kancelarji kieleckago gubernatora Nr. 188, 1883 g.
VIII[7]. Dieło kancelarji kieleckago gubernatora Nr. 200, 1883 g.
IX[7]. Dieło uprawlenja wojennago naczelnika kieleckago uiezda. Rasporiażenje otnositelno arestowania lic kieleckago uiezda. i doniesenja o tom uczastkowych naczelnikow Nr. 26.
X[7]. Dieło prawlenja wojennago naczelnika kieleckago uiezda.
XI[7]. Dieło kancelarji kieleckago gubernatora s perepiskoju otnositelno christjanskich gostinic (Gospody chrześcijańskie) a rawno s rasporiażenjami po semu predmetu gospodina warszawskago generał gubernatora, naczałoś 17 janwaria 1882 g. Nr. po opisi 25/82.
XII[7]. Dieło kancelarji kieleckago gubernatora. Raznago roda rasporiażenja, s 1862 po 1879 g.
XIII[7]. Dieło kancelarji kieleckago gubernatora o r.-k. duchowenswie, monastyriach i proczie.
XIV[7]. Ałfawit o nebłagonadeżnych licach uprawlenja wojennago naczalnika samsonowkago uczastka.

8. A. P. Łomż. — Archiwum Państwowe w Łomży.[1]

I[8]. Dieło kancelarji łomżinskago gubernatora o służbie ks. Pawła Brzozowskago, Nr. 979.
II[8]. Dieło kancelarji łomżinskago gubernatora o służbie ks. Aleksandra Brzózy, Nr. 59.
III[8]. Dieło kancelarji łomżinskago gubernatora o służbie ks. Petra Biedrzyckago, Nr. 49.
IV[8]. Dieło kancelarji łomżinskago gubernatora o służbie ks. Teodora Babicha, Nr. 106.
V[8]. Dieło kancelarji łomżinskago gubernatora o służbie ks. Łucja Mioduszewskago, Nr. 81.
VI[8]. Dieło kancelarji łomżinskago gubernatora o naznaczeniu ks. Sigismunda Fjałkowskago administratorom prichoda Szelkowo, makowskago uiezda, Nr. 29.
VII[8]. Dieło kancelarji łomżinskago gubernatora o służbie ks. Bolesława Mieszkowskago.
VIII[8]. Dieło kancelarji łomżinskago gubernatora o służbie ks. Lawrentja Suchcickago, Nr. 911.
IX[8]. Dieło kancelarji łomżinskago gubernatora o służbie ks. Klemensa Sawickago.
X[8]. Dieło kancelarji łomżinskago gubernatora o służbie ks. Josifa Pielaszewskago, Nr. 72.

[1] Przewiezione obecnie do A. A. D. Dopis. autora.

XI[8]. Dieło kancelarji łomżinskago gubernatora o służbie ks. Wikentja Petrykowskago, Nr. 148.

XII[8]. Dieło kancelarji łomżinskago gubernatora o ksendzie Antonie Pomirskom, Nr. 939.

XIII[8]. Dieło kancelarji łomżinskago gubernatora o służbie ks. Stanisława Pujdo, Nr. 79.

XIV[8]. Dieło kancelarji łomżinskago gubernatora o służbie ks. Ludowika Molle Nr. 500.

XV[8]. Dieło kancelarji łomżinskago gubernatora o służbie ks. Stefana Obłozy.

XVI[8]. Dieło kancelarji łomżinskago gubernatora o służbie ks. Juljana Płodowskago, Nr. 254.

XVII[8]. Dieło kancelarji łomżinskago gubernatora o służbie ks. Wiktora Franca Szaniawskago.

XVIII[8]. Dieło kancelarji łomżinskago gubernatora o służbie ks. Leonarda Tomaszewskago.

XIX[8]. Dieło kancelarji łomżinskago gubernatora o służbie ks. Josifa Dąbrowskago, Nr. 501.

XX[8]. Dieło kancelarji łomżinskago gubernatora o służbie ks. Bolesława Sadowskago.

XXI[8]. Dieło kancelarji łomżinskago gubernatora o służbie ks. Saturnina Rostkowskago, Nr. 113.

XXII[8]. Dieło kancelarji łomżinskago gubernatora o służbie ks. Michała Piaszczinskago, Nr. 296.

XXIII[8]. Dieło kancelarji łomżinskago gubernatora o służbie ks. Stanisława Pardo, Nr. 18.

XXIV[8]. Dieło kancelarji łomżinskago gubernatora o służbie ks. Fr. Mocarskago.

XXV[8]. Dieło kancelarji łomżinskago gubernatora o służbie ks. Josipa Sadowskago, Nr. 87.

XXVI[8]. Dieło kancelarji łomżinskago gubernatora o służbie ks. Joanna Trzasko, 381.

XXVII[8]. Dieło kancelarji łomżinskago gubernatora o służbie ks. Wikentja Zelinskago, Nr. 179.

XXVIII[8]. Dieło kancelarji łomżinskago gubernatora o służbie ks. Ludowika Adamowicza, Nr. 50.

XXIX[8]. Dieło kancelarji łomżinskago gubernatora o służbie ks. Matweja Hollaka, Nr. 121.

XXX[8]. Dieło kancelarji łomżinskago gubernatora o służbie ks. Wikentja Dargisa, Nr. 1123.

XXXI[8]. Dieło kancelarji łomżinskago gubernatora o służbie ks. Stanisława Koćmierowskago, Nr. 2.

XXXII[8]. Dieło kancelarji łomżinskago gubernatora o służbie ks. Wikentja Kuderkiewicza, Nr. 599.

XXXIII[8]. Dieło kancelarji łomżinskago gubernatora. Spisok licam wysłannym w Rosiju za raznyja prestuplenja do objawlenja Carstwa Pol. na wojennom położenji.

XXXIV[8]. Dieło kancelarji łomżinskago gubernatora. Spisok licam arestowanym za politiczeskija prestuplenja, sostojawszim pod wojennym sudom i sledstwjem w kaliszskom wojennom okrugie.

XXXV[8]. Dieło kancelarji łomżinskago gubernatora. Spisok licam sostojawszim pod wojennym sudom i sledstwjem w płockom wojennom okrugie.

9. A. K. A. W. — Archiwum Konsystorza Archidiecezji Warszawskiej.

I[9]. Osobiste ks. Kazimierza Ruszkiewicza.

II[9]. Przedmiot Akta Arcybiskupów od r. 1862 vol. IV.

III[9]. Osobiste ks. Ludwika Czajewicza.

IV[9]. Osobiste ks. Wojciecha Jakubowicza.

V[9]. Osobiste ks. Józefa Żmijewskiego.

VI[9]. Osobiste ks. Augustyna Zalewskiego.

VII[9]. Osobiste ks. Stanisława Wojny.

VIII[9]. Osobiste ks Antoniego Dietricha.

IX[9]. Osobiste ks. Adama Wyrzykowskiego.

X[9]. Osobiste ks. Stanisława Wespańskiego.

XI[9]. Osobiste ks. Leona Godlewskiego

XII[9]. Osobiste ks. Andrzeja Delerta.

XIII[9]. Osobiste ks. Aleksandra Dmochowskiego.

XIV[9]. Osobiste ks. Stanisława Kazańskiego.

XV[9]. Osobiste ks. Bertolda Suchcickiego.

XVI[9]. Osobiste ks. Teofila Świątłowskiego.

XVII[9]. Osobiste ks. Józefa Ruszkowskiego.

XVIII[9]. Przedmiot. Normalne rozporządzenia, rozpoczęte 1869, skończone 1906 r.

XIX[9]. Osobiste ks. Jakóba Godlewskiego.

XX[9] Osobiste ks. Antoniego Gucewicza.

XXI[9]. Przedmiot: księża powracający do kraju vol I.

XXII[9]. Osobiste sufragana warszawskiego bpa Pawła Rzewuskiego.

XXIII[9]. Osobiste ks. Henryka Stankiewicza.

XXIV[9]. Osobiste ks. Kazimierza Parafińskiego.

XXV[9]. Osobiste ks. Michała Nowodworskiego.
XXVI[9]. Arcybiskupów i Metropolitów Warszawskich od r. 1884 do 1907 włącznie.
XXVII[9]. Dieło Warszawskoj R. K. D. Konsistorji. Licznoje dieło ks. Markeła Godlewskago.
XXVIII[9]. Akta Konsystorza Jeneralnego Archidiecezji Warszawskiej. Przedmiot: Osobiste ks. Jana Gralewskiego.
XXIX[9]. Akta Konsystorza Jeneralnego Archidiecezji Warszawskiej. Przedmiot: Osobiste ks. Kazimierza Parafińskiego.

10. A. P. Piotrk. — Archiwum Państwowe w Piotrkowie.

I[10]. Imiennyj spisok o swietskom r.-katolicz. duchowenstwie łodzinskago uiezda, petrakowskoj gub.
II[10]. Dieło kancelarji petrakowskago gubernatora po III diełoproizwodstwu, Nr. 76.
III[10]. Dieło petrakowskago gubernskago prawlenja. Ksendzy r. kat. ispowiedanja pod policejskim nadzorom.
IV[10]. Spisok licam o powiedeniu koich sobiralis sprawki duchowenstwa łodzinskago uiezda, petrakowskoj gub.
V[10]. Spisok licam petrakowskoj gubernji sostojaszczim pod sekretnym nadzorom, 1867 g.
VI[10]. Dieło kancelarji petrakowskago gubernatora, Nr. 76—1903 g.
VII[10]. Rukowodstwo po duchowenstwu s 1867 g. T. I.
VIII[10]. Dieło naczalnika petrokowskoj gubernji. Po opisi, Nr. 61/1881 g.
IX[10]. Dieło kancelarji petrakowskago gubernatora. O wzyskanjach nałagajemych na lic rim.-kat. duchowieństwa. Nr. po opisi 21/19019.
X[10]. Dieło kancelarji petrakowskago gubernatora. Rasporiażenja po duchowienstwu s 1874 g. Tom II.
XI[10]. Kontrol licam koim wospreszczena pedagogiczeskaja diejatelnost'.
XII[10]. Dieło kancelarji naczalnika pietrokowskoj gubernji po rimsko katoliczeskomu duchowenstwu. Po opisi Nr. 32, 1878 g.

11. Rps. — Archiwum Raperswylskie (przy Centr. Bibljot. Wojsk. Warszawa, Aleje Ujazd. 1.)[1]

I[11]. Katalog rękopisów bibljoteki raperswylskiej, Nr. 1324 II.
II[11]. Prasa tajna 584 II.
III[11]. „Stowarzyszenie Kapłanów Polskich" Nr. 563 II.
IV[11]. Listy ks. Kotkowskiego 924 I.

12. A. Aut. — Archiwum Autora.[2]

I[12]. Notatki ks. Teodora Czerwińskiego, infułata i prałata katedry w Kielcach. Nr. 22.
II[12]. Wyciąg z pamiętnika ks. Pawła Frelka, infułata diecezji kieleckiej, byłego wiceregensa seminarjum tejże diecezji. Nr. 23.
III[12]. Wyciąg z notatek osobistych ks. Marjana Fulmana, profesora seminarjum diecezjalnego we Włocławku. Nr. 24.
IV[12]. Wyciąg z „Życiorysu" ojca Piusa Przeździeckiego. Nr. 25.
V[12]. Wiadomości od p. Antoniego Postolskiego z Włocławka w sprawie pogrzebu kości, wykopanych nad brzegiem Wisły w temże mieście 1902 r. Nr. 26.
VI[12]. Notatki ks. Stanisława Senki, byłego profesora seminarjum duchownego w Kielcach. Nr. 27.
VII[12]. Rękopis ks. infułata Karola Dębińskiego z Siedlec. Nr. 28.
VIII[12]. Rękopis ks. kanonika Józefa Kobylińskiego z Siedlec. Nr. 29.
IX[12]. Wykaz kapłanów rz.-kat. diecezyj lubelskiej i podlaskiej, karanych przez władze rządowe rosyjskie za spełnianie posług religijnych unitom, wynotowany z Dziennika Podawczego Konsystorza Jeneralnego Diecezji Lubelskiej. Opracował ks. Ludwik Kwiek, długoletni kanclerz Konsystorza, a następnie wikarjusz jeneralny diecezji lubelskiej. Nr. 30.
X[12]. Osobiste wspomnienia ks. Szymona Pióry. Nr. 31.
XI[12]. Wiązanka wrażeń z wygnania ks. Stanisława Pujdy. Nr. 32.
XII[12]. Wspomnienia z rewizji, uwięzienia i zesłania ks. Marjana Nassalskiego. Nr. 33.

---

[1] Archiwum narodowe warszawskie jest dziś własnością Bibljoteki Narodowej, która dla szczupłości swego pomieszczenia korzysta z komornego Centralnej Bibljoteki Wojskowej. Katalogu rękopisów Bibljoteki Narodowej i zbiory bibljoteki raperswylskiej opracował tom pierwszy Dr. Adam Lewak. Warszawa 1929 r. Dopis. autora.

[2] Teka „Różne", przechowywane w archiwum klasztoru św. Katarzyny pod Bodzentynem.

XIII[12]. Wywiezienie ks. St. Puławskiego do Kostromy. Nr. 34.

XIV[12]. Z przeżyć osobistych i krewnego swego ks. Ignacego Dzisiewskiego. Ks. Jan Wiśniewski, kanonik gremjalny kapit. sand. i proboszcz w Borkowicach, Nr. 35.

XV[12]. „Do kontrybucji, którą księża popłacili w 1864 r. w Ożaroszczyźnie". Wiadomości zebrane na podstawie miejscowych dokumentów przez ks. Stanisława Zbroję, prob. par. Tarłów 17 paźdz. 1932 r., Nr. 36.

XVI[12]. Przeżycia z czasów niewoli niemieckiej. Ks. Wincentego Michalskiego, Nr. 37.

XVII[12] W sprawie Piotra Nowackiego. Sprawozdanie ks. Franciszka Drewnowskiego, kapelana z Kobylan, 28 wrz. 1932 r., Nr. 38.

XVIII[12]. W sprawie Piotra Nowackiego. Sprawozdanie ks. Franciszka Drewnowskiego, kapelana z Kobylan, 30 paźdz, 1932 r., Nr. 39.

XIX[12]. „Ze zbiorów rodzinnych D-ra Stefana Krajewskiego w Piotrkowie", Nr. 40.

XX[12]. Z notatek o. Witalisa Kapuśnika, reformata klasztoru krakowskiego, (ks. W. Zajączek), Nr. 41.

XXI[12]. Z notatek o. Witalisa Kapuśnika, reformata klasztoru krakowskiego, (ks. W. Elgolt), Nr. 42.

XXII[12]. List ks. Jana Borrella, pijara z zakładu wychowawczo naukowego księży pijarów w Rakowicach pod Krakowem, Nr. 43.

XXIII[12]. Kopja odezwy gbra radm. Dołgorukowa do naczelników powiatów, Nr. 44.

XXIV[12]. Wspomnienia z diec. sejn. arcbpa Jałbrzykowskiego, Nr. 45.

XXV[12]. Wykaz ojców i braci o.o. reformatów w Stopnicy, Nr. 46.

13. A. P. Kal. — Archiwum Państwowe w Kaliszu.

I[13]. Dieło kancelarji kaliszskago gubernatora o prostupkach rimsko katoliczeskago duchowenstwa, Nr. po opisi 114/1896 g.

II[13]. Dieło kancelarji kaliszskago gubernatora o prostupkach rimsko katoliczeskago duchowenstwa, Nr. po opisi 126/1897 g.

III[13]. Dieło kancelarji kaliszskago gubernatora o ksendzie Warfołomeie Michalskom.

IV[13]. Dieło kancelarji kaliszskago gubernatora. O licach koim wospreszczeno prebywanje w prediełach carstwa polskago, Nr. po opisi 81/1899 g.

V[13]. Dieło kancelarji kaliszskago gubernatora. O licach koim wnow rozrieszeno żitelstwo w imperji, Nr. po opisi 82/1899 g.

VI[13]. Dieło kancelarji kaliszskago gubernatora. Konduitnyj spisok ks. Kazimira Cichalewskago.

VII[13]. Dieło kancelarji kaliszskago gubernatora. Konduitnyj spisok ks. Konstantina Kameneckago.

VIII[13]. Dieło kancelarji kaliszskago gubernatora. Spisok swietskomu duchowenstwu rimsko katolicz. ispowiedanja turskago uiezda, Nr. 11—90/1871 g.

IX[13]. Dieło kancelarji kaliszskago gubernatora. Spisok swietskomu duchowenstwu rimsko katoliczeskago ispowiedanja po łęczyckomu uiezdu, Nr. 11—1007.

X[13]. Dieło kancelarji kaliszskago gubernatora. Spisok ksendzam i prichodam sieradzkago uiezda, Nr. 11—99.

XI[13]. Dieło kancelarji kaliszskago gubernatora. Spisok ksendzam i prichodam łęczyckago prichoda, Nr. 11—100.

XII[13]. Imennyj spisok monaszestwujuszczemu i swietskomu duchowenstwu rimsko katoliczeskago ispowiedanja kaliszskoj gubernji, Nr. 105.

XIII[13]. Spisok rimsko katoliczeskomu duchowenstwu kaliszskago uiezda 1908 g.

XIV[13]. Spisok rimsko katoliczeskomu duchowenstwu kaliszskago uiezda, 11—98.

XV[13]. Spisok swietskago duchowenstwa sieradzkago uiezda 11—99.

XVI[13]. Spisok swietskago duchowenstwa po welunskomu uiezdu, Nr. 11—103.

XVII[13]. Spisok swietskago duchowenstwa po koninskomu uiezdu, Nr. 11—102.

XVIII[13]. Spisok swietskago duchowenstwa kolskago uiezda, Nr. 11—101.

XIX[13]. Dieło kancelarji kaliszskago gubernatora. O politiczeskich prestupnikach, nachodiaszczichsia w ssyłkie. Nr. po opisi 31/1874 g.

XX[13]. Dieło kancelarji kaliszskago gubernatora o licach duchownago wiedomstwa. Nr. po opisi 2/1874 g.

XXI[13]. Dieło kancelarji kaliszskago gubernatora. O politiczeskich prestupnikach nachodiaszczichsia w ssyłkie i wozwraszczennych na rodinu, Nr. po opisi 50/1882 g.

XXII[13]. Dieło kancelarji kaliszskago gubernatora. O licach duchownago wiedomstwa. Nr. po opisi 2.

XXIII[13]. Dieło kancelarji kaliszskago gubernatora. Konduitnyj list ksendza Mikołaja Kozłowskago.

XXIV[13]. Dieło kancelarji kaliszskago gubernatora. Konduitnyj list ksendza Andreja Włostowskago.

XXV[13]. Dieło kancelarji kaliszskago gubernatora. Konduitnyj list ks. Eduarda Michniewskago.

XXVI[13]. Dieło kancelarji kaliszskago gubernatora. Konduitnyj list ks. Stanisława Pruskago.

XXVII[13]. Dieło kancelarji kaliszskago gubernatora. Konduitnyj list ks. Jana Langiera.

XXVIII[13]. Dieło kancelarji kaliszskago gubernatora o prestupkach r.-kat. duchowenstwa, Nr. po opisi 151/1895 g.

XXIX[13]. Dieło kancelarji kaliszskago gubernatora o politiczeskich prestupnikach nachodiaszczichsia w ssyłkie i wozwraszczennych na rodime, Nr. po opisi 32/1881 g.

XXX[13]. Dieło kancelarji kaliszskago gubernatora o politiczeskich prestupnikach nachodiaszczichsia w ssyłkie i wozwraszczennych na rodinu, Nr. 60/1880 g.

XXXI[13]. Dieło kancelarji kaliszskago gubernatora o politiczeskich prestupnikach nachodiaszczichsia w ssyłkie i wozwraszczennych na rodinu, Nr. po opisi 17/1879 g.

XXXII[13]. Dieło kancelarji kaliszskago gubernatora o prostupkach r.-katoliczeskago duchowenstwa, Nr. po opisi 89/1909 g.

XXXIII[13]. Dieło kancelarji kaliszskago gubernatora o prostupkach r.-katoliczeskago duchowenstwa, Nr. po opisi 98/1904 g.

XXXIV[13]. Dieło kancelarji kaliszskago gubernatora o prostupkach rim.-katoliczeskago duchowenstwa, Nr. po opisi 115/1903 g.

XXXV[13]. Dieło kancelarji kaliszskago gubernatora o prostupkach rim.-katoliczeskago duchowenstwa, Nr. po opisi 115/1901 g.

XXXVI[13]. Dieło kancelarji kaliszskago gubernatora o prostupkach rim.-katoliczeskago duchowenstwa, Nr. po opisi 96/1907 g.

XXXVII[13]. Spisok monachiniam żenskago wielunskago bernardynskago monastyria, Nr. 11.

XXXVIII[13]. Spisok monacham wartskago bernardynskago monastyria, Nr. 11—110.

XXXIX[13]. Spisok monacham nachodiaszczimsia pri wsiech niesztatnych zakrytych monastyriach kaliskoj gubernji, Nr. 11—105.

XL[13]. Spisok monacham kaliszskago reformatskago monastyria, Nr. 11—106.

XLI[13]. Spisok monacham kazimirskago bernardynskago monastyria, Nr. 11.

XLII[13]. Spisok monacham kaliszskago franciskanskago monastyria Nr. 11—107.

XLIII[13]. Spisok monacham wielunskago awgustjanskago monastyria, Nr. 11—108.

XLIV[13]. Spisok monacham kolskago bernardynskago monastyria.

14. A. K. D. Podl. — Archiwum Kurji Diecezjalnej Podlaskiej.

I[14]. Akta Kurji Diecezjalnej Podlaskiej. Przedmiot: Parafja Pratulin, Nr. 8. Zaczęte 16 lipca 1857 r.
II[14]. A. K. D. P. Osobiste ks. Kazimierza Gręby.
III[14]. A. K. D. P. Osobiste ks. Seweryna Kołaczyńskiego.
IV[14]. A. K. D. P. Osobiste ks. Franciszka Krasińskiego.
V[14]. A. K. D. P. Osobiste ks. Justyna Krasińskiego.
VI[14]. A. K. D. P. Osobiste ks. Juljana Kryńskiego.
VII[14]. A. K. D. P. Osobiste ks. Jana Krzewskiego.
VIII[14]. A. K. D. P. Osobiste ks. Adolfa Kurkowskiego.
IX[14]. A K. D. P. Osobiste ks. Władysława Lipińskiego.
X[14]. A. K. D. P. Osobiste ks. Onufrego Lörycha.
XI[14]. A. K. D. P. Osobiste ks. Józefa Pawlikowskiego.
XII[14]. A. K. D. P. Osobiste ks. Pawła Perkowskiego.
XIII[14]. A. K. D. P. Osobiste ks. Tertuljana Perkowskiego.
XIV[14]. A. K. D. P. Osobiste ks. Władysława Petrykowskiego.
XV[14]. A. K. D. P. Osobiste ks. Franciszka Pierzchały.
XVI[14]. A. K. D. P. Osobiste ks. Jana Radomyskiego.
XVII[14]. A. K. D. P. Osobiste ks. Jakóba Roszkowskiego.
XVIII[14]. A. K. D. P. Osobiste ks. Jana Stańczuka, Nr. 468.
XIX[14]. A. K. D. P. Osobiste Stanisława Strussa.
XX[14]. A. K. D. P. Osobiste ks. Walentego Szepietowskiego.
XXI[14]. A. K. D. P. Osobiste ks. Juljana Szulborskiego.
XXII[14]. A. K. D. P. Osobiste ks. Józefa Szyszko.
XXIII[14]. A. K. D. P. Osobiste ks. Leonarda Tomaszewskiego, Nr. 512.
XXIV[14]. A. K. D. P. Osobiste ks. Władysława Wachowicza, Nr. 537.
XXV[14]. A. K. D. P. Osobiste ks. Maksymiljana Wasilewskiego, Nr. 541.
XXVI[14]. A. K. D. P. Osobiste ks. Pawła Winnickiego, Nr. 551.
XXVII[14]. A. K. D. P. Osobiste ks. Antoniego Ziemblińskiego, Nr. 589.
XXVIII[14]. A. K. D. P. Osobiste ks. Józefa Żebrackiego, Nr. 595.
XXIX[14]. A. K. D. P. Osobiste ks. Hipolita Stawińskiego, Nr. 470.
XXX[14]. A. K. D. P. Osobiste ks. Cyprjana Garlickiego.
XXXI[14]. A. K. D. P. Osobiste ks. Józefa Krasuskiego.
XXXII[14]. A K. D. P. Osobiste ks. Stanisława Brzóski, Nr. 25.
XXXIII[14]. A. K. D. P. Osobiste ks. Pawła Krajewskiego.
XXXIV[14]. A. K. D. P. Osobiste ks. Józefa Krasuskiego.
XXXV[14]. A. K. D. P. Osobiste ks. Seweryna Paszkowskiego.
XXXVI[14]. A. K. D. P. Osobiste ks. Jana Ignacego Radziszewskiego.
XXXVII[14]. A. K. D. P. Osobiste ks. Alfonsa Rempalskiego.

XXXVIII[14]. A. K. D. P. Osobiste ks. Franciszka Krajewskiego.
XXXIX[14]. A. K. D. P. Osobiste ks. Konstantego Rojkiewicza.
XL[14]. A. K. D. P. Osobiste ks. Józefa Rozwadowskiego.
XLI[14]. A. K. D. P. Osobiste ks. Stanisława Sienkiewicza.
XLII[14]. A. K. D. P. Osobiste ks. Mikołaja Wydżgi.
XLIII[14]. A. K. D. P. Osobiste ks. Bazylego Żukowskiego.
XLIV[14]. A. K. D. P. Osobiste ks. Konstantego Bieńkowskiego.

15. A. K. D. Płoc. — Archiwum Konsystorza Diecezji Płockiej.

I[15]. Akta dotyczące księdza Jana Marcinowskiego.
II[15]. Akta dotyczące ks. Mateusza Lipińskiego.
III[15]. Akta dotyczące ks. Wincentego Gutkowskiego.
IV[15]. Akta dotyczące ks. Narcyza Wilewskiego.
V[15]. Akta dotyczące ks. Józefa Kowalewskiego.
VI[15]. Akta Konsystorza Jeneralnego Pułtuskiego tyczące się zaburzeń w kraju od 1831—1863 r. v. I.
VII[15]. Akta dotyczące ks. Franciszka Chrapkiewicza.
VIII[15]. Akta osobiste ks. Stanisława Pomirskiego.
IX[15]. Akta dotyczące ks. Piotra Kolpińskiego.
X[15]. Akta dotyczące ks. Jana Pomichowskiego.
XI[15]. Akta dotyczące ks. Jana Piotrowskiego.
XII[15]. Akta dotyczące ks. Bernarda Tańskiego.
XIII[15]. Dieło płockoj eparchjalnoj konsistorji o ks. Wiktorie Moscickom. Akta służbowe zmarłego kapłana Wiktora Mościckiego.
XIV[15]. Akta dotyczące zaburzeń w kraju v. 3, zaczęte 4 st. 1864 r.
XV[15]. Akta dotyczące zaburzeń w kraju, zaczęte 4 st. 1862 r., ukończone 30 gr. 1863 r. vol. 2, Nr. 65.
XVI[15]. Akta dotyczące ks. Piotra Bobra, zaczęte 1867 r.
XVII[15]. Akta dotyczące ks. Stanisława Pujdo.
XVIII[15]. Akta dotyczące ks. Michała Nowodworskiego, bpa płoc.
XIX[15]. Akta dotyczące ks. Kazimierza Welońskiego.
XX[15]. Akta dotyczące ks. Mateusza Lipińskiego.

16. A. P. Płoc. — Archiwum Państwowe Płockie.

I[16]. Dieło osoboj kancelarji płockago grażdanskago gubernatora o ksendzie Deła Granż.
II[16]. Dieło osoboj kancelarji płockago grażdanskago gubernatora o ksendzie Franciszkie Sabalskom.

III[16]. Dieło osoboj kancelarji płockago gubernatora ob otkazie prichodskim ksendzom m. Bieżunia Ekaterinie Bortnikowskoj w wydaczie jej swidietelstwa na wstuplenje w zakonnyj brak.

IV[16]. Dieło osoboj kancelarji płockago grażdanskago gubernatora o ksendzach: Radziminskom, Awgustie Wawrowskom, Antonie Misikowskom, Jeronimie Żołnirskom, Jakobie Konderskom, Makarjie Kowalewiczie, Markie Żmigrodzkom, Walentjie Tercjakie, 1866 g.

V[16]. Dieło osoboj kancelarji płockago grażdanskago gubernatora o ksendzie Wikentjie Gutkowskom i Ewsebjie Składkowskom, 1866—1867 g.

VI[16]. Dieło osoboj kancelarji płockago grażdanskago gubernatora o ksendzach: Bonifacjie Kulasinskom, Grigorjie Kukawskom, Przybyszewskom, Jankowskom, Fomie Motylinskom, Urbanie Uzarskom, Norbertie Sobczinskom, Wikentjie Orzeszkowskom, Petrie Chudzinskom, 1866—1867 g.

VII[16]. Dieło osoboj kancelarji płockago grażdanskago gubernatora o ksendzie Tomaszie Trzemżalskom, 1866—1867 g.

VIII[16]. Dieło osoboj kancelarji płockago grażdanskago gubernatora o ksendzie Franciszkie Chrapkewiczie.

IX[16]. Dieło osoboj kancelarji płockago grażdanskago gubernatora o ksendzach: Francie Zalewskom, Ludwikie Smolinskom, Antonie Płoskom, Petrie Slesinskom, Józefie Sieczkowskom i o licach, kotoryja nie otsłużyli molebnow w tabelnyje dni 1866 g.

X[16]. Dieło osoboj kancelarji płockago grażdanskago gubernatora o postupkie ksendza Adama Chodkowskago, kotoryj otkazał w otpuszczeniu griechow żenie poruczika Goriaczkowskago.

XI[16]. Dieło osoboj kancelarji płockago grażdanskago gubernatora o ksendzach: Franciskie Kuśmierskom i Fortunatie Jajko.

XII[16]. Dieło osoboj kancelarji płockago grażdanskago gubernatora o ksendzach: Julianie Chilinskom, Andreie Radzickom, Ignatjie Kaminskom... 1866 i 1867 g.

XIII[16]. Dieło osoboj kancelarji płockago grażdanskago gubernatora o ksendzach: Józefie Żołnowskom, Józefie Łaszkiwiczie... 1866 i 1867 g.

XIV[16]. Dieło osoboj kancelarji płockago grażdanskago gubernatora o ksendzach: Ludwikie Jabłonskom, Jakowie Miszewskom, Józefie Zaganiewiczie... 1866 g.

XV[16]. Dieło osoboj kancelarji płockago grażdanskago gubernatora o ksendzach: Leonardie Moszczenskom, Lewiszie ili Lebjucie... 1866 g.

XVI[16]. Dieło osoboj kancelarji płockago grażdanskago gubernatora o ksendzach: Antonie Spiro, Matweie Smolinskom... 1866 g.

XVII[16]. Dieło osoboj kancelarji płockago grażdanskago gubernatora o ksendzie Ignatjie Szyszkowskom, 1866 g.

XVIII[16]. Dieło osoboj kancelarji płockago grażdanskago gubernatora o wydaczie episkopu płockoj eparchji Popielu s soprowożdajuszczimi jego licami pasportow i o nałożeniu sztrafa na ksendzow, kotoryje pozwolili sobie otłuczitsia iz swoich prichodow dla soprawożdenja episkopa, 1866 g.

XIX[16]. Dieło osoboj kancelarji płockago grażdanskago gubernatora o ksendzie Matweie Lipniskom, Josifie Moderskom, Eduardie Podbielskom, 1866 g.

XX[16]. Dieło osoboj kancelarji płockago grażdanskago gubernatora o ksendzach: Wiktorie Krzyżanowskom, Josifie Kucharskom, Petrie Krasinskom, Antonie Kołakowskom, Józefie Kuleszie, 1866 g.

XXI[16]. Dieło osoboj kancelarji płockago grażdanskago gubernatora o ksendzach: Josifie Ossowskom, Wasniewskom, Płaksidie Podgórskom, 1866 g.

XXII[16]. Dieło kcncelarji płockago grażdanskago gubernatora o ksendzie Józefie Szelkowskom, 1867—1869 g.

XXIII[16]. Dieło kancelarji płockago grażdanskago gubernatora o ksendzie Ludwikie Braunie.

XXIV[16]. Dieło kancelarji płockago grażdanskago gubernatora o ksendzie Łukie Grabowsko, 1867—1870 g.

XXV[16]. Dieło kancelarji płockago grażdanskago gubernatora o ksendzach: Matwieie Swidwinskom i Kajetanie Smiechowskom.

XXVI[16]. Dieło kancelarji płockago grażdanskago gubernatora o ksendzach Markelie De la Grangie, Awgustinie Jajko.

XXVII[16]. Dieło kancelarji płockago grażdanskago gubernatora o ksendzie Andreie Radzickom, 1867 g.

XXVIII[16]. Dieło kancelarji płockago grażdanskago gubernatora o ksendzie Osipie Moderskom, 1867 i 1868 g.

XXIX[16]. Dieło kancelarji płockago grażdanskago gubernatora o ksendzie Pawlie Łaguna.

XXX[19]. Dieło kancelarji płockago grażdanskago gubernatora o ksendzie Wojciechie Bęcławskom, 1867—1869 g.

XXXI[16]. Dieło kancelarji płockago grażdanskago gubernatora o ksendzie Rochie Skrobeckom, 1867 g.

XXXII[16]. Dieło kancelarji płockago granżdanskago gubernatora o rasprostranienji niebłagonodeżnymi ludmi łożnych słuchow

otnositelno zamieszczenja wakantnych dołżnostej prichodskich ksendzow iz widow budtoby osłabit' religju w narodie, 1867 g.

XXXIII[16]. Dieło kancelarji płockago grażdanskago gubernatora o nałożenji sztrafow na ksendzow, soprowożdawszich w proszłom godu episkopa Popela po eparchji.

XXXIV[16]. Dieło kancelarji płockago grażdanskago gubernatora o ksendzie Wiktorie Krzyżanowskom, 1867—1871 g.

XXXV[16]. Dieło kancelarji płockago grażdanskago gubernatora o ksendzie Lwie Krzeczkowskom i ksendzie Osipie Ossowskom, 1867—1869 g.

XXXVI[16]. Dieło kancelarji płockago grażdanskago gubernatora o ksendzie Szymonie Trzcinskom.

XXXVII[16]. Dieło kancelarji płockago grażdanskago gubernatora o ksendzie Ludwigie Kraszewskom, 1867—1868 g.

XXXVIII[16]. Dieło kancelarji płockago grażdanskago gubernators o ksendzie Ferdinandie Kroczewskom 1867—1870 g.

XXXIX[16]. Dieło kancelarji płockago gubernatora o ksendzie Juljanie Smolenskom 1867—1870 g.

XL[16]. Dieło kancelarji płockago gubernatora o monachie Adrianie Oszczygle 1867—1868 g.

XLI[16]. Dieło kancelarji płockago gubernatora o ksendzie Winkentji Górskom, 1867—1868 g.

XLII[16]. Dieło kancelarji płockago gubernatora o ksendzie Petrie Bobrie, 1867—1870 g.

XLIII[16]. Dieło kancelarji płockago gubernatora o ksendzie Fulgentje Nowaczewskom, 1867—1871 g.

XLIV[16]. Dieło kancelarji płockago gubernatora o ksendzie Mateuszie Lucinskom, 1867 g.

XLV[16]. Dieło kancelarji płockago gubernatora o klerikie płockoj seminarji Antonie Szawklisie, 1867—1868 g.

XLVI[16]. Dieło kancelarji płockago gubernatora o ksendzie Iwanie Żórawskom, 1869—1870 g.

XLVII[16]. Dieło kancelarji płockago gubernatora o ksendzie Wikentjie Gutkowskom 1867—1871 g.

XLVIII[16]. Dieło kancelarji płockago gubernatora o ksendzie Julianie Wypychowskom, 1869 1871 g.

XLIX[16]. Dieło kancelarji płockago gubernatora o ksendzie Osipie Jemczewskom, 1870 g.

L[16]. Dieło kancelarji płockago gubernatora o ksendzie Antonie Góreckom, 1870—1871 g.

LI[16]. Dieło kancelarji płockago gubernatora o ksendzie Iwanie Wejnertie, 1870 g.

LII[16]. Dieło kancelarji płockago gubernatora o ksendzie Zen. Rutkowskom, 1870 g.

LIII[16]. Dieło kancelarji płockago gubernatora o ksendzie Sylwestrie Dowgiałło, 1870 g.

LIV[16]. Spisok politiczeskich prestupnikow czast' I, Nr. 2194.[1]

17. A. K. K. B. A. — Archiwum Kancelarji Kurjalnej Biskupa Augustowskiego (Sejneńskiego).

I[17]. Akta t. s. interesów Kościoła greko-rosyjskiego.

II[17]. Akta t. s. Unjatów.

18. R. — Różne, z różnych archiwów kapitulnych, parafjalnych i prywatnych.

I[18]. Unikat Aktów Urodzenia parafji Mniszek od 1885 do 1893 r. (diecezji sandomierskiej).

II[18]. Unikat Akt Zejścia parafji kolegjaty opatowskiej, 1851—1864 r.

III[18]. Akta Urodzonych parafji kolegjaty opatowskiej, 1844—1848 r.

IV[18]. Akta Urodzonych parafji kolegjaty opatowskiej, 1863—1867 r.

V[18]. A. D. T. W. — Archiwum Domowe Targowskich z Winiar ziemi sand. Schronisko dziecięce w Zawichoście dla dzieci warszawskich w latach 1916—1918.

VI[18]. Księga Akt Zejścia Parafji Sandomierz Katedra od roku 1856 do 1862.

VII[18]. Acta sessionum capituli metropol. Varsovien.

VIII[18]. Księga Akt Zejścia parafji Busko Zdrój za 1863 r.

---

[1] Jest to jeden z najcenniejszych zabytków archiwalnych archiwum państwowego płockiego, pozostały po rządzie rosyjskim. Lecz, niestety, z wielką stratą dla historji gdzieś zaginęły, 2 czy 3 części, a pozostała tylko jedna, pierwsza, zawierająca spis przestępców politycznych zaledwie pierwszych 7-miu liter alfabetu języka rosyjskiego litery A—Z. W oddzielnej rubryce wielkiej księgi doskonale jest streszczony wynik sprawy, która zadecydowała o losie danego osobnika gubernji płockiej. Opracował tę księgę porucznik Zawidski. Z niej wybraliśmy dane o kapłanach, którzy byli ofiarą powstania styczniowego na terenie gub. płockiej. A może, gdy dzisiejszy stan mieszkaniowy, znajdujący się nie do uwierzenia w smutnych, wprost niedopuszczalnych warunkach, zmieni się na lepsze i pracujący nad temi dokumentami historycznemi będą w możności je uporządkować, może ktoś będzie szczęśliwszy od nas i z następnych części zaczerpnie wszystkie dane. Dopis. autora.

19. A. Z. S. S. F. — Archiwum Zgromadzenia sióstr felicjanek w Krakowie, dom jeneralny (Batorego 16).

I[19]. Początek zgromadzenia sióstr felicjanek od jego zawiązku 1855 r.

II[19]. O zawiązku zgromadzenia. O. 1.

III[19]. Notatki M. Marji Justyny[1] z pierwszych czasów zgromadzenia. O. 4.

IV[19]. Ceranów. Opis własnoręczny M. Marji Magdaleny Borowskiej, zmarłej w 1915 r. P. 4.

V[19]. Historja zgromadzenia, spisana przez Matkę Marję Jadwigę Śliwińską, zmarłą w 1913 r. O. 2.

VI[19]. O zgromadzeniu sióstr św. Feliksa. O jego powstaniu i duchu zgromadzenia Matki Marji Anieli Jeziorańskiej, zmarłej 1917 r. Nr. 2.

VII[19]. Historja zgromadzenia od początku do rozproszenia, Nr. 1.

VIII[19]. Wiadomości o domach naszych w Królestwie przed kasatą zgromadzenia. O. 6.

IX[19]. 1. Urywki z pierwszych lat zgromadzenia naszego.
2. Notatki do historji zgromadzenia z Królestwa.
3. Notatki do historji zgromadzenia M. M. Anny Bielskiej†1907 r.
4. O początku zgromadzenia.
5. Historja zgromadzenia s.s. felicjanek do kasaty.
6. Notatki do początków zgromadzenia, M. Moniki.
7. Treść historji zgromadzenia M. Elżbiety i M. Magdaleny.
8. O duchu zgromadzenia w jego zawiązku i pierwszych latach (M. Aniela).
9. Kasata zgromadzenia. Opis S. M. Hugoliny.
10. Mortuologjum czyli księga zmarłych sióstr zgromadzenia św. Feliksa 3-go Zakonu św. O. Franciszka tudzież ich rodziców, fundatorów i dobrodziejów od początku zgromadzenia czyli 1855 r.

Uwaga autora. Na podstawie wyliczonych powyżej źródeł i innych notatek, listów i t. d., powstało trzytomowe dzieło, pod tytułem „Historja Zgromadzenia Sióstr Felicjanek... Milwakne, Kraków, 1924, 1929, 1932 r. opracowane przez Matkę Cherubinę Jasińską, obecnie jubilatkę, mieszkającą w domu krakowskim przy ulicy Batorego 16. W tomie I ostatni rozdział XXVI p. t. Rozproszenie zawiera dane, dotyczące bezpośrednich dziejów zakonu s.s. felicjanek, rozpędzonego przez rząd rosyjski po powstaniu styczniowem.

[1] M. Justyna Adamczyk należała do grona pierwszych zakonnic, tworzących zgromadzenie felicjanek, zmarła w 1922 r.

20. A. Z. B. Kr. — Archiwum Zakonu o. o. Bernardynów w Krakowie (Stradom 2).

I[20]. Index religiosorum ab anno 1453 usque ad tempus modernum. B.
II[20]. „ „ „ „ „ „ „ „ „ C.
III[20]. „ „ „ „ „ „ „ „ „ G.
IV[20]. „ „ „ „ „ „ „ „ „ K.
V[20]. „ „ „ „ „ „ „ „ „ M.
VI[20]. „ „ „ „ „ „ „ „ „ R.
VII[20]. „ „ „ „ „ „ „ „ „ S.
VIII[20]. „ „ „ „ „ „ „ „ „ T.
IX[20]. „ „ „ „ „ „ „ „ „ W.
X[20]. „ „ „ „ „ „ „ „ „ Z.
XI[20]. „ „ „ „ „ „ „ „ „ Ż.

21. A. K. S. S. N. w I. — Archiwum Klasztoru sióstr Norbertanek w Imbramowicach.

I[21]. Nr. 8.

22. A. Pr. Ks. Ks. Pij. w Kr. — Archiwum Prowincjalskie Księży Pijarów w Krakowie (Pijarska 2).

I[22]. Matricula in qua nostrorum dies natalis, dies ingressus et votorum, studia, oficia, mores decreta... ab an. 1741.
II[22]. Listy różne do ks. Adama Słotwińskiego.
III[22]. Chronicon Collegii Cracowiensis 1879—1932.

23. A. K. K. Kr. — Archiwum Klasztoru Kapucyńskiego w Krakowie.

I[23]. Mortuologium sen calendarium Prum et Ftrum Ords Minor. S. P. N. Francisci Capucinorum in Provincia Polona mortuorum ex mandato... 1791. Pro conventu cracoviensi.

24. A. K. R. Kr. — Archiwum Klasztorne Reformatów Krakowskich.

I[24]. Liber mortuorum fratrum conscriptum a Patre Benvenuto Nowakowski pro refectorio conventus cracoviensis.
II[24]. Archivum conventus cracoviensis fratrum reformatorum.
III[24]. Liber conventus cracoviensis fratrum reformatorum, in quo brevia, et gratiae apostolicae litterae Reverendissimi Generalis et Comisariorum adnotentur ab an. 1825.

25. A. K. A. Kr. — Archiwum Klasztoru Augustjańskiego Krakowskiego.

I[25]. Aniwersarz Codzienny za dusze ojców, braci i sióstr zakonu św. o. Augustyna w Krakowie.

II[25]. Cathalogus alphabethicus fratrum augustinorum Provinciae Polonae.

26. A. K. Fr. K. — Archiwum Klasztoru Franciszkańskiego Krakowskiego.

I[26]. Liber Mortuorum Conventus Cracoviensis Ordinis Minorum S. Francisci Conventualium.

27. A. K. K. R. Kr. — Archiwum Klasztorne Kanoników Regularnych Krakowskich.

I[27]. Cathalogus defunctorum sacerdotum fratrum, fundatorum ac benefactorum ordinis canonicorum regularium Sanctissimi Salvatoris Lateranensium in Polonia et magno ducatu olim Congregationis Cracoviensis.

28. A. K. P. K. — Archiwum Klasztoru Paulinów Krakowskich.

I[28]. Cathalogus Patrum et Fratrum Ordinis St. Pauli 1 Eremitae in Dno defunctorum. Cracoviae.

29. A. K. W. Kr. — Archiwum Klasztoru Wizytek Krakowskich.

I[29]. Książka adresowa wszystkich naszych klasztorów N. Marji P. i nazwiska przełożonych.

II[29]. Różne okólniki z klasztorów wizytkowskich do klasztorów. Szafa G. Nr. 87.

III[29]. Kroniki klasztoru s. s. wizytek w Krakowie, II.

30. A. Z. S. M. K. — Archiwum Zgromadzenia s. s. Miłosierdzia św. Wincentego à Paulo w Krakowie, ulica Warszawska 8.

I[30]. Katalog zgromadzenia sióstr miłosierdzia prowincji krakowskiej.

31. A. P. Lw. — Archiwum Państwowe Lwowskie.

I[31]. Steckbrief Kotkowski Kasper. Ruhestörung § 66 Nr. 787.

II[31]. Procesy polityczne. Akta procesów politycznych, przeprowa-

dzonych w sądzie krajowym karnym we Lwowie w latach 1825...

III[31]. Ruhestórung § 66 und Hochverrath Josephi Adolf, 1863, N arch. 737.

IV[31]. Insurgenten aus der russischen Gefangenschaft ausgelieferte, 1864—1867. Rft 293.

V[31]. Prezydjum policji we Lwowie ad. 1863. Ewidencja powstańców.

32. A. K. D. Lw. — Archiwum Klasztorne Dominikanów Lwowskich.

I[32]. Cathalogus Patrum et Fratrum Sacri Ordinis Praedicatorum in Polonia, Russia et Magno Ducatu Lithuaniae Mortuorum Conscriptus per F. Sadocum Barącz O. P

II[32]. Cathalogus Patrum et Fratrum sacri ordinis Praedicatorum in Polonia, Russia et Magno Ducatu Lithuaniae Mortuorum conscriptus per Fr. Sadocum Barącz O. Pr. 1887 an.

III[32]. Pamiętnik księdza Ignacego Klimowicza, dominikanina, sybiraka z czasów powstania styczniowego.

33. A. K. B. K. K. — Archiwum Karmelitanek Bosych Klasztoru Krakowskiego (Kopernika 44).

I[33]. Kronika Domowa s. s. karmelitanek bosych klasztoru krakowskiego przy ulicy Kopernika 44. (Wyciąg w Arch. Aut.)

II[33]. Księga zmarłych s. s. karmelitanek bosych klasztoru krakowskiego przy ulicy Kopernika 44. (Wyciąg w Arch. Aut.)

34. A. P. F. L. — Archiwum Prowincjalskie o. o. Franciszkanów (Minorytów Konwentualnych) we Lwowie.

I[34]. Liber mortuorum Fratrum O. M. C. Provinciae Polonae Conventus Leopoliensis.

II[34]. Materjały do historji polskiej i ruskiej prowincji o. o. franciszkanów zebrał o. Alojzy Karwacki, t. VII.

III[34]. Sławniejsi Franciszkanie w Polsce, ich życiorysy i dzieła zebrał o. Alojzy Karwacki, franciszkanin, t. XX.

35. A. K. B. Lw. — Archiwum Klasztorne o. o. Bernardynów we Lwowie.

I[35]. Liber memorabilium conventus leopoliensis patrum bernardinorum ad s. Andream.

II[35]. Liber mortuorum P. P. ac F. F. Ordinis Minorum S. P. N. Francisci Regul. Observantiae vulgo Bernardinorum Provinciae Polonae sub titulo Immaculatae Conceptionis B. V. M. in conventu leopoliensi.

36. A. K. Paul. Kr. — Archiwum klasztoru księży Paulinów na Skałce w Krakowie.

I[36]. Cathalogus Patrum et Fratrum Ordinis Sti Pauli 1 Eremitae in Domino defunctorum. Cracoviae.

37. A. K. Paul. Cz. — Akta klasztoru księży Paulinów w Częstochowie.

I[37]. Acta provinciae ordinis S. Pauli, primi eremitae in Regno Poloniae, anno reparatae salutis 1842 inchoatae, tom XXI.

38. A. I. Św. K. w W. — Archiwum Instytutu św. Kazimierza w Warszawie.

I[38]. Archiwum sióstr miłosierdzia św. Wincentego a Paulo w Warszawie, Instytut św. Kazimierza, Tamka 35. Akta dotyczące fundacji Sióstr Miłosierdzia i szpitala w mieście Biała.

II[38]. Akta tyczące się fundacji sióstr i szpitala w Radzyniu.

III[38]. Akta tyczące się szpitala św. Pawła w Sterdyni.

IV[38]. Akta dotyczące szpitala św. Tadeusza w Wyrozębach.

V[38]. Akta tyczące się fundacji sióstr i szpitala we wsi Milanowie od r. 1858, a która przyszła do skutku dn. 22 wrz. 1862 r.

VI[38]. Akta dotyczące fundacji sióstr miłosierdzia i szpitala w mieście Hrubieszowie.

VII[38]. Akta tyczące się fundacji sióstr i szpitala w Białymstoku. Dom św. Marcina. Regestr wszystkich autentycznych dokumentów.

39. A. K. O. O. K. w N. M. n. P. — Archiwum Klasztoru o. o. Kapucynów w Nowem Mieście nad Pilicą.

I[39]. Mortuologium seu Calendarium Patrum et Fratrum Ordinis Minorum Sancti Patris nostri Francisci Capucinorum in Provincia Polona Mortuorum ex mondato...

POMOCE.

Dr. = Druki.

I. Sbornik cirkularow po uprawlenju duchownymi diełami. Warszawa. Cz. I. 1866 g.

II. Sbornik cirkularow po uprawlenju duchodwnymi diełami. Warszawa. Cz. I. prodołżenje 1866 g.

III. Sbornik cirkularow po uprawlenju duchownymi diełami. Warszaw. Cz. II. 1867 g.

IV. Sbornik cirkularow po uprawlenju duchownymi diełami. Warszawa. Cz. III. 1871 g.

V. Henryk Cederbaum. Wyrok Audytorjatu w sprawie „Rządu Narodowego." Warszawa 1916 r.

VI. Aleksander Kraushar. Miscelanea Historyczne LXIV 5 sierpnia 1864 r. Ze wspomnień naocznego świadka. Warszawa 1916 r.

VII. Sbornik cirkularow b. namiestnika Carstwa Polskago i warszawskich generał gubernatorow po wiedomstwu duchownych dieł inostrannych ispowiedanij. Izdannyj pod redakcjeju uprawlajuszczago kancelarjeju warszawskago generał gubernatora diejstwitelnago statskago sowietnika Mienkina. Sekretno. Warszawa, 1899 g. Peczatano po rasporiażenju warszawskago generał gubernatora generał adjutanta swietlejszago kniazia Imeretinskago. 199 + XI.

VIII. Dokład osoboj komisji, wysoczajsze uczreżdennoj w Warszaszawie po diełu o rimsko katoliczeskich monastyriach w Carstwie Pol. (Roku wydania niema. Dopis. autora).

IX. Wsepoddannejszij otczet o diejstwiach uprawlenja generał policmejstera w Carstwie Polskom za 1864 g. Warszawa 1865 g., str. 264.

X. Wsepoddajnejszij otczet generał policmajstera w Carstwie Polskom za 1865 g. Warszawa 1866 g.

XI. Jerzy Niemojewski. Podstawy prawne wyroków sądów wojskowych rosyjskich w powstaniu 1863 r. na terytorjum Królestwa Polskiego. Szkic historyczno prawny. Str. 30.

XII. Swod zakonow rosijskoj imperji, czast' II. Położenje o policejskom nadzorie, uczreżdajemom po rasporiażenju administratiwnych włastej. Tom XIV, str. 93 i następne.

XIII. Ks. Józef Zdanowski. Duchowieństwo w powstaniu. (Z historji diecezji kielecko-krakowskiej). Feljeton dziennika „Rzeczpospolita" Nr. 94 z 4 kwietnia 1924 r.

XIV. Ks. Józef Zdanowski. Z walki o wolność Kościoła pod zaborem rosyjskim. Karta z dziejów seminarjum duchownego w Kielcach u schyłku XIX stulecia. Kielce 1925, str. 84.

XV. Schematismus religiosi ordinis S. Pauli primi eremitae olim in Hungaria, ubi nactus incunabula, celeberrimi, nunc temporum iniuriis in imperio Austriae et Polonia russica ad duo monasteria restricti. Sedi Apostolicae immediate subiecti, ad annum a Christo nato MDCCCLXXVIII. Cracoviae 1878, 24.

XVI. Rufin Piotrowski. Ucieczka z Syberji. Wydał Jan Czubek. Kraków 1902 r.

XVII. S. Maksimow. Syberja i ciężkie roboty. Część I. Nieszczęśliwi.

XVII. Część II. Winni i oskarżeni. Część III. Przestępcy polityczni i państwowi. Warszawa 1899. (Jest tu dużo materjału statystycznego).

XVIII. Michał Janik. Dzieje Polaków na Syberji. Kraków 1918.

XIX. Siedem lat katorgi. Pamiętniki Szymona Tokarzewskiego 1846—1857. Wydanie drugie 1918.

XX. Ahasfer. Tunka. Opowiadanie o wsi Tunka, gdzie było na wygnaniu przeszło 150 księży, oparte na wspomnieniach naocznych świadków i odnośnych dokumentach. Warszawa 1929 r.

XXI. W. Doroszewicz. Sachalin. Tłumaczył Zenon Pietkiewicz. Warszawa 1898 r.

XXII. Historja dwóch lat 1861—1862 przez Z. L. S. Kraków 1892 r.

XXIII. Dzieje 1863 r. przez autora „Historji dwóch lat". Kraków 1897 r.

XXIV. Grabiec J. Rok 1863. Poznań.

XXV. Henryk Cederbaum. Wyrok Audytorjatu w sprawie Rządu Narodowego w 1864 r. Warszawa. 1916 r.

XXVI. Aleksander Kraushar. Miscelanea Historyczne. 5 sierpnia 1864 r. Warszawa 1916 r.

XXVII. Encyklopedja Kościelna wydana przez ks. Michała Nowodworskiego. (Różne tomy).

XXVII. W czterdziestą rocznicę powstania styczniowego 1864—1903. Lwów 1903.

XXVIII. Materjały do dziejów adwokatury w Polsce zeszyt II. Wybór obron sądowych Adolfa Pepłowskiego II. Warszawa 1914. Nakładem Koła Prawników Polskich.

XXVIII. Czarna księga, 1863—1868. Przez autora „Powieści o Horożanie". Kraków. 1869, str. 337.

XXIX. Pamiętniki księdza Wincentego Popiela.

XXX. Martyrologium Podlachiae scripsit Joseph Pruszkowski. Lublini 1924.

XXXI. Janów Biskupi czyli Podlaski z dawnych i współczesnych źródeł napisał P. J. K. Podlasiak. Kraków. 1897.

XXXII. Bolesław Brodowski. Zbrojny czyn powstańców podlaskich w r. 1863. Łuków. 1925.

XXXIII. Al. Janowski. Pamięci bohatera powstania X. Stanisława Brzóski w 65 rocznicę męczeńskiej śmierci. 1930.

XXXIV. Ks. Adam Słotwiński, pijar. Wspomnienia z niedawnej przeszłości. Kraków. 1892 r.

XXXV. Ks. Jan Wiśniewski. Udział księży z diecezji sandomierskiej w powstaniu styczniowem 1863 r. Radom, 1927.

XXXVI. Katalogi czyli spis, duchowieństwa wszystkich diecezyj byłej Kongresówki.

XXXVII. Józef Chołodecki. Pamiętnik Powstania Styczniowego w pięćdziesiątą rocznicę wypadków. Lwów 1913.

XXXVIII. Wspomnienie o duchowieństwie polskiem, znajdującem się na wygnaniu w Syberji, w Tunce. Pisze E. S. W Poznaniu 1875 r.

XXXIX. O. Grzegorz Uth, augustjanin. Szkic historyczno biograficzny zakonu augustjańskiego w Polsce. Kraków 1930.

WSTĘP.

ROZDZIAŁ I.

Od końca 18-go stulecia bolesne uczucia niewoli rozpierały serca polskie, które za wszelką cenę dążyły do tego, by swobodnie oddychać własnem powietrzem, by na podłożu rodzinnych tradycyj, chwilowo przysłoniętych przez rozbiory żądnych na cudze sąsiadów i przez rządy obce, budować dalsze ku górze piętra własnej kultury.

Gdyby dowództwo powstania 30-go roku, jak niemal powszechne jest przekonanie, zręczniej i solidniej spełniło swe zadanie i wykorzystało dość pomyślne warunki dla zwycięskiego boju, prawdopodobnie uniknęlibyśmy tych krwawych przeżyć, które w trzydzieści lat później rozpoczęły się w Warszawie 27 lutego 1861 roku, następnie perjodycznie powtarzały się w stolicy i od czasu do czasu na prowincji przez dwa lata, wreszcie w styczniu 1863 r. wylały się lawiną na kraj cały. Mówimy lawiną, bo przy całem niezwykłem bohaterstwie i bezgranicznem poświęceniu się licznych jednostek narodu naszego, przy najidealniejszych intencjach, przy oddaniu się bez zastrzeżeń świętej ojczystej sprawie, przed którem każdy polak i nie polak muszą głowę skłonić, było to bezplanowe działanie lawiny, która rozlewała krew bez przewodniej fachowej myśli, bez wytkniętego przez

jedno najwyższe dowództwo kierunku, nic nie gasząc, nic nie zapalając.

Jedną wszakże wysiłek 63-go roku spełnił misję, misję wielką, przypominając całemu światu, że JESZCZE POLSKA NIE ZGINĘŁA.

Nie wszystka jednak wina niewczesnego t. j. nie we właściwym czasie rozpoczętego i niezorganizowanego wybuchu spada na rachunek Polski. Historycy powstania 63 roku radziby za wszelką cenę dotrzeć do archiwum w Berlinie, jakby instyktownie czując, że tam kiedyś znajdzie się klucz do rozwiązania zagadki, dlaczego przeciw armatom, karabinom, kartaczom i wszelkiego rodzaju wyposażeniu ówczesnej sztuki wojennej nasi bohaterzy byli koniecznością zmuszeni nagle zorganizować nawet oddziały drągalerów przy nielicznej palnej myśliwskiej broni, przy siekierach i kosach. Gdy rozpalony nasz wojak nie każdy otrzymał najprostszą palną broń, czy sieczną, dopadał do lasu, łamał w nim gałęzie, zostawiał na ich końcu sęki, z tem rzucał się na ziejące ku niemu ogniem armaty i ku chwale bohaterstwa polskiego trzeba dodać, że niekiedy zwyciężał.

Jakkolwiekbądź historycy czy fachowcy wojacy sądzą i sądzić będą dzieje powstania styczniowego, każdy ze czcią wspominać musi o wielu pojedyńczych przecudnych wysiłkach, choćby tych samych drągalerów. Że dopiero kiedyś odsłonięte tajemnice Berlina wykażą przyczynę rozpoczęcia nie we właściwym terminie pierwszych kroków 63-go roku, to więcej jak pewno. Za podstawę takiego przypuszczenia między innemi biorą analitycy tych dziejów akt z 8 lutego 1863 roku,[1] zawarty bez żadnych zabiegów, jakby spokojnie wyjęty z szuf-

[1] Jest tu mowa o wojskowej konwencji, zawartej 8 lutego 1863 r., rosyjsko-pruskiej, mocą której *z inicjatywy Berlina* obydwa te państwa podały sobie ręce do wzajemnej pomocy aż do stłumienia powstanio-

ladki a dawno przygotowany, zawarty między Rosją a Prusami. Ale to nie cała tragedja narodu!

Kiedy łuny pożarów roziskrzyły i zapaliły ogniem horyzont Polski, kiedy się krwawiły ciała ludzkie, kiedy nasi bohaterzy, spinając się po trupach, przed chwilą poległych towarzyszy, usiłowali zdobyć przyszłe wolne życie Ojczyzny, władze rosyjskie, jak na ironję, jakby na żart z najsilniejszej podstawy i ostoi narodu, broń kuły chcąc wyzyskać na swą korzyść stanowisko i wpływ Kościoła, o czem będzie mowa w II rozdziale niniejszego wstępu.

ROZDZIAŁ II.

Korespondencja między rządem rosyjskim a władzami kościelnemi w 1861 r.

Ile ze strony rządu rosyjskiego było zarządzeń, ile propozycyj podsuwanych, a nawet wprost narzucanych duchowieństwu, które administracja rządowa usiłowała nieraz użyć za szczypce do wyciągania żarzących się węgli, a dodać trzeba, że czyniła to niekiedy, by wprost zdyskredytować je wobec całego społeczeństwa polskiego! Przytoczmy fakta.

Pod datą 25 lutego (9 marca) 1861 r. Nr. 1781[1] dyrektor główny prezydujący w komisji rządowej spraw wewnętrznych pisze do biskupa diecezji sandomierskiej:

...Ze względu, że mieszkańcy tutejsi są wogóle bardzo skłonni do zbierania się tłumnego w czasie procesyj, które, przy zgromadzeniu się w jedno miejsce znacznej masy ludu, mogą wywołać niepokój i zamieszanie, pro-

---

wego ruchu. Państwa te zobowiązały się wówczas do udzielania sobie informacyj o objawach powstania i pozwalały sobie nawzajem na wypadek nadgranicznej bitwy przekraczania przez wojska bezkarnie granicy.

[1] A. K. D. Sand. I[1]

wadzące za sobą nieprzewidziane, zgubne wypadki, J. O. książe namiestnik polecił mi zwrócić uwagę J.W. Pana, czylibyś dla odwrócenia nieszczęśliwych zdarzeń nie uznał za stosowne, aby duchowieństwo, mianowicie w miejscach więcej zaludnionych, przy spełnianiu obrzędów i śpiewów religijnych wedle rytuału kościelnego, mogło wstrzymać się od obchodów wszelkich procesyj zewnątrz czyli za obrębem kościołów i ograniczyło się na spełnianiu onych wewnątrz świątyń Pańskich, jak to miewa miejsce w czasie niepogody lub w razie innych przeszkód, tamujących odbycie procesyj zewnątrz kościołów, a w razie, jeżeliby odbycie procesyj zewnątrz kościoła uznane zostało za konieczne, to aby wprzód nastąpiło zniesienie się z Komisją Rządową Spraw W. i D.

O powyższem życzeniu J. O. księcia namiestnika zawiadamiając J. W. Pana, mam zaszczyt prosić Go o udzielenie mi wiadomości, w jaki sposób takowe załatwione zostanie.

Biskup Juszyński pod datą (19) marca 1861 roku Nr. 467[1] odpowiada z całą godnością, w formie delikatnej, ale mocnej i stanowczej, jak następuje:

„Co się tyczy projektowanego usunięcia procesyj, odprawianych za obrębem kościołów, mówi biskup, poważam się wynurzyć swe zdanie, że środek ten zamiast upewnienia spokojności, raczej do zaburzeń otwierałby drogę. Lud, tak ściśle zjednoczony z obrządkami swojej religji, uczułby się boleśnie dotkniętym w swoich najdroższych uczuciach, gdyby widział ograniczenie religijnych obrządków, które rytuały kościelne wskazują. Krok taki oddziałałby niekorzystnie na całą rzymsko-katolicką w Królestwie społeczność i mógłby spowodować smutne następstwa, którym nawet duchowieństwo nie

[1] Tamże.

mogłoby zaradzić, bo w przekonaniu ludu uważaneby było jako zdradzające jego największe dobro, którem jest św. religja. Raczy J. W. Pan wziąć pod ścisłą uwagę czyli ja, biskup, obowiązany ożywiać wiarę i dodawać jej blasku przez publiczne nabożeństwa, mogę jakimkolwiek sposobem wpływać na ograniczenie jej obrządków, które przepisami kościelnemi są wskazane? Czyż mógłbym, naprzykład, zakazać, ażeby pamiątka Zmartwychwstania Chrystusa nie była obchodzoną potrójną około kościoła procesją? albo żeby w duiu św. Marka ewangelisty i przez trzy dni krzyżowe lud z duchowieństwem na publicznych obchodach nie miał przesyłać swych modłów do Boga o odwrócenie klęsk i wielkich nieszczęść, o zgodę i pokój między chrześcijanami, o urodzaje ziemskie i błogosławieństwo Najwyższej Opatrzności? Czyliż na Boże Ciało lub w czasie odpustów mógłbym zabraniać ludowi oddawać czci utajonemu w Najświętszym Sakramencie Bogu w publicznych za obrębem kościoła procesjach?... Z tych powodów mam zaszczyt upraszać J. W. Pana, aby przedmiot ten jego książęcej Mości w taki sposób przedstawić raczył, ażeby tak delikatna materja, jaką bezwątpienia mieszczą w sobie obrządki religijne, nie była w czemkolwiek naruszona, a tem samem nie była powodem smutnych w kraju narzekań".

Wkrótce po tej korespondencji, 14 (26) marca 1861 r. Aleksander Wielopolski objął stanowisko dyrektora głównego prezydującego komisji rządowej wyznań religijnych i oświecenia publicznego, ustanowionej przy nowem urządzaniu kraju w miejsce dotychczasowego Naukowego Warszawskiego Okręgu i Wydziału Spraw Duchownych w Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Duchownych.

W jakiem trudnem położeniu znalazł się wówczas Kościół w Polsce, a zwłaszcza odpowiedzialni zań biskupi, jak czujnem okiem władze rządowe zaczęły otaczać

każdego katolickiego duchownego, w jakie wdawano się szczegóły życia religijnego, świadczą o tem odezwy, które Margrabia jedną za drugą przesyłał do biskupów. Choć niektóre z nich, najbardziej charakterystyczne, przytaczamy w dosłownem i pełnem ich brzmieniu.

W dwa dni po wydaniu przez namiestnika księcia Gorczakowa przepisów w kwestji: „jak należy rozpraszać i karać wszelkiego rodzaju zbiegowiska lub przez rząd nieupoważnione zebrania na ulicy lub drodze publicznej", Margrabia nadsyła 29 marca (10 kwietnia) 1861 r. Nr. 110 (268)[1] do biskupów papier tej treści: „Rada Administracyjna Królestwa, pragnąc zapobiec nieporządkom, jakie w obecnych chwilach z tłumnego zbierania się ludności, przez złych ludzi poduszczanej, wynikają i zapewnić bezpieczeństwo i spokojność mieszkańcom kraju, na dniu 27 marca (8 kwietnia) r. b. wydała za najwyższem upoważnieniem postanowienia, zabraniające wszelkich zebrań czyli zbiegowisk na ulicy lub drodze publicznej i zarazem oznaczające kary tak na zbierających się jako też namawiających do tego rodzaju zebrań.

„Postanowienie to przesyłając J. W. Panu w kopji, znajduję potrzebę oświadczyć Mu ze strony mojej, co następuje:

Do rzędu zebrań zakazanych należą wszelkie zgromadzania się ludności na miejscach, do użytku publicznego służących, jakiemi są ulice i drogi publiczne. Tymczasem mają miejsce zebrania ludności przy spełnianiu obrządków religijnych,[2] mianowicie przy procesjach z jednego kościoła do drugiego lub w pewnych obrębach zewnątrz kościołów, przy pogrzebach i innych pochodach

[1] Tamże.

[2] Redakcja niniejszej odezwy nie pozostawia wątpliwości, że obydwa postanowienia namiestnika organicznie były złączone z sobą: o zbiegowiskach z procesjami religijnemi. Dopis. autora.

religijnych. Rząd, rozciągając troskliwość swoją nad wolnością wykonywania wszelkich obrządków kościelnych, nie tamuje bynajmniej powyższych obchodów i nie wzbrania ani procesyj ani innych pochodów religijnych, jeżeli te wypływają z przepisów kanonicznych lub rytuału kościelnego,[1] a nie z jakiegoś upodobania lub chęci, mających zamiar uczynić z obrządku religijnego manifestację ludową. Nie tamuje również obchodów pogrzebowych lecz w ogólności mieć chce, aby wszelkie obchody, jakie na przepisach kościelnych są oparte, wypływały zawsze z inicjatywy duchowieństwa i pod jego przewodnictwem odbywały się i aby przełożeni czy to kościoła, z którego obchód ma się rozpocząć czy też duchowieństwa, mającego przewodniczyć obchodowi, uwiadamiali wprzód władzę policyjną miejscową o mającym nastąpić obchodzie dla przedsięwzięcia stosownych środków do zachowania porządku i spokojności publicznej i nieuważania tegoż obchodu za zebranie lub zbiegowisko, przez rząd zakazane.

„Bywają jeszcze w niektórych miejscowościach zebrania ludu dla wykonywania śpiewów przy figurach, stojących na placach lub przed kościołami, którym duchowni nie towarzyszą i tem samem nie przewodniczą, ale lud sam takowe wykonywa. Zebrania te i śpiewy, jako bez duchowieństwa dokonywane, a tem samem z przepisów kanonicznych nie wypływające, pozbawione będąc zasady, innym obrządkom religijnym służącej, nie mogą być cierpiane i jako takie za zebrania, powyższem postanowieniem zakazane, uważane być muszą.[2]

[1] Podług katolickiego liturgicznego prawa biskupi posiadają władzę nakazywania a tembardziej pozwalania na publiczne procesje, jeśli do tego zachodzi odpowiednio ważna przyczyna. Dopis. autora.

[2] Nie we wszystkich diecezjach polskich jednocześnie biskupi zaprowadzili po kościołach nabożeństwa majowe, ale wszędzie wierni

„Zdarza się nadto niekiedy, że w kościele, zwłaszcza większych rozmiarów, ludność, w znacznej liczbie zebrana, wychodząc po skończonem nabożeństwie, na raz jeden tłumnie z kościoła, mogłaby dać powód władzy policyjnej do uważania jej za zebranie, mające na celu rozpocząć pochód zakazany, jako bez jej uprzedzenia przedsięwzięty. Aby tego uniknąć, przełożony kościoła winien zgromadzoną ludność w kościele poinformować, aby nie razem ale małemi partjami wychodziła z kościoła i, nie zatrzymując się przed kościołem, zaraz w różne strony rozchodziła się i tym sposobem nie formowała choćby pozornego zebrania...

„Środki, jakich władze policyjne używać mają do skłaniania zbiegowisk, aby się rozeszły, oznaczają kary tak na tych, którzy do ich zebrania podburzają czyli namawiają, jako też na tych, którzy są ich uczestnikami i na wezwanie władzy nie ustępują.

„Przypuszczać nie chcę, aby duchowni, jako przewodnicy ludu pod względem religijnym i nauczyciele zasad Jezusa Chrystusa, za główną podstawę miłość chrześcijańską i zgodę powszechną mających, mogli być uczestnikami zbiegowisk przedsiębranych dla wzburzenia ludności i naruszenia spokojności publicznej, a tem mniej, aby do takowych namawiali ludność i dlatego też jestem przekonany, że duchowieństwo, bacząc na szczytne swoje powołanie, którego podstawą jest miłość i zgoda, nie omieszka w każdym razie dołożyć wszelkich starań i środków do uspokojenia wzburzonych umysłów, a przy zbiegowiskach, jeżeliby gdzie mogły mieć miejsce, do

---

prywatnie zbierali się na to nabożeństwo do świątyń, zaraz po 1850 r., a więc na kilka lat przed ruchem powstaniowym. Razem z nabożeństwami majowemi w kościołach wszedł zwyczaj w m. maju śpiewania przy figurach i krzyżach pieśni ku czci Matki Najśw. O te nabożeństwa głównie chodziło rządowi. Dopis. autora.

skłonienia błądzących do spokojności i rozejścia się. Lecz, gdyby pomimo to znaleźli się duchowni, którzyby w czasie kazań lub przy nauce kościelnej, której celem powinien być jedynie wykład zasad religijnych, wdawszy się nierozważnie w przedmiot, zupełnie obcy religji, przez niedosyć gruntowne pojęcie i tłumaczenie onego, dali powód ludności do jakiego nieporządku lub wzburzenia, zakłócającego spokojność publiczną i tem samem do zebrania, noszącego na sobie charakter zbiegowiska zakazanego albo którzyby bez upoważnienia władzy rządowej ogłaszali i tłumaczyli czy to postanowienia rządu czy też jakiekolwiek uchwały, przez kogobądź wydane, a dotyczące stosunków cywilnych, pociągnąć mogące za sobą wzburzenie lub zbiegowisko, tacy uważani będą za pobudzających i namawiających, o jakich artykuły 6 i 8 powyższego postanowienia traktują.

„Proszę zatem J. W. Pana, abyś te moje objaśnienia i uwagi zakomunikował duchowieństwu, tak świeckiemu jak też zakonnemu diecezji, pod Jego zarządem zostającej i zobowiązał toż, aby do takowych ściśle stosowało się, a następnie okólnik swój w odpisie nadesłać mi raczył". A. Wielopolski.

Nie wiele upłynęło czasu, bo niespełna 2 tygodnie, jak w dniu 10 (22) kwietnia 1861 r. Nr. 301 (726)[1] Margrabia rozsyła do biskupów Królestwa mocniejszy papier od poprzedniego, a mianowicie: „Doszło do wiadomości J. O. Księcia namiestnika Królestwa, że od niejakiego czasu niektórzy duchowni katoliccy publicznie kościołach podczas spełniania swych obowiązków dotykają przedmiotów politycznych: jedni, zapominając, że kapłani z powołania swego winni być rozkrzewicielami pokoju i jedności, otwarcie obudzają w narodzie nienawiść,

[1] Tamże.

oddając pochwały zaburzeniom i ganiąc środki przedsiębrane dla powściągnięcia takowych, inni usiłują zaszczepiać w narodzie nieufność względem rządu i podburzać przeciw niemu. Ponieważ podobne czyny przewidziane są prawem i rząd z obowiązku swego nie może zaniechać środków, określonych przez prawo dla utrzymania porządku i bezpieczeństwa, przeto Jego Książęca Mość reskryptem z dnia 6 (18) kwietnia b. r. Nr. 438 polecił mi zwrócić uwagę władz diecezjalnych na przeciwne prawu postępowanie niektórych z duchowieństwa i na konieczność bezzwłocznego przedsięwzięcia przeciw temu środków, oraz zawiadomić, że gubernatorowie cywilni tudzież naczelnicy wojenni otrzymali polecenie, aby, winni wykroczeń tego rodzaju, bez względu na ich stan byli aresztowani dla pociągnięcia ich do odpowiedzialności według całej surowości prawa.

„Przytem Jego Książęca Mość wyraził, że nie wątpi, iż dostatecznem będzie uwiadomić władze diecezjalne o takiem karygodnem postępowaniu niektórych duchownych... Mam zaszczyt prosić, abyś JWPan wydał do podwładnego duchowieństwa stosowne ostrzegające rozporządzenie i o tem zawiadomić mnie raczył".

* * *

19 kwietnia 1861 r. biskup Juszyński odprawił nabożeństwo w Sandomierzu za poległych 8 kwietnia w Warszawie tegoż roku. W katedrze zebrało się wtedy wielu parafjan, okolicznych ziemian, urzędników i wielu kapłanów miejscowych i zamiejscowych.

Wkrótce bo 3 maja 1861 r. Nr. 491 (1510)[1] biskup otrzymał od Margrabiego następujące pismo: „Mam zaszczyt oznajmić, że, gdy nie było i nie jest życzeniem rządu, aby za poległych w dniu rzeczonym odprawione

[1] Tamże.

były zbiorowe nabożeństwa publiczne... zatem odprawione pod przewodnictwem J. W. Pana w dniu 7 (19) kwietnia b. r. nabożeństwo było wprost przeciwne woli rządu. Aby zaś nadal w którymkolwiek bądź kościele diecezji, pod zarządem J. W. Pana zostającej, podobne zbiorowe nabożeństwa żałobne miejsca nie miały, zechce J.W.Pan wydać odpowiednie w tym względzie do duchowieństwa zarządzenie".

Pod tąż samą datą 21 kwietnia (3 maja) 1861 r. Nr. 492 (1536)[1] biskup sandomierski otrzymał drugie pismo z alarmem o odprawiających się popołudniowych nabożeństwach. Brzmiało ono tak: „Doszło do wiadomości I. O. księcia namiestnika Królestwa, że w kościele katedralnym w Sandomierzu od dnia otrzymania wiadomości o ostatnich wypadkach[2], zaszłych w Warszawie, codziennie po południu zbiera się całe duchowieństwo, urzędnicy i mieszkańcy, którzy pomiędzy innemi modlitwami śpiewają razem modlitwę treści nieprzyjaznej rządowi, że w dniu 6 (18) kwietnia r. b. w kościele parafjalnym w Opocznie przy licznem zebraniu ludu i obywateli ziemskich odprawione było pod przewodnictwem 15-stu duchownych nabożeństwo żałobne za poległych w Warszawie, które trwało od g. 7 rano do 2 po południu,

[1] Tamże.

[2] Jest tu mowa o krwawych zajściach w Warszawie 8 kwietnia 1861 r. na ulicach, wychodzących z placu zamkowego. Wtedy pierwszy raz zastosowano dzikie prawo o zbiegowiskach, ułożone według myśli Wielopolskiego, zatwierdzone w nocy z 7 na 8 kwietnia, które jeszcze nie zostało formalnie opublikowane. A mimo to gdy na 3-krotne uderzenie bębna, którego znaczenia ogół nie rozumiał, rzesze się nie rozeszły, wojsko pod wodzą jenerała Chrulewa dało ognia do tłumów, powracających z manifestacji, urządzonej na cmentarzu żydowskim i z pogrzebu sybiraka Stobnickiego. Strzały się powtórzyły, wywiązała się walka, której było wynikiem ze strony publiczności około 300 zabitych i rannych, ze strony zaś wojska kilku zabitych i około 30 rannych.

poczem odbyła się procesja na miasto do figury Matki Boskiej, gdzie odśpiewano hymn o wskrzeszenie Polski.

„Że w kościele oo. bernardynów w Radomiu miewają miejsca kazania, dotyczące kwestyj politycznych i wogóle duchowieństwo kazaniami swemi pobudza naród do działań przeciwko rządowi.

„Odnosząc się oddzielnie do J. W. Pana o przedsięwzięcie środków, aby śpiewanie po kościołach pieśni, nieobjętych rytuałem kościelnym i niepokojących umysły, ostatniemi wypadkami rozdrażnione, nie miało zupełnie miejsca i, uprzedzając Go również oddzielnie, że odprawianie publicznych zbiorowych nabożeństw za poległych w Warszawie nie jest zgodne z życzeniem rządu, mam zaszczyt wezwać J. W. Pana, abyś na przywiedzione wyżej postępowanie duchowieństwa zwrócił baczną uwagę, surowo zalecił mu, iżby w kazaniach i naukach swych ograniczało się na wykładzie zasad religji, nie dotykając kwestyj politycznych, a tembardziej nie posuwało się do podniecania ludu przeciwko rządowi, gdyż takie działania duchownych, zakłócając porządek i spokojność publiczną, wywołać muszą ze strony rządu stanowcze środki zaradcze i ściągnąć na winnych odpowiedzialność, określoną prawem względem podburzycieli do rozruchów i niespokojności".

W pięć dni po tej ostrej odezwie Margrabia wysyła korespondencję do wszystkich biskupów 26 kwietnia (8 maja) 1861 r. Nr. 560 (1160)[1], w której uderza na śpiew, intonowany przez sam lud po nabożeństwie w kościele. Śpiewano wtedy pieśni, które dotąd nie były w zwyczaju, a „zawierające w sobie modły i myśli, jak się wyrażał papier, przeciwne władzy i porządkowi, prawnie istniejącemu, co się przyczynia do wzburzenia

[1] Tamże.

umysłów... Z uwagi, że wszelkie podobne śpiewy i pieśni, jako niepokojące umysły, niedawnemi wypadkami rozdrażnione i podniecające lud do zaburzeń, a tem samem karygodne, pod żadnym pretekstem po kościołach śpiewane być nie powinny i że do zapobieżenia upowszechnieniu się tej inowacji, mogącej sprowadzić zamieszanie i surowe środki represyjne, władze duchowne najłatwiej i najskuteczniej przyłożyć się mogą, uznałem za konieczne prosić J. W. Pana, abyś raczył wydać stosowne zarządzenie do duchowieństwa świeckiego i zakonnego..., iżby wszelkiemi, zależącemi od niego środkami, tak z ambony jak i przez inne, w jego mocy będące sposoby, postarały się nie dopuszczać odtąd w kościołach żadnych podobnych śpiewów i manifestacyj nieprzychylnych rządowi i uwolniło tym sposobem władze od przykrej konieczności wydawania w tym przedmiocie dalszych rozporządzeń...".

Wkrótce, bo 10 (22) maja 1861 r. Nr. 990 (2404)[1]. Komisja Rządowa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego pisze to samo do biskupa sandomierskiego, mocny kładąc nacisk na to, aby jak najprędzej nadesłał do niej kopję okólnika, wydanego w tej materji do duchowieństwa.

Wtedy biskup Juszyński pod datą 19 (31) maja 1861[2] odpowiedział Komisji, że wydał ogólne do duchowieństwa zarządzenie o zachowywanie spokoju i sumienne pełnienie obowiązków, nie wspominając wszakże nic o śpiewach, bo „jestem tego przekonania, pisze biskup, że im bardziej pieśni są zakazywane, z tem większą żarliwością przez lud są śpiewane...".

Słusznie ks. biskup Juszyński przypomniał rządowi, że represalja nie sięgają w dziedzinę ducha. Mogą przy-

[1] Tamże. [2] Tamże.

dusić zrodzone w nim objawy, ale zgnieść ich i wyniszczyć nie potrafią. Pieśń bowiem patryjotyczna jest jednym z tych najsilniejszych i najgłębszych objawów ducha, które elektryzują i zapalają człowieka do największych wysiłków i do ofiary życia samego. W obliczu zbliżającej się śmierci pieśń patrjotyczna staje się tą niepohamowaną siłą rozpędową, której powstrzymać nic nie jest zdolne. Rząd tego nie chciał uznać ani zrozumieć, wysyłał przeto papier za papierem, zakazując pieśni patrjotyczne, grożąc najsurowszemi karami i kładąc nacisk na biskupów, by w tym samym kierunku szli z nim ręka w rękę. Taki zakaz wydał dyrektor główny prezydujący w komisji rządowej wyznań religijnych i ośw. p. 25 maja (6 czerwca) 1861 r. Nr. 2916 (1189)[1], w którym użył następujących rozumowań i argumentów: „Z powodu otrzymywanych wiadomości, że wielu duchownych w diecezji sandomierskiej przy teraźniejszych okolicznościach pozwalało sobie publicznie w kościołach podczas spełniania swych obowiązków dotykać w różny sposób przedmiotów politycznych i występować nieprzychylnie przeciwko rządowi, a nawet obudzać w ludzie chęć do zaburzeń i niespokojności, kilkakrotnie już wzywałem J. W. Biskupa, o zabronienie duchowieństwu powierzonej mu diecezji takiego szkodliwego dla ogółu postępowania, mogącego ściągnąć na wykraczających surową odpowiedzialność, a prócz tego, z powodu odbywanych po kościołach śpiewów rewolucyjnych, prosiłem J. W. Pasterza o zalecenie temuż duchowieństwu przedsiębrania z jego strony wszelkich środków w celu niedopuszczania takich śpiewów w świątyniach.

„Zdaje się wszakże, że rozporządzenia, wydane w tym przedmiocie przez J. W. Biskupa, musiały być

[1] Tamże.

albo za słabe, albo też nad wykonaniem onych władza diecezjalna nie rozciągnęła należnej kontroli, skoro dotąd podobne uchybienia miewają jeszcze miejsce, nietylko w różnych kościołach diecezji sandomierskiej lecz i w samym Sandomierzu pod okiem J. W. Pana. Według bowiem świeżo otrzymanych w drodze urzędowej doniesień, w tamecznym kościele katedralnym, na nabożeństwie, odprawianem codziennie po południu, na którem zwykle zbiera się wiele ludu i duchowieństwa, ciągle bywają śpiewane pieśni nabożne treści rewulucyjnej, co także praktykuje się i w innych tamecznych kościołach.

„Księża i alumni seminarjum noszą żałobę, a nawet duchowieństwo jawnie z ambon miewa kazania w duchu rewolucyjnym i podburzającym przeciwko rządowi.

„Wogólności, według tychże doniesień, duchowieństwo diecezji sandomierskiej przez swoje burzliwe kazania i mowy przyczynia się najwięcej do utrzymywania między tameczną ludnością przesadzonych nadziei względem przyszłości tutejszego kraju, rozdrażnia umysły przeciwko rządowi i może nawet spowodować przez to zaburzenie między ludem wiejskim.

„Wskutek więc otrzymanego w tym przedmiocie reskryptu J. W. Zarządzającego służbą cywilną w Królestwie Pol., zawiadamiając o powyższem J. W. Biskupa i zwracając Jego uwagę na szkodliwe następstwa, jakie z podobnego postępowania duchowieństwa, dla niego samego i dla ogółu wyniknąć mogą, proszę najmocniej J. W. Pana, abyś skutecznie wpłynął na toż podwładne sobie duchowieństwo dla odwrócenia złego i abyś, swoją powagą zapobiegłszy ponawianiu się podobnych uchybień ze strony duchownych, nie zmuszał władz do przykrej konieczności występowania przeciwko przekraczającym na drodze karnej.

„O środkach, jakie w tym przedmiocie przez Waszą Ekscelenję przedsięwzięte zostaną, zechcesz mnie J. W. Pan zawiadomić".

Ten reskrypt, jak zresztą i wszystkie inne, dotychczas przez rząd wydawane, Konsystorz z polecenia biskupa rozesłał po diecezji bez żadnych komentarzy.

Kiedy coraz większy strach padał na administrację rządową, wtedy dopiero zaczęła ona myśleć o bolączkach społecznych w kraju, dotyczących głównie mieszkańców wsi [1], chcąc tą drogą pozyskać dla siebie masy włościaństwa. Wtedy wyszedł ukaz cesarski 4 (16) maja 1861 r., mocą którego znosił się obowiązek odrabiania przez włościan Królestwa Pol. pańszczyzny czyli przymusowej darmowej robocizny z zamianą na wynagrodzenie tych robót. Pod datą 8 (20) czerwca 1861 r. Nr. 1059 (2396)[2] biskup otrzymał ten ukaz w kopji do wiadomości z dodatkiem, że zarządzenie to wchodzi w życie z dniem 19 września (1 października) b. r.

W samej Warszawie od lutego do czerwca 61 r. liczono zabitych jej mieszkańców już paręset osób. Dla uczczenia przeto ich pamięci i dla budzenia ducha patrjotycznego w stolicy, a następnie w całym kraju, postanowiono wybudować poległym pomnik.

Wtedy dyrektor główny prezydujący w komisji rządowej w. r. i o. p. rozesłał papier do wszystkich biskupów 16 (28) czerwca 1861 r. Nr. 1887 (4003)[3], którym zawiadamia, że:

[1] Już przed blisko dwudziestu laty, bo w 1844 roku, ks. Piotr Sciegienny, pochodzący ze stron kieleckich, a później proboszcz parafji Chodel w Lubelskiem, upominał się o warunki, należne włościanom. Zapłacił za to przygotowanym dlań przez rząd rosyjski symbolicznym szafotem na placu przed katedrą w Kielcach i wysłaniem na dożywocie do katorgi za te poglądy, które głosił na korzyść ludu wiejskiego.

[2] Tamże. [3] Tamże.

„Najjaśniejszy Pan, mając sobie doniesionem o zamiarze postawienia pomnika dla poległych w tegorocznych wypadkach warszawskich, nie raczył przychylić się do tego zamiaru, a nadto czyny osób, poległych w agitującej się na drodze sądowo karnej sprawie, ich wspólników przez sąd karny uznane zostały karygodnemi.

„Zawiadamiając o tem Jaśnie W-go Pana, wzywam Go iżbyś duchowieństwo swojej diecezji uprzedził o tej woli najwyższej z tem, że, jeżeliby którykolwiek z duchownych poważył się poświęcić na pamiątkę poległych w Warszawie pomnik czy to w kształcie zwyczajnego pomnika czy też w kształcie krzyża lub w jakiembądź innem wyobrażeniu z napisem na nich, znaczenie pomnika czyli pamiątki wyrażającym lub uczestniczył przy wznoszeniu i stawianiu onegoż, uważany będzie jako sprzeciwiający się woli monarszej i pociągnięty zostanie jako taki do surowej odpowiedzialności. O wykonaniu niniejszego reskryptu raczysz mnie J. W. Pan zawiadomić".

Jak widzimy Komisja Rządowa W. R. i O. P., którą kierował Aleksander hrab. Wielopolski, margrabia Myszkowski, wprost zasypywała biskupów różnemi dekretami, żądając przytem rozsyłania opartych na nich i wysnutych z nich treści zarządzeń, skierowanych do podwładnego im duchowieństwa oraz komunikowania sobie w kopjach tych zarządzeń. O ile to było wygodne i potrzebne dla rządu odświeżano dawne, bardzo dawne rozporządzenia albo tworzono nowe.

W korespondencji z 28 czerwca (10 lipca) 1861 r. Nr. 2184 (5067)[1] rząd sięgnął do zbioru swych rozporządzeń i przypomniał jedno z nich wydane 14 listopada 1832 zaraz po listopadowem powstaniu i zażądał od biskupów, aby bez uprzedniego porozumienia się

[1] Op. c.

z Komisją Rządową i bez uzyskania formalnego na to pozwolenia, jak się wyraża ta korespondencja „bez szczególnego upoważnienia" nie wydawali do diecezyj żadnych nowych rozporządzeń. Chodziło tu o ścisłą kontrolę wszystkiego, nawet nabożeństw uroczystych, procesyj publicznych i t. p. dodać bowiem trzeba, że powyższe rozporządzenie nadesłane zostało w 3 dni po zażądaniu pod dniem 25 czerwca (7 lipca) 1861 r. Nr. 4673 (2076)[1] wykazu wszelkich procesyj, oraz innych obrzędów i ceremonij kościelnych, odprawianych publicznie poza obrębem kościołów, ze wskazaniem ich dnia i godziny.

Na to biskup Juszyński 25 lipca 1861 r. Nr. 1211[2] wyłuszczył ogólne zasady rytuału, podkreślając, że wyliczenie procesyj, które podaje rytuał, nie wyczerpuje ich liczby, że dnia, a tembardziej godziny nie może wskazać procesyj nadzwyczajnych, bo je trudno zgóry przewidzieć.

Tego samego, w nieco odmiennej formie, zażądał od biskupa sandomierskiego 28 czerwca (10 lipca) 1861 r. Nr. 193[3] cywilny gubernator gubernji radomskiej hrabia Opperman. Potem żądały władze wojskowe od biskupa, aby polecił duchowieństwu jako obowiązek komunikowania władzom policyjnym na 2—3 dni o nadzwyczajnych procesjach i publicznych nabożeństwach, odprawianych poza kościołem. Gdy biskup odpowiedział odmownie, wtedy główny dyrektor z całą stanowczością raz jeszcze zażądał tego samego 12 (24) sierpnia 1861 r. Nr. 3055 (7008)[4] dodając, że „z rozkazu namiestnika wszystkie procesje, niewyliczone ze wskazaniem ich dnia i godziny, będą uważane za nielegalne zbiegowiska i odpowiednie zostaną przedsięwzięte środki stanu wojennego, aby do nich nie dopuścić".

---

[1] Op. c. [2] Op. c. [3] Op. c. [4] Op. c.

Sprawa procesyj nie dała się wyczerpać ani skończyć tak prędko. Łatwo pisać, łatwo zarządzać, ale życie tem nie zawszę da się powstrzymać. Główny dyrektor w komisji rządowej w. r. i o. p. pod datą, 7 (19) listopada 1861 r. Nr. 4931 (11516)[1] powiadamia biskupa sandomierskiego, że p. o. namiestnika hr. Lambert ogłosił 2 (14) października b. r. przypomnienie, że „procesje, nie wyliczone w wykazach, będą uważane za nielegalne. Tymczasem w sandomierskiej diecezji w niektórych parafjach w dalszym ciągu mają miejsce takie procesje. Może to wywołać między wojskiem a ludem zatargi i spowodować smutne następstwa"...

Tego rodzaju ostrzeżenie wobec trwającego stanu wojennego w kraju musiało wywołać skutek według myśli rządu, który nieugięcie szedł dalej po raz wytkniętej linji. 13 (25) listopada 1861 r. Nr. 4863 (11263)[2] dyrektor główny prezydujący w komisji rządowej w. r. i o. p. pisze do biskupów:

„Rozporządzeniem J. W. p. o. namiestnika Królestwa, daty 2 (14) października r. b., wydanem z najwyższego rozkazu i ogłaszającym Królestwo Pol. jako zostające w stanie wojennym zabronione zostało w ustępie c) śpiewanie w kościołach i nazewnątrz onych podburzających pieśni, zabronionych hymnów i wogóle modlitw, przez Kościół niezatwierdzonych. Pomimo to jednak według doniesień, przez rząd otrzymanych, śpiewanie tego rodzaju pieśni praktykuje się w niektórych kościołach i stąd wynika, że miejscowe władze wojskowe, stosując się do przepisów o stanie wojennym, używają środków, od nich zależnych dla niedopuszczenia śpiewów takowych. Z tego powodu znajduję potrzebę prosić J. W. Pana o zalecenie podwładnemu duchowieństwu, aby starało się zapobiec

[1] Op. c. [2] Op. c.

wykonywaniu śpiewów, o jakich mowa, przez zwrócenie uwagi mieszkańców, uczęszczających do kościoła na następstwa i dotkliwe skutki, wypływające z tego rodzaju uchybień w stanie wojennym kraju popełnianych".

ROZDZIAŁ III.

Korespondencja między rządem rosyjskim a władzami duchownemi w latach 1862, 1863 i do połowy 1864.

Od 27 maja (8 czerwca) 1862 r. obowiązki głównego dyrektora prezydującego w komisji rządowej w. r. i o. p. zaczął pełnić K. Krzywicki. Od tej nominacji a zwłaszcza od miesiąca października tegoż roku nastąpiło pewnego rodzaju odprężenie w wydawaniu nowych rozkazów, zmierzających przeciw Kościołowi katolickiemu. Owszem, czuć było, że rząd chce pospieszyć nawet z pewnemi ulgami. 2 (14) października 1862 r. Nr. 6084 (16056)[1] biskupi odzyskali należne im prawo wydawania okólników do duchowieństwa i wiernych w sprawach wyłącznie religijnych bez uprzedniego zwracania się w tej kwestji do komisji Rządowej W. R. i O. P., 10 (22) grudnia 1862 r. Nr. 8893 (19943),[2] cofnięto zakaz spowiadania obcych parafjan, dokąd nie okażą pozwolenia swego proboszcza, a tem samem nie udowodnią, że są rzymsko katolikami. Ale ten kurs łagodniejszy trwał niedługo.

7 (19) lutego 1863 r. Nr. 841 (2252)[3] Komisja Rządowa W. R. i O. P. występuje przeciw towarzystwu wstrzemięźliwości, które kapłani szerzyli wśród ludu na zasadach, przez episkopat zatwierdzonych. 6 czerwca 1861 r. Nr. 6953[4] dyrektor główny prezydujący w komisji rządowej w. r. i o. p. zwraca się do biskupów, aby nie udzielali kanonji honorowej kapelanom wojskowym, nie

[1] Op. c. [2] Op. c. [3] Op. c. [4] Op. c.

pracującym w diecezji, a tem więcej z poza Królestwa bez porozumienia się z odpowiedniemi władzami wojskowemi [1].

Ukaz z 19 lutego (2 marca) 1864 r. wprowadził między innemi Komitet Urządzający do kierowania wszelkiemi sprawami, dotyczącemi urządzenia włościan i wiejskiej administracji w Królestwie, który rozpoczął swą czynność 14 (26) marca tegoż roku.

Ale wróćmy do spraw kościelnych i duchowieństwa.

Mimo, że biskupi na żądanie władz cywilnych wysłali wykaz procesyj, rząd faktycznie nawet do wykazanych nie dopuszczał, dopiero, gdy głównym dyrektorem, prezydującym w komisji rządowej w. r. i o. p., został Leon Dembowski, sprawę tę uregulowano podług myśli Kościoła.

Szeregi duchowieństwa już w połowie 1864 r. były bardzo przerzedzone. Wielu z kapłanów padło na placu boju o wolność Ojczyzny, niektórzy, wobec grożącej im ze strony rządu zemsty, powyjeżdżali zagranicę, a najwięcej znalazło się w Rosji na osiedleniu lub w katordze. O ile wiadomy był ich adres, pisywali do nich prywatne listy biskupi i koledzy, a Konsystorze wysyłały im niezbędne dokumenty, kościelne kalendarze, konieczne przy odmawianiu kapłańskich pacierzy itp. Odbywało się to drogą sekretną. Gdy rząd pochwycił do swych rąk tę korespondencję, wtedy z polecenia namiestnika główny dyrektor prezydujący w komisji spraw wewnętrznych 18 (30) września 1864 r. Nr. 2424 (6423)[2] pisze do wszystkich biskupów i administratorów diecezji Królestwa Pol. następującą odezwę:

J. W. hr. Namiestnik w Królestwie Pol. otrzymał od władz cesarstwa zawiadomienie, że biskupi w Królestwie Pol. posyłają niekiedy księżom z tutejszego kraju,

[1] Chodziło o kapelanów z Rosji i obcych poddanych. [2] Op. c.

za przewinienia polityczne na mieszkanie do Rosji wysłanym, niektóre urzędowe akty i dowody.

„Wskutek tego J. W. hr. namiestnik rozkazać raczył oznajmić wszystkim biskupom i administratorom i wszystkim władzom duchownym w Królestwie, że komunikowanie przez nich wszelkiego rodzaju urzędowych aktów, dowodów, świadectw itp., mających służyć do użytku osób duchownych, wysyłanych z tutejszego kraju do cesarstwa za jakiekolwiek przestępstwo albo przewinienie, ma być na przyszłość dopuszczane nie inaczej, jak za pośrednictwem Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych. O takowym rozkazie J. W. hr. Namiestnika mam zaszczyt zawiadomić J. W. Pana tak dla osobistego zastosowania się, jak i dla wprowadzenia w wykonanie tego rozporządzenia w zostającej pod zarządem Jego diecezji".

W okresie obejmującym rozdział III niniejszej pracy, więcej przemawiał w kraju szczęk broni niż słowo pisane, stąd korespondencji na ogół nie było zbyt dużo. Za to w następnym czasie płynęła nieustającym potokiem.

ROZDZIAŁ IV.

Korespondencja między rządem rosyjskim a władzami kościelnemi, za lata 1864 (drugą połowę), 1865 i 1866.

Audytorjat polowy, działający w Warszawie przy armji rosyjskiej, 18 lipca 1861 r. Nr. 1739 zreferował wyrok, mocą którego: naczelnika ostatniego rządu narodowego lat sześćdziesiątych, dymisjonowanego podpułkownika Romualda Traugutta, budowniczego Rafała Krajewskiego, buchaltera Józefa Toczyskiego, nauczyciela gimnazjum Romana Żulińskiego, urzędnika Jana Jeziorańskiego, urzędnika Tomasza Burzyńskiego, bankowca

Tomasza Ilnickiego, nauczyciela szkoły powiatowej Marjana Dubieckiego, urzędnika Augusta Kręckiego, studenta Szkoły Głównej Gustawa Paprockiego, studenta Szkoły Głównej Romana Frankowskiego, studenta Szkoły Głównej Zygmunta Sumińskiego, ... Edwarda Trzebieckiego, urzędnika Kazimierza Hanusza i studenta Uniwersytetu Lubelskiego Władysława Bogusławskiego pozbawił wszystkich praw stanu, nadto Traugutta rangi, orderów i medali i skazał wszystkich piętnastu, wyżej wyliczonych, na karę śmierci przez powieszenie.

2. D-ra Benedykta Dybowskiego pozbawił wszystkich praw stanu i zesłał na dziesięć lat katorgi.

3. Emilję i Barbarę Guzowskie tudzież Helenę Kirkorową pozbawił wszystkich praw stanu i każdą z nich zesłał na lat sześć do katorgi.

4. Jana Muklanowicza i Aleksandrę Wróblewską pozbawił wszystkich praw stanu i Muklanowicza zesłał na sześć lat do ciężkich robót, a Wróblewską na osiedlenie w Syberji.

5. Profesora Szkoły Głównej Włodzimierza Dybka zesłał na osiedlenie pod surowy dozór policji do oddalonych gubernij cesarstwa podług uznania ministra spraw wewnętrznych.

6. Redaktora Gazety Polskiej Adolfa Henkla zesłał na osiedlenie pod surowy dozór policji do mniej oddalonych gubernij Syberji.

Namiestnik hr. Berg 18 (30 lipca) 1864 r. zatwierdził karę śmierci, wydaną na Traugutta, Krajewskiego, Toczyskiego, Żulińskiego i Jeziorańskiego, każdemu z innych, skazanych na śmierć, zamienił tę karę na dziesięcioletnią katorgę w twierdzach syberyjskich z pozbawieniem wszystkich praw stanu, zatwierdził również wyrok, wydany na wymienionych w punktach: 2, 3, 4, 5 i 6.

Podług zarządzenia namiestnika, wyrażonego w tejże konfirmacji, karę śmierci wykonano na stokach warszawskiej cytadeli 24 lipca (5 sierpnia) 1864 r. o g. 10 rano.

W raportach, składanych wówczas Aleksandrowi II, namiestnik stale twierdził, że dzień 5 sierpnia 1864 r., był pogrzebem nietylko pięciu powieszonych ale również wszelkich mrzonek niepodległościowych całego narodu polskiego. Od tej chwili z całą bezsurowością rozpoczęła się likwidacja powstania czyli bezwzględne ściganie przez rząd wszystkich, którzy brali jakikolwiek udział lub byli o to podejrzani. Przeprowadzał to przez 3 lata (1864, 1865 i 1866) specjalny urząd tak zwanego jenerała policmajstra na Królestwo Pol. Jednocześnie z tem istnem morderstwem zaczęto rusyfikować kraj, a w niecnych metodach tej roboty rywalizowały o lepsze wszystkie organy rządowe: administracyjny, wojskowy i szkolny.[1] W szczególniejszy sposób atakowano Kościół rzym-

[1] Widocznie Petersburg takich specjalnie za cały czas istnienia Królestwa Pol. nasyłał do kraju urzędników, w których krwi płynęła chęć na „swój" sposób rządzenia krajem. Wśród zwłaszcza otaczających każdorazowego wielkorządcę byli ludzie, którzy takie oryginalne wysuwali projekty praw do rządzenia krajem, że odpowiedzialni za wszystko najwyżsi dostojnicy musieli niektóre z nich skreślić. Wypadkowo natrafiliśmy na jedno z takich jeszcze z 1850 r., które przytaczamy jako dokument, charakteryzujący ówczesnych państwowych działaczy, zwłaszcza w stosunku do duchowieństwa rz. katolickiego. Główny dyrektor prezydujący w komisji spr. w. i d. zaproponował, aby za pośrednictwem biskupów i rządców nakazać wszystkim kapłanom w kraju, żeby wszelką zagraniczną korespondencję, otrzymywaną jakąkolwiek drogą, nieodpieczętowaną wracali swoim przełożonym. Na to 9 (21) stycznia 1850 r.[1] książę Warszawski odpowiedział głównemu dyrektorowi, że wszelkie, krępujące swobodę rozporządzenia, wtedy jedynie mają sens i mogą mieć zastosowanie, jeżeli jest się pewnym, że będą wprowadzone w życie. A że w danym wypadku niema żadnej rękojmi, aby prawo było wykonane, trzeba raczej wzmocnić czujność pocztowych dyrekcyj

[1] A. A. D. I², k. 8.

sko katolicki, który mimo wszystko, w najcięższych chwilach dla Polski, jęczącej pod berłem rosyjskim, obok swego nadprzyrodzonego posłannictwa, przez cały naród był zawsze uważany jako główna ostoja we wszystkich uciskach życia narodowego i jako puklerz na wszelkie ataki, usiłujące zniszczyć ducha narodu. Rząd nie szczędził niczego, co powoli ale systematycznie miało osłabiać podstawę i wartość w narodzie, w jego urządzeniach, w jego instytucjach, względem zaś Kościoła wystąpił bez zwłoki, z całą bezwzględnością, gdy jeszcze nie zastygła krew poległych powstańców.

Chociaż Rosja zawsze sprawę Polski stawiała jako swoją wewnętrzną, to jednak Europa, a zwłaszcza Stolica Apostolska i Francja bacznie śledziły rozwój u nas faktów po tych krwawych zapasach. Stąd wszelkim swym niecnym usiłowaniom, wszelkim drakońskim zarządzeniom, wszelkiej robocie niszczycielskiej w stosunku do Kościoła rząd rosyjski starał się nadać formę legalną, formę prawną, nie bacząc na to czy ta „legalność" się zgadzała z duchem Kościoła, a nawet czy nie była przeciwna jego głównemu celowi. Dosyć choć pobieżnie przejrzeć okólniki, nawet te tylko, które były ogłoszone publicznie, aby się przekonać, jak rząd usiłował wyjmować cegłę po cegle z całokształtu życia kościelnego, jak pruł żyłę po żyle z żywego organizmu Kościoła. Jednak Kościół się ostał, przetrzymał wszystko i choć sam prześladowany, zawsze był w tych smutnych i ciężkich czasach najpewniejszą podporą życia narodowego i nadziei na jaśniejszą przyszłość.

Jak z rogu obfitości okazywały się zarządzenia za zarządzeniami, co jedno to więcej krępowało swobodne

---

i na tem poprzestać. Te powinny wszystkie wątpliwe listy cenzurować i zapieczętowane odsyłać adresatom.

i naturalne życie kościelne i ograniczało pracę duchowieństwa tak świeckiego jak i zakonnego. Wystarczy powiedzieć, że od 1864 r. do 1870 wyszło w tym duchu różnych rządowych okólników tyle, że wystarczyło z nich materjału na 3 książki,[1] liczące razem 469 stronic druku, wydawanych niekiedy jawnie, a najczęściej sekretnie, lub bardzo (weśma) sekretnie.

Streśćmy choć główniejsze z tych zarządzeń.

23 września (5 października) 1864 r. Nr. 6696 (25209)[2] główny dyrektor prezydujący w rządowej komisji spr. w. i d. powołuje się najpierw na ukaz cesarski z dnia 6 (18) marca 1817, którego § 24 postanawia, „iż biskupi obowiązani są mieszkać w swych diecezjach", następnie na dwa reskrypty, wydane z decyzji namiestnika 23 września (5 października) 1841 r. Nr. 6649 (38109) i 13 (25) lutego 1846 r. Nr. 820 (4900), zalecające, aby „każdy biskup lub administrator diecezji w razie zajść mogącej potrzeby wydalenia się z powierzonej jego zarządowi diecezji, zawiadomił o tem Komisję Rządową i nie pierw diecezję opuszczał, jak po uzyskaniu na to odpowiedzi. Na zasadzie powyższego tenże główny dyrektor takie wydaje zarządzenie:

„Z uwagi na obecne okoliczności, wymagające szczególnej troskliwości władz diecezjalnych o swoje owczarnie, J. W. Namiestnik Królestwa rozkazać raczył, ponowić takowe rozporządzenie z tem zastrzeżeniem, aby biskupi i administratorowie, mający potrzebę wydalenia się z powierzonej im diecezji, za każdą razą udawali się w tym względzie z prośbą do Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i nie pierw diecezje swe opusz-

[1] Sbornik cirkularow po uprawlenju duchownymi dielami. Warszawa. Czast' I 1866 g., czast' I prodołżenje 1866, czast' II 1867 i czast' III 1871.

[2] Dr. I, str. 5.

czali, aż pozwolenie na to z Komisji Rządowej otrzymają. Rozumie się samo z siebie, że przez to nie ogranicza się prawa i obowiązków biskupów co do objeżdżania swych diecezyj celem wglądania w obowiązki duchowieństwa i w należyte dopełnienie posług religijnych dla ludu".

Okólnik ten, rozesłany do wszystkich biskupów i administratorów diecezyj, kończy się słowy: „O powyższej decyzji J. W. Namiestnika Królestwa ma zaszczyt J. W. Pana zawiadomić dla ścisłego zastosowania się".

Najdelikatniejszą stroną tego zarządzenia było w praktyce to, że zostało uniemożliwione rządcom diecezyj wspólne porozumienie się w kwesji metod duszpasterskich, co było wielką koniecznością w chwilach, gdy kraj, zmordowany i siłą brutalną zmiażdżony, tem więcej wymagał jednolitej akcji ze strony władz duchownych. Prośby zaś o pozwolenie na wyjazd z diecezji, były nietylko przykre, ale często bezowocne. Komisja Rządowa nie była skrępowana żadnym terminem, w którym ma dać odpowiedź na korespondencję biskupa. To też z tą odpowiedzią zwlekała często bez końca. Nieraz sprawa, nad którą należało się wspólnie naradzić, przestała być aktualną i poszła na wieczny spoczynek do archiwum, gdy zjawiało się pozwolenie na wyjazd lub nie zjawiało się wcale.

Skrępowawszy w powyższy sposób biskupów, rząd zajął się najbliższem ich otoczeniem t. j. kapitułami. W tej materji Komisja Rządowa Spraw W. i D. 21 stycznia (2 lutego) za Nr. 603 (865)[1] rozesłała okólnik do wszystkich władz diecezjalnych, opierający się na najwyższym ukazie z 14 (26) grudnia 1865 r., a dotyczącym urządzenia duchowieństwa świeckiego rzymsko katolickiego w Królestwie Polskiem. Tu między innemi rząd wprowadził anomalję, sprzeciwiającą się myśli Kościoła,

[1] Dr. I, str. 9.

bo gremjalnych kanoników kapituł katedralnych podzielił na rzeczywistych i honorowych. Pierwszym naznaczył pensję, drugich zostawił bez niczego. Ale nietylko tytuł kanonicki, nietylko pensja w grę tu wchodziły. Były momenty, jak to zobaczymy w odpowiedniem miejscu, że okólnik ten nie pozwalał biskupom korzystać z przysługującego im przywileju wyróżniania gorliwych kapłanów i odznaczania ich honorową kanonją, pojmowaną w myśl prawa kanonicznego t. j. nadawania im poza gremjum będącym, tytułu kanonika z przywilejem używania pewnego chórowego stroju, względnie pierścienia i tak zwanego dystynktorjum.

Nie była to bolączka zbyt dotkliwa, bo nie dotyczyła istoty życia kościelnego, ale była pewnem skrępowaniem władzy biskupiej, zresztą zgóry zastrzeżonem w tym okólniku. Przecież szykaną tchnęło a raczej wyraźną było szykaną, gdy biskup, mając w kapitule wypełnioną liczbę gremjalnych jej członków, chciał kogoś naznaczyć na honorowego kanonika poza kapitułą, a rząd wtedy odpowiadał, że to jest niedopuszczalne, bo byłoby „wbrew prawu, które określa liczbę honorowych kanoników w kapitule, a tam wakansu niema w tej chwili". Tenże okólnik pozbawił kapituły kolegjackie wszelkiego wyposażenia i utrzymania, nazywając wszystkich ich członków honorowymi.

Nadto rząd sobie zastrzegł wówczas, że wprowadzenie do kapituły na jakiekolwiek stanowisko nie może się odbyć inaczej tylko na przedstawienie zwierzchności diecezjalnej i zatwierdzenie na tę godność przez Radę Administracyjną Królestwa. Chodziło więc o to, by nie dostawało się żadne honorowe odznaczenie kapłanom, nie mile przez rząd widzianym. Wyjątkową bezwzględnością odznaczał się ostatni punkt tego okólnika, brzmiący, jak następuje:

„Osoby duchowne, którym wspomniane tytuły kanoników honorowych konferowane były przed wydaniem najwyższego ukazu z dnia 14 (26) grudnia 1865 r., mogą zatrzymać takowe, jeśli podług przepisów, które istniały w tym względzie, były zatwierdzone w takowych tytułach przez Komisję Rządową, jeśli zaś w diecezji znajdują się duchowni, którym wspomniany tytuł byłby konferowany również przed ogłoszeniem najwyższego ukazu, lecz bez upoważnienia w tym względzie Komisji Rządowej, to J. W. Pan raczysz wydać zarządzenie, zabraniające im pod ich odpowiedzialnością osobistą używać takowych tytułów oraz jakichkolwiek właściwych onym znaków zewnętrznych".

Teraz rząd zaczyna wglądać w wewnętrzne administracyjne życie Kościoła i 6 (18) lutego 1865 r. Nr. 1350[1] wydaje zarządzenie o sposobie ogłaszania przez władze diecezjalne klerowi okólników i wszelkiego rodzaju kurend, a wydawanie tych okólników uzależnia od uprzedniej na to zgody Komisji Rządowej Spraw W. i D.

Główny dyrektor prezydujący rządowej komisji spraw w. i d. komunikuje wszystkim biskupom i administratorom diecezyj, że „J. W. Namiestnik Królestwa uznał za konieczne, na mocy władzy, najwyżej nadanej namiestnikowi w Królestwie, wydać następujące rozporządzenia: 1. oznajmić wszystkim biskupom katolickim i administratorom diecezyj w Królestwie, że wydane i ogłoszone w Królestwie najwyższe ukazy i rozkazy nie podlegają niczyjemu rozbiorowi, lecz powinny być wykonane przez wszystkich poddanych Jego Cesarskiej Mości bezspornie i bezzwłocznie. 2. oznajmić wszystkim biskupom i administratorom diecezyj w Królestwie, że, ponieważ wyświadczone im w r. 1862 ustępstwo

[1] Dr. I, str. 15.

przez dozwolenie wydawania, bez wszelkiego uprzedniego upoważnienia, okólnikowych rozporządzeń o przedmiotach czysto religijnych zostało źle użytem, przeto rząd znajduje się w konieczności wstrzymać moc takowego pozwolenia i aż do nowej decyzji poddać wydawanie przez zwierzchników diecezyj w Królestwie, wszelkich wogóle ogólnych rozporządzeń i okólników porządkowi, jaki ustanowiony był w tym względzie przed rokiem 1862 i w następstwie tego polecić, aby biskupi i administratorowie diecezyj, nie wydawali żadnych okólników lub listów bez uprzedniego zniesienia się z Komisją Rządową Spraw W. i D."

To wszystko dotyczyło duchowieństwa świeckiego, ale duchowieństwo zakonne, za swe stanowisko w czasie powstania, wcale nie było lepiej widziane przez rząd od duchowieństwa świeckiego. Podług wydanych w tym kierunku zarządzeń czynnym i mającym prawo wychodzić poza klauzurę zakonnikom nie wolno było ani na chwilę opuścić klasztoru, nawet dla spełnienia jakichkolwiek posług religijnych. Okólnik z 27 marca (8 kwietnia) 1865 r. Nr. 2732 (11730),[1] wydany przez głównego dyrektora prezydującego w rządowej komisji spraw w. i d. do biskupów i administratorów diecezyj, w którym jest ogłoszone jakby zwolnienie tej śruby krępującej, dobrze charakteryzują ten szczegół życia zakonnego. Taką w nim myśl czytamy: Pod dniem 17 (29) marca 1865 r. Nr. 2441 miałem zaszczyt zawiadomić J. W. Pana, że z okoliczności nadchodzących świąt Zmartwychwstania Pańskiego dozwala się uwalnianie z klasztorów nieetatowych zakonników, zasługujących na zaufanie, na parafję dla spełnienia tam obowiązków religijnych w przeciągu dwóch tygodni: od niedzieli Kwietnej do niedzieli Przewodniej.

[1] Dr I, str, 25.

„Z uwagi na otrzymaną obecnie przezemnie wiadomość, iż w niektórych parafjach duchowni, jedni z powodu podeszłego wieku, inni skutkiem gwałtownej choroby nie będą w stanie uczynić zadość wszystkim obrzędom kościelnym i po upływie rzeczonego dwutygodniowego terminu, uznałem za konieczne dozwolić obecnie, w razie potrzeby wysyłać czasowo do parafji zakonników, zasługujących na zaufanie, na czas dłuższy, względem czego władze duchowne winny odnosić się poprzednio do właściwych naczelników wojennych powiatowych o zaopatrzenie pomienionych zakonników w paszporty, gdyż prawo wydawania piśmiennych pozwoleń wszystkim bez różnicy mieszkańcom Królestwa, na przyjazd z jednej miejscowości do drugiej, z powodu stanu wojennego w Królestwie, służy wyłącznie władzom wojenno - policyjnym"...

Skoro rząd rosyjski od początku zaboru ziem polskich dążył do tego, aby Królestwo utrzymało się samo, całkowicie, przeto podatki rozkładał i dociągał do tej sumy, która w zupełności pokrywała wydatki administracyjne całego kraju. System wszakże nakładania tych podatków opierał się na zasadzie prawa o linji najmniejszego oporu. Kto najmniej krzyczał, kto najmniej dochodził swych praw, kto najmniej miał możności wykorzystania jakich wpływów na czynniki decydujące, ten zawsze był winien, ten zawsze musiał płacić. Cóż dziwnego, zwłaszcza gdy rząd oprócz ekonomicznych miał jeszcze na uwadze względy polityczne, że do liczby podatkowych płatników wciągnięto zakony, nawet żebrzące, gdy Rządowa Komisja Spraw W. i D. wydała do wszystkich biskupów i administratorów diecezyj 8 (20) sierpnia 1865 r. Nr. 5935 (23199)[1] następującej treści postanowienie:

[1] Dr. I, str. 37.

„Komitet urządzający decyzją, objawioną przez wypis z protokułu 71 posiedzenia swojego daty 14 (26) lipca r. b., postanowił, że wszelkie podatki, powinności, opłaty i składki, przypadające tak z męskich jako też żeńskich klasztorów etatowych i nieetatowych w Królestwie, mają być zaspakajane z funduszów poklasztornych, pod zawiadywanie skarbu przeszłych"...

W jaki zaś sposób władze rządowe przejęły majątki kościelne, mówi o tem cyrkularz z dnia 6 (18) lutego 1866 r. Nr. 684,[1] wydany przez głównego dyrektora prezydującego w rządowej komisji spr. w. i d. do wszystkich cywilnych gubernatorów.

W tłumaczeniu z rosyjskiego podajemy główne myśli, stanowiące istotę rzeczy:

W dodatkowych prawach, wydanych do najwyższego ukazu z 14 (26) grudnia 1865 r. o urządzeniu świeckiego rzymsko-katolickiego duchowieństwa w Królestwie Pol., podane zostały zasady do przejęcia w całkowity zarząd i rozporządzenia państwa, a mianowicie Rządowej Komisji Finansowej Skarbu wszystkich majątków, należących do tegoż duchowieństwa i do wszystkich wogóle Królestwa Pol. duchownych instytucyj, a między innemi:

§ 1. Wszystkie, należące do świeckiego rzymsko-katolickiego duchowieństwa i rzymsko katolickich instytucyj, mieszkalne domy i budynki, które nie są potrzebne na mieszkanie lub pomieszczenie koniecznego gospodarstwa tak samego duchowieństwa jak i służby kościelnej albo też były dotąd przez kogoś dzierżawione.

§ 2. Tam, gdzie się okaże, że ktoś z duchownych korzystał dotąd z kilku domów lub mieszkań, pozostawione będzie jedno dostateczne pomieszczenie, reszta zaś przechodzi w całkowity zarząd i rozporządzenie pań-

[1] Dr. I, str. 55.

stwa. To samo spotka domy kapitulne, niekonieczne dla tych, którzy potrzebni są dla stałej i moralnej obsługi w katedrach.

Dla wykonania powyższego konieczne są dane, aby zorjentować się, które mianowicie z tych domów i budynków trzeba zostawić na użytek duchowieństwa.

Domy te i budynki dzielą się na wiejskie i miejskie.

Przejmowanie nieruchomości, należących do świeckiego duchowieństwa lub duchownych instytucyj, rozpocząć należy od większych jednostek. Z tych względów wiejskie pomieszczenia można zostawić na drugą kolej, a obecnie przystąpić do domów po miastach. Tu znów można podzielić je na cztery kategorje:

a) domy i budynki parafjalne,

b) domy i budynki, należące do instytucyj katolickich, jak: seminarja, konsystorze, domy emerytalne i t. p.,

c) domy i budynki kapitulne,

d) domy i budynki biskupie.

Zbędne w parafjach czy instytucjach domy i budynki należy spisać i o takowych Komisji donieść.

Kapitulne domy, z wyjątkiem koniecznych na mieszkanie dla tych, którzy stanowią obsługę katedry, mają zaraz przejść na własność państwa.

Biskupie domy z wyjątkiem jednego, zupełnie wygodnego, mają przejść pod zarząd państwa.

Tak więc na majątek kościelny rząd rosyjski patrzał bardzo zachłannem okiem, to też, co mógł, zabierał systematycznie jedno po drugiem. Ale również baczną zwrócił uwagę na ducha kleru, z którego chciał uczynić powolne naczynia dla swej polityki. Starsze duchowieństwo otoczył jawnem i tajnem dozorem policyjnym, a wszystkie szkodliwe dla siebie jednostki w różny sposób starał się obezwładnić. Nie odmieniło to wszakże sposobu myślenia duchowieństwa. Dlatego rząd zwrócił uwagę na

wychowanie nowych zastępów sług ołtarza. Zaczął od tych, którzy, odbywszy wyższe studja w Akademji Duchownej w Warszawie, mieli z czasem zająć czołowe stanowiska w hierarchji kościelnej. Czuwał przeto nad przerobieniem dla Akademji statutu, by ten był podług myśli władz rządowych. Przełożonym Akademji nakazywał usuwać nieprawomyślnych studentów, a nawet podejrzanych o nieprawomyślność. Przy przyjmowaniu nowych kandydatów nakazał zwracać pilną uwagę na świadectwa, z jakiemi przychodzą na wyższe studja. Wreszcie władzom diecezjalnym główny dyrektor rządowej komisji spr. w. i d. 19 lutego (3 marca) 1866 r. za Nr. 432 (2302)[1] nadesłał „dla dokładnego i należytego wykonania" rozporządzenie namiestnika Królestwa Pol., mocą którego zobowiązywał je do dostarczania wiadomości o kandydatach do Akademji „pod względem moralnym i politycznym". Dane te biskupi mieli zbierać od cywilnych gubernatorów. Gubernatorom zaś rozesłał tenże dyrektor instrukcję, że „w razie przedstawienia przez władze diecezjalne kandydatów, będących złego prowadzenia i sposobu myśli,[2] przy udzielaniu tymże władzom nieprzychylnych odpowiedzi względem tych kandydatów, nie potrzeba się wdawać w objaśnienie szczegółów ich złej konduity, lecz należy ograniczyć się tylko do krótkiego zawiadomienia o niemożności uczynienia zadość życzeniu władzy diecezjalnej z powodu złego prowadzenia się przedstawionego kandydata"...

Jak powiedzieliśmy nieco wyżej, starsze duchowieństwo rząd otaczał jawnym i sekretnym dozorem policyjnym. Pozatem były inne skrępowania, stosowane

---

[1] Dr. I, str. 75.

[2] Przedewszystkiem chodziło tu władzom administracyjnym o wzgląd polityczny czyli rządową prawomyślność.

do kleru katolickiego. Jednem z nich było zarządzenie z 26 lutego (10 marca) 1866 r. Nr. 529,[1] dotyczące wspólnych kapłańskich rekolekcyj. Przy tak zwanem „urządzaniu" duchowieństwa rząd ciągle miał w pamięci niedawno minione w Polsce burzliwe dzieje, a od czasu do czasu wyrywało mu się przy tem „urządzaniu" nieostrożne słówko, które zdradzało chęć zemsty za czynny udział duchowieństwa w krwawych zapasach, w których kapłani albo występowali czynnie, albo swym wpływem podtrzymywali ducha w całym narodzie. Takie nieostrożne słówko spotykamy w tem właśne rozporządzeniu. Główny dyrektor przewodniczący komisji spr. w. i d., pisząc do wszystkich biskupów i administratorów diecezyj, przedstawia najpierw istotny cel rekolekcyj, na które zawsze zbierało się duchowieństwo po klasztorach lub przy kościołach. „Lecz, niestety, mówi dalej p. dyrektor, w ostatnich czasach, a szczególniej w czasie minionych nieporządków politycznych, duchowieństwo rz.-katolickie wniosło na rekolekcyjne zebrania i propagowało między ludem wyrobione przez siebie ideje, mające charakter już nie wyłącznie duchowny, lecz czysto polityczny, skierowany przeciwko prawej władzy. Biorąc to pod uwagę, J. W. hr. Namiestnik Królestwa, na przedstawienie moje w tym względzie, rozkazać raczył: dozwolić rz.-katolickim księżom świeckim zbieranie się na rekolekcje i inne tym podobne zgromadzenia tylko w miastach powiatowych... J. W. Pan raczysz zalecić podwładnemu duchowieństwu, ażeby księża, mający należeć do takowych zebrań, oprócz modlitwy i wyjaśnienia przedmiotów, wyłącznie duchownych, nie wdawali się w żadne rozprawy i nie przeprowadzali żadnych idej, niezgodnych z duchownem ich powołaniem i niedotyczących istotnych ich obowiązków."

[1] Dr. I, str. 67.

Gdy się czyta powyższe zarządzenie i wnika się w jego ukryte tendencje, wyczuwa się, zwłaszcza we wstępie, tę dziwną troskę przedstawiciela rządu, nienawidzącego cały naród, a przedewszystkiem stróżów i opiekunów jego sumienia — kapłanów. Istotną bowiem myślą tego okólnika było utrudnić rekolekcje i dlatego, ponieważ wówczas trwał czas wojenny, zjazd na rekolekcje całkowicie zależał od wojennego państwowego naczelnika, który mógł pozwolić lub nie pozwolić bez przytaczania nawet motywów, dla których tak zdecydował. Jeśli zaś wypadało mu udzielić tego pozwolenia, mógł łatwiej śledzić w mieście, w którem sam mieszkał, każdy ruch około klasztoru lub kościoła, a następnie czujnemi uczynić uszy i oczy licznej przy powiecie policji i żandarmerji, by wydostać po przez mury, goszczące rekolektantów, wygłoszone tam, albo nawet poza miejscem rekolekcyjnem, niebaczne słowo, nieostrożnie powtórzone przez którego z uczestników.

W podobny nieszczery sposób główny dyrektor przewodniczący w rządowej komisji spr. w. i d. rozpoczyna zarządzenie z dnia 18 (30) sierpnia 1866 r. Nr. 592,[1] dotyczące żądania przez duchowieństwo tak zwanej dziesięciny. Wstęp ten tak brzmi dosłownie: „Z otrzymanych przez zostającą pod moim zarządem Komisję Rządową oraz przez inne władze świeckie skarg i doniesień, sprawdzonych już w wielu miejscach przez śledztwo, okazuje się, że duchowieństwo rzymsko-katolickie w Królestwie Pol., bez względu na właściwe kapłańskiemu powołaniu uczucia zamiłowania spokoju i troskliwości o duchowe potrzeby powierzonej jego opiece owczarni, stara się różnemi środkami, moralnego i religijnego nacisku, zmuszać parafjan do oddawania na rzecz duchowieństwa tak nazywanej dziesięciny...

[1] Dr. I, str. 49.

Takie postępowanie duchowieństwa, o ile z jednej strony nie odpowiada godności kapłańskiej, którą jest obleczone i, wywołując słuszne szemrania i narzekania mieszkańców, niweczy należny duchowieństwu szacunek parafjan, o tyle z drugiej strony przeciwne jest istotnej treści postanowienia J. W. hr. Namiestnika Królestwa, którem wzbronione jest używanie wszelkich przymusowych środków do ściągania dziesięciny i które w zupełności zatwierdzone zostało wydanym obecnie najwyższym ukazem z dnia 14 (26) grudnia 1865 r. o urządzeniu rzymsko-katolickiego duchowieństwa świeckiego w Królestwie Pol.[1] Oddawanie dziesięciny powinno być bezwarunkowo pozostawione dobrowolnemu ich (parafjan) i niezależnemu życzeniu... Udaje się do J. W. Pana z uprzejmą prośbą o wydanie do podwładnego mu duchowieństwa okólnikowego rozporządzenia"...

W tej korespondencji spotykamy przytem pierwszy raz zastosowany rygor, który sam mówi za siebie, o sknebl0waniu piśmiennych stosunków władzy diecezjalnej z klerem, dlatego przytaczamy zakończenie, w którem wyrażony jest ten rygor: „Przed rozesłaniem jednakże pomienionego okólnika raczysz J. W. Pan, stosując się do postanowień J. W. hr. Namiestnika, objawionego w odezwie mojej z dnia 6 (18) lutego 1865 r. Nr. 1350 zakomunikować mi takowy do rozpatrzenia."

Wróćmy na chwilę do duchowieństwa zakonnego.

Ukaz z 27 października (8 listopada) 1864 r. skarykaturował życie zakonne i doprowadził je w zasadzie do zupełnej wegetacji przedśmiertnej. Administracja zaś

[1] Ukaz ten naznaczał ogółowi duchowieństwa parafjalnego (wyjąwszy bardzo nikły odsetek, pobierający o 33% wyżej, a jeszcze mniejszy o 66%) po 25 rubli pensji miesięcznej proboszczowi (z dodatkiem gdy rozpoczął 66-rok życia 8 rubli z kopiejkami na miesiąc), a wikarjuszowi 12.50 miesięcznie.

rządowa, stosując się do istotnej myśli ukazu, jak najprędzej usiłowała zniszczyć wszelki ślad życia zakonnego, owszem, usunąć z przed oczu wiernych widok habitu, zastępując go sutanną świeckiego księdza w kościołach poklasztornych. Władza jednak duchowna, nie rozstając się nigdy z nadzieją powrotu prawdziwych właścicieli do murów klasztornych kościołów i samych klasztorów, jak najdłużej odwlekała naznaczanie świeckiego kapłana do poklasztornych kościołów. Zakonnik bowiem, choć samotny zostawał po wywiezieniu innych, żyjąc jednak tradycją swych wypędzonych z klasztoru braci, rozumiał przeznaczenie każdego zakątka, a nawet najmniejszego w nim szczegółu, który miał jakieś znaczenie w życiu zakonnem. Do świeckiego zaś kapłana szczegóły te nic nie mówiły, były mu często obojętne, dlatego łatwy był i skory do przystosowania świątyni do nowych warunków jej przeznaczenia, a zwłaszcza do przerabiania cel i korytarzy klasztornych na mieszkanie dla siebie i dla służby kościelnej. Wprawdzie niektórzy biskupi bardzo silnie występowali przeciw tym inowacjom, wprowadzanym przez świeckich kapłanów w klasztorach,[1] ale nie wszystko im się udawało, bo nie wszystko dochodziło do ich wiadomości w należytym czasie.

Rząd przeto, żeby przeprowadzić swoje plany i zamierzenia, wydaje okólnik do wszystkich biskupów i administratorów diecezyj 26 lutego (10 marca) 1866 r. Nr. 641 (3354)[2] następującej osnowy:

W myśl § 16 przepisów dodatkowych do najwyższego ukazu z dnia 27 października (8 listopada) 1864 r. o klasztorach rzymsko-katolickich w Królestwie Pol.,

[1] Porównaj: Paweł Kubicki. Antoni Ksawery Sotkiewicz, biskup sandomierski. Zarys monograficzny, Sandomierz 1931 r., rozdział „Stosunek do zakonów i zgromadzeń zakonnych", str. 175 i n.

[2] Dr. I, str. 70.

przy kościołach zamkniętych i zniesionych klasztorach pozostawieni zostali, dla odprawiania nabożeństwa, zakonnicy,[1] na prawach wikarjuszów, lecz tylko czasowo, dopóki zwierzchność diecezjalna nie przeznaczy księży parafjalnych z duchowieństwa świeckiego.

Zważywszy, że od czasu wykonania z listopada 1864 r. reformy klasztornej władze diecezjalne w razie śmierci takiego zakonnika — wikarjusza albo przeniesienia któregokolwiek z nich na mieszkanie do klasztoru, nie przestają prosić o pozwolenie przeznaczenia na wakujące miejsca przy kościołach poklasztornych zakonników etatowych lub nieetatowych, J. W. hr. Namiestnik, wskutek przedstawienia mego i w celu ścisłego wykonania wyżej powołanego § 16 przepisów dodatkowych, pod dniem 3 (15) lutego r. b. polecić raczył:

Na przyszłość nie przeznaczać zakonników na wakujące miejsca wikarjuszów przy kościołach poklasztornych, lecz takowe obsadzać wyłącznie księżmi z grona duchowieństwa świeckiego.

O takowem rozporządzeniu mam zaszczyt zawiadomić...

W chwili, gdy skasowano wiele klasztorów, przy których kościoły miały obsłużyć duchowieństwo świeckie, gdy szeregi tego świeckiego duchowieństwa bardzo się przerzedziły już to wskutek śmierci na polu walki, już to wskutek wysłania przez rząd rosyjski wielu kapłanów i pewnej liczby kleryków do katorg lub na osiedlenie, wielki brak duchowieństwa odczuwało się w kraju całym i to w momencie, gdy należało uspakajać wzburzone umysły i goić zawiedzione i zranione serca. Każda wówczas jednostka kapłańska to żołnierz, konieczny na

[1] Uczyniono to narazie ze względu na wiernych, przywykłych do pełnego życia w klasztorach i do ciągłego widoku habitu. Dopis. autora.

froncie, do którego zbliża się nieprzyjaciel. Rząd wiedział o tem doskonale i właśnie, żeby bardziej utrudnić ciężkie położenie, wydaje prawo 23 kwietnia (5 maja) 1866 r., za Nr. 2749 (14416) rozsyła je do wszystkich biskupów i administratorów diecezyj w Królestwie Pol., a następnie komunikuje to samo gubernatorom wszystkich gubernij, by dopilnowali ścisłego zastosowania się do tego prawa w całej rozciągłości, a wyrażającego zakaz przyjmowania do seminarjów duchownych pruskich i austrjackich poddanych. Tak ono opiewało dosłownie: „Według zebranych przezemnie urzędowych wiadomości okazuje się, że pośród tak świeckiego, jak i zakonnego duchowieństwa znajdują się niektórzy księża zagranicznego pochodzenia, i że nawet w ostatnich czasach władze diecezjalne przyjmowały do seminarjów kandydatów, przybywających z zagranicy, mianowicie zaś z Prus i Austrji.

„Dla położenia tam dowolnemu i nieograniczonemu co do liczby powiększania tutejszej hierarchji duchownej kandydatami zagranicznego pochodzenia, nieznanemi ani ze swego sprawowania się, ani ze sposobu myślenia, przedsiębrane były poprzednie przez władze w Królestwie odpowiednie środki, a mianowicie:

1. W dniu 29 kwietnia (11 maja) 1842 r. Nr. 106 (12) Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych i Duchownych, wezwała wszystkie władze diecezjalne o ścisłe zalecenie zwierzchnościom seminaryjnym, ażeby osoby, przybywające z zagranicy, lub które się tam kształciły, nie były pod żadnym względem przyjmowane do seminarjów bez osobnej na to za każdym razem decyzji rządu.

2. Reskryptem Komisji Rządowej z dnia 24 kwietnia (4 maja) 1844 r. Nr. 3068 (17975) wyżej przytoczone polecenie rozciągnięte zostało do wszystkich tak męskich, jak i żeńskich zgromadzeń zakonnych; jednocześnie wło-

żono na władze policyjne obowiązek przestrzegania, aby rzeczone polecenie było ściśle wykonane.

3. Z rozkazu b. Namiestnika ś. p. księcia Warszawskiego z dnia 18 (30) października 1847 r. Nr. 6343 zaleconem było powtórnie władzom diecezjalnym ścisłe stosowanie się do rzeczonego rozporządzenia.

4. W dniu 4 (16) lutego i 10 (22) grudnia 1857 r. Nr. 1038 (10289) Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych i Duchownych wezwała władze diecezjalne, ażeby osoby duchowne z zagranicy, przebywające w Królestwie za paszportami czasowemi, nie były przyjmowane pod zarząd duchowny i nie spełniały żadnych obowiązków duchownych przed formalnem ich przeniesieniem się według ustanowionego porządku do Królestwa Pol. i przed złożeniem przysięgi na wierność naszemu rządowi.

„W ogólności zatem w zrozumieniu wyżej przytoczonych rozporządzeń poddani zagraniczni, życzący wstąpić do stanu duchownego w Królestwie Pol., winni przedewszystkiem otrzymać w tym względzie zezwolenie rządu tutejszego.

„Mimo tych wszystkich przedsiębranych środków, wyżej przytoczone rozporządzenia nie zawsze były wykonywane przez duchownych zwierzchników diecezyj i same nawet władze cywilne nie zwracały w ogólności dostatecznej uwagi na stałe onych spełnianie przez duchowieństwo.

„Na przedstawienie moje w tym przedmiocie J. W. hr. Namiestnik w Królestwie zezwolić raczył, aby wszystkich księży świeckich, urodzonych zagranicą, pełniących już obowiązki duchowne, pozostawić nadal bez przeszkód w Królestwie Pol., z wyjątkiem tylko tych wypadków, jeżeliby który z nich dopuścił się nagannych pod względem politycznym postępków, przez co zasłużyłby na wysłanie go z powrotem za granicę na miejsce urodzenia.

„Celem zaś żądanego i skutecznego przerwania na przyszłość styczności osób zagranicznych ze składem tutejszej duchownej hierarchji J. W. hr. Namiestnik raczył rozkazać: aby nadal pod żadnym względem i pod surową odpowiedzialnością władz diecezjalnych nie były przez nie przyjmowane ani do seminarjów ani w ogólności do stanu duchownego osoby, zostające w poddaństwie jakiegobądź cudzoziemskiego państwa lub urodzone zagranicą, pozwalając przyjmować do stanu duchownego stałych mieszkańców Królestwa Pol. lub cesarstwa, przytem takich tylko, którzy się rodzili w cesarstwie, lub w królestwie i z tem zastrzeżeniem, aby wyjątki z tego stanowczego prawa były dopuszczane nie inaczej, jak za osobną za każdym razem decyzją Rady Administracyjnej, wydanej na przedstawienie w tym względzie Komisji Rządowej Spraw W. i D., oparte na zasługujących na uwagi powodach.

O takowem rozporządzeniu J. W. hr. Namiestnika mam honor J. W. Pana zawiadomić dla ścisłego, niezachwianego z jego strony wykonywania."

DO GUBERNATORÓW.

„Powiadomiwszy jednocześnie z tem o takiej decyzji hr. Namiestnika wszystkich biskupów i administratorów diecezyj w Królestwie Pol., mam honor zakomunikować J. W. Panu o tym nakazie dla właściwego zarządzenia, aby na terytorjum Mu powierzonem przełożeni diecezjalni jak najściślej przestrzegali wyżej wyłuszczonego nakazu J. W. Namiestnika."

Organa rządowe w kierunku krępowania władz biskupów szły systematycznie naprzód, nie bacząc na wytwarzające się anomalje prawne i anomalje życiowe. W tej chwili mówimy w dalszym ciągu o życiu klasztornem. Podług prawa kościelnego zakony w wewnętrznem

życiu swojem i w organizacji kierują się własnem prawem zakonnem, mają własną generalicję, która znów odpowiednio reguluje sprawy całego danego zakonu. W zaborze rosyjskim, szczególniej od roku 1864 życie zakonne weszło na niezwykle trudną, a nawet beznadziejną drogę. Z Rzymem i wogóle z jeneralnymi przełożonymi w myśl postanowień rządowych legalna komunikacja była wykluczona, co, przy rozprzężeniu reguły, wywołanem wskutek udziału wielu zakonników w powstaniu, miało najfatalniejsze następstwa. Stolica Apostolska na te wyjątkowe warunki zastosowała zaradcze środki, oddając biskupom, jak mówiliśmy wyżej, zarząd nad wszystkiemi klasztorami, które znajdowały się na terenie ich diecezyj.

Tymczasem rząd bezceremonjalnie wkroczył w tę dziedzinę, narzucając swe prawa i ich ciężarem przytłoczył rozwój życia zakonnego. Na skutek tych rządowych postanowień nie wolno było biskupowi naznaczyć przełożonego klasztoru bez zgody rządu; jeśli przełożony nie był odpowiedni, biskup również nie miał prawa go usunąć bez zgody rządu. Gdy biskup chciał być lub musiał być z konieczności lojalnym w stosunku do tych praw, wtedy upływały nieraz całe miesiące, zanim udało się zaprowadzić porządek w klasztorze. Jeśli jednostka jaka była specjalnie miłą czy wygodną rządowi, przedstawienia biskupie pozostawały bez odpowiedzi. Przytoczmy choć jeden przykład. Ks. Wincenty Popiel, jako biskup płocki, na początku 1866 r. musiał zmienić przełożonego oo. bernardynów w klasztorze szczegocińskim, wystąpił przeto do rządu z przedstawieniem nowego kandydata na to stanowisko. Wtedy główny dyrektor, przewodniczący w rządowej komisji spr. w. i d., opiera się temu i robi z tego kwestję zasadniczą. Pisze mianowicie okólnik

[1] Dr. II, str. 143.

6 (18) kwietnia 1866 r. Nr. 1840 (9002)[1] do wszystkich biskupów i administratorów diecezyj i w nim donosi, że biskup płocki postąpił nieprawnie, zmieniając przełożonego klasztoru, gdyż ostateczne zwolnienie z tego stanowiska zależy od rządu. Że zaś zasiłek na utrzymanie zakonników kasa rządowa przysyłała na rękę przełożonego, dyrektor prezydujący, sądząc, że tym sposobem najskuteczniej przemówi do biskupa, wstrzymał na ten raz zasiłek całego klasztoru aż do uregulowania sprawy. Upłynęły całe miesiące, a kwestja pozostawała w zawieszeniu, rozumie się, z krzywdą dla klasztoru.

Przy tak zwanem „urządzeniu" duchowieństwa rz. katolickiego w Królestwie Pol., dokonywanem przez władze namiestnikowskie na zasadzie najwyższego ukazu z 14 (26) grudnia 1865 r., prawo kanoniczne pozostawiono zupełnie na boku, zlekceważono w zupełności wszelkie kościelne przepisy.

Że proboszczów kanony dzieliły na stałych, korzystających z przywileju nieusuwalności i na niestałych, to bynajmniej nie obchodziło wschodnich prawodawców. Własnowolnie podług wygodnej im kombinacji podzielono kapłanów-proboszczów na dwie kategorje (proboszcz i administrator), stworzono im specjalne nazwy, a ryczałtowo wszystkim odebrano przywilej nieusuwalności, który płynął ze stanowiska kapłana stałego w parafji, zwanego w prawie kanonicznem curatusem. W każdej diecezji naznaczono kilka parafji z tytułem „pierwsza klasa", kilkanaście — „druga klasa", reszta były administracje. Była więc wyraźna różnica w nazwach, nadto pewna, choć niewielka, różnica w rocznej pensji, ale w traktowaniu ze strony rządu czy proboszczów: 1 i 2-giej klasy, czy administratorów 3-ciej klasy, nie było żadnej. Każdy niewygodny dla rządu proboszcz, w jednej chwili, często bez żadnego śledztwa, był usuwany. Biskupi jakiś czas

bronili przywileju nieusuwalności parafjalnych duszpasterzy, ale wobec gwałtu musieli ustąpić. Na pierwszy ogień w walce między episkopatem a Komisją administracyjną Królestwa, a względnie Komisją Rządową Spr. W. i D. poszła cała masa probostw, których zawakowało przeciętnie około 30 w każdej diecezji, gdy władze sądowe lub administracyjno-policyjne wywiozły kapłanów powstańców jednych w głąb Rosji europejskiej, a więcej na Syberję. Władze rosyjskie nie bawiły się zbyt długo nad rozwiązaniem tej kwestji. Nie był to dla nich węzeł gordyjski, któregoby nie potrafiło unicestwić jedno cięcie, dokonane rozkazem namiestnika. W danym wypadku tem cięciem było zarządzenie z 24 maja (6 czerwca) 1866 r. Nr. 2441,[1] wydane przez głównego dyrektora rz. k. spr. w. i d. do wszystkich biskupów i administratorów diecezyj, które brzmiało, jak następuje: „Przy dopełnionym obecnie przez Komisję Rządową na zasadzie ukazu z 14 (26) grudnia 1865 r. podziale parafij rz.-katolickich w Królestwie Pol. na klasy wynikła kwestja, jak zapewnić zarząd i utrzymanie tych parafij, których proboszczowie, korzystający poprzednio z prawa nieodwołalności, wysłani zostali na mieszkanie do cesarstwa sposobem sądowym lub administracyjnym.

„Po przedstawieniu przezemnie J. W. Namiestnikowi w Królestwie Pol. tej kwestji J. W. hr. w celu dogodnego i odpowiedniego rozwiązania onej raczył rozkazać: parafje, których proboszczowie wysłani do cesarstwa sposobem sądowym lub policyjnym z uwagi, że osoby te w razie nawet dozwolenia im w przyszłości powrotu do Królestwa Pol., jako niezasługujące na zaufanie pod względem politycznym, nie mogłyby być powrócone do samodzielnego zarządu parafją, winny być uważane za

[1] Dr. II, str. 147.

wakujące i wskutek tego wezwać władze diecezjalne, aby weszły z przedstawieniami względem obsadzenia takich parafij przez innych kandydatów t. j. przez proboszczów, jeżeli te parafje należą do pierwszych dwóch klas lub w razie przeciwnym przez administratorów. Przed przyprowadzeniem zaś do skutku takowego obsadzenia parafje te, jak wszystkie wakujące, mogą być zarządzane czasowo przez administratorów, którym będzie wyznaczoną z etatowej pensji proboszcza odpowiednia płaca, mianowicie: jeśli parafja będzie zarządzaną przez osobnego administratora — w stosunku 300 rub. dla zapewnienia mu utrzymania na równi z innymi administratorami parafij; jeżeli zaś parafja będzie zawiadywaną przez proboszcza lub administratora innej, najbliższej parafji, to na zasadzie art. 19-go najwyższego rozkazu wyznaczać mu dodatkowe wynagrodzenie w stosunku 50 rub. rocznie."

Żeby sobie nietylko zapewnić wpływ, ale niemal całkowicie od siebie uzależnić obsadzanie wszystkich placówek, zajmowanych przez rz.-katolickie duchowieństwo, rząd wydał bardzo szczegółowe w tym względzie przepisy, które namiestnik hr. Berg. uprawomocnił 30 czerwca (12 lipca) 1866 r.,[1] kładąc na oryginale projektu swoje „zatwierdzam". Jest to referat na kilku stronicach druku, omawiający bardzo szczegółowo całą procedurę, przez którą bezwzględnie przejść musiała każda sprawa, gdy chodziło o objęcie jakiegokolwiek stanowiska, choćby chwilowo w charakterze czasowego zastępcy. Bez wypowiedzenia „tak" lub „nie" Komisji Rządowej Spraw W. i D. rządca diecezji nikogo nie mógł naznaczyć na żaden posterunek, od wikarjatu aż do prałatury. Nie mógł również zwolnić. Szczegółów tych nie powtarzamy. Wystarczy mieć ogólnie w pamięci to niezwykłe skrępowanie władz

[1] Dr. II, str. 107.

kościelnych, które nierzadko powodowało nieobsadzanie wikarjatu, probostwa, kanonji, prałatury,[1] lub trzymanie na stanowisku jednostki, która się tam bardzo nie nadawała.

* * *

Szczególniejszej wagi dla Kościoła była sprawa chrz u dzieci, zrodzonych z rodziców katolików unitów, których rząd cesarski nazywał b. greko-unitami albo częściej prawosławnymi. To też władze rządowe administracyjne uregulowały ją w formie prawodawczej, najuroczystszej, jaką znało imperjum rosyjskie, a mianowicie ukazem cesarskim. Ukaz ten główny dyrektor prezydujący w rządowej komisji spr. w. i d. 14 (26) sierpnia 1866 r. Nr. 4065 (21812)[2] rozesłał wszystkim biskupom i administratorom rz. katolickich diecezyj. Ukazu tego przysłanego z Petersburga 16 (28) czerwca 1866 r. za Nr. 22859 z odezwą sekretarza stanu, podajemy w tłumaczeniu tylko główne wyjątki.

„Na skutek ukazu cesarza Rządzący Senat wysłuchał przedstawienia ministra sprawiedliwości za Nr. 3107, w którem przytacza minister Rządzącemu Senatowi najwyżej zatwierdzoną opinję Rady Państwa w kwestji: jakiemu sądowi podlegają księża: duchownemu czy świeckiemu za ochrzczenie w ich obrządku dzieci „prawosławnych" rodziców.

„Opinja ta Rady Państwa zawiera w sobie następującą treść. Rada Państwa w sekcji prawnej i na ogólnem zebraniu, rozpatrzyła referat ministra sprawiedliwości w kwestji czy księża: podlegają ogólnemu świeckiemu sądowi czy też duchownemu za ochrzczenie podług

---

[1] Tę przykrą sytuację w szczególniejszy sposób boleśnie odczuwało Podlasie Lubelskie i parafje w augustowskiej i warszawskiej diecezjach, które były w tak zwanej strefie greko-unitów.

[2] Dr. II, str. 215.

obrządku swej wiary dzieci rodziców „prawosławnych". Zgodnie z istotą wniosku ministra Senat orzekł: księża, którzy choć pierwszy raz wykroczą przeciw artykułowi 107 t. XIV Ust. podlegają ogólnym sądom... Cesarz zdanie to zatwierdził". Podpisał prezes Rady Państwa: Konstanty, 14 marca 1866 r."

* * *

Rzecz naturalna, że zakonnicy po powstaniu 63 r. byli bardzo źle widziani u rządu, przeciw nim przeto poza ogólną kasatą klasztorów obmyślano szczególniejsze represje. Ta okoliczność, że zgromadzono ich pod jednym dachem z różnych klasztorów razem, co dla nawykłych do pewnego miejscowego porządku, który dla wielu z nich stał się już drugą naturą, dla rządu była rzeczą bez znaczenia. To, że pozbawiono ich zakonnego dziedzictwa, na które składały się ofiary serc całych pokoleń i całych wieków, a naznaczono im takie pieniężne środki utrzymania, że za małe były, aby żyć, a za duże, żeby umrzeć, dla rządu było bez znaczenia. Gdy przeto dla wielu z nich nowe warunki życia okazały się nieznośne i zdecydowali się prosić Stolicę św. o zdjęcie habitu, by poświęcić dalsze swe lata na chwałę Pana Boga w szeregach kleru świeckiego, biskupi wystąpili do Rzymu o ogólną dla siebie władzę sekularyzowania zgłaszających się zakonników. Korespondencja ta, jak zresztą każda inna, której wynik musiał być jawnym, poszła do Rzymu prawną drogą t. j. przez Komisję Rządową. W takiem ogólnem wystąpieniu księży biskupów władze rządowe dopatrzyły się trudności, że nie jeden z zakonników nieprawomyślnych zyska nowe warunki życia dla siebie pożądane, więc postanowiły to utrudnić. W tym celu zażądano od biskupów, aby występowali nie o ogólną bezimienną władzę sekularyzowania zakonników, lecz by prosili o łaskę Stolicy św., dla każdego

osobno. Wtedy jednostkę, skompromitowaną w życiu politycznem, łatwo było rządowi utrącić. W tym celu główny dyrektor komisji rządowej zwraca się 18 (30) sierpnia 1866 r. Nr. 6967[1] do wszystkich biskupów i administratorów diecezyj z taką odezwą:

„Wasza Ekscelencja przedstawiłeś Komisji Rządowej Spr. W. i D. celem przesłania do Rzymu prośbę do Jego Świątobliwości papieża o nadanie J. W. Panu władzy uwalniania zakonników od ślubów zakonnych i zaliczania ich w poczet duchowieństwa świeckiego.

„Mając na względzie, że decyzja Stolicy Apostolskiej na przedstawienie to nie tak jeszcze prędko przez rząd otrzymaną być może wtenczas, kiedy wielu z zakonników zgłasza się z żądaniem rozwiązania ślubów zakonnych i zaliczenia ich w poczet duchowieństwa świeckiego, powołując się przeto na rozporządzenie Komisji Rządowej z dnia 30 czerwca (12 lipca) r. b. Nr. 5384 (21214), przy którem przesłane zostały prośby tego rodzaju zakonników, mam zaszczyt uprzedzić J. W. Pana, że w razie, gdyby zakonnicy tak tu wzmiankowani, jak również i inni, którzyby w przyszłości zanieśli prośby o rozwiązanie ślubów zakonnych, jeżeli uznani będą przez J. W. Pana za należycie uzdolnionych do spełnienia obowiązków parafjalnych oraz jeżeli postępowanie ich pod względem politycznym, wedle zapewnienia właściwych władz, okaże się w zupełności zadawalniającem, to dla nadania pośpiechu tego rodzaju interesom, byłoby pożądanem, abyś J. W. Pan przedstawienia swe w tej mierze do Jego Świątobliwości składał Komisji Rządowej Spr. W. i D. w przepisanym porządku oddzielnie co do każdego podającego prośbę zakonnika, jak to miało dotąd miejsce".

[1] Dr. I, str. 39.

Wszelkiemi sposobami rząd usiłował ograniczyć działalność Kościoła. W tym celu, starając się zmniejszyć liczbę kapłanów, postanowił sunąć z ich szeregów poddanych państw obcych.

Wśród świeckiego kleru było ich nie wielu, ale wśród zakonnego było to normalnym objawem, że z jednego klasztoru do drugiego tej samej reguły przenoszono potrzebne tam jednostki, nie krępując się granicami państwowemi. Każdy bowiem zakon stanowi jedną rodzinę ze swym generałem na czele, podzieloną na prowincje, do których nie zawsze należy tylko jedna narodowość. Rząd, w tę stronę zwróciwszy swe pociski, wielką wyrządził krzywdę życiu zakonnemu.

Główny dyrektor prezydujący rządowej komisji spr. w. i d. 23 kwietnia (5 maja) 1866 r. Nr. 14 (416)[1] nadsyła do czasowego cywilnego gubernatora w Kielcach następującą odezwę:

„...W liczbie świeckiego i zakonnego kleru Królestwa Pol., jest pewien odsetek kapłanów obcopoddanych, a nawet w ostatnich czasach przyjmowano do duchownych seminarjów kandydatów z zagranicy, najwięcej z Prus i Austrji.

„By zapobiec dowolnemu i nieograniczonemu co do liczby zwiększaniu się tutejszej hierarchji przez jednostki obcopoddane, już dawniej rząd wydawał pewne obostrzenia. ...Obecnie namiestnik raczył rozkazać, żeby odtąd pod żadnym pozorem i pod surową odpowiedzialnością nie dopuszczać ani do seminarjum, ani do grona duchowieństwa poddanych jakiegokolwiek państwa..."

* * *

Na szczególniejszą uwagę zasługuje okólnik, dotyczący miejscowości, zamieszkałych przez greko-katolików,

[1] A. P. w Kielc. XII[7].

których władze cerkiewne już przeciągnęły na prawosławie albo miały to zrobić. Pismo to dotyczy: a) rozporządzeń o warunkach przechodzenia greko-unitów czyli greko-katolików na obrządek łaciński,[1] b) nieobciążania greko-unitów pracą służebną w dni świąteczne, przez nich obchodzone,[2] c) mieszania się łacinskiego duchowieństwa do spraw greko-unickich oraz d) kar, wskazanych za przewinienia w materji powyższych zakazów.

Powiedzieliśmy, że okólnik ten zasługuje na szczególniejszą uwagę, gdyż, jak wykazała smutna przyszłość, legalizował najohydniejsze gwałcenie sumień wiernych i najokropniejsze prześladowanie duchowieństwa, zwłaszcza na Podlasiu, w części Lubelskiego, w diecezji augustowskiej i w kilku parafjach archidiecezji warszawskiej, gdzie mieszkali dawni unici, siłą przeciągnięci na prawosławie. Okólnik ten wydany został 18 (30) sierpnia 1866 r. Nr. 6967[3] do biskupów: chełmskiego[4] i sejneńskiego, do administratora archidiecezji warszawskiej i diecezji lubelskiej, a przesłany do wiadomości i wykonania gubernatorom: warszawskiemu, lubelskiemu, augustowskiemu i siedleckiemu.

Jest to niezwykle ciekawy referat, z którego wyziera spryt, a jednocześnie przewrotność urzędnika cesarskiego, który, gdy mu to jest wygodne, powołuje się na

[1] Rząd zdawał sobie rację, że, o ile do greko-unitów miał łatwiejszą drogę, o tyle do tych unitów, którzy przeszli na łaciński obrządek, by się uwolnić od zakusów na ich sumienie, żadnego nie miał przystępu. Dopis. autora.

[2] Chodziło tu o służbę folwarczną czy domową wyznania greko-unickiego, pracującą u łacinników, a która wszystkie uroczystości obchodziła podług starego stylu, a więc o 12 dni później od łacinników i nadto miała własne cerkiewne święta, jak u nas odpusty itp. Dopis. autora.

[3] Dr. I, str. 89.

[4] Jest tu mowa o biskupie unickim chełmskim, będącym w jedności z Kościołem.

dekrety papieskie, nawet ich broni. Przytaczamy okólnik ten w całości, bo jego orzeczenia przez długi szereg lat były podstawą do prześladowania w różny sposób duchowieństwa rz.-katolickiego.

„W 1812 r. greko-unicki biskup chełmski Ciechanowski, tak się zaczyna ten okólnik, w odezwie do lubelskiego biskupa rz.-katolickiego, żądał powrotu do wyznania greko-unickiego wszystkich tych greko-unitów z diecezji chełmskiej, którzy przeszli na obrządek łaciński wbrew wydanym w latach: 1624, 1743 i 1755 przez papieża Urbana VIII i Benedykta XIV bullom papieskim, które zabraniały przyjmowania greko-unitów do obrządku łacińskiego bez uprzedniego na to zezwolenia Stolicy Rzymskiej (Apostolskiej).

„Z tego powodu w dn. 2 lipca 1812 r. administrator diecezji warszawskiej Grzegorz Zacharjaszewicz wypowiedział się, że żądanie biskupa Ciechanowskiego jest zupełnie słuszne, a ponieważ nikt z greko-unitów, bez uprzedniego zezwolenia Stolicy Rzymskiej, nie powinien przechodzić na obrządek łaciński, to należy o tem uprzedzić wszystkich, którzy przyjęli już obrządek łaciński, aby powrócili do tego obrządku, w którym się urodzili; jeżeliby jednak oni mieli powody do pozostania przy obrz. łacińskim i jeżeli powody te zostałyby uznane tak przez biskupa ruskiego, jak i łacińskiego za poważne, wówczas powinni oni uzyskać na to pozwolenie Stolicy Rzymskiej (sankcję).

„UWAGA: obydwa wyżej wymienione Listy zostały wydrukowane w 1821 r. w osobnej broszurze, obecnie zaś znowu je wydrukowano w chełmskim greko-unickim miesięczniku za rok 1866.

„Wskutek tego, z powodu wpływających co pewien czas do Rządowej Komisji Spraw D. i O. P., ze strony biskupów chełmskich greko-unickich skarg, że ducho-

wieństwo łacińskie namawia greko-unitów do przechodzenia na obrządek łaciński, b. Rządowa Komisja Spr. D. i O. P. w dn. 22 lipca 1823 r. poleciła biskupom rz.-katolickim: lubelskiemu, augustowskiemu i podlaskiemu, aby oni zabronili podległemu sobie duchowieństwu nietylko namawiać greko-unitów do przechodzenia na obrządek łaciński, ale i przyjmować tych, którzyby sami chcieli zmienić obrządek bez uprzedniego na to pozwolenia Stolicy Rzymskiej. Wymienieni biskupi wydali w tej sprawie odpowiednie rozporządzenie w podległych sobie diecezjach i złożyli wspomnianej Komisji komunikaty o wypełnieniu wskazanych poleceń.

„Następnie, wobec podobnych wypadków namowy ze strony księży łacińskich, b. namiestnik w Królestwie Pol., nieżyjący już książe Warszawski, w dn. 15 (27) lutego 1838 r. za Nr. 143 polecił ówczesnemu dyrektorowi głównemu spr. w. i d. nawiązać stosunki z biskupami rz.-katolickimi i wpłynąć na nich, aby każdy z nich w swojej diecezji potwierdził bulle papieskie, zabraniające greko-unitom przejścia na obrządek łaciński z żądaniem bezwzględnego zastosowania się do nich oraz nałożył obowiązek na gubernatorów cywilnych, aby z całą surowością śledzili za ścisłem wypełnianiem treści tych bull, aby niezwłocznie donosili dyrektorowi głównemu spr. w. i d. o każdym wypadku niezastosowania się do nich, aby za pośrednictwem lojalnych urzędników przeprowadzane było formalne śledztwo przeciw winnym nawracania unitów i aby winni podlegali karom, jako naruszający prawa cywilne i kościelne.

„Przepisy te zostały wówczas wykonane. Na skutek tego wyżej wymienieni trzej biskupi wznowili swoje poprzednie rozporządzenia w tej sprawie, przyczem biskup augustowski dodał, jeżeliby którykolwiek z duchownych ośmielił się przekroczyć lub naruszyć to rozporządzenie,

będzie za to odpowiedzialny i najsurowiej ukarany. Prócz tego, na skutek doniesienia biskupa chełmskiego, że wbrew ustawie kościelnej i obrażając tem religję, właściciele dóbr ziemskich zmuszają niejednokrotnie swoich włościan unitów do służby i ciężkiej pracy w dni świąteczne według kalendarza greko-unickiego, Rządowa Komisja Spraw W. i D., w celu niedopuszczenia do tego rodzaju nadużyć, które przeszkadzają unitom w chodzeniu do kościoła w dni świąteczne, w dn. 9 kwietnia 1834 r. za Nr. 3182 (13989) poleciła zakomunikować właścicielom ziemskim i zarządzającym majątkami, w których mieszkają włościanie unici, aby nie ważyli się przymuszać tych ostatnich do ciężkich robót w święta, lecz przeciwnie, aby, uwalniając ich w te dni od służby, dawali dowód współdziałania w utwierdzaniu ich w przepisach ich rodzimej wiary.

„Okoliczności te były zreferowane w głównych zarysach Jego Eks. zmarłemu księciu namiestnikowi w raporcie dyrektora głównego spr. w. i d. z dn. 10 (22) czerwca 1840 r. za Nr. 55, mianowicie w kwestji sposobów zmuszania greko-unitów m. Lipska w diecezji augustowskiej do wykonywania obrzędów według przepisów wyznania greko-unickiego. W doniesieniu tem była również wzmianka, że w ustawie o karach, mającej moc w Królestwie Pol. do 1848 r., znajdowały się dwa artykuły 482 i 484, na mocy których za nieprzestrzeganie dni świątecznych winni podlegali karze 15 złotych czyli 2 rubli 25 kop. sr. Wobec tego dyrektor główny spr. w. i d. w braku innego pozytywnego prawa cywilnego, na podstawie którego greko-unici, którzy przeszli nielegalnie na obrządek łaciński, mogliby być zmuszeni do powrócenia do swego rodzimego wyznania, uznał za właściwe zastosować wyżej wymienione kary względem tych greko-unitów diecezji chełmskiej, którzy, w razie nielegalnego przejścia na

obrz. łaciński, zaprzestali zachowywać święta według starego kalendarza, przypuszczając, że tym sposobem będzie można skłonić ich do powrotu do ich rodzimego wyznania, uzyskał on na to zezwolenie ówczesnego namiestnika, zmarłego księcia Warszawskiego, które zostało udzielone 16 (28) lipca 1840 r. za Nr. 677. Ale wkrótce potem, wobec wpływających do tegoż namiestnika skarg na stosowane w powyższy sposób przez władze cywilne środki, książe Warszawski poleceniem z dn. 20 listopada (12 grudnia) 1841 r. za Nr. 1106 oznajmił wyżej wspomnianemu dyrektorowi głównemu, że kary pieniężne mogą być stosowane tylko do tych unitów, którzy przechodzą na obrz. łaciński całemi rodzinami.

„Wogóle w rozporządzeniach namiestnika Królestwa Pol. odnośnie przechodzenia unitów na obrz. łaciński nie był zupełnie definitywnie wskazany ani stopień, ani jakość odpowiedzialności winnych.

„Na tę niedokładność w rozporządzeniach, wydanych w omawianej materji, wskazywał jeszcze w 1840 r. w swoim drugim raporcie z dn. 29 sierpnia (10 września) 1840 r. do namiestnika, ówczesny dyrektor główny. W związku z tem tenże dyrektor główny uprosił namiestnika Królestwa Pol. o pozwolenie na zastosowanie względem naruszających święta według greko-unickiego kalendarza pewnych artykułów ustawy karnej Królestwa w tem znaczeniu, jak to jest szczegółowo wyjaśnione powyżej. Pozatem główną podstawą wszystkich wogóle rozporządzeń, wydawanych od 1840 r. za pozwoleniem namiestnika i powtarzających się niejednokrotnie z powodu częstych wypadków przechodzenia unitów na obrz. łaciński, było polecenie namiestnika z dn. 28 listopada (10 grudnia) 1840 r., w którem był rozkaz, aby wyjaśnić: a) wszystkim unitom, którzy przeszli na obrz. łaciński, że nie mogą oni uważać się za należących do wyznania

rz. - katolickiego, gdyż na przejście na ten obrządek nie nastąpiło pozwolenie Stolicy Apostolskiej, b) księżom łacińskim w miejscach zamieszkania tych greko - unitów, żeby się nie mieszali w sprawy unickie i nie ważyli się pociągać pod swoje wpływy i kierunek osób, urodzonych w wyznaniu greko-unickiem, z tem, że w razie nieposłuszeństwa postąpi się z nimi tak, jak z gwałcącymi prawa cywilne i nieposłusznymi w stosunku do rządu. Informowali się o tem i kierownicy diecezyj, aby ze swej strony móc także poczynić odpowiednie kroki i wydać odnośne rozporządzenia swym duchownym. We wzmiankowanem poleceniu, choć było wspomniane, że z winnymi nawracania unitów postępować się będzie tak, jak z przekraczającymi prawa cywilne i nieposłusznymi wobec rządu, to jednak nie był określony ani rodzaj, ani sposób kary za wspomniane nawracanie unitów, w rezultacie więc winni pozostawali niekarani.

„Od 1 stycznia 1848 r. poprzedni kodeks karny Królestwa Pol., przestał obowiązywać, a jednocześnie utraciły swą moc artykuły, określające, jak wyżej, kary za niewypełnienie postanowień odnośnie dni świątecznych, w nowym zaś kodeksie o karach karzących i o karach poprawczych za podobne wypadki nie było wzmianki. Na skutek powyższego wszystkie rozporządzenia Rząd. Komisji i Urzędu Gubernjalnego, oparte na wyżej wymienionych przepisach namiestnika, okazały się wogóle bezowocnemi. Wyraźnym tego dowodem były zdarzające się do ostatnich czasów częste nawracania unitów. Fakty tego nawracania powtarzają się bezustannie i do obecnej chwili, o czem łatwo się można przekonać z akt Urzędu do spraw greko-unickich. Według wykazu greko-unitów, przedstawionego przy raporcie lubelskiego gubernatora cywilnego z dn. 29 listopada (10 grudnia) 1865 r., do obecnego czasu liczba tych, którzy przyjęli obrządek łaciński nie-

legalnym sposobem, dochodzi do 2297 osób. Rozumie się, że liczba ta odnosi się tylko do tych osób, co do których nawracania wynikły sprawy na drodze oficjalnej. Ilu zaś unitów przyjęło katolicyzm pocichu, o tem trudno jest stworzyć sobie pojęcie nawet w przybliżeniu. Godny jest jednak uwagi fakt, że według wiadomości z 1860 r., w Królestwie było tylko 218, 928 unitów, podczas kiedy w 1838 r., stosownie do tych samych oficjalnych sprawozdań, było ich 220, 293. W tym samym czasie liczba osób wyznania rz.-katolickiego, wykazująca w 1838 r. 3,394,766, wzrosła w tymże okresie czasu o 10% i, stosownie do sprawozdań za 1860 r., wykazała 3,708,219 osób. Taki niepomyślny dla unitów stan rzeczy skłonił ówczesnego biskupa chełmskiego nominata do zwrócenia się do rządu ze skargą na działalność duchowieństwa rz.-katolickiego, oraz z prośbą o obronę unitów przed tem duchowieństwem. Biskup nominat chełmski unickiej diecezji doniósł mi w dn. 14 (26) lutego 1865 r. za Nr. 27, że duchowieństwo rz.-katolickie w Królestwie Pol. działało i działa na szkodę Kościoła unickiego i było wskutek tego przyczyną niejednokrotnych skarg ze strony księży unickich na wtrącanie się duchowieństwa rz.-katolickiego do spraw Kościoła unickiego i do przyjmowania ruskich parafjan do grona swych wiernych, oraz dawało powody do różnych sporów i waśni między unitami a katolikami. Ponieważ środki, przedsięwzięte przez Stolicę Rzymską dla pogodzenia tych dwóch obrządków, do obecnej chwili okazały się bezskutecznemi i nie przedstawiają na przyszłość prawdziwej gwarancji ukrócenia nadużyć ze strony duchowieństwa łacińskiego, działającego na szkodę unitów, biskup nominat chełmski prosił: 1) o przypomnienie wszystkich poprzednich postanowień, zabezpieczających prawa i przywileje Kościoła unickiego, 2) żeby, z powodu uchylania się ze strony duchowień-

stwa rz.-katolickiego od ścisłego przestrzegania przepisów Stolicy Rzymskiej, rząd wziął pod swoją opiekę unitów, a to na podstawie najwyższego dekretu z dn. 6 (18) marca 1817 r., nakładającego na Komisję Rządową Spr. W. i D., obowiązek baczenia na duchowieństwo rz.-katolickie i rozstrzygania sporów, wynikających między różnymi duchownymi.

„Ze wszystkiego wyżej powiedzianego wynika, co następuje: po 1, Rząd Królestwa Pol., już od dawna przedsiębrał środki ochrony wyznania greko-unickiego od zakusów ze strony duchowieństwa łacińskiego i za każdym razem, z powodu skarg duchowieństwa unickiego na krzywdy, wyrządzone przez księży łacińskich, wydawał odpowiednie rozporządzenia w celu ukrócenia nieprawnej pod tym względem działalności duchowieństwa rz.-katolickiego; uznano przytem za konieczne czynić winnych (którymi okazali się głównie księża łacińscy) odpowiedzialnymi prawnie, pomimo, że odpowiedzialność ta nie była ściśle określona. Po 2, środki, które do tego czasu przedsiębrano dla ochrony wyznania unickiego, były zupełnie uzgodnione z przepisami kanonicznemi Kościoła rzymskiego i skierowane przeciw nadużyciom duchownych łacińskich, często potępianych przez papieży i którym przypominano, jak surowym karom podlegają na zasadzie prawa kanonicznego. Po 3, wskazane środki zawierały wogóle wszystko to, co było istotnie konieczne do osiągnięcia celu, z wyjątkiem jednego określonego przepisu o odpowiedzialności winnych. Wreszcie, po 4, doświadczenie na podstawie przeszłości wskazuje głównie na konieczność bardziej szczegółowego określenia i rozwinięcia poprzednich rozporządzeń rządu, odnoszących się do faktycznej odpowiedzialności osób, które się okazały winnemi nawracania unitów. Dlatego też co do tego ostatniego okazało się koniecznością wyszukania dal-

szych środków, któreby należało przedsięwziąć dla osiągnięcia zupełnego zabezpieczenia unitów przed propagandą rzymską. Nie można przytem przeoczyć jednego: że z jednej strony zwykły zakaz, aby duchowieństwo łacińskie nie przyjmowało unitów na obrządek łac., bez nakładania na księży łacińskich, winnych nawracania, rzeczywistej kary za pogwałcenie tego polecenia, nietylko pozostawał martwym dźwiękiem, ale niczem innem nawet nie mógł być; z drugiej strony byłoby niesprawiedliwością karać surowo nawracanych unitów, szczególnie z tego powodu, że unici przechodzą na obrz. rz.-katolicki w większości wypadków bez świadomości tego, co czynią, gdyż po większej części należą oni do niższych warstw ludności wiejskiej lub miejskiej, w której duchowieństwo rz.-katolickie oddawna i systematycznie rozwijało przekonanie, że między obydwoma temi wyznaniami niema żadnej istotnej różnicy oprócz tylko nieznacznych zmian zewnętrznych w obrzędach. Prawo, które dotychczas zabraniało unitom przechodzenia do Kościoła rz.-katolickiego, nie przewidywało za to określonej kary i, jakkolwiek w Urzędzie greko-unickim powstała myśl uzyskania prawa nakładania na winnych nawracania w podobnych wypadkach takiej kary, jaką wówczas określał kodeks karny za nawracanie z prawosławia, a mianowicie zesłanie do gub. Tobolskiej i Tomskiej, jednakowoż tak surowe środki nie łatwo dały się zastosować do danego wypadku. Dlatego też uznane zostało za najpożyteczniejsze: wyszukać w miarę możności i usunąć głównie te istotne przyczyny, które przy stosunkach duchownych rz.-katolickich z klerem i ludem unickim, pociągają za sobą tak częste przykłady nawracań tego ostatniego. Następnie, nie prześladując samych nawracanych unitów, starać się jednak okiełznać fanatycznego ducha prozelityzmu wśród księży rz.-katolickich, określając umiarkowane lecz fak-

tycznie egzekwowane kary za wszelki mogący się ujawnić z ich strony udział w takich nawracaniach.

„Pod tym względem okazuje się, co następuje: z rozpatrywania przez Rządową Komisję do Spraw W. i D., częstych zakusów duchowieństwa łacińskiego na nietykalność wyznania greko-unickiego, jak również z wpływających wówczas do Komisji Rządowej skarg duchowieństwa greko-unickiego oraz doniesień tego rodzaju ze strony władz miejscowych okazuje się, że sprawa propagandy łacińskiej dotychczas postępowała naprzód głównie dlatego, że przy małej ilości duchownych greko-unickich, rozrzuconych parafjach unickich i pod wpływem umiejętnie przez Stolicę Apostolską podtrzymywanej zasady zupełnej jednolitości i nieróżnienia się obu Kościołów i hierarchij, duchowieństwo łacińskie bez przeszkód korzysta z zupełnie swobodnego dostępu tak do unickich parafij, jak również i unickiego Kościoła. W tych warunkach niedawno jeden z biskupów łacińskich nietylko, że odwiedzał kościoły unickie, ale nawet, o ile wiadomo, w jednym z nich (w Lipsku) poświęcił puszkę na Najśw. Sakrament.

„Myśl ta, o ile wiadomo, wypowiedziana była po raz pierwszy w złożonem przez księży unickich doniesieniu w dniu 20 kwietnia 1863 r., namiestnikowi Królestwa Pol., Jego Wysokości Konstantemu Mikołajewiczowi, w którem w 14 punktach wyrazili oni nadzieję ludu unickiego, że spełni się to, o co prosili w p. 7: o surowe zakazanie księżom łacińskim przeciągania na swój obrządek unickich parafjan i zastosowanie do nich tych samych kar, które spotykają namawiających chrześcijan prawosławnych do przejścia na inne wyznania." Ze swej strony księża łacińscy korzystają z prawa odprawiania bez przeszkód nabożeństwa we wszystkich świątyniach greko-unickich, przez co stopniowo unicka ludność nawyka

do ich kazań, świąt i obrzędów, zachęcają dorosłych do uczęszczania do spowiedzi i przyjmowania Komunji św., bez przeszkód również chrzczą niemowlęta, przyczem każdego takiego, który się do nich zwraca, odrazu zapisują do swoich ksiąg i metryk, upewniając ich, że są rz.-katolikami, a więc we wszystkich wymienionych wypadkach chętnie korzystają ze sposobności, aby dla swoich celów wnosić w środowisko greko-unickiej ludności podejrzenie i nieufność w stosunku do rządu.

„Jako najważniejszy pod tym względem przykład, prócz całej, ogólnie znanej działalności łacińskiego biskupa diecezji podlaskiej, można przytoczyć fakt jego listu pasterskiego z dn. 31 maja 1862 r. do swojego duchowieństwa, który skierowany jest ku poniżeniu wyznania greko-unickiego. Według słusznego protestu greko-unickich księży, którzy wystąpili przeciwko temu w 1862 r., List pasterski narusza dawne postanowienia papieskie, obowiązujące greko-unitów, niweczy przychylne dla nich dekrety św. Kongregacji i toleruje najnowsze nadużycia.

„Tymczasem breve papieża Benedykta XIV z 29 marca 1751 r., pozwala księżom łacińskim odprawiać Mszę św. łacińską w ruskim unickim kościele, a ruskim unitom w kościele rz.-katolickim nabożeństwo według ich obrządku wyjątkowo tylko w tym wypadku, jeżeli niema żadnej możności odprawiania nabożeństwa w swojej własnej świątyni. Prowincjonalny zaś Synod Zamojski w 1720 r. zabrania księdzu unickiemu sprawować sakramenta dla parafjan obrz. łacińskiego bez pozwolenia właściwego proboszcza (wydanie z 1735 r., str. 50), jak również używać opłatków przy Mszy św., (str. 65). Duchowieństwo greko-unickie dało odpowiedź biskupowi podlaskiemu w dniu 1 listopada 1862 r.

„Wszystko, co wyżej powiedziane, przedstawiłem do łaskawego rozpatrzenia Jego Eks. Namiestnikowi Kró-

lestwa Pol. Jego Eks. Namiestnik, zgodnie z moją propozycją, raczył zadecydować: 1) przypomnieć duchowieństwu rz.-katolickiemu diecezyj lubelskiej, podlaskiej, sejnejskiej i warszawskiej tak poprzednie polecenie Komisji Rządowej Spraw D. i O. P. z dn. 22 lipca 1823 r., jak również i rozporządzenia namiestnika z 5 (17) lutego 1838 r., za Nr. 143, przedstawiając zaś te rozporządzenia, polecić biskupom łacińskim tych diecezyj, w obrębie których mieszkają unici, t. j. podlaskiemu, lubelskiemu, sejneńskiemu i warszawskiemu, ażeby tak oni sami, jak również i podlegli im duchowni, nie wtrącali się w żadne sprawy Kościoła unickiego, nie odwiedzali unickich kościołów, nie odwodzili unitów od ich kościołów i księży, nie udzielali unitom sakramentów św., jak spowiedzi, Komunji św., namaszczenia olejem św., chrztu i innych, nie odważyli się zapisywać do ksiąg i metryk w swoich rz.-katolickich parafjach, ani też wydawać im z tych parafij metryk, ani jakichkolwiek innych świadectw. Równocześnie oświadczyć wyżej wymienionym duchownym, że, w razie pogwałcenia tego nowego przepisu, winni będą podlegali tak grzywnom pieniężnym, jak również i innym karom administracyjnym. 2) Co się tyczy tych parafjan greko-unickich, którzy przyjęli obrz. łaciński bez pozwolenia Stolicy Apostolskiej, to, biorąc pod uwagę, że przejście to było nieprawne i niczem nie usprawiedliwione, zapisać ich do miejscowych lub najbliższych greko unickich parafij, uważać ich we wszystkich aktach cywilnych i kościelnych za greko-unitów i oficjalnie uznawać jako rzeczywiste tylko te akty cywilne, świadectwa kościelne i t. p., które zostały sporządzone lub wydane przez cerkwie greko-unickie albo przez greko-unickich księży. W tym celu zobowiązać zwierzchność kościelną odnośnych diecezyj rz.-katolickich, a przez nie i księży rz.-katolickich odnośnych parafij, aby w prze-

ciągu 6 miesięcy przekazali w oryginale lub zgłosili w formie zaświadczonych przez nich wyciągów i prawnych kopij, kościołom greko-unickim, według przynależności parafjan, wszystkie sporządzone do obecnego czasu przez księży rz.-katolickich w rz.-katolickich kościołach akty cywilne oraz inne dokumenty, dotyczące unitów, którzy nieprawnie przeszli na obrządek łaciński. 3) Ogłosić jako nieposiadający mocy list pasterski biskupa podlaskiego z dn. 3 maja 1862 r., jako sprzeczny z obowiązującemi polskich greko-unitów bullami papieskiemi i wydanemi na ich podstawie w latach: 1823, 1834 i 1840 przez ówczesną Komisję Rządową Spraw W. i D. jego poprzednikom rozporządzeniami, a ponadto jako wydany bez wiedzy i pozwolenia rządu. 4) Polecić biskupowi chełmskiemu, aby wydał rozporządzenie w swej diecezji, ażeby duchowieństwo greko-unickie nie dopuszczało duchownych łacińskich do wtrącania się w cerkwiach i na probostwach, żeby, między innemi, księża grekouniccy w żadnym wypadku nie udzielali zezwoleń księżom katolickim na odprawianie nabożeństw i sprawowanie sakramentów w cerkwiach greko-unickich, oraz żeby zawiadamiali rząd o każdym wypadku wtrącania się w ich sprawy księży łacińskich. To samo ogłosić przez władze miejscowe wszystkim księżom unickim, uprzedzając, że ci z nich, którzy nie będą ściśle wykonywać wymienionego rozporządzenia rządu, będą podlegali karom. 5) Polecić władzom wojskowym i cywilnym gubernij: lubelskiej, augustowskiej i warszawskiej, ażeby miały bardzo surowy nadzór nad wykonaniem powyższych rozporządzeń rządu. 6) Za nieprzestrzeganie przez duchowieństwo rz.-katolickie i greko-unickie wyżej przytoczonych przepisów na zasadzie art 6 dekretu z dn. 6 (18) marca 1817 r., określającego, że spory, jakie mogłyby wyniknąć między duchowieństwem katolickiem a duchownymi innych wy-

znań, rozstrzyga Komisja Rządowa Spr. W. i D., przyczem odpowiednio do tej władzy, która jest udzielona tej Komisji do spraw klasztornych przez najwyżej zatwierdzone w dn. 22 listopada (4 grudnia) 1864 r. prawidła o sposobach postępowania i porządku zarządu klasztorów rz.-katolickich w Królestwie Pol., dostarczyć Komisji Rządowej określenie kar pieniężnych, należnych od winnych duchownych obu wyznań, z tem: a) żeby kary pieniężne mogły być przez nią (Komisję) nakładane w rozmiarach od 3—100 rubli na winnego, b) żeby wogóle każda kara była nakładana nie inaczej, niż na mocy postanowienia, zapadłego na skutek orzeczenia miejscowego gubernatora i po zażądaniu w określonym terminie opinji biskupa chełmskiego i miejscowego rz.-katolickiego. 7) Kary pieniężne, nakładane przez Komisję Rządową na zasadzie poprzedniego artykułu, winny być przeznaczane na zapomogi dla biedniejszych z pośród duchowieństwa greko-unickiego.

„O wszystkiem powyższem mam honor zakomunikować Waszej Ekscelencji (Jaśnie Wielmożnemu Panu) dla wiadomości i wykonania".

ROZDZIAŁ V.

Korespondencja między rządem rosyjskim a władzami kościelnemi w ogólnych sprawach Kościoła za lata 1867—1870 włącznie.

Władze rosyjskie pilnie kontrolowały i strzegły najmniejszego objawu czy znaku życia kościelnego. Nawet rubrycela czyli kalendarz kościelny i katalog diecezjalny t. j. spis duchowieństwa musiały przechodzić przez rządową cenzurę. O cóż w tym wypadku mogło chodzić rządowi? O to przedewszystkiem, że Rosjanie nie pozwolili czcić świętych męczenników, którzy z ich rąk kiedykolwiek polegli. Dlatego św. Jozafata Kuncewicza

cenzura rządowa usunęła z kalendarza kościelnego. Rozumie się, że Kościół z tem się nie mógł liczyć i bez przerwy czcił tego świętego męczennika, który, będąc arcybiskupem w Połocku, przelał 1623 r. w mieście Witebsku swą krew za zjednoczenie schizmatyków i heretyków z Kościołem rzymskim. Gdy zaś cenzor rosyjski wykreślił z dnia 14 listopada święto św. Jozafata, kalendarz pod tą datą wskazywał „święto zwykłe", a każdy kapłan rozumiał, o co chodzi.

Był znów czas, kiedy z rubrycel wykreślano nabożeństwa dziękczynne, nakazane przez Rzym za zwycięstwa oręża polskiego jak np. za Chocim, Grunwald. Wreszcie, w katalogach parafij i duchowieństwa jako warunek, bez którego nie dopuszczono do druku tej książki, pilnowali rządowi cenzorzy, aby cesarski dom był wypisany w pełnym swoim składzie, ze wszystkiemi tytułami; był czas, że upierano się usilnie o kolejność modlitw za Papieża i cesarza, to znów skrzętnie śledzono, aby w tych katalogach zapisana była najmniejsza galóweczka. Dla tych przyczyn wydała administracja rządowa rozporządzenie dnia 4 (16) marca 1867 r. Nr. 811 [1] do wszystkich biskupów i administratorów rz.-katolickich diecezyj, z których każdy otrzymał takie pismo:

„Mam honor zawiadomić J. W. Pana, że drukowanie katalogów czyli tak zwanych rubrycel [2] duchowieństwa, może się dokonywać podług porządku dawniej przyjętego t. j. z zarządzenia władzy diecezjalnej, za uprzedniem przedstawieniem rękopisów rubrycel i katalogów pod rozpoznanie i zatwierdzenie Wydziału Obcych Wyznań".

---

[1] Dr. III, str. 43.

[2] Referent pomieszał te nazwy, co innego bowiem jest katalog, a co innego rubrycela. Dopis. autora.

* * *

Nietylko rzeczy zewnętrzne, które zawsze dają się skontrolować, a głównie z których można się tłumaczyć i usprawiedliwiać, były przedmiotem otaczanym kontrolą rządową, ale nawet sprawy konfesjonału, z których kapłanowi przed nikim na świecie nie wolno zdawać relacji lub dawać jakichkolwiek wyjaśnień, ani co do rzeczy samej, ani co do żadnej okoliczności, również rząd obejmował swemi administracyjnemi zarządzeniami. Do tych należało wydanie 8 (20) maja 1867 r. Nr. 1488[1] do wszystkich biskupów i administratorów rz.-katolickich diecezyj zarządzenia następującej treści: „Od dawnego czasu dochodziły niejednokrotnie do wiadomości rządu skargi na duchowieństwo rz.-katolickie o niedopuszczanie do Komunji św., a nawet i do spowiedzi osób wyznania rz.-katolickiego, zostających w związkach małżeńskich z prawosławnymi.[2]

„Przeprowadzone w tym przedmiocie przez rząd z niektóremi diecezjalnemi władzami korespondencje względem przedsięwzięcia przez nie odpowiednich środków dla przecięcia tych nadużyć duchowieństwa nie odniosły, niestety, pożądanego skutku, dowodem czego służy powiększona w ostatnich czasach liczba zażaleń na odmowę wysłuchania spowiedzi lub udzielania Najświętszego Sakramentu osobom wyznania rz.-katolickiego dlatego tylko, że są w związkach małżeńskich z prawosławnymi.

---

[1] Dr. III, str. 55.

[2] O ile zawarte małżeństwo było ważne i penitent był usposobiony do otrzymania rozgrzeszenia, nie byłoby zasady, aby kapłan odmawiał w tym wypadku sakramentów św. Jeżeli zaś spowiednik odmawiał rozgrzeszenia lub Komunji św., musiała być do tego jakaś inna przyczyna, której rząd, a może i penitent doszukiwali się w tem, że jego współmałżonek był prawosławny. Dopis. autora.

„Postępowanie takowe, przeciwne tak duchowi chrześcijaństwa jak i prawu cywilnemu, nie może nadal pozostać bezkarnie. Dlatego z rozkazu J. W. hr. Namiestnika mam honor prosić J. W. Pana o jak najmocniejsze polecenie podwładnemu duchowieństwu, aby sobie nie pozwalało na podobne czyny, przytem uprzedzam J. W. Pana, że, jeżeli potem będą zanoszone zażalenia na podobne odmowy spowiedzi i Najświętszego Sakramentu przez duchowieństwo rz.-katolickie, to winni będą bezwłocznie pociągani do najsurowszej odpowiedzialności".

* * *

Różne kary, wymierzane administracyjnie na duchowieństwo, były na porządku dziennym. Długiej procedury nie było tu potrzeba. Wystarczał raport naczelnika powiatu, gubernatora, prawosławnego duchownego lub kuratora naukowego okręgu o „szkodliwej", „niebezpiecznej" albo „zbyt energicznej" działalności kapłana, a warsz. jen. gubernator natychmiast żądał od władz diecezjalnych usunięcia proboszcza z probostwa albo przeniesienia go na inne miejsce. To samo również powtarzało się często z prefektami w szkołach, wikarjuszami na wikarjatach, a nawet kapelanami w szpitalach lub w więzieniach. Rządcy diecezyj, w miarę możności, brali w obronę takich skazanych, przeto zwlekali z wykonaniem tego, czego żądał namiestnik lub później jenerał gubernator. Ta zwłoka drażniła przedstawicieli rządowej administracji. Żeby przeto temu zapobiec, wydała taż administracja zarządzenie dnia 23 maja (4 czerwca) 1867 r. Nr. 1937[1] do wszystkich biskupów i administratorów rz.-katolickich diecezyj, które tak brzmiało:

„W interesach, dotyczących obsadzania posad duchownych zdarza się często, że po wydaniu decyzji rządu

[1] Dr. III, str. 65.

o usunięcie kogo z duchowieństwa za karę od obowiązków lub o przeniesienie z jednego miejsca na drugie, władze diecezjalne wstrzymują się z wprowadzeniem w wykonanie takowych decyzyj i czynią do zarządu sprawami duchownemi obcych wyznań przedstawienia o zmianę zapadłych decyzyj. Stąd wzrasta niepotrzebna i często długotrwała korespondencja, a tymczasem wykonanie wydanego rozporządzenia narażone jest na zwłokę i winni pozostają przez cały ten czas na miejscach, z których usunięcie ich uznanem było przez rząd za niezbędne, a tem samem nie powinno było podlegać najmniejszej zwłoce.

„Taki porządek rzeczy cierpianym być nie może. Nie odejmując władzom diecezjalnym prawa i możności wstawiania się za podwładnymi sobie księżmi, rząd z drugiej strony nie może pozwalać, aby wstawiennictwa te przybierały charakter sposobów wstrzymujących lub osłabiających moc jego rozporządzeń. Dlatego też, uprzedzając wszelkie w tym przedmiocie kwestje, mam sobie za obowiązek zawiadomić J. W. Pana, że każde rozporządzenie rządu o usunięcie osoby duchownej z posady lub przeniesienie tejże z jednego miejsca na drugie winno być bezzwłocznie wprowadzone w wykonanie i że tylko po odpowiedniem wykonaniu onego, J. W. Pan możesz korzystać z prawa czynienia przedstawień lub wstawiennictwa.

„Przedstawienia zaś czynione w podobnych przedmiotach przed wprowadzeniem w wykonanie zapadłej decyzji rządu będą pozostawione bez żadnej uwagi".

* * *

Najbardziej zagrożoną placówką katolicką była w tym czasie ziemia podlaska, atakowana przez prawosławie, podtrzymywane i wspierane przez cały aparat państwowy. Rząd postanowił ją za wszelką cenę zrusy-

fikować, a przedtem wydrzeć wiernym greko-katolikom wiarę, odrywając ich od Stolicy Piotrowej.

Żeby nie być niczem skrępowanym, żeby uniknąć dyplomatycznych rozmów między Watykanem a tamtejszem przedstawicielstwem cesarskiego rządu, Petersburg zdecydował z pewnością między innemi przyczynami i dla tej, zerwanie konkordatu z Rzymem. Cesarz przeto Aleksander II 22 listopada 1866 roku podpisuje najwyższy ukaz, mocą którego zrywa układy, zawarte między Stolicą Apostolską a rządem cesarskim 22 lipca (3 sierpnia) 1847 r. i późniejszą dopełniającą umowę. „Te więc układy, mówi ukaz, zerwane przez Rzymski Dwór z naszym rządem, straciły wszelką siłę i nie mogą być nadal wskazówką w zarządzie rzeczonemi sprawami,[1] które należy załatwiać na podstawie zasadniczych praw cesarstwa i Królestwa Pol."

Gdy więc przeszkoda ta została usuniętą, wszyscy biskupi i administratorzy rz.-katolickich diecezyj 27 maja (8 czerwca) 1867 r. Nr. 2251[2] otrzymują okólnik, a w nim treść następującą:

„Mam honor zakomunikować J. W. Panu dla wiadomości kopję ukazu najwyższego z dnia 10 maja b. r. o zniesieniu diecezji podlaskiej wraz z kapitułą, konsystorzem i seminarjum, o uwolnieniu biskupa Szymańskiego od obowiązków zwierzchnika diecezji i o przyłączeniu do zarządu diecezji lubelskiej wszystkich kościołów, jakie należały do diecezji podlaskiej".

Ukaz zaś Rządzącego Senatu, wydany w Carskiem Siole 10 maja 1867 r. brzmiał: „Wziąwszy pod uwagę przedstawione przez naszego namiestnika w Królestwie Pol. racje o konieczności zniesienia podlaskiej rz.-katolic-

[1] To jest rz.-katolickiemi. Dopis. autora.
[2] Dr. III, str. 67.

kiej diecezji i — wnioski w tej sprawie Komitetu Spraw Cesarstwa, nakazujemy: 1. zaraz skasować podlaską diecezję z kapitułą, konsystorzem i seminarjum, uwalniając jednocześnie biskupa Szymańskiego ze stanowiska przełożonego diecezji.

2. należące do podlaskiej diecezji kościoły włączyć do zarządu lubelskiej rz.-katolickiej diecezji.

3. wykonanie powyższego powierzyć naszemu namiestnikowi w Królestwie Pol... Aleksander".

Zgodność kopji z oryginałem uwierzytelnili: sekretarz stanu S. Żukowskij, kierujący sprawami senatu rządzącego A. Zaborowskij, zarządzający duchownemi sprawami obcych wyznań w Królestwie Pol.: Muchanów.

W następstwie powyższego ukazu, przyszła kolej na to, aby kapłanom utrudnić pracę na parafjach i ograniczyć ich zjazdy podczas odpustów, jak również i na inne kościelne uroczystości. Te utrudnienia tem były przykrzejsze i w swych następstwach boleśniejsze, gdy diecezja podlaska przestała istnieć i złączona ze swą sąsiadką, wytworzyła wielką lubelską. W tym przedmiocie wszyscy cywilni gubernatorzy otrzymali następującą instrukcję pod datą 6 (18) czerwca 1867 r. Nr. 2001.[1]

„Naczelnik powiatu w Łukowie, natknąwszy się na trudności przy decyzji spraw, przedstawionych przez proboszczów tamtejszych rz.-katolickich parafij, w kwestji o pozwolenie na przyjazd do nich innych kapłanów z pomocą do spełnienia religijnych obrządków i nabożeństw w czasie odpustów i innych uroczystości, w czasie których bywa zwykle duży ściąg ludności, zwrócił się do siedleckiego gubernatora o wyjaśnienie tej trudności. Przedstawiona w tym wypadku przez naczelnika powiatu wątpliwość budziła się z tej racji, że podług brzmienia instrukcji hr. namiestnika, wydanej byłym wojenno-

[1] Dr. III, str. 68.

powiatowym naczelnikom, a nie cofniętej przez żadne następne zarządzenia, nie wolno odbywać procesyj i wszelkiego rodzaju skupień bez pozwolenia naczelnika powiatu. Tymczasem w instrukcji, wydanej naczelnikom ziemskiej straży w artykule 34 i 35 jest tylko powiedziane, że dziekani są obowiązani uprzedzać w przeddzień tych uroczystości naczelnika ziemskiej straży o proponowanych procesjach lub uroczystych nabożeństwach.

„Wobec tego gubernator z Siedlec prosi o rozstrzygnięcie:

1. w jakich mianowicie wypadkach według rytuału rz.-katolickiego należy pozwalać na zjazdy księży, udającym się z pomocą w duchownych czynnościach sąsiednim proboszczom?

2. w które uroczystości należy pozwalać na procesje?

„Rozważywszy powyższe, zakomunikowałem p. gubernatorowi w Siedlcach, co następuje:

„Na pierwsze pytanie trudno odpowiedzieć pozytywnie i wyczerpująco. Wogóle wiadomą jest rzeczą, że szczególniejszy ściąg wiernych do kościołów w celu wysłuchania nabożeństwa, wyspowiadania się lub dla innych celów religijnych bywa albo w uroczystości, obchodzone we wszystkich rz.-katolickich kościołach, albo świętowane tylko w poszczególnych świątyniach. Do tych ostatnich należą rocznice konsekracji kościoła albo ołtarza, tak zwane odpusty itp. W tych wszystkich wypadkach proboszczowie i administratorowie parafij i wogóle miejscowe duchowieństwo nie jest zdolne samo zadość uczynić wszystkim potrzebom wiernych, którzy przychodzą w większej niż zwykle liczbie i wtedy potrzebują pomocy kapłanów z drugich parafij. Ta okoliczność wytwarza konieczność zjazdów księży w pewne dni, w które konieczną jest ich pomoc duchowna.

„Zarząd Spraw Duchownych nie jest w stanie wy-

liczyć takich uroczystych nabożeństw i świąt każdego osobno kościoła i z tego powodu bardzo trudną jest rzeczą dać dokładne wyliczenia, dotyczące każdego oddzielnie kościoła i dlatego niepodobieństwem jest udzielić dokładnych wskazówek w tej kwestji. Ale ponieważ zwyczaj każdej miejscowości i sposób świętowania w niej mogą i powinny być wiadome miejscowej policji, przeto nie widzę przeszkody, aby na każdy wypadek kościelnych nabożeństw lub uroczystości, o ile takowe nie są nadzwyczajne i nie budzą podejrzenia pod względem politycznym, naczelnik powiatu lub straży ziemskiej pozwalali na przyjazd księży z sąsiedztwa na skutek starania proboszczów i administratorów rzeczonych kościołów, albo, jak to opiewają artykuły 34 i 35 instrukcji, udzielonej naczelnikom straży ziemskiej, na przedstawienie dziekanów o mających się odbyć procesjach lub uroczystych nabożeństw. Taki sposób załatwiania sprawy, według mego zdania, nie sprzeciwia się instrukcji hr. namiestnika, na zasadzie której kościelne procesje i wszelkiego rodzaju ściąg ludności nie mogą mieć miejsca bez pozwolenia naczelnika powiatu, ponieważ instrukcja ta była wydana przy wojenno-policyjnym zarządzie kraju przed wprowadzeniem ziemskiej straży, na którą przypadła rola dawnych wojenno-powiatowych i okręgowych naczelników i ponieważ obecnie naczelnik straży ziemskiej jest pomocnikiem naczelnika powiatu, oddziału policyjnego i który działa podług bezpośrednich wskazówek tegoż naczelnika powiatu.

„Te same podstawy służyć powinny odnośnie do drugiego pytania, postawionego przez p. siedleckiego gubernatora: w jakie mianowicię święta należy pozwalać na procesje.

„Oprócz zwykłych procesyj, odbywanych w niedziele lub w uroczystości wewnątrz kościołów lub ko-

ścielnych cmentarzy, inne procesje, które wierni odbywają do miejscowości nieco oddalonych od kościołów, dzielą się na dwie grupy: jedne są te, które mają miejsce na zasadzie ogólnego zwyczaju w rz.-katolickich kościołach, jak: w dzień św. Marka, dni krzyżowe, w Boże Ciało, inne przywiązane są do pewnych uroczystości i specjalnych świątyń albo też spowodowane miejscowemi specjalnemi warunkami np. w odpusty, w dzień poświęcenia kościoła, cmentarza, ołtarza, figury, w czasie wizytacji biskupiej, na skutek powszechnej klęski np. epidemji, nieurodzaju, wylewów, suszy itp.

Pozwolenie na tego rodzaju procesje tak w myśl przytoczonej instrukcji, wydanej dla b. wojenno-powiatowych naczelników jak również instrukcji dla naczelników straży ziemskiej wydaje się na zasadzie tych samych przepisów, jakie należy przestrzegać przy pozwalaniu na zjazdy kapłanów do parafij dla spełnienia posług religijnych w czasie świąt uroczystych. Skoro procesje te są przewidziane w prawie i wymaga ich urządzenia miejscowy kościelny zwyczaj, to niema racji krępowania takowych, przeto za każdym razem mogą się odbyć z wiedzą naczelnika straży ziemskiej, a tem samem jego bezpośredniego przełożonego naczelnika powiatu. Pożytecznem przytem byłoby na takie procesje i wogóle na uroczyste w każdej parafji święta, gdy wiernych zbiera się nadmierna liczba, delegować strażnika, jako stróża publicznego porządku z tem wszakże, aby nie mieszał się do nabożeństwa i by tylko wtedy przerywał czynności duchowieństwa, gdyby miały one cechy nieprawomyślności politycznej"...

* * *

Władze rządowe doskonale wiedziały, że tak zwane taksy, pobierane z okazji obrzędów religijnych, są głównem źródłem utrzymania duchowieństwa parafjalnego

i że stałe trzymanie się tego, co było wydane w tej materji 23 lutego 1809 r. przez dekret królewski i przez byłą Rządową Komisję Spraw Duchownych i Oświaty Narodowej 30 grudnia 1818 r., jest anomalją. Jednak władze te, dosyć wprawdzie zręcznie, przypomniały istnienie tych przepisów wszystkim cywilnym gubernatorom 6 (18) czerwca 1867 r. Nr. 2169,[1] aby mogły mieć zawsze w ręku atut do potępienia czy ukarania katolickiego kapłana. To jednak prawo było jeszcze do wytrzymania. Dużo gorzej przedstawiała się sprawa utrzymania kościołów i klasztorów, które, ogólnie rzecz biorąc, nie miały na ten cel żadnych stałych funduszów. Jeżeli były jakie pod tym względem wyjątki, to tak niewielkie, że o nich trudno poważnie mówić. Właściwie inaczej powiedzieć trzeba. Ofiarność i hojność fundatorów była tak wielka względem świątyń i klasztorów, że zapisy ich najzupełniej wystarczyłyby na utrzymanie w porządku tych budowli, wystawionych na chwałę Boga, rządy jednak niemal wszystko zabrały, zostawiając w bankach grosze zaledwie pod nazwą kapitałów kościelnych.

Mimo to 22 czerwca (4 lipca) 1867 r. Nr. 2593[2] rozesłano wszystkim cywilnym gubernatorom przypomnienie okólnika Rządowej Komisji Spr. W. i D. z 18 lutego (2 marca) 1853 Nr. 589, mocą którego: 1. ofiary na reparację kościołów i klasztorów wolno zbierać tylko za pozwoleniem rządu i w terminie określonym. Uskuteczniać to mogą tylko osoby, upoważnione przez proboszcza kościoła lub klasztoru, na rzecz których udzielono tego pozwolenia; jeśli zaś ta zbiórka odbywa się w puszki, to każda z nich ma być zaopatrzona w pieczęć tegoż kościoła względnie klasztoru.

2. Kwestować mogą tylko zakonnicy własnego klasztoru, posiadający pozwolenie swego przełożonego.

[1] Dr. III, str. 73. [2]. Dr. III, str, 76.

3. Bractwa mogą zbierać ofiary na światło i inne potrzeby, lecz tylko wewnątrz kościoła.

4. Ofiar tych ludziom świeckim nie wolno zbierać na jarmarkach czy targach poza ogrodzeniem kościoła...

* * *

Rząd rosyjski nie zadowolnił się żadnym sukcesem, lecz ciągle szedł naprzód w ucisku Kościoła.

Historja zanotowała smutne epizody walki z rządem rosyjskim episkopatu polskiego, który nie mógł bez wyraźnej na to zgody Stolicy Świętej uznać tak zwanego Rzymsko Katolickiego Duchownego Kolegjum w Petersburgu, zadekretowanego dla Królestwa w 1867 r. W wyobraźni bowiem tego rządu Kolegjum miało być instytucją, która potrosze będzie odzwyczajać Kościół w Polsce od Rzymu, a w końcu całkowicie zastąpi mu Stolicę Apostolską. Wiadomą powszechnie jest rzeczą, że jedną z ofiar tej walki był biskup z Płocka Wincenty Popiel, który za sprzeciw w wysłaniu do Kolegjum delegata swej diecezji 7 lat był internowany w Nowogrodzie. Rząd jednak sprawy tej nie zaniechał, nadto miał odwagę 27 czerwca (9 lipca) 1867 r. Nr. 2886[1] rozesłać do wszystkich biskupów i administratorów rz.-katolickich diecezyj odezwę następującej treści: „Dla ułatwienia duchowieństwu rz.-katolickiemu stosunków ze Stolicą Apostolską w sprawach duchownych Najjaśniejszy Pan najwyżej polecić raczył: ażeby odtąd władze diecezjalne rz.-katolickich diecezyj tak w cesarstwie jako też i w Królestwie Pol. we wszystkich interesach, dotyczących osób wyznania rz.-katolickiego tak duchownych jako i świeckich, które z natury swojej wymagają zniesienia się z Ojcem św., jako głową ich Kościoła, jak nie mniej i we wszystkich, dotyczących bezpośrednio przełożonych diecezyj

[1] Dr. III, str. 79.

interesach, w których potrzebną jest decyzja Papieża, przesyłały swoje przedstawienia do Kolegjum Duchownego Rzymsko Katolickiego w Petersburgu, z decyzji którego takowe przedstawienia będą odsyłane do Rzymu przez prezydującego w Kolegjum... Odpowiedzi i decyzje na wyżej rzeczone przedstawienia prezydujący w Kolegjum będzie odsyłać wprost od siebie do J. W. Pana".[1]

* * *

Z całego administracyjnego prawodawstwa najbardziej był dla rządu obfitym w połów ukaz z 14 (26) grudnia 1865 r. o urządzaniu świeckiego rz.-katolickiego duchowieństwa w Królestwie Pol., dlatego do niego ponownie jeszcze wracamy. Ukaz ten to złowrogie ziarno, z którego wyrosło olbrzymie drzewo, rodzące bez ustanku zatrute owoce, by niemi wyniszczać organizm Kościoła. Nie udało się to w zakresie, wymarzonym przez rząd cesarski, ale próbowano i atakowano tą bronią długie lata. Próby te dotyczyły wielkich, zasadniczych rzeczy: jedności Kościoła, jego hierarchji itp., przytem niezmiernie utrudniały zarządzanie sprawami Kościoła. To się rządowi rosyjskiemu w wielu szczegółach życia kościelnego udawało, dokąd zwyciężał system: siła przed prawem. Ale to powodzenie miało swój koniec, jak ma swój zmierzch każdy choćby najsilniejszy nacisk na ducha ludzkiego i jego odwieczne nieśmiertelne ideały.

Do tych, zdawało się niewinnych, a jednak dobrze obmyślanych środków, utrudniających normalny zarząd kościelny w diecezjach, a przewidzianych w „urządzeniu" rz.-katolickiego duchowieństwa, należy stworzenie kary-

[1] Odezwa powyższa opierała się na ukazie, który cesarz podpisał 10 maja 1867 r., nakazując, aby wszelka korespondencja tak duchowieństwa jak i wiernych szła do Rzymu przez Kolegjum, które zawsze miało prawo korespondencję do Rzymu wysłać lub wstrzymać. Dopis. autora.

katuralnie wielkich dekanatów, które nietylko urągały swej nazwie „dekanat", ale wprost uniemożliwiały dziekanom spełnianie istotnych obowiązków, od których zależał normalny bieg życia po parafjach.

Wprowadzenie tych nowych przepisów rząd dziwnie motywował. Pisząc bowiem 13 (25) czerwca 1867 r. Nr. 2911[1] do wszystkich biskupów i administratorów rz.-katolickich diecezyj o zamiarze urządzenia nowych tylu mianowicie dekanatów, ile było powiatów, rząd nie redaguje sprawy jasno i prosto, powołując się na właściwy ukaz, lecz zarządzający Komisją mówi: „częstokroć gubernatorowie nadsyłają do mnie wnioski, ażeby osobom duchownym, pełniącym obowiązki dziekanów, wyasygnować przywiązaną do ich urzędu pensję... J. W. Panu wiadomo, że na mocy art. 7 ukazu najwyższego z dn. 14 (26) grudnia 1865 r. o urządzeniu świeckiego rz.-katolickiego duchowieństwa w Królestwie Pol., dla *stosownejszego*[2] rozdziału parafij między dekanaty, ustanowiono jeden dekanat na powiat, i że z wprowadzeniem mającego nastąpić tego nowego rozgraniczenia dekanatów do urzędu dziekanów przywiązaną będzie płaca po r. sr. 150 rocznie"...

Zapowiedziana w ukazie z 14 (56) grudnia 1865 r. reorganizacja dekanatów i ograniczenia ich liczby do istniejących powiatów, uczyniona o tem następnie wzmianka w okólniku z dnia 12 (24) lipca 1867 r. Nr. 3266 miała wejść w życie. Działo się to z istotną krzywdą w zarządzie diecezyj, bo dziekan wtedy, mając przeciętnie około 30 kościołów, rozrzuconych po całym powiecie, często bez jednego kilometra bitej drogi, a niekiedy (jeśli diecezji granice nie utożsamiały się z granicami gubernji), jak to miało np. miejsce w dekanatach opatowskim i koneckim sandomierskiej diecezji, sięgających do innych powiatów

[1] Dr. III, str. 93.

[2] Wyraz ten tchnie wyraźną szykaną. Dopis. autora.

w sąsiedniej gubernji, dziekan wówczas stawał się urzędnikiem od załatwiania zarządzeń biskupich w kancelarji własnej, a nie był w stanie osobiście przeprowadzić sprawy ani śledztwa na miejscu, jak tego wymagało życie. Następstwa tego nowego podziału, zwłaszcza przy tej ostatniej kombinacji, były bardzo często przykre dla pojedyńczych parafij przy budowie kościołów, plebanij, bo wszelkie składki pieniężne musiały wpływać przez gminy, a zatwierdzane były przez naczelników powiatu albo gubernatorów danych miejscowości. Nie były to pojedyńcze wypadki, bo do sandomierskiej diecezji należało 17 parafij, położonych w gubernji kieleckiej. Niektóre zaś parafje poszczególne należały do kilku gmin, paru powiatów i 2 gubernij. Np. parafja Słupia Nowa, licząca wówczas 3110 wiernych należała do 3 gmin, 2 powiatów, 2 gubernij; parafja Suchedniów o 2120 wiernych do 2 gmin, 2 powiatów i 2 gubernij, a niewielka parafijka Chybice o 1630 wiernych do 4 gmin, 3 powiatów i 2 gubernij. Ile w tych warunkach było zawikłań ze statystykami, które winny były przechodzić przez ręce dziekanów?! Każda zaś, powtarzamy, składka parafjalna musiała przejść przez swoje urzędy: gminny, powiatowy i gubernjalny.

Kłopot z pogranicznemi dekanatami miała nietylko sandomierska diecezja, bo z chwilą administracyjnego zreorganizowania przez rząd kraju od 1 (13) stycznia 1867 r. żadna diecezja w Królestwie nie utożsamiała swych granic z granicami gubernji.[1] W dniu 1 stycznia 1867 r. parafje pojedyńczych diecezyj były położone w następujących gubernjach: Archidiecezja warszawska: w gubernji warszawskiej miała 197 parafij, w kaliskiej 32, w piotrkowskiej 46, w siedleckiej 6. Włocławska diecezja: w warszawskiej gubernji 50, w kaliskiej 188 i w piotrkowskiej 99 parafij.

[1] A. K. D. Sand. I[1].

Sandomierska diecezja: w radomskiej gubernji 183 i w kieleckiej 17 parafij. Kielecka diecezja: w kieleckiej gubernji 205 i w piotrkowskiej 23 parafji. Lubelska diecezja (do której wówczas już należał zarząd podlaskiej): w lubelskiej gubernji 127 i w siedleckiej 112. Płocka diecezja: w płockiej gubernji 180 i w łomżyńskiej 55 parafij. Sejneńska diecezja: w łomżyńskiej gubernji 49 i w suwalskiej 72 parafij.

Rozporządzenie to o nowym podziale diecezyj na dekanaty podług liczby powiatów, weszło w życie 16 (28) września 1867 r. Nr. 4294,[1] gdy je ogłoszono do wszystkich biskupów i administratorów rz.-katolickich diecezyj w następującej formie:

„W następstwie odezwy mojej z dnia 13 (25) lipca r. b. Nr. 2911, uważam potrzebnem zakomunikować J. W. Panu niektóre dodatkowe wskazówki odnośnie do nowego podziału dekanatów w Królestwie Pol.:

„W art. 7 najwyższego ukazu z dnia 14 (26) grudnia 1865 r. postanowiono, że w każdym powiecie będzie urządzony jeden tylko dekanat.

„Cel tego rozporządzenia widoczny: polega on na tem, ażeby zjednoczyć w jednych miejscowościach tak cywilne, jako też i duchowne zarządy dla większej dogodności obu władz. Tylko ciągłe przebywanie w mieście powiatowem zdoła postawić w możności dziekana, zajmowania się z korzyścią potrzebami parafij, poruczonych jego najbliższemu dozorowi; niemniej warunek ten jest koniecznym, dla ułatwienia władzy cywilnej stosunków z duchowieństwem parafjalnem, co się po większej części odbywa za pośrednictwem dziekanów.

„Tymczasem z przedstawionych mi list kandydatów do ostatecznego zatwierdzenia, dostrzegam, że dobroczynny cel powyżej wyłuszczonego środka, został zupełnie

[1] Dr. III, str. 134 i n.

pominięty z uwagi władz diecezjalnych. Dlatego, przyjąwszy za zasadę, ażeby dziekani powiatowi, byli koniecznie wybrani z liczby proboszczów lub administratorów parafij w miastach powiatowych i mieli w tychże stałe zamieszkanie, najuprzejmiej proszę J. W. Pana o sporządzenie podług tych wskazówek, w czasie o ile możności najprędszym, ostatecznej listy, z tem, że jeżeli gubernator nie zgodzi się na dalsze przedstawienie kogokolwiek z pomiędzy wybranych przez J. W. Pana kandydatów, J. W. Pan raczysz przedstawić na urząd proboszcza lub administratora parafji w mieście powiatowem, innego, więcej zasługującego księdza z pomiędzy duchowieństwa świeckiego, dla jednoczesnego zamianowania go na urząd dziekana powiatowego.

„Co się zaś tyczy rozgraniczenia samych dekanatów, to w niektórych miejscowościach napotkane zostały trudności, pochodzące z tego, że do jednego powiatu są zaliczone parafje, należące do różnych diecezyj.

„Wobec niemożności przeznaczenia więcej, jak jednego dekanatu na powiat, albo poddawania duchowieństwa i kościołów jednej diecezji pod zarząd innej władzy diecezjalnej, będzie najwięcej dogodnem, w sposobie tymczasowego środka i w oczekiwaniu na rozstrzygnięcie wynikłych wątpliwości, trzymać się następującego porządku: wybór dziekana powiatowego pozostawić tej władzy diecezjalnej, pod zarządem której znajdują się parafje właściwego miasta powiatowego, parafje zaś obcej diecezji, wchodzące w skład tego powiatu, poruczyć zarządowi jednego z sąsiednich dziekanów powiatowych, tejże diecezji, według bliższego uznania władzy diecezjalnej.

„W konkluzji najuprzejmiej proszę J. W. Pana o postaranie się dostarczenia poprawnej listy, z dołączeniem oryginalnych odezw gubernatorów, w żadnym razie nie

później, jak na 1 (13) listopada r. b. to jest bowiem niezbędnem, tak dla wprowadzenia w wykonanie art. 7 najwyższego ukazu z roku 1865, jak również i dla wyassygnowania, w swoim czasie płacy za rok bieżący, wszystkim osobom duchownym, które od 1 stycznia r. b. wykonywują obowiązki dziekanów, na poprzednich zasadach.

„Wynagrodzenie za ich prace będzie im assygnowanem, jak w latach poprzednich, i stosownie do liczby parafij, wchodzących w skład każdego dekanatu. Nowi dziekani otrzymają płacę etatową w stosunku r. sr. 150 rocznie, licząc od dnia mającego nastąpić ich zatwierdzenia. Przytem uważam za potrzebne nadmienić, że, na zasadzie przepisów kasowych, czynność budżetu kończy się z ostatnim dniem roku, tym sposobem w tych diecezjach, w których nowy podział dekanatów nie będzie uskutecznionym i zatwierdzonym w oznaczonym wyżej terminie, Zarząd Spraw Duchownych obcych wyznań będzie pozbawionym prawa, wyznaczyć obecnym dziekanom jakiekolwiek pieniężne wynagrodzenie za r. 1867.

Znana troskliwość J. W. Pana o podwładne mu duchowieństwo, dozwala mi spodziewać się, że J. W. Pan okażesz im w tym wypadku wszelki współudział interesom tegoż duchowieństwa".

Podpisali: zarządzający Muchanów, szef sekcji A. Kamieński.[1]

Kiedy skończyła się sprawa z dekanatami, rząd zaczął niepokoić pojedyńczych księży, nakładając na nich

[1] Treść powyższego zarządzenia jest tak perfidną, że doznaje się obrzydzenia, gdy się czyta niektóre „racje", skłaniające rząd do przeprowadzenia reorganizacji podziału diecezyj na nowe dekanaty, która została uskutecznioną, jak opiewa powyższy tekst *„dla dogodności władz obydwóch"*. Nie mniej jest niesmacznym ustęp uposażenia dziekanów i zwrot do biskupów, że okażą zrozumienie dla interesów duchowieństwa. Dopis. autora.

bezprawne podatki. 21 lipca (2 sierpnia) 1867 r. Nr. 2710[1] władze rządowo-skarbowe nałożyły na sześciomorgowe plebańskie gospodarstwa, podatek gminny (na utrzymanie urzędu), choć w motywacji przytoczyły okoliczność, która właśnie powinna zwolnić duchowieństwo od płacenia tego podatku, który obowiązywał właścicieli ziemskich, jak brzmiała odezwa. Proboszczowie nie byli przecież właścicielami tych sześciu morgów, lecz tylko z nich korzystali w czasie swego proboszczowania.

* * *

Rząd rosyjski na ogół liczył się z religijnemi uczuciami wiernych i takowych nie drażnił, chyba, że co inne nakazywał mu wzgląd na „dobro" państwa. Taki sposób traktowania sprawy religijnej widoczny jest w rozporządzeniu, wydanem 24 lipca (5 sierpnia) 1867 r. Nr. 3097[2] do wszystkich cywilnych gubernatorów w kwestji stawiania przydrożnych krzyży, figur i t. p. religijnych emblematów. W rozporządzeniu tem czytamy: „Stawianie krzyży, figur i innych religijnych emblematów przy drogach, na polach i wogóle poza kościołem jest zwyczajem, wyłącznie praktykowanym w tutejszym kraju. Zasadniczy przeto zakaz tego zwyczaju nie byłby wskazany i mógłby wśród ludności wywołać narzekanie na ucisk w religijnych potrzebach.

„Z drugiej znów strony nie można bezwarunkowo pozwalać wszystkim i każdemu osobno, stawiać te religijne znaki podług osobistego uznania. Najlepszym dowodem słuszności tego twierdzenia są rewolucyjne manifestacje, którym w czasie niedawnych zaburzeń towarzyszyło stawianie krzyży lub inne jakieś religijne uroczystości.

„Żeby usunąć na przyszłość wszelkie w tym względzie możliwe wątpliwości, uważam za konieczne zastosować

[1] Dr. III, str. 100. [2] Dr. III, str. 101.

w tutejszym kraju zasady, określające warunki, w jakich można stawiać krzyże w północno-zachodnich gubernjach, w których pozwolenie w tym przedmiocie pozostawiono do uznania gubernatorów, przyczem w każdym pojedyńczym wypadku należy brać pod uwagę różne okoliczności: miejsca, czasu i znaczenia religijnego pomnika... Mieszkańcy, pragnący coś podobnego postawić, muszą się zwracać do Pana za pośrednictwem miejscowych naczelników powiatu.

„Przy udzielaniu na to pozwolenia trzeba mieć na uwadze, aby nie pogwałcić niczyjej prywatnej własności.[1] Dlatego przedewszystkiem naczelnik powiatu winien żądać zaświadczenia, że właściciel ziemi na to się zgadza i dopiero wtedy ma prawo wystąpić do Pana o decyzję w tej materji.

„Wreszcie w czasie poświęcenia, gdy takowe odbywać się będzie wobec większej liczby wiernych, należy przestrzegać moich wskazówek, danych w okólniku z 6 (18) czerwca b. r. Nr. 2001".[2]

* * *

Prawdziwą solą w oku było dla władz rosyjskich uroczyste, a bardzo często manifestacyjne przyjmowanie biskupów podczas pasterskich wizyt w parafjach. Tu wystąpiła rządowa administracja z odsłoniętą przyłbicą, wydając do wszystkich biskupów i administratorów rz.-katolickich diecezyj rozporządzenie 17 (29) sierpnia 1867 r. Nr. 3652[3] w następującej formie:

---

[1] Władze liczyły na to, że, przestrzegając tytułu własności placu, na którym ma stanąć krzyż lub figura, utrudnią stawianie krzyżów, gdyż nie każdy, jak mniemano, będzie chciał darmo pozbywać się kawałka ziemi. Dopis. autora.

[2] Jest tam mowa o procesjach i zjazdach księży na uroczystości kościelne. Dopis. autora.

[3] Dr. III, str. 105.

„Na zasadzie praw kościelnych bywają przedsiębrane przez biskupów objazdy parafij, znajdujących się w powierzonych ich zwierzchnictwu diecezjach.

„Wedle istniejącego w tutejszym kraju zwyczaju zdarza się, że z wiosek i innych miejscowości przeprowadza naczelników diecezjalnych liczny konwój wierzchem, przyozdobiony w różnokolorowe wstęgi,[1] kokardy, z odrębnemi nawet sztandarami[2] i chorągwiami, wcale nie należącemi do kategoryj chorągwi kościelnych.

„J. W. Panu doskonale wiadomo, z jaką ostrożnością winny być dopuszczane w tutejszym kraju wszelkie niezwyczajne objawy,[3] nawet najchwalebniejszych uczuć, które częstokroć są używane przez ludzi złej woli dla nagannych celów; dość będzie wspomnieć zbyt niedawną przeszłość, ażeby nabrać przekonania o nader szkodliwych następstwach, wypływających z takich objawów, które w swej zasadzie nie miały nic przeciwnego prawu, a jednakże przybrały występny charakter na skutek podburzania przez ludzi niespokojnych, któremu poddawały się wrażliwe i łatwo burzące się umysły tutejszej ludności.

„Uroczyste spotkania, które w całem Królestwie Pol. towarzyszyły i towarzyszą objazdom biskupów rz.-katolickiego wyznania po diecezjach, wstrzymane były na czas jakiś przez cały przeciąg zaburzeń. Nastrój umysłów nie został jeszcze tak dalece uspokojony, ażeby można było bez niebezpieczeństwa wznawiać podobne

---

[1] Chodziło rządowi o polskie kolory narodowe.

[2] Mowa o sztandarach narodowych, ukrywanych w kościołach.

[3] Tego rodzaju uroczyste ingresy w Polsce nie były nowością 63-go roku, lecz były praktykowane od najdawniejszych czasów, jak to podają najstarsze kroniki, które się przechowały po kościołach parafjalnych. Patrz takowe w Jedlińsku lub Klimontowie, sandomierskiej diecezji.

zwyczaje. Tak naprz. używanie różnokolorowych wstęg, sztandarów, konfederatek, szczególne przytem łączenie kolorów, formowanie konwoju w porządku wojskowym, nareszcie sama nazwa wojska, przyswojona w polskim języku tego rodzaju jeźdźcom, wszystko to może snadnie przybrać formę emblematów rewolucyjnych i wzbudzić w ludności takie marzenia, za które rząd zmuszony był już nieraz jak najsurowiej karać.

„Zdawałoby się nader dostateczną rzeczą dla biskupów, jak to się praktykuje i w innych krajach, poprzestawać na uroczystem spotkaniu ze strony podwładnego im duchowieństwa, stosując się ściśle do rytuału Kościoła katolickiego. Oznajmiając J. W. Panu z rozkazu J. W. hr. Namiestnika wszystkie te myśli, mniemam, że J. W. Pan sam uznasz trudności, do jakich może doprowadzić wznowienie dawnego porządku rzeczy, nieodpowiedniego już okolicznościom teraźniejszego czasu. Rząd niema na teraz zamiaru wyraźnie zabraniać podobnych objawów tembardziej, że najskuteczniejszą w tym razie może być własna inicjatywa biskupa.

„Z tego powodu mam zaszczyt najuprzejmiej prosić J. W. Pana, ażebyś w razie uznania potrzeby objazdu parafij znajdującej się pod jego zwierzchnictwem diecezji, w miarę możności usuwać zechciał uroczyste spotkania ze strony ludności w opisanym powyżej rodzaju, a przez to J. W. Pan łatwo odwróci w wielu razach liczne nieprzyjemności, starcia i zamieszania.

„Nareszcie poczytuję sobie za obowiązek objaśnić, że czysto duchowne uroczyste spotkania mogą być praktykowane i że miejscowe władze nie będą nigdy usiłowały takowym przeszkadzać.

* * *

Wiele krzyży i figur przydrożnych stawiano z racji powstania na pamiątkę bojowego starcia w danem miejscu

i ku uczczeniu na niem poległych. Ludność, czcząc ich pamięć, jak to się dzieje na grobach w wilję dnia zadusznego i w sam dzień zaduszny, ozdabiała te pamiątki kwiatami i oświetlała lampjonami lub lampkami. W skarbony, tam zawieszone, lud składał dobrowolne ofiary na podtrzymanie tych figur albo na wybudowanie w tem miejscu jakiegoś trwalszego, kamiennego pomnika, przyczem na takim pomniku umieszczano jakiś znak symboliczny lub napis oględny, ale dla umiejących czytać albo raczej wczuć się, wiele mówiący. To drażniło rząd. Aby przeto położyć temu tamę, postanowiły władze administracyjne rozpostrzeć nad tem kontrolę, a odpowiedzialność za użycie tych funduszów włożyć na duchowieństwo. W tym celu wydano 25 sierpnia (6 września) 1867 r. Nr. 3647 [1] do wszystkich biskupów i administratorów rz.-katolickich diecezyj następującą odezwę:

„Zdarza się często, że przy figurach na placach, ulicach i przed kościołami, w miastach, miasteczkach i wsiach bywają umieszczane, bez pozwolenia władzy skarbonki dla zbierania ofiar na utrzymanie w porządku i oświecenie podobnych figur.

„Dla zapobieżenia nadużyciom, jak również dla ustanowienia koniecznej pod tym względem kontroli, poczytuję za niezbędne ustanowić następujące przepisy:

włożyć na proboszczów i administratorów kościołów obowiązek, żeby podobne skarbonki przed figurami, dla zbierania ofiar na światło, upiększenie lub utrzymanie tych figur, były zaprowadzane i wystawiane nie inaczej, jak za wiadomością i z dyspozycji zarządzającego kościołem;

żeby o każdem zamierzonem zaprowadzeniu skarbonki proboszcz lub administrator uwiadomił konsystorz

[1] Dr. III, str. 109.

diecezjalny i właściwą władzę administracyjną, a mianowicie: prezydentów lub burmistrzów miast i miasteczek, lub wójtów gmin, dla zaopatrzenia skarbonki w pieczęć kościelną i w pieczęć rzeczonej władzy administracyjnej;

żeby klucze od skarbonki były w zachowaniu u proboszcza lub administratora kościoła, który w miarę potrzeby, będzie otwierał skarbonkę lecz nie inaczej, jak w obecności prezydenta lub innej, przez niego delegowanej osoby w miastach, burmistrza w miasteczkach i wójta gminy po wsiach;

żeby wydatkowanie pieniędzy, jakie znajdą się w skarbonce, było dokonywanem pod bezpośrednim dozorem i kontrolą zarządzającego kościołem, z zapisywaniem do oddzielnej książki, która powinna być przedstawioną Konsystorzowi na każde zażądanie.

Zawiadomiwszy o tem gubernatorów cywilnych, mam zaszczyt zakomunikować o powyższem J. W. Panu dla odpowiedniego z jego strony rozporządzenia w diecezji, przez niego zarządzanej".

* * *

Wspominaliśmy już o tem, że nietylko centralne petersburskie władze rządowe, nietylko wyżsi urzędnicy jenerał gubernatorstwa warszawskiego, nietylko gubernatorzy, ale różne powiatowe instancje: żandarmerji, policji, spraw ziemskich wprost wysilały się, aby podsuwać swoje projekty jak najszerszego działania w celach rusyfikacji lub wzmacniania caryzmu w Królestwie Pol. Najwięcej kopij kruszono na Kościele i duchowieństwie. Przytaczamy na potwierdzenie naszego twierdzenia choć jeden przykład, który jednocześnie wykazuje, jak władze świeckie śledziły czynności kleru.

Naczelnik zarządu żandarmerji na powiaty: kielecki i włoszczowski kieleckiej gubernji 9 lutego 1868 r. Nr. 8[1]

[1] A. P. w Kielc. XII 7.

podsuwa w korespondencji gubernatorowi w Kielcach następujący projekt w sprawie galówek i zanoszenia Komunji św. chorym przez rz.-katolickie duchowieństwo. Druga część tego „sekretnego" pisma, dotycząca Komunji św. wymownie wskazuje, jakie niestworzone myśli i zamiary cesarscy urzędnicy podsuwali naszym kapłanom. Oto co czytamy w tem piśmie.

„Zgodnie z najwyższą wolą, którą w formie ukazu zakomunikowało Rzymsko Katolickie Duchowne Kolegjum rz.-katolickim biskupom w Rosji 31 sierpnia 1832 r. Nr. 1823 i — z odezwą hr. Pierowskiego do wileńskiego jenerał gubernatora, datowaną 25 lutego 1852 r. Nr. 490, rz.-katolickie duchowieństwo otrzymało polecenie:

1. żeby o zbliżających się galowych uroczystościach, a mianowicie w rocznicę: urodzenia i imienin cesarza i cesarzowej i cesarzewicza następcy tronu, wstąpienia na tron i koronacji cesarza wiernym ogłaszało z ambon w poprzedzające te uroczystości święto, zachęcając wszystkich do modlitwy za dom panujący i, korzystając z tej okazji, pouczało parafjan o świętych wiernopoddańczych obowiązkach;

2. żeby oprócz powyższych cesarskich i innych galowych uroczystości, we wszystkie święta po sumie odprawiało przepisane nabożeństwo w języku miejscowej ludności, a nie po łacinie;

3. żeby do suplikacyj, zwykle rano śpiewanych w dni świąteczne o odwrócenie powietrza, głodu, ognia i wojny, dodawało ogólną modlitwę o zachowanie cesarza, domu ponującego i całego narodu od wszelkich złych przygód.

„Nadzór nad wykonaniem powyższego będą miały władze cywilne.

„Tę najwyższą wolę wykonywało w pewnej mierze duchowieństwo tutejszego kraju, to znaczy, że, jeżeli

księża nie zapomnieli zajrzeć do tak zwanej rubryceli albo gdy powiadomiła ich władza cywilna o zbliżającej się galowej uroczystości, odprawiali wtedy ciche Msze św., a po nich śpiewali po polsku przepisane modlitwy. Kapłani wszakże nie ogłaszali wiernym o galowych uroczystościach ani ich nie pouczali o obowiązkach poddanych względem panującego. W czasie zaś ostatnich ruchów politycznych biskupi diecezjalni zarządzili, aby w dni galowe kapłani intonowali po łacinie „Te Deum", a następnie odśpiewali „oratio pro Papa et generatim pro rege". Do rozporządzenia tego księża się stosują dotąd, a przytem nie we wszystkich parafjalnych kościołach ogłaszają o czasie, w którym ma być w dni galowe nabożeństwo, chociaż w tym względzie wydał zarządzenie zarządzający duchownemi sprawami w Królestwie Pol. pod datą 31 października 1867 r. Nr. 4908.

„Nadto rz.-katolickie duchowieństwo wbrew bulli papieża Piusa VI, wydanej w 1787 r., przypomnianej w cesarstwie w 1867 r. przez wydrukowanie jej w pełnym zbiorze praw, zanosi chorym Najświętszy Sakrament publicznie, to jest, że towarzyszy mu kościelny z zapaloną świecą, który dźwiękiem dzwonka wzywa przechodniów, aby klękali lub padali na twarz, a to dla zadokumentowania wyższości rzymskiego katolicyzmu wobec prawosławnych i innych chrześcijańskich wyznawców, których duchowni niosą sakramenta (w oryginale: dary) ukrycie i wobec nich nikt nie klęka.

„Powyższe okoliczności przedstawiam do uznania J. W. Pana z tą myślą, że może uzna za konieczne wystarać się u wyższych władz nakazu o wprowadzenie w tutejszym kraju wszystkich wyżej wymienionych zarządzeń, wydanych i obowiązujących rz.-katolickie duchowieństwo w cesarstwie". Podpisał: naczelnik zarządu major Puszkarew.

* * *

Gwałcenie sumień tak kapłanów jak i świeckich było na porządku dziennym w administracyjnem prawodawstwie rosyjskiem. Z moralnym czynnikiem rząd nie liczył się wcale, a często bez żadnej proporcji do winy pozorowano słuszność kary, wymierzanej na duchowieństwo. Prawo np. kościelne nie pozwalało i nie pozwala na związki małżeńskie katolików z innowiercami, kto więc postępował wbrew temu zakazowi, grzeszył, a kto trwał w tem postanowieniu trwał w grzechu. W jakimkolwiek zaś grzechu trwanie wyklucza pojednanie się z Panem Bogiem, a kapłan, któryby w tych warunkach udzielił rozgrzeszenia byłby nie w porządku z sumieniem swojem w ważnej materji. Nadto prawo kościelne wzbraniało i wzbrania katolikom udziału w nabożeństwach, a tem więcej przyjmowania sakramentów z rąk ministrów inowierczych. Kto czynił to, nie tylko grzeszył, ale jeszcze wpadał w kary kościelne. Te obydwie okoliczności miały miejsce w wypadku, który posłużył za przedmiot do okólnika z dnia 24 września (6 października) 1867 r. Nr. 4413,[1] rozesłanego do wszystkich biskupów i administratorów rz.-katolickich diecezyj, a mianowicie:

„Na drodze urzędowej zostały przeze mnie otrzymane zupełnie pewne wiadomości o tem, co następuje:

„P. Łubieński, sztabs-kapitan 6 głuchowskiego pułku dragonów, prawosławny, mając zamiar ożenić się z panną Walerją Kuźmiańską, katoliczką, udał się do właściwego księdza parafjalnego, mianowicie do ks. Augustyna Zalewskiego, wikarjusza parafji w mieście powiatowem Łodzi, w gubernji piotrkowskiej, archidiecezji warszawskiej, z prośbą o wydanie mu świadectwa, że nie zacho-

[1] Dr. III, str. 139.

dzą prawne przeszkody do zawarcia rzeczonego małżeństwa i że narzeczona jego odbyła spowiedź według przepisów Kościoła rz.-katolickiego. Z początku ks. Zalewski nie odmawiał tego, sądząc że p. Łubieński jest katolikiem; lecz, dowiedziawszy się, że oficer ten wyznaje wiarę prawosławną i że obrządek ślubny będzie się odbywał w cerkwi prawosławnej, a nie w kościele rz.-katolickim, odmówił zadość uczynienia żądaniu P. Łubieńskiego. Chociaż później ks. Zalewski, wskutek urzędowej odezwy naczelnika straży ziemskiej miasta Łodzi, wydał P. Łubieńskiemu świadectwo o nieistnieniu prawnych przeszkód do małżeństwa, lecz bez względu na najusilniejsze prośby odmówił stanowczo przyjęcia panny Kuźmiańskiej do spowiedzi. Wskutek tej odmowy ze strony ks. Zalewskiego, sztabs-kapitan Łubieński udał się z prośbą w tym przedmiocie do ks. Felicjana Wabnera, nauczyciela religji w gimnazjum niemieckiem w Łodzi, który zgodził się już na to, lecz następnie po widzeniu się z ks. Zalewskim wymówił się od spełnienia swego przyrzeczenia, tłumacząc się nieotrzymaniem upoważnienia od ks. Zalewskiego.

„Po przedstawieniu o tem J. W. jenerał-feldmarszałkowi hr. namiestnikowi, J. W. hr., mając na uwadze, że podobne postępki duchowieństwa rz.-katolickiego w Królestwie, wykazujące religijny lub polityczny fanatyzm, nieprzyjazny względem ruskich lub względem wiary prawosławnej, zaczęły się w ostatnich czasach dość często powtarzać i dlatego nie powinny być zostawianemi bez przykładnego ukarania, raczył polecić:

„1. Ks. Zalewskiego, który nietylko, że sam nie przyjął do spowiedzi p. Kuźmiańskiej bez żadnej do tego zasady, lecz i drugiemu księdzu nie pozwolił jej spowiadać, usunąwszy od urzędu, wysłać na mieszkanie do cesarstwa, do miasta Opoczki, w gubernji pskowskiej,

pod ścisły dozór policji i z wyznaczeniem mu na utrzymanie po r. sr. 120 rocznie.

2. Od księdza Wabnera, za odmówienie przyjęcia do spowiedzi pomimo danego słowa, przyczem bezzasadnie tłumaczył się nieotrzymaniem upoważnienia od drugiego księdza, ściągnąć karę pieniężną w kwocie r. sr. 25.

„O takowej decyzji hr. namiestknika, o spełnienie której poczyniono odpowiednie zarządzenia, z rozkazu J. W. hr. mam honor zawiadomić J. W. Pana, najuprzejmiej prosząc o podanie o tem do wiadomości podwładnego Mu duchowieństwa, z ostrzeżeniem go przed tem, że podobne postępki i nadal nie będą pozostawać bez dotkliwych skutków dla winnych.

„O zarządzeniu, jakie w tym względzie wydanem przez J. W. Pana zostanie, uprzejmie proszę mnie zawiadomić".

* * *

Mówiliśmy nieco wyżej, ile trudności należało zwalczać przy każdej budowie kościelnej. Każdy bowiem jej projekt musiał przechodzić przez uchwałę parafjalną, następnie zdecydowaną i określoną przez parafjan sumę zbierano przez gminy, co uprzednio zatwierdzał naczelnik powiatu lub gubernator, a nawet, jak później, minister spr. wewn. Mało odważni czy może lojalni księża proboszczowie, chcąc być lojalnymi wobec przepisów rządowych, na najmniejszą robotę przygotowywali plan, kosztorys i wysyłali to do zatwierdzenia, które częstokroć ciągnęło się całemi miesiącami. Tą drogą rozpoczęta robota nietylko znacznie zwiększała koszty budowlane, ale nadto pociągała za sobą liczną, często bez końca, korespondencję. Rachunkowość sprawiała wówczas kłopotu bez miary. Każdy grosz, wydany ponad sumę przewidzianą w tak zwanym wówczas anszlagu, każdy grosz, który wpłynął poza ofi-

cjalnemi składkami z dobrowolnych ofiar, należało wytłumaczyć z uwzględnieniem całego szeregu formalności. Jako przykład przytoczę gruntowną restaurację katedry w Sandomierzu, przeprowadzoną za biskupa Sotkiewicza, który lat kilka z rządem gubernjalnym w Radomiu prowadzić musiał korespondencję z racji dokonanych robót, nieprzewidzianych w pierwotnych anszlagach, a głównie z racji funduszów, przewyższających sumę kosztorysową. Biskup umarł w 1901 roku, korespondencja w tej samej sprawie ciągnęła się do 1914 roku. Mimo to formalnie nie została zakończoną i trzeba było wszechświatowej wojny, która pozwoliła rządowi gubernjalnemu w Radomiu, katedrę sandomierską zostawić w spokoju.[1]

Przepisy, dotyczące budowli kościelnych, wydało warsz. jenerał gubernatorstwo 7 (19) października 1867 r. Nr. 3541,[2] i dawały wskazówki, obowiązujące kraj cały. Wskazania te miały treść następującą: „P. warszawskiemu gubernatorowi 24 lipca (5 sierpnia) r. b. Nr. 5339. J. W. Pan, powołując się na okólnik byłej Komisji Rządowej Spraw W. i D. z 18 lutego (2 marca) 1853 r. Nr. 589, omawiający sposób zbierania ofiar na restaurację kościołów i klasztorów, prosił o powiadomienie:

1. jaka rządowa instytucja czy osoba może pozwalać na zbieranie ofiar na restaurację kościołów i klasztorów. Według pańskiego zdania należałoby to zostawić w kompetencji naczelnika powiatu,

2. czy nie należałoby te zasady uzupełnić przepisem, że pełnomocnictwo na zbieranie ofiar daje nie sam proboszcz parafji czy klasztoru, lecz łącznie z dozorem

---

[1] Patrz: Paweł Kubicki, biskup. Antoni Ksawery Sotkiewicz, biskup sandomierski, zarys monograficzny rozdział: Restauracja katedry sandomierskiej, str. 157, dopisek.

[2] Dr. IV, str. 6.

kościelnym z tem, żeby zebrane pieniądze były zapisywane do księgi przychodu Dozoru Kościelnego.

„Wobec tego, uzupełniając swoją odezwę z 22 czerwca (4 lipca) b. r. Nr. 2593, mam honor zakomunikować:

Na 1 punkt. Podług ścisłej myśli najwyższych ukazów z 6 (18) marca 1817 r. i z 25 grudnia (6 stycznia) 1823/4 roku dobrowolne ofiary na restaurację lub budowę rz.-katolickich parafjalnych kościołów i należących do nich budowli mogą być zbierane tylko w granicach tejże parafji, ponieważ na niej wyłącznie ciąży obowiązek ponosić koszta na utrzymanie w porządku swoich kościelnych budynków.

„Na zasadzie zaś 46 art. najwyżej zatwierdzonych 22 listopada (4 grudnia) 1864 r. przepisów o sposobie utrzymania i zarządzenia rz.-katolickiemi klasztorami w Królestwie Pol., zbieranie kwesty na rzecz klasztorów i ich mieszkańców zostało ograniczone tylko do wnętrza murów klasztorów, a również ściśle do tego miasta i terytorjum wiejskiej parafji, gdzie się znajduje klasztor. Zbieranie przeto ofiar na parafjalne lub klasztorne budowle na innem terytorjum, poza wyżej wskazanem, mogłoby mieć miejsce jedynie na skutek najwyższego pozwolenia.

„Co się zaś dotyczy zbierania ofiar we wskazanych miejscowościach, to: a) odnośnie do parafjalnych kościołów, chociaż podług myśli 5 art. najwyższego ukazu z 25 grudnia (6 stycznia) 1823/4 roku i 28 artykułu instrukcji, zatwierdzonej 15 (27) marca 1863 r. przez Zarządzającą Radę Królestwa, Dozory Kościelne mogą wzywać parafjan do ofiar na wypadek, jeżeli posiadane kapitały nie są dostateczne do przeprowadzenia zamierzonych robót. Jednakowoż, by uniknąć jakichkolwiek możliwych trudności, a również, by przeciąć drogę do nadużyć, uważam za pożyteczne, żeby na zbiórkę pozwolić, zgodnie ze

zdaniem J. W. Pana, jedynie na skutek zezwolenia naczelnika powiatu, ale w takich tylko wypadkach, gdy proponowane roboty nie przewyższają 300 rubli, a tem samem na zasadzie najwyższego ukazu z 8 (20) stycznia 1863 r. mogą być dokonywane przez Dozór Kościelny na skutek jego decyzji.

„Jeżeli zaś wydatki przewyższają sumę 300 r., zbieranie ofiar powinno być uzależnione od pozwolenia tej władzy, która podług przytoczonego ukazu będzie zatwierdzała kosztorys, b) odnośnie do klasztorów, to z ducha 46 artykułu najwyżej zatwierdzonych 22 listopada (4 grudnia) 1864 r. przepisów wynika, że zbieranie kwesty we wskazanych miejscowościach może być dokonywane bez żadnego specjalnego pozwolenia.

„Na 2 punkt o sposobie zbierania ofiar podzielam zdanie J. W. Pana w kwestji uzupełnienia okólnika 1853 r. za Nr. 589 przepisem, aby pełnomocnictwo na zbieranie ofiar dawał proboszcz lub administrator parafji wspólnie z Dozorem Kościelnym, przełożony zaś klasztoru razem z wikarym i prokuratorem tegoż klasztoru z tem wszakże, aby zebrane pieniądze były systematycznie wnoszone do kościelnej lub klasztornej kasy i zapisywane do miejscowej sznurowej księgi".

* * *

Przedmiotem wszakże szczególniejszej troski krajowych władz administracyjnych były bardzo często tak zwane galowe nabożeństwa za dom cesarski. To też 31 października (12 listopada) 1867 r. Nr. 4908[1] był wydany specjalny okólnik do wszystkich biskupów i administratorów rz.-katolickich diecezyj, przypominający zarządzenie Rządowej Komisji Spraw W. i D., z 13 (25) lutego 1852 r. Nr. 8744, który nakazywał, a raczej przypominał

[1] Dr. IV, str. 9.

duchowieństwu obowiązek ogłaszania z ambony w niedziele lub najbliższe święto przypadającej w bieżącym tygodniu zwyczajnej galówki dworskiej I klasy i to „pod surową osobistą odpowiedzialnością" kapłana. Zaraz 25 listopada (7 grudnia) 1867 r. Nr. 5720[1] wyszedł drugi okólnik do wszystkich przełożonych rz.-katolickich diecezyj i do ewangelickich konsystorzy, omawiający, jak należy odprawiać galowe nabożeństwa, których wymagają nadzwyczajne wypadki, dotyczące dworu cesarskiego. Nie przytaczamy w całości tych zarządzeń, bo obecnie nie budzą one żadnego interesu, a komu potrzebne byłyby te szczegóły, niech zajrzy do Sbornika podług podanego odnośnika.

* * *

Choć powstanie upadło i celu swego nie osiągnęło, serdeczna krew, przelana przez powstańców, pozostała najszlachetniejszym posiewem miłości Ojczyzny i głębokiego a ofiarnego patrjotyzmu. Opieka nad wdowami i sierotami po poległych rozszerzała serca prawdziwych Polaków, a chociaż rząd rosyjski niechętnie na to patrzał, jawnie jednak nie hamował tego szlachetnego odruchu. Historja wszakże składek, zwłaszcza przy łatwo zapalnem usposobieniu polskiem, niestety, prędko gasnącem, zawsze jest jednakowa. I w tym wypadku ofiary początkowo posypały się obficie, ale wkrótce zaczęły się zmniejszać. Zachęcano do ich wznowienia osobistym wpływem tam, gdzie liczono na skutek, a głównie na dyskrecję. Ponieważ jednak zawód w tym kierunku nie był rzadki, przeto więcej ospałe okolice budzono anonimowemi odezwami. Rozumie się, że kościoły najwięcej gromadziły ludzi, przy kościołach zatem najczęściej pokryjomu rozplakatowywano te wezwania dobroczynno-patrjotyczne.

[1] Dr. IV, str. 10.

Trafiała się wprawdzie łobuzerja, która, by psuć krew policjantom i wyższym organom administracji rządowej, rozlepiała jednocześnie kartki z różnemi żarcikami, wierszem lub prozą pisanemi, ośmieszającemi przedstawicieli administracji rządowej, lub szykanującemi oziębłych. Przeciwko temu centralne rządowe władze nadesłały w tej materji odezwę do wszystkich biskupów i administratorów rz.-katolickich diecezyj 16 (28) grudnia 1867 r. Nr. 6165,[1] choć wiadomo było wszystkim, że władze kościelne mało kiedy używały tego sposobu publikowania swych zarządzeń. Ale taka zwykle bywała metoda rządu, że szlachetnych wyszukiwał motywów i pozorów, by przeprowadzać własne ukryte, prześladowcze cele. Tej treści korespondencję otrzymali rządcy diecezyj pod datą, wyżej wskazaną:

„Ostatniemi czasy spostrzeżono, że wywrotowcy i wogóle źli ludzie pozwalają sobie na przekręcanie i każenie myśli ogłoszeń, wywieszanych na murach, na drzwiach kościelnych, przez władze kościelne. Różnemi dopisami, poprawkami tworzą taki sens, którego nie miały te władze. By uniknąć tego na przyszłość, uważam za pożyteczne, aby przed naklejaniem tego rodzaju odezw, czy to władz diecezjalnych, czy dziekanów lub miejscowego duchowieństwa, najpierw powiadamiać o tem miejscową policję, która będzie czuwała nad tą sprawą..."

* * *

Episkopat polski ze względu na częste wkraczanie rządu w dziedzinę życia kościelnego, zawsze się obawiał, by rząd nie wprowadzał rosyjskiego języka w to życie. By przeto przetrzymać gorące i niebezpieczne popowstaniowe czasy, niektórzy biskupi w dodatkowych publicznych nabożeństwach utrzymali język łaciński, a że najbardziej obawiano się rosyjskiego języka w modlitwach

[1] Dr. IV, str. 11.

galówkowych, mimo, że Rządowa Komisja Spraw W. i D. jeszcze 18 (30) czerwca 1847 r. Nr. 4589 (28673) poleciła te modlitwy śpiewać po polsku, biskupi w niektórych diecezjach nakazali je po łacinie. Rząd, z punktu swego widzenia, uznając to za „niepedagogiczne," bo lud się tym sposobem nie oswajał z tytułami i imionami cesarza i jego rodziny, 19 (31) grudnia 1867 r. Nr. 6133[1] zwrócił się do wszystkich biskupów i administratorów rz.-katolickich diecezyj, aby bezwarunkowo duchowieństwo wszędzie śpiewało galówki po polsku i to pod surową osobistą odpowiedzialnością. Nadto wkrótce nadesłano oficjalny tekst tych modlitw i wykaz wszystkich dworskich uroczystości. Na tem się jednak nie skończyło.

W okresie lat 67 i 68 najczęstszym przedmiotem korespondencji między władzami rządowemi a duchownemi były galówki, których administracja rządowa strzegła jak źrenicy oka. W danym wypadku w grę wchodziły galówki nadzwyczajne, odprawiane z racji jakichś wypadków czy przeżyć cesarskiej rodziny. Chodziło więc o to, żeby na te nabożeństwa rząd miał możność zebrania jak największej liczby uczestników z miejscowych sfer urzędniczych, a jeśli się udało to z całej okolicy. Kapłani, rozumie się, odprawiali wtedy te nabożeństwa o zwykłej przepisanej godzinie, na które jednak nie zdążyły władze świeckie zebrać takiej liczby uczestników, jakby tego pragnęły. Kancelarja przeto warsz. jen. gubernatora zwraca się do wszystkich przełożonych rz.-katolickich diecezyj i ewangelickich konsystorzy 31 grudnia (12 stycznia) 1867/8 r. Nr. 6310[2] z tem, aby w każdym podobnym wypadku duchowieństwo porozumiewało się z miejscowym gubernatorem, a on będzie naznaczał

[1] Dr. IV, str. 13. [2] Dr. IV, str, 16.

godzinę tego nabożeństwa. Nadto żądano od biskupów i administratorów, aby na wypadek nadzwyczajnych galówek polecili swym kapłanom, żeby nie czekali rozporządzenia swej władzy duchownej, lecz na wiadomość, o konieczności nabożeństwa, zakomunikowaną im przez władze administracyjne, odprawiali je w dniu najbliższym, bo rządowa administracja „dużo prędzej i bezwzględnie pewniej jest w stanie udzielania tych wiadomości."

* * *

Na zasadzie przepisów policyjnych każdy kapłan, będący pod jawnym dozorem policji za udział w ruchu 63 roku, miał obowiązek raz na dwa tygodnie zjawić się u starszego strażnika, a raz na miesiąc w swoim powiecie. Od tego ostatniego obowiązku 31 grudnia (12 stycznia) 1867/8 roku władze zwolniły notowanych u siebie nieprawomyślnych duchownych z wyjątkiem mieszkających w powiatowych miastach. Ci w dalszym ciągu musieli stawać przed naczelnikiem powiatu raz na miesiąc. Natomiast rozesłano do wszystkich gubernatorów instrukcję pod tą samą datą 31 grudnia (12 stycznia) 1867/8 r. Nr. 6352, na mocy której kapłani parafjalni, będący pod dozorem policji, choć mogą bez specjalnych paszportów korzystać z ruchu na terytorjum całej obsługiwanej przez nich parafji, to jednak z chwilą, gdy wychodzą z domu, obowiązani mieć osobiste legitymacyjne książeczki.

* * *

Rok 1868 był początkiem szybkiego postępu rusyfikacji kraju przynajmniej w przekonaniu miarodajnych sfer rządowych. Żadnej rząd nie pominął dziedziny życia, żeby w tym kierunku nie posuwać sprawy w myśl swoich rusyfikatorskich planów. Życia kościelnego nietylko nie oszczędzał, ale owszem, mszcząc się na duchowieństwie za jego czynny udział w powstaniach, a zwłaszcza 63 roku, całego użył wysiłku, aby w tej dziedzinie stale

isc naprzód. Korzystały władze świeckie z prawodawstwa kiedykolwiek, choćby najdawniej, wydanego, korzystały z pozorów i litery prawa, a przedewszystkiem korzystały ze swej siły, którą wówczas rozporządzały bez żadnych przeszkód. Rozpoczęto od aktów urzędnika stanu cywilnego i w tym względzie wyszedł okólnik do wszystkich biskupów i administratorów rz.-katolickich diecezyj 29 lutego (12 marca) 1868 roku Nr. 1018.[1]

Przypomnieć należy, że w 1825 roku rząd połączył w jednym formularzu aktów urodzenia, zaślubin i zmarłych, akta kościelne i akta urzędnika stanu cywilnego, które wszakże dotąd prowadzone i spisywane były tylko po polsku. Chociaż tego stanu rzeczy nikt dotąd nie kwestjonował, jednak biskupi przewidywali, że ataki na ten odcinek życia kościelnego i narodowego będą jedne z pierwszych, nie mogąc uratować wszystkiego, zaczęli polecać duchowieństwu, aby obok oficjalnych, rządowych ksiąg urz. st. cyw. w każdej parafji były systematycznie prowadzone osobne księgi podręczne, tak zwane raptularze, które na wypadek złowrogich rządowych zamysłów uratują duszpasterską sytuację kapłanów po parafjach.

Ze stanowiska historycznego na pochwałę duchowieństwa, zwłaszcza starszego, należy zapisać, że myśl episkopatu przyjęło, nietylko w stosunku do aktów bieżących, ale uwzględniło nawet i lata przeszłe. Były parafje, gdzie księża proboszczowie ze wszystkich akt od 1825 r. porządkowali raptularze kościelne czyli sporządzali nowe za wszystkie ubiegłe lata.[2]

Przewidywania i obawy, jak się okazało, nie były płonne.

---

[1] Dr. IV, str. 20.

[2] Piszący sam to widział w Jastrzębiu, powiatu radomskiego, diecezji sandomierskiej, jak ks. Marcin Ratkowski, jubilat, w ten właśnie sposób porządkował swoją parafjalną kancelarję.

Pod koniec 1867 roku tak zwany Komitet Urządzający[1] na posiedzeniu Nr. 218, w artykule 1454, postanowił, że akta urodzenia, zaślubin i zmarłych od dnia 1 (13) stycznia 1867 r. mają być spisywane wyłącznie po rosyjsku w unikatach i duplikatach, a wyciągi, żądane przez kogokolwiek nietylko od roku 1868 ale i z dawniejszych ksiąg mają być wydawane również w tym języku, na wypadek tylko konieczności wolno było dołączać wyciąg i po polsku, ale już jako tłumaczenie z oficjalnego języka. Trzeba jeszcze dodać, że chociaż akta zaprowadzone w Królestwie Pol. w 1825 r. nosiły charakter, jak powiedzieliśmy wyżej, podwójny, to jednak kontrolę nad niemi na zasadzie artykułów 73, 74 i 86 Ustaw Cywilnych, zatwierdzonych przez cesarza w 1825 r., oddano Rządowej Komisji Sprawiedliwości tak, że odpowiedzialnymi za nie, za ich treść, za ich prawidłowość byli urzędnicy stanu cywilnego przed centralnemi warszawskiemi władzami sądowemi, a później przed Sądami Okręgowemi. Dziekanom, jako przedstawicielom władzy duchownej, a zarazem jako, podług mniemania rządu, swoim urzędnikom, pozostawiono prawo pewnej nad niemi kontroli. Wymierzanie zaś kar za wszelkie zaniedbania i nieprawidłowości pozostało podług litery prawa wyłącznie w ręku sądu.

Kiedy ogłoszono dekret o zrusyfikowaniu kancelarji urzędnika stanu cywilnego, duchowieństwo uczuło się boleśnie tem dotknięte i niespodzianie zaskoczone. Jedni przeto księża zaprzestali narazie prowadzenia tych ksiąg oficjalnych, inni łamaną ruszczyzną spisywali takowe,[2]

[1] W 1864 r. rząd powołał do życia Komitet urządzający, który istniał do 1 kwietnia 1871 r., a głównem zadaniem jego było wraz z komisją włościańską wprowadzić w życie ukaz uwłaszczeniowy, zwłaszcza nowy z 19 lutego (3 marca) 1864 r. Dopis. autora.

[2] Duchowieństwo języka rosyjskiego nie posiadało tak dalece, że nie potrafiło nawet swych podpisów kłaść w tym języku. Zaopatrywało

a wyciągi z akt z przed 1868 roku wydawali tylko po polsku tak, jak było w oryginale. Władze jednak rządowe czuwały pilnie nad tem, aby ich rozporządzenie weszło w życie, przeto z całą stanowczością w okólniku Nr. 1018 domagały się swego i ostatecznie dopięły celu.

To był początek dalszych zamierzeń rządowych. Wkrótce potem 3 (15) lipca 1868 r. Nr. 3492[1] władze rządowe rozesłały nowy okólnik do wszystkich przełożonych rz.-katolickich diecezyj, nakazujący duchowieństwu *obcych wyznań* Królestwa Pol. prowadzić wszelką korespondencię w języku rosyjskim z władzami i instytucjami rządowemi i za takowe uznawanemi. (Chodziło w tym wypadku o petersburskie władze centralne, jenerał gubernatorstwo, gubernje, powiaty, komisarzy włościańskich, urzędy gminne i t. p.)

Ze względu na ważność tego dokumentu przytaczamy go w dosłownem tłumaczeniu. „Ponieważ został wprowadzony język rosyjski w korespondencji w większej części rządowych instytucyj Królestwa Pol., uznano przeto za rzecz pożyteczną, aby obecnie rozciągnąć to i na oficjalne stosunki rz.-katolickiego duchowieństwa ze wszystkiemi rządowemi instytucjami w całym kraju. Biorąc jednak pod uwagę, że natychmiastowe wprowadzenie rosyjskiego języka do wszystkiej oficjalnej korespondencji rz.-katolickich konsystorzy i władz diecezjalnych, spowodowałoby niemałe trudności, gdyż wiele pracujących tam jednostek nie posiada języka rosyjskiego,[2] i że

---

się w słowniki polsko-rosyjskie i słowo po słowie tłumaczyło z dawnych formularzy. Akt każdy zaczynał się od „Działo się". Ponieważ działo po rosyjsku słownik wskazywał: puszka, więc wypadło: puszkałosia itp. Wygląda to na anegdotę, a fakty podobne miały miejsce. Dopis. autora.

[1] Dr. IV, str. 23.

[2] Opowiadano w swoim czasie, że ks. Stanisław Zwoliński, zostawszy zarządzającym sprawami archidiecezji warszawskiej, nie posia-

z tego względu konieczną jest rzeczą zostawić władzom diecezjalnym czas pewien na wyszukanie osób, władających tym językiem, minister spraw wewnętrznych postanowił określić jako termin ostateczny dzień 1 (13) stycznia 1869 r., od którego wszystka oficjalna korespondencja z instytucjami rządowemi ma być prowadzona wyłącznie w języku rosyjskim. W oficjalnych zaś stosunkach rz.-katolickich władz diecezjalnych z podwładnem im duchowieństwem i z diecezjanami i wogóle rz.-katolików między sobą używanie języka rosyjskiego, jako mało znanego dla parafjalnego duchowieństwa, nie należy jeszcze uważać za obowiązujące. Tu zaliczyć należy: listy pasterskie biskupów, odezwy przełożonych diecezjalnych do duchowieństwa, odezwy i polecenia do dziekanów, wizytatorów klasztornych, kościelnych, dozorów, dyspensy i t. p...

Ponieważ omawiane rozporządzenie odnosi się do wszystkich państwowych instytucyj tutejszego kraju, przeto i zarząd duchownemi sprawami obcych wyznań od 1 stycznia 1869 r. będzie korespondował z rz.-katolickiem duchowieństwem w rosyjskim języku i w tymże języku ma otrzymywać korespondencję od duchowieństwa..."

* * *

Rozpoczęła się teraz nowa kampanja, którą stoczył rząd z episkopatem polskim. Natrafił na silny sprzeciw i długotrwały opór, którego ofiarą, jak wspominaliśmy wyżej, padł biskup płocki Wincenty Popiel, przepłacając swe mężne i męskie stanowisko katolickiego biskupa siedmioletniem wygnaniem do Nowogrodu. W ostatecz-

dał zupełnie znajomości języka rosyjskiego tak, że nawet nie umiał się podpisać po rosyjsku. Znalazł się jakiś dowcipny pedagog, który natychmiast zaradził biedzie. „Niech ksiądz administrator, mówił, napisze cyfrę 360, doda do tego parę złączonych kresek i wyjdzie po rosyjsku Zwolińskij.

nych swych rachubach rząd się zawiódł, później żałował swego pomysłu, zmniejszał liczbę członków nowo założonej instytucji, chciał się w swoim czasie nawet cofnąć, ale państwowy regim nie pozwolił mu na to ze względu choćby na opinję w Europie. Mamy na myśli osławione tak zwane oficjalnie Rz.-Katolickie Duchowne Kolegjum w Petersburgu, o którem zawiadomienie otrzymali wszyscy biskupi i administratorzy rz.-katolickich diecezyj 24 lipca (5 sierpnia) 1868 r. Nr. 3964 [1] następującej osnowy: „P. minister spraw wewnętrznych zakomunikował hrabiemu namiestnikowi najwyższą wolę, żeby diecezjalne kapituły Królestwa Pol. wybrały z pośród siebie kandydatów na członków do Rzymsko Katolickiego Duchownego Kolegjum w Petersburgu.

„Powiadamiając o powyższem, najpokorniej proszę Waszą Ekscelencję z rozkazu p. jenerał feldmarszała polecić swej Kapitule, by jak najprędzej wykonała najwyższą wolę.

„Ponieważ wybór tych członków w tutejszym kraju ma się po raz pierwszy odbyć, to czuję się w obowiązku zakomunikować Waszej Ekscelencji szczegółową wskazówkę, jak się odbywają wybory członków do tegoż Kolegjum w rz.-katolickich diecezjach cesarstwa.

„Każda katedralna Kapituła wybiera na 3 lata z pośród siebie jednego członka, który posiada znajomość prawa kanonicznego i bezwzględnie języka rosyjskiego, ponieważ wszystka oficjalna korespondencja prowadzi się tam w języku rosyjskim. O dokonanym wyborze spisuje się akt, który podpisuje cała Kapituła, a potem przełożony diecezji albo jego konsystorz wysyła nazwisko wybranego wprost do Petersburga do przewodniczącego Kolegjum.

---

[1] Dr. IV, str. 25.

„Na wypadek gdyby nikt z kapituły nie posiadał języka rosyjskiego, na ten jedyny raz cesarz pozwolił dokonać wyboru z poza niej. Chodzi o to, aby wybrany odpowiadał wyżej wymienionym warunkom.

„Każdy członek duchownego Kolegjum otrzymuje rocznej pensji 1000 rubli z umeblowanem mieszkaniem, wodą i opałem. Na podróż do Petersburga dostaje diety, jakie się należą podróżującemu urzędnikowi w sześć koni. Członek Kolegjum nie traci miejsca w Kapitule ani probostwa i jednocześnie odbiera wszystkie pensje.

„W zakończeniu najuprzejmiej proszę Waszą Ekscelencję o wiadomość, kto zostanie wybranym z tamtejszej Kapituły i kiedy wysłany został protokół dokonanego wyboru do biskupa Staniewskiego, przewodniczącego Kolegjum, żebym miał możność bezzwłocznie wyasygnować pieniądze na podróż wybranemu członkowi".

* * *

3 (15) września 1870 r. Nr. 3255 [1] wszyscy przełożeni rz.-katolickich diecezyj otrzymali przypomnienie, że duchowieństwo parafjalne nawet w granicach swej parafji winno mieć stale przy sobie legitymacyjne książeczki a na wyjazd dokądkolwiek w kraju musi mieć paszport od władz policyjnych.[2]

* * *

To są główniejsze okólniki, wydane w sześcioletnim okresie, krępujące Kościół i duchowieństwo, wydrukowane w wyżej wzmiankowanym „Sborniku" o 469 stronach druku.

Do nich, by zakończyć okres do 1870 r. dodajemy jeszcze jedno zarządzenie, zaczerpnięte z innego źródła w sprawie mianowicie, odsiadywania kary przez księży

[1] Dr. IV, str. 51.

[2] A więc do bezpośredniego sąsiada choćby o 1/2 kilometra nie mógł kapłan pojechać bez paszportu, który wydawał naczelnik powiatu. **Dopis. autora.**

świeckich w klasztorach, wyznaczanej na wiernych przez władzę duchowną.

Męskie klasztory katolickie w czasie powstania istotnie często bywały miejscem ucieczki dla powstańców, ściganych przez rosyjskie regularne wojska lub przez rosyjską administrację rządową. Zdarzało się również, że w klasztorach przechowywano broń, amunicję, że zbierały się tam dość często różne organizacje na konspiratorskie narady. To też, gdy wyszły przepisy, zatwierdzone przez cesarza 22 listopada (4 grudnia) 1864, dotyczące „urządzenia" klasztorów, znalazł się w nich artykuł 51, który w murach klasztornych nie pozwolił nikomu mieszkać ani przebywać za wyjątkiem miejscowych zakonników i służby klasztornej.

Tymczasem na zasadzie prawa karnego rządcy diecezyj skazywali kapłanów za pewne przestępstwa na zamieszkanie w klasztorze.

Rząd, aby utrudnić biskupom utrzymanie karności w szeregach duchowieństwa, orzekł, że przetrzymywanie kapłanów w murach klasztornych jest przeciwne prawu, które wydał cesarz w 1864 r. Z tego względu Komitet Urządzający na posiedzeniu 299, 23 maja (4 czerwca) 1869 r. Nr. 11945, powołując się na powyższy artykuł 51, postanowił, aby przy wykonaniu kościelnych wyroków, skazujących osoby duchowne na klasztor z zamianą na inną karę, władze duchowne stosowały tylko tą drogą. Zarządzenie to rozesłał zarządzający duchownemi sprawami w Królestwie Pol. do wszystkich biskupów w okólniku pod datą 18 (30) lipca 1869 r. Nr. 3210.[1]

Mimo, że główniejsze okólniki rządowe, przytoczone z powyżej wymienionej książki, tworzą las korespon-

[1] A. K. D. Sand. II,[1] k. 4. W okólniku tym Nr. 3210 Konsystorz Diecezji Sandomierskiej poraz pierwszy spotkał się z nazwą „Priwislenskij Kraj" zamiast Królestwo Pol. Dopis. autora.

cji, jednak wiele jeszcze poza niemi było zarządzeń w latach od zgniecenia powstania styczniowego, które rząd rosyjski przypisywał w znacznej mierze klerowi katolickiemu. Wszystkie zarządzenia i okólniki rządu rosyjskiego, mające myśl karzącą i użyte jako represalja przeciw Kościołowi, wspominają o nieprzebłaganym żalu i pretensjach rządu do kapłanów z tego okresu naszych dziejów. A cóż mówią kary, wymierzone na kler katolicki, o których będziemy niżej mówić? Ciągle nowe wydawane okólniki miały upokorzyć, do ostatecznej doprowadzić anemji życie Kościoła, a jeśli się uda, nawet go zniszczyć. Przypomnienie i zebranie znów choćby tylko ważniejszych z nich, będzie treścią dalszego ciągu naszej pracy.

ROZDZIAŁ VI.

Korespondencja między rządem rosyjskim a władzami kościelnemi w ogólnych sprawach Kościoła i jego instytucjach, za lata 1871 do 1912 r.

Od roku 1870, w cesarskim rządzie dawała się wyczuwać tendencja centralizowania władzy państwowej w Petersburgu, przynajmniej w stosunku do Polski. W tym duchu wyszedł 10 (22) lipca 1871 r. ukaz, który zniósł zarząd duchownemi sprawami obcych wyznań w Warszawie, a wszystko, co dotyczyło religijnego życia katolickich i innych chrześcijańskich wyznań (z wyjątkiem prawosławia) przeszło do Departamentu Spraw Duchownych Obcych Wyznań przy Ministerstwie Spraw Wewnętrznych. Zostały tylko niektóre sprawy pod bezpośrednią władzą namiestnika Królestwa Pol.

Prawodawcom, którzy wydawali powyższe zarządzenia widocznie się zdawało, że tą drogą ujmą cały kraj w karby jednolitej sprężystej administracji, zrusyfikują

wszystkich jego mieszkańców, wyniszczą całkowicie unję, a katolicyzm obezwładnią zupełnie. Lat trzydzieści od powstania 63 r. to jeden wielki a przeciągły akt, urządzający, a może lepiej powiedzieć, dręczący Polskę. Lecz powtórzyła się tu i uwidoczniła prawda zawarta w aforyzmie „kto zbyt wiele żąda, otrzymuje niewiele".

Z chwilą wprowadzenia powyższej zmiany namiestnik Berg wydał zarządzenie 12 (24) listopada 1876 r. Nr. 336,[1] odnoszące się do sposobu udzielania paszportów klerowi. Wewnątrz kraju wszystko w tym względzie pozostało w dawnej swej mocy, tylko na zagraniczne paszporty tak duchowieństwu świeckiemu, jak i zakonnemu miał wydawać pozwolenie za każdym razem sam namiestnik.

* * *

Kończyło się lat 10 od chwili wybuchu styczniowego powstania. Rocznica ta elektryzowała wszystkich Polaków, a gorącym patrjotom, którzy każdą taką rocznicę pragnęli wykorzystać jako okazję dla podtrzymania ducha patrjotycznego w narodzie, podsuwała myśl, by w jakiś sposób przypomnieć ten krwawy protest narodu i wołanie o wolność. Rozumie się, że myślano, żeby zacząć od publicznej modlitwy po kościołach, a później urządzać, jakie się da manifestacje. Nie uszło to oka policji. By temu zapobiec i rozpostrzeć nad tym ruchem możliwie najściślejszą kontrolę, namiestnik Berg zażądał 8 (20) stycznia 1872 r. Nr. 16,[2] od rządców diecezyj, aby nakazali przy każdym kościele ścisłe zapisywanie wszelkich żałobnych nabożeństw do ksiąg, specjalnie zaprowadzonych, a to w celu, aby następnie przy każdej wątpliwości, która może powstać w urzędach administracyjnych co do charakteru nabożeństwa, taka księga kontroli była nitką, po

[1] A. K. D. Sand. II[1], k. 12. [2] Op. c. k. 14.

której łatwo będzie można dojść do kłębka. Zresztą we wszystkich okólnikach, wydawanych przez władze administracyjne po roku 1870, widać wysiłek, aby możliwie najściślejszą kontrolę zaprowadzić nad życiem kościelnem i, jeśli się uda, iść w tym kierunku naprzód jak najdalej. W tym celu wydawano rozporządzenia, narazie niewykonywane, które w przyszłości miały się przydać do rusyfikacji kraju, nie wyłączając nawet życia religijnego narodu polskiego. Takim ostrożnym krokiem naprzód było rozporządzenie, odnoszące się do drukowania rubrycel diecezjalnych, początkowo wydane przez ministra spraw wewnętrznych do Duchownego Rz.-K. Kolegjum w Petersburgu w formie projektu 15 sierpnia 1871 r. Nr. 1472, a już jako nakaz, tenże minister to samo rozesłał 31 stycznia 1872 r. Nr. 347[1] do wszystkich biskupów, jak następuje: „W pierwszej części rubryceli, która podaje szczegółowy kalendarz i sposób odprawiania liturgicznego nabożeństwa mają być umieszczone modlitwy za dom cesarski nietylko po łacinie ale w tłumaczeniu na języki: rosyjski i miejscowy.

„W drugiej części należy umieścić historyczne dane o Ojcu św., kościelną hierarchję całego imperjum rosyjskiego, Duchowne Rz.-K. Kolegjum, biskupa albo administratora, Kapitułę, Konsystorz, Seminarjum, egzaminatorów, dziekanów, delegatów sądowych, parafje, duchowieństwo świeckie, klasztory, spis rzeczy".

* * *

Rząd stale podejrzewał duchowieństwo o jakieś tajne knowania i nie ufał mu w niczem. Niech się zjechało dwóch, trzech kapłanów, policja natychmiast prowadziła tajne śledztwo i badała każdego woźnicę, domową, miejscową służbę i kogo mogła, by dowiedzieć się

[1] Op. c., k. 16.

o przedmiocie rozmowy, prowadzonej na zebraniu. W raportach o tem niekiedy pisane były rzeczy tak banalne, że szanujący się policjant powinien żałować na to jeśli nie swego czasu, to papieru i pióra. Rzeczy tego rodzaju wychodziły na jaw od czasu do czasu, a jako ilustrację przytoczymy fakt następujący. Kiedy w 1914 r. weszły do Sandomierza i jego okolic wojska austrjackie, archiwa policji powiatu sandomierskiego znalazły się po sklepach do owijania towarów. Na jednym wielkiego formatu arkuszu, większego w dwakroć od używanego, odpowiednio porubrykowanym, był raport starszego policjanta z Zawichosta do naczelnika powiatowej straży ziemskiej w Sandomierzu tej osnowy.

„Dnia 3 lipca 1898 r. ks. Kazimierz Strugalski, proboszcz z Zawichosta[1] był w dniu dzisiejszym u ks. Jana Kolasińskiego, proboszcza w Trójcy, lecz nie mogę się dowiedzieć o czem z sobą rozmawiali.[2] Najbardziej skrupulatnie pilnowała zawsze policja zjazdów na odpusty. To też pozorowano konieczność zarządzeń w tym kierunku władz rządowo-administracyjnych. Z jednego takiego zarządzenia, które rozesłał namiestnik do biskupów Królestwa Pol. 21 listopada (3 grudnia) 1873 r. Nr. 1343,[3] przytaczamy charakterystyczne wyjątki:

„W kościelne święta do kościołów bywa duży napływ wiernych. Wtedy księża na żądanie miejscowego proboszcza zjeżdżają się na dzień naznaczony... Rząd bynajmniej nie krępuje swobodnego spełniania obrzędów religijnych rz.-katolickiego Kościoła, o ile te nie przekraczają religijnych ramek i nie wypływają z pobudek

[1] Od Zawichosta do Trójcy jest 1½ kilometra.

[2] Papier ten wypadkowo dostał do ręki piszący ze sklepu. Owinięte nim były świece zakupione. Dokument ten dostał się następnie do archiwum przy muzeum diecezjalnego seminarjum w Sandomierzu.

[3] Op. c., k. 23.

politycznych. Całkowita odpowiedzialność za charakter nabożeństwa spada na duchowieństwo.

„Wobec jednak wielkiego napływu wiernych mogą się przydarzyć jakieś nieporządki, a nawet niedopuszczalne wykroczenia, nie licujące ze świętością miejsca, od których zabezpieczyć obrzędy religijne jest obowiązkiem władz świeckich. Do tychże władz należało dopilnowanie, aby tak miejscowe, jak i przyjezdne duchowieństwo przestrzegało przepisów policyjnych. Z tego względu, bardzo pożądaną, a nawet konieczną jest rzeczą, aby w czasie takiego zjazdu i ściągu byli obecni przedstawiciele policji. A ponieważ na zasadzie istniejących zarządzeń kapłani nie mogą opuszczać swych parafij bez paszportów, otrzymanych od władz cywilnych, to policjanci mogą i powinni sprawdzać, czy każdy z przyjezdnych kapłanów posiada swój paszport.

„Aby to wszystko było przestrzegane, proboszczowie pod osobistą odpowiedzialnością mają zawiadamiać powiatowych naczelników o każdym zbliżającym się odpuście, na którym spodziewani są przyjezdni kapłani.

„Jednocześnie nadmieniam, że księża, którzyby przy tej sposobności wdawali się w politykę, będą najsurowiej karani i pozbawiani zajmowanych kościelnych stanowisk."

* * *

Każda religijna organizacja, a także organizacja o celach oświatowych, społecznych lub t. p. celach, ale powstająca z inicjatywy lub pod opieką Kościoła, wywoływała zaniepokojenie w sferach rządzących. Powodowało to specjalną korespondencję, nakazy, zakazy itd... Próbką tego jest odezwa namiestnika Królestwa Pol. z dnia 5 (17) grudnia 1873 r. Nr. 1378,[1] nadesłana do biskupów z racji sprawy, wynikłej w Wyszogrodzie, płoc-

[1] Op. c., k. 24.

kiej diecezji. Tak pisze hr. Berg: „Istniejące w m. Wyszogrodzie, płockiej gub. cechy rzemieślnicze samowolnie urządziły przy tamtejszym parafjalnym kościele różne kościelne bractwa.

„Administrator płockiej diecezji ks. Orzeszkowski usunął te nowości, a zostawił jedno dawne „Różańca św.", dla którego zatwierdził ustawę, uwzględniając pierwotny jego charakter i dawne obowiązki... Sądząc, że nie powstaje w ten sposób nowe bractwo, nie starał się o pozwolenie Ministerstwa Spraw Wewnętrznych... Istotnie, ze spisów bractw diecezji płockiej, sporządzonych w swoim czasie przez biskupa Pawłowskiego widać, że bractwo różańcowe założone było w Wyszogrodzie w 1773 r. Z tego wnosić należy, że biskup potwierdził stare bractwo, ale w 1821 r. 6 listopada, ówczesny namiestnik wydał zarządzenie, zabraniające wszelkich tajnych stowarzyszeń, a tajnem stowarzyszeniem jest każde bractwo, zaprowadzane bez pozwolenia rządowego. Nadto pewną jest rzeczą, że istotne znaczenie bractwa tkwi nie w jego nazwie, lecz w jego celach, że zmiana bratewnej ustawy albo potwierdzanie nowej przez biskupa jest formalnem wykroczeniem przeciw zarządzeniu z 6 listopada 1821 r., a więc nie można tego dokonywać. Wobec tego przełożeni diecezjalni pod grozą odpowiedzialności z art.: 334 i 338 prawa z 1847 r. nie mogą zaprowadzać nowych bractw, albo nadawać ustawy starym, istniejącym bez uzyskania zgody rządu."

„Choć to była odpowiedź na fakt konkretny, dana prałatowi Orzeszkowskiemu, nie uważam za rzecz zbyteczną, zakomunikować to samo do wiadomości Waszej Ekscelencji i przystosowania się do jej treści."

* * *

Pierwsza korespondencja nowego przedstawiciela rządu w całym kraju, który przyszedł do Warszawy jako

warszawski jenerał gubernator, pierwsza jego korespondencja nadesłana do wszystkich biskupów z datą 25 marca (6 kwietnia) 1874 r. Nr. 1416[1] dotyczyła pogrzebów w dni galowe I klasy, w które podług rozporządzenia namiestnika Królestwa Pol. nie wolno było ani grzebać nieboszczyków, ani prowadzić ich procesjonalnie na cmentarz, ani odprawiać żałobnych nabożeństw. Obecny jenerał gubernator dał władzę wszystkim gubernatorom pozwalania na pogrzeby w każdy dzień, nie wyłączając galówek 1 klasy w razie grasującej epidemji z tem wszakże zastrzeżeniem, żeby to się odbywało albo w rannych godzinach przed rozpoczęciem galowego nabożeństwa, albo po godzinie 6 wieczorem. Podpisał jenerał adjutant Kocebue.

Odezwa tegoż jenerał gubernatora z dnia 27 kwietnia (9 maja) 1874 r. Nr. 338[2] nakazywała ograniczać liczbę kapłanów, starających się o zagraniczny kuracyjny urlop.

Podobne ograniczenie w wydawaniu paszportów kapłanom na odpusty jenerał gubernator Kocebue przysłał 7 (19) maja 1874 r. Nr. 421,[3] jednocześnie robiąc zarzut księżom, że w czasie odpustów wygłaszają kazania najlepsi mówcy i fanatyzują wiernych, źle ich uspasabiają do inowierców, a ponieważ kaznodzieje miewali kazania poza kościołem (na kościelnym cmentarzu), przeto jenerał gubernator komunikuje biskupom, że minister spr. w. zabronił naczelnikom powiatów wydawać kapłanom paszportów na odpusty z poza powiatu, i że kazań nie wolno miewać poza kościołem, nawet na cmentarzu kościelnym.

* * *

Każdą okoliczność życia kościelnego administracja rządowa śledziła bardzo pilnie, a wszędzie starała się dopatrzeć albo politycznych celów, albo jakiegoś opusz-

[1] Op. c., k. 28. [2] Op. c., k. 29. [3] Op. c., k. 30.

czenia w nabożeństwie z krzywdą dla cesarza. W tym duchu jen. gubernator Kocebue, rozesłał do biskupów odezwę 4 (16) czerwca 1874 r. Nr. 499,[1] w której pisze między innemi, że niektórzy kapłani opuszczają modlitwę za cesarza: 1) w Wielki Piątek w czasie liturgji, 2) w czasie procesyj w dni krzyżowe i 3) w św. Marka. Wobec tego prosi biskupa, aby zapobiegł temu nadużyciu i skłonił kapłanów, by sumiennie spełniali w tym względzie swe obowiązki.

Wogóle rok 1874 był bardzo obfity w różne rządowe okólniki, jak nie od jenerał gubernatora, to z Ministerstwa, które je wydawało za pośrednictwem Duchownego Kolegjum rz.-k. w Petersburgu. 21 czerwca 1874 r. Nr. 1629[2] Kolegjum przysłało biskupom zarządzenie ministra spraw wewn., mocą którego nikomu nie wolno spowiadać w czasie nabożeństwa galowego ani spełniać jakichkolwiek obrzędów religijnych, natomiast wszyscy obecni w kościele kapłani winni być przy ołtarzu, gdy celebrans śpiewa modlitwy za dom panujący.

Poza galówkami przedmiotem wielkiej troski jenerał gubernatora Kocebuego były odpusty. To też, kiedy biskup sandomierski Juszyński na skutek żądania tegoż jenerał gubernatora napisał odezwę w tej materji do duchowieństwa całej diecezji w lipcu 1874 r. i takową w kopji posłał do kancelarji jenerał gubernatora, Kocebue 23 sierpnia (4 września) 1874 r. Nr. 866[3] żąda zmiany niektórych punktów tego listu pasterskiego.

* * *

Z ducha karności kościelnej wypłynęła stała zasada i praktyka zarazem, że duchowieństwo parafjalne wszelkie zarządzenia władz rządowych otrzymywało za po-

[1] Op. c., k. 34. [2] Op. c., k. 35. [3] Op. c., k. 39.

średnictwem Konsystorza. Tego wymagała nietylko karność, przyjęta zresztą we wszystkich i świeckich dekasterjach, jak to wszędzie widzimy. Przecież gubernator bezpośrednio nie dawał nigdy swych nakazów pracującym w kasach czy szkołach, lecz, jeśli miał tam coś do powiedzenia, czynił to przez przełożonych Ministerstwa Skarbu czy Ministerstwa Oświaty, gdy tymczasem kapłanami chciał rządzić minister, gubernator, naczelnik powiatu, naczelnik straży ziemskiej, wójt, policjant itd... Żeby zaś mieć podstawę prawną do tego rodzaju postępowania, zarządzający duchownemi sprawami obcych wyznań 31 grudnia 1867 r. (12 stycznia 1868 r.) Nr. 6310,[1] a następnie Kolegjum orzekło, że proboszczom „nie wzbrania się w wypadkach nadzwyczajnych odprawiać nabożeństwa galowe przed otrzymaniem polecenia ze strony swej władzy duchownej, jeżeli dojdzie do nich wcześniej wiadomość o potrzebie takowego." Na zasadzie tych dwóch orzeczeń warsz. jen. gubernator 29 października (10 listopada) 1874 r. Nr. 1062[2] zwraca się do biskupów, aby dali zgóry wskazówki swemu duchowieństwu, by kapłani, otrzymawszy powiadomienie od władz cywilnych o potrzebie odprawienia galówki z racji jakiego nadzwyczajnego wypadku, nie dawali odmownej odpowiedzi, powołując się na brak zarządzenia ze strony władzy diecezjalnej.

* * *

Seminarja duchowne naogół władze rządowe do roku 1875 pozostawiły w spokoju, ale odtąd już od czasu do czasu wglądały w ich życie i wprowadzały tam stopniowo różne ograniczenia. 3 grudnia 1875 r. Nr. 3369[3] za pośrednictwem Kolegjum ogłoszono prawo, że papiery każdego przyjętego alumna ma uprzednio skontrolować

[1] Op. c. [2] Op. c., k. 44. [3] Op. c., k. 59.

gubernator i, o ile wyrazi swą zgodę na wstąpienie kandydata do seminarjum, takiego tylko można uważać za alumna.

* * *

Rząd rosyjski, nie znając ducha praktyk religji katolickiej, a może nie licząc się z ich celem, wszędzie i na wszystkiem chciał przyłożyć swą pieczątkę, byleby tylko utrudnić Kościołowi jego działalność i nadprzyrodzone jego posłannictwo. Nawet konfesjonał nie był wolny od tych zakusów. Za pośrednictwem bowiem Kolegjum 3 grudnia 1875 r. Nr. 3360,[1] biskupi otrzymali najwyższą t. j. cesarza decyzję z dnia 8 listopada 1875 r., że obowiązujące dawne prawo, wydane przez Rządową Komisję Spr. W. i D. 28 maja 1860 r., aby kapłani, słuchając spowiedzi św. obcych parafjan, żądali od ich księży proboszczów pozwolenia oraz zaświadczenia, że są to ich parafjanie, należący do rz.-katolickiej religji, a cofnięte w 1862 roku, nanowo zyskuje swą pierwotną siłę.

* * *

Aby przerobić cały naród na swą modłę, rząd rosyjski zwracał szczególniejszą uwagę na szkoły, w których chciał i usiłował wychować młode pokolenia w duchu rosyjskim. Kapłani, choć nie mieli tam dostępu, pragnęli zło unieszkodliwiać. W tym celu zbierali dzieci po wioskach i tam uczyli zasad religji św., a przy tej sposobności niejedną pożyteczną rzecz starali się wszczepić w umysły dziecięce. Wtedy warsz. jen. gubernator hr. Kocebue 3 (15) sierpnia 1876 r. Nr. 1343[2] wydaje do biskupów rozporządzenie, mocą którego zabrania duchowieństwu „zbierać dzieci dla nauczania ich czegokolwiek, a więc ani religji, a tem więcej pod grozą najsurowszych kar wprost czy ubocznie wtrącania się do spraw szkolnych".

[1] Op. c., k. 60. [2] Op. c., k. 63.

* * *

Gdziekolwiek rząd mógł okazać swą nieżyczliwość, a może i niechęć względem rz.-katolickiego duchowieństwa, nigdy nie zaniechał tego uczynić. 23 kwietnia 1877 r. wydał rezolucję, że ksiądz, któryby chorował dłużej ponad 4 miesiące, traci swe stanowisko i pobieraną pensję, nawet i tak zwaną dziadoszczyznę t. j. 100 r. rocznie, która była dodatkiem od 66 roku życia. Rezolucję tę nadesłał jenerał gubernator Kocebue 17 (29) maja 1877 r. Nr. 682[1] wszystkim biskupom Królestwa Pol.[2]

* * *

Wszelkie uroczystości narodowe lub akty uczczenia w pewnych okolicznościach zasłużonych jednostek rozpoczynały się u nas w Polsce od nabożeństwa w kościele, który w swych murach skupiał polskie serca, jednoczył je i krzepił nadzieją pomyślniejszej przyszłości. Gdy więc zbliżał się jubileusz pięćdziesięcioletniej pracy pisarskiej Kraszewskiego, Kraków, korzystając z względnej swej swobody, dozwalającej na tego rodzaju zewnętrzne objawy patrjotyczne, postanowił obchodzić tę rocznicę. W programie tej uroczystości Komitet naznaczył wspólne nabożeństwo w świątyniach. Królestwo Kongresowe miało to samo uczynić, ale cicho, bez ogłaszania, bez plakatowania tej wiadomości. Wystarczało w tych razach zarządzenie jakiego cichaczem działającego Komitetu, a wiadomość docierała zwykle do każdego polskiego domu i echem czynu odbijała się zawsze. Tajna wszakże policja rzadko kiedy nie wiedziała o tego rodzaju zamiarach. Na jedne patrzała przez palce, innym wprost prze-

[1] Op. c., k. 67.

[2] Tę bezwzględność, ten brak uczuć ludzkich zrozumie się wtedy, gdy się ma w pamięci, że duchowieństwo rz.-katolickie ani ze strony rządu ani ze strony społeczeństwa nie miało żadnych świadczeń na wypadek swego kalectwa czy niezdolności do pracy. Dopis. autora.

szkadzała. Tak się stało w tym wypadku. Jenerał Kocebue 7 (19) września 1879 r. Nr. 1482[1] rozesłał do wszystkich biskupów zawiadomienie, że tego rodzaju nabożeństwo rząd uważa za niedopuszczalne.

* * *

Obok wywożenia do Rosji często władze rządowe kapłanów osadzały w klasztorach. O ile to była kara, wymierzana za przestępstwa przeciw prawom cywilnym, a niedotycząca moralności, biskupi nie uważali za właściwe krępować w juryzdykcji kościelnej takich internowanych. Doniesiono o tem do jenerał gubernatora, a ten do ministra. Następstwem tych doniesień były przepisy, które zatwierdził cesarz 24 stycznia 1877 r., a następnie otrzymali je przez pośrednictwo warsz. jen. gubernatora wszyscy biskupi i administratorzy rz.-katolickich diecezyj 5 (17) marca 1877 r. Nr. 279,[2] ujęte w trzech punktach:

1. Księża tacy nie mogą spełniać żadnych religijnych obrzędów ani odprawiać publicznych nabożeństw.

2. Korespondencję ich, wchodzącą i wychodzącą, ma kontrolować i brać na siebie za nią odpowiedzialność przełożony klasztoru lub jego zastępca, a gdyby klasztor nie podjął się tego obowiązku, wszystkie listy ma zabierać naczelnik powiatu i odsyłać je do gubernatora dla uzyskania jego decyzji.

3. Odwiedzać księdza internowanego może tylko taka osoba, która na każdy raz uzyska na to pozwolenie przełożonego klasztoru albo jego pomocnika i wówczas jeden z nich ma być świadkiem tych odwiedzin. Nadto odwiedzającego imię i nazwisko należy zapisywać do specjalnej księgi, na ten cel zaprowadzonej, z zaznaczeniem: z którym internowanym widzenie miało miejsce i dla jakiej przyczyny.

---

[1] Op. c., k. 74. [2] Op. c., k. 112.

* * *

Nietylko sprawy religijne, nietylko objawy patrjotyczne, ale również działalność oświatową i społeczną polskiego duchowieństwa, rząd rosyjski systematycznie tamował, a nawet radykalnie niszczył. Między innemi nie dawały rządowi rosyjskiemu spokoju powstające przy parafjalnych kościołach tak zwane „chrześcijańskie gospody," które powoływano do życia, aby w nich każdy parafjanin mógł wypić szklankę herbaty, a przytem przeczytać dobrą gazetę. Rząd kładzie na tem swą rękę i warsz. jen. gubernator 24 czerwca 1882 r. Nr. 468[1] poleca gubernatorowi w Kielcach, aby nie dopuszczać do tworzenia przez kler rz.-katolicki „gospód chrześcijańskich," na wzór takich, jakie założyli: 1 stycznia 1882 r. ks. Ignacy Bednarski w Busku, stopnickiego pow. i ks. Walenty Patkowski, proboszcz parafji Luborzyce, miechowskiego powiatu. Tenże warsz. jen. gubernator 2 czerwca 1883 r. Nr. 391[2] pisze do gubernatora w Kielcach, że, jak mu doniesiono, „rz.-katolickie duchowieństwo nadal nadaje kierunek „chrześcijańskim gospodom," dostarcza tam różnych gazet i książek... Dlatego proszę o odpowiednie w gubernji zarządzenie i zaprowadzenie ściślejszej kontroli nad temi instytucjami, a jeśli okaże się cokolwiek podejrzanego, w tej chwili „gospody" zamykać.

Od chwili, gdy stanowisko warsz. jen. gubernatora objął Hurko,[3] Kościół katolicki w Polsce i jego duchowne władze uczuły wielką zmianę w toku życia kościelnego, rozumie się, na gorsze, choć Kocebue również nie był przychylnym. Rządową administrację zaczęły wówczas obchodzić wszystkie sprawy ważniejsze i mniej

[1] A. P. w Kielc. XI[7]. [2] Op. c.

[3] Hurkę naznaczył cesarz na jenerał gubernatora w Warszawie 7 (19) czerwca 1883 r.

ważne. Chodziło o krępowanie na wszelki sposób życia kościelnego. W jednej np. z diecezyj po wypadku przelania krwi w świątyni, świątynię tę władza diecezjalna zamknęła aż do jej ponownego poświęcenia, jak tego wymagało prawo kanoniczne. Wtedy jenerał Hurko rozesłał 14 lipca [1] 1883 r. Nr. 1163 [2] rodzaj reskryptu, którym zarządzał, że zamknąć kościół nawet w podobnym jak ten wypadku, może przełożony diecezji jedynie za uprzednią zgodą władzy świeckiej.

W tymże 1883 roku spotyka się w aktach Archiwum Konsystorza diecezji sandomierskiej korespondencja, nadesłana do biskupa Sotkiewicza z Rzymu z datą 18 czerwca 1883 r.,[3] na której jest sygnatura z napisem: „Petersburg 18 lipca 1883 r. Na przekazanie niniejszego aktu podług adresu władzy duchownej zgodził się cesarz. Podpisał: za ministra spraw wewnętrznych, towarzysz ministra, senator." (Podpis nieczytelny). Czyli, że każdy akt Kurji Rzymskiej, musiał przechodzić przez cenzurę rządową.

20 sierpnia 1883 r. Nr. 1402 [4] znów jen. gubernator przypomia biskupom zakaz, wydany 26 kwietnia b. r. Nr. 523, na mocy którego duchowieństwu nie wolno zajmować się oprócz kościelnych żadnemi innemi sprawami publicznemi, a zwłaszcza szkolnemi.

Pod koniec 1884 r., mianowicie 5 listopada za Nr. 1870 jen. gubernator Hurko rozesłał do wszystkich biskupów Królestwa nowe przepisy, zatwierdzone przez ministra spraw wewnętrznych Tołstoja 4 października 1884, dotyczące zmian stanowisk, zajmowanych przez duchowień-

[1] Pierwszy raz w korespondencji do biskupa w Sandomierzu jenerał gubernator wystawił tylko jedną datę t. j. podług kalendarza juljańskiego, datą t. zw. starego stylu.

[2] A. P. w Kielc. II[1], k. 97. [3] A. K. D. Sand. II[1], k. 101.

[4] Op. c., k. 109.

stwo oraz sposobu wypłacania mu rządowej pensji. Jak się okazało, były to wogóle drakońskie przepisy, a wśród nich niektóre nie do przyjęcia. Przepisy te obejmowały 10 stron druku zwykłej książki.[1] Ks. Sotkiewicz, biskup z Sandomierza, mocno zareagował przeciw niektórym paragrafom tych przepisów, pisząc w swym liście z dnia 4 (16) grudnia 1884 r. Nr. 1838 do ministra spraw wewnętrznych między innemi: „...wszelako, gdy znalazłem § 4, polecający biskupom, aby o każdem przeniesieniu i uwolnieniu administratorów i wikarjuszów, donosząc jenerał gubernatorowi, wyjawiali przyczynę, dla której zmianę tę zarządzili, odważyłem się trudzić J. W. Pana przedstawieniem tego, co następuje: „do istoty władzy biskupa w Kościele katolickim należy naznaczanie podwładnych mu duchownych na urzędy kościelne i z nich odwoływanie. Kto ma władzę działać, ma też prawo sądzić, kiedy i dlaczego może i powinien użyć swej władzy. Ponieważ zaś władza biskupa jest czysto duchowna, używać on jej nie może dla żadnych widoków i przyczyn doczesnych. Dlatego przyczyna główna przenoszenia i uwalniania od obowiązków osób duchownych musi być duchowna, a jest nią jedna tylko: wzgląd na uświęcenie i zbawienie dusz ludzkich. Co zaś zbawieniu dusz, nad któremi biskup ma pieczę, moze pomagać lub szkodzić, sam tylko biskup oceniać może i władzy tej zrzekać mu się nie wolno. Zresztą drugorzędne przyczyny, dla których zostawanie na jakim urzędzie osoby duchownej uważa się za pożyteczne lub szkodliwe dla dusz zbawienia, wiążą się często z sekretem sumienia, którego biskupowi zdradzać nie wolno. Roztropność, przezorność pasterska, miłość bliźniego wymagają także niekiedy zarządzenia zmiany, a objaśnienie tego tak, iżby zrozumiałem

[1] Op. c., k. 110.

było, jest trudnem, a nawet może dotykać osób trzecich i takowe zniesławiać... Sądzę, że i teraz o żadną myśl ukrytą podejrzewanym nie będę, jeżeli w całej pokorze ośmielę się prosić J. W. Pana o zmianę § 4 przepisów, na początku powołanych, gdyż obowiązku, przez ten § włożonego, bez przeniewierzenia się mojemu sumieniu i zaciągnięcia odpowiedzialności przed Bogiem, nie będę mógł spełnić."

Na tę pełną godności a zarazem pokornej stanowczości korespondencję minister Tołstoj 21 grudnia 1884 r. Nr. 176[1] dał odpowiedź w bardzo poważnym tonie. Na pozór nic nie ustąpił, a jednak zrobił wszystko, o co chodziło biskupowi. Tak bowiem pisze: „...Mam honor powiadomić Łaskawego Pana, że wyżej wzmiankowane przepisy zostały wydane za zgodą cesarza, a zatem nie mogą ulec poprawkom ani żadnym zmianom. Co się dotyczy § 4, jeżeli zajdzie wypadek tranzlokaty lub uwolnienia księdza dla kary, to będzie dostateczne, gdy biskup wówczas ogólnie powie, że środka tego użył dla przyczyn, które muszą pozostać tajemnicą..."

* * *

Zyskanie od rządu etatów dla nowych probostw czy wikarjatów było rzeczą niezmiernie trudną, a niekiedy nawet wykluczoną. Zdawało się, że chociaż dysponowanie ustalonemi etatami t. j. dowolne ich użycie przy tej czy innej parafji należy wyłącznie do biskupa, zwłaszcza w wypadkach kiedy życie samo domagało się tego, przyczyna zmiany była konieczna, a dobro wiernych widoczne. Tego rodzaju zmiany wywołał np. fakt spalenia się kościoła w parafji, na terenie której był drugi kościół.[2] Władzom jednak rządowym to się nie podobało,

[1] Op. c., k. 111.

[2] W diecezji sandomierskiej mamy do zanotowania dwa tego rodzaju wypadki w XIX w. Po spaleniu się kościoła w Brudzewicach,

przeto za pośrednictwem Kolegjum ogłosiły 22 lutego 1885 r. Nr. 474[1] protest przeciw takiemu sposobowi załatwiania sprawy bez porozumienia się i zgody ze strony rządu.

* * *

Na zasadzie okólnika głównego dyrektora spraw w. i d. z dnia 27 marca 1865 r. Nr. 2732 (11730) zarządzający diecezją na wypadek niezajętej jakiej placówki parafjalnej miał prawo wysłać tam na tymczasowe zastępstwo zakonnika, uzyskawszy tylko dla niego paszport od właściwego powiatowego naczelnika. Tymczasem jen. gubernator Hurko rozesłał do wszystkich biskupów 20 kwietnia 1865 r. Nr. 525,[2] że od wydania nowych przepisów, dotyczących obsadzania stałego i czasowego placówek parafjalnych, a wydanych 12 maja 1883 r., biskupi nie mogą delegować zakonnika bez uprzednio uzyskanej na to zgody jen. gubernatora.

* * *

Kontrolę nad stosunkami biskupów z Rzymem rząd rosyjski rozciągał nad każdym szczegółem. 22 kwietnia 1885 r. Nr. 879[3] Kolegjum rozesłało do wszystkich biskupów decyzję kierującego ministerstwem spraw wewn. z 10 kwietnia 1885 r. Nr. 1876, na zasadzie której wszelkie pieniądze do Rzymu mają biskupi wysyłać do Ministerstwa, a czeki na korzyść Rzymu wystawione, do rosyjskiego ajenta przy Watykanie.

* * *

§ 4 przepisów, dotyczących tranzlokowania księży lub całkowitego ich odwołania z parafji, zatwierdzonych przez cesarza 4 października 1884 r. bardzo skrępował biskupów w zarządzie diecezji. Przeto trzymając się do-

parafja została przeniesiona do Studzianny — pow. ooczyńskiego i Regów — do Wysokiego Koła, powiatu kozienickiego.

[1] Op. c., k. 111. [2] A. P. w Kielc. II[1]. k. 114. [3] Op. c., k. 115.

tychczasowej praletyki, biskup sandomierski w dalszym ciągu, gdy tego okazała się potrzeba, tranzlokował księży wikarjuszów z parafji do parafji bez przytaczania racyj, dla których to czynił. Tymczasem 13 kwietnia 1883 r. Nr. 495[1] jen. gubernator przysyła zapytanie: dla jakich przyczyn zostali przeniesieni ze swoich wikarjatów na inne księża: Matyśkiewicz, Molecki i Pytlakowski?

* * *

Zdawało się, że stanowiska kapelanów w domach prywatnych, szpitalach i więzieniach biskup ma prawo obsadzać samodzielnie, bez porozumiewania się z władzami administracji rządowej. Lecz jen. gubernator zniósł się w tej materji z Ministerstwem i po otrzymaniu stamtąd odpowiedzi zakomunikował wszystkim rządcom diecezyj 25 maja 1885 r. Nr. 824,[2] że i te placówki podlegają przepisom, wydanym 4 października 1884 r. p. 3, czyli i tu potrzebna jest zgoda władz świeckich.

* * *

Jak daleko sięgała chęć rządu rosyjskiego skrępowania nietylko swobody, ale nawet możliwości ruchu Kościoła, świadczy ukaz Kolegjum, rozesłany do biskupów 10 stycznia 1886 r. Nr. 107,[3] wydany na skutek tego, „że jeden z biskupów bez porozumienia się z władzami cywilnemi pozwolił na otwarcie kaplicy w prywatnym domu na miejsce spalonego parafjalnego kościoła." Kolegjum przeto, spełniając polecenie ministra z dnia 17 grudnia 1885 r. przypomina biskupom, że i w tych razach mają się trzymać artykułu 125, I cz. XI t. Zbioru prawa w kwestji budowy i reparacji kościołów i kaplic, czyli, że dokąd nie nadejdzie pozwolenie od rządu na budowę, nie wolno jej zaczynać, choćby wierni byli pozbawieni nabożeństw i sakramentów św.

---

[1] Op. c., k. 116. [2] Op. c., k. 120. [3] Op. c., k. 128.

* * *

Doniesiono do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, że w Królestwie Pol. powstaje zwyczaj na pogrzebach nosić wianki z napisami, a także emblematy, nie mające nic wspólnego z religijnym żałobnym obrzędem. Wobec tego Kolegjum z polecenia ministra z dnia 5 marca 1886 r. Nr. 864 rozesłało 19 marca 1886 r. Nr. 579[1] do biskupów wiadomość, że gubernatorowie otrzymali rozkaz, aby nie dopuścili do zakorzenienia się tego zwyczaju.

* * *

Jeżeli łaciński Kościół katolicki bardzo odczuwał ciążącą na nim rękę rządu rosyjskiego, to obrządek greko unicki niewypowiedzianie więcej był ścigany i prześladowany.

Unici w Lubelszczyźnie i na Podlasiu ukazem z 1875 r. zostali zapisani jako prawosławni, a następnie w wielu wypadkach siłą zmuszani do należenia do tego wyznania. Aby uniemożliwić im powrót do katolicyzmu, każdy przedstawiciel władzy administracyjnej w kraju, wyższy i niższy, wydawał w tym względzie tak zwane zabezpieczające okólniki. Jak widać z dokumentu „Memorandum" z datą 27 marca 1897 r.,[2] okólniki w tym kierunku wydawali na własną rękę jen. gubernatorowie warszawscy, gubernatorowie w swych gubernjach i prawosławny Konsystorz chełmsko warszawski. W tej bezbrzeżnej powodzi zarządzeń same władze nie bardzo mogły się orjentować. Dlatego warsz. jen. gubernator 31 marca 1897 r. Nr. 363[3] zwraca się do gubernatorów: siedleckiego, lubelskiego, suwalskiego i łomżyńskiego, aby wszystkie okólniki, wydane w sprawie unickiej przez ich poprzedników i przez nich samych zechcieli mu nadesłać jak najprędzej. Odpowiedź tę gubernatorów podamy po-

[1] Op. c., karta bez Nr. [2] A. A. D. II [2], k. 1. [3] Op. c., k. 2.

niżej, wracamy natomiast do okólników, wydawanych w innych sprawach lub nawet unickiej, ale tylko przez władze centralne czyli petersburskie.

13 czerwca 1886 r. Nr. 1356[1] Kolegjum rozesłało do wszystkich biskupów Królestwa wiadomość, że cesarz na przedstawienie ministra spraw wewn. skasował 5 czerwca 1886 r. dwie rz.-katolickie parafje w grodzieńskiej gubernji: w Śledzianach i Grałoniu z tem, aby ogłosić parafjanom, że stało się to w tym celu, żeby zmniejszyć rz.-katolicką propagandę między byłymi unitami i żeby uprzedzić tak duchowieństwo jak i wiernych, że ten sam środek zostanie zastosowany do każdej parafji, której rz.-katolickie duchowieństwo będzie szerzyć swą propagandę wśród unitów i w której unici będą dopuszczeni do katolickich obrzędów religijnych.

* * *

Przykry okólnik pod datą 11 czerwca 1888 r. Nr. 1187[2] rozesłał warsz. jen. gubernator do wszystkich przełożonych rz.-katolickich diecezyj Królestwa Pol. następującej treści:

1. przy wszystkich czynnościach w rządowych instytucjach tutejszego kraju używa się języka rosyjskiego, a przeto i przysięgę wszyscy tam składać winni w tymże języku.

2. wtedy tylko można dopuścić do przysięgi w rządowych instytucjach nie w rosyjskim języku, kiedy składający ją nie zna i nie rozumie języka oficjalnego.

3. czy składający przysięgę zna i rozumie dostatecznie język rosyjski, by w nim ze świadomością dokonał tego aktu świętego, orzeka o tem w rządowej instytucji jej w danej chwili przedstawiciel.

4. do kapłana, mającego odbierać przysięgę, należy tylko dowiedzieć się od przedstawiciela rządowej insty-

[1] A. K. D. Sand. II[1]. [2] Op. c.

tucji czy przysięgający zna dostatecznie język rosyjski i, otrzymawszy odpowiedź twierdzącą, odebrać przysięgę bez żadnych ze swej strony sprzeciwów.

5. ci kapłani, którzyby jeszcze po tem wyjaśnieniu odmawiali odbierania przysięgi w rządowych instytucjach w języku rosyjskim, będą surowo karani.

* * *

Zdumiewać się należy, jak spostrzegawcze i dalekowzroczne oczy posiadały władze rządowe. Umiały wszystko podejrzeć, wszędzie zajrzeć i wszystko przemalować na swój kolor.[1] Świadczy o tem okólnik warsz. jen. gubernatora z dnia 23 sierpnia 1888 r. Nr. 1577,[2] rozesłany do wszystkich przełożonych rz.-katolickich diecezyj Królestwa Pol. następującej osnowy: „Zauważyłem, że na drukujących się książkach, które wymagają kościelnej aprobaty, cenzorzy udzielają takowej w języku łacińskim.

Mając na uwadze, że te aprobaty muszą być wysyłane do warszawskiego Komitetu cenzury, — że wszelką oficjalną korespondencję powinno się prowadzić w języku rosyjskim, — że władze rządowe nie są obowiązane znać język łaciński lub polski,[3] pokornie proszę, aby czynność tę odpowiednie czynniki załatwiały odtąd w języku rosyjskim i używały do tego właściwej pieczęci z napisem w oficjalnym języku.

* * *

W 1888 r. księża biskupi odbierali coraz to nowy okólnik, gniotący Kościół, obrażający uczucia narodowe i budzący wielką niechęć do tych, którzy byli inicjato-

---

[1] Tego rodzaju postępowanie, to wtrącanie się we wszystko, bardzo rozdrażniało myślące społeczeństwo, które nietylko nie godziło się na te porządki, ale całą duszą miało do nich odrazę. Dopis. autora.

[2] Op. c.

[3] Chodziło o zrozumienie jednego tylko wyrazu „aprobatur". Dopis. autora.

rami tych nowych przepisów. We wrześniu 1888 r. nadszedł okólnik z dziedziny finansowej w sprawie opłat stemplowych w sądach duchownych. W październiku i listopadzie tego roku nie wyszło żadne zarządzenie, ale za to bardzo niesmaczny i nie tyle ważny, ile dokuczliwy okólnik nadesłał warsz. jen. gubernator pod datą 10 grudnia 1888 r. Nr. 2115[1] do wszystkich przełożonych rz.-katolickich diecezyj Królestwa Pol. w sprawie usuwanych z seminarjum alumnów, a mianowicie: „Spostrzegłem, pisze jenerał Hurko, że przełożeni diecezyj nie powiadamiają administracyjno-policyjnych władz o tych alumnach, których uwalniają z seminarjów, zanim ci skończą swe studja. Dlatego, mając na uwadze: a) ponieważ do seminarjum wolno przyjmować kandydatów jedynie za uprzednią zgodą miejscowego gubernatora, przeto tenże gubernator powinien wiedzieć, jeżeli który z alumnów ustępuje z zakładu, b) ponieważ alumni duchownych seminarjów korzystają z prolongaty wojskowej i c) ponieważ nad alumnem usuniętym na skutek jego złego sprawowania się, należy mieć nadzór policyjny, proszę o powiadomienie gubernatorów, względnie oberpolicmajstra m. Warszawy o usuwanych z seminarjów alumnach, bez względu na rodzaj przyczyny, dla której zapadłaby decyzja wyzbycia się z zakładu takiej jednostki.

* * *

Biskupi wystąpili ze sprzeciwem w kwestji udzielania aprobat po rosyjsku, powołując się na to, że jest to akt juryzdykji kościelnej, podlegający kontroli Papieża, dlatego winien być dokonywany w języku ogólno kościelnym t. j. łacińskim. Na to jen. gubernator Hurko 17 grudnia 1888 r. Nr. 2163[1] nadesłał uzupełnienie do swego okólnika z dnia 23 sierpnia b. r. Nr. 1577, w któ-

[1] Op. c.

rem oświadcza, że dopuszczalną jest rzeczą, aby obok aprobaty, wydanej w języku rosyjskim, dodawać jej tłumaczenie po łacinie.

* * *

Wszyscy urzędnicy państwowi od góry, od ministerjów aż do policji mieli czujność nad duchowieństwem katolickiem. Wydawano prawa, przepisy, często niezgodne z zasadami katolickiemi, drzwiami i oknami wpychali je w życie kapłanów i świeckich, a jeśli który z biskupów z obowiązku stanowiska swego wystąpił w obronie sumienia swych wiernych, prześladowano go, odejmowano mu pensję i innych tem straszono. Taki właśnie charakter postrachu miał okólnik, rozesłany do wszystkich biskupów, na ten raz do całego państwa, przez Kolegjum 5 kwietnia 1889 r. Nr. 1043,[1] który przytaczamy dosłownie, bo na to zasługuje jego motywacja.

„Na skutek ukazu cesarza minister spraw wewnętrznych 22 marca 1889 r. zakomunikował Kolegjum, że cesarz 16 marca b. r. raczył pozwolić na zmniejszenie[2] czasowo do połowy rocznej pensji biskupowi rz.-katolickiemu w Kownie od 1 marca b. r. aż do nowego zarządzenia za uporczywe, mimo upominań, sprzeciwianie się postanowionemu i ułożonemu porządkowi odnośnie do szkolnej młodzieży katolickiej, która wraz ze wszystkimi wyznawcami powinna uczęszczać w dni galowe do prawosławnych cerkwi. O powyższem Kolegjum donosi Waszej Ekscelencji." [3]

30 kwietnia 1890 r. Nr. 1531 Kolegjum zakomunikowało, że Ministerstwo Spraw Wewn. 20 kwietnia b. r.

[1] Op. c.

[2] Za to więc, że biskup bronił sumienia katolickich dzieci, które, gdyby dobrowolnie brały udział w nabożeństwie inowierczem, wpadałyby w kary kościelne, za to biskupowi zmniejszono do połowy pensję wstecz od początku miesiąca. Dopis. autora.

[3] Op. c.

Nr. 2576 pozwoliło[1] wileńskiemu biskupowi Karolowi Hryniewieckiemu bezpowrotnie wyjechać za granicę.

* * *

Nietylko kapłanów władze policyjne pilnie strzegły, gdziekolwiek się pokazali poza miejscem stałego swego pobytu, ale i alumnów seminarjum też władze miały na bacznem oku. W tej materji warsz. jen. gubernator rozesłał do wszystkich przełożonych rz.-katolickich diecezyj w Królestwie Pol. okólnik 7 sierpnia 1890 r. Nr. 1391,[2] w którym żąda, aby biskupi powiadamiali właściwych gubernatorów, względnie oberpolicmajstra warszawskiego o udzielanych alumnom urlopach i to w tym zaraz momencie, kiedy urlopy będą podpisywane.

Kiedy rząd rosyjski podług swych rachub uważał, że już nadszedł czas odpowiedni, by bardziej skrępować duchowne seminarja, uznał za właściwe jako przygotowanie do swych planów, wywołać polityczną awanturę choć w jednem z nich, któraby jednocześnie skompromitowała wszystkie inne zakłady duchowne. Wybrano w tym wypadku seminarjum diecezjalne w Kielcach, gdzie osadzono swego człowieka w sukni kleryckiej,[3] który, podpalając seminarjum parokrotnie, ściągnął doń władze administracyjne, a te zakończyły swoją tam czynność parokrotną rewizją i szykanami w stosunku do zakładu. Ostatecznym wynikiem całej tej smutnej dla zakładu, dla diecezji kieleckiej i dla Kościoła w Polsce był rozkaz, wydany przez cesarza 11 marca 1893 r., aby zamknąć seminarjum kieleckie na 4 lata. Jako motyw takiego wyroku przytoczył warsz. jen. gubernator, że u niektórych profesorów i alumnów rewizja znalazła zakazane i rewo-

[1] „Pozwoliło" trzeba rozumieć: nakazało. Dopis. autora.

[2] Op. c.

[3] Podobno nazywał się ten osobnik Paweł Gawroński.

lucyjne druki, i że alumnów seminarjum wychowuje w krańcowo nieprzychylnym duchu w stosunku do rządu. O powyższem Kolegjum powiadomiło biskupów 19 marca 1893 r. Nr. 803.[1]

* * *

Chociaż kapłani musieli przestrzegać przepisy paszportowe, bo w przeciwnym razie ulegali karze, zazwyczaj pieniężnej w kwocie od 12 rubli, jednak i to nie wystarczało władzom rządowym. 4 maja 1893 r. Nr. 686[2] pisze jen. gubernator Hurko do biskupa w Sandomierzu, że za ostatnie półtrzecia miesiąca było w Warszawie 11 kapłanów z sandomierskiej diecezji, na co, mówi dalej, wartoby zwrócić uwagę, bo to dowodzi, że kapłani „bardzo mało troszczą się o swoje obowiązki parafjalne." Drugi na podobieństwo powyższego okólnika był wydany przez warsz. jen. gubernatora w dniu 14 października 1893 r. Nr. 1856[3] w sprawie czasowych delegacyj na wakujące probostwa. Chodziło rządowi o to, że biskup delegował „nawet" na klasowe probostwa wikarjuszów lub sąsiednich proboszczów, niemile tam widzianych przez władze administracyjne. Żeby przeto ten stan rzeczy odmienić, pod powyższą datą jen. gubernator przysyła zarządzenie:

1 aby na wakujące klasowe probostwa nie później jak w ciągu miesiąca, biskupi przedstawiali nowego kandydata.

2 aby do wakujących nieklasowych probostw biskupi również w ciągu miesiąca przenosili jednego z administratorów lub przedstawiali którego z wikarjuszów.

* * *

Chociaż sprawa unitów, siłą przeciągniętych na prawosławie, nie dotyczyła sandomierskiej diecezji, jednak

[1] Op. c. Szczegóły patrz ks. P. Frelek i ks. J. Prawda.

[2] Uwaga. Do sprawy tej jeszcze powrócimy. Dopis. autora.

[3] Op. c.

wydawane w tym przedmiocie ostrzeżenia, zakazy, groźby nadsyłano i do Sandomierza, jak zresztą do wszystkich biskupów Królestwa. Przypominamy, że pod nazwą „prawosławni" w danym wypadku najczęściej rząd miał na myśli dawnych unitów. W kwestji odpowiedzialności nieprawosławnych [1] przedstawicieli wyznań, sprawujących obrządki religijne nad osobami prawosławnemi, cesarz wydał 17 kwietnia 1893 r. takie zasady:

1. za świadome wyspowiadanie, udzielenie Komunji św. i poświęcenie pokarmów prawosławnym na pierwszy raz: usunięcie ze stanowiska na przeciąg od 6 do 12 miesięcy. Na drugi raz pozbawienie kapłańskiej godności. Jeżeli zaś duchowny nie wiedział, że ma do czynienia z prawosławnymi: surowa wymówka.

2. za bierzmowanie lub ostatnie olejem św. namaszczenie lub jakąkolwiek inną czynność, wyrażającą przyjęcie prawosławnego do innego chrześcijańskiego wyznania, za ochrzczenie dziecka prawosławnych rodziców: usunięcie ze stanowiska albo pozbawienie kapłańskiej godności. Szczegóły te nadesłało Kolegjum do biskupów 26 maja 1893 r. Nr. 1520.[2]

* * *

Życie w seminarjach duchownych często niepokoiło przedstawicieli rządu, zwłaszcza w Warszawie. To też co jakiś czas warsz. jen. gubernator występował z jakiemiś żądaniami; odnośnie do tych szkół duchownych 26 października 1893 r. Nr. 2015 [3] biskupi otrzymali takie żądania: 1. Na 1 października każdego roku odsyłać należy do kancelarji jen. gubernatora wykaz alumnów, podzielonych podług kursów tak przed wakacjami jak i po waka-

[1] Trzeba rozumieć kapłanów katolickich, bo tylko do nich zwracali się unici w sprawach swego sumienia. Dopis. autora.

[2] Op. c. [3] Op. c.

ciach, o ile ci nowi już zostaną zatwierdzeni przez gubernatorów. 2. Należy zawiadamiać natychmiast o każdej zmianie, jaka zajdzie w ciągu roku w osobistym składzie alumnatu. 3. Natychmiast nadesłać spis alumnów bieżącego 1893/4 szkolnego roku.[1]

* * *

24 grudnia 1893 r. za Nr. 6112[2] Ministerstwo Spraw Wewnętrznych przysłało zawiadomienie do biskupów Królestwa Pol., że cesarz 16 grudnia tegoż roku nakazał, aby z dniem 1 lutego 1894 r. wszystką korespondencję oficjalną duchowieństwo rz.-k. i instytucje rz.-k. prowadziły w języku rosyjskim z wyjątkiem tych tylko dokumentów, które na zasadzie prawa kanonicznego należy pisać po łacinie.

* * *

Z okazji i racji udzielanych seminarjom diecezjalnym subsydjów rząd postanowił położyć rękę na ich gospodarce i w tym celu 1 lutego 1894 r. Nr. 198[3] zażądał sprawozdania z ekonomicznego stanu za 1893 rok ubiegły.

* * *

Wszystkiego, cokolwiek podtrzymywało patrjotycznego ducha w narodzie, rząd stale zabraniał. W myśl tego warsz. jen. gubernator rozesłał okólnik 10 lipca 1891 r. Nr. 2293[4] do wszystkich rządców diecezyj w Królestwie Pol., aby nie pozwalali w kościołach na śpiew „Serdeczna Matko" na melodję „Boże, coś Polskę!", jak to miało miejsce, czytamy w tym okólniku, na Jasnej Górze i w parafjalnym kościele św. Zygmunta w Częstochowie.

* * *

Wielkiem utrudnieniem w administracji diecezjalnej była ta okoliczność, że proboszcza lub wikarego, będą-

[1] Chodziło rządowi o stałe śledzenie ruchu w osobistym składzie alumnatu. Dopis. autora.

[2] Op. c. [3] Op. c. [4] Op. c.

cych jednocześnie na terenie swych parafij prefektami, nawet w szkołach powszechnych, nie można było przenieść na inną placówkę bez uprzedniego porozumienia się w tej materji ze szkolnemi władzami. Tego w czasie więcej naprężonych stosunków pilnowały rządowe władze administracyjne, powołując się na okólnik warsz. jen. gubernatora, datowany 24 listopada 1892 r. Nr. 2111. W kwestji tej biskup sandomierski, otrzymał od tegoż jen. gubernatora 23 lutego 1904 r. Nr. 3738[1] przypomnienie, gdy translokował 2 kapłanów, zajmujących w swych parafjach prefektury.

* * *

Ukaz tolerancyjny z 17 kwietnia 1905 r. wywołał wśród ludności diecezji lubelskiej i podlaskiej masowe porzucanie prawosławia i powrót do wiary ojców. Szczególniej dotkliwe poniosło straty prawosławie wśród ludności unickiej, siłą w latach 70 zeszłego wieku przeciągniętych z katolicyzmu do prawosławia. Wywołało to nadzwyczajny popłoch w sferach duchownych prawosławnych. Wkrótce, bo 18 sierpnia tego samego 1905 r. Nr. 4628,[2] Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wydało okólnik do gubernatorów, a w nim komentarz, jak należy rozumieć cesarski ukaz tolerancyjny. Pod pokrywką „regestracji" bardzo skrępowano wolność sumienia, tak niedawno ogłoszoną w całem państwie. Jaką ewolucję przeszedł cesarski ukaz tolerancyjny, jak odebrały mu różne komentarze ministrów, jen. gubernatorów i gubernatorów faktyczne znaczenie, rzecz tę jasno, treściwie, metodycznie i ściśle historycznie ujął w swej pracy, wydrukowanej w Wiadomościach Archidiecezjalnych Warszawskich[3]

[1] Op. c. [2] Op. c.

[3] Praca ta w Wiadomościach Archidiecezjalnych Warszawskich wyszła w 1918 r., a następnie w tymże 1918 r. w osobnej odbitce pod tym samym tytułem z dodatkiem w nim: wolność Unitom porzucenia prawosławia. Warszawa 1918 r., str. 18.

pod tytułem „Ukaz Tolerancyjny z dnia 30 kwietnia 1905 r. w diecezji lubelskiej ks. Dr. Karol Dębiński." Z faktów, tam przedstawionych, widać, że gdyby nie cicha, ale natychmiastowa i energiczna pasterska wizytacyjna praca biskupa lubelskiego Franciszka Jaczewskiego, z cesarskiego ukazu niktby nie skorzystał i około 180 tysięcy b. unitów, którzy po tych wizytacjach żywiołowo wrócili na łono Kościoła katolickiego do obrządku łacińskiego, nadalby oczekiwało na nowe pomyślne dla siebie zrządzenie Opatrzności Bożej.

* * *

Każde, najmniejsze nawet, jak widzieliśmy, posunięcie w administracji diecezji rząd usiłował uzależnić od siebie. I nie spoczął, aż prawie nie dał możności swobodnie oddychać rządcom diecezyj. Tolerancyjny ukaz pozornie wiele przyniósł odprężenia w stosunkach między władzą świecką a duchowną, w praktyce zaś administracyjne władze warszawskie, gdzie mogły, starały się utrzymać dawny stan rzeczy.

23 września 1906 r. Nr. 3957[1] warsz. jen. gubernator wydał okólnik do wszystkich przełożonych rz.-katolickich diecezyj Królestwa Pol., w którym żąda na zasadzie decyzji ministra z 10 sierpnia 1906 r. N. 4169, aby wszelkie zmiany na stanowiskach konsystorskich były dokonywane za zgodą Ministra Spraw Wewnętrznych.

* * *

Kiedy w państwie rosyjskiem zaczął budzić się ruch wolnościowy, policja i wojsko maltretowały wszystkie narody, będące pod rosyjskiem berłem, nie wyłączając samego narodu rosyjskiego. Po ogłoszeniu jednak państwowej dumy i dokonanych do niej wyborach (6 sierpnia i 17 października 1906 r.) zdawało się, że pokój z powrotem nastał w państwie. Niestety, reakcja rzą-

[1] Op. c.

dowa zaczęła wkrótce występować i działać „podług prawa".[1] Rząd więc wydawał różne przepisy, ostrzeżenia itp., które miały przywrócić ład i spokój. Rada ministrów w Petersburgu 14 września 1906 r. ogłosiła zasadnicze wskazówki, jak oceniać należy polityczne nielegalne organizacje w stosunku do państwowej służby, a nadto wyszedł komunikat rządowy 18 listopada tegoż 1906 r., wyjaśniający, które mianowicie ogranizacje polityczne należy uważać za nielegalne. W kwestjach tych minister spraw wewn. 16 grudnia 1906 r. Nr. 5600[2] rozesłał korespondencję do wszystkich biskupów, w której między innemi pisze, że kapłani, jako urzędnicy stanu cywilnego, na zasadzie ukazu Rządzącego Senatu z 15 maja 1906 r. zaliczeni są do rzędu urzędników państwowych.[3] „Nadto, pisze minister, działalność przeciwpaństwowa duchowieństwa jest omówiona w karnem prawie Ustawy Obcych Wyznań, zabraniającem osobom duchownym mieszania się do dziedziny polityki, a władzom diecezjalnym nakazującem czuwanie, aby podwładne im duchowieństwo broniło interesów państwa. Te same uwagi, twierdzi dalej minister, podał Pius X duchowieństwu rzymskich prowincyj 28 lipca 1906 r."

Wykonanie tego prawa spoczywa na biskupach, księża zaś, wykraczający przeciw niemu, mają być usuwani ze stanowisk z powiadomieniem o tem Ministerjum.

* * *

30 stycznia 1907 r. Nr. 387[4] władze rządowe na nowo poruszyły sprawę języka w oficjalnej korespondencji

[1] W Rosji taki był system rządzenia, że wszystko działo się „po zakonu". Czytaj Pamiętnik Szymona Tokarzewskiego „Modlin". Dopis. autora.

[2] A. K. D. Sand. IV[1], k. 14.

[3] Takie wyjaśnienie było potrzebne rządowi, by stosować względem duchowieństwa kary za należenie do nielegalnych organizacyj, wyznaczane na urzędników cywilnych. Dopis. autora.

[4] Op. c, k. 19.

duchowieństwa. Warsz. jen. gubernator pod tą datą wydał okólnik do swych podwładnych gubernatorów, oberpolicmajstra warsz. i prezydenta m. Warszawy, a także do wszystkich biskupów Królestwa, że:

1. cała korespondencja we wszystkich instytucjach rz.-katolickich na zasadzie prawa, zatwierdzonego przez cesarza 29 listopada 1906 r. ma być prowadzona w języku rosyjskim z wyjątkiem uchwał parafjalnych; tenże język ma być używany we wzajemnej korespondencji duchowieństwa i instytucyj z instytucjami i osobami urzędowemi, z wyjątkiem tych dokumentów, które na zasadzie kanonów mają być pisane po łacinie.

2. kapłani i instytucje kościelne z prywatnemi osobami mają korespondować po rosyjsku, wolno tylko na żądanie osób interesowanych wydawać dokumenty w tłumaczeniu polskiem obok oryginału rosyjskiego.

3. wszelkie stosunki ludności z rz.-k. duchowieństwem i instytucjami kościelnemi mają być załatwiane w języku rosyjskim. Tylko na wypadak, gdyby interesanci nie posiadali języka rosyjskiego, wolno omawiać z nimi sprawę po polsku.

* * *

Władze policyjne doniosły do swych przełożonych, że alumn pewnego seminarjum duchownego wygłosił w kościele kazanie. Na skutek tego warsz. jen. gubernator 29 listopada 1908 r. Nr. 5242[1] rozesłał okólnik do wszystkich przełożonych diecezyj rz.-katolickich w Królestwie Pol., w którym czynność tę kleryka nazywa nieprawną i na przyszłość bezwzględnie jej nakazuje.

* * *

W pierwszej zaraz chwili, gdy po kraju powiał wiatr wolnościowy po 1905 r. duchowieństwo rz.-katolickie

[1] Op. c., k. 64.

systematycznie, z własnej inicjatywy, usuwało język rosyjski, skąd tylko mogło. Więc urzędowe pieczęcie przy wydawaniu wyciągów z aktów urzędnika stanu cywilnego zaczęło zamieniać na pieczęcie kościelne, na których był napis polski lub łaciński. Rząd zwrócił uwagę na ten szczegół i Ministerstwo Spraw Wewn. 23 października 1908 r. Nr. 6285[1] rozesłało do biskupów okólnik, mocą którego nakazało używać pieczęci tylko państwowych, z godłem państwa i z napisem w języku rosyjskim, zapowiadając, że w myśl § 83 Cyw. Kod. Kr. P. z 1825 r., wyciągi te bez pieczęci oficjalnej nie będą miały charakteru prawomocnego.

* * *

Klasztory, które nie miały u siebie studjów, zaczęły wysyłać swych nowicjuszów na naukę do seminarjów diecezjalnych. Na wiadomość o tem warsz. jen. gubernator zwrócił się w tej sprawie do Ministerstwa Spraw Wewn. i otrzymał pod datą 16 kwietnia 1909 r. Nr. 2041 odpowiedź, w której na zasadzie cesarskich rozkazów z 8 listopada 1875 r. i 18 maja 1895 r. nowicjusze zakonni mogą o tyle uczyć się w seminarjach diecezjalnych, o ile uzyskają, jak i wszyscy alumni, zatwierdzenie właściwego państwowego urzędu. Zarządzenie to biskupi otrzymali 29 kwietnia 1909 r. Nr. 1780.[2]

* * *

Duchowieństwo parafjalne w myśl niejednokrotnych zarządzeń władz duchownych, wydawanych dla utrzymania karności w szeregach kapłańskich i jednomyślności w stosunku z władzami świeckiemi, odmawiało stawiania się w urzędach państwowych dla odbierania przysięgi, czytania manifestów itp. czynności, o ile było wzywane nie za pośrednictwem władzy diecezjalnej. Na

[1] Op. c., k. 65. [2] Op. c., k. 69.

skutek takich wypadków minister spraw wewn. 23 grudnia 1908 r. Nr. 3921[1] zwrócił się do biskupów, że na zasadzie § 3 Ustawy dla obcych wyznań kapłani obowiązani są do wykonania powyższych czynności, gdy ich wzywają do tego władze administracyjne lub sądowe i dodaje, że nic niema przeciwko temu, aby biskup z grona liczniejszego duchowieństwa, pracującego w jakiej parafji, wybrał i wskazał jednego, do którego zwracałyby się w podobnych sprawach odpowiednie organy rządowe.

Mimo, że w 1907 r. drogą, przez rząd wskazaną, wszystkie diecezje otrzymały dekret „Ne temere",[2] minister spraw wewnętrznych 29 kwietnia 1910 r. Nr. 4409[3] zwraca się do biskupów z ostrzeżeniem, że Kościół katolicki pod żadnym pozorem nie może uznawać za nieważne małżeństw, zawieranych w cerkwi prawosławnej między katolikami a prawosławnymi.

* * *

Postanowienie Rady Ministrów, zatwierdzone przez cesarza 29 listopada 1906 r., wyraźnie pozwalało na używanie języka łacińskiego w pewnych sprawach, które duchowieństwo przeprowadza we wzajemnej korespondencji. Na zasadzie tego niektóre sądy biskupie wprowadziły praktykę pisania po łacinie drugich egzemplarzy pozew, które zostawały w aktach sądowych, wysyłane zaś do interesantów, które nie wracają do kancelarji sądowej, — po polsku. Gdy doszło to do wiadomości władz administracyjnych, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych zabroniło tej praktyki i poleciło, aby odtąd wszelką korespondencję w oryginale prowadziły sądy biskupie z świeckiemi osobami w języku rosyjskim, a dopuszczalną jest rzeczą dodawać tłumaczenie takiej kore-

[1] Op. c., k. 71.

[2] W sprawie administrowania sakramentu małżeństwa. Dopis. autora.

[3] Op. c., k. 97.

spondencji w języku polskim. Powyższe wyjaśnienie drogą okólną rozesłał warsz. jen. gubernator do wszystkich zarządzających rz.-katolickiemi diecezjami 11 lipca 1910 r. Nr. 3025.[1]

* * *

Minister spraw wewnętrznych 13 listopada 1910 r. Nr. 10570[2] rozesłał okólnik do wszystkich rządców rz.-katolickich diecezyj, mocą którego wyjaśnia, że w kościołach bez zezwolenia rządowych władz wolno wmurowywać tablice i stawiać pomniki, mające na celu wyłącznie charakter religijny. W innych wypadkach konieczne jest na to uprzednie zezwolenie.

Okólnik ten wywołał fakt, że w jednej z rz.-katolickich diecezyj postawiono pomnik ku czci Kazimierza Wielkiego, króla, jak głosiła rządowa korespondencja, „byłego Państwa Polskiego" jedynie za zgodą władzy kościelnej.

* * *

W sprawie wydawanego przez Watykan pisma „Acta Apostolicae Sedis" minister spraw wewnętrznych pod datą 3 marca 1911 r. Nr. 1843[3] komunikuje biskupom, że każdy numer tego oficjalnego organu będzie rozsyłany tylko z najwyższego pozwolenia za pośrednictwem ministra spraw wewn.

2. grudnia 1910 r. Nr. 11124[4] minister spraw wewn. drogą okólną powiadamia wszystkich rządców rz.-katolickich diecezyj, że żadne zarządzenia Rzymskiej Kurji, jakie przyjdzie do duchowieństwa nie przez organ watykański „Akta Apostolicae Sedis", którego numer uzyskał z najwyższego zezwolenia wstęp do kraju, nie może obowiązywać w imperjum rosyjskiem.

---

[1] Op. c., k. 100. [2] Op. c., k. 106.
[3] Op. c., k. 114. [4] Op. c., k. 117.

* * *

Gdy władze rządowe chciały przeprowadzić jakie rozporządzenie, nieprzewidziane przez ogólne prawo państwowe, czyniły to w sposób nieśmiały, w formie zapytania czy jest to przestrzegane i wtedy nie podpisywał takiego papieru właściwy dygnitarz, lecz jakaś mniejszego stopnia zastępcza figura rządowa. Tego rodzaju korespondencję 8 maja 1911 r. 4472,[1] rozesłaną do każdego biskupa osobno, podpisuje tylko dyrektor departamentu Charuzin, gdy usiłowano wprowadzić 5-tą inwokację do „Święty Boże" za cesarza, 22 zaś czerwca tegoż roku Nr. 5796[2] podpisuje już tylko wicedyrektor (podpis nieczytelny), prosząc o przyśpieszenie odpowiedzi na powyższe podstępne żądanie.

* * *

Najmniejszą rzecz, która podtrzymywała ducha w narodzie albo przypominała państwowość polską, władze rządowe śledziły pilnie i wszystko tłumiły w zarodku. Jako przykład niech posłuży odezwa, którą wystosowała „sekretnie" Kancelarja warsz. jen. gubernatora 3 października 1911 r. Nr. 4178[3] do gubernatora w Kielcach, że 18 września[4] 1911 r. w czasie odpustu na dzwonnicy katedry w Kielcach od strony prawosławnej cerkwi był wywieszony i oświetlony wielki transparent z koroną polską i inicjałami M. R. P. tj. Maria Regina Poloniae. Kancelarja przeto żąda od gubernatora wyjaśnienia tego faktu.

Wyżej wspomnieliśmy o rocznicy grunwaldzkiej. Gdy ta minęła, wkrótce zbliżała się 50 rocznica powstania 1863 r., która żywiej tętniła w sercach polskich od tamtej i poruszała cały naród, który w styczniowej zawierusze tak gorący brał udział. Biorących w niej udział była

[1] Op. c.. k. 121. [2] Op. c., k. 122. [3] Op. c.

[4] Starego stylu, a w dniu tym wypadało Matki Boskiej Różańcowej.

jeszcze duża liczba we wszystkich zaborach, tem niebezpieczniejsze, bo żywe i bolesne było jej wspomnienie.

* * *

Dla rządu rosyjskiego powstał w Królestwie nowy kłopot z racji bibljotek parafjalnych.

25 lipca 1911 r. Nr. 3226 warsz. jen. gubernator zwraca się z sekretnym okólnikiem do wszystkich gubernatorów, że po zamknięciu Polskiej Macierzy Szkolnej duchowieństwo rz.-katolickie okazuje tendencję do zakładania bibljotek parafjalnych, które może poprowadzić w radykalnie narodowym kierunku, odpowiednio więc należy nad tą robotą czuwać, aby nie dopuścić do rozwoju złej roboty.

W tej samej materji warsz. jen. gubernator wydał nowy okólnik 6 października 1911 r. Nr. 4210,[1] w którym znów podkreśla, że bibljoteki parafjalne prowadzi duchowieństwo w zbyt narodowym duchu, dla tych względów już polecił zamknąć je w archidiecezji warszawskiej, od kierowników zaś istniejących w kraju parafjalnych bibljotek poleca natychmiast zażądać katalogów książek, by treść ich sprawdzić.

* * *

Rodziny, więcej dbające o wszczepienie zasad świętej Chrystusowej nauki w umysły swych dzieci, nie poprzestając na nauce religji w rosyjskiej szkole, zwracały się niekiedy do miejscowych kapłanów o dodatkowe nauczanie dziatwy religji, którą zbierano w jednem z prywatnych mieszkań w parafji. To zwróciło uwagę policji, która złożyła raport o tem nauczaniu swoim przełożonym. Na skutek tego minister spraw wewn. 21 września 1911 r. Nr. 8469[2] rozesłał okólnik do rządców wszystkich rz.-katolickich diecezyj, nazywa w nim robotę tę tajnem nauczaniem, zakazanem przez prawo i grozi karami kapłanom, którzyby oddawali się tej pracy

[1] Op. c. [2] Op. c., k. 135.

* * *

Rząd rosyjski miał system wykorzystać wszystkie prawa na niekorzyść Kościoła, nawet wydane dla zupełnie innych celów, jeżeli te prawa przynosiły jakąkolwiek krzywdę życiu kościelnemu. Widzimy to w odezwie radomskiego gubernatora do sandomierskiego biskupa z 30 września 1913 r. Nr. 2575,[1] który, powołując się na wyjaśnienia warsz. jen. gubernatora, komunikuje, że od chwili ogłoszenia przepisów o stowarzyszeniach i związkach, bractwa kościelne, powstałe po tym terminie, mogą tylko wtedy działać, kiedy istnieją na zasadzie ustaw, potwierdzonych przez ministra spraw wewnętrznych. W przeciwnym razie bractwa te podlegają rozwiązaniu, a ci, którzy je zakładają, będą karani podług rygoru prawa.

* * *

Chęć rządu rosyjskiego i dążność do utrudnienia wszelkich remontów w parafjalnych budynkach, widoczne są z okólnika warsz. jen. gubernatora z 30 grudnia 1912 r. Nr. 5483/5,[2] dotyczącego sprzedaży po domach różnych dewocjonaljów przez właścicieli firm, do czego kapłani dają polecenie z tem, że pewien procent z otrzymanych tą drogą pieniędzy idzie na budowlę, prowadzoną w parafji. Jen. gubernator w procedurze tej widzi zbieranie składek, a na to potrzebne jest uprzednie pozwolenie władz cywilnych.

ROZDZIAŁ VII.

Korespondencja rządu rosyjskiego z władzami duchownemi w sprawie seminarjów diecezjalnych od 1883 do 1912 r.

1. Jeżeli wszystkie instytucje Kościoła katolickiego pod zaborem rosyjskim miały utrudniane życie, to w wy-

[1] Оп. c., k. 152. [2] Op. c., k. 159.

jątkowo ciężkich warunkach były seminarja duchowne. W tym kierunku rząd używał całego aparatu swej administracji, a szczególniej dwa Ministerstwa: Spraw Wewnętrznych i Oświaty, by to źródło życia kościelnego, jakiem są seminarja, uczynić mniej obfitem i mniej pożytecznem. Niżej przytoczone główniejsze okólniki, wydawane w tym przedmiocie, dowodzą tego najlepiej.

Minister spraw wewnętrznych, przesyłając przy odezwie z 14 października 1883 r. Nr. 5384[1] biskupom nowy układ, zawarty między Kurją Rzymską a rządem rosyjskim w sprawie seminarjów 12/24 grudnia 1882 r., podkreśla, że, chociaż do biskupów należy: bezpośredni zarząd seminarjami, układanie dla nich regulaminu i przestrzegania w nich karności, to jednak nominacja rektora, inspektora, profesorów i nauczycieli jezyka i historji „ojczystej"[2] nie może inaczej nastąpić, jak za zgodą władz cywilnych w każdym pojedyńczym wypadku. Nadto programy i plany państwowych przedmiotów mają być uprzednio zatwierdzane przez te władze. Dalej, że rząd w układach z Kurją Rzymską zastrzegł sobie zwierzchni nadzór nad tokiem naukowo-wychowawczym w seminarjach, tak, jak to dzieje się w innych naukowych zakładach świeckich. Przyjmowanie przeto nowych kandydatów do seminarjum, porządek wykładów i egzaminów dodatkowych pozostają po dawnemu...

2. Dotąd przedmioty państwowe wykładali profesorowie księża. Jen. gubernator Hurko 13 maja 1886 r. Nr. 897,[3] powiadamiając biskupa, że płaca dla profesora tych przedmiotów z zarządzenia cesarskiego ma się równać płacy, jaką pobierają profesorowie w średnich zakładach naukowych Ministerstwa Oświecenia Publicz-

[1] A. K. D. Sand. V[1], k. 4. [2] To znaczy rosyjskiej.
[3] Op. c., k. 25.

nego[1] „priwiślańskiego kraju", oznajmia, że pod tym tylko warunkiem wystąpi o wyasygnowanie tej sumy, o ile biskup zastosuje się do cesarskiego zarządzenia z dnia 8 listopada 1875 r.

Na mocy zaś tego zarządzenia wykład języka i historji rosyjskich mają prowadzić profesorowie miejscowych gimnazjów. Wobec tego proszę, kończy jen. gubernator, o przedstawienie świeckiej osoby, któraby prowadziła wykład tych przedmiotów i wskazanie, ile ona będzie miała tygodniowo godzin wykładowych.

3. Próby opanowania przez rząd seminarjami rozpoczęły się więcej gwałtownie od 1892 r. Wtedy to pod datą 11 września Nr. 3390[2] naczelnik dyrekcji naukowej w Radomiu Wielikanow zwraca się[3] do biskupa w Sandomierzu, (a w innych diecezjach to samo uczynili tamtejsi naczelnicy naukowych dyrekcyj) z tem, że kurator warsz. naukowego okręgu na zasadzie zarządzenia ministra oświecenia publicznego z 30 kwietnia i 30 maja 1892 r. Nr. 6274 i 7830 zlecił mu zwiedzanie rz.-katolickiego seminarjum, istniejącego w jego rejonie. Wobec tego prosi o plany i programy wykładanych przedmiotów.[4] Rozumie się, że biskup nietylko odpowiedział naczelnikowi dyrekcji, iż jego powyższe żądanie sprzeciwia się przepisom prawa kanonicznego, dlatego nie może mu zadość uczynić, ale nadto wystosował 9 (21) października 1892 r. Nr. 1382 zasadniczą odmowną odpowiedź do jen. gubernatora w Warszawie.

---

[1] Seminarja duchowne były w resorcie Ministerstwa Spraw Wewn. Dopis. autora.

[2] Op. c., k. 33.

[3] Ani słówka nie mówi Wielikanow, że chodzi mu tylko o przedmioty państwowe, do których nadzoru ma jedynie prawo, lecz prosi ogólnie o wszystko. Dopis. autora.

[4] Op. c., k. 34 a i 34 b.

Na powyższe jen. gubernator Hurko pod datą 10 listopada 1892 r. Nr. 2020[1] odpowiada, że naczelnik naukowej dyrekcji nietylko ma prawo, ale i obowiązek wizytować seminarja duchowne, a wypływa to z cesarskiego ukazu, wydanego 30 sierpnia 1864 r. i z wyjaśnienia byłego Urządzającego Komitetu w Królestwie Pol. z dnia 22 lutego 1865 r. Nr. 278. Takie stanowisko państwa jest konieczne, ponieważ „w seminarjach wychowują się przedewszystkiem ruscy obywatele i przyszli urzędnicy... wobec tego konieczną jest rzeczą obserwować tak polityczny jak i naukowy kierunek seminarjów... wobec powyższego, kończy jen. gubernator, proszę Waszą Ekscelencję, aby nie stawiał żadnych trudności naczelnikowi naukowej dyrekcji w wykonaniu otrzymanego przezeń od kuratora polecenia, inaczej bowiem wszelki sprzeciw byłbym zmuszony uważać za jawne wystąpienie przeciw cesarskim zarządzeniom".

Wtedy biskup zwrócił się do ministra spraw wewn. 9 (21) grudnia 1892 r. Nr. 2050,[2] z uzasadnieniem swego stanowiska i z żądaniem, aby minister uwolnił seminarjum od odwiedzin urzędników Ministerstwa Oświecenia Publicznego, a biskupa — od zbędnego ścierania się z nimi.

Po pewnym czasie warsz. jen. gubernator 3 lipca 1895 r. Nr. 1321[3] komunikuje biskupowi, że ponieważ poziom przedmiotów państwowych (język, literatura i historja rosyjskie) nie jest takim, jakim być powinien, przeto dla uregulowania tej sprawy cesarz 18 maja 1895 r. postanowił:

1. aby oprócz innych wymaganych dokumentów każdy nowy kandydat do seminarjum duchownego, nie maturzysta, który opuścił swój dotychczasowy zakład naukowy więcej jak przed pół rokiem, składał dodatko-

[1] Op. c., k. 37 i 38. [2] Op. c., k. 41. [3] Op. c., k. 46.

wy egzamin w któremkolwiek państwowem gimnazjum lub progimnazjum z języka, historji i geografji Rosji w zakresie programu 4 klas.

2. aby egzamina przejściowe i maturalne z państwowych przedmiotów odbywały się w obecności miejscowego gubernatora lub jego zastępcy, a także przedstawiciela okręgu naukowego. Alumn, który nie otrzyma na tym egzaminie stopnia dostatecznego, nie może być promowanym na kurs następny, a kończący nie może otrzymać stanowiska parafjalnego.

3. aby władza diecezjalna przysyłała przed każdym nowym rokiem szkolnym miejscowemu gubernatorowi program nieteologicznych[1] przedmiotów i plan ich wykładów, a o terminie tak przejściowych jak i maturalnych egzaminów zawiadamiała tegoż gubernatora przynajmniej na 3 tygodnie przed terminem, na nie naznaczonym.

Na to biskup odpowiada jen. gubernatorowi 4 (16) sierpnia 1895 r. Nr. 1081, że gotów byłby wykonać wolę cesarza, ale, sumieniem krępowany, prosi o wstrzymanie jej wykonania aż do ponownego układu w tym przedmiocie Kurji Rzymskiej z rosyjskim rządem.

W odpowiedzi na powyższe jen. gubernator 19 sierpnia 1895 r. Nr. 1665[2] oświadcza biskupowi, że ostatni układ rządu z Kurją Rzymską w kwestji seminarjów daje zwierzchni nadzór nad niemi właśnie rządowi, dlatego do zastosowania cesarskiego zarządzenia z 18 maja 1895 r. niepotrzebne są nowe układy.

---

[1] Rząd użył tu autorytetu samego cesarza, aby zastawić łapkę na wychowanie kleru i ująć je w swoje ręce. W seminarjach obok teologicznych przedmiotów znaczną liczbę tygodniowych godzin poświęcano z konieczności na ogólno kształcące przedmioty i na filozofję. Rząd usiłował to wszystko ująć w swe ręce wtedy, kiedy miał jedynie prawo do rosyjskich przedmiotów. Dopis. autora.

[2] Op. c., k. 49.

Wtedy biskup 6 (18) września 1895 r. Nr. 1250[1] znów pisze do ministra spr. wewn., aby rząd zwrócił się do Ojca św. w sprawie zwierzchniego rządowego nadzoru nad seminarjami diecezjalnemi, a dokąd to nie nastąpi, żeby wstrzymał zarządzenie cesarskie z 18 maja b. r.

Jen. gubernator, jakby nic nie wiedząc o papierze, który 6 (18) września 1895 r. Nr. 1846[2] biskup wystosował do ministra spraw wewn., idzie dalej po linji cesarskiego nakazu z 18 maja b. r. i, wprowadzając w wykonanie punktu 3 tegoż nakazu, żąda od biskupa programu „nieteologicznych"[3] przedmiotów na bieżący wykładowy rok szkolny nie później, jak do 1 grudnia b. r. Dyplomatycznie wszakże i zręcznie cofa swoje dotychczasowe wygórowane żądanie, bo, używając tego samego terminu „nieteologiczny," przesyła przy tej odezwie biskupowi dla orjentacji program tylko rosyjskich przedmiotów rz.-katolickiego seminarjum w Petersburgu, zatwierdzony przez ministra jeszcze 19 października 1879 r.[4]

Radomski zaś gubernator 9 lutego 1896 r. Nr. 1081[5] już wyraźnie żąda programów tylko języka, literatury i historji rosyjskich. Jednak otrzymuje od biskupa odpowiedź 16 (28) lutego 1896 r. Nr. 403,[6] że w tej materji i wogóle w kwestji nadzoru władzy świeckiej nad seminarjami odniósł się z prośbą do ministra spraw wewn. o nowe układy rządu z Kurją Rzymską.

Papier ten radomski gubernator przesłał jen. gubernatorowi i ten 1 marca 1896 r. Nr. 423[7] nadesłał biskupowi sandomierskiemu wiadomość, że w tej materji już zwracali się bezpośrednio do cesarza: arcybiskup Popiel,

---

[1] Op. c., k. 51. [2] Op. c., k. 53.

[3] Znowu mowa o nieteologicznych przedmiotach, czyli nietylko o rosyjskich przedmiotach. Dopis. autora.

[4] Op. c., k. 54. [5] Op. c., k. 59. [6] Op. c., k. 60. [7] Op. c., k. 62.

biskupi: Nowodworski, Bereśniewicz i Jaczewski, i że cesarz 7 grudnia 1896 r. orzekł: zostawić te prośby bez skutku.

4. Przewlekła ta korespondencja, prowadzona ze stanowczością episkopatu, a z uporem ze strony rządu, nie wstrzymała życia. W 1896 r. ostatnioletnich alumnów należało wyświęcić i posłać na parafje, które czekały na dopływ nowych pracowników. Biskupi, naciskani potrzebą kościelnego życia, wyświęcali maturzystów i naznaczyli im placówki do objęcia. Władze admintstracyjno policyjne czuwały wtedy bardzo pilnie nad rozwojem tych wydarzeń, gubernatorzy więc zebrali te wiadomości i posłali je do jen. gubernatora. Ten wystosował wówczas, w tonie bardzo zdecydowanym odezwę do biskupów. Sandomierz otrzymał takową 15 lutego 1897 r. Nr. 339,[1] by, wycofać z parafij tych młodych kapłanów, wypuszczonych, jak brzmi odezwa, z seminarjum nielegalnie, a zatem przez prawo nieuważanych za wykwalifikowanych, a duchowieństwu parafjalnemu zakomunikować, że nie wolno takich kapłanów dopuszczać do sprawowania służby Bożej." Tych młodych kapłanów, poza oficjalną korespondencją nazywano majowymi, ze względu, że cesarz drakońskie prawa, których oni byli ofiarami, podpisał w maju.[2]

5. Chociaż wszyscy biskupi całej Polski z całą godnością i należnem męstwem stanęli w tym wypadku

[1] Op. c., k. 62.

[2] Sandomierskie seminarjum w 1896 r. opuściło 5 takich kapłanów: Ks. Gabrjel Pfadt, ks. Stefan Gustowski, ks. Stanisław Chatłas, ks. Lucjan Maciejski i ks. Stanisław Raczkowski. Dwaj ostatni należeli do diecezji kieleckiej, gdzie seminarjum rząd zamknął w 1893 r, W ten sposób neoprezbiterzy, zawieszeni przez rząd w swych kapłańskich czynnościach, pierwociny swego kapłaństwa okupić musieli przykrą swą sytuacją, wielu przykrościami, które wszakże znieśli, bo tego wymagało dobro Kościoła. Dopis. autora.

w obronie praw Kościoła i stali wytrwale, rząd rosyjski nie dał za wygrane i ustępliwym nie był również. Niemal siłą pchał się poza próg uczelni diecezjalnych i podglądał, jeżeli nie swemi oczami, to usłużnemi innych, co się tam dzieje, byleby za wszelką cenę zdobyć w nich zwierzchni nadzór.

Nawet podręczniki alumnów interesowały władze rządowe.

Podgorodnikow, gubernator z Radomia, 24 lutego 1897 r. Nr. 1322[1] zwraca się do biskupa w Sandomierzu z zapytaniem, czy Compendium iuris ecclesiastici ad usum cleri Simonis Ejchner jest używane w seminarjum jako podręcznik, jeżeli jest, to ile egzemplarzy tej książki jest w rękach alumnów i prosi, by mu nadesłano jeden egzemplarz.

6. Niektórym z tych szczegółów położyła tamę nowa umowa Rzymu z Petersburgiem, której treść arcybiskup Popiel otrzymał pod datą 21 kwietnia 1897 r., a następnie rozesłał ją wszystkim biskupom w Królestwie.[2] Umowa ta ingerencję rządową w seminarjach wyraźnie ograniczyła do przedmiotów rosyjskich, których postęp pozwalała kontrolować władzom rządowym.

Powyższy nowy porządek, odnoszący się do wykładu rosyjskich przedmiotów w seminarjach duchownych, zakomunikował jen. gubernator Imeretyński wszystkim biskupom drogą okólną 28 kwietnia 1897 r. Nr. 898[3] jako nowy nakaz cesarski, wydany dnia 3 kwietnia b. r.

Seminarja po tej walce pozostały przy swym charakterze, a biskupi nadal sprawowali zwierzchni nadzór nad niemi, ale w rzeczach niezasadniczych Stolica Święta zrobiła pewne ustępstwa. Rząd w stosunku do neoprezbiterów z 1896 r. zgodził się na to, że oni w obecności

[1] Op. c., k. 67. [2] Op. c., k. 72 i 73. [3] Op. c., k. 77.

gubernatora wykażą uzdolnienie do prowadzenia aktów urzędnika stanu cywilnego i to zakomunikował biskupom w okólniku z dnia 8 maja 1897 r. Nr. 1014.[1]

Odtąd władze rządowe wyraźnie domagały się programów i planów, dotyczących wyłącznie przedmiotów państwowych. Walki wszakże na piśmie episkopatu z rządem i teraz całkowicie nie ustały, trwały nadal, ale już nie o zasadnicze kwestje. W każdym jednak razie sprawę naukowo-wychowawczą w seminarjach duchownych wykłady i egzamina z rosyjskich przedmiotów utrudniały, zabierając alumnom sporo czasu, zwłaszcza gdy obok ustnych egzaminów rząd wprowadził w 1900 r. piśmienne egzamina, w 1902 r. tak zwane poprawki poza seminarjum. Te dwa ostatnie szczegóły nie należały do istotnych zarządzeń, wypływały z układów, już dawniej zawartych ze Stolicą Świętą, ale były dosyć ciężką kulą u nogi w toku życia seminaryjnego, a dla alumnów przy przejściu z kursu na kurs i przy maturze wielkiem utrudnieniem. Słowem, wychowanie alumna i doprowadzenie go do placówki duszpasterskiej było jednym łańcuchem trudności, którego pierwsze ogniwo tkwiło w prawie, zatwierdzonem przez cesarza 8 listopada 1875 r., warunkujące przyjęcie kandydata seminarjum od zatwierdzenia gubernatora, a ostatniem — prawo, wymagające zatwierdzenia wikarjusza,[4] gdy miał obejmować swój posterunek

[1] Op. c., k. 80. [2] Op. c., k. 241. [3] Op. c., k. 262, 264 i 265.

[4] Oprócz wymienionych poprzednio neoprezbiterów, długo w diecezji sandomierskiej niezatwierdzanych przez rząd na wikarjaty z racji zakwestjonowanych egzaminów z rosyjskich przedmiotów, takiemu samemu losowi ulegli w 1903 r. nowi kapłani: Piotr Dembowski, Jan Klimkiewicz, Antoni Kluczkowski, Karol Pytlewski, Paweł Szumański, Antoni Jankowski, Andrzej Glibowski i Emanuel Krasowski.

Z racji zaś odprawianych przez nich nabożeństw przed zatwierdzeniem rządowem byli karani pieniężnie proboszczowie tych kościołów, w których odbywały się te nabożeństwa, o czem jest mowa w dziale

z warunkiem, że ma rosyjską maturę, złożoną w seminarjum, o czem była mowa wyżej.

7. O ile zbliżały się czasy rewolucji w Rosji 1905 r., której pomruk dał się wyczuwać w całem cesarstwie, władze administracyjne na terenie Królestwa Pol. odznaczały się szczególniejszą czujnością i bezwzględnością. Taką metodę postępowania stosowano w całem życiu kościelnem. Szczególniej wrogo ustosunkowano się w tym czasie do seminarjów duchownych. Jak o tem mówiliśmy wyżej, każdy nowy kandydat do seminarjum podług wydanych zarządzeń musiał być zatwierdzony przez miejscowego gubernatora, na terytorjum którego było seminarjum duchowne. Na zatwierdzenie to nieraz trzeba było czekać po 2—3 miesiące.[1] Dlatego nowi alumni, przyjęci przez władzę seminaryjną, uczęszczali na wykłady od początku roku szkolnego, nie wkładali wszakże sukni duchownej aż do zatwierdzenia ich przez gubernatora. Na wypadek odmownej odpowiedzi tego ostatniego niezatwierdzeni musieli opuszczać szkołę duchowną. To się praktykowało przez cały szereg lat i nie mogło ujść wiedzy ze strony władz rządowych, gdyż z tymi alumnami seminarjum się nie kryło, owszem jawnie wysyłało ich razem ze starszymi do katedry na nabożeństwa, na spacery i t. d. Wszyscy więc widzieli wśród alumnów w sutannach pewną grupę bez niej. W ten sam sposób życie płynęło w 1903/4 r. szkolnym. Tymczasem jen. gubernator 8 stycznia 1904 r. Nr. 342[2] wystosował korespondencję do biskupa sandomierskiego, w której między innemi pisze, że podobno w seminarjum wśród zwyczajnych są również i wolni słuchacze, czego prawo nie przewiduje, wobec tego żąda usunięcia wszystkich nie-

o karach pieniężnych, nakładanych na duchowieństwo rz.-k. przez rząd rosyjski. Dopis. autora.

[1] Op. c., k. 312. [2] Op. c., k. 311.

zatwierdzonych alumnów. Podkreślić wypada, że żądanie to wysunął rząd już w piątym miesiącu roku szkolnego czyli po całem półroczu.

8. W 1906 r. zaczyna się pewne, choć bardzo powolne, odprężenie surowych nakazów i przepisów, dotyczących egzaminów w seminarjach z rosyjskich przedmiotów. Jak donosi jen. gubernator 2 maja 1906 r. Nr. 9556,[1] cesarz 17 kwietnia 1905 r. cofnął obowiązek egzaminów poprawkowych, wprowadzonych poza seminarjum 17 stycznia 1902 r. i pozwolił zająć stanowiska wszystkim neoprezbiterom, których do tego rząd nie dopuszczał z powodu niezdanych poprawkowych egzaminów. W tej samej materji 12 maja 1905 r. Nr. 608[2] jen. gubernator Maksymowicz powiadamia biskupa, że tematy piśmiennych maturalnych egzaminów ogłasza biskup nie zaś przedstawiciel świeckich władz naukowych. Było to ze strony rządu pewne ustępstwo w stronie formalnej toczącej się kwestji.

Wkrótce, bo 30 września 1905 r. Nr. 20397[3] jen. gubernator Skałon komunikuje, że minister spr. wewn. 24 marca b. r. Nr. 1891 unieważnia okólnik z 12 marca 1886 r. Nr. 1210 (z wyjątkiem 2 punktu), a między innemi to, że neoprezbiter, niezatwierdzony na placówkę duszpasterską, tylko cichą Mszę św. może odprawiać. Odtąd zaś może sprawować wszelkie publiczne czynności kościelne.

9. Kiedy znów reakcja rządowa zaczęła brać górę, wrócił dawniejszy system utrudniania życia kościelnego, a zwłaszcza w seminarjach duchownych. Zdawało się np., że stanowisko ojca duchownego w tych zakładach winno być dla rządu obojętne. Tymczasem, gdy jeden z biskupów czasowo delegował kapłana z parafji do spełniania tych czynności, jen. gubernator Skałon 4 października

[1] Op. c., k. 336. [2] Op. c., k. 338. [3] Op. c., k. 344.

1909 r. Nr. 4565 [1] rozsyła okólnik do wszystkich biskupów Królestwa Pol., w którym dowodzi, że tego rodzaju delegacja jest przeciwną umowie, zawartej w 1882 r. między Kurją Rzymską a rządem cesarskim. Wobec tego taki delegowany musi być narazie usunięty, dokąd rząd nie wyrazi swej zgody, aby zajął stanowisko ojca duchownego.

Podobna korespondencja powtórzyła się 15 grudnia 1909 r. Nr. 5670,[2] gdy sandomierski biskup jednemu z księży profesorów polecił pełnić obowiązki wiceregensa seminarjum. 10 (20) lutego 1908 r. Nr. 855 [3] warsz. jen. gubernator [4] wydał w najściślejszym sekrecie (w oryginale: sowerszenno sekretno) okólnik do gubernatorów, w którym daje im instrukcję w sprawie liczby kandydatów, mogących podług decyzji rządu wstępować do seminarjów duchownych i jaką w tej materji gubernatorzy mają dawać ogólnikową odpowiedź biskupom bez wskazywania przyczyn, dla czego dla jednych kandydatów wypadła przychylna decyzja, dla drugich zaś odmowna.

Na tem tle warsz. jen. gubernator 5 sierpnia 1908 r. Nr. 3504 [5] pisze do kieleckiego gubernatora, że jeden z gubernatorów wysłał do biskupa odezwę, w której oświadcza, że z listy przedstawionych sobie kandydatów może zatwierdzić tylko pewną ich liczbę, wybór zaś osób pozostawia biskupowi. „Tego rodzaju postawienie kwestji, pisze jen. gubernator, sprzeciwia się okólnikowi Nr. 855, podług którego gubernator winien zatwierdzać każdego kandydata."

W jak mocne szpony jen. gubernator Skałon chciał ująć rz.-k. duchowne seminarja, widać to z jego odezwy, nadesłanej do gubernatora w Kielcach B. A. Ozierowa, „sekretnie," 20 lutego 1908 r. Nr. 855 [6] następującej treści:

---

[1] Op. c., k. 381. [2] Op. c., k. 383. [3] Arch. P. w Kielc. XIII[7]. [4] Skałon. [5] Op. c. [6] A. P. w Kielc. I[7].

„Z nadchodzących do mnie korespondencyj przekonałem się, że jeden z gubernatorów dopuścił do rz.-k. seminarjum kandydata, który kształcił się w prywatnym naukowym zakładzie i nie przedstawił świadectwa egzaminu dopełniającego, jakiego żąda okólnik warsz. jen. gubernatora, wydany 13 lipca 1898 r. Nr. 1742 — 1747." Gubernator ten wyjaśnia, że, zatwierdzając tego kandydata, miał na uwadze, iż w tym zakładzie prywatnym uczniowe przechodzą te same przedmioty i w tym samym zakresie, jaki jest wymagany w państwowych gimnazjach, i że władza diecezjalna jest wprost w rozpaczliwem położeniu z racji małej liczby wstępujących do seminarjum.

„Kwestja wstępowania kandydatów do seminarjów ze szkół prywatnych, pisze jen. Skałon, jest obecnie niezmiernego znaczenia. Wiadomem jest dążenie tutejszego polskiego społeczeństwa, usiłującego przeprowadzić zamianę rosyjskiej rządowej szkoły na prywatną polską. W tym celu polskie społeczeństwo nie zawahało się przed bojkotem szkoły rządowej i za wszelką cenę chciało zdobyć dla wychowanków szkół prywatnych te same prawa, z których korzysta młodzież w zakładach rządowych.

„Rozumie się, że miejscowe władze administracyjne nie mogą do tego dopuścić bez względu na to, czy programy jednych i drugich szkół są jednakowe.

„Biorąc przeto pod uwagę, że jednostki, które nie skończyły pewnego kursu w rządowych naukowych zakładach, można dopuścić do seminarjum (okólnik warsz. jen. gubernatora z 13 lipca 1898 r. Nr. 1742, 1747) jedynie pod warunkiem, że złożą dopełniający egzamin, ale nadto od kandydatów, którzy kształcili się nawet w rządowych gimnazjach, ale nie otrzymali tam matury, po sześciu miesiącach od opuszczenia zakładu naukowego wymaga się takiegoż egzaminu w myśl p. 1 cesarskiego rozkazu, wydanego 18 maja 1895 r., (o czem mówi okól-

nik warsz. jen. gubernatora, ogłoszony 3 lipca 1895 r. Nr. 1321), uważam za rzecz wykluczoną dopuszczanie do seminarjum jakiegokolwiek kandydata z prywatnej polskiej szkoły bez wyżej wzmiankowanego dodatkowego świadectwa. Ale ponieważ kandydatów do seminarjum z poza rządowych zakładów można zatwierdzać, z dopełniającemi świadectwami tylko wtedy, gdy liczba kandydatów z państwowych szkół wypadnie niedostateczna, uważam za konieczne określić maksymalną liczbę na 1 kurs seminarjum.

„Z danych statystycznych, jakie zebrał zarząd warsz. jen. gubernatora widać, że w kieleckiej diecezji umiera rocznie 8 księży przeciętnie, a 2-ch ubywa z innych racyj. Trzeba nadto uwzględnić naturalny roczny przyrost ludności, który w tamtej diecezji wynosi 20.238 osób, a ponieważ niektórzy biskupi twierdzą, że jeden ksiądz doskonale obsłuży 3000 wiernych, więc rocznie wypadałoby tworzyć dla przyrosłej ludności nowych 6 placówek kościelnych, a zatem seminarjum kieleckie powinno kończyć corocznie 16 alumnów, a że z ogólnej liczby wstępujących ubywa w ciągu całego kursu seminaryjskiego $^1/_5$ część, stąd można dopuścić na 1 kurs około 19 nowych kandydatów. Dalej, mając na uwadze, że cesarski rozkaz z 8 listopada 1875 r. (okólnik warsz. jen. gubernatora z 22 grudnia 1875 r. Nr. 6984) przyjęcie każdego kandydata uzależnia od zgody lub odmowy gubernatora, proszę uwzględniać powyższe moje rozumowanie. Gdyby zaś, p. gubernator uznał za właściwe skreślić jakich nowych kandydatów, zabiegających o wstąpienie do seminarjum, proszę dawać odmowną odpowiedź bez powoływania się na przyczyny takiego postawienia kwestji".

ROZDZIAŁ VIII.

Korespondencja z rządem z racji wielkich narodowych rocznic od 1910 r.

Zbliżała się pięćsetletnia rocznica zwycięstwa pod Grunwaldem. Zabór rosyjski zgodził się, aby w Królestwie Pol. rocznicę tę obchodził naród polski jedynie w murach kościelnych z wykluczeniem wszelkich motywów politycznych. W tym celu 14 czerwca 1910 r. Nr. 2559 warsz. jen. gubernator rozsyła okólnik do wszystkich gubernatorów i oberpolicmajstra m. Warszawy, w którym nakazuje czuwać, aby 15 lipca 1910 r. tj. w pięćsetletnią rocznicę zwycięstwa pod Grunwaldem obok czysto religijnych dziękczynnych nabożeństw nie było żadnych politycznych manifestacyj.

* * *

50-cio letnia rocznica powstania styczniowego.[1] Rząd rosyjski zdawał sobie rację, że mimo stłumienia siłą, krwi rozlewem, katorgą, chłodem i głodem ruchu narodowego, który się ujawniał w latach 60-tych, a które wypadły prawie w połowie lat porozbiorowej niewoli, duch narodu żyć nie przestał i ciągły czynił wysiłek zrucenia swych kajdan. Jednostki, narodowo usposobione, dążące do stworzenia własnej państwowości polskiej, nie pominęły żadnej okazji, aby ciemiężcom, zwłaszcza wschodniemu, nie przypomnieć, że naród się w atmosferze dlań stworzonej dusi, że czeka na swobodne serca uderzenie, widząc wolne, rozpostarte skrzydła Orła Białego i że tego musi się doczekać.

Zaborcy znów ze swej strony pilnie czuwali, aby wszelki wysiłek w tym kierunku, a nawet samą choćby ujawnioną słowem myśl o nim w zarodku zgnieść zaraz. To też gdy się zbliżała 50 rocznica styczniowego pow-

[1] A. A. D. XIII[2].

stania narodu, administracyjno-polityczne władze rosyjskie Królestwa Pol. postanowiły za żadną cenę nie pozwolić nietylko na jej obchód więcej czy mniej uroczysty ale nawet na wzmiankę o niej. W tym celu warsz. jen. gubernator 11 grudnia 1912 r. Nr. 2356[1] wydaje „sekretno" okólnik do wszystkich gubernatorów „nadwiślańskiego" kraju i do oberpolicmajstra m. Warszawy, że „pismo „Świat", wychodzące w Warszawie, już ogłosiło artykuł pod nagłówkiem „Przed 50 laty. Rok 1862", za co redaktor został skazany na 500 r. kary z zamianą na 3-ch miesięczny areszt. Dlatego należy zwracać uwagę na prasę, konfiskować, podawać do sądu, a jeśli będą wyraźne dowody przestępczości, mnie o tem komunikować dla wymierzenia kar administracyjnych".

19-go zaś grudnia 1912 r. Nr. 5372[2] wyszedł z tego samego źródła „sowerszenno sekretno" drugi, od pierwszego mniej etyczny, okólnik do wszystkich gubernatorów i oberpolicmajstra m. Warszawy,[3] aby „na wypadek budzenia się wśród ludności ruchu pod wpływem echa nawoływań zagranicznej prasy, aby obchodzić rocznicę powstania 63-go r., przedsięwziąć wszelkie środki i nie dopuścić do tego bez względu na to, w jakiej formie miałby się odbyć ten obchód. Jeśli jawne będą dowody przestępczości, oddawać sprawę do sądu, przy wątpliwych zaś oznakach winy karać administracyjnie na mocy wydanych przeze mnie 4 września 1912 r. przepisów.

Uważałbym przytem za wskazane, aby zachować wszelką ostrożność i w dni te nie pozwalać na żadne odczyty".

Z jaką niezwykłą pilnością i zapobiegliwością rządowe rosyjskie władze czuwały w tym czasie nad każ-

[1] A. A. D. Op. c. [2] Op. c.

[3] Rozumie się, że chodziło tu o prasę polską, głównie z za kordonu austrjackiego.

dym objawem życia narodowego i wyrazem patrjotyzmu świadczy „terminowy i sekretny" okólnik warsz. jen. gubernatora, wydany tegoż dnia 19 grudnia 1912 r. Nr .5373[1] do wszystkich rządców rz.-k. diecezyj w Królestwie Pol. Okólnik ten wspomina, że w zagranicznej perjodycznej prasie poruszona jest sprawa obchodu pamiątki 50-cio lecia powstania styczniowego, w czem ma wziąć udział również i duchowieństwo. „Obchodzić pamiątkę tego smutnego wydarzenia, które było złamaniem wiernopoddańczej przysięgi, jest nie do pomyślenia w sferach świeckich, a tembardziej duchownych. O ileby w jakiejkolwiek formie odbyła się ta uroczystość w kościele, zawsze odpowie za to miejscowy kapłan dlatego, że nie przedsięwziął właściwych środków, by zapobiec tym wydarzeniom, w świątyniach bowiem Pańskich nie miejsce na uprawianie polityki."

Wtedy 27 grudnia 1912 r. Nr. 387[2] gubernator z Kielc zapytuje warsz. jen. gubernatora: jak postępować, jeżeli w kościele będą śpiewać rewolucyjne pieśni czy biorących udział w nabożeństwie aresztować, gdy będą wychodzić z kościoła, czy odpowiedzialnymi za to uczynić wyłącznie księży.

ROZDZIAŁ IX.

Korespondencja z rządem wobec naprężonych stosunków z Austrją.

Prawie jednocześnie z okólnikami, wydawanemi z racji 50-cio letniej rocznicy powstania styczniowego Ministerstwo Spraw Wewn. 25 grudnia 1912 r.,[3] powołując się na komunikaty Ministerstwa Spraw Zagranicznych, ostrzega jen. gubernatora Skałona, że wobec naprężonych

[1] Op. c. [2] Op. c. [3] Op. c.

stosunków między Austrją i Rosją i niewykluczonych w tym wypadku działań wojennych Polacy mogą wystąpić zbrojnie, aby uzyskać polityczną samodzielność. Ministerstwo znów Zagraniczne, na które powołuje się minister spraw wewn., 15 grudnia 1912 r. Nr. 166[1] stwierdza tę możliwość, dodając, że wiadomość powyższą otrzymało z Berlina... Na Ministerstwo Spraw Zagr. robił w tym kierunku nacisk poseł państwa rosyjskiego w Wiedniu, który 6 (19) grudnia 1912 r. Nr. 13[2] pisał, że w myśl otrzymanych wskazówek z Petersburga rozmawiał z Berchtoldem[3] i domagał się od niego, aby rząd austrjacki wpływał na uśmierzenie agitacji wśród Polaków. Berchtold obiecał, że to zrobi. „Ja jednak, pisze poseł rosyjski, śmiem dodać, że możnaby tę obietnicę uważać za szczerą, gdyby ruch wśród Polaków był o charakterze rewolucyjnym, tj. przeciw monarchicznemu ustrojowi państwa austrjackiego, bo to byłoby nie podług myśli Berchtolda, jako monarchisty z przekonania. Ale gdyby ten ruch okazał się pożytecznym dla Austrji na wypadek wojny z nami, wtedy rząd austrjacki, a zwłaszcza Austrjackie Ministerstwo Wojny będzie z tego bezwzględnie korzystać i ruch ten nawet popierać."

Rosjanie najbardziej się obawiali dni między 19 a 23 stycznia 1913 r. Zaczęła się przeto naganka na duchowieństwo rz.-k.: słabsza lub silniejsza, tajna lub jawna.

Oto szef sztabu warszawskiego wojennego okręgu 3 stycznia 1913 r. Nr. 48 (81)[4] pisze do dyrektora kancelarji warsz. jen. gubernatora, że Austrja na pograniczu lubelskiej gubernji gromadzi na swych komorach znaczną ilość broni, aby na wypadek wojny z Rosją, broń ta przeszła do Polski, której mieszkańcy mają zamiar wy-

[1] Op. c. [2] Op. c.
Wiedeński minister spraw zagranicznych. Dopis. autora.
[4] Op. c.

korzystać moment mobilizacyjny t. j. gdy wojska rosyjskie z konieczności nieco wgłębią się do centrum państwa. Wtedy istotnie może być chwila wygodna na ogłoszenie powstania.

„Mam również, pisze w dalszym ciągu szef sztabu, wiadomość, że księża w kazaniach i mowach wysuwają swym rodakom przykład Serbów i Bułgarów, dla których jedność była deską ratunku w czasie wojny tureckiej. Dlatego dla Polaków wskazane jest skupienie i jedność, aby być pomocą dla Austrji, która na wypadek wygranej wojny z Rosją może stworzyć niezawisłe Królestwo Pol. Kazania te mają wpływ na ludność i ta zaczyna wrogo patrzeć na rząd rosyjski, chociaż tego nie ujawnia. Inteligencja z niecierpliwością oczekuje wojny Rosji z Austrją. Donoszę o tem, aby Pan zaprowadził czujniejszy dozór nad duchowieństwem katolickiem i aby wskazał sztabowi najbardziej niebezpieczne jednostki z pośród katolickiego duchowieństwa, gdyż sztab musi mieć to na uwadze na wypadek mobilizacji".

Powyższe wiadomości warsz. jen. gubernator zaraz 8 stycznia 1913 r. Nr. 62715[1] zakomunikował najściślej sekretnie (w oryginale: sewerszenno sekretno) wszystkim gubernatorom.

Popłoch ogarnął wówczas całą wyższą administrację rządową. Jedni drugim komunikują swoje wiadomości o objawach patrjotycznych w Polsce, zwłaszcza wśród duchowieństwa, ujawniane z racji 50-cio letniej pamiątki powstania 1863 r.

Oto gubernator z Kalisza 13 lutego 1913 r. Nr. 120[2] donosi dyrektorowi[3] kancelarji warsz. jen. gubernatora, że 20 i 22 stycznia b. r. w miasteczku Praszka, pow. wieluńskiego i w m. Wieluniu odprawili Msze św.: w Praszce

[1] Op. c. [2] Op. c.
[3] Mikołajowi synowi Bazylego Charłamowowi.

w kościele parafjalnym z katafalkiem ks. Bolesław Wróblewski, miejscowy proboszcz, a w Wieluniu miejscowy prefekt ks. Bolesław Osadnik bez katafalka w kościele po pijarskim. „Chociaż, dodaje gubernator, o Msze św. prosiły osoby prywatne, w opinji wszakże powszechnej jest przekonanie, że nabożeństwa te odbyły się z racji rocznicy powstania 1863 r".

Do tegoż dyrektora 19 stycznia 1913 r. Nr. 647[1] pisze dyrektor departamentu spraw duchownych obcych wyznań,[2] prosząc o wyjaśnienie wiadomości, które doszły do Ministerstwa, że 29 listopada 1912 r. studenci zbierali się gromadnie o g. 11 w południe na Krakowskiem Przedmieściu, na Nowym Świecie, część ich weszła do kościoła św. Krzyża, który jednak za chwilę opuściła, a po południu tego samego dnia szkoła (średni zakład) Wojciecha Górskiego spowiadała się w kościele św. Krzyża. „Wszystko to kończy p. Mienkin, dyrektor depart., miało mieć związek z rocznicą powstania listopadowego 1831 r."

Na to dyrektor kanc. jen. gub. wysyła do Petersburga uspokajającą odpowiedź, że, chociaż studenci tego dnia istotnie zbierali się w większej gromadzie we wskazanych punktach miasta, ale policja za wszystkiem czujnie śledziła i nie wykryła ani zauważyła żadnych nadużyć, a młodzież szkoły Górskiego odbywała zwykłą kolejną spowiedź, która na ten dzień na nią wypadła.

Szef sztabu warsz. wojennego okręgu znów pisze 12 (25) lutego 1913 r. Nr. 882[3] do dyrektora kancelarji warsz. jen. gubernatora,[4] że trzech oficerów austrjackiej armji zrobiło sekretny wypad: do lubelskiej gubernji, na Wołyń i na Podole, że w Lubelskiem misja się udała, że u wielu księży i ziemian na rosyjskiej stronie odbyły się tajne zjazdy i narady. W kieleckiej zaś gubernji,

[1] Op. c [2] Mienkin. [3] Op. c. [4] Do Charłamowa.

miechowskim powiecie, w Brzesku Nowem, pow. miechowskiego, miejscowy proboszcz ksiądz (Jan Karcz. Dopis autora.) zbiera ludność, którą ściąga, dzwoniąc w zawieszony dzwon na nowym niedokończonym kościele.

Zainterpelowany w tej materji gubernator w Kielcach daje odpowiedź 18 lutego 1913 r. Nr. 1952[1] warsz. jen. gubernatorowi, że u ks. Jana Karcza, proboszcza w Brzesku Nowem istotnie odbyło się zebranie, w którem brało udział 9 osób, a między niemi ziemianin ze Smiłowic, parafji Hebdów Juljan Zdanowski. Stwierdzonem wszakże zostało, że było to normalne zebranie Kółka Rolniczego z tą tylko nieprawidłowością, że odbyło się bez zawiadomienia władzy rządowej i że ksiądz ogłosił o niem z ambony. „Na p. Zdanowskiego, pisze dalej p. gubernator, nałożyłem 200 r. kary, a Jaśnie Wielmożnego Pana proszę, by ukarał księdza za to ogłoszenie z ambony." Na to gubernator otrzymuje z Warszawy odpowiedź, że istotnie księdza czyn jest karalny, lecz manifest cesarski z 21 lutego 1913 r. zwalnia go od kary.

Wynikiem tego ogólnego władz administracyjno rządowych i wojskowych zakłopotania był słynny „tajny, do własnych rąk gubernatorów i oberpolicmajstra m. Warszawy" okólnik warsz. jen. gubernatora Nr. 8 1913 r., który dla fachowych polityków nie jest bez znaczenia, nas zaś mniej obchodzi, bo przedmiotem naszym jest sprawa duchowieństwa i stosunek do niego władz rządowych w 50-tą rocznicę 63-go roku.

Choć 50-ta rocznica styczniowego powstania minęła bez żadnych manifestacyj, jednak wszyscy biskupi Królestwa otrzymali z Ministerstwa Spraw Wewn. okólnik z datą 2 marca 1913 r. Nr. 1803,[2] który Ministerstwo rozesłało następnie wszystkim jen. gubernatorom, guberna-

[1] Op. c. [2] Op. c.

torom, naczelnikom okręgów i warsz. oberpolicmajstrowi. Treść tej korespondencji dotyczyła tego, że w styczniu, w rocznicę powstania, odbyły się w niektórych kościołach nabożeństwa, ludność śpiewała „Jeszcze Polska nie zginęła" i „Boże, coś Polskę," a księża nie przeciwstawiali się temu. Departament przeto Ministerstwa uprzedza, że, jeżeli księża w podobnych wypadkach nie będą kłaść tamy nadużyciom, to rząd stosować będzie do nich 17 art. Ust. Obc. Wyzn. z 1906 r.

Na ten okólnik Ministerstwo żądało od biskupów odpowiedzi.

W Archiwum A. D.[1] jest w aktach odpowiedź na Nr. 1803 tylko dwóch biskupów. Biskup Augustyn Łosiński z Kielc 22 marca 1913 r. Nr. 1255 [2] oświadcza, że w sprawie nabożeństw już porozumiewał się w swoim czasie z warsz. jen. gubernatorem, a co się dotyczy odpowiedzialności księży, to ta nie może być stosowaną, gdyż nie za wszystkich obecnych w kościele księża mogą odpowiadać. Wciskają się niekiedy, mówi biskup, do świątyń antyreligijni liberali, cieszący się w kraju wyjątkową swobodą, którzy lekceważą powagę księdza, a nawet i biskupa. Zresztą, ksiądz bywa w kościele w czasie nabożeństwa, którego nie może przerywać bez narażenia się na kary kościelne i wtedy nikomu nie może zwrócić uwagi, bo, gdyby to zrobił, sam byłby surowo karany za zlekceważenie rzeczy świętych, poza nabożeństwem zaś każdy kapłan zajęty jest różnorodnemi obowiązkami. Poza kościołem wreszcie dozór nad ludnością nie należy do niego. Wobec tych surowych gróźb Ministerstwa, ksiądz znajduje się w tem położeniu, które określa przysłowie: „skręcisz na prawo, stracisz konia, na lewo, sam zginiesz".[3]

[1] Op. c. [2] Op. c.

[3] W oryginale: na prawo poiedesz, konia poterajesz, na lewo, bez gołowy ostaneszsia.

Stosowanie przeto administracyjnych kar w tym wypadku uważałbym, pisze Biskup, za niesprawiedliwe. Zresztą, śmiem dodać, że księża kieleccy nie są znów tacy rewolucjoniści, żeby na nich trzeba ciągle zwracać czujne oko policji, a nawet grozić im artykułem 17 Ustawy Obc. Wyzn. z 1906 r. Często są oni sumienniejszymi obywatelami, niż wielu Rosjan, którzy miłość Ojczyzny mają na końcu języka, a nie w czynach. Jednego tylko chcą ci „nielubiani" księża, aby rząd miał dla nich choć ogólną życzliwość, o której się mówi: możesz nie kochać, ale częściej uwzględniaj.[1]

Na to odpowiedziało Ministerstwo 2 czerwca 1913 r. Nr. 6622.[2] Streściło najpierw argumenty biskupa, następnie dodało, że autorytet księży sięga tak daleko, że jak religijne nadużycia, gdyby ujawniły się w kościele, potrafią ukrócić, również w ich jest mocy i polityczne nadużycia usunąć ze świątyń. Wkońcu Ministerstwo zwraca uwagę, że w oficjalnej korespondencji forma, przeplatana ludowemi przysłowiami, jest niedopuszczalna.

Drugą odpowiedź wysłał do Ministerstwa biskup Stanisław Zdzitowiecki z Włocławka prawie tej samej treści, co biskup kielecki, ale w bardziej łagodnej i dyplomatycznej formie. Niestety, forma, choć niezwykle uprzejma, nie trafiła do przekonania ministrowi, który, odpowiadając biskupowi z Włocławka, szczegóły, dotyczące istoty rzeczy, powtarza te same, które przesłał do Kielc, kończąc zaś swe pismo, dodaje, że w każdym wypadku zastosuje do księży omawiany 17 artykuł.

Ale zaniepokojenie rządu patrjotyczną akcją Królestwa, którą Lwów zainicjował i chciał przeprowadzić w Kongresówce, jeszcze go wciąż nurtowało. O tem też pisze dyrektor departamentu spraw duchownych obcych

[1] W oryginale: lubit'nie lubi, da poczaszcze wzgladywaj.
[2] Op. c.

wyznań[1] do dyrektora kancelarji warsz. jen. gubernatora i kończy swą korespondencję takim zwrotem o duchowieństwie: „Proszę, mówi Mienkin, wyjaśnić, jaką pozycję zajęło w tej kwestji rz.-k. duchowieństwo, a jeśliby się zdarzył wypadek czynnego udziału rz.-k. kleru, proszę mi o tem donieść, bym mógł powiadomić o tem zarządzającego ministerstwem spraw wewn."

Na to w aktach Archiwum A. D. niema odpowiedzi.

Również nie przestał być niezwykle czujnym i w dalszym ciągu wrażliwym na te rzeczy główny sztab warsz. wojennego okręgu, od którego 14 lutego 1913 r. Nr. 772[2] znów otrzymuje dyrektor kancelarji warsz. jen. gubernatora pismo, że księża w parafjach: Świedziebna, Osiek, Płonne, Radom, Dulsk i Dobrzyń (rypnińskiego pow.) we wszystkie niedziele i święta zbierają od każdej osoby po 10 r. 20 kop. i nie wiadomo, na co obracają te pieniądze. Nadto ziemianie tegoż powiatu Franciszek i Antoni Gniazdowscy, Piwnicki, Rudowski, Siemiętkowski, Prądzyński i inni zbierają się u D-ra Karwata w Strasburgu, przyjeżdżają tam również Polacy z Poznańskiego, zbierają między sobą składki pieniężne, które wysyłają do Krakowa. Ostatnia taka zbiórka składek odbyła się 29 i 30 grudnia 1912 r. W czasie wspólnych narad zebrani mówią o powstaniu, o konieczności napadu na pograniczne posterunki, aby zdobyć tam broń i zaciągnąć szeregowców do partji. O tem wszystkiem wie również, kończy się korespondencja, pruska rządowa administracja.

Tego samego dnia i roku pod Nr. 769[3] pisze ponownie tenże sztab, że księża, będąc w organizacji wielu ochotniczych straży pożarnych naczelnikami, uczą strażaków musztry wojskowej, jeżdżą do Krakowa i tą drogą zdołali wmówić w włościan do tego stopnia niezbędną

[1] Mienkin. [2] Op c. [3] Op. c.

konieczność powstania; że wszyscy są gotowi, jak jeden mąż, wstąpić do szeregów na pierwsze wezwanie.

Wiadomości takie zbierał sztab przez swych żandarmów i przez tajną policję, niekiedy wszakże i od gubernatorów, najczęściej od kieleckiego. 13 marca 1913 r. Nr. 84[1] gubernator z Kielc oskarża przed warsz. jen. gubernatorem ks. Teodora Urbańskiego, proboszcza z Krasocina, włoszczowskiego pow., że 26 stycznia 1913 r. odprawił nabożeństwo „ku uczczeniu polskiego powstania". Dodaje wszakże Ozierow, ówczesny gubernator kielecki, że świadkowie, którzy ten fakt stwierdzili, nie zupełnie są wiarogodni. Warsz. jen. gubernator podzielił ten pogląd gubernatora.

Tego rodzaju kłopoty piętrzyły się dla rządu i rozszerzały w miarę, jak zbliżał się zmierzch wielkości państwa rosyjskiego.

* * *

Wypadków dziejowych zbliżających zmartwychwstanie Ojczyzny twórcą był cały naród polski: świeckie warstwy i kadry duchowieństwa. Politycy podzielili się na prawych i lewych. Wszyscy stali przy warsztacie, przyśpieszającym wolność narodu. Ci ostatni stroili swą robotę w płaszczyk materjalnych interesów warstw pracujących. Nic dziwnego, że sporą liczbę pociągnęli za sobą, bo jedni poszli za nimi dla idealnych patrjotycznych celów, drudzy, by warunki socjalne zmienić za wpływem socjalistów. Na jaką drogę weszła później ta „czerwona" robota, historja to osądzi kiedyś. Historja ta wskaże rzetelną miarę zasługi wszystkich synów i córek Polski, a uczyni to wtedy, gdy wzburzone namiętności opadną, gdy względy osobiste nie będą narzucać poglądów, gdy stanie się możliwem omawiać nasze dzieje tak rzeczowo i tak źródłowo, jak możliwe stało się dla nas

[1] Op. c.

obecnie omawianie tych spraw, które zaborca wschodni trzymał pod siedmiu pieczęciami tajemnicy, w szafach, umieszczonych w lokalach rządowych, które strzegł żołnierz rosyjski z nabitym karabinem na ramieniu. W ogólnym pochodzie ludzkości niema tajemnic. Przychodzą w każdym narodzie czasy sprawiedliwe. Wtedy p - tomni jednych: zarozumialców, krzykaczy, samochwalców, sztucznych bohaterów chcieliby okryć płaszczem niepamięci, a na drugich: ludzi pracy i rzetelnego poświęcenia wkładają koronę zasługi.

Zbliżały się czasy historycznej sprawiedliwości, wojna narodów wisiała w powietrzu, wtedy ludzka polityka jeszcze ostatni czyni wysiłek, aby utrzymać wszystko w stanie istniejącym i nadal gnębić narody, zatruwając ich ducha, byleby tylko ciemięzcy mogli się utrzymać na powierzchni dziejów, a kamaryle spijały miód życia. Jednak zdala słychać zbliżające się grzmoty, zapowiadające burzę dziejową. Wtedy warsz. jen. gubernator 22 stycznia 1913 r. Nr. 284/5 [1] komunikuje w najbardziej sekretny sposób (w oryginale: sowerszenno sekretno) okólnik gubernatorom „nadwiślańskiego" kraju i oberpolicmajstrowi m. Warszawy, a w nim, że duchowieństwo rz.-k. systematycznie dąży do spolonizowania swych czynności, usuwając wbrew art. 3. zasadniczych praw, zatwierdzonych przez cesarza 29 listopada 1906 r. z korespondencji język rosyjski, — do tajnego polskiego szkolnictwa i wzmocnienia stosunków swoich ze stowarzyszeniami oświatowo dobroczynnemi. Rewizje wykazały, że warszawska archidiecezja utrzymuje nielegalne bezpośrednie stosunki z Rzymską Kurją, z jenerałem kapucynów w Rzymie i z innemi zakonnemi organizacjami. Na czele tego kierunku stanął arcybiskup warszawski, a współdziałają

[1] A. P. w Kiele. I[1].

z nim inni biskupi. Prowadzi to do walki z rządem. Objawiło się to wyraźnie w sprawach: a) w kwestji egzaminów z państwowych przedmiotów w seminarjach diecezjalnych, b) w odmowie zjawiania się księży na żądanie władz cywilnych w sprawach oficjalnych, o ile za każdym razem nie otrzymają kanonicznej misji od swej władzy duchownej, c) w odprawianiu zbiorowem rekolekcyj przez księży po klasztorach, d) w zaprowadzeniu różnych bractw kościelnych bez zgody rządu, e) w tworzeniu księży patronów w stowarzyszeniach robotników chrześcijańskich.

Wszystko to nakazuje wzmocnić czujność władz administracyjno-politycznych nad działalnością rz.-k. duchowieństwa tak w dziedzinie religijnej jak i społecznej.

Wkrótce po tym okólniku, 8 lutego 1913 r. Nr. 627/5 [1] tenże warsz. jen. gubernator również w najbardziej sekretny sposób pisze do gubernatorów, że szef sztabu warsz. wojennego okręgu otrzymał wiadomości, że rz.-k. duchowieństwo, wskazując na zjednoczenie się Bułgarów i Serbów, którzy tą drogą odnieśli zwycięstwo nad Turcją, zachęca swych parafjan do takiej samej jedności i zaleca, aby na wypadek wojny z Austrją okazywać temu państwu pomoc, a to umożliwi wskrzeszenie samodzielnej Polski.

ROZDZIAŁ X.

O tajnych zarządzeniach rządu rosyjskiego, zebranych w książkę przez Mienkina, dyrektora kancelarji warsz. jen. gubernatora.

Po latach trzydziestu wydawanych okólników, rozporządzeń, wyjaśnień i uzupełnień do nich, władze administracyjne same nie były zdolne orjentować się w tym lesie własnych zarządzeń, które wydały w sprawach rz.-

[1] Op. c.

katolickiego Kościoła i jego duchowieństwa. Gdy warsz. jen. gubernatorem został Imeretiński, powstała myśl scalenia tego wszystkiego. Pracę tę, podzieloną podług materji na 52 rozdziały, wykonał dyrektor kancelarji warsz. jen. gubernatora Mienkin, który wydał drobnym drukiem (petit), w normalnej 8-ce całą książkę [1] o 199+XI stronach. Należy podkreślić charakterystyczny objaw rosyjskich ówczesnych rządów, że książka ta nie miała być publiczną własnością czyli nie miała służyć do publicznego użytku. Widoczną tendencją rządzących krajem było trzymanie ludzi w nieświadomości prawa, łapanie przekraczających takowe na gorącym uczynku, a następnie karanie każdego, kto, nawet nie wiedząc o istnieniu jakiego prawa, mimowolnie i bezwiednie przekraczał przepisy administracyjno-policyjne, wydawane, jak ta książka wyraźnie zaznacza, „pod sekretem". Niektóre z nich publicznie przedtem nie ogłoszone, przytoczymy z tego „Sbornika". Będziemy o nich mówić w tej kolei w jakiej autor je podaje w swej pracy. (1) 21 maja 1877 r. Nr. 756.[2] Do naczelników gubernij (oprócz piotrkowskiej, do którego było wysłane specjalne pismo).[3] O ograniczeniu paszportów rz.-k. księżom, udającym się do Częstochowy. W liczbie pielgrzymów w czasie uroczystości Zesłania Ducha Świętego do Częstochowy było kilka osób duchownych rz.-katolickich, mających od swoich

[1] Sekretno. Sbornik cirkularow b. namiestnika Carstwa Polskago i warszawskich generał gubernatorow po Wiedomstwu duchownych diel inostrannych ispowiedanij. Izdannyj pod redakcjeju uprawlajuszczago kancelarjeju warszawskago generał gubernatora diejstwitelnago statskago sowietnika Mienkina. Warszawa. Tipografja kancelarji warszawskago generał gubernatora 1899. Peczatano po rasporiażenju warszawskago generał gubernatora, generał adjutanta swietlejszago kniazia Imeretinskago.

[2] Dr. VII, str. 9.

[3] Częstochowa należała wówczas do piotrkowskiej gubernji.

naczelników powiatowych paszporty, wydane na przeciąg czasu od jednego do trzech miesięcy.[1] Uznając za konieczne ograniczyć liczbę przyjeżdżających księży do Częstochowy na taki długi przeciąg czasu,[2] bo nie można im ułatwiać, aby obsługiwali śpieszącym tu na pielgrzymkę i oddającym cześć miejscowej świętości, najuprzejmiej proszę, pisze jen. gubernator Kocebue, J. W. Pana polecić podwładnym sobie naczelnikom powiatów, by, wydając paszporty księżom do Częstochowy, ograniczali zarówno liczbę tych paszportów jak i przeciąg czasu takowych. Mieć przytem należy w tych wypadkach na uwadze stopień prawomyślności tego duchowieństwa, a także istotną potrzebę czasu, koniecznego na podróż w obydwie strony i wreszcie parodniowy pobyt na miejscu.

2. 28 grudnia 1882 r. Nr. 1636.[3] P. P. gubernatorom (oprócz suwalskiego, któremu jednocześnie zakomunikowano to samo jako też i warszawskiemu oberpolicmajstrowi). O ograniczeniu terminów paszportowych wewnątrz kraju duchowieństwa rz.-k. do 4 miesięcy ze wskazaniem miejscowości, których paszport pozwala przebywać.

Na zasadzie okólnika b. namiestnika Królestwa Pol. z 12 (24) listopada 1871 r. Nr. 336 paszporty tutejszemu rz.-k. duchowieństwu wewnątrz kraju należy wydawać, kierując się ogólnemi przepisami paszportowemi (wyjątek stanowią zakonnicy, mieszkający w klasztorach, względem

[1] Byli to kapłani albo bezpośrednio sąsiadujący z Częstochową, gdzie musieli bywać często albo z niedalekich sąsiedztw diecezyj włodawskiej lub kieleckiej. Dopis. autora.

[2] Nikt, nie przesiadywał tak długo na Jasnej Górze, bo musiał pilnować własnych obowiązków na swojej parafji, przyjeżdżał tylko na dni odpustowe, przypadające w tym czasie, a za jakiś czas za tym samym paszportem zjawiał się drugi lub trzeci raz, o ile mieszkał nie zbyt daleko. Dopis. autora.

[3] Dr. VII, str. 12.

których stosować trzeba pewne ograniczenia). Zgodnie zaś z p. 5 dodatkowych przepisów paszportowych, zatwierdzonych przez b. namiestnika 13 (25) grudnia 1865 r., zmieniającym artykuł 11 przepisów paszportowych z 21 maja (2 czerwca) 1865 r. paszporty wewnątrz kraju duchowieństwo może otrzymywać najwyżej na 4 miesiące... Tymczasem niektóre administracyjno-policyjne władze tutejszego kraju wydają rz.-k. duchowieństwu paszporty długoterminowe... Wobec tego zmuszony jestem prosić J. W. Pana o zarządzenie, aby przepisy te przestrzegano bezwzględnie... Jednocześnie uważam za konieczne wskazać, pisze jen. gubernator Albedyński, że takiego paszportu (tj. najwyżej na 4 miesiące) nie można wydawać na cały kraj lecz ze wskazaniem jednej lub paru miejscowości, w których można korzystać z takiego paszportu...

3. 14 czerwca 1884 r. Nr. 1140.[1] Pp. gubernatorom i warsz. oberpolicmajstrowi. O ograniczeniu wyjazdów wewnątrz kraju rz.-k. duchowieństwa.

Z otrzymanych raportów widzę, pisze jen. gubernator Hurko, że naczelnicy powiatów często wydają paszporty rz.-k. duchowieństwu na wyjazd wewnątrz kraju bez dostatecznych racyj i bez koniecznej w tym wypadku oględności. Ta okoliczność powoduje liczne zjazdy rz.-k. duchowieństwa np. z okazji imienin biskupa i innych przyczyn osobistej natury. Wobec tego uważam sobie za obowiązek najuprzejmiej prosić J. W. Pana, by użył właściwych środków, aby na przyszłość naczelnicy powiatów z większą oględnością rozbierali i analizowali powody do wydawania rz.-k. księżom paszportów, aby wydawali je tylko dla istotnej konieczności.

4. 17 sierpnia 1884 r. Nr. 1526[2] tenże jen. gubernator Hurko zarządza, aby księża, wróciwszy z urlopu, natych-

[1] Op. c., k. 13. [2] Op. c., k. 13.

miast zwracali swe paszporty do właściwego naczelnika powiatu. Jest to konieczne, aby księża nie korzystali z tych samych paszportów na wypadek ponownego wyjazdu, nie otrzymawszy na to nowego pozwolenia.

5. Tenże jen. gubernator Hurko 9 grudnia 1886 r. Nr. 2137 [1] wydaje rozporządzenie, aby, ochraniając byłych unitów przed wpływami b. unickiego i rz.-k. duchowieństwa, jednemu i drugiemu nie wydawać paszportów bez uprzedniego porozumienia się z miejscowym gubernatorem.

6. 13 lipca 1893 r. Nr. 1256 [2] jen. gubernator przypomina dawne zarządzenie jen. hr. Kocebuego o ograniczeniu paszportów księży do Częstochowy.

* * *

Duchowieństwo rz.-k., wypełniając swój główny obowiązek: posługiwania w rzeczach Bożych, jednocześnie podtrzymywało ducha patrjotycznego, budząc wspomnienia z różnych okoliczności dawnych wieków i przeżyć ojczystych. Gdy w kościele św. Józefa w Kaliszu 23 października (st. st.) 1875 r. na nabożeństwie za spokój duszy byłego szkolnego inspektora Bejtla prefekt wypowiedział mowę, a w niej przeprowadził porównanie między pedagogiczną działalnością nieboszczyka a ks. Jana Długosza, wychowawcy dzieci Jana Kazimierza, Kocebue 16 (28) lutego 1876 r. Nr. 80 [3] wydał zarządzenie, (7) aby z ostrożnością udzielać pozwolenia na gromadne uczestnictwo szkolnej młodzieży w podobnych żałobnych nabożeństwach. Tego bowiem rodzaju przemówienia budzą wyobraźnię w młodem pokoleniu. Odtąd na udział w takich nabożeństwach władzom szkolnym wolno było wyrażać swą zgodę tylko za uprzedniem porozumieniem się w miastach gubernjalnych z gubernatorami, a w powiatowych z naczelnikami powiatów.

---

[1] Op. c.. k. 14. [2] Op. c., k. 16. [3] Op. c., k. 26.

* * *

Kontrola nad tem, co się działo wewnątrz kościołów, była dla władz administracyjno policyjnych niezmiernie trudną, a często wprost niemożliwą. To było powodem, że władze te krępowały działalność rz.-k. duchowieństwa na wszystkie sposoby. Między innemi kłopotliwą rzeczą dla władz rządowych był rozwój życia i wpływu bractw kościelnych. Nie mogąc narazie inaczej przeciwstawić się tej robocie, namiestnik hr. Berg 6 (18) lipca 1872 r. Nr. 660[1] po porozumieniu się w tej materji z naczelnikiem warsz. żandarmskiego okręgu z 3-im wydziałem osobistej kancelarji cesarza, wydaje do naczelników gubernij nakaz, (8) aby nie udzielali pozwolenia na druk dyplomów dla nowych członków bractw kościelnych. Wkrótce zaś potem 5 (17) grudnia 1873 r. Nr. 1378[2] tenże Berg rozporządza, aby wcale nie dopuszczano do tworzenia nowych bractw religijnych, o czem komunikuje przełożonym wszystkich rz.-k. diecezyj. Następnie (9) zabrania 9 (21) marca 1874 r. Nr. 697[3] obciążać członków dawnych bractw religijnych jakiemikolwiek zewnętrznemi obowiązkami oprócz koniecznych religijnych praktyk. Chodziło tu rządowi o to, aby bractwa nie występowały kolegjalnie na kościelnych uroczystościach, procesjach, pogrzebach itp. obrzędach.

10. 10 (22) września 1894 r. Nr. 1063[4] jen. gubernator hr. Kocebue daje wskazówki naczelnikom gubernij, w jaki sposób należy hamować szerzenie się w kraju wydawnictw: 1) „Wiadomość o szkaplerzu Męki Pańskiej", 2) „Miesiąc Czerwiec, poświęcony czci Najsłodszego Serca Pana Jezusa, zebrał i nakreślił ks. Stanisław Ulaniecki Św. T. i O. Pr. Dr.", 3) „Miesiąc Serca Jezusowego

[1] Op. c., k. 28. [2] Op. c., k. 28 i 29.
[3] Op. c., k. 30. [4] Op. c., k. 33.

przez ks. Prokopa, kapucyna". 4) „Cześć Boskiemu Sercu Pana Jezusa", 5) „Najsłodszego Serca Pana Jezusa bractwo".

11. 1873 r. 25 lipca (6 sierpnia) Nr. 906[1] hr. Berg zabrania na ten rok zjazdów duchowieństwa na rekolekcje lub na Kongregacje. To samo powtarza hr. Kocebue (12) 26 lipca 1874 r. Nr. 778.[2] Następnie hr. Kocebue 24 kwietnia 1879 r. Nr. 499[3] pozwala na wspólne rekolekcje kapłanów w następujących warunkach: 1) mogą się odbywać tylko w stolicach biskupich i pod nadzorem biskupów, 2) mogą w nich uczestniczyć tylko wezwani przez biskupa kapłani i 3) władza diecezjalna we właściwym terminie przed rekolekcjami ma nadsyłać do oberpolicmajstra lub gubernatorów wykaz kapłanów, mających wziąć udział w rekolekcjach oraz czas, w jakim mają się one odprawiać.

Powyższe zarządzenie wydawały się władzom rządowym jeszcze zbyt liberalne, przeto jen. gubernator Albedyński 21 lipca 1880 r. Nr. 1234[4] zarządza, (13) żeby na każdą partję rekolekcyj wzywać najwyżej 12 kapłanów, których nazwiska należy komunikować władzom cywilnym nie później jak na 10 dni przed rozpoczęciem tych ćwiczeń duchownych.[5]

* * *

14. 6 maja 1894 r. Nr.Nr.: 900, 964 i 972[6] wszyscy gubernatorzy Królestwa Pol. otrzymali wskazówki, podpisane przez barona M. Medema, pomocnika warsz. jen.

---

[1] Op. c., k. 50. [2] Op. c., k. 50.

[3] Op. c., k.. 54. [4] Op. c., k. 52.

[5] Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że nie wszyscy wezwani mogli zawsze przyjechać, a rząd wykluczał zamianę osób, to łatwo zrozumiemy, jak był postawiony fatalnie ten tak ważny środek do wzmocnienia ducha kapłańskiego. Dopis. autora.

[6] Op. c., k. 86.

gubernatora, żeby nie dopuszczali do duchownych seminarjów takich kandydatów, którzy odbywali jakiekolwiek studja zagranicą.

15. 17 listopada 1887 r. Nr. 1972[1] jen. gubernator Hurko nie pozwala, aby wychowankowie duchownych seminarjów wstępowali do zagranicznych naukowych zakładów, a jednocześnie ostrzega, że, jeśli stanie się inaczej, tego rodzaju jednostka raz na zawsze będzie pozbawiona prawa do zajęcia jakiegokolwiek kościelnego stanowiska w tutejszym kraju, chyba, że na pobyt ten zezwoli sam rząd.[2]

Żeby jako tako zapełnić szeregi duchowieństwa, biskupi diecezyj w Królestwie Pol. musieli poprzestawać na czteroklasowem gimnazjalnem przygotowaniu kandydatów, a w seminarjach uzupełniali na pierwszych dwóch kursach ogólne wykształcenie alumnatu, poczem rozpoczynały się studja filozoficzne a później teologiczne. Duchowna Akademja w Warszawie nie mogła wydać do statecznej liczby kapłanów, potrzebnych na wyższe stanowiska w hierarchji kościelnej. Tem bardziej nie mogła wypełnić tego zadania Akademja Duchowna w Petersburgu, która na koszt rządu przyjmowała raz na 4 lata po 2-ch kandydatów z każdej diecezji, z małym tylko wyjątkiem, a z lubelskiej przez czas długi po jednemu. Jeżeli wtedy z pośród kończących nie było zdolniejszego alumna, władze seminaryjne kwalifikowały do akademji z niższych kursów seminarjum, zwłaszcza, jeśli w gronie młodszych znalazł się z wybitnemi zdolnościami lub z ukończoną większą liczbą klas gimnazjalnych, a tem

[1] Op. c., k. 95.

[2] Takiego zezwolenia rząd zazwyczaj nie udzielał. Jeśli wyjeżdżali młodzi lewici na studja zagraniczne, działo się to zawsze za paszportem, żądanym od władz świeckich dla przyczyn innych, najczęściej dla poratowania zdrowia. Dopis. autora.

więcej z maturą. By i tu rzucić kamień pod nogi biskupom, jen. gubernator Hurko 7 sierpnia 1894 r. Nr. 1741 [1] rozsyła do nich nowe krępujące zarządzenie. Nie mając innego argumentu, nie mając racyj o świeższej i aktualnej wartości, Hurko powołuje się na cesarski ukaz z 1 lipca 1833 r., wydany dla Wileńskiej Duchownej Akademji, której regulamin przyjęła Duchowna Akademja w Petersburgu. Hurko więc oświadcza, że nikt nie może być uważany za kandydata do Duchownej Petersburskiej Akademji ani na etat rządowy, ani na własny koszt, kto nie skończył całkowitego kursu seminarjum diecezjalnego.

* * *

28 kwietnia 1883 r. Nr. 579 [2] rząd wydaje rozporządzenie w sprawie uroczystości, urządzanych w stolicach biskupich poza katedrą podczas ingresów nowo naznaczonych pasterzy. Czyni to bardzo wstydliwie, jakby sobie i drugim zawiązywał oczy. W nagłówku podkreśla, że to wychodzi z biura zupełnie konfidencjonalnie (w oryginale: sowerszenno konfidencjonalno), i że to ma być omówione ustnie z arcybiskupem warsz. Popielem i z biskupem kujawsko-kaliskim Bereśniewiczem.

Gdy nowi pasterze Królestwa z roku 1883-go mieli rozpocząć wizytacje pasterskie swych diecezyj, jen. gubernator Hurko 16 września 1883 r. Nr. 1477 [3] rozsyła do Warszawy, Włocławka, Lublina, Płocka, Sandomierza, Kielc i Sejn papier, aby przynajmniej na 7 dni biskupi powiadamiali odpowiednich gubernatorów przed rozpoczęciem swych wizytacyj.

Do tworzenia sieci okólników, któremi był omotany Kościół katolicki w Królestwie Pol., pozwoliły się wciągnąć wyższe prawosławne sfery duchowne.

---

[1] Op. c., k. 101. [2] Op. c., k. 163—166. [3] Op. c., k. 166.

27 grudnia 1886 r. Nr. 2251—2254[1] jen. gubernator Hurko donosi 4 gubernatorom: lubelskiemu, siedleckiemu, suwalskiemu i łomżyńskiemu, których terytorja liczyły się jako strefa unicka, że cesarz 11 grudnia 1886 r. zgodził się na wydanie przepisów, aby władze cywilne nie pozwalały na budowę na terytorjach tych czterech gubernij kościołów nieprawosławnych bez porozumienia się z prawosławnemi duchownemi władzami. 26 zaś stycznia 1887 r. Nr. 155—158[2] Hurko do tych samych 4 gubernatorów wysłał dodatkowe wyjaśnienie, że nawet poza strefą b. unitów w tych 4 gubernjach taka budowa ma być uzależniona od głównego naczelnika kraju.

Z chwilą, gdy rząd nie tyle dla ekonomicznych ile dla politycznych celów założył Bank Włościański, duchowieństwu rz.-k. władze świeckie zarzucały, że przeciwdziała tej instytucji. Dlatego 8 listopada 1888 r. Nr. 1960 jen. gubernator Hurko zwraca się do wszystkich gubernatorów w kraju, aby baczną zwracali uwagę na tego rodzaju objawy i donosili mu o każdym, mogącym się zdarzyć w tej dziedzinie, fakcie.

* * *

Chociaż na utrzymanie organistów parafjalnych rząd nie łożył ani grosza, jednak zwracał uwagę na ich prawomyślność i, na wypadek niekorzystnych w tym kierunku wiadomości, polecał ich usuwać z zajmowanych stanowisk i nie dopuszczać do obejmowania nowych. Takie fakty obejmują dwa okólniki, rozesłane do gubernatorów. Jeden 14 lipca 1892 r. Nr. 1326,[3] dotyczący organisty Jakóba Marcinkowskiego ze wsi Łążyn, lipnowskiego powiatu, drugi z 3 sierpnia 1896 r. Nr. 1626[4]— Władysława Furgi w Chybicach, iłżeckiego powiatu, radomskiej gubernji.

[1] Op. c., k. 182. [2] Op. c., k. 182.
[3] Op. c., k. 192. [4] Op. c., k. 192.

Mimo takiego mnóstwa okólników, bo aż 145, zebranych przez Mienkina w jego „Sborniku", nie obejmuje ta książka całego łańcucha tych kajdan, któremi krępowano swobodną działalność Kościoła w byłem Królestwie Pol. Okólnik np., wydany 13 czerwca 1895 r. Nr. 1164[1] do gubernatorów i oberpolicmajstra warsz., przekreślający obowiązek żądania deklaracji od księży, wyjeżdżających zagranicę, żeby nie wstępowali do pewnych zagranicznych miejscowości, powołuje się na przepis, który tego wymaga, ale nie przytacza okólnika ani jego daty ani Nr., w swoim czasie wprowadzającego je jako obowiązek, stale dotąd przestrzegany. Chodziło rządowi głównie o Poznań, Lwów i Kraków.[2]

* * *

Jeżeli ciężkie było położenie Kościoła łacińskiego w zaborze rosyjskim, to położenie greko-katolickiego, jak już to zaznaczaliśmy kilkakrotnie, było nie do zniesienia, rząd bowiem cesarski dążył właśnie do tego, aby unję zgnieść i jej wyznawców za wszelką cenę przeciągnąć na prawosławie.

Wysiłek ten rządowej administracji rosyjskiej wymaga szczegółowego zbadania wszelkich zakusów, podejmowanych w tym kierunku. Przegląd tych drakońskich, nieludzkich praw uprzytomni nam stopień bohaterstwa, z jakiem biskupi, kapłani i wierni obrządku greko-katolickiego musieli bronić swych przekonań religijnych.

Tem samem uwidoczni się, ile ponieśli trudów biskupi i kapłani łacińscy diecezji lubelskiej i połączonej z nią podlaskiej, by w sercach wiernych utrzymać wiarę od skasowania unji do ukazu tolerancyjnego i w latach następnych aż do ustąpienia Rosjan z granic Polski.

Przedmiotowi temu poświęcimy następny rozdział.

[1] Op. c., k. 17. [2] W j. g. 28 lut. 94 r. Nr. 405 powiadamia r. g., że można wydać ks. H. Latal. paszport do Kisingen z tem, żeby złożył deklarację, że nie wstąpi do Krakowa i Poznania. (A. P. w R. V[3], k. 7.)

ROZDZIAŁ XI.

Okólniki rządu rosyjskiego, wydawane dla tłumienia sprawy unickiej w Lubelskiem i na Podlasiu.

Dwie były główne kuźnie, w których odkuwano broń dla gnębienia unji w Lubelskiem i na Podlasiu: prawosławny Chełmsko-Warszawski Konsystorz i rządowe władze administracyjne. Pierwszy wydawał orzeczenia względem pojedyńczych osób i wyrokował, do jakiego trzeba je zaliczać wyznania, prawosławnego czy katolickiego. Wyrok taki najczęściej pozostawał bezapelacyjnym. Władze zaś administracyjne w ogłaszanych jednym za drugim okólnikach określały zasady, na mocy których ktoś czy chce czy nie chce, powinien być prawosławnym, nadto naznaczały kary na „upornych" oraz układały artykuły i paragrafy, podług których karano duchowieństwo katolickie za pracę, podejmowaną nad utrzymaniem unitów przy wierze Chrystusowej. Udało nam się w jednej z parafji diecezji sandomierskiej odnaleźć dwa wypadki, jednakowo zakończone. One przeto niech rzucą światło na tę robotę. Żeby jednak ocenić istotę rzeczy, należy uprzednio wyjaśnić fakty same, które były przedmiotem rozprawy w prawosławnym Chełmsko-Warszawskim Konsystorzu.

Zanim wyszedł cesarski ukaz 1875 r., znoszący unję w Królestwie Pol., rząd w 1874 r. usunął z Chełmszczyzny i z Lubelskiego wszystkich kapłanów greko-katolickich, którzy pozostali wiernymi swemu powołaniu i Kościoła nie zdradzili.

Los ich wygnańczy był niezmiernie ciężki. Wyrzuceni wraz z rodzinami z parafij, pozbawieni placówek swej pracy, oderwani od swych wiernych, którzy pozostali na miejscu bez pasterzy, narażeni byli na ciężkie próby ze strony prześladowczego rządu, wydzierającego

im wiarę i gwałtem wtłaczającego ich w ramy prawosławia, kapłani ci nie mieli z czego żyć ani z czego rodziny swe utrzymywać. Doraźna pomoc najlepszych i najbardziej współczujących serc ludzkich nie mogła na długo starczyć, a rząd, jeśli któremu z nich coś wyznaczał na utrzymanie, asygnował zaledwie kilkanaście rubli miesięcznie. Naczelnik iłżeckiego powiatu, zdając relację 1 lutego 1883 r. Nr. 4[1] gubernatorowi w Radomiu o jednym z takich wygnańców ks. Starkiewiczu, między innemi mówi, że kapłanowi temu rząd asygnuje miesięczny zasiłek w kwocie 15 rubli.

A cóż powiedzieć o moralnej szarpaninie, która targała te biedne serca, nie dając im swobody przekonań nawet na nowem ich miejscu pobytu — ani prawa do wolności sumienia? W grudniu 1874 r. czyli wkrótce po przybyciu do Radomia jeden z przysłanych tu księży unitów ks. Antoni Panasiński stracił żonę Katarzynę z Zawalińskich. Pochowano ją podług obrządku Kościoła rz.-katolickiego. Wtedy radomski gubernator z polecenia warsz. jen. gubernatora 5 marca 1875 r. Nr. 774[2] zawiadomił biskupa sandomierskiego, że „pogrzeby, śluby, chrzty i wszelkiego rodzaju religijne obrzędy greko-katolikom winno załatwiać prawosławne duchowieństwo a nie rz.-katolickie. Gdyby zaś kto z greko-katolików nie chciał się zwracać w tych sprawach do duchownego prawosławnego, może sprowadzić na własny koszt kapłana greko-katolickiego z lubelskiej gubernji. Sam zaś jen. gubernator 10 (22) marca 1875 r. Nr. 335, potwierdzając powyższą treść korespondencji radomskiego gubernatora, dodaje od siebie, że „rz.-katoliccy kapłani, gdyby sprawowali obrzędy religijne greko-katolikom, będą za to surowo karani".

[1] A. P. w R, II[8], k. 95. [2] A. K. D. S. VI[1], k. 53.

Ale dzieje duchowieństwa greko-unickiego: ani te bohaterskie, jakiemi były ostatnie lata rządów biskupa unickiej chełmskiej diecezji Jana Teraszkiewicza, ani jego następcy, byłego proboszcza w Konstantynowie i dziekana w Łosicach, a następnie biskupa Jana Kalińskiego, wywiezionego 11 (23) września 1866 r. do Wiatki, gdzie niespełna w miesiąc 19 października umarł nagle, ani profesora seminarjum w Chełmie ks. kanonika Deodata Smoleńca, ani rektora tegoż seminarjum ks. Stefana Szokalskiego i całego szeregu innych, zasługujących wobec historji na tytuł obrońców wiary, ani też — haniebne, zdradzieckie księży Hipolita Krynickiego, przybyłego do Chełma z okolic Sanoka, Józefa Wójcickiego, Marcelego Popiela, biskupa Michała Kuziemskiego i innych im podobnych, dzieje te nie wchodzą w zakres naszej pracy, jak to nadmieniliśmy już niejednokrotnie. Nasza literatura historyczna niema jeszcze wprawdzie dokładnych monografji ani jednych ani drugich, bohaterów ani zdrajców. Można jednak wiele wiadomości z tej dziedziny wyłowić w pracach:

1. Ks. Edward Likowski. Dzieje Kościoła unickiego na Litwie i Rusi w XVIII i XIX w. Warszawa. Bibljoteka Dzieł Chrześcijańskich ks. Zygmunta Chełmickiego, 1906 r. W rozdziale III, tomu II-go autor tej pracy podaje dużo szczegółów interesujących z historji unji w diecezji chełmskiej od końca XVIII w. do 1875 r. czyli do cesarskiego ukazu, znoszącego unję.

2. Ks. Józef Pruszkowski. Martyrologjum czyli męczeństwo unji świętej na Podlasiu. Lublin, 1921.

Ks. Józef Pruszkowski (podpisany kryptonimem P. J. K. Podlasiak). Janów Biskupi czyli Podlaski, Kraków, 1897 r.

W tej chwili nas obchodzą dwa wypadki, które roztrząsał prawosławny Sąd Duchowny w Chełmie w sprawie

przynależności do prawosławia wnuków jednego z księży unickich i o tych teraz mówić będziemy.

Między innymi unitami w Radomiu zamieszkał w 1874 r. z całą rodziną ksiądz Justyn Józef Łada syn Leona i Julianny z Charłampowiczów i tu pozostał aż do śmierci tj. do 27 lutego 1906 r. Córka jego Justyna wyszła za bliskiego krewnego, Władysława Ładę, ślub ich odbył się w Krakowie. Rząd rosyjski, a tembardziej władze cerkiewne o tym ślubie nic wiedzieć nie chciały i uważały go za niebyły. Młodzi Ładowie zgodnie ze swemi przekonaniami trwali przy wierze katolickiej, a będąc w porządku z sumieniem i żyjąc w legalnem małżeństwie, dzieci, które im na świat przybyły, chrzcili w obrządku Kościoła katolickiego, na wypadek zaś śmierci grzebali na cmentarzu katolickim. Z nieboszczykami historja kończyła się spokojniej, kapłanów tylko radomskich, którzy dopełniali obrzędu pogrzebowego, rząd pociągał do odpowiedzialności, o czem będzie mowa w swojem miejscu. Z chrztami, a zwłaszcza ze spisaniem aktu urzędnika stanu cywilnego było wiele trudności. Chrztu udzielano dzieciom w domach prywatnych przy drzwiach zamkniętych i to uchodziło uwagi policji. Ale koniecznie należało spisać akt. W radomskiej parafji było to wykluczone, bo czujność władz administracji rządowej była w tym kierunku nadzwyczajna, zresztą z tem ukryć się było trudno, bo, chociaż w kancelarji parafji Radom sekret dałoby się do pewnego czasu utrzymać, duplikat, który z końcem roku obowiązkowo należało wysyłać do hipoteki, tajemnicę wyjawiał i urzędnik stanu cywilnego odpowiadałby za to bardzo surowo podług groźby jen. gubernatora, o czem wyżej była mowa. Wtedy powstała dość szczęśliwa myśl. Trzy mile od Radomia w parafji Mniszek był proboszcz, nad grobem stojący. Jemu niebezpieczeństwo ze strony rządu, zdawało się, nie grozi duże. Dlatego tam

w 1891 r. spisano akty urodzenia dwojga dzieci Ładów: Zygmunta Władysława i Aleksandra Bronisława. Na dłuższy czas w tajemnicy fakt ten pozostał, staruszek proboszcz ks. Jakób Stępniewski nie był ścigany i wkrótce umarł. Jednak w kilka lat potem, gdy zbliżył się wiek szkolny starszego z tych chłopców i trzeba było z metryką urodzenia posłać go do szkoły, rzecz wyszła na jaw. Rozpoczęły się wtedy długotrwałe śledztwa i dochodzenia, a epilogiem tego wszystkiego był wyrok, przysłany do proboszcza parafji Mniszek, radomskiego powiatu, ks. Jana Cieszkowskiego, już następcy zmarłego ks. Stępniewskiego, w którym Konsystorz prawosławnej diecezji chełmsko-warszawskiej na mocy swej decyzji z 30 lipca 1898 r. Nr. 543 uznaje matkę tych chłopców jako niezamężną, a ich samych uważa za prawosławnych. Decyzję tę pod naciskiem proboszcz w Mniszku musiał wpisać na marginesach obydwóch akt urodzenia, choć nacisk ten był bezprawiem.[1] Na zasadzie bowiem artykułów 85, 87 i 88 Kodeksu Cywilnego Królestwa Pol., zatwierdzonego przez cesarza pod dniem 1 (13) czerwca 1825 r. żadnej zmiany w aktach stanu cywilnego bez wyroku sądowego nie wolno robić.[2] Utrzymujący akta stanu cywilnego, nawet odpowiedzialny jest nietylko kryminalnie, ale i cywilnie za wszelkie zmiany w aktach, w tychże księgach stanu cywilnego zawartych, bez wyroku sądowego. Poprawki do ksiąg metrycznych wciągnięto, ale mimo wszystko chłopcy pozostali w wierze katolickiej, w niej byli wychowani, a rodzice na swoją zasługę przed Bogiem i Polską nie pozwolili dzieci swoich ochrzcić

---

[1] Patrz księgę „Unikat Aktów Urodzenia parafji Mniszek od 1885 do 1893 r.", rok 1891 Nr.Nr. 88 i 89.

[2] W danym wypadku jedynie kompetentnym sądem powinien być Sąd Okręgowy w Radomiu. Dopis. autora.

w cerkwi prawosławnej, a później zrusyfikować, jakto, niestety, stało się z wnukami innych unickich księży, których dzieci uległy terrorowi władz rosyjskich, a wnukowie przepadli dla wiary katolickiej i dla Polski.[1]

---

[1] Piszący te karty znał osobiście księdza Ładę i widział w nim wyznawcę wiary i wielkiego patrjotę, dlatego szczęśliwy się czuje, że przy tej pracy natrafił i zebrał o nim źródłowe historyczne wiadomości i takowe podaje na tem miejscu.

Cały przebieg śledztwa i wyrok wydany na ks. Ładę i jego córkę Aleksandrę w 1866 r., który poprzedził ich wygnanie 1874 r., przechowany jest w Archiwum Państwowem w Lublinie, a rozpoczyna się wszystko od raportu Zarządu żandarmerji na powiat hrubieszowski, przesłanego do wojennego naczelnika na oddział w Lublinie pod datą 30 grudnia 1864 r. Nr. 1040.[1] Czytamy tam, że „17 grudnia 1864 r. właściciel folwarku Leon Sosnowski w czasie śledztwa zrobił ks. Ładzie zarzut w oczy, jakoby żądał od niego w 1864 r. konia z uprzężą. Pewne okoliczności, jak mówi dalszy ciąg tego protokułu, zdają się potwierdzać zarzut Sosnowskiego.

„Jedna z córek ks. Łady, której imienia zeznający świadek Romuald Horodyński nie umiał wskazać, dwukrotnie żądała[2] od niego koni pod pretekstem, że konie, któremi przyjechała, należące do jej ojca, już ustały. Na zapytanie Horodyńskiego, po co przyjechała w te strony, dała odpowiedź: w celu odwiedzenia swych krewnych.

„Nie ulega żadnej wątpliwości, czytamy dalej w tym raporcie, że ks. Łada i Antoni Broniewicz należeli do politycznej organizacji, a pierwszy z nich ks. Łada, choć się sam przyznał, że miał propozycję objęcia tylko w parafji stanowiska naczelnika administracyjno-powstańczego, jednak podług bardzo silnego podejrzenia zajmował wyższą godność, a mianowicie, że był intendentem[3] albo nawet okręgowym w organizacji powstańczej".

Ten sam Zarząd żandarmerji w drugim raporcie, który złożył naczelnikowi lubelskiego wojennego oddziału 28 stycznia 1865 r. Nr. 25,[4] donosi, że „ks. Łada 5 (17) stycznia tego roku przyznał się na śledztwie, że w 1863 r. zebrał podatków na rzecz powstania:

a) od unickiego kanonika Stefana Szokalskiego, który obecnie mieszka w Chełmie, 60 złotych;

---

[1] A. P. w L. I[4], k. 1. [2] Op. c., k. 3.
[3] Op. c., k. 5. [4] Op. c., k. 9-25.

Jeżeli władze cerkiewne z takim wysiłkiem i z taką bezwzględnością przysparzały sobie, choć w większości wypadków tylko na papierze, wyznawców swej cerkwi, to rządowe władze administracyjne nietylko im pomagały

b) od księdza profesora seminarjum duchownego z Chełma Gorazowskiego 40 zł.

c) żądał jeszcze podatków ze wsi Strzyżów, pow. hrubieszowskiego, od ks. Witosińskiego i ze wsi Dziekanów, hrubieszowskiego pow. ks. Szynkiewicza.

d) od właściciela majątku Skrychczyna, pow. hrubieszowskiego, Zygmunta Zbyszewskiego 30 zł.

„Następnie ks. Łada zeznał, że zebrał kilka mundurów, ale nie pamięta, ile..., że w listopadzie 1863 r. jakiś nibyto nieznajomy człowiek przywiózł mu do wsi Kopyłow 24 woreczki patronów, które pozwolił złożyć w swojej stodole, ale ów nieznajomy kazał mu oddać patrony jakiejkolwiek partji (w oryginale: bandzie). Od Zygmunta Zbyszewskiego ks. Łada w początkach 1864 r. żądał dla powstańców: 9 mundurów, 18 koszul, 9 czapek, 9 par butów, 9 kożuszków, 3 konie z siodłami."

Córkę ks. Łady Aleksandrę, władze wojskowe aresztowały 26 stycznia 1865 r.[1] jako obwinioną pod względem politycznym, a mianowicie, że jeździła w różne strony w 1863 r. i w początkach 1864 r., żądała podwód, powołując się na rozkaz władz rewolucji.

„16 kwietnia 1863 r. w czasie rewizji, dokonanej w mieszkaniu ziemskiego obywatela Radziejowskiego, znaleziono notatkę z literami N. P. J. Ł., co prawdopodobnie oznacza: naczelnik powiatu Justyn Łada i na tej notatce była odciśnięta pieczęć z napisem: naczelnik hrubieszowskiego pow. lubel. wojew."

Wkrótce, bo 1 kwietnia 1865 r. Nr. 2489[2] wojenny naczelnik hrubieszowskiego powiatu polecił uwolnić z aresztu Aleksandrę Ładównę,

„Kiedy ks. J. Łada pozostawał nadal w więzieniu, druga jego córka Salomeja, podała prośbę do cesarza o uwolnienie ojca."

30 listopada 1865 r. Nr. 107[3] Zarząd żandarmerji hrubieszowskiego pow. składa naczelnikowi lubelskiego wojennego okręgu ostateczny raport, a w nim przedstawia wszystkie winy ks. Justyna Łady i jego córki p. Aleksandry Łada, a mianowicie, „ks. Łada:

1. zbierał podatki od różnych osób na cele powstania.

[1] Na karcie 31 tychże akt jest powiedziane, że Aleksandra Ładówna była aresztowana 2 stycznia 1865 r. Dopis. autora.

[2] Op. c., k. 27. [3] Op. c., k. 37-48.

w tych zabiegach, ale może nawet prześcigały w gorliwości. Przecież była to dla karjerowiczów najbliższa i najpewniejsza droga do awansów, do orderów i do zdobywania grosza, jeżeli nie od wyższej władzy w formie

2. od zarządzającego majątkiem Strzelcy Zawadzkiego na cel powyższy otrzymał 7176 zł.

3. utrzymywał stosunki z rewolucyjnym działaczem Witoldem Gratusem, który uciekł zagranicę w 1864 r.

4. był w stosunkach z innymi agentami powstania i od jednego z nich przyjął 24 worki bojowych pomocy.

5. bywał w lasach majątku Strzelce i miewał tam narady z dowódcą Grekowiczem, który formował w okolicy partję.

P. Aleksandra Łada w 1863 r. była agentką powstania, ciągle jeździła w różne okolice hrubieszowskiego i krasnostawskiego pow., żądając podwód w imię rządu narodowego, którego przedstawiała wszędzie nakazy".

Powyższy raport lubelskie władze wojskowe przesłały do jen. policmajstra na Królestwo Pol., a ten do oberaudytorjatu, oberaudytor zaś 10 lutego 1866 r. Nr. 1112[1] przedstawił namiestnikowi Królestwa Pol. wniosek Wojenno Śledczej Komisji do zatwierdzenia następującej treści: z ks. Justyna Łady ściągnąć 400 r. grzywny, a jako karę zaliczyć mu dotychczasowe więzienie, a córkę zaś jego Aleksandrę wtrącić do więzienia na przeciąg jednego miesiąca.

Jen. policmajster 3 (15) kwietnia 1866 r. Nr. 3444[2] przesłał do cywilnego gubernatora w Lublinie swój raport, który złożył namiestnikowi, a na nim ręką tego namiestnika skreśloną decyzję: „zgadzam się z zastrzeżeniem, żeby grzywnę ograniczyć do połowy. 18 (30) marca 1866 r. hr. Berg".

Z Archiwum Państwowego w Radomiu[3] o ks. Justynie Ładzie podajemy jeszcze następujące szczegóły: „urodzony w gub. siedleckiej w 1877 r., wyświęcony na kapłana w 1840 r., proboszczem był w Rejowcu, chełmskiego pow., a następnie w Kopyłowie, pow. hrubieszowskiego, do Radomia przybył, jako zesłany przez rządowe władze 4 grudnia 1874 r. i zamieszkał na Dzieszkowie (wówczas była to wieś podmiejska, sąsiadująca z Radomiem)". Następnie czytamy tam powtarzane polityczne winy ks. Łady i p. Aleksandry te same, które podaje Archiwum w Lublinie i kończy Archiwum w Radomiu swe wiadomości w sło-

[1] Op. c., k. 46, 54. [2] Op. c. [3] A. P. w R. I[3], II[3] i III[3].

nagrody, to od ściganych unitów w drodze nielegalnych t. z. „łapówek".[1] Ostrogą do tych nieustających zabiegów, a zarazem parawanem, za którym działy się różne nadużycia rządowej administracji był cesarski ukaz z 1875 r., znoszący unję w Królestwie Pol. By ten ukaz wprowadzić w wykonanie, a następnie unitów, wbrew ich woli zapisanych do prawosławia i wyrywających się za wszelką cenę z objęć cerkwi, utrzymać przy prawosławiu, każdy z urzędników, kto mógł, wydawał[2] coraz to nowe okólniki. Jak widać z odezwy warsz. jen. gubernatora z 27 marca 1897 r., zatytułowanej „Memorandum",[3] okólniki w tym kierunku wydawali jen. gubernatorowie warsz., gubernatorowie w swych gubernjach i prawosławny Konsystorz Chełmsko Warszawski. W tej powodzi zarządzeń same władze nie łatwo się orjentowały. Dlatego warsz. jen. gubernator zwraca się 31 marca 1897 r. Nr. 363[4] do gu-

---

wach: „za powyższą pomoc, okazaną na rzecz powstania, przesiedział zgórą rok w więzieniu, zapłacił grzywny 200 r. i pozostawał pod jawnym policyjnym dozorem do 1872 r."

Porobiliśmy powyższe wyciągi ku uczczeniu tego czcigodnego kapłana, wiernego Bogu i Ojczyźnie, który wytrwał mężnie przy prawdziwym Kościele, a w chwilach walk o wolność Ojczyzny okazał się jej najwierniejszym synem. Te ideały przekazał następnie dzieciom i wnukom swoim, choć w Radomiu, bywało niekiedy, razem z nimi przeżywał ciężkie materjalne warunki. Ostatnich lat kilkanaście rodzinę swą ks. kan. Justyn Łada utrzymywał tylko z tego, co pobierał jako świadek przy spisywaniu aktów rejentalnych. Dla tego zarobku jeszcze jako starzec blisko 90-cio letni siedział od rana nieraz do późnego wieczora w kancelarjach rejentów w Radomiu, ale i za ten grosz, tam otrzymywany, był wdzięczny dla swych pracodawców.

[1] Patrz: ks. Leonard Tomaszewski — diecezji lubelskiej, dział kościelny niniejszej pracy.

[2] Patrz. A. A. D. II[2]. Wstępna odezwa warsz. jen. gubernatora w sprawie zebrania wszystkich okólników, wydawanych, by „przeszkodzić byłym unitom powracanie do katolicyzmu".

[3] A. A. D. II[2], k. 1. [4] Op. c., k. 2.

bernatorów: siedleckiego, lubelskiego, suwalskiego i łomżyńskiego, aby nadesłali mu wszystkie okólniki, które wydali sami i ich poprzednicy w sprawie unji. Rzecz ta, pisze jen. gubernator, jest dosyć pilną, a dane, których się spodziewam od pojedyńczych gubernatorów, są konieczne dla ujednostajnienia sposobów postępowania władz wszystkich.

Pierwszy odpowiedział gubernator łomżyński, na którego terytorjum była tylko jedna parafja z byłymi unitami, mianowicie Hodyszewo, w powiecie mazowieckim, względem której żaden z gubernatorów (Mienkin, Tołoczanow, Essen i Rogowski) nie wydał specjalnych rozporządzeń, lecz każdy tylko ściśle wykonywał zarządzenia, wydawane w tym względzie przez warsz. jen. gubernatora.

Gubernatorowie zaś lubelscy od 1875 do 1895 r. wydali 30 różnych zarządzeń, dotyczących wprost lub ubocznie zakazu nawracania byłych unitów przez katolików i 34 tamujących unitom dobrowolny powrót do katolicyzmu, razem 64.[1]

A więc: 1. 4 lutego 1875 r. gubernator lubelski rozesłał do naczelników po powiatach i do policmajstra miasta Lublina zarządzenie warsz. jen. gubernatora z 27 stycznia 1875 r. Nr. 91 o tem, aby ani księża ani organiści katolicy nie przychodzili z opłatkami do domów czysto unickich lub mieszanych.

2. 29 marca 1875 r. Nr. 2177 w myśl zarządzenia warsz. jen. gubernatora z 21 marca 1875 r. Nr. 6986 i z 8 lipca 1876 r. Nr. 14388 zabroniono księżom i organistom katolikom sprzedawać przy cerkwiach dewocjonalja katolickie, natomiast zarządzono tam sprzedaż tych przedmiotów, poświęconych w cerkwi greko-wschodniej (t. j. prawosławnej, dopis. autora).

[1] Op. c., k. 5.

3. 29 marca 1875 r. Nr. 2181 polecono niższym władzom policyjnym pilnować, aby właściciele ziemscy, dzierżawcy lub ich administratorzy nie zmuszali pracowników rolnych greko-wschodniego wyznania do roboty w główne święta greko-wschodniej cerkwi, jak to było zarządzone przez warsz. jen. gubernatora kieleckiego 21 marca 1875 r. Nr. 6975 i 12 sierpnia 1875 r. Nr. 21796.

4. 29 kwietnia 1875 r. Nr. 2851 poruczono policji i żandarmerji, aby tępiły fałszywe wieści, rozszerzane wśród b. unitów i starały się wykryć środki agitacyjne, których używa łacińsko-polska propaganda, wywierając szkodliwy wpływ na b. unitów. Tego żądał okólnik warsz. jen. gubernatora z 23 kwietnia 1875 r. Nr. 10853.

5. 13 października 1875 r. Nr. 1421 warsz. jen. gubernator rozesłał do rz.-k. duchowieństwa wyjaśnienie, kto powinien chrzcić dzieci, zrodzone w związkach mieszanych.[1] Rzecz tę lubelski gubernator podał do wiadomości właściwym organom w okólniku pod datą 23 października 1875 r. Nr. 7025.

6. 17 grudnia 1875 r. Nr. 251 lubelski gubernator wydaje od siebie nakaz władzom policyjnym, aby czujnie pilnowały tego, czy katolickie duchowieństwo nie miewa kazań przeciw prawosławiu.

7. 30 grudnia 1875 r. Nr. 8342 lubelski gubernator komunikuje zarządzenie warsz. jen. gubernatora z 22 grudnia 1875 r. Nr. 1942, mocą którego duchowieństwo katolickie nie ma prawa spowiadania nikogo z obcych parafij bez piśmiennego na to pozwolenia właściwego proboszcza.

---

[1] Ile razy jest mowa o mieszanych związkach małżeńskich na unji, zawsze rozumieć należy małżeństwa, zawarte między rz.-katolikami a b. greko-katolikami, wpisanemi przez rząd, względnie przez prawosławne władze cerkiewne, do ksiąg, prowadzonych w kancelarji konsystorza prawosławnego w Chełmie. Dopis. autora.

8. 25 września 1879 r. Nr. 8349 lubelski gubernator powiadamia o zarządzeniu warsz. jen. gubernatora z 6 września 1879 r. Nr. 14999, aby ani rz.-katolicy, ani b. unici z Królestwa Pol. nie uczęszczali na odpusty do Leżajska, diecezji przemyskiej.

9. 9 kwietnia 1883 r. Nr. 63 lubelski gubernator od siebie rozsyła polecenie władzom bezpieczeństwa publicznego, aby nie dopuszczały do działania wśród b. unitów agentów „Komitetu stowarzyszenia unji".

10. Gubernator lubelski rozsyła do podwładnych sobie organów żądanie ministra spraw wewn. z 6 lipca 1884 r. Nr. 3481, aby mu donosić o każdym wypadku nieprzychylnego występowania rz.-k. duchowieństwa przeciw rządowi i prawosławiu.

11. 18 grudnia 1884 r. za Nr. 208 gubernator lubelski rozesłał do organów policyjnych zarządzenie warsz. jen. gubernatora z 24 listopada 1884 r. Nr. 764, aby wyłowić z pośród b. unitów broszurę, napisaną w czerwono ruskiem narzeczu, którą wydał jakiś ukryty autor 1874 r., rusin ze Lwowa p. t. „Opowieść (powiestwowanje) o moskiewskiem prześladowaniu św. greko katolickiej wiary w Chełmskiej gubernji." Książka ta występuje przeciw najwyższej władzy państwowej w Rosji i jej zarządzeniom.

12. 8 sierpnia 1885 r. Nr. 9862 gubernator lubelski ogłosił zarządzenie warsz. jen. gubernatora z 16 lipca 1885 r. Nr. 1163 o tem, aby nie pozwalać kapłanom rz.-k., przeniesionym z parafij unickich do innych, przyjeżdżać do dawnego miejsca bez uprzedniego porozumienia się w tej kwestji z miejscowemi władzami świeckiemi.

13. Lubelski gubernator 4 lutego 1886 r. Nr. 24 zarządza od siebie, aby organa policyjne nie dopuszczały manifestacyj i rozszerzania listu pasterskiego biskupa krakowskiego, wydrukowanego w Nr. 31 „Czasu," a wydanego do świeckiego i zakonnego duchowieństwa 3 lutego 1886 r. z racji pięćsetletniego jubileuszu Unji Lubelskiej.

14. 23 lipca 1886 r. Nr. 8278 lubelski gubernator ogłosił na skutek polecenia warsz. jen. gubernatora z 8 lipca 1886 r. Nr. 6499 skasowanie przez cesarza 5 czerwca 1886 r. dwóch parafij w Śledzianowie i Grannem [1] (pod Białostokiem), w grodzieńskiej gub., połączone z ostrzeżeniem, że każda parafja również ulegnie kasacie, w której katoliccy kapłani będą wykonywać b. unitom religijne obrządki.

15. Wydany przez warsz. jen. gubernatora okólnik w dniu 3 grudnia 1886 r. Nr. 2137 ogłosił lubelski gubernator 5 stycznia 1887 r. Nr. 47 o sposobie, w jaki odtąd mają otrzymywać pozwolenie kapłani katoliccy na wyjazd z miejscowości, zamieszkałych przez unitów, i że to może nastąpić tylko po porozumieniu się z miejscowym gubernatorem.

16. Na skutek zarządzenia warsz. jen. gubernatora z 26 stycznia 1887 r. Nr. 155 lubelski gubernator rozesłał 6 lutego 1887 r. najwyższy rozkaz z 11 grudnia 1886 r., z mocy którego na budowę „inowierczych" [2] kościołów w miejscowościach, gdzie mieszkają b. unici władze cywilne nie mogą wyrazić swej zgody bez uprzedniego porozumienia się z władzami prawosławnej cerkwi.

17. 9 lutego 1887 r. Nr. 827 lubelski gubernator podał do wiadomości swym podwładnym organom zarządzenie warsz. jen. gubernatora z 31 stycznia 1887 r. Nr. 174, że kapłani katoliccy, pozbawieni stanowiska parafjalnego za mieszanie się do spraw prawosławia,[3] mają jaknajprędzej opuścić swą placówkę.

18. 18 marca 1888 r. Nr. 1533 lubelski gubernator wydaje od siebie zarządzenie, aby policja bacznie czu-

[1] Dziś należą do diec. pińskiej.

[2] Czytaj: katolickich. Dopis. autora.

[3] Czytaj: za opiekę nad unitami, siłą przyłączonymi do prawosławia. Dopis. autora.

wała i nie dopuszczała do rozrzucania wśród b. unitów odezw, pisanych w duchu katolickim, wzmacniających słabnącego ich ducha.

19. Gubernator lubelski 26 września 1890 r. Nr. 104 drogą poufną komunikuje swym podwładnym organom sekretne zarządzenie warsz. jen. gubernatora z dnia 15 września 1890 r. Nr. 539, zabraniające rozszerzania „bractwa dla zachowania unji przy wierze i połączenia jej z Kościołem katolickim." Środkami głównego celu tego bractwa miały być: budowa unickich kościołów, zaopatrywanie ich w sprzęty kościelne, w książki liturgiczne, urządzanie misyj, grzebanie zmarłych biednych b. unitów, leczenie i pomoc materjalna dla księży unickich, ich rodzin i ich parafjan.

20. Ogłoszono zarządzenie, które na skutek przedstawienia gubernatora lubelskiego wydał warsz. jen. gubernator 23 maja 1892 r. Nr. 885 o środkach koniecznych dla ukrócenia rz.-k. duchowieństwa, które dotąd miesza się w sprawy prawosławia.[1] Do tych zapobiegawczych środków należało: a) nie wolno odbywać biskupowi wizyt pasterskich w powiatach: włodzimierzo-wołyńskim i kowelskim: b) księżom, nawet sąsiadom, nie wolno było przyjeżdżać do tych powiatów na odpusty tam, gdzie na jednem terytorjum jest diecezja katolicka i prawosławna chełmsko-warszawska.

Jednocześnie zostało ostrzeżone duchowieństwo katolickie o surowej odpowiedzialności za wykonywanie tam posług religijnych b. unitom.

21. Gubernator lubelski 1 lipca 1875 r. Nr. 4280 rozsyła do swych naczelników powiatowych okólnik warsz. jen. gubernatora z 21 lipca 1875 r. Nr. 1026, wystoso-

[1] Czytaj: unji. Dopis. autora.

wany do wszystkich biskupów katolickich diecezyj, aby duchowieństwo hamowało rozchodzące się od czasu do czasu wieści o cudowności jakiegoś faktu.

22. Gubernator lubelski drogą poufną 10 lipca 1882 r. Nr. 98 rozsyła do swoich naczelników powiatowych sekretne zarządzenie warsz. jen. gubernatora z 24 czerwca 1882 r. Nr. 468, aby nie pozwalali na otwieranie nowych chrześcijańskich gospód, a mieli baczne oko na już istniejące.

23. Gubernator lubelski ogłasza zarządzenie warsz. jen. gubernatora z 16 września 1883 r. Nr. 153, mocą którego biskup diecezji lubelskiej ma ograniczoną liczbę parafij, które może kanonicznie wizytować, a o tych wizytach ma obowiązek powiadamiać właściwego gubernatora przynajmniej na 7 dni przed ich rozpoczęciem.

24. Gubernator lubelski 6 lipca 1886 r. Nr. 7733 rozsyła własne rozporządzenie do całej gubernji, aby nigdzie nie dopuszczano za pośrednictwem teatru szerzenia idej polskich wśród polskiej i b. unickiej ludności, natomiast pożądane są przedstawienia teatralne w języku rosyjskim.

25. 1 sierpnia 1898 r. Nr. 58 warsz. jen. gubernator nadesłał „najbardziej (sowierszenno) sekretnie" gubernatorowi lubelskiemu zarządzenie Komitetu ministrów, zatwierdzone przez cesarza 25 czerwca 1889 r., mocą którego w gubernjach: lubelskiej, siedleckiej i w powiecie augustowskim — suwalskiej na wszystkie urzędy należy mianować rosjan i prawosławnych, ale nie ożenionych z polkami lub katoliczkami.

26. W myśl wyżej przytoczonej decyzji Komitetu ministrów, gubernator lubelski 24 sierpnia 1889 r. Nr. 85 wyliczył dokładnie miejscowości, w których ma być zastosowana powyższa decyzja, a nadto zażądał wykazu

z całej gubernji urzędników w gminach i zarządach wiejskich.[1]

27. 26 sierpnia 1889 r. Nr. 87 gubernator lubelski rozesłał zapytanie czy możliwą jest rzeczą, aby wójtami i sołtysami byli rosjanie, wskazał rejon, w którym wszyscy urzędnicy bezwzględnie mają być rosjanami i tegoż dnia przedstawił głównemu naczelnikowi kraju swój pogląd na to, jak ta sprawa będzie wyglądać w życiu.

[1] Myśl ta dawno trapiła władze rządowe. Już główny dyrektor prezydujący w komisji rządowej spraw wewn. i duch. książę Czerkaskij 7 (9) maja 1866 r. Nr. 53 zwracał się do cywilnego gubern. z następującą odezwą.[1] „Po rozejrzeniu się w wykazach, które mi nadesłał jen. policmajster na Królestwo Pol. o wojenno powiatowych i cząstkowych naczelnikach, widzę, że w powiatach gubernji lubelskiej, gdzie mieszkają greko-unici, znaczny procent wojenno cząstkowych (w oryginale: uczastkowych) naczelników jest katolików. Nawet w Janowie, gdzie mieszka biskup podlaskiej diecezji, którego działalność trzeba czujnie śledzić, wojenno cząstkowy naczelnik również jest katolikiem. W tym celu zwracałem się do pełniącego obowiązki jen. policmajstra, czyby nie uważał za właściwe przeprowadzać systematyczną zmianę tych naczelników katolików na niekatolików, gdyż katolicy w sprawach greko-unickich nie mogą być bezinteresowni (w oryginale: bezpristrastny). Jenerał Moller odpowiedział mi, że całkowicie podziela mój pogląd na te sprawy i prosi o wykaz, w których mianowicie miejscowościach jest konieczna natychmiastowa zmiana i czy niema takich niekatolików, którzyby ze szczególniejszym pożytkiem dla greko-unickiej kwestji mogli być na stanowisku w Królestwie Pol., we wzmiankowanych miejscowościach.

W odpowiedzi na powyższą odezwę gub. cywilny z Lublina proponuje głównemu dyrektorowi 17 (29) maja 1866 r. Nr. 19 takie zmiany: Z lubelskiego ucząstka kapitan Wasiljew do puhaczowskiego ucząstka, podporucznik Krotkow z bychawskiego do piaseckiego ucz., porucznik Anuczyn z opolskiego do lubelskiego ucz., rotmistrz Henrycy z piaseckiego do bychawskiego ucz., porucznik Wasiljew z kurowskiego do zamojskiego ucz., podporucznik Szel... (nieczytelne nazwisko) z puhaczowskiego do opolskiego ucz., i kapitan Gar. (nieczytelne nazwisko) z zamojskiego do kurowskiego ucz.

[1] A. P. w Lubl. II[4], k.: 27, 28 i 35.

28. Gubernator lubelski 19 lutego 1890 r. Nr. 13 zarządził, aby naczelnicy powiatów dopilnowali rozporządzenia, omówionego pod Nr. 25, zwłaszcza we wschodniej części gubernji zarówno przy obsadzaniu stanowisk, zajmowanych z naznaczania, jak i z wyborów.

29. Na skutek zarządzenia Kancelarji warsz. jen. gub. z 10 marca 1893 r. Nr. 164 gubernator lubelski 15 kwietnia 1893 r. Nr. 52 na żądanie prawosławnego biskupa chełmsko-warszawskiego nakazał dokładnie sprawdzić i donieść: które stanowiska w całej gubernji zajmują uporni unici.

30. Z naciskiem 12 października 1893 r. Nr. 81 gub. lubelski w myśl żądania warsz. jen. gub. z 1 września 1893 r. Nr. 653 poleca, aby w całej gubernji sołtysi mieli kwalifikacje, wymienione pod Nr. 25.

31. Z inicjatywy gub. lubelskiego, przedstawionej warsz. jen. gub. 27 stycznia 1875 r. Nr. 60, Kancelarja tegoż jen. gub. 14 lutego 1875 r. Nr. 4663 przysłała gub. lubelskiemu, a ten wszystkim naczelnikom powiatów wskazówki, w jakiej formie przedstawiać głównemu naczelnikowi kraju: 1) o wszystkich wykroczeniach kapłanów katolickich i unitów przeciw zarządzeniom chełmsko-warszawskiego prawosławnego Konsystorza, w których ściśle łączy się religja z polityką, 2) o ważniejszych środkach, które przedsiębiorą władze administracyjne w sprawie unickiej i 3) wogóle o każdym ruchu unitów w stosunku do prawosławia.

32. Na zasadzie zarządzenia warsz. jen. gub. z 4 marca 1875 r. Nr. 5577 gub. lubelski 6 marca 1875 r. Nr. 58 zakomunikował naczelnikom powiatów: chełmskiego, krasnostawskiego, hrubieszowskiego i biłgorajskiego o konieczności przyjścia z pomocą prawosławnym duchownym w urządzaniu pogadanek publicznych o istotnem znaczeniu ruchu greko-unickiego, skłaniającego się ku

prawosławiu. Dla tego celu delegowano trzy osoby z pośród urzędników państwowych: Sidorskiego, Baranowa i hr. Baranowa, którzy jednocześnie mają na miejscu sprawdzać książki z aktami o przyłączeniu b. unitów do prawosławia.

33. Gubernator lubelski zakomunikował zarządzenie władz wyższych[1] z dnia 25 kwietnia 1875 r. Nr. 10946 swoim podwładnym organom 29 kwietnia 1875 r. Nr. 2869, że na uroczyste połączenie unitów gubernji lubelskiej z cerkwią prawosławną naznaczone są następujące terminy: w Chełmie 11 maja, w Hrubieszowie 13 maja i w Zamościu 15 maja 1875 r.

34. Gub. lubelski 10 czerwca 1875 r. Nr. 3776 rozesłał wszystkim rządowym organom swej gubernji zakaz warsz. jen. gub. z 29 maja 1875 r. Nr. 14619, mocą którego księża greko-uniccy, skądkolwiek zwolnieni za przeciwstawianie się władzom cerkiewnym, usuwającym[2] katolickie ceremonje religijne z greko-unickiego obrządku, nie mogą komunikować się z dawnymi swymi parafjanami, bo własną osobą podtrzymywaliby ich na duchu.

35. Warsz. jen. gub. 21 sierpnia 1875 r. Nr. 22401 i 20 października 1875 r. Nr. 28661 zarządził, że jarmarki publiczne w miejscowościach, gdzie zaprowadzona jest unja, trzeba urządzać w dni, w które przypadają święta wschodniej cerkwi. Do tego zobowiązał mieszkańców gubernji lubelski rząd gubernjalny swą odezwą z dnia 3 września 1875 r. Nr. 5949.

36. 6 listopada 1875 r. Nr. 7363 zarządza gub. lubelski, aby w księgach ludności i w książeczkach legitymacyjnych zaznaczyć wyznanie złączonych b. unitów z cerkwią prawosławną.

---

[1] Zdaje się z Warszawy. Dopis. autora.

[2] W oryginale powiedziane „oczistkie" to znaczy oczyszczeniu.

37. Gub. lubelski 13 listopada 1875 r. Nr. 7489 rozsyła własne rozporządzenie, którem zakazuje b. unitom brania udziału w katolickich uroczystościach odpustowych i nie pozwala bez wyjątkowo ważnych przyczyn na wydawanie im paszportów do Lublina[1].

38. 5 maja 1876 r. Nr. 2969 gub. lubelski rozesłał postanowienie warsz. jen. gub. z dnia 22 kwietnia 1876 r. Nr. 8553, nakazujące nakładać kary pieniężne w administracyjnym porządku na tych b. unitów, którzy ociągali się chrzcić swe dzieci w cerkwi prawosławnej.

39. Warsz. jen. gub. przesłał cesarski rozkaz gub. lubelskiemu 9 marca 1878 r. Nr. 337, a ten swoim podwładnym urzędom 15 czerwca 1878 r. Nr. 157, który wyjmował z pod władzy sądowej a przekazywał administracyjnej uchylanie się b. unitów od spełnienia religijnych obowiązków podług obrządku cerkwi prawosławnej.

40. Gub. z Lublina rozesłał zarządzenie warsz. jen. gub. z 8 maja 1876 r. o tem, że b. unici, przyłączeni do prawosławia, są obowiązani chrzcić dzieci według obrządku prawosławnej cerkwi, jeśli się pożenili z katoliczkami, po dniu, w którym cesarz „pozwolił" na przyłączenie ich do prawosławnej cerkwi.

41. 15 kwietnia 1877 r. Nr. 2396 gub. lubelski rozesłał zarządzenie warsz. jen. gub. z 24 marca 1877 r. Nr. 5460 o tem, jak należy ściągać i zapisywać do kontroli kary pieniężne, nakładane na b. unicką ludność, która nie nadsyła metryk urodzenia i śmierci do ksiąg ludności[2]

[1] Chodziło o to, żeby unitom utrudnić przystępowanie do sakramentów św., co łatwiej mogłoby ujść czujnego oka policji w ścisku odpustowym lub w większem mieście. Dopis. autora.

[2] Działo się to dlatego, że b. unici chrzcili i chowali swych zmarłych potajemnie, według obrządku Kościoła katolickiego, najczęściej nie spisywali aktów u urzędnika stanu cywilnego, a, jeśli spisywali, nie mogli dostarczać tych wiadomości bez narażania na kary siebie i tego urzędnika. Dopis. autora.

i wogóle nie przestrzega rozporządzeń władzy rządowej w kwestji unickiej.

42. Warsz. jen. gub. 20 lutego 1878 r. Nr. 2814 polecił gub. lubelskiemu przesłać do decyzji władz cerkiewnych nazwiska tych upornych b. unitów, względem których są bezskuteczne przymusowe administracyjne kary.

43. Gub. lubelski 25 września 1879 r. Nr. 8349 i 27 października 1879 r. Nr. 9263 rozesłał nakaz do naczelników powiatów, aby policja i zarządy gminne baczniej czuwały nad uniemożliwieniem b. unitom potajemnych wyjazdów zagranicę.

44. Warsz. jen. gub. 26 października 1879 r. Nr. 17690 przekazuje prawosławnym władzom duchownym sprawę „nielegalnych" ślubów, udzielonych według obrządku łacińskiego zagranicą osobom prawosławnym.[1]

45. Gub. lubelski 10 września 1880 r. Nr. 8991 rozsyła do podwładnych organów zarządzenie warsz. jen. gub. z 28 sierpnia 1880 r. Nr. 794 o zakazie wykładania religji w języku polskim dzieciom rodziców rz.-k. we wszystkich wogóle średnich szkołach Królestwa Pol., właściwie założonych dla b. unitów rusinów.

46. 17 lutego 1882 r. Nr. 1740 gub. lubelski przesyła polecenie warsz. jen. gub. z dnia 6 lutego 1880 r. Nr. 212 o wyłączenie z dniem 23 stycznia 1882 r. spraw, dotyczących kwestji wyznaniowej b. unitów z pod władzy administracji świeckiej, a przekazanie ich zarządowi prawosławnej cerkwi.

47. Gub. lubelski 28 sierpnia 1882 r. Nr. 10481 komunikuje podwładnym sobie urzędom nadesłane mu przez warsz. jen. gub. pod dniem 20 sierpnia 1882 r. Nr. 10991 postanowienia cesarza z dnia 16 lipca 1882 r., które odbierały prawo cywilnej rządowej administracji mieszania

[1] Czytaj: b. unitom. Dopis. autora.

się do kwestji niewypełniania obowiązków religijnych przez b. unitów, a jednocześnie omawiały sprawę o ich aktach urodzenia i śmierci.

48. Gub. lubelski zażądał 23 stycznia 1883 r. Nr. 622 od naczelników powiatów składania w każdym tercjale wiadomości o nastroju umysłów w tych parafjach, które zostały przyłączone do prawosławia.

49. Gub. lubelski 23 maja 1883 r. Nr. 4847 rozsyła do swoich podwładnych organów komunikat warsz. jen. gub. z 3 maja 1883 r. Nr. 5123, zawierający rozporządzenie prawosławnego chełmsko-warszawskiego biskupa, który pozwala wydawać zaświadczenie na pochowanie dziecka b. unitów, nawet ochrzczonego w kościele łacińskim.

50. 20 sierpnia 1883 r. Nr. 8842 gub. lubelski rozsyła polecenie warsz. jen. gub. z 1 sierpnia 1883 r. Nr. 9429 o tem, żeby rekrutów prawosławnych,[1] odmawiających składania w miejscach urzędowych wobec cywilnego urzędnika przysięgi podług formuły, wprowadzonej dla prawosławnych, wcielać do wojska bez przysięgi z zaznaczeniem o tem w ich liście stanu i wysyłać ich do dalekich okręgów wojskowych.

51. Gub. lubelski powiadomił władze cywilne o sekretnej decyzji warsz. jen. gub. z 22 czerwca 1885 r. Nr. 464, która żąda usunięcia z urzędów b. unitów, którzy ślub wzięli w Krakowie w kościele katolickim. Przytem załączono również decyzję cerkiewnej władzy prawosławnej, aby małżeństwa takie uważać za nielegalne, a wobec tego rozrywać je choćby nawet siłą.

52. 25 lipca 1885 r. Nr. 9243 gub. lubelski rozsyła rozporządzenie warsz. jen. gub. z 28 czerwca 1885 r. Nr. 520, które daje wskazówki, jak w jednolity i dokładny

[1] Czytaj unitów. Dopis. autora.

sposób należy wprowadzać w życie rozkaz cesarski z 16 lipca 1882 r. o wymierzaniu kar za niezgłoszenie urodzin lub odbytych pogrzebów b. unitów bez należytego pozwolenia.

53. Gub. lubelski 3 września 1885 r. Nr. 10865 ogłasza okólnik warsz. jen. gub. z 22 listopada 1883 r. Nr. 3045, wydany z inicjatywy prawosławnego chełmsko-warszawskiego biskupa, który obowiązywał do zapisywania jako prawosławnych b. unitów, przyjętych do wojska. Gdyby zaś wkradła się jaka pomyłka w rubryce wyznania w ich wojskowych książeczkach, wydanych jako zapasowym, rzecz należy poprawić w porozumieniu z władzami wojskowemi.

54. 27 marca 1886 r. Nr. 3741 gub. lubelski rozesłał do podwładnych sobie urzędów zarządzenie warsz. jen. gub., wydane 1 marca 1886 r. Nr. 199 o faktach nie spisywania aktów urodzenia dzieci b. unitów i o karach za to, jak i za chowanie ciał tychże unitów bez pozwolenia urzędu właściwego.

55. Sekretne zarządzenie warsz. jen. gub. z 31 stycznia 1887 r. Nr. 42 komunikuje gub. lubelski 7 lutego 1887 r. swoim podwładnym organom, dotyczące obowiązkowego używania języka rosyjskiego we wszystkich urzędach, zwłaszcza w gminnych i w stosunkach z b. unitami, a także żeby z wielką oględnością udzielać im paszportów zagranicę lub do Częstochowy.

56. Gub. lubelski ogłasza 23 lutego 1887 r. Nr. 1199 zarządzenie warsz. jen. gub, z 31 marca 1887 r. Nr. 197 o tworzeniu mieszanych komisyj z duchownych prawosławnych i katolickich dla przejrzenia listy opornych b. unitów.

57. W tej samej materji jak pod Nr. 56 komunikuje gub. lubelski 8 kwietnia 1887 r. Nr. 2122 zarządzenie warsz. jen. gub. z dnia 31 marca 1887 r. Nr. 197 o skła-

dzie i sposobie działania mieszanych komisyj. Każdy mianowicie powiat ma mieć swoją komisję pod przewodnictwem naczelnika powiatu; będzie do niej należał wójt danej gminy z głosem doradczym. Od drugiej połowy kwietnia 1887 r. komisje te mają być czynne. Robota winna iść naprzód w miarę, jak będą gotowe wykazy z odezwą księży katolickich. Na wypadek choroby lub nieobecności naczelnika powiatu zastępcę jego naznacza gubernator.[1]

58. Gub. lubelski 3 września 1887 r. Nr. 6424 przesyła swoim podwładnym organom zarządzenie warsz. jen. gub. z 57 sierpnia 1887 r. Nr. 599, zabraniające przyjmować pracowników „prawosławnych" do roboty na folwarki w święta cerkiewne i dni galowe z liczby b. unitów, aby ich nie pozbawiać tych nabożeństw.

59. Gub. lubelski ogłasza 18 maja 1890 r. Nr. 2820 własne rozporządzenie o tem, aby nie pociągać do karnej odpowiedzialności tych b. unitów, którzy nie chcą wypełniać nakazów policji, będących jedynie następstwem ich uporu religijnego.

60. Gub. lubelski komunikuje 15 maja 1891 r. Nr. 3114 zarządzenie warsz. jen. gub., które nakazuje, aby dzieciom b. unitów, nieochrzczonym w cerkwi, gdy w 14-tym roku życia będą otrzymywały książeczki legitymacyjne, wpisywać do nich, że okaziciel jest nielegalnego łoża.

---

[1] W ten sposób rząd rosyjski stworzył formalistykę z pozorami legalności, z jaką przeprowadzał tę czynność, do nieba wołającą o pomstę, przeciągania i przepisywania unitów na prawosławie. Komisja ta zgóry otrzymała wskazówki, podług których bez zapytania zainteresowanych przyłączała ich do prawosławia. Na wypadek wątpliwości przy równej liczbie głosów przedstawicieli prawosławia i katolicyzmu zawsze przeważał głos naczelnika. Wykaz, dostarczany komisjom z urzędów parafjalnych katolickich, to było przepisanie nazwisk z rejestru ksiąg urzędnika stanu cywilnego. Dopis. autora.

61. Okólnik warsz. jen. gub. z 4 lipca 1892 r. Nr. 445, który przesłał do swych urzędów gub. lubelski 15 lipca 1892 r. Nr. 143 opiewa o tem, że przepisy z 13 maja 1891 r., omawiające odpowiedzialność za pogrzeb dziecka bez religijnych obrzędów pochowanego, nie mogą mieć zastosowania w wypadku pochowania przez b. unitów zmarłych bez udziału duchownego prawosławnego. Te wykroczenia nie podlegają sądom.[1]

62. Rozesłane pozwolenie warsz. jen. gub. z 24 kwietnia 1893 r. Nr. 283 na stawianie krzyżów polnych i przydrożnych w miejscowościach, zamieszkałych przez ludność katolicką łącznie z b. unicką tam jedynie, gdzie wykluczony jest charakter propagandy[2] katolicyzmu wśród opornych.

63. Sekretne zarządzenie warsz. jen. gub. z 23 listopada 1893 r. Nr. 120 w sposób poufny zakomunikował gub. lubelski 2 grudnia 1893 r. Nr. 98, które wywołała odezwa oberprokuratora św. Synodu, nakazująca, aby rządowa administracja nie wszczynała w sądach spraw o nielegalnem pożyciu b. unitów. Raczej ograniczyć się trzeba w tych wypadkach do środków administracyjnych, żeby dzieci, zrodzone z małżonków t. z. ślubów krakowskich, nie wpisywali urzędnicy stanu cywilnego jako legalne, i żeby dzieci te korzystały ze spadków majątkowych tylko tyle, ile prawo wyznacza urodzonym poza związkiem małżeńskim.

64. Gubernator lubelski 6 września 1895 r. Nr. 6958 przesyła do podwładnych sobie urzędów zarządzenie

[1] Chodziło o to, że b. unici, nie chcąc chować dziecka podług obrządku cerkwi prawosławnej, grzebali je sami, nie zapraszając do tej ceremonji prawosławnego duchownego. Dopis. autora.

[2] Ilekroć razy zaszedł wypadek stawiania krzyża w tych warunkach, naczelnik powiatu zawsze miał możność powiedzieć, że to jest katolicka propaganda. Dopis. autora.

warsz. jen. gub. z 8 marca 1895 r. Nr. 3089, w którem jest mowa o sposobie niszczenia kościelnych katolickich świadectw metrycznych dzieci, pochodzących z dawnych rodzin b. unitów. Będzie to bez krzywdy dla zainteresowanych, gdyż uznane za prawosławne mogą mieć metryki, wydane przez prawosławnego duchownego.

Gub. z Siedlec nadesłał 2 maja 1897 r. Nr. 312[1] do kancelarji warsz. jen. gub. takie same rozporządzenia w sprawie unickiej, jakie wydawali gub. lubelscy, a poza niemi dodał jeszcze następujące:

1. Gub. siedlecki jen. major Moskwin 14 stycznia 1882 r. poleca swoim naczelnikom powiatu, aby z całą energją zajęli się schwytaniem jakiegoś tajemniczego człowieka, który chodzi wśród unitów, podając się za katolickiego księdza.

2. Ten sam gub. Moskwin 8 czerwca 1882 r. Nr. 4438 nakazuje władzom policyjnym, by bardzo czujnie pilnowały tego, aby z terytorjum gubernji siedleckiej żadna nie wyszła pielgrzymka do Częstochowy.

3. Ten sam gub. Moskwin w odezwie swej z 4 listopada 1882 r. Nr. 9305 pisze do podwładnych sobie organów, że b. unici biorą udział w nabożeństwach, procesjach i innych kościelnych obrzędach i dodaje, że duchowieństwo katolickie jest obowiązane usuwać prawosławnych[2] ze swych kościołów.

4. 20 stycznia 1883 r. Nr. 2 ten sam gub. Moskwin pisze do swych organów policyjnych, by czujnie pilnowały, aby w której z parafij nie powstało bractwo Serca Jezusowego, przytem zwraca uwagę na to, że księża starają się wywierać swój wpływ głównie na młodsze pokolenie.

5. Gub. siedlecki Zynowiew 9 sierpnia 1885 r. Nr. 57 daje swoim podwładnym urzędom wskazówki, jak odzwy-

[1] Op. c., k. 11. [2] Czytaj: unitów. Dopis. autora.

czaić b. unitów od świętowania uroczystości św. Metodego podług kalendarza nowego stylu, trzeba mianowicie uroczystość tę obchodzić w cerkwiach prawosławnych możliwie najwspanialej.

6. Gub. siedlecki Subbotkin 8 czerwca 1885 r. Nr. 5137 określa kary, jakie należy nakładać na b. unitów za wyjazd do Częstochowy bez paszportu.

7. Tenże gub. Subbotkin 28 paźdz. 1885 r. Nr. 201 zakazuje siostrom miłosierdzia św. Wincentego a Paulo bywać bez pozwolenia naczelnika na nabożeństwach w niedziele i święta w okolicznych kościołach i zarazem ostrzega, że za działalność poza ramkami swego powołania będą płacić pieniężną karę.

8. Tenże gub. Subbotkin 10 września 1885 r. Nr. 8389 daje rozporządzenie, jak należy traktować samowolne pochowanie zmarłego na cmentarzu prawosławnym lub katolickim,[1] nakazuje mianowicie sprawę oddać do sędziego śledczego i doprowadzić do ekshumacji.

9. 17 paźdz. 1885 r. Nr. 9625 tenże gub. Subbotkin posyła wojsko do miasteczka Wohyń i nakazuje żołnierzy rozmieścić wyłącznie w domach katolików, jako winnych zaburzeń. Działo się to wtedy, gdy władze policyjne same wyrąbywały drzwi w tamtejszym kościele. (Dopis. autora). O ileby zaś zabrakło dla wojska mieszkań w domach katolickich, można wtedy skorzystać z domów żydowskich lub prawosławnych ale na koszt katolików.

10. Tenże gub. Subbotkin 21 paźdz. 1885 r. Nr. 204 nałożył karę po 25 r. na każdego, ze 116 katolików razem 2900 rub. za zaburzenia, wynikłe w czasie wysadzania drzwi w kościele. Za żony i biednych mają płacić mężowie, ojcowie lub ogół mieszkańców. Nadto za utrzymanie 4 rot wojska miasteczko zapłaciło 898 rub. 28 1/4 kop.

[1] Chodziło tu jedynie o sekretne chowanie b. unitów na cmentarzach katolickich. Dopis. autora.

11. Tenże gub. Subbotkin występuje 29 października 1885 r. Nr. 9330 z propozycją do warsz. jen. gub., aby zamknąć kościół katolicki w Terespolu, p. bialsk., g. siedl., ze względu na małą liczbę tamtejszych katolików.

„Kościół ten, pisze dalej gub. Subbotkin, służy tylko za miejsce propagandy łacińsko-polskiej wśród unitów, a wskutek tego w cerkwi prawie nikt się nie spowiada ani komunikuje i mało kto uczęszcza na nabożeństwa, setki jest małżeństw krakowskich i jest bardzo wiele dzieci nieochrzczonych. Jen. gub. zgodził się na tę propozycję i polecił kościół zamknąć.

12. 26 sierpnia 1886 r. Nr. 373 przeprowadził to samo tenże gub. z kościołem w Sławatyczach.

13. 12 grudnia 1886 r. Nr. 8164 gub. Subbotkin pozwala odbywać kolendę po domach mieszkańców gubernji siedleckiej, ale w okresie podług kalendarza juljańskiego.

14. 23 kwietnia 1887 r. Nr. 159 gub. Subbotkin zabrania stawiać krzyże przydrożne i zakazuje do istniejących urządzać procesje kościelne.

15. Gub. Subbotkin 12 czerwca 1887 r. Nr. 248 zamienia siostry św. Wincentego a Paulo w szpitalu w Wyrozębach pow. sokołowski na prawosławne elżbietanki.

16. Tenże gub. Subbotkin 23 stycznia 1889 r. Nr. 18 usuwa siostry miłosierdzia św. Wincentego a Paulo z Milanowa, bo „tam jest rdzenna ludność rosyjska" i w majątku Milanów zamyka szpital.

17. Tenże gub. Subbotkin 3 listopada 1889 r. Nr. 252 rozsyła korespondencję do naczelników powiatowych swej gubernji, a w niej przedstawia szkodliwy wpływ kaplic katolickich na miejscową prawosławną ludność i poleca, by w tym kierunku wzmocnili swą czujność.

18. Gub. suwalski Zinobjew pisze do kancelarji warsz. jen. gub. 9 maja 1897 r. Nr. 1556,[1] że w gubernji ma tylko

[1] Op. c., k. 24.

jeden augustowski powiat z ludnością b. unicką i do tego powiatu została przyłączona z sejneńskiego do parafji Sopotkin parafja z b. unitami. Wobec tego komunikował tylko naczelnikowi powiatu augustowskiego rozporządzenia, wydawane w tej materji przez warsz. jen. gub., od siebie zaś dodaje własne spostrzeżenia, a mianowicie, że oprócz środków, dotąd stosowanych w celu ustrzeżenia b. unitów od wpływu na nich katolików, uważałby za celowe jeszcze zaproponować następujące:[1] zupełne skasowanie wielu katolickich parafij, a przynajmniej przerwanie nabożeństw w niektórych kościołach,— zakaz obcym księżom odprawiania nabożeństw w pewnych kościołach.

Poza tem gub. siedlecki omawia[2] różne kary, jakie dotąd były nakładane na upornych unitów i wypowiada swoje pod tym względem spostrzeżenia, podług których:

1. Rodzice, którzy nie przynieśli dziecka do chrztu w prawosławnej cerkwi lub pogrzebali zmarłe samowolnie tj. bez porozumienia się z odpowiedniemi władzami cerkiewnemi, byli karani grzywną lub aresztem, nakładano za każdy wypadek po rublu za dzień zwlekania z obrzędem chrztu. Ponieważ egzekucja następowała nieraz dopiero po kilku tygodniach, a nawet miesiącach, grzywny te rosły do kilkudziesięciu, a niekiedy do paruset rubli. Nierzadko dawało się słyszeć na ten sposób załatwiania sprawy wymyślania ze strony ludności, którą znów za to spotykały kary administracyjne. Ten system postępowania przeciął rozkaz cesarski z 16 lipca 1882 r., podług którego kara pieniężna nie mogła przewyższać rubla, a odsiadywanie aresztu jednego dnia.

2. Po religijne posługi b. unici udawali się do bardziej odległych kościołów, położonych w innych powiatach, a nawet w innych gubernjach.

---

[1] Op. c., k. 32. [2] Op. c., k. 34—43.

Za to znów, że szli tam bez paszportów spotykała ich kara pieniężna z zamianą na areszt. Kary te, gdy chodziło o młodzież, nie posiadającą własnego majątku, spadały na jej rodziców, co nie jest zupełnie normalne.

3. W duże katolickie uroczystości wiejska milicja wraz ze strażą policyjną nie wpuszczała b. unitów do wnętrza świątyni. Zdarzały się wtedy wypadki starć między policją a ludnością, niestety, nietylko w pobliżu ale wewnątrz świątyni. Za obelgi znów, które wtedy dostawały się urzędującej policji, wnoszono sprawy do sądu.

4. Do katolickich kompanij, udających się do Częstochowy, przyłącza się wielu b. unitów. Wtedy palicja zatrzymuje całe pielgrzymki, wyłącza z nich unitów, odbiera im żywnościowe zapasy i etapem odsyła z powrotem na miejsce ich stałego zamieszkania. Wszystkich jednak nie udaje się wyłowić, wielu przeto bywa w Częstochowie.

5. Żeby ściągnąć b. unitów w święta do cerkwi, nie pozwala się im pracować nietylko publicznie ale i po domach. Wtedy wiele osób za gwałcenie świąt pracą np. praniem, rąbaniem drzewa i tp. było oddawanych pod sąd. Nierzadko policja spędzała ludność z pól i odbierała przytem narzędzia pracy.

6. Władze administracyjne przeprowadzały na gminnych lub wiejskich zebraniach ogólny w danej miejscowości obowiązek świętowania w uroczystości, na łamiących zaś to postanowienie automatycznie spadały wyznaczane zgóry kary pieniężne.

7. Prawosławni duchowni w asystencji policji urządzali religijne procesje, by święcić mieszkania. Przy tej ceremonji spotykały niekiedy swiaszczeników obelgi, jak np. we wsi Hołubla, siedleckiej gubernji.

8. Szczególniejszą energję wykazuje policja, prześladując tajne śluby, tak zwane „krakowskie". Żeby

wykryć i przyłapać nowożeńców w drodze, udających się do ślubu, policja się przebiera i robi zasadzki. Jeżeli taki połów okaże się bezskutecznym, młodzi ślub gdzieś wezmą, a powróciwszy do domu wyprawiają wesele. Wtedy policja w nocy otacza taki dom, drogą gwałtu przerywa zabawę i rozpędza weselników. Na wypadek zaś, jeśli trafią się tam ludzie obcy, nie mający paszportów, policja odsyła ich etapem pod konwojem od gminy do gminy, z powiatu do powiatu aż na miejsce stałego zamieszkania.

„Gdy młodzi zaczynają wspólnie mieszkać, policja ich rozłącza i jeśli które z nich pochodzi z innej miejscowości, wtedy takiego przybysza tam odsyła. Takie wysiedlanie tych samych osób często powtarza się po kilka razy. Ponieważ na widok zbliżającej się policji młodzi się ukrywają, odbywa się szukanie, rewizja w domach i w budynkach gospodarczych.

„Był, dodaje gub.,[1] wypadek, że zatrzymana we wsi Żerocinie, Tekla Panasiuk miała do swej wioski tylko 4 wiorsty. Wtedy dla większej kary i szykany policja prowadziła ją pod konwojem drogą okrężną przez parę gmin, w każdej przetrzymywała w areszcie i dopiero po przejściu 50-ciu wiorst doprowadzała do właściwej miejscowości.

„Było jeszcze jaskrawsze zdarzenie, pisze dalej gub., w grudniu 1885 r. z Ogrodniczukiem ze wsi Hołubla, powiatu siedleckiego, który, gdy go usiłowano odstawić do domu ze wsi Szkopy, wyrwał się z rąk policji, mówiąc „sam trafię do swoich". Ponieważ strażnik Łukjanow uciekającemu kazał się zatrzymać, a ten nie posłuchał, padł strzał, który chłopaka zranił w plecy i w głowę,

[1] Op. c., k. 41.

a później policja jeszcze podała go do sądu za opór władzy. Sąd okręgowy wydał wyrok uniewinniający.

„Oprócz wyżej wzmiankowanych sposobów, a będących na porządku dziennym, niekiedy policja stosuje środki nadzwyczajne. W gminie np. Milanów, radzyńskiego pow., kozacy wobec policji nahajkami bili unitów, którzy nie chcieli brać udziału w nabożeństwie w prawosławnej cerkwi".

Z kancelarji warsz. jen. gub. od 1875 do 1897 r.[1] wyszło w sprawie unickiej sześćdziesiąt jedno rozporządzenie tej mniej więcej treści, którą podali gub. lubelski i siedlecki, o czem wyżej była mowa.

Przytoczyliśmy treść wszystkich okólników, wydanych przez władze administracyjne dla zdławienia unji kościelnej w Lubelskiem i na Chełmszczyźnie. Jedne z nich są więcej interesujące, inne mniej, ale wszystkie dla historji mają znaczenie, bo zaczerpnięte są z autentycznych źródeł rządowych i miały wpływ na bieg życia. Dowiadujemy się z tych dokumentów, pisanych i podpisanych ręką samych gnębicieli, jakiego niekiedy okrucieństwa dopuszczały się władze administracyjne, by gwałt zadać sumieniu ludzkiemu, dowiadujemy się z tych źródeł, jak daleko człowiek zdolny jest posunąć ofiarę z siebie w obronie swych ideałów, dowiadujemy się choć paru niezbitych fragmentów cierpiącej ludności unickiej.

Nadto dla dalszego ciągu tej pracy, która ma wykazać cierpienia katolickiego duchowieństwa pod zaborem rosyjskim od styczniowego powstania i w latach następnych dla sprawy Kościoła i Ojczyzny, okólniki, powyżej przytoczone, mają jeszcze to znaczenie, że stanowią jakby zapas naboji, któremi mierzono w stronę katolickiego duchowieństwa, naboji nie pustych, lecz prze-

[1] Op. c., k. 51—55.

pełnionych paragrafami, które następnie, pozorując praworządność władz rosyjskich, wymierzały na kapłanów grzywny, pozbawiały stanowisk, przerzucały z miejsca na miejsce, niosły pełno udręki długotrwałe śledztwa, więzienia, a nawet wysyłania w głąb Rosji.

ROZDZIAŁ XII.

Kasata klasztorów i urządzenie kleru zakonnego i świeckiego.

Zanim rozpoczniemy przesuwać przed oczyma ten wielki, długo niekończący się łańcuch cierpień kapłańskich, jeszcze zatrzymamy się chwilę nad tem, w jaki sposób władze rosyjskie przygotowywały smutny los dla klasztorów, które, o ile odpowiadają szczytnemu swemu powołaniu, stanowią przecież kwiat życia Kościoła i narodu, są ich chlubą i podporą, a ością w gardle dla ich nieprzyjaciół. Nic dziwnego, że Rosja, chcąc złamać ducha narodu polskiego, chcąc cały naród zamienić na mierzwę, z którą wszystko później da się zrobić, chcąc kraj cały zrusyfikować, uderzała przedewszystkiem i najsilniej w działalność kleru tak świeckiego jak i zakonnego.

Do wymierzenia silnego ciosu, który Kościołowi i krajowi, podług marzeń zaborcy wschodniego, miał zadać śmiertelną ranę, do smutnego „uporządkowania" i „urządzenia" tak świeckiego jak i zakonnego katolickiego duchowieństwa, co się ostatecznie dokonało w dniu 1 (13) stycznia 1867 r.,[1] trzeba było ze strony rządzących długiej i systematycznej przygotowawczej pracy.

Jednym rozkazem nie dało się to wszystko przeprowadzić, jeżeli nie ze względu na opinję w kraju, sromotnie podówczas deptanego, to przez jaki taki wzgląd na Europę, która, choć nieoficjalnie, ale cicho interesowała się

[1] A. K. D. Sand. I[1].

Polską i śledziła nietylko same dzieje powstania 63 roku, ale również jego następstwa. Sprawa Polski nie była wyłącznie wewnętrzną sprawą Rosji. Dlatego rząd cesarski, choć sztucznie, musiał pozorować legalność i konieczność swych posunięć i reform, przeprowadzanych w życiu Kościoła.

Gdy po zgnieceniu powstania styczniowego nastała złowroga cisza w kraju, najpierw władze przystąpiły do „uporządkowania" klasztorów na terenie Królestwa. Z nakazu cesarskiego wyłoniono specjalną Komisję, która miała dostarczyć danych do wydania ostatecznych zarządzeń, niszczących całe ówczesne w Polsce życie zakonne.[1]

W skład tej Komisji wchodziło 10 osób, a mianowicie: książe Czerkaski, główny dyrektor, prezydujący w rządowej komisji spr. w. i d., jako przewodniczący i członkowie: jen. Opperman, rzeczywisty radca stanu Czestilm, rzeczyw. radca st. Grigorjew, radca stanu Draszusow, jen. sztabu pułkownik Anuczyn, przyboczny adjutant, pułk. Annenkow, pułk. Gacfeldt, pułk. Medem, kolegjalny radca Seliwanow.

Komisja rozpoczęła swą pracę w czerwcu[2] i przedstawiła w swem długiem sprawozdaniu,[3] co następuje:

---

[1] Wszystkie wiadomości o tych przygotowaniach do kasaty klasztorów czerpiemy z bruszury Dr. VIII, którąśmy znaleźli w prywatnym księgozbiorze, pozostającym w rękach wdowy po ś. p. literacie Edwardzie Maliszewskim w Warszawie (ul. Piękna 3). Że tę broszurę i inne druki miałem w ręku z tego księgozbioru, zawdzięczam niezwykłej uprzejmości wdowie po zmarłym literacie, która nietylko zezwoliła piszącemu na korzystanie z tej bogatej bibljoteki, ale sama wraz z synem i córką ułatwiała wynalezienie potrzebnego materjału. Dopis. autora.

[2] Rok niepodany. Przypuszczać należy, że w 1864 r., boć, zdaje się, wśród szczęku broni w czerwcu 1863 r. niepodobieństwem było zajmować się biurowemi sprawami, wymagającemi spokojnej myśli, by rozwiązać polecone sobie zadanie. Dopis. autora.

[3] Z którego przytaczamy tylko ważniejsze punkty. Dopis. autora.

„Obecnie jest w Królestwie Pol. rz.-k. klasztorów 155 męskich, a w nich 1635 zakonników i 42 żeńskich z 549 zakonnicami. Ta liczba obejmuje 21 domów sióstr miłosierdzia św. Wincentego a Paulo. Po powstaniu Królestwa Pol. sprawy katolickie uregulował cesarz Aleksander I 6 (18) marca 1817 r. Papież wydał 30 czerwca 1818 r. bullę „Ex imposita nobis" i na jej zasadzie, upoważniony do tego arcybiskup warsz. Malczewski wydał dekret 17 kwietnia 1819 r., kasujący 47 różnych klasztorów, niektóre wszakże z liczby tych skasowanych istniały jeszcze w r. 1823, a nawet w 1824.

„Jaki udział klasztory brały w powstaniu 63 roku? 11-go czerwca 1860 r., czytamy w tem sprawozdaniu, na pogrzebie wdowy po jen. z powstania 1831 r. Sowińskim wypowiada mowę reformat Spleszyński (str. 89).[1]

„17 (29) listopada 1860 r. pierwszy raz w kościele o.o. karmelitów na Lesznie lud tam zebrany śpiewał „Jeszcze Polska nie zginęła". 13 (25) lutego 1861 r. odbyło się nabożeństwo za poległych pod Grochowem, potem na ten dzień zapowiedziany był i oplakatowany pochód o godz. 5½ wieczorem. Zbierać się wszyscy mieli na Starym Rynku. Tu na godz. 7 nadciągnęła procesja z ko-

[1] Przytaczamy wszystkie nazwiska i tytuły oraz inne dane historyczne, zamieszczone w niniejszem sprawozdaniu Komisji, by stwierdzić, ile w tego rodzaju oficjalnej robocie jest nieścisłości, niedokładności naciągania i tworzenia faktów, zwłaszcza, gdy zgóry jest to nakazane albo z pewną tendencją dokonywane. Na dwa choćby szczegóły zwróćmy w tej chwili uwagę, bardzo bijące w oczy. Naprzód na pogrzebie jenerałowej Katarzyny Sowińskiej 11 czerwca 1860 r. nie miał mowy reformat Spleszyński, lecz znany wówczas i później w Warszawie pastor kalwiński Spleszyński. Sowińska, z domu Szrederowa, 1⁰ voto Jonas, była kalwinką i została pochowana na Woli na cmentarzu ewangelicko-reformowanym. Szczegół ten spotyka się w każdej większej czy mniejszej monografji powstania styczniowego i o tem Kurjer Warszawski z 10 czerwca 1860 r. mówi wyraźnie.

ścioła o.o. paulinów z ulicy Freta. Odbywało się to po poprzedniej strzelaninie, ofiarą której było tegoż dnia pięciu poległych.

„Z kościoła o.o. karmelitów na Lesznie wyszedł znów pochód 15 (27) lutego 1861 r.

„26 marca (7 kwietnia) była nowa strzelanina z ofiarami.'

„2 (14) października 1861 r. został ogłoszony stan wojenny.

„Na nabożeństwie za Kościuszkę 3 (15) października 61 r. najwięcej uwydatnili swój patrjotyzm księża misjonarze u św. Krzyża.

„Najczęściej patrjotyczne kazania wygłaszali reformaci z Siennicy: Piotr Skłodowski i Bonifacy Kulasiński, z Pilicy zaś Grzegorz Michalski.

„2 (14) września 1861 r. na Łysej Górze odbył się zjazd duchowieństwa sandomierskiej diecezji, w którem wzięło udział do 300[1] księży świeckich i zakonników. Następnie takież zjazdy odbyły się w Kłoczowie, w listopadzie 61 r. w Kaliszu, 28 listopada w Biskupicach, 3 grudnia w Suwałkach u ks. Piotra Wierzbowskiego, 4 grudnia w Hrubieszowie.

„10 października 1861 r. kapucyn o. Fidelis wypowiedział w Horodlu gorące patrjotyczne kazanie.

---

[1] Na św. Krzyżu 14 września 1861 r., w odpust podwyższenia św. Krzyża nie mogło być tylu księży. W korespondencji z rządem w tej sprawie jest wzmianka o 50-ciu kapłanach, co jest bliskie prawdy wobec ciężkich dróg ówczesnych. Nadto, jak mówi spis duchowieństwa diecezji sandomierskiej za rok 1860 na str. 75 i 76 wszystkich kapłanów świeckich całej diecezji sandomierskiej było 288, a zakonnych 81. Na najliczniejsze zjazdy nie może się stawić wszystko duchowieństwo diecezjalne, a z sąsiedniej diecezji kieleckiej mogło być kilkunastu kapłanów. Komisja rządowa między innemi przeoczyła tę okoliczność, że polityczny zjazd duchowieństwa diecezji sandomierskiej w sprawie powstania odbył się gdzieindziej, mianowicie w Świętomarzy.

„13 listopada 1862 r. odbył się zjazd duchowieństwa diecezji podlaskiej.

„W powstanie do niewoli dostało się 30 zakonników.[1]

„Kleryk franciszkański z Łagiewnik Sawicki i bernardyn z Łęczycy o. Rafał Simienkowski byli dowódcami partji.

„Z 10 (22) na 11 (23) stycznia 1863 r. reformat Abratowski w Płocku wyszedł z bronią w ręku.

„Odznaczyli się okrucieństwem reformat o. Wojciech Elgiet i kapucyn o. Maksymiljan Tarejwa.

„Regularni kanonicy z Kraśnika: Torzyciński i Walenty Pandrowski brali udział z 10 (22) na 11 (23) stycznia 1863 r. w potyczce w lesie Strużyńskim.

„U reformatów w Solcu nad Wisłą, w sandomierskiej diec., kryli się przywódcy Bosak i ks. Kotkowski, u reformatów zaś w Brzezinach — Sawicki.

„Bernardyn o. Józef Jezierski w klasztorze o.o. kapucynów w Nowem Mieście przechowywał powstańców i zbierał dla nich pieniądze.

„Reformat z Choczy Rajmund Głowicz dostarczał powstańcom jedzenia.

„Reformaci w Żurominie przyjmowali u siebie, dawali schronienie i życie partji Z. Padlewskiego, Tasztofta i in.

„Misjonarze św. Krzyża w Warszawie uczestników napadu na hr. Berga ukrywali w swym klasztorze.

„Bernardyni w Skępem przechowywali t.z. żandarmów narodowych. (w oryginale: wieszałelej).

„W klasztorze bernardynów w Warszawie 9 (21) września 63 r. znaleziono 181 mundurów, 24 formy do odlewania kul, 24 piki, 25 strzemion, 24 uzdeczek, 7 funtów ołowiu i do 100 zatrutych noży, a także drukarnię.

„W Lublinie u kapucynów wykryto tajną drukarnię.

[1] Dr. VIII, str. 101.

„Karmelici w Gułowskiej Woli urządzili w swym klasztorze przytułek dla powstańców, a gwardjan Fortunat Jajko i o. Anastazy Jadochowski mieli broń. U nich krył się naczelnik oddziału żandarmów Warpachowski.

„Franciszkanie w Radziejowie i karmelici w Oborach urządzili miejsce ucieczki dla powstańców, u pierwszych aresztowano powstańca, mianowicie u gwardjana o. Anastazego Goszczyńskiego.

„Udział zakonników w rewolucyjnej organizacji:

Czynny brali udział w organizacji powstańczej trynitarz Juljan Wypychowski, misjonarz z Warszawy ks. Drewnowski, kapucyni z Zakroczymia o.o. Edmund Grabski i Marjan Piński.

„Naczelnikiem miasta Lublina był kapucyn Wacław Kapucyn. Następnie brali udział w organizacji: marjanin ze Skurca ks. Mateusz Komarowski, reformat z Białej o. Mateusz Dąbkowski, karmelita z Obór Dietrich, reformat z Choczy o. Łukasz był tam naczelnikiem, karmelita z Kłodawy o. Antoni Grabowski; karmelici z Warszawy: subdiakon Wawrzyniec Dozdys i klerycy: Eljasz Grabowski i Michał Palejkis byli czynnymi organizatorami.

„Przy wyrokowaniu kary śmierci przez polskie „buntownicze" władze brali udział następujący zakonnicy: w Chełmie Wincenty Markiewicz, kleryk franciszkański z Łagiewnik Józef Pichelski, reformat z Wielunia Stanisław Korecki, reformat ze Szczawiny Stefan Skupiński."

Po wyliczeniu powyższych danych Komisja robi i przedstawia takie obliczenia:

„Z 155 męskich i 42 żeńskich klasztorów 71 męskich z 304 zakonnikami i 4 żeńskich z 14 zakonnicami istnieje przeciw prawu „kanonicznemu," bo w nich mieszka mniej niż po 8 członków, względnie członkiń, a przy takim składzie osób nie można obsadzić wszystkich urzędów, ani unormować życia zakonnego.

„W liczbie tych 71 męskich klasztorów jest: 6 augustjanów, 5 bernardynów, 5 karmelitów, 10 dominikanów, 6 misjonarzy, 8 paulinów, 5 pijarów, 15 franciszkanów, 3 marjanów, 3 reformatów, 1 bonifratrów, 1 kanoników regularnych, 1 trynitarzy.

„Następujące żeńskie klasztory nie mają odpowiedniej liczby zakonnic: marjawitki, norbertanki, brygidki i karmelitki.

„W pozostałych męskich 84-ch, które mają odpowiednią liczbę zakonników, brało udział w powstaniu z 39-ciu klasztorów, gdzie przebywa 674 zakonników, mianowicie 1 augustjanin, 13 bernardynów, 1 benedyktyn, 1 dominikanin, 1 kanonik regularny, 4 karmelitów, 3 kapucynów, 1 marjanin, 1 misjonarz, 12 reformatów i 1 franciszkanin." Następują podpisy wszystkich 10 członków Komisji, wyżej umyślnie wymienionych na wieczną rzeczy pamiątkę.

Po tem sprawozdaniu Komisji i po raportach namiestnika wychodzą o urządzeniu klasztorów dwa ukazy cesarskie: jeden 27 paźdz. (8 listop.) 1864 r.,[1] do którego dodano tegoż roku, również przez cesarza zatwierdzone, tak zw. przepisy dopełniające 22 listopada (4 grudnia),[2]

---

[1] i [2] Z obydwóch tych dokumentów przytaczamy po parę artykułów i §§-ów, w których wyrażone są zasady kasowania klasztorów. Ukaz o kasacie klasztorów podpisał 27/X (8/XI) 64 r. Aleksander II w Carskiem Siole. Art. I mówi, że, gdzie jest mniej niż 8 zakonników lub zakonnic, tam klasztor podlega bezzwłocznej kasacie. Art. II: kasują się wszystkie klasztory, które brały udział w powstaniu. Art. IV: szpitale, domy przytułkowe i inne zakłady dobroczynne klasztorów zniesionych i zamkniętych przechodzą pod zarząd Komisji Rządowej Spr. W. i D. Art. 15: pozostałe klasztory dzielą się na etatowe i nieetatowe. Te ostatnie przestaną istnieć, gdy w nich będzie mniej niż 8 osób.

Dodatkowe przepisy również zatwierdził cesarz w Carskiem Siole. § 8 tych przepisów mówi: w Królestwie Pol. etatowych męskich pozostaje 25 klasztorów, żeńskich 10 po 14 zakonników i 14 zakonnic, tylko

drugi 14 (26) grudnia 1865 r.[1] o urządzeniu duchowieństwa świeckiego. Pierwszy był wykonywany powoli aż do 1868 r.,[2] drugi władze rządowe wprowadziły zaraz w życie. Obydwie te sprawy, jak powiedzieliśmy wyżej, ujęte są w drukowanych urzędowych „Wiedomostiach," rozesłanych do wszystkich biskupów Królestwa. Interesujące szczegóły przytaczamy z tego dokumentu w odnośniku.[3]

---

na Jasnej Górze będzie 24 ojców. § 33. Osobna Komisja o klasztorach w swoim czasie zakomunikuje jen. policmajstrowi, a w razie potrzeby i innym władzom dokładne spisy klasztorów, podlegających zniesieniu lub zamknięciu z oznaczeniem, do których mianowicie klasztorów mają być z nich przeniesione osoby stanu zakonnego i ile przy każdym kościele należy pozostawić osób do odprawiania stale nabożeństw.

[1] A. K. D., X[2], k. 21. [2] A. K. D. Sand., VII[1], k. 25.

[3] Z tej statystyki[1] widzimy, że w dniu 1 (13) stycznia 1867 r. każda diecezja w Królestwie Pol. z woli rządu rosyjskiego posiadała taką liczbę probostw, wikarjatów i klasztorów:

1. Warszawska: a) na terytorjum warszawskiej gubernji: probostw 1 kl.: 12, 2 kl.: 8, 3 kl.: 177, wikarjatów: 135. b) na terytorjum gubernji kaliskiej: probostw 2 kl.: 3, 3 kl.: 29, wikarjatów 9; c) na terytorjum gubernji piotrkowskiej: probostw 2 kl.: 6, 3 kl.: 40, wikarjatów 17; d) na terytorjum gubernji siedleckiej: probostw 3 kl.: 6, wikarjatów 1. Razem probostw 1 kl.: 12, 2 kl.: 17, 3 kl. 252, wikarjatów 162.

2. K. Kaliska: a) na terytorjum gubernji warszawskiej: probostw 1 kl.: 1, 2 kl.: 5, 3 kl.: 44, wikarjatów 29; b) na terytorjum gubernji kaliskiej: probostw 1 kl.: 5, 2 kl.: 10, 3 kl.: 173, wikarjatów 75; c) na terytorjum gubernji piotrkowskiej: probostw 1 kl.: 3, 2 kl.: 10, 3 kl.: 86, wikarjatów 49. Razem probostw 1 kl.: 9, 2 kl.: 25, 3 kl.: 303, wikarjatów 153.

3. Sandomierska: a) na terytorjum gubernji radomskiej: probostw 1 kl.: 5, 2 kl.: 14, 3 kl.: 164, wikarjatów 92; b) na terytorjum gubernji kieleckiej: probostw 2 kl.: 1, 3 kl.: 13, wikarjatów 3. Razem probostw 1 kl.: 5, 2 kl.: 15, 3 kl.: 177, wikarjatów 95.

---

[1] A. K. D. Sand. I[1], a w nim „Wiedomost' (69 stronic druku) wsiem prichodam, wikarjatam i monastyriam rimsko katoliczeskago, a rawno ewangeliczeskich i magometanskago ispowiedanij, sostojaszczim w Carstwie Polskom z 1 (13) januaria 1867 g.

Cały dotychczasowy przebieg historycznych faktów o popowstaniowym stanie prawnym Kościoła odzwierciedlił nam całą rzecz jasno, że rząd cesarski 24 października (8 listopada) 1864 r. zabrał wszelką nieruchomą własność klasztorną z wyjątkiem samych świątyń i niewielkich kawałków gruntu, do nich przyległych. Ten sam los spotkał 14 (26) grudnia 1865 r. majątki duchowieństwa świeckiego. Nawet pobieżna analiza tego ostatniego ukazu

---

4. Kielecka: a) na terytorjum gubernji piotrkowskiej: probostw 1 kl.: 1, 2 kl.: 3, 3 kl.: 19, wikarjatów 21; b) na terytorjum gubernji kieleckiej: probostw 1 kl.: 5, 2 kl.: 14, 3 kl.: 186, wikarjatów 80. Razem probostw 1 kl.: 6, 2 kl.: 17, 3 kl.: 205, wikarjatów 101.

5. Lubelska:[1] a) na terytorjum gubernji lubelskiej: probostw 1 kl.: 3, 2 kl.: 10, 3 kl.: 114, wikarjatów 111; b) na terytorjum gubernji siedleckiej: probostw 1 kl.: 3, 2 kl.: 9, 3 kl.: 110, wikarjatów 66. Razem probostw 1 kl.: 6, 2 kl.: 19, 3 kl.: 214, wikarjatów 177.

6. Płocka: a) na terytorjum gubernji płockiej: probostw 1 kl.: 3 2 kl.: 10, 3 kl.: 167, wikarjatów 49; b) na terytorjum gubernji łomżyńskiej: probostw 1 kl.: 3, 2 kl.: 8, 3 kl.: 44, wikarjatów 41. Razem probostw 1 kl.: 6, 2 kl.: 18, 3 kl.: 211, wikarjatów 90.

7. Sejneńska: a) na terytorjum gubernji łomżyńskiej: probostw 1 kl.: 1, 2 kl.: 4, 3 kl.: 44, wikarjatów 36; b) na terytorjum gubernji suwalskiej: probostw 1 kl.: 2, 2 kl.: 5, 3 kl.: 65, wikarjatów 76. Razem probostw 1 kl.: 3, 2 kl.: 9, 3 kl.: 109, wikarjatów 112.

W całem Królestwie ustanowiono: probostw 1638, wikarjatów 890.

Wykaz klasztorów, pozostałych w Królestwie, podług diecezyj:

1. Warszawska: a) etatowych: 1. kamedułów na Bielanach pod Warszawą, 1. kapucynów w Nowem Mieście, pow. rawski, 1. sakramentek w Warszawie, 1. wizytek w Warszawie; b) nieetatowych: 1. karmelitów w Warszawie, 1. misjonarzy w Łowiczu, 1. bernardynek w Łowiczu.

2. K. Kaliska: etatowych: 1. reformatów we Włocławku, 1. paulinów w Częstochowie, 1. reformatów w Lutomiersku, 1. bernardynów w Widawie, 1. dominikanów w Gidlach, 1. reformatów w Kaliszu, 1. bernardynów w Kole, 1. franciszkanów w Kaliszu, 1. bernardynów w Kazimierzu, 1. bernardynów w Warcie, 1. Augustjanów w Wieluniu, 1. dominikanek w Piotrkowie, 1. bernardynek w Warcie, 1. bernardynek w Wieluniu.

---

[1] Już wówczas była przez rząd złączona z podlaską. Dopis. autora.

jest doskonałem odbiciem nieszczerego i nieżyczliwego stosunku państwa rosyjskiego do Kościoła. We wstępie tego uroczystego aktu [1] Aleksander II odzywa się słowem zapewnienia, że „już 27 października (8 listopada) 1864 r. objawiliśmy zamiar „trwałego" ustalenia i „ulepszenia" bytu duchowieństwa świeckiego rz.-k. w Królestwie Pol. Duchowieństwo to... nie było dostatecznie zabezpieczone, a znaczniejsza liczba proboszczów cierpiała największy niedostatek, a nawet nędzę."

Nie trzeba było długo czekać, aby fakty wykazały, o co, naprawdę, chodziło prawodawcy, wydającemu ukaz

3. Sandomierska: etatowych: 1. dominikanów w Klimontowie, 1. bernardynów w Wielkowoli, 1. dominikanów w Wysokiem Kole, 1. benedyktynek w Sandomierzu, 1. bernardynek u św. Katarzyny pod Kielcami.

4. Kielecka: etatowych: 1. reformatów w Stopnicy, 1. reformatów w Pińczowie, 1. reformatów w Pilicy, 1. reformatów w Jędrzejowie, 1. norbertanek w Imbramowicach, 1. franciszkanów w Chęcinach.

5. Lubelska: etatowych: 1 dominikanów w Lublinie; nieetatowych: 1. bernardynów w Radecznicy, 1. bernardynek w Lublinie, 1. wizytek w Lublinie.

6. Płocka: etatowych: 1. kapucynów w Zakroczymiu, 1. karmelitów w Oborach; nieetatowych: 1. bernardynów w Ratowie, 1. bernardynów w Strzegocinie, 1. norbertanek w Czerwińsku, 1. benedyktynek w Sierpcu, 1. bernardynek w Przasnyszu.

7. Sejneńska: etatowych: 1. marjanów w Marjampolu, 1. kapucynów w Łomży, 1. benedyktynek w Łomży; nieetatowych: 1. reformatów w Smolanach, 1. bernardynów w Tykocinie.

Wszystkich klasztorów zostawił rząd rosyjski 48 z ogólnej liczby 197. Zauważyć należy, że na terytorjum diecezji podlaskiej nie pozostał ani jeden klasztor.

Choć w ukazie były wykazane różnice między klasztorami etatowemi i nieetatowemi, w praktyce jednak, jak jedne tak i drugie kolejno niknęły, a wszystkie, odcięte od swego macierzystego pnia, wiodły suchotnicze życie. Takie było żniwo ukazu o zakonach 1864 r. Jaki zaś wypadł plon tego żniwa, wykaże to historja poszczególnych klasztorów, pozostałych po 1865 r., gdy zajrzy w ich mury w latach: 1900—1904 tj. przed wydaniem cesarskiego ukazu tolerancyjnego. Dopis. autora.

[1] A. K. D. L., I[6], k. 5-20.

14 (26) XII 1865 r. Zabranie majątków kościelnych to była główna intencja, to była myśl przewodnia, nie zaś troska o losy duchowieństwa.

Władze wykonawcze momentalnie przystąpiły do pracy. Gubernatorzy w okólniku oficjalnym rozesłali reskrypt z 4 (16) lutego 1866 r. Nr. 4075 (1320),[1] w którym główny prezydujący w komisji rządowej przychodów i skarbu poleca bezzwłocznie przystąpić do zajęcia pod zarząd skarbu wszelkiego majątku tak ruchomego jak i nieruchomego oraz kapitałów i służebności, należących do duchowieństwa rz.-k. i duchownych instytutów, jako to: probostw, plebanij, mansjonarij, kapituł, konsystorzy itp... Że zaś podług dodatkowych przepisów, wydanych do omawianego cesarskiego ukazu, czynność tę miała dopełnić komisja mieszana, przeto gubernatorzy bezzwłocznie przystąpili do rzeczy. Gubernator np. lubelski już 10 (22) lutego 1866 r. Nr. 12438 (4797)[2] zwrócił się do Konsystorza w Lublinie, aby ten powiadomił od siebie dziekanów i osoby, z rąk których majątek kościelny przechodzi do skarbu, aby, po otrzymaniu wezwania od delegowanych władz świeckich, natychmiast przystąpili do roboty i przybyli na grunt względnie do domu, które będą podlegać decyzji.

Spieszyło się władzom rządowo-administracyjnym, by jak najprędzej odebrać Kościołowi jego własność. To też ta sama odezwa w dalszym ciągu dodaje, że, ponieważ czynność ta może być jednocześnie załatwiana w dwóch lub więcej majątkach, Konsystorz odrazu nadeśle całą listę kapłanów, którzyby w zastępstwie księży dziekanów mogli być czynni w załatwieniu tej sprawy. Jak konsekwentnie i energicznie rząd działał w tym wypadku, można sobie wyobrazić z korespondencji, którą 12 maja 1866 r. Nr. 22[3]

[1] Op. c. [2] Op. c., k. 22. [3] Op. c., k. 24.

nadesłał dziekan z Kazimierza nad Wisłą do Konsystorza w Lublinie, donosząc, że delegat gub. lubelskiego 25 lutego (9 marca) 1866 r. zażądał od niego, aby w dniu 1 (13) marca tegoż roku jednocześnie byli delegaci biskupi: w Końskowoli, Włostowicach, Gołębiu, Żyrzynie, Baranowie i Michowie dla opisania majątku kościelnego wyliczonych parafij i przekazaniu go rządowi.

Nie jedyna była ta korespondencja w tej materji. Tego rodzaju komunikaty i zapytania Konsystorz w Lublinie otrzymywał jedne za drugiemi, gdy władze rządowo-administracyjne w myśl powyżej wyrażonego nakazu postanowiły bezzwłocznie sprawę zakończyć. Dziekan tyszowicki z Oszczowa przysyła do ks. administratora diecezji powiadomienie, że urzędnik skarbowy pod dniem 3 (15) marca 1866 r. żąda od niego, aby naraz był obecny w siedmiu oddalonych od siebie parafjach dekanatu dla przekazania w zarząd na rzecz skarbu tamtejszych gruntów.

Nietylko ziemię kościelną rząd tak skwapliwie zabierał, ale wszelki majątek, należący do Kościoła. Gub. z Lublina na zasadzie ukazu z 14 (26) XII 1865 r. już drugi raz pod datą 12 (24) lutego 1866 r. Nr. 12921 (2690)[1] zwraca się do ks. administratora diecezji lubelskiej z krótką odezwą tej treści: „poruczywszy jednocześnie starszemu referentowi p. Kamińskiemu zebranie wiadomości o domach i zabudowaniach, zbędnych dla użytku duchowieństwa katedralnego, kapituły, konsystorza, seminarjum, rządcy diecezji i wogóle instytutów kościelnych, a które miałyby przejść z mocy najwyższego ukazu, wydanego 14 (26) XII r. z. w zarząd skarbu, mam honor o tem zawiadomić JW. Pana."

W wykonaniu §§ 9 i 11 tegoż ukazu... Komisja rządowa zwraca się 13 (25) stycznia 1866 r. Nr. 1020 (190)[2] do rządców diecezyj i przypomina, że tylko zajmujący

[1] Op. c., k. 26 [2] Op. c., k. 28-30.

probostwa 1 i 2 klasy będą proboszczami, a wszyscy inni tylko administratorami: na obecnie administracyjnych probostwach wyłącznie ci księża proboszczowie, którzy obecnie je zajmują, zatrzymają dożywotni tytuł proboszczów, ich zaś następcy będą już tylko administratorami...

W końcu Komisja wypowiada swe dezyderaty, jakieby beneficja przedewszystkiem należało zaliczyć do probostw 1 klasy. Wobec tego zdanie władz diecezjalnych miało w tym wypadku wpływ prawie żaden.

Naogół biskupi nie spieszyli się z odpowiedzią i trzymali się jakby na uboczu. Wtedy tenże główny dyrektor 5 (17) marca 1866 r. Nr. 1449 przypomina im konieczność wypowiedzenia swego zdania, bo „wola najwyższa nie może pozostać bez wykonania w całej swej rozciągłości, zwłoka zaś ze strony JW. Pana jak z jednej strony nie może wstrzymać przepisanych ukazem najwyższym środków o urządzeniu duchowieństwa świeckiego, tak z drugiej strony pociągnie za sobą niekorzystne dla tegoż duchowieństwa wstrzymanie wypłaty przypadającego mu z etatu uposażenia... Dlatego w zupełnem przekonaniu, że JW. Pan nie zechcesz samowolnie narażać podwładne Waszej Ekscelencji duchowieństwo na straty, oczekiwać będę w jaknajrychlejszym czasie odezwy..."

Przy regulowaniu tej sprawy były wypadki, że rząd przez tę Komisję załatwiał swe dawne rachunki z niektórymi kapłanami, jak np. odmówiła narazie swej zgody ks. Józefowi Ignatowskiemu na administrację w Goraju, d.l., zanim „nie zapadnie nań wyrok sądowy co do stopnia winy jego w udziale ochrzczenia dziecka, którego ojcem był żołnierz Stepanow, prawosławny, a matka katoliczka."[1]

[1] W tej korespondencji jest jednocześnie mowa o ustanowieniu wikarjatów przy probostwach, przy fijach i zasady, któremi się Komisja rządziła w tej sprawie, o urządzeniu kapituł, o emeryturze dla kapłanów, o dekanatach itd. Dopis. autora.

Tak więc „urządzono" duchowieństwo zakonne i świeckie, a jednocześnie rząd przez Kościół i urzędy parafjalne stale usiłował dążyć do rusyfikowania narodu polskiego i wydzierania z jego duszy, z jego obyczajów, z jego nawyknień, z jego praktyk to, co z nim się zrosło przez wieki i stało się jakby drugą naturą.

ROZDZIAŁ XIII.

O kasowaniu krzyżów i figur polnych w Lubelskiem.

Jak niwy w Polsce trudno sobie wyobrazić bez gruszy polnej, tak dróg krzyżowych, dróg polnych, dróg, więcej uczęszczanych, bez krzyży i figur. Tam się kończą granice Polski, gdzie się kończą liczniejsze krzyże po polach, lasach, górach, na wysepkach stawów, jezior itp... To było kamieniem obrażenia dla oczu urzędów rosyjskich. Jakie zasadnicze wydawały warszawskie władze zarządzania w tym przedmiocie, mówiliśmy o tem wyżej, ale nie możemy nie przekazać historji zakusów na tę zewnętrzną religijną fizjonomję kraju naszego w Lubelskiem, zwłaszcza, że są one tak bardzo charakterystyczne.

Gub. z Lublina 18 (30) stycznia 1871 r. Nr. 214[1] zwraca się do biskupa lubelskiego, przypominając mu, że wyszło prawo 24 lipca 1867 r. Nr. 3097, mocą którego na postawienie przydrożnego krzyża, figury na polach i drogach należało mieć uprzednie pozwolenie. Dotąd, pisze gub., z prawa tego władze policyjne mało korzystały, aby nie drażnić uczuć religijnych ludu, „fanatycznie" przywiązanego do tych praktyk. Wobec tego często są stawiane te przedmioty, lecz bywają one następnie bez opieki i mogą być przyczyną smutnych wypadków. Dlatego wskazaną byłoby rzeczą i pożądaną, aby ducho-

[1] A. K. D. L. II[6], k. 227.

wieństwo wpływało na zmniejszenie liczby tych krzyży i figur, a koszty z tem połączone obracać raczej na potrzeby kościołów".

Na powyższe pismo odpowiedział[1] biskup Walenty Baranowski, jak następuje:

„Krzyże i figury to religijna tradycja, żywo zespolona z obyczajami wiernych. Jest to rodzima pamiątka pobożności, uboga ofiara, niejako votum, znak błagalny albo dziękczynny, jest to religijna pociecha w utrapieniach i smutkach, wynurzenie kornej podzięki w pomyślności i szczęściu, jest to oratorjum, do którego schodzą się wierni, dla wielu jedyne, jak dla starców, niedołężnych i słabych,—są drogowskazem Opatrzności. Dlatego nie mogę zmniejszać zapału wiernych".

Na tem kończymy omawianie okólników i zarządzeń władz administracyjno-rządowych w okresie dziejów, które obejmuje niniejsza praca. Było ich dużo więcej, zwłaszcza lokalnych, do każdej wydawanych diecezji. Niektóre, szczególniej dotyczące diecezji podlaskiej i lubelskiej wprost ośmieszały ich twórców i dowodziły, jak wielkie strach ma oczy, jak chorobliwa wyobraźnia muchę w wołu potrafi zamienić. Wspomnę tylko, jak jeden z naczelników konstantynowskiego powiatu zaalarmował gub. siedlec., że w jego powiecie podczas dużego napływu katolików na odpust, wśród których niemało było opornych unitów, taka masa tych ostatnich cisnęła się do spowiedzi, że aż klerycy na cmentarzu musieli pomagać kapłanom w słuchaniu spowiedzi. Do niektórych, więcej charakterystycznych lokalnych zarządzeń wrócimy, omawiając diecezje pojedyńcze. Zanim jednak zaczniemy mówić o tem, co rz.-k. duchowieństwo złożyło w ofierze cierpień na ołtarzu Kościoła i Ojczyzny, uważamy za konieczne przedstawić szczegółowo charakter stanowiska jen. policmajstra na

[1] Op. c., k. 230.

Królestwo Pol. w okresie popowstaniowym, którego ręce nieraz się broczyły krwią ofiar tego urzędu, mającego niemal bezgraniczną władzę dla ostatecznego zlikwidowania styczniowego wybuchu. Często, niemal na każdym kroku, w dziejach bezpośrednich po 63 roku, spotykamy powtarzany ten wyraz „jen. policmajster", musimy przeto poznać jego znaczenie. A że wśród kar, jakie nakładał jen. policmajster, ciągle mamy wzmiankę o dozorze policyjnym, należy zrozumieć, że nie było to platoniczne słowo, lecz pociągało za sobą niezmiernie przykre następstwa dla każdego, kto się dostał pod jego ciężką opiekę. Wreszcie, ponieważ sądy wojenne były tym pomostem między życiem a śmiercią albo między wolnością, zażywaną w kraju lub straszną niewolą w środkowej Rosji lub na Syberji, dokąd wysyłano naszych wygnańców, warto się zapoznać już jeżeli nie z techniczną stroną tych sądów, to przynajmniej z ich organizacją, choć w głównych zarysach. Te trzy punkty będą przedmiotem i treścią ostatnich rozdziałów naszego Wstępu do wielkiego łańcucha cierpień rz.-k. kleru za Kościół i Ojczyznę w latach poprzedzających zmartwychwstanie Polski.

ROZDZIAŁ XIV.

Urząd jen. policmajstra na Królestwo Polskie.

Z zezwolenia cesarskiego namiestnik Królestwa Pol. 15 (27) grudnia 1863 r. urządził wojenno-policyjny zarząd dla całej Kongresówki. Ustawę dla tej nowej policyjno-fiskalnej organizacji[1] w 18-cie artykułów ujętą, zatwierdził namiestnik Berg 15 (27) grudnia 1863 r., którą w dosłownem podajemy brzmieniu.

[1] Z kłopotu, który mi sprawiała myśl, skąd zaczerpnąć dokładne wiadomości o urzędzie jen. policmajstra, odgrywającego wielką rolę w dziejach popowstaniowych kraju, pierwszy mnie wybawił ks. prałat

„W IMIENIU NAJJAŚNIEJSZEGO ALEKSANDRA II.
Cesarza wszech Rosji, Króla Polskiego
NAMIESTNIK KRÓLESTWA.

Zważywszy, że lubo środkami, przez Rząd prawy Królestwa Pol. przedsięwziętemi, znacznie już zachwianą została organizacja rewolucyjna w Warszawie i życie mieszkańców jej chronione jest od napaści najemnych zabójców, własność zaś ich od zaboru, pomimo to jednak przewódcy powstania usiłują na nowo ułożyć podobną organizację i siecią jej owinąć wszystkie prowincje,

że resztki zniszczonych przez wojsko zbrojnych band powstańczych snują się jeszcze po różnych miejscach Królestwa, rabują poczty i Kasy publiczne, napadają na bezbronnych mieszkańców, mianowicie na włościan i kolonistów niemców i dopuszczają się względem nich rozmaitych okrucieństw,

że pod wpływem takich gwałtów i niecnych zamiarów, niszczących podstawy społeczeństwa, zwyczajne środki policyjne do niezwłocznego i skutecznego przytłumienia powstania i powrócenia prawego porządku okazują się niedostatecznemi,

---

Stanisław Figielski z Płocka, dostarczając mi ustawy tego urzędu, za co ks. Prałatowi, byłem i pozostaję niezmiernie wdzięczny. Ale to nie wystarczało jeszcze do całokształtu pracy. Należało wyszukać sprawozdania z trzyletniej działalności jen. policmajstra. Za rok 1865 znalazłem w Archiwum Akt Dawnych drukowaną o tem całą książkę. Gdy poszukiwania moje o tej działalności w roku 1864 nie dawały skutku, zwróciłem się do p. Wacława Tokarza, profesora uniwersytetu warszawskiego i od niego otrzymałem uprzejmą informację, że książkę tę posiada seminarjum historyczne przy uniwersytecie (ul. Trębacka). Za tę informację p. Profesorowi na tem miejscu dziękuję uprzejmie. Z tych dwóch książek zaczerpnąłem podane w tej materji wiadomości, za rok zaś 1866 nie mogłem zdobyć ani dowiedzieć się, czy wogóle było jakie sprawozdanie. Dopis. autora.

przez troskliwość o usunięcie wszelkich, napotykanych na tej drodze trudności, zniszczenia sprężyn rozruchów i zapewnienie spokoju mieszkańcom kraju skuteczniejszej jeszcze pomocy w ocaleniu życia i mienia, uznałem za konieczne, dla uzupełnienia i rozwinięcia wydanych już rozporządzeń na czas trwania w kraju stanu wojennego, jako nadzwyczajny środek ustanowić z Najwyższego Jego Cesarskiej Mości zezwolenia Wojenno-Policyjny Zarząd w Królestwie, według następujących przepisów:

Art. 1. Nim wróci prawy porządek i ogólne bezpieczeństwo w Królestwie Pol., ustanawia się w niem czasowo Urząd Jen.-Policmajstra, któremu powierza się wyższy kierunek policją, tak w samej Warszawie, jako też i w innych miastach i powiatach Królestwa.

Art. 2. Jen.-Policmajster podległym jest bezpośrednio samemu tylko Namiestnikowi w Królestwie i temu przedstawia wszelkie interesa, wymagające wyższej decyzji. Ma on zasiadać w Radzie Administracyjnej z prawami Dyrektorów Głównych.

Art. 3. Pod zawiadywanie Jen.-Policmajstra przechodzi oddzielna Kancelarja stanu wojennego.

Interesa w przedmiotach Zarządu Policyjnego (Art. 11), koncentrujące się obecnie w Komisji Rządowej Spraw Wewn., przejdą czasowo dla dalszego załatwiania do Kancelarji Jen.-Policmajstra, który, jeśli uzna potrzebne, zniesie się z Dyrektorem Głównym względem wydelegowania też do niego potrzebnej liczby doświadczonych i na zaufanie zasługujących urzędników w celu zajęcia się temiż interesami.

Art. 4. Jen.-Policmajstrowi naznacza się Pomocnik, któremu oprócz czynności ogólnych w Centralnym Zarządzie Policyjnym porucza się głównie odbywanie objazdów dla bliższego nadzoru nad wykonaniem rozporządzeń

wyższej władzy, szczególnie zaś należytego na miejscu pogodzenia działań różnych ustanowionych Władz Policyjnych.

Nadto Jen.-Policmajster w rozporządzeniu swem mieć będzie do osobnych poleceń dostateczną liczbę urzędników wojskowych i cywilnych.

Art. 5. Jen.-Policmajstrowi podległe są, jedynie w przedmiotach Zarządu Policyjnego, wszelkie Władze i osoby tak wojskowe, jako i cywilne, którym poruczone jest stałe lub czasowe zawiadywanie Policją miejscową w Królestwie.

Art. 6. Ogólna w różnych miejscach Władza Policyjna należy: po Gubernjach do Naczelników Głównych wojennych oddziałów, po Powiatach do Wojennych Naczelników Powiatowych.

Wszystkie miejscowości w Królestwie rozdzielone być mają między rzeczonych Naczelników Wojennych według decyzji Namiestnika na przedstawienie wspólne Jen.-Policmajstra i Naczelnika Sztabu Wojsk.

U w a g a. Na początek i sposobem wyjątku dwa Powiaty dla większej dogodności mogą być powierzone jednemu Wojennemu Naczelnikowi Powiatowemu. Również niektóre Gubernje mogą być rozdzielone jak przedtem na kilka głównych oddziałów wojennych.

W razie tylko koniecznej potrzeby dozwala się urządzenie drugorzędnych oddziałów z części jednego lub kilku Powiatów, lecz Naczelnicy Oddziałów takich uważani być mają co do znaczenia narówni z Wojennemi Naczelnikami Powiatowemi.

Art. 7. Przy każdym Wojennym Naczelniku Powiatowym naznacza się potrzebna liczba pomocników ze zdolniejszych Sztab lub Ober-Oficerów.

W miarę potrzeby i możności, pomocnikom tym może być powierzane bliższe zawiadywanie osobnemi cząstka-

mi powiatu, od miejsca zamieszkania Wojennych Naczelników Powiatowych oddalonemi.

Art. 8. Wszyscy pomienieni Naczelnicy Wojenni i ich pomocnicy mianowani są przez Namiestnika w Królestwie na przedstawienie wspólne Jen.-Policmajstra i Naczelnika Sztabu Wojsk.

Art. 9. Naczelnikom Głównych Wojennych Oddziałów podwładni są w zupełności Wojenni Naczelnicy Powiatowi, a tym ostatnim ich Pomocnicy.

W razach szczególnej nagłości Jen.-Policmajster wydaje polecenia wprost od siebie Wojennym Naczelnikom Powiatowym i bezpośrednio otrzymuje od nich raporty. Obok tego wszakże Naczelnicy Głównych Oddziałów zawiadamiają się tak o wydanych poleceniach jako też i o złożonych raportach dla uczynienia ze swej strony stosownych rozporządzeń.

Art. 10. Naczelnikom Głównych Oddziałów Wojennych, podlegli są pod względem policyjnym Gubernatorowie Cywilni i inne Władze Gubernjalne, istniejące w obrębie ich oddziałów.

Wojennym Naczelnikom Powiatowym podlegają bezpośrednio teraźniejsi Cywilni Naczelnicy Powiatowi i ich Zarządy, również wszelkie władze miejscowe i urzędy, zawiadujące po powiatach częścią policyjną.

W razie istotnego nie zasługiwania miejscowych urzędników wszelkich władz na zaufanie (z wyłączeniem Gubernatorów) Naczelnicy Wojenni mają prawo usuwać ich lub też w urzędowaniu zawieszać, a nawet aresztować, przy zachowaniu oddzielnych w tej mierze prawideł, przez Namiestnika wydanych.

Art. 11. W zakresie działań Jen.-Policmajstra i podległych mu Naczelników Wojennych pod względem policyjnym wchodzą wszelkie środki i rozporządzenia, mające na celu powrócenie naruszonego porządku i ogól-

nego bezpieczeństwa w Królestwie. Dlatego powierza się im czasowo Zarząd Policyjny i wyższe władze nadzorcze w kraju, mianowicie:

1. Ogłaszanie wszelkich rozporządzeń policyjnych i w ogólności środków z powodu okoliczności dzisiejszych przez Rząd przedsiębranych.

2. Utrzymanie ogólnego porządku, cichości i spokojności, zasłonienie osób i własności od gwałtu, rabunku i napaści, obrona mieszkańców spokojnych, wiernych i uległych prawu i Najwyższej władzy, jako też opieka nad niemi oraz szczególna troskliwość w daniu schronienia i zabezpieczenia tych osób i ich rodzin, które są przedmiotem zemsty i okrucieństwa powstańców.

3. Wykrycie, aresztowanie i prawne ściganie ludzi złej woli, naruszających ogólny porządek i bezpieczeństwo, przyczem zwracaną być winna uwaga nietylko na burzycieli i podżegaczy jawnych, lecz też i na tajnych spólników i sprzyjających powstaniu.

4. Przecięcie środków powstania, odkrycie i zniesienie schadzek rewolucyjnych, składów, konnych poczt, oraz tajnych drukarni i litografij, zniszczenie podburzających proklamacyj, broszur i t. p.

5. Przegląd i rewizja po miastach i powiatach wszelkiego rodzaju zamieszkałych i niezamieszkałych miejsc, klasztorów, sklepów, transportów i t. d. w każdym razie, kiedy się okaże uzasadniony powód podejrzenia, przyczem winny być ściśle zachowane prawidła, dla stanu wojennego ustanowione.

6. Bliższy nadzór miejsc publicznych, zapobieżenie i zniesienie wzbronionych schadzek, manifestacyj rewolucyjnych i wszelkich czynów, mających na celu wzburzenie umysłów przeciw prawu i Rządowi.

7. Przedsięwzięcie skutecznych środków ku zabezpieczeniu komunikacji (dróg żelaznych i innych, telegra-

fów, poczt i t. p.), jako też ruchu podróżujących transportów, obozów i t. d.

8. Zapobieżenie i ściganie kontrabandy, mianowicie tej, która się odbywa w celu politycznym.

9. Wydawanie paszportów i świadectw, wykrycie i ściganie niemających paszportów, zbiegów, włóczęgów i t. p.

10. Ochrona własności rządowej i publicznej, mianowicie zaś kas skarbowych, czynienie rozporządzeń o ściągnięcie zaległości na zasadzie prawideł, które zostaną w tej mierze wydane.

11. Wszelkie skargi właścicieli lub też żądania Władz sądowych i innych o znaglenie włościan do wypełnienia swych obowiązków.

12. Sprawy wynikające z naruszenia przepisów stanu wojennego i w ogólności sprawy policyjne.

13. Czuwanie nad śpiesznem i dokładnem roztrząsaniem interesów wojenno-śledczych i wydawanie rozporządzeń w tym przedmiocie na mocy oddzielnych postanowień.

14. Nadzór nad więzieniami i innemi miejscami aresztów, opieka nad pewnem i szybkiem przeprowadzeniem aresztantów.

15. W ogólności przestrzeganie ścisłego wykonania rozporządzeń policyjnych tak stałych, opartych na przepisach ogólnych jako też czasowych, wydawanych z powodu obecnego stanu wojennego.

Od Namiestnika zależyć będzie na wniosek Jen.-Policmajstra oznaczenie, które ze spraw policyjnych będą mogły być rozpoznawane jak poprzednio, przechodząc z Władz Powiatowych do Gubernjalnych, a z tych ostatnich do właściwych Komisyj Rządowych bez udziału Wojenno-Policyjnego Zarządu.

Art. 12. We wszystkich wymienionych w artykule

poprzedzającym okolicznościach Jen.-Policmajster i Naczelnicy Wojenni, mając ciągle na względzie główne swe zadanie, to jest prędsze uspokojenie kraju, działać mają na zasadzie ogólnych przepisów stanu wojennego i oddzielnych instrukcyj Namiestnika.

Przyczem należy przyjąć za prawidło, co następuje:

1. Niezależnie od zaprowadzenia w kraju czujnego Zarządu policyjnego wydane być mają niezwłocznie ogólne i stanowcze rozporządzenia ku przecięciu wszelkich środków, któremi podtrzymują się działania powstańcze. Do tego odnosi się: urządzenie po wsiach straży i ciągłych objazdów i poszukiwań wojskowych, uorganizowanie regularnych komend policyjnych i żandarmskich po miastach, miasteczkach i innych znaczniejszych punktach; przecięcie linjami lasów, służących powstańcom za schronienie, pociągnięcie władz miejscowych i właścicieli gruntów do ścisłej odpowiedzialności za ukrywanie ludzi złych myśli lub podejrzanych, również za niedostateczną ochronę dróg, mostów, telegrafów itp. nakoniec nakładanie kontrybucji za widoczną nieczynność lub pobłażanie dokonaniu przez powstańców zabójstw, rabunków i innych rozbójniczych czynów.

Wskazanie wszelkich szczegółów przy wykonaniu tych i tym podobnych środków, mających na celu prędsze ukrócenie gwałtów krwawych i nieporządku w kraju pozostawia się Władzy Namiestnika.

2. Jen.-Policmajstrowi i Naczelnikom wojennym powierza się bliższy pod względem politycznym nadzór nad miejscowymi stałymi lub czasowymi mieszkańcami, jakiegoby ci stopnia nie byli i do jakiegoby stanu nie należeli. Działając w tem z należytą ostrożnością i oględnością, pominieni Urzędnicy Wojenno-Policyjnego Zarządu, nie powinni mieszać się, ani do przedmiotów administracji ogólnej, wychodzącej z zakresu ich obowiązków

ani też bardziej jeszcze do spraw sądowych, z wyłączeniem jedynie tych, które według przepisów stanu wojennego podlegają rozpoznaniu sądów wojennych. Co się tyczy tych ostatnich, udział w nich Jen.-Policmajstra i Naczelników Wojennych wskaże Namiestnik przy zastosowaniu się do istniejących postanowień.

3. Naczelnicy Wojenni jako Władze pośrednicze pomiędzy wojskiem i mieszkańcami, obowiązani są z jednej strony czuwać, aby rekwizycje wojskowe do Władz miejscowych zaspakajane były niezwłocznie i bez wymówki, z drugiej zaś mieć szczególne staranie, by od wojska nie postępowały zbyteczne wymagania i żeby w ogólności mieszkańcy spokojni nie podlegali wcale żadnym uciskom i pokrzywdzeniu.

4. Niezależnie od tego porucza się szczególnej troskliwości Naczelników Wojennych zasłanianie ludności włościańskiej nietylko od nadużyć i gwałtów powstańczych band lecz też i od wszelkiego rodzaju nieprawnych wymagań i jawnych niesprawiedliwości, jakich włościanie doświadczali niekiedy od niektórych Urzędników, Obywateli, Dzierżawców i t. p.

Art. 13. Naczelnicy Wojenni, zajmując się wyłącznie Wojenno-Policyjnym Zarządem w oznaczonym każdemu z nich obrębie, mogą mieć osobisty udział w działaniach wojennych, jedynie w razie koniecznej i nieuniknionej potrzeby, przyczem jednak obowiązani są tak urządzić się, aby w biegu interesów policyjnych nie wynikło z tego najmniejsze zamieszanie lub zwłoka.

W razie potrzeby niezwłocznego użycia siły wojskowej Naczelnicy Wojenni wydają w tej mierze natychmiastowe rozporządzenia na zasadzie oddzielnej instrukcji Namiestnika.

W instrukcji tej oznacza się po szczególe stosunki Naczelników Wojennych z Dowódcami różnych oddzia-

łów wojskowych, z Strażą pograniczną i Komendami żandarmów.

Art. 14. Oprócz wyżej rzeczonych Naczelników Wojennych podległym jest Jen.-Policmajstrowi Ober-Policmajster miasta Warszawy ze wszystkimi Urzędnikami Policji miejskiej.

Również Jen.-Policmajstrowi podlegają pod względem policyjnym Naczelnicy Wojenni dróg żelaznych St. Petersburskiej, Wiedeńskiej i Bydgoskiej.

Art. 15. Wydatki na utrzymanie Wojenno-Policyjnego Zarządu w Królestwie według etatów, zatwierdzonych przez Namiestnika, odniesione być mają do funduszu, zostającego w rozporządzeniu Rady Administracyjnej jako też z kontrybucji powstałego.

Art. 16. Wojenno-policyjny Zarząd Gubernji Augustowskiej, nie podlega władzy Jen.-Policmajstra, dopóki gubernja ta pod względem policyjnym zostaje w czasowem zawiadywaniu Dowódcy Wojsk Wileńskiego Okręgu wojennego.

Art. 17. W miarę uspokojenia kraju i ukrócenia buntowniczych działań, gwałtów i nieporządków ze strony burzycieli moc obowiązująca wyżej oznaczonych przepisów, wywołanych ostateczną koniecznością, stopniowo będzie złagadzaną, a z zupełnem powrotem ogólnej spokojności i bezpieczeństwa Zarząd Wojenno-Policyjny w Królestwie zniesiony zostanie.

Art. 18. Wprowadzenie w wykonanie niniejszego postanowienia porucza się Jen.-Policmajstrowi i Komisji Rządowej Spraw Wewn., w czem do kogo należy.

Działo się w Warszawie dn. 15 (27) grudnia 1863 r."

Namiestnik Jenerał adjutant Hr. Berg.

W pierwszym rzędzie urząd jen. policmajstra był powołany w momencie, gdy nad powstaniem nadciągał

zmierzch wypadków i dla sądzenia powstańców zaczęto tworzyć coraz nowe komisje sądowo-śledcze, których liczba wzrosła do 60. Ogólny nad niemi zarząd sprawowała kancelarja jen. policmajstra, utworzona 5 (17) grudnia 1863 r.

Jen. policmajstrem na Królestwo Pol. został jen. major Trepow,[1] który otrzymał nominację, podpisaną w Petersburgu 18 (30) grudnia 1863 r. z wyraźnego nakazu cesarza. Pełnomocnictwa jen. policmajster miał niezwykle wielkie, był zależny jedynie od namiestnika. Do niego należała w całym kraju wyższa władza kontrolująca i wszystka policja łącznie z oberpolicmajstrem warsz. Z pod jego jurysdykcji była wyjęta tylko augustowska gubernja, która wówczas stanowiła część terytorjum jen. gubernatorstwa wileńskiego,[2] na czele którego stał Murawjew. Głównym celem tego nowego urzędu w kraju było: dążyć wszelkiemi sposobami do zlikwidowania powstania.

Wszyscy wojenni i cywilni dostojnicy państwowi w kraju stali lub czasowi, a także wojenni naczelnicy dróg żelaznych: petersburskiej, wiedeńskiej i bydgoskiej zależeli od niego.

Cały dział policyjny Rządowej Komisji Spraw Wewn. przeszedł całkowicie pod ten nowy zarząd. Jen. policmajster był również szefem III-go okręgu korpusu żandarmów.

W gubernjach najwyższą władzę mieli naczelnicy głównych wojennych oddziałów. Stworzono specjalną kancelarję do spraw stanu wojennego.

---

[1] Nazwisko Trepowa znane było w Warszawie z dwuwiersza, ułożonego po wypadkach, gdzie „na Starym Rynku przy wodotrysku jen. Trepow dostał po ...sku".

[2] Augustowska gubernja wchodziła w skład wileńskiego jen. gubernatorstwa od sierpnia 1863 r. do 15 (27) sierpnia 1864 r.

W zarządzie jen. policmajstra w pierwszym roku pracowało 66 osób: 18 wojskowych i 48 cywilnych, z których na 1 styczeń 1865 r. zredukowano 11.

Za największą zasługę urząd jen. policmajstra poczytuje sobie wprowadzenie w życie reformy włościańskiej na zasadach ukazu z 19 lutego (2 marca) 1864 r. i reformy klasztorów podług ukazu z 27 października (8 listopada) tegoż roku.

Przy likwidacji powstania najwięcej narażona była na niebezpieczeństwo życia policja, to też już w fazie projektowania urzędu jen. policmajstra 1 (13) października 1863 r. członkowie jej rodziny byli obdarzeni przywilejem, że, na wypadek utraty życia jej głowy, żonie i dzieciom wypłacał rząd emeryturę jak za wysłużonych pełnych lat 40 bez względu na faktyczną liczbę lat przesłużonych. Takich zabitych do 1 stycznia 1865 r. w kraju statystyka wskazywała 1007 osób.

Podczas likwidowania ruchu powstaniowego jen. policmajster stosował następujące represalja:

1. Paszporty, 2. nadzór nad urzędnikami,[1] rzemieślnikami i uczącą się młodzieżą,[2] 3. straże wiejskie,[3] 4. kary pieniężne, 5. specjalne przepisy, dotyczące osób, dobrowolnie opuszczających oddziały powstańcze, 6. komisje wojenno-śledcze i sądowe, 7. wysyłanie do Rosji, 8. konfiskata majątku politycznych przestępców, 9. przepisy, dotyczące obcych poddanych, którzy brali udział w powstaniu i 10. zakaz płacenia podatków do kas rządu narodowego.

[1] Wśród urzędników bardzo dużo było polaków.

[2] Żeby ułatwić policji nadzór nad uczącą się młodzieżą, we wszystkich zakładach naukowych władze zaprowadziły wówczas umundurowanie dla swych wychowanków[1].

[3] Członkiem tej straży[1] był każdy mieszkaniec wioski, który zatem pełnił rolę tajnej policji.

[1] Dr. IX, str. 49. [2] Op. c., k. 50.

Wszystkich, skazanych przez wojenne komisje sądowe lub na zasadzie postanowienia rządowej administracji, za czasów jen. policmajstra wysyłały władze do Pskowa, a tam Ministerstwo Spraw Wewn. przyjmowało ich pod swoją bezpośrednią władzę i rozporządzenie.

Na osiedlenie były wyznaczone kraje: jakutski i tarachański, a także północne części 2-ch gubernij: archangielskiej i tobolskiej. W kraju trzy były punkty zborne dla skazanych na zesłanie: Warszawa (cytadela), Suwałki i Łomża, do których przydzielone były pewne wojenne oddziały.

Z Warszawy wywozili skazańców w specjalnych ciężarowych pociągach na Wilno.

Z Suwałk podwodami do Wołkowyszek, a później koleją na Kowno.

Z Łomży etapem do Białegostoku, a stamtąd koleją na północ. Wszystkich wysyłanych brał pod swą opiekę wileński wojenny okrąg.

Podług statystyki, podanej w sprawozdaniu[1] jen. policmajstra za 1864 r. od chwili, gdy władze administracyjno-policyjne z zarządu jen. policmajstra zaczęły wysyłać do Rosji politycznych przestępców liczba ich do 1 maja 1865 r. wynosiła:

a) na zamieszkanie do Rosji.	mężczyzn	7382
	niewiast	65
	razem	7447
b) do rot aresztanckich mężczyzn		1598
c)[2] na Syberję	do ciężkich robót	1184
	na osiedlenie	795
	razem	1979
Wszystkich ogółem wysłano		11024[3]

[1] Dr. IX. [2] Sprawozdanie nie wykazuje pod tą literą osobno mężczyzn i osobno kobiet. [3] Niektórym kategorjom zesłańców miejscowe władze miały prawo zmienić rodzaj kary.

Z powrotem wróciło do kraju po dzień 1 maja 1865 r.

mężczyzn (w tem włościan 370) . .	463
niewiast	8
obcokrajowców	108
razem	579

Umarło poza krajem do 1 maja 1865 r.:

a) z pozostających na mieszkaniu .	18
b) na ogólnych robotach	8
c) w aresztanckich rotach	19
d) w katordze na Syberji	4
razem	49

Po 1 maja 1865 r. pozostało na wygnaniu poza Królestwem:

W Rosji	na zamieszkaniu	mężczyzn	2194
		kobiet	57
	na ogólnych robotach		2131
	w aresztanckich rotach		3910
	razem		8292
	na osiedleniu		916
	w katordze		1188
	Razem		2104
Wszystkich ogółem pozostało			10396

Od 1 lutego 1864 r. do 1 stycznia 1865 r. konfiskata majątku dotknęła;

a)	w wojennym oddziale	warszawskim	442 osoby.
b)	„ „	siedleckim	170 „
c)	„ „	płockim	320 „
d)	„ „	radomskim	113 „
e)	„ „	lubelskim	110 „
f)	„ „	kaliskim	172 „
g)	„ „	augustowskim	187 „
h)	„ „	łomżyńskim	146 „
		razem	1660 „

Rocznik ten sprawozdawczy podaje jeszcze bardzo szczegółowe wiadomości o ówczesnych politycznych partjach polskich, o organizacji powstania, o rządzie narodowym, na którego czele od 10 października 1863 r. stanął Romuald Traugutt, właściciel ziemski z kobryńskiego pow., grodzieńskiej gub., który po rozbiciu powstania na Litwie, gdzie był głównym dowódcą, udał się do Krakowa, a stamtąd wrócił do Królestwa pod nazwiskiem Michała Czarneckiego.

W roczniku drugim za 1865 rok sprawozdania ze swej działalności na terenie Królestwa jen. policmajster po wstępnych słowach tak mówi o ogólnej sytuacji kraju:

„Po zaaresztowaniu 24 lipca 1864 r. dyktatora ostatniego rządu narodowego, emerytowanego sapera podpułkownika ruskiej armji Romualda Traugutta, a w grudniu tegoż roku ostatniego rewolucyjnego naczelnika miasta Warszawy, byłego studenta petersburskiego uniwersytetu Aleksandra Waszkowskiego, zakończyło się powstanie.[1] Ks. bandyta Stanisław Brzóska krył się do 17 kwietnia 1865 r." [2]

Jak w poprzednim roczniku jen. policmajster złożył sprawozdanie z organizacyj krajowych, tak w tym mówi o organizacjach emigracji polskiej. Samą zaś działalność swoją jen. policmajster przedstawił w następujących czynnościach:

W 1865 r. skonfiskowano[3] majątków:

a) w wojennym oddziale płockim 60 osobom.
b) „ „ lubelskim 11 „
c) „ „ radomskim 3 „

(Zychorzyn i Bieliny w opoczyńskim powiecie i Zameczek w radomskim).

Te ostatnie majątki należały do zesłanego na Sy-

[1] Dr. X, str. 20. [2] Op. c., k. 20. [3] Op. c., k. 62.

berję politycznego przestępcy Dzianoty, oskarżonego o zabranie solnego magazynu w Szczekocinach.

Na majątek Goździków, w pow. opoczyńskim, nałożony sekwestr za to, że Wojciech Turski, syn właściciela tego majątku, był dowódcą jednej z partyj i powiesił burmistrza w Ostrowcu.

Wśród przestępców politycznych wojenno-śledcze komisje najbardziej poszukiwały żandarmów narodowych, nazywanych — katami albo wieszatelami.

O udziale duchowieństwa świeckiego w powstaniu na terenie Królestwa jen. policmajster takie składa[1] sprawozdanie cesarzowi:

„Rz.-k. duchowieństwo w Królestwie Pol. na podobieństwo swych braci zakonnych odegrało ważną karygodną rolę w b. powstaniu, a nawet bardzo często było instruktorem tegoż. W samych początkach powstania, które wybuchło w Warszawie 1860 r., duchowieństwo świeckie było wielką pomocą dla spiskowców. Duchowieństwo od 1860 r. stałemi nabożeństwami o politycznym charakterze, kazaniami, niewymownie gwałtownemi i rozsprzedażą rewolucyjnych hymnów, usiłowało przygotować kraj cały do powstania. Wyższe duchowieństwo nietylko nie kładło tamy tej wrogiej działalności, ale jeszcze mieszaniem się do spraw świeckich pomagało agitatorom.

Arcybiskup warsz. Fijałkowski brał czynny, osobisty udział w 1861 r. w zebraniu w Warszawie miejskiej delegacji po krwawych zajściach 15 (27) lutego. Księża: Wyszyński, Stecki za zgodą arcybiskupa weszli do tej delegacji, a pierwszy z nich był prezesem Komisji do zbierania ofiar w całem Królestwie. Zebrane pod pretekstem pomnika dla pięciu poległych 15 (27) lutego wielkie sumy w następstwie były obrócone na broń dla czerwonych. Za Fijałkowskim poszli inni biskupi, a szczegól-

[1] Op. c., k. 96.

niej administrator płockiej diecezji kanonik Myśliński w swej odezwie z 14 (26) marca 1861 r. Nr. 425 i dołączonem do niej kazaniu wykazuje, że nie rząd, a właściciele ziemscy dążyli do uwłaszczenia wsi polskiej.

„Z tego względu duchowieństwo płockie wzięło czynny udział w powstaniu, a między nimi profesor seminarjum duchownego ks. Rafał Drewnowski, agent centralnego Komitetu, ks. Abratowski z kościoła (tamtejszego) o.o. reformatów, który wziął udział w napadzie na wojsko z 22 na 23 stycznia 63 r., profesorowie seminarjum duchownego księża: Katyński, agent centralnego komitetu, Wiktor Łosicki, rewolucyjny naczelnik miasta Pułtuska i wielu innych.

„Po śmierci Fijałkowskiego działał w tym samym duchu jego następca ks. Białobrzeski...

„2 (14) października 1861 r. ogłoszony był stan wojenny w kraju, a 3 (15) października w kościołach m. Warszawy odbyło się uroczyste nabożeństwo za Kościuszkę. W kościele św. Jana[1] nabożeństwo to odprawił biskup Benjamin Szymański. Rząd musiał tu wystąpić energicznie, kościół otoczył wojskiem i aresztował inicjatorów studentów. Ks. Białobrzeski rozporządzeniem swem o zamknięciu kościołów uroczyście ogłosił nadużycie wojska w tych kościołach, które 1 (13) lutego 1862 r. otworzył z powrotem arcybiskup Feliński, przybyły do Warszawy w początkach 1862 r.

„W początkach listopada 1862 r. duchowieństwo związało się we własną rewolucyjną organizację, w czem pierwsza wystąpiła sandomierska diecezja, przyłączywszy się do Cetralnego Komitetu. Za nią poszły diecezje kujawsko-kaliska,[2] podlaska, greko-unicka w Chełmie

[1] Katedra w Warszawie. Dopis. autora.

[2] W sprawozdaniu powiedziane widocznie przez omyłkę: kujawsko-krakowska. A może sprawozdawca miał na myśli kielecko-krakowską diecezję. Dopis. autora.

i wkońcu lubelska. Inne zabiegały o to również, ale czy doszły te starania do skutku, niewiadomo. Dekanat obierał swego delegata, delegaci wszystkich dekanatów całej diecezji swego męża zaufania i jego pomocnika. Ci ostatni utrzymywali stosunki z władzami (centralnej) organizacji i otrzymywane stamtąd zarządzenia komunikowali swemu duchowieństwu. Wyborów tych dokonywano w czasie odpustów, przy czem byli obecni agenci centralnego komitetu. Diecezjalni mężowie zaufania byli w pewnej zależności od naczelników województw i komisarzy.

„Takimi mężami zaufania diecezjalnymi byli wkońcu 1862 r. w diec. sandomierskiej ks. Kacper Kotkowski, na zjeździe był tam delegat centralnego komitetu Ignacy Maciejewski; w kujawsko-kaliskiej ks. Wronowski albo Wnorowski, delegat c. k. Władysław Janowski, w podlaskiej i chełmskiej ks. Leon Korolec i ks. Pankowski, delegat Jan Majkowski; w lubelskiej kanonik Sosnowski, delegat Józef Janowski.

„Wkrótce duchowieństwo było ślepem narzędziem w rękach Komitetu Centralnego.

„W końcu czerwca 1862 r. ks. Karol Mikoszewski, występujący pod pseudonimem Sykstusa, staje się bardzo głośnym jako członek głównego komitetu. Wtedy razem z księżmi Wołyńskim, Szabralskim pod kierunkiem głównego redaktora Żulińskiego wydają religijno-polityczne pismo „Głos Kapłana."

„Ks. Stanisław Brzóska, schwytany 17 kwietnia 1865 r. we wsi Sityszki[1] Szlacheckie, wikarjusz z Łukowa, początkowo był członkiem miejscowej duchownej powstańczej organizacji, później dowodził partją[2] 1000 ludzi, był przy powieszeniu 2-ch ludzi, nosił tytuł generalnego kapelana i jen. wojska narodowego.

[1] Nie Sityszki a Sypytki. Dopis. autora.

[2] W oryginale „bandoj". Dopis. autora.

„15 (27) października 1865 r. był wysłany do Astrachania administrator (archidiecezji warszawskiej) biskup Rzewuski za to, że stale sprzeciwiał się rozporządzeniom rządowym. Stało się to (wysłanie) między innemi za ogłoszenie w archidiecezji żałoby z racji wywiezienia arcybiskupa Felińskiego do Jarosławia. W kościołach nie dzwoniono, nie śpiewano, nie grano na organach. Biskup Rzewuski utrzymywał tajne stosunki z papieskim nuncjuszem w Wiedniu i na zasadzie otrzymanych stamtąd instrukcyj wydał zarządzenie 16 (28) sierpnia 1865 r., a kopję rozesłał wszystkim biskupom.

„Ks. Juljan Zdzitowiecki, administrator parafji św. Aleksandra (w Warszawie) część dochodów parafjalnych wysyłał zagranicę księżom Żulińskiemu i Stodulskiemu.

„Ks. Leon Godlewski, który długo się ukrywał, został nareszcie przez policję schwytany i pod zarzutem, że odbierał przysięgę od żandarmów katów,[1] knujących spisek na jen. policmajstra Królestwa Pol., jen. majora Trepowa, został oddany pod sąd polowy. Przytem wyszło na jaw, że ks. Leon Godlewski w czasie, gdy się ukrywał, nosił habity różnych zakonów i przybierał różne nazwiska. Z racji tej sprawy byli również pod sądem księża: Józef Kąderski i Makary Kowalewicz za to, że ukrywali ks. Leona Godlewskiego.

„W roku sprawozdawczym 3 księży, którzy brali czynny udział w powstaniu, zostali oddani pod sąd polowy, a 18 zostało ukaranych administracyjnie.

„W listopadzie 1864 r. zostało zamkniętych[2] 108 męskich rz.-k. klasztorów, a 20 września (2 października) 1865 r. jeszcze 5. Nadto 9 (21) grudnia 1865 r. zamknięto nieetatowy klasztor w Węgrowie.

„W 1864 r. wyjechało z tych zamkniętych klaszto-

[1] Należy rozumieć: narodowych. Dopis. autora. [2] Op. c., k. 120.

rów 46 zakonników, w 1865 r.— 19. Ci ostatni porozjeżdżali się: 6 do Niemiec, 7 do Austrji, 6 do Włoch i Francji.

„W 1865 r. z powrotem wróciło samowolnie 8 zakonników.

„Wszystkich powracających zakonników namiestnik nakazał wysłać do rozporządzenia ministra spraw wewn. na Syberję albo do oddalonych gubernij Rosji Europejskiej z pensją 150 rub. (rocznie) dla każdego. Na zasadzie tego rozporządzenia z tych 8-miu wysłano do cesarstwa 5-ciu, 2-ch wskutek starości pozostało w kraju, a jeden znów skrycie udał się zagranicę."

Sprawozdanie o wysłanych z Królestwa Pol. za 1865 r.

Do 1 stycznia 1865 r. było wysłanych:

Do Rosji:		
Na zamieszkanie	mężczyzn	2194
	kobiet	57
Na ogólne roboty	mężczyzn	2131
Do aresztanckich rot na czas określony	„	3910
	razem	8292
Na Syberję:		
Na osiedlenie		916
Do robót katorżnych		1188
	razem	2104
Wszystkich razem		10396

Wciągu 1865 r. wysłano:

Do Rosji:		
Na mieszkanie	mężczyzn	7
	kobiet	2
Do rot aresztanckich z określonym terminem		413
	razem	422

Na Syberję:

Na osiedlenie mężczyzn		301
Do robót katorżnych	mężczyzn	463
	kobiet	1
	razem	765
Razem w 1865 wysłano:	mężczyzn	1184
	kobiet	3
	razem	1187

W 1865 r. powróciło:

Z Rosji:

Z mieszkania:	mężczyzn z Królestwa Pol.	306
	obcokrajowców	13
	kobiet	15
Z ogólnych robót mężczyzn		31
Z aresztanckich robót	z Królestwa Pol.	6
	obcokrajowców	11
Razem powróciło:	mężczyzn	367
	kobiet	15

Z Syberji:

Z osiedlenia:	mieszkańców Królestwa Pol.	10
	obcokrajowców	3
Z robót katorżnych obcokrajowców		2
	razem	15
Ogółem w 1865 r. powróciło:	mężczyzn	382
	kobiet	15

W ciągu 1865 r zmarło:

W Rosji:

Na mieszkaniu mężczyzn	18
Na ogólnych robotach mężczyzn	16
W aresztanckich rotach „	91
razem	125

Na Syberji:		
Na osiedleniu mężczyzn		19
W katorżnych robotach mężczyzn		6
	razem	25
Wszystkich w 1865 r. umarło		150
Na 1 styczeń 1866 r. pozostało		
W Rosji:		
Na mieszkaniu:	mężczyzn	1864
	kobiet	44
Na ogólnych robotach		2084
W aresztanckich rotach		4215
Razem	mężczyzn	8163
	kobiet	44
Na Syberji:		
Na osiedleniu		1185
W katorżnych robotach:	mężczyzn	1642
	kobieta	1
	razem	2829
Wszystkich ogółem		11,036

Sprawozdanie z liczby osób utrzymywanych[1] w 1865 r. pod aresztem w więziennych oddziałach za polityczne przestępstwa i inne, podlegające sądowi wojennemu.

	W wojennych oddziałach:						Razem
	warszawskim	kaliskim	radomskim	lubelskim	płockim	augustowskim	
Szlachty i urzędników	46	23	157	356	114	247	947
Duchowieństwa (rz. k.)	6	3	20	22	19	10	80
Kupców	5	—	2	—	8	1	16
Mieszczan i rzemieślników	129	25	312	236	387	72	1161
Włościan	179	19	186	294	457	28	1363
Wojskowych	15	—	17	37	—	11	80
Obcokrajowców	13	—	31	15	—	4	63
Żydów	5	5	22	11	21	30	94
Razem	398	75	747	971	1006	603	3800

[1] Op. c., k. 201.

Z liczby tej		3800
Ukarano śmiercią		15
Zesłano:	do robót katorżnych	404
	na osiedlenie w Syberji	224
	do robót aresztanckich	432
Wysłano na mieszkanie do cesarstwa		54
Skazano na więzienie		223
„ „ kary pieniężne		395
Oddano pod dozór policji		802
Wysłano zagranicę		66

W końcu sprawozdania za 1865 r.[1] zamieszczona jest liczba ludności, mianowicie: w lutym 1865 r. było w Królestwie Pol. stałych mieszkańców 5,336,210

niestałych 206,962

W liczbie tej było wszystkich Żydów 759,768.

---

[1] Szkoda, że nie można było nigdzie znaleźć sprawozdania jen. policmajstra za ostatni 1866 r. jego działalności. Czy wogóle wyszło, trudno tego dociec. W żadnej z warszawskich publicznych i prywatnych bibljotek, ani księgarni, ani antykwiarni nie można było się dowiedzieć, czy taki druk ujrzał światło dzienne ani w Archiwum Akt Dawnych w dziale, gdzie się przechowują dokumenty i korespondencja jen. policmajstra, ani nawet na ślad tej pracy piszący nie mógł natrafić. Gdy jednak chodziłoby komu o dalsze cyfry prześladowanych, to zdaje się, niebyły one już poważniejsze. Rok 1866 to koniec, to już likwidacja zarządu jen. policmajstra. Jego miotła, na którą początkowy sztab w Warszawie, z 66 składający się osób, następnie gęsta sieć wojennych instytucyj, liczne komendy żandarmów i policji, system szpiegowski, do którego podług myśli prawodawcy wciągnięto mieszkańców wsi wszystkich, jego, powtarzamy, miotła w ciągu 2-ch lat: 1864 i 1865 wymiotła wszystkich nietylko tych, którym dowiedziono jakikolwiek udział w powstaniu, ale wystarczyła najmniejsza poszlaka, najbardziej wątpliwej wartości podejrzenie, aby władze jen. policmajstra wykazały swą czujność, swą energiczną działalność, boć przecież po to były powołane do życia. Dopis. autora.

ROZDZIAŁ XV.

O dozorze policyjnym.

Jak widzieliśmy ze statystyki jen. policmajstra, dozór policyjny był specjalnym rodzajem kary, jaki spadał na jednostki, którym trudno było dowieść winy albo które były denuncjowane, jednak nietylko brak było dowodów, stwierdzających podsuwaną komuś zbrodnię, ale nie można było nici uchwycić nawet najmniejszej poszlaki. Wtedy z arsenału kar wydobywano nadzór tajny, a w jawnych przestępstwach, gdy po odbytej karze jednostka jeszcze nie dawała gwarancji bezpieczeństwa i pewności, sąd lub władze administracyjne skazywały ją na dozór jawny. O jednym i drugim będzie mowa [1] w niniejszym rozdziale.

Jeżeli w analizie podstaw prawnych wyroków sądów wojskowych rosyjskich w powstaniu 1863 r. Jerzy Niemojewski [2] wykazuje dużo ze strony władz rządzących obostrzeń i to dość dowolnych, to cóż powiedzieć o surowości administracji rządowej w latach powstania i w erze popowstaniowej? Ta surowość wprawdzie ujęta była w pewne ramy prawne, ale były one dla społeczeństwa niemal niedostępne, stąd nieświadomość ich treści czyli praw, któremi rządziła administracyjna władza, nadawała względem jej działalności dziwny postrach, a do wojen-

---

[1] Ponieważ w każdym zakątku kraju działał za rządów rosyjskch dozór policyjny, piszący sądził, że w każdem archiwum policyjnem w starostwach są książki, które stanowiły dla rosyjskich władz policyjnych instrukcje w tym kierunku. Tymczasem, jak długa i szeroka jest Polska, nigdzie takiej książki nie można było znaleźć, nietylko w starostwach, ale nawet w województwach. Szczęściem, że dało się odszukać w archiwum Akt Dawnych oryginał referatu, zatwierdzony własnoręcznie przez nam. Berga i stamtąd zaczerpnęliśmy te szczegóły. Późniejsze czasy są objęte drukiem, wskazanym we właściwych odnośnikach.

[2] Dr. XI.

no-policyjnego urzędu budziła w umysłach formalną panikę. Poza wtrącaniem ludzi, biorących udział w powstaniu lub nawet tylko podejrzanych o to, do zwykłych więzień, do kazamat fortecznych i wysyłaniem ich do środkowej Rosji europejskiej lub dalej na wschód, na Syberję, o uszy ludzkie obijały się wyrazy: dozór jawny, tajny, obserwacja pilna lub ostra.[1] Wprawdzie te środki administracyjne nie były wyłącznością rządu rosyjskiego, stosują je i stosować muszą wszystkie organizmy państwowe jako pedagogiczny zabieg, chroniący społeczeństwo od większych lub mniejszych wstrząsów ogólnych, ale ta tajemniczość prawa, o której mówiliśmy, dla obywateli była najfatalniejszą. Z biegiem czasu rząd rosyjski rzecz tę radykalnie zmienił, tajemniczość tych praw usunął i w Zbiorze praw [2] imperjum rosyjskiego opublikował przepisy, dotyczące jawnego nadzoru policyjnego. Ze względu, że przepisy te były stosowane do ostatnich dni istnienia rządów rosyjskich, szczególniej względem duchowieństwa rz.-k., dlatego, żeby uprzytomnić sobie to skrępowanie, które z tego źródła spływało na nasz kler w dawnej Kongresówce, przytaczamy je niemal w całości. Ale ponieważ podstawą tego rozdziału Zbioru praw były zatwierdzone 30 kwietnia (12 maja) 1867 r. przez namiestnika Berga przepisy o policyjnym nadzorze, dlatego ich osnowę, a niektórych §§-ów ich dosłowne brzmienie przy-

[1] Jak ciągle śledzono jednostki będące pod dozorem policji, od której los ich zależał, widzimy to z notatki, jaka pozostała przy nazwiskach 5-ciu księży diec. sandom., oddanych w 1865 r. pod nadzór policji: ks. Stanisława Wydrychiewicza, ks. Jakóba Burzyńskiego, reform., ks. Jana Stawskiego, ks. Cherubina Lisiewicza, bernard. i ks Emila Sniegockiego, reform., obok których widnieją słowa z datą 24 marca 1871 r. Nr. 867[1] „niczem nie dowiedli swej poprawy i wogóle miejscowe władze ich nie popierają".

[2] Dr. XII.

[1] A. P. w R. IV[B].

taczamy przedewszystkiem. Uważamy za tem większą konieczność przekazać potomności te zarządzenia Berga, że są one rzadkością, a może unikatem, przechowywanym, jak powiedzieliśmy, w Archiwum Akt Dawnych,[1] własnoręcznie zatwierdzonym przez namiestnika Berga.

PRZEPISY O DOZORZE POLICYJNYM Z 1867 R.

§ 1 określa cel, dla którego wprowadzonym został dozór policyjny, który do pewnego stopnia pozbawiał czasowo pewnej swobody działania osoby, będące pod dozorem i ograniczał je w korzystaniu z praw cywilnych, kiedy wpływ takich osób nieprawomyślnych mógłby być szkodliwym dla społecznego spokoju i obyczajności.

§ 2 mówi, że policyjny dozór bywa sekretny i jawny. Jawny dzieli się na zwykły i surowy.

§ 3 omawia okoliczności, dla których pewne osoby oddawane bywają pod tajny dozór, który pozostaje tajemnicą dla nich i zasadza się tylko na czujności i stałem, sekretnem śledzeniu policji za ich sprawowaniem i działalnością, co ma miejsce dotąd, dokąd nie ustaje przyczyna jego ustanowienia lub nie ujawni się fakt, dla którego dozór był wprowadzony.

U w a g a. Przy wydawaniu paszportów osobie, będącej pod tajnym dozorem policji, zawiadamia się władzę, tej miejscowości, do której paszport jest wydany, ze wzmianką przyczyny dozoru, aby tam śledzenie odbywało się w dalszym ciągu.

§ 4 wskazuje, w jakich warunkach władze policyjne wprowadzają jawny dozór.

§ 5 tłumaczy, że surowy jawny dozór, tem się różni od zwykłego, że policja z większą pilnością czuwa nad danym osobnikiem, który zarazem jest bardziej ograniczony w osobistej wolności i w korzystaniu z niektórych praw.

[1] A. A. D. XI², k. 50 i in.

§ 6 wskazuje jakich swobód pozbawia nadzór policyjny, a mianowicie:

a) policja stale śledzi za działalnością, sprawowaniem się i miejscem pobytu takich osób, nawet w nocy ma ona prawo sprawdzać, czy będący pod dozorem jest u siebie w domu. W miarę potrzeby o każdej porze wolno robić w takich domach rewizję.

b) nie wolno osobom, będącym pod dozorem, utrzymywać stosunków z jednostkami nagannego zachowania się, lub z jakiegokolwiek względu wzbudzającemi do siebie nieufność.

c) nie wolno w ich domach żadnych urządzać zebrań bez pozwolenia na to władzy policyjnej.

d) osoby, będące pod zwykłym dozorem mają obowiązek przedstawiać się starszemu strażnikowi, a w Warszawie właściwemu rewirowemu co każde dwa tygodnie, a w powiecie i u cząstkowych pristawów [1] raz na miesiąc. Będące zaś pod surowym dozorem, raz na tydzień starszemu strażnikowi i w Warszawie rewirowemu, a tych dwóch przełożonemu raz na miesiąc. Przy takiej prezentacji będący pod dozorem wpisuje się za każdym razem do ksiąg, na to specjalnie zaprowadzonych.

Uwaga omawia o ulgach, które policja może robić w sprawach, objętych literą d.

e) będący pod dozorem nie mogą wyjeżdżać nawet w granicach swego powiatu bez paszportu, który im wydaje naczelnik powiatu lub oberpolicmajster m. Warszawy. Zagranicę wyjazd dla nich jest wykluczony. Do wewnątrz kraju lub do cesarstwa mogą otrzymać paszport tylko wtedy, gdy okażą rzeczowe dowody konieczności tego wyjazdu. Miejsca, do którego osoby te otrzymały paszport, opuszczać im nie wolno. Paszporty, osoby, bę-

[1] Rodzaj komisarza policyjnego. Dopis. autora.

dące pod zwykłym dozorem, mogą otrzymać na 2 miesiące, pod surowym na miesiąc, przyczem opłata jest podwójna w stosunku do pobieranej od osób zupełnie wolnych.

Uwaga. Będący pod surowym dozorem otrzymują paszporty i książeczki legitymacyjne na czerwonym papierze z czarną obwódką, a pod zwykłym na czerwonym bez obwódek.

f) przy niezachowaniu przepisów paszportowych osoby pod dozorem zwykłym otrzymują w porównaniu z wolnymi od niego dwukrotną karę, a pod surowym trzykrotną.

g) będący pod dozorem nie mają prawa bywania na zebraniach ogólnych i głosowania na nich.

h) nie mogą mieć drukarni, litografji, księgarni, szynków, restauracji, zajazdów i wogóle takich instytucyj, które dają sposobność do szkodliwego oddziaływania na drugich.

i) będący pod dozorem nie mogą zajmować państwowego urzędu, urzędnicy przeto państwowi zawieszają swą pracę na czas ich dozoru, chyba, że bezpośrednia władza przyjmie ich na swoją odpowiedzialność.

k) za każde niewykonanie policyjnych przepisów władze gminne i policyjne mają prawo będących pod dozorem, karać w porządku administracyjnym surowiej niż osoby wolne od niego.

§ 7. Dozór policyjny postanawia:

1. sądy cywilne i wojenne, ogłaszając to w swych wyrokach.

2. namiestnik Królestwa Pol. w administracyjnym porządku.

3. władze w cesarstwie tych miejscowości, w których są na zesłaniu mieszkańcy Królestwa Pol.

4. gubernatorzy.

5. w myśl obowiązujących przepisów państwowych:

a) nad osobami, które wracają do Królestwa Pol. z „zsyłki" do cesarstwa.

b) nad politycznymi emigrantami, wracającymi z zagranicy.

Uwaga. Na ogólnych zasadach pozostają pod dozorem wszyscy uczestnicy powstania.

§ 8. Sekretny dozór wprowadzają wyższe administracyjne władze i gubernatorzy.

§ 9. Określenie dozoru zwykłego lub surowego zależy od tej władzy, która go wprowadza, a jeśli tego władze powyższe nie zrobiły, pozostaje to do określenia gubernatora, a w Warszawie do oberpolicmajstra.

Surowemu dozorowi podlegają:

a) osoby, będące pod sądem wojennym kategorji 1, 2 i 3-ciej, określonych w okólniku namiestnika z 7 (19) marca 1865 r. Nr. 165, po wykonaniu wyroków i po fakcie zamieszkania ich w miejscu pobytu.

b) wysłani w administracyjnym porządku na Syberję, a następnie, gdy stamtąd zwolnieni powracają do domu.

c) polityczni emigranci szlacheckiego pochodzenia lub duchownego stanu, a także będący przed emigracją na państwowych urzędach, a później powrócili do kraju i zamieszkali w miejscu dawnego swego pobytu.

Uwaga. Do tej kategorji należeli powracający z własnej woli z partyj powstańczych i zamieszkali w miejscu stałego swego pobytu.

d) osoby, które już były pod dozorem i znów nań zasługujące.

Pod zwykły dozór bywają oddawani:

a) osoby, na których przez sądowe określenie ciążą poszlaki przy nieudowodnionej wszakże winie.

b) osoby, wysłane w administracyjnym porządku na mieszkanie do cesarstwa, a po ułaskawieniu powracają do swoich miejsc zamieszkania.

c) polityczni emigranci z prostej klasy, przedewszystkiem włościanie i robotnicy, powracający do miejsc swego zamieszkania.

d) osoby z tejże klasy, powracające z partyj powstańczych.

e) osoby, które wogóle ujawniły złe swe usposobienia względem rządu i politycznie nieprawomyślne.

f) oddane z wyroków sądów cywilnych pod dozór policji, o ile w tych wyrokach nie jest powiedziane, że to ma być dozór surowy.

§ 10. Zaprowadzający dozór nad kimś określa termin jego trwania, a jeśli tego niema w dekrecie, uzupełnia to gubernator lub w Warszawie oberpolicmajster podług następujących zasad:

a) zwykły dozór trwa 2 lata, surowy trzy. Zwolnienie z dozoru przed terminem, wskazanym przez sąd, odbywa się podług wskazówek, podanych w § 13 i 14 niniejszych przepisów, o ile widać wyraźny żal i poprawę skazanych.

Będący pod surowym dozorem stopniowo mogą być uwalniani z pod niego.

§ 11 i 12 zawierają następstwa dla niepoprawnych i powrotnych.

§ 13 i 14 opiewają sposób wygasania dozoru.

§ 15 o sposobach karania niepoprawnych osób, będących pod dozorem.

§ 16-22 podają przepisy, jak władze gminne i policyjne mają prowadzić kontrolę nad będącymi pod dozorem.

§ 23 omawia porządek i sposób kasowania dozoru na prośby osób zainteresowanych.

Ostatni § 24 nakłada obowiązek na gubernatorów i oberpolicmajstra składania co półrocze sprawozdań swej wyższej władzy, o będących pod dozorem policyjnym.[1]

[1] Całość spisana na 21 kartach arkuszowych. Dopis. autora.

Przepisy o dozorach,[1] zaprowadzanych przez władzę w porządku administracyjnym, ogłoszone drukiem, brzmią, jak następuje:

1. Dozór policyjny, jako zapobiegawczy środek przeciw występkom, godzącym na istniejący porządek w państwie, ustanowionym zostaje w stosunku do osób, szkodliwym dla porządku społecznego, podług § 32-36 dodatku do § 1 uw. 2 i § 1035 Ustawy Karnego Sądownictwa.

Uwaga 1. Przepisy podane w § 1-40 niniejszego dodatku, wobec wyżej powiedzianego, niedotyczą nietylko osób, oddanych pod dozór policji na zasadzie zapadłego sądowego wyroku, ale i osób: 1 które są pod nadzorem tajnym i 2 pod dozorem, ustanowionym na zasadzie praw, istniejących poza wypadkami, ujętemi §-m 1 niniejszego dodatku.

Uwaga 2. Wzmiankowany w § 1, § 1045 Ustawy Karnego Sądownictwa (wyd. 1883 r.) odpowiada temu samemu § 1035 wspomnianej ustawy (wyd. 1892 r.)

2. Dozór policyjny nad pewnemi jednostkami wysłanemi na mieszkanie do określonej miejscowości w sposób, wskazany w § 1 niniejszego dodatku, ustanawia się faktem samego zamieszkania i na czas wskazany.

3. Dozór policyjny można ustanowić w sposób, wskazany w § 1 niniejszego dodatku nad jednostką w miejscu jej zamieszkania, w tym jednak wypadku przy ustanawianiu dozoru należy określić czas jego trwania, ale nie ponad pięcioletni termin.

4. Czas dozoru liczy się od dnia ogłoszenia o nim jednostce, chyba, że w tym szczególe władza, mająca prawa ustanawiania dozoru, określi inaczej.

5. Wszystkie jednostki, nad któremi ustanawia się policyjny dozór tak w miejscu ich wysiedlenia, jak

[1] Dr. XII.

i w miejscu ich zamieszkania, podlegają jednakowym rygorom, wyliczonym w następujących paragrafach.

6. Jednostce, oddanej pod nadzór policyjny, odpowiednia władza posiadana przez nią odbiera dokumenty i legitymację, a na to miejsce otrzymuje taki osobnik świadectwo na zamieszkanie w określonej miejscowości, bez wzmianki wszakże o tem, że jest pod nadzorem policji. Zebrane zaś dokumenty przechowuje u siebie ten urząd policyjny, pod którego dozorem pozostaje dana osoba.

7. Oddany pod dozór policyjny ma obowiązek przebywać we wskazanem mu miejscu i nie ma prawa wydalać się z niego bez pozwolenia właściwej władzy.

Uwaga. W miastach na wypadek zmiany mieszkania będący pod dozorem obowiązany jest w ciągu doby powiadomić o tem miejscową policję.

8. Chwilowa nieobecność w miejscu wskazanego zamieszkania osoby, będącej pod dozorem policji, jest dopuszczalna dla ważnych powodów i przy poprawnem jej zachowaniu, ale tylko: 1 w granicach powiatu z zezwolenia naczelnika policji, 2. w granicach gubernji — miejscowego gubernatora, a 3. do innych gubernij—ministra spraw wewnętrznych.

9. Osobie, będącej pod dozorem, a uzyskującej prawo wyjazdu, odpowiednia władza wydaje stosowne świadectwo z wypisaną w niem marszrutą.

10. Będącym pod dozorem władze wydają na wyjazd pozwolenie tylko na termin określony i do miejscowości wyraźnie wymienionej (miasto, osada, wieś itp.) lecz bez prawa zatrzymywania się gdziekolwiek w drodze z wyjątkiem wypadku choroby albo innych, nie dających się usunąć powodów, o czem należy momentalnie powiadomić władzę policyjną tego miejsca, w którem wypadło się zatrzymać, aby ta stwierdziła prawdziwość podanej przyczyny i o tem zanotowała na podróżnem świadectwie.

11. W podróżnem świadectwie ma być wymienione: imię osobnika, jego ojca, nazwisko, szczególne przymioty, które wyróżniają go, na jaki przeciąg czasu świadectwo jest ważne; jest obowiązek w ciągu doby po przybyciu na miejsce zjawić się u tamtejszej policji i przedstawić jej swoje podróżne świadectwo.

12. Marszruta dokładnie ma wskazać punkty podróży od miejsca, skąd się wychodzi do celu podróży.

13. Przed wyjściem tak z miejsca pobytu stałego jak i czasowego, będący pod dozorem ma być w urzędzie policyjnym, który w świadectwie podróżnem zaznaczy dzień wyjścia.

14. Po powrocie na stałe miejsce pobytu będący pod dozorem obowiązany natychmiast przybyć do miejscowej policyjnej władzy i oddać tak świadectwo podróżne jak i marszrutę.

15. Będącego pod dozorem policji władza może wcześniej odwołać, przed upływem udzielonego terminu, jeśli to uzna za konieczne albo też gdy urlopowany nie zachowuje się należycie na miejscu swego tymczasowego pobytu, gdyby to stwierdziły miejscowe organa.

16. O wydanym urlopie należy powiadomić tę władzę policyjną, na której terytorjum udaje się urlopowany.

17. Będący pod dozorem obowiązany jest zjawić się na każde żądanie policji, tak miejsca stałego jak i czasowego pobytu.

18. Miejscowa policja ma zawsze prawo wstępu do mieszkania będącego pod jej dozorem.

19. Policja ma prawo robić rewizję u osób, będących pod jej dozorem, a także ma prawo zabierania tego, co uzna za potrzebne, z warunkiem wszakże sporządzenia protokułu tak o dokonanej rewizji, jak i o zabranych rzeczach z nadmienieniem powodów, skłaniających do tej czynności, jak i jej wyników.

20. Miejscowy gub. ma prawo zabronić będącemu pod dozorem przechowywania broni.

21. Będący pod policyjnym dozorem nie może być ani na państwowym ani na komunalnym etatowym urzędzie, ale może przyjmować stanowiska nieetatowych kancelistów w urzędach państwowych i komunalnych z tym wszakże warunkiem, aby na każdy wypadek minister spraw wewn. na to pozwalał.

22. Będący pod dozorem policji nie mogą być ani organizatorami ani przewodniczącymi ani członkami prywatnych towarzystw i K°. ani też przewodniczącymi i członkami zarządów przy imprezach konkursowych.

23. Będący pod dozorem nie mogą być opiekunami ani kuratorami, chyba jedynie za pozwoleniem ministra spraw wewn.

24. Będącym pod dozorem nie są dozwolone: 1 żadna pedagogiczna działalność, 2 przyjmowanie uczniów w celu ćwiczenia ich w sztuce lub rzemiośle, 3 miewanie publicznych odczytów, 4 uczestniczenie w publicznych posiedzeniach towarzystw naukowych, 5 udział w publicznych teatralnych przedstawieniach, 6 wogóle wszelkiego rodzaju publiczna działalność, 7 utrzymywanie drukarni, litografij, zakładów fotograficznych, publicznych bibljotek i praca w nich w charakterze kolporterów (w tekscie rosyjskim: prikaszczikow), wizytatorów, pracowników lub dających na nie własną siedzibę, 8 handel książkami i wszelkiemi przedmiotami i narzędziami, 9 utrzymywanie restauracyj i wyszynków, również i sprzedaż gorących napoi.

25. Osób, będących pod dozorem policji, nie wolno angażować do rządowych, komunalnych i prywatnych naukowych zakładów, jedynie tylko za specjalnem pozwoleniem ministra spraw wewn., który udziela takowego po porozumieniu się z władzą szkolną.

26. Będący pod dozorem policji mają prawo do sądów tylko w sprawach własnych, ich rodziców, żon i dzieci.

27. Praktyka lekarska, akuszeryjna lub farmaceutyczna dozwolona jest dla będących pod dozorem policji jedynie za pozwoleniem ministra spraw wewn.

28. Wszystkie inne legalne zajęcia są dopuszczalne dla osób, będących pod dozorem policji, ale miejscowy gubernator jest w prawie zabronić im obrany rodzaj pracy, jeżeli ta ułatwia im przeprowadzenie karalnych celów albo stosownie do miejscowych warunków może być niebezpieczną dla ogólnego porządku i bezpieczeństwa. O każdym takim zakazie z jego motywacją gubernator donosi do ministra spraw wewn., który mocen jest usunąć taki zakaz, jeżeli uzna to za potrzebne.

29. Minister spraw wewn. ma prawo w każdym poszczególnym wypadku nie pozwolić będącemu pod dozorem policji bezpośrednio otrzymywać korespondencję z poczty lub telegraficznie i wtedy: 1. wszystkie listy i depesze, które przychodzą do takich osób, urzędnicy pocztowi i telegraficzni odsyłają do kontroli: w miastach gubernjalnych do miejscowego naczelnika żandarmskiego urzędu, w powiatowych do powiatowego naczelnika policji, którzy albo oddają je adresatom albo na wypadek karalnej ich treści zatrzymują takowe, a wtedy naczelnicy policji zatrzymaną korespondencję doręczają naczelnikom żandarmskiego urzędu, 2. będący pod dozorem całą korespondencję, którą zamierza wysłać przedstawia do kontroli tym samym, powyżej wskazanym osobom, które ją załatwiają podług wskazówek, podanych w poprzednim punkcie i 3. miejscowym pocztowym i telegraficznym urzędom należy komunikować listę osób, będących pod dozorem policji, które mają zakazany bezpośredni odbiór korespondencji, aby urzędy te zastosowały się do wzmiankowanych przepisów.

30. Będący pod dozorem policji a zasługujący swem zachowaniem się i sposobem bytowania na ulżenie doli mogą na przedstawienie miejscowych gubernatorów i z pozwolenia ministra spraw wewn. uzyskać zwolnienie od niektórych krępujących ich przepisów dozoru, a również od niektórych ograniczeń co do wyboru zajęć (§§ 22-28 tego dodatku). Jakie mają być te ulgi i od jakich krępujących okoliczności można uwolnić będących pod dozorem zależy od decyzji ministra spraw wewn.

31. Miejscowa władza gubernjalna ma prawo przedstawiać ministrowi spraw wewn. projekt zmiany ustanowionego policyjnego dozoru przed upływem terminu, ale w tych tylko wypadkach, kiedy będący pod dozorem policyjnym sposobem swego życia i swojem sprawowaniem daje dostateczną gwarancję swej poprawy.

32. Za niezastosowanie się do przepisów, wskazanych w §§ 11-29 niniejszego dodatku i za nieprzybycie na termin z uzyskanego urlopu będący pod dozorem policji są karani policyjnym aresztem: 1 na mocy decyzji miejscowego naczelnika powiatowej lub miejskiej policji do trzech dni, 2 na mocy decyzji miejscowego gubernatora — do siedmiu dni, 3 na mocy decyzji ministra spraw wewn. — do miesiąca. W tym ostatnim wypadku areszt policyjny można zamienić na więzienie nawet w wypadku, gdy będący pod dozorem policji z tytułu swego stanowiska winien być karany aresztem policyjnym.

Uwaga. Za samowolne opuszczenie miejsca swego pobytu będący pod dozorem policji podlegają sądowi i karze, przewidzianej w § 63 Ustawy o karach, które wymierzają sędziowie pokoju (wyd. 1885 r.)

33. Osobom, oddanym pod dozór policji, należy zakomunikować skutki tego zarządzenia wyliczone w § 7-31 niniejszego dodatku albo przy ogłoszeniu im tej kary albo też zaraz po ich przybyciu na miejsce wskazanego

zamieszkania, a czyni się to dla ich wiadomości i wykonania i w tym celu składają one podpisaną przez się deklarację.

34. Osoby, wysłane pod dozór policji, a nie mające własnych środków utrzymania, otrzymują takowe z kasy państwa podług norm istniejących.

35. Na tych samych zasadach otrzymują one zasiłek na ubranie, bieliznę i obuwie.

36. Rodziny osób, wysłanych pod dozór policji, tylko wtedy otrzymują państwowy zasiłek, gdy udają się razem z karanymi. Obowiązują wtedy normy prawne.

37. Skazani na dozór policyjny, a uchylający się od pracy jedynie przez próżniactwo, przez zachowanie się naganne lub z przyzwyczajenia do nieróbstwa, nie mają prawa do zasiłków państwowych.

38. Będący pod nadzorem policji, a wysiedleni z miejsca swego zamieszkania i niemający środków na swe utrzymanie, jak również członkowie ich rodzin, którzy udali się za nimi na miejsce ich przeznaczenia, na wypadek choroby korzystają ze szpitali, będących pod cywilnym zarządem, na koszt państwa.

39. Z chwilą, gdy poddani pod dozór policyjny, dowiadują się o swem zwolnieniu od tej kary lub po upływie jej terminu, otrzymują od policji dokumenty, zabranem im przez nią, która wszakże uprzednio ogłasza o tem, komu należy.

40. Uwolnieni z pod dozoru policji, a również członkowie ich rodzin na wypadek braku własnych środków na drogę powrotną, mają prawo do państwowego zasiłku stosownie do cesarskiego nakazu z dnia 10 stycznia 1881 r., o ile co do sposobu ich powrotu minister spraw wewn. nie da specjalnego zarządzenia.

ROZDZIAŁ XVI.

Sądownictwo wojenne.

Zaraz po nocy z 22 na 23 stycznia 1863 r. wyszedł rozkaz z podpisem księcia Konstantego, datowany 13 (25) stycznia 1863 r. Nr. 11, który brzmiał: „buntowników, którzy zostaną wzięci do niewoli z bronią w ręku, sądzić na miejscu przestępstwa skróconym sądem wojenno polowym, a wyroki śmierci na nich zatwierdzać ostatecznie i wykonywać winni wojskowi naczelnicy oddziałów: warszawskiego, lubelskiego, radomskiego, kaliskiego, płockiego i augustowskiego. W siedem zaś dni potem z zamku wyszedł oddzielny okólnik, który nakazywał księży, wziętych do niewoli z bronią w ręku, karać śmiercią jak i innych powstańców.

Rozkazy te nie pozostały martwą na piepierze literą. Jednego i drugiego wynik odczuły nietylko stoki cytadeli, ale cała polska ziemia w serdecznym uścisku połączyła się z obficie w sposób gwałtowny przelaną krwią polską lub w swoje objęcia przyjmowała ciała wisielców patrjotów.

Przez sądownictwo wojenne lat 60-tych przeprowadzono wśród tysięcy świeckich również kilkuset kapłanów. Jak w dziale kar administracyjnych (niekiedy i sądowych) spotyka się kara nadzoru policyjnego, dlatego o nim powiedzieliśmy już poprzednio, tak przy wymiarze kar sądowych często używane są terminy: komisja śledcza, sąd polowy, audytor, audytorjat, konfirmacja, z tego przeto powodu, choć w głównym i bardzo pobieżnym zarysie, wspomnimy o tych rzeczach, by wyjaśnić istotne ich znaczenie.

Krótka ale treściwa broszura Jerzego Niemojewskiego,[1] o sądach polowych, dość wyczerpująco omawia

[1] Dr. XI.

te rzeczy w rozdziale III, który streścimy, dodając doń jeszcze słów parę o doli zesłańców syberjaków.

Cała władza sądowa w Królestwie Pol. zasadniczo była ześrodkowana w ręku głównego dowódcy wojsk lub dowódcy jakiegoś terytorjum — w danej miejscowości. Od niego zależało rozpoczęcie lub umorzenie śledztwa, skierowanie sprawy do sądu lub na drogę dyscyplinarki, on zatwierdzał wyrok i on miał prawo wykorzystać okoliczności łagodzące, a nawet w pewnej mierze zmienić wyrok według swego uznania, co wszakże zależało od rangi, jaką posiadał dany dowódca. Sąd i śledztwo odbywały się kolegjalnie, a na czele każdego takiego zbiorowego ciała stał prezes wybrany, również jak i inni członkowie, przez dowódcę.

Ciało zbiorowe, które przeprowadzało badanie oskarżonych i świadków nazywało się wojenno śledczą komisją (wojenno sledstwiennaja komisja), która się składała z 4 do 7 członków i stałego tak zwanego audytora. Protokuły zakończonego śledztwa ze wszystkiemi dokumentami przesyłano właściwemu dowódcy, który albo umarzał sprawę albo ją oddawał do sądu.

Sąd wojenny odbywał się w składzie kilku osób, stanowiących albo stale działającą zbiorową jednostkę albo wydelegowaną specjalnie do pewnej sprawy. Przewodniczącym sądu wojennego winien być oficer w randze pułkownika lub podpułkownika, choć bywał dość często major. Członków sądu bywało 3 lub 5 również wojskowych. Chociaż w zasadzie wojenno śledcza komisja różną była od sądu wojennego, jednak niekiedy, zwłaszcza w chwilach mniejszej liczby oficerów, będących do rozporządzenia i możliwych do wydelegowania z ugrupowań wojskowych, te same osoby wchodziły w skład jednej i drugiej organizacji, tylko nadawano jej odpowiednią nazwę.

Ponieważ tak komisji wojenno śledczej jak i sądu wojennego członkami byli zwykli fachowi oficerowie, a czynności tych ciał musiały mieć przebieg i podkład prawny, przeto dodawano im siłę sądowniczą w osobie t. zw. audytora, który winien był znać prawo wojenne i był doradcą prawnym przy sądzeniu. Audytor posiadał rangę cywilną od koleżskiego registratora i wyżej, a jednocześnie liczył się urzędnikiem wojskowym. Stąd z konieczności rzeczy audytorzy, pracując w mniejszych lub większych jednostkach organizacji wojskowej, stanowili własną hierarchję podobnie, jak wydział kapelanów, lekarzy itp. wojskowych urzędów. Byli więc audytorzy pułkowi i dywizyjni, ci ostatni mieli tytuł oberaudytorów, a cały skład audytorjatu miał nad sobą Departament Audytorjacki przy ministrze spraw wojskowych w Petersburgu, z generalnym audytorem na czele, nazywanym zazwyczaj generał audytorem, choć generałem nie był, bo jak powiedziałem, audytorjat miał rangi ciwilne. W zasadzie i teorji audytor był jakby pisarzem sądu, w praktyce był jego kierownikiem, bo sędziowie byli ludzie niefachowi, a tok sprawy musiał się opierać na paragrafach prawnych, na mocy których podsądny ulegał karze. Audytor nie dawał głosu przy wyrokowaniu, ale w czasie głosowania musiał być zawsze obecnym i był wyrazicielem woli dowódcy, do którego w każdej sprawie musiał się odwołać, a ten miał prawo uznać łagodzące okoliczności, wyrażone w referacie audytora, tj. w streszczeniu całej sprawy, przedstawianej dowódcy do zatwierdzenia wyroku sądu.

Ponieważ audytor streszczał cały przebieg sprawy, z tego względu wpływ jego osobistego zdania na jej ostateczne losy bywał bardzo silny przy akcie, zwanym konfirmacją czyli zatwierdzeniem wyroku wojennego sądu. O ile zatwierdzenie wyroku przekraczało kompe-

tencję danego dowódcy, wtedy sprawę wysyłał wyżej aż do generalnego audytorjatu.

Audytorjat przeto generalny był naczelną władzą kontroli sądu wojennego, a Departament audytorjatu jego jakby kancelarją.

Generalny audytor był najwyższą władzą i kończył każdą sprawę, miał wszakże obowiązek składania raportów ministrowi wojny o czynnościach, dokonywanych w generalnym audytorjacie.

Audytorjat polowy był instancją rewizyjno sądową dla sądów wojennych i podlegał nie ministrowi wojny ale głównodowodzącemu armją.

W okresie powstaniowym audytorjat miał 7 członków.

Co się dotyczy wymierzania kar, to były one dwojakiego rodzaju: tak zwane główne i poprawcze. Główne skazywały na: karę śmierci, roboty ciężkie i osiedlenie na Syberji, kary te bezwzględnie pozbawiały wszystkich praw stanu czyli sprowadzały tak zwaną śmierć cywilną.[1] Kary poprawcze stanowiły: zamieszkanie na Syberji, roty aresztanckie, dom poprawy i oddanie do służby wojskowej. Te mogły pozbawiać niektórych specjalnych praw i przywilejów.

Katorga, zwłaszcza bezterminowa, bywała gehenną za życia. Polegała ona na przymusowych robotach ze stałym zakuciem w kajdany a czasami ze stałem przykuciem do taczek, katorżnicy dożywotni byli okuci na

[1] Pozbawiony wszystkich praw stanu tracił wszelkie prawa społeczne w obliczu, rozumie się, władz państwowych, a więc tracił tytuły honorowe, rangi, ordery, osobiste dyplomy naukowe i patenty, szlachectwo, święcenia duchowne, prawa familijne, prawo opieki i władzy rodzicielskiej nad dziećmi, które po dojściu do lat 14 mogły go opuścić, dobre imię w stanie kupieckim, węzeł małżeński zostawał zachwiany, (w cerkwi prawosławnej było to powodem do rozwiązania małżeństwa), majątek przechodził na spadkobierców. Osobnik taki tracił prawo spadkobrania.

ręce i nogi. Katorga dzieliła się na 3 stopnie: a) w kopalniach i to była najdłuższa, bo albo dożywotnia albo do lat 15, b) w fortecach i c) w fabrykach. Skazani do Syberji zazwyczaj po 10 latach stawali się jej kolonistami, z wypalonemi wszakże na czole i ręce lub łopatcę literami K. A. T.

Zesłani na osiedlenie, połączone z pozbawieniem wszystkich praw stanu, zawsze dożywotnie, skierowywani byli do bardziej odległych miejscowości Syberji czyli do gubernij: irkuckiej i jenisejskiej lub do mniej odległych miejscowości czyli do gubernij tomskiej lub tobolskiej.

W języku oficjalnym to zesłanie na osiedlenie nazywało się „ssyłka na posielenje".[1] Od niego różni się zesłanie na zamieszkanie czyli, jak Rosjanie to nazywali, ssyłka na żytje lub ssyłka na wodworenje, połączone[1] z pozbawieniem szczególnych praw i przywilejów. Kara ta, sądownie wymierzana, była dożywotnią a nie kiedy pozbawiającą wolności.

Zesłanie na zamieszkanie do odległych gubernij imperjum, ale nie do Syberji, pozbawiało niektórych praw i przywilejów, krępowało wolność w poczwórny sposób, a głównie obciążało przykrym policyjnym nadzorem.

Roty aresztanckie zarządu cywilnego, których w roku 1860 było 35, podlegały ministerstwu komunikacji, były poprawczą karą, przeznaczoną dla osób ze stanów nieuprzywilejowanych i odpowiadały zesłaniu do Syberji na zamieszkanie.

Ostatnią karą było oddanie do wojska na prostych żołnierzy. Rodzaj ten kary kodeksowo przewidziany był tylko dla klas nieuprzywilejowanych, ale w czasie powstania stosowano go względem wszystkich skazańców

[1] Skazaniec taki tracił prawa stanowe, a zachowywał prawa familijne i majątkowe, co miało duże znaczenie szczególniej dla duchowieństwa unickiego.

w wieku poborowym, wśród których łatwo znaleźć się mogli kapłani i alumni seminarjów, pozbawieni przez sąd wszelkich praw stanu.

Dodać jeszcze należy, że w czasie istnienia instytucji jen. policmajstra w kraju czynnych sądów wojennych było 25: jeden stały w cytadeli i 24 w 8 wojennych oddziałach, a wojenno śledczych komisyj 35: 2 przy namiestniku i 33 przy 8 wojennych oddziałach. Oprócz tego była jeszcze Czasowa Wojenno Śledcza Komisja przy namiestniku.

ROZDZIAŁ XVII.

Skazańcy w więzieniach, w drodze na Syberję i na Syberji.

Do jakiego stanu psychicznego doprowadzały epizody w czasie śledztw, wspomnienia o nich opisywane w literaturze popowstaniowej i dokumenty, wygrzebane w archiwach opowiadają o tem takie rzeczy, na których myśl wzdryga się każdy uczciwy człowiek. Będący pod śledztwem politycznem nie sypiali, bo im ciągle przerywały sen straże lub władze sądowe, drażniąc ich wyobraźnię najfantastyczniejszemi, a w treści najokrutniejszemi choć zmyślonemi wiadomościami z kraju lub z domu. A już zbędnem byłoby wspominać o biciu i katowaniu trzymanych pod kluczem śledczym. Ludzie ci, wśród takich fizycznych i moralnych kaźni dochodzili do warjacji i niekiedy pozbawiali się życia. W aktach Konsystorza Sandomierskiego wypadkowo znaleźliśmy wzmiankę w korespondencji Rządowej Komisji Spr. W. i Duch. do biskupa sandomierskiego z 28 grudnia (9 stycznia) 1865/6 r. Nr. 36973 (8676),[1] która podaje wyciąg z protokułu 91-go posiedzenia Komitetu Urządzającego. W protokule tym

[1] A. K. D. Sand. I[1].

czytamy: „polityczny przestępca bernardyn z Łukowa Sylwjan Gorzewski, będąc pod śledztwem w czasowej Wojenno Śledczej Komisji, ustanowionej przy namiestniku sam 7 (19) czerwca t. r. pozbawił się życia".

* * *

W Archiwum Akt Dawnych [1] przechowuje się dokument, z którego widać, że jen. policmajster dzieli księży wygnańców na 3 kategorje: pierwsza obejmowała wysłanych do katorgi na Sybir z pozbawieniem praw stanu, druga wysłanych na Sybir jako osiedleńców, trzecia wysłanych na mieszkanie do Rosji europejskiej. Jedni z nich dostawali na utrzymanie część pobieranej w kraju pensji np. ks. prefekt Wojciech Jakóbowicz z Łodzi odbierał połowę swej normalnej pensji, inni — część dochodów ze swej parafji, jak ks. Tomasz Sękowski, prob. z Pojewonia, pow. wołkowyskiego, gub. suwalskiej, ks. Antoni Tatare, prob. z Syntowt, pow. władysławowskiego, gub. suwalskiej i inni, pozostali zaś byli na utrzymaniu rządowem, które wynosiło od 7 do 15 kop. dziennie na życie, 1,20—do 1,50 r. miesięcznie na mieszkanie i na ubranie podług kategorji skazańca oraz miejscowych warunków. W rubryce tej spotykamy jako jednorazowe zapomogi, udzielane w gub. kostromskiej: 5,96 1/4 r., 10,71 1/4 r. 10,71 1/4 r., 21,23 1/2 r., 37,49 1/2 r.[2]

Chociaż wysokim dygnitarzem państwowym był jen. policmajster na Królestwo Pol., jednak powyższego zarządzenia jego w praktyce się nie trzymały wykonawcze państwowe organa poza granicami Królestwa. Działo się to przedewszystkiem dlatego, że księża skazańcy, zwłaszcza katorżnicy, nie byli wyodrębniani z pośród cierpiących za ojczyznę, lecz będąc współwinnymi w tym względzie ze świeckimi, dzielili ich dolę wygnańczą. W jednym

[1] A. A. D., IX[2]. [2] Op. c., k. 65—68.

z akt kancelarji gubernatora w Radomiu spotykamy wskazówki, wydane przez wyższe władze państwowo administracyjne, które obowiązywały w tym przedmiocie. Jest to okólnik z 24 maja 1863 r. Nr. 2977,[1] który zawiera „zarządzenia" i na ich podstawie władze rządowe wysyłały z Królestwa Pol. za udział w powstaniu.[2] Czytamy tam takie przepisy:

1. Wszyscy przestępcy dzielą się na 5 kategoryj. Należący do pierwszych dwóch kategoryj, pozbawieni wszystkich praw stanu, byli wysłani do Syberji albo na osiedlenie lub do katorgi.

2. Przestępców 3-ciej kategorji, w przeważnej liczbie włościan i rzemieślników, brano do wojska jako należących do poborów albo też oddawano ich do najbliższych rot aresztanckich ale na mocy wyroku sądu polowego wojennego.

3. Przestępców 4-tej kategorji albo sąd skazywał na karę albo administracja rządowa. Wśród tych kar nie wykluczone było wysyłanie do środkowych gubernij cesarstwa.

4. Przestępcy 5-tej kategorji, którzy bardziej zawinili, byli uwięzieni w fortecy w Modlinie, a jak z nimi należało postępować, o tem była wydana specjalna instrukcja.

Widocznie ten podział skazańców władze stosowały w swym okrucieństwie, skoro potwierdzenie tego znajdujemy w pamiętnikach i opisach, które mamy w literaturze, odzwierciedlającej te dzieje.

Rufin Piotrowski w opisie pod tytułem „Ucieczka z Syberji",[3] w którym przedstawia niedolę sybiraka, jaką sam przeżył i na co własnemi oczyma patrzał, widząc los swych towarzyszy wygnańców, dzieli ich na pięć kategoryj podług stopnia kary, na którą sądy lub admi-

[1] A. P. w Rad. VI[3]. [2] Okólnik jest bez podpisu. [3] Dr. XVI.

nistracje rosyjskie skazywały powstańców lub „niebezpiecznych" dla siebie obywateli. Do pierwszej mówi, należeli podejrzani o winę, której jednak nie dowiódł im przewód sądowy. Ci byli wysyłani na mieszkanie do bliższych lub dalszych gubernij Rosji. Tam, o ile nie byli pod jawnym dozorem, mieli zupełną swobodę na równi ze stałymi tamtejszymi mieszkańcami.

Drugą stanowili osiedleńcy, skazani na wygnanie do pewnej miejscowości, której nie wolno im było samowolnie zmieniać. Ci, będąc najczęściej pod dozorem policji, byli skrępowani policyjnemi paragrafami.

W trzeciej kategorji rekrutowali się zesłani do katorgi t. j. do ciężkich przymusowych robót, które jako więźniowie musieli wykonywać podług rozkazów przełożonego: więzień, fortec, kopalni i fabryk.

Czwartą grupę stanowili osądzeni na tak zwane roboty katorżne, które skazywały na pracę po fortecach syberyjskich, dość często w kajdanach [1] przy lichem życiu, a bardziej jeszcze lichem mieszkaniu, często w lochach podziemnych, nazywanych kazamatami, zazwyczaj budowanemi w wałach fortecznych na magazyny do przechowywania różnych zapasowych rzeczy, a później zamienione na miejsce kaźni przestępców politycznych. Wilgoć i słabe oświetlenie były jednym więcej przykrym dodatkiem w niedoli katorżnika.

Wreszcie do piątej kategorji należeli skazani do bataljonów syberyjskich czyli wcielani jako prości żołnierze do jednego z pułków na Syberji, nie wyłączając kozackich. Surowość klimatu, życie koczownicze, dziki charakter kolegów-szeregowców były okolicznościami niezmiernie przykremi.

[1] Maksimow w swej książce „Syberja i ciężkie roboty", wspomina, że kajdany forteczne ważyły przeciętnie 5 funtów. Dr. XVII, (część I. Nieszczęśliwi, str. 7).

W dalszym ciągu w tychże aktach mamy jeszcze następujące okólniki rządowe:

1. Z 3 czerwca 1863 r. Nr. 3191[1] nakazujący przestępców 3-ciej kategorji bez polowego wojennego sądu oddawać do wojska i do rot aresztanckich do rozporządzenia naczelników wojennych.

2. Z 24 września 1863 r. Nr. 6025[2] daje instrukcję, że, wobec wielkiej liczby zaaresztowanych, przestępców 3-ciej kategorji na mocy administracyjnego postanowienia wysyłać do rozporządzenia ministra spraw wewn., skierowując ich do Pskowa, gdzie miejscowe władze załatwią się z nimi podług oddzielnie wydanych przepisów.

3. Z 26 lutego 1864 r. Nr. 2422[3] przestrzega, że administracyjnie tj. bez sądu można wysyłać podsądnych tylko na terytorjum cesarstwa, na Syberję zaś czy jako osiedleńców czy jako mieszkańców czy też oddanych do rot aresztanckich nie wolno nikogo skazywać bez sądu.

4. Z 3 lipca 1864 r. Nr. 6300[4] i z 14 sierpnia 1864 r. Nr. 1[5] opiewa, że administracyjnie wolno wysyłać pod nadzór policyjny jedynie ze stanów uprzywilejowanych.

5. Z 15 sierpnia 1864 r. Nr. 3,[6] że przestępców politycznych nie wolno wysyłać administracyjnie do cesarstwa.

* * *

Dusza polska, zawsze nastrojona i nastawiona na wszystko, co szlachetne, szczególniej umie współczuć z cierpiącymi i ich niedolę opisać tak artystycznie, że literatura nasza, kreśląca te obrazy, zdaje się boleć z bolejącymi, jęczyć z jęczącymi i nawet umierać z bliskimi śmierci. Narodowe powstania zwłaszcza listopadowe i styczniowe odbiły się tak głośnem echem w na-

[1] A. P. w Rad. VI[3]. [2]—[6] Op. c.

szem piśmiennictwie, że możemy się szczycić przebogatemi w tej dziedzinie wydawnictwami. Jedne są większej historycznej wartości, drugie mniejszej, ale wszystkie do skarbnicy narodowego ducha wrzuciły swe kłosy, z których można wydobyć ziarno czy ziarenko przeżyć ciężkich i gotujących wolne życie dla matki ojczyzny. Z tych bohaterów jedni stali się głośnymi, inni nieznani cicho złożyli swe kości, nad któremi nie stanął pomnik, nawet pamięć zaginęła o ich imieniu, a tych jest liczba przeważna, wszyscy jednak mieli tę świadomość, że cierpią, tęsknią i giną za sprawę świętą, że cierpienia ich wydadzą owoc pożądany. Męki długiego wygnania nasi skazańcy, w znacznej swej liczbie, uważali za służbę ojczyźnie. Wyrazem tych serc podniosłych są między innemi słowa, które skreślił w swych pamiętnikach Szymon Tokarzewski:[1] „żem strudzony wędrowiec nie zdołał dojść do celu... nic to! Cel ten osiągną inni. Czegom pragnął dla ojczyzny od zarania mego życia, pragnę i dzisiaj z niemniejszą siłą ducha, z niesłabnącą gorącością serca, Polska zmartwychwstanie! (Przypominamy, że Tokarzewski pisał te słowa w latach 1850—1856. Dopis. autora). Lecz nie siła oręża ani łaska niczyja, ale sprawiedliwość Boża powoła ją do życia. My ściegeńczycy sparafrazowaliśmy pierwszą strofę Legjonów: Jeszcze Polska nie zginęła i zginąć nie może, bo Ty jesteś sprawiedliwy o, wszechmocny Boże!"

Podobne myśli spotykamy w przeróżnych opisach i pamiętnikach, które, jak mówiliśmy, stworzyły cały dział literatury. Choćby te tylko druki przeczytać, które wymieniliśmy przed „Wstępem" po źródłach naszej pracy, już one dostatecznie przedstawią niedolę pędzonych poza

[1] Dr. XIX, str. 231. Pamiętnik ten pisał Sz. T., gdy powrócił z Syberji do kraju po odbytej tam katordze. Dopis. autora.

kraj ojczysty, umierających w drodze, cierpiących na wygnaniu i tęskniących nietylko za własnym powrotem na ojczyste zagony, ale widzących jutrzenkę, zapowiadającą rychły wschód słońca nad wolną ojczyzną. Kapłani, zwłaszcza w drodze do miejsca kaźni, byli pod tem samem prawem, a raczej, powiedzmy sprawiedliwie, byli pod tem samem bezprawiem, jak i wszyscy świeccy, którzy patrjotyzm swój okupili drogo i dodali mu ceny niemalejącej nigdy, której nazwa sama: los syberjaka, pozostanie w dziejach naszego narodu jako przedmiot czci nieśmiertelnej. To trzeba dodać, że w czasie zgórą stuletniej niewoli, a szczególniej w ostatniem jej pięćdziesięcioleciu świątynie katolickie w Królestwie, jak i plebanje polskiego katolickiego duchowieństwa musiały być przedewszystkiem ostoją świętej wiary katolickiej, ale również w wielu wypadkach, i okolicznościach były jednocześnie ostoją języka polskiego, a tem samem ducha polskiego. To też tym wysiłkom, nieraz heroicznym, jak to zobaczymy poniżej, tej obronie, często bardzo ciężkiej i krwawej trzeba nie jedynie, ale w znacznej mierze zawdzięczać podtrzymanie i zwycięstwo ducha polskiego, bez którego nie mogłoby być mowy o zwycięstwie politycznem, którego owocem jest obecnie samodzielna Polska.

Ktoby jednak chciał docenić wielkość ofiary, którą złożyli na ołtarzu ojczyzny, pędzeni w głąb Rosji lub na Syberję, ten musiałby iść za nimi krok za krokiem z dzisiejszemi aparatami migawkowemi, które potrafią uchwycić nietylko sam obrazek ale i cały jego koloryt, jaki tworzą w tych razach słowa ludzkie, westchnienia, tęsknoty za rodziną, za obowiązkami, za pracą, za swobodą tych żywcem pochowanych i nie pominąć przytem sposobu obejścia się niekulturalnego, owszem dzikiego żołdaka, dla którego życie skazańca nie miało żadnej wartości, chyba jedynie tyle tylko, ile sobie cenił za-

wartość jego kieszeni, odzieży. nieposzarpanej lub buta niezdartego. Ktoby chciał wyczuć wielkość cierpienia nietylko fizycznego ale i moralnego, ten musiałby zajrzeć do serca wielu bezdusznych istot, w których towarzystwie odbywał skazaniee polityczny nieraz parutysięczną pieszą pielgrzymkę zawsze przez znaczniejszą część roku, a często przez rok i więcej. Stąd skwar letni i mróz trzaskający, słoty, błota, wichry syberyjskie, wszystko to było jego udziałem. Maksimow w swej książce „Syberja i ciężkie roboty" [1] tak przedstawia podróż skazanych na Syberję. „Partja idzie w porządku, od dawna ustanowionym: na przodzie katorżnicy w kajdanach,[2] w środku skazani na osiedlenie bez kajdan nożnych, ale ze skutemi rękami, po czwórce na jednym łańcuchu. Za nimi, także z rękami przykutemi do łańcucha, idą kobiety, skazane do ciężkich robót. Na samym końcu szereg wozów z chorymi i bagażem". A co to był za postój w Tobolsku lub stały tam pobyt, wnosić można z krótkich słów tegoż autora: „to zbiornik, do którego ściekały wszelkie nieczystości, zebrane we wszystkich więzieniach rosyjskich".

Co to byli katorżnicy wogóle, jaka sfera ludzi do nich należała? Była to liczba osądzonych na dożywocie lub na pewien okres czasu za szlachetne porywy miłości Bożej, miłości ojczyzny, miłości ideałów społecznych, a razem z nimi ostatnie szumowiny bez czci, bez charakteru, bez wszelkich uczuć ludzkich, były więc tam razem z naszymi bohaterami „wszelkie nieczystości, jak się wyraża Maksimow, zebrane ze wszystkich więzień rosyjskich".

Od najdawniejszych czasów Syberja służyła za rezerwuar, nigdy niezapełniony, w który wrzucał rząd

[1] Dr. XVII, str. 21 i n.

[2] Kajdany syberyjskie ważyły, jak podaje Maksimow na str. 27, od 10 do 12 funtów.

rosyjski nietylko Polaków, ale i inne również narodowości, nad któremi panował cesarz, nie wyłączając wykolejeńców Rosjan. Kapłani więc, którzy stali się godnymi cierpieć za Kościół i ojczyznę, byli mieszkańcami całej Syberji, na całej jej długości i szerokości. Ale że i tam okazali się „niebezpiecznymi", przeto rząd w 1865 r. wyznaczył wieś Tunkę na miejsce ich wygnania. Wieś ta leży w dolinie na południe od Bajkału, około 40 kilometrów od granicy chińskiej, otoczona pasmem gór, które przy niedostępnych swych szczytach doskonale pilnują wszystkich, którzy dostaną się do tej kotliny i najzupełniej zastępują najbardziej ideowych wartowników. Stamtąd rzadko kto potrafiłby wydostać się własnemi siłami, choćby uzyskał wolność i możność opuszczenia tej wsi zaczarowanej. Zima surowa trwa tam do 7-miu miesięcy, a więc większą część roku, w czasie której mrozy nierzadko cisną rtęć w termometrach do 40 stopni R-ra. W tym przedgrobowym wielkim przedsionku znalazło się 165 kapłanów, z których przy życiu pozostał nikły zaledwie procent. Nieustająca gorączka, na tle zdaje się, malarycznem,[1] mieszkańców tej wilgotnej kotliny nie opuszczała prawie nigdy. A mimo wszystko największą ulgę w tem beznadziejnem wygnaniu stanowiły chwile pracy, choćby najcięższej nawet, do której rząd wygnańców zabierał od czasu do czasu. Sławna bita droga bajkalska, przez długie lata polską nazywana, to wynik pracy rąk polskich, wśród których nie zabrakło kapłanów.

Do tego słabo skreślonego obrazka trzeba jeszcze dodać, że na utrzymanie jednego kapłana w Tunce tj. na mieszkanie, ubranie i życie rząd wyznaczał 6 rubli miesięcznie.

[1] Cała dolina tuńska jest błotnista, pełna niezdrowych wyziewów.

Jeżeli los osiedleńców w Tunce był ciężki i nieznośny, to co powiedziećby należało i jakiego pióra użyć, by przedstawić choćby w przybliżeniu, dzieje politycznych wygnańców katorżników, skazanych nietylko na głód, chłód, brud, robactwo, kalectwo ale, co było gorsze, na despotyzm ludzi bez serca, bez żadnych względów ludzkich, jedynie mających przed oczyma własną karjerę, nagrody, ordery za to, co okrutniejszego wymyślą, by katorżników utrzymać w „porządku" i karności. Przeszły do historji złączone z pojęciem wyrafinowanego okrucieństwa typy rzeczywiste jak Waśki z czasów bezpośrednich przed powstaniem styczniowem, jak okrutnego Djakonowa, pastwiącego się i katującego naszych powstańców 63-go roku.

Trzy były rodzaje robót ciężkich czyli potrójne dający katorżnikom zajęcia: w kopalniach, w fabrykach i w fortecach, w których jeszcze dzielono ich na rzemieślników i prostych robotników, zapisanych w wykazach jako czarnoroboczych. We wszystkich tych trzech zbiorowiskach ludzi, oddanych na swawolę ciemięzców, los był nie do pozazdroszczenia, ale najokrutniejszem i piołunem przepojonem było położenie naszych skazańców w fortecach, gdzie żadnej miary w niczem kaci nie umieli zachować względem swych ofiar. Wszędzie ubranie i pożywienie jednakie było dla zbójów i dla tak zwanych więźniów stanu czyli dla skazańców politycznych. Ubierano ich (głowy na wpół ogolone) w czapkę z szarego materjału, koszula z płótna, używanego u nas na worki, trzewiki, chałat z kwadratową innego od głównego tła koloru łatką na plecach i worek. Tam, gdzie dawano spodnie i rodzaj kapoty, połowa tego garnituru była jednego koloru, druga innego. Jeżeli kożuchy były w użyciu, to na ich plecach obowiązkowo musiały być podobnie jak na kapotach łaty kolorowe. Katorżnicy—

zbrodniarze różnili się od politycznych jedynie tem, że po wyroku, skazującym ich na katorgę, otrzymywali wypalone piętno na czole i na policzku lub na obydwóch policzkach. Dla katorżnika na wyżywienie rząd wyznaczył 3 kop. dziennie dla każdego bez różnicy.

A mimo wszystko te ofiary przekonań narodowych do aureoli męczeństwa dodali jeszcze nową zasługę i w wieniec swych czynów szlachetnych wpletli nazwę pionierów kultury chrześcijańskiej i cywilizacji ogólnej. W Omsku, Tobolsku, Nerczyńsku, Tarze i innych miejscach kaźni pierwsze światła ducha ludzkiego zapalali nasi skazańcy i byli siewcami tego, co zdobyła ludzkość cywilizowana. Nie można powiedzieć, by sami kapłani byli szermierzami prawd Bożych i ludzkich, ale nie ostatnie zajmowali miejsca w tej pracy zbożnej ci, z sukni kapłańskiej obdarci, a ubrani w strój katorżnika. Lecz ponieważ gołosłowność twierdzenia wykluczyliśmy z naszej pracy i wszystkie opisy popieramy faktami lub świadectwem tych, którzy w danej dziedzinie przeprowadzali studja, przeto odsyłamy czytelnika do wydawnictwa; do pracy autora „Powieści o Horożanie", którą tenże wydał pod tyt. „Czarna Księga". Ze swej strony uważamy, że zrobimy dosyć, gdy streścimy na tem miejscu rozdział XXIV tej pracy, zatytułowany „Nasi duchowni w Syberji i popi". Autor w tym rozdziale charakteryzuje i ocenia [1] stanowisko kapłanów katolickich, wysłanych na Syberję po roku 63-cim i ich wpływ na życie tamtejszych mieszkańców. Ponieważ w pracy tej chodzi nam jedynie o kapłanów katolickich, dlatego omówimy tu tylko to, co ich dotyczy. Prawosławni duchowni, zdaniem naszem, są przedstawieni zbyt niekorzystnie. „Nasi księża, czytamy

[1] Dr. XXVIII, str. 141 i n. Poniekąd dalszy ciąg tej pracy stanowią „Moskiewskie na Litwie rządy 1863—1869". Kraków 1869. Dopis. autora.

w tym rozdziale, także wygnańcy, także posileńcy zjednali sobie nadzwyczajny szacunek i poważanie ludności Syberji, a głównie poważanie ludu, którego często bez różnicy narodowości i wyznania byli prawdziwymi ojcami.

„Ksiądz nasz bowiem, żyjąc w Syberji skromnie, bogobojnie, pędząc żywot prawdziwie kapłański, często, przy każdej wydarzonej sposobności, udzielał ludowi bogobojnej nauki, często rad swoich tak w zakresie gospodarstwa jak niemniej w chwilach upadku ducha i choroby ciała. Udzielał rady lekarskiej i leczył bezpłatnie i często, w miarę sił swoich, chętnie nawet z pieniężną spieszył pomocą.

„To też lud sybirski nie mógł nie wiedzieć i nie uznać tego. Na każdem miejscu i w każdym wypadku widział wzorowe ich postępowanie, poglądał więc na nich, jak na wyższe jakieś istoty, a przejęty dla nich uwielbieniem i czcią, rad uchylał czoło przed nimi...

„Byłem w takich wioskach, gdzie pierwej nasi mieszkali księża. Pozostawili oni po sobie pamięć niewygasłą nigdy, pamięć, która niewątpliwie przechodzić będzie z pokolenia na pokolenie. Lud cały przylgnął do nich szczerze i wierzyli w ich słowa i jeżeli sybirak powiedział: Eto ksiondz skazał! znaczyło, że to prawda tak święta, jak wyrocznia proroka, te słowa wykluczały już wszelką wątpliwość i nie dopuszczały żadnego protestu.

„Rząd moskiewski przestraszył i przeraził się takiej ducha siły, jaką dać mogą tylko gruntowne zasady prawdziwej wiary i nieprzekręconej nauki Jezusa".

„Rząd moskiewski, widząc, czując niejako ową niewidoczną siłę, pociągającą do naszych księży całe masy ludu, przelękł się, jeżeli nie jawnej już apostazji swoich poddanych, bo od tej zabezpieczał się rząd nahajką i knutem, to apostazji skrytej, tajnej, która z czasem mogłaby wstrząsnąć słabemi podstawami tego wyznania wiary,

jakie Moskwa narzucać pragnie całemu światu. Dla usunięcia więc wszelkich możliwych następstw wszystkich księży z całej jenisejskiej i irkuckiej gubernji wysłano do Tunki o kilkaset wiorst za Irkuckiem na trakcie jakuckim.

„Tam w tej nędznej wioszczynie... bez apteki, bez lekarstw i lekarza, pozbawieni wszelkich wygód i niezbędnych potrzeb do życia, narażeni na grasujący tyfus i szkorbut, giną jak muchy!..."

Dodamy do tego to tylko jeszcze, że, mimo wszystko, życia społecznego i współżycia między sobą kapłani wygnańcy dawali przykład wymowny ludności miejscowej. Konieczność wprawdzie zmuszała ich do stworzenia dla siebie takiej organizacji, żeby wystarczyć sobie i uzupełniać się nawzajem. Podzielili przeto między siebie rzemiosła i fachy, specjalizowali się w tem, czego życie wymagało. Niemal we wszystkich opisach życia kapłanów na Syberji, choćby przez nas wymienionych, widzimy wśród nich: lekarza, aptekarza, krawca, szewca, piekarza, stolarza, cieślę itd..., a przedewszystkiem mieli swego ojca duchownego, który nadawał kierunek ich życiu kapłańskiemu.

* * *

Nietylko skazańcy polityczni mierzyli gubernje europejskiej Rosji i Syberji, ale ten sam los spotykał również i ludzi, oddanych wyłącznie życiu zakonnemu, trzymających się zdala od spraw tego świata. Ukaz cesarski, regulujący a raczej kasujący istnienie zakonów, wydany 27 list. (8 grud.) 1864 r. w art. 4-tym pozwalał zakonnikom klasztorów zniesionych opuścić kraj i wyjechać poza jego granicę. Niektórzy zakonnicy, zwłaszcza nie mający poddaństwa rosyjskiego, postanowili skorzystać z tego prawa i wyjechali w drogę. Uciążliwa podróż kołowa, liczne etapy różnych policyjnych i nadgranicznych urzę-

dów, połączone z formalnościami, które niekiedy wymagały dużej straty czasu, wreszcie zawód niespodziewany, jaki ich spotkał na rodzimej ziemi, zmuszał niektórych do powrotu na stare pielesze. Zebrało się takich 31. Rząd rosyjski uznał za niedopuszczalne, aby taką liczbę duchownych, przeważnie obcopoddanych, gromadzić na terytorjum Królestwa Pol. To też namiestnik Kr. P. 17 (29) czerwca 1865 r.[1] wydał surowe zarządzenie, aby zakonników, którzy powracają z zagranicy, wysyłać w głąb Rosji do rozporządzenia ministra spraw wewn., który wskaże im miejsce zamieszkania. Trzeba dodać, że dość znaczna liczba zakonników, cofających się z powrotem do Królestwa, powstała między innemi i z tej przyczyny, że sąsiednie państwa wykorzystały klauzulę dyplomatyczną, ustaloną i zabezpieczoną przez umowy wzajemne. Pruska np. klauzula zastrzegała tamtejszemu rządowi, że każdy pruski poddany, o ile przebył na terytorjum Królestwa Pol. ponad 10 lat, tracił prawo powracania do Prus. Los smutny tułaczy spotkał np. między innymi dwóch ojców: Wawrzyńca Jarosza bernardyna z Widawy, pow. łask., gub. piotrk. i reformata Gracjana Marchwickiego z Lutomierska tegoż powiatu. Na zasadzie umowy z Rosją, zawartej w 1857 r., Prusy nie chciały przyjąć tych ojców, choć byli tamtejsi poddani, lecz gdy przeszli przez granicę pruską najpierw oddały ich pod dozór policji, a następnie odesłały do Królestwa Pol. Wtedy jen. policmajster proponuje Komisji Rz. Spr. Wewn. oddać ich do rozporządzenia ministra spr. wewn., z tem żeby im naznaczył na mieszkanie jedną z gubernij Syberji lub jedną z najdalszych — Rosji europejskiej z wyznaczeniem każdemu na utrzymanie roczne po 150 r. z sum, powstałych z kasaty klasztorów. W myśl tej propozycji namiestnik wydaje

[1] A. A. D., VI², k. 101, 102.

odpowiednią decyzję i 28 czer. (10 lip.) 1865 r. Nr. 9437 (9536)[1] donosi o swem postanowieniu do mstra spr. wewn. i do sekretarza stanu Królestwa Pol. Nie były to żarty, ani łatwe do przeżycia koleje. Ci, Bogu ducha winni, skazańcy nie przechodzili wprawdzie wszystkich tortur i męczarni wygnańców politycznych, ale musieli połknąć niejedną z pigułek, przygotowanych dla tamtych. Choć pobieżnie przejdźmy przeżycia tych dwóch zakonników. Najpierw przetrzymano ich obydwóch w Kaliszu. Następnie kancelarja jen. plca 28 czerw. (10 lip) 1865 r. Nr. 9536[2] zwraca się do naczelnika woj. na okręg. kalis., aby polecił odesłać do Warszawy do cytadeli w zwykle przyjętym porządku, jak się wysyła wszystkich z okręgu tj. etapami pieszemi albo podwodami dwóch znajdujących się tam zakonników: bernardyna Wawrzyńca Jarosza i reformata Gracjana Marchwickiego, których władze pogranicznych komór przyprowadziły od granicy z powrotem i oddały ich w ręce tamtejszego komendanta,[3] ten zaś przekaże zaaresztowanych komendantowi m. Warszawy. Wówczas ten ostatni wyśle ich od siebie podług rozporządzenia i wskazówek mstra spr. wewn. do Syberji na osiedlenie albo do jednej z najbardziej oddalonych gbnj Rosji europejskiej. Powyższe swoje zarządzenie jen. plc. zakomunikował 28 czerw. (10 lip.) 1865 r. Nr. 9437 (9536)[4] dyrektorowi gł. kom. rząd. spr. wewn. i duch., sekretarzowi stanu Płatonowowi jako ministrowi Królestwa Pol. i ministrowi spr. wewn. Wałujewowi, aby ten ostatni ze swej strony wskazał zakonnikom miejsce pobytu.

Tak więc ci wierni swemu powołaniu duchowni synowie św. Franciszka Seraf. szli całe miesiące z aresztu do cytadeli, z cytadeli poprzez liczne etapy, znosząc wszy-

[1] Op. c., k. 104. [2] Op. c., k. 105.
[3] Był nim wówczas jenerał Zajcow. Dopis. autora.
[4] Op. c., k. 118.

stkie następstwa bezlitosnego, nieludzkiego prawa, aż ujrzeli niedźwiedzie białe: w gub. archangielskiej ojciec Jarosz, a w wiatskiej w m. Małmyrzu o. Marchwicki.[1]

Taką samą historję przeżyli ojciec Marcin Olszyński, dominikanin z Klimontowa, pow. sand. gub. radom. ojciec Ignacy Sergjusz Rakociński, reformat z Brzezin, gub. piotrk., ojciec Seweryn Kowalkowski, franciszkanin ze Smardzewic, pow. opocz., gub. radom., brat Kamil Skibniewski, karmelita z klasztoru Zakrzewo, pow. nieszw., gub. warsz. Ci wszyscy czterej dostali się do gub. wołogodzkiej, skąd tamtejsze władze porozsyłały ich do miast powiatowych tak, że jeden o drugim nic przez długi czas nie wiedział.[2]

* * *

Gdy jen. policmajster zakończył czynności dążące do „uspokojenia" kraju i w końcu 1866 r. opuścił swój urząd, życie Polaków, w ciężkiej wprawdzie atmosferze i przyduszone ręką absolutnego rządu, zaczęło wegetować i powoli wracać do normalnego stanu.

Skazani wszakże wyrokiem sądowym na wygnanie, o ile jakiś specjalny, ułaskawiający nie wyszedł manifest, musieli pić czaszę goryczy do ostatniej kropli, wywiezieni zaś administracyjnie z kraju niedługo, małemi grupkami lub pojedyńczo, zaczęli się zjawiać wśród swoich. Rozmaite wpływy w Petersburgu docierały do gabinetów ministerjalnych lub kancelarji cesarza i nasi zyskiwali prawo powrotu. 17 maja 1867 r.[3] wyszedł nawet ogólny rozkaz cesarski, dotyczący ułaskawienia ukaranych administracyjnie, ale kapłanów katolickich łaska ta nie dotyczyła. W dosłownem brzmieniu tak głosił ten rozkaz: „Polakom

[1] Op. c., k. 108 i 109.

[2] O innych zakonnikach, powracających z zagranicy, których było 31, nie natrafiliśmy na żadną wzmiankę w tych aktach. Dopis. autora.

[3] A. Państw. w Radom. VI[3].

z Królestwa, wysłanym w administracyjnym porządku z racji powstania do różnych miejscowości cesarstwa, o ile zasłużyli na dobrą opinję u władz miejscowych, pozwala się wrócić do kraju z wyjątkiem osób duchownych". Była to zemsta za patrjotyczne stanowisko duchowieństwa w ciągu całego powstania. Kapłanów katolickich rząd uważał za inicjatorów, główne sprężyny powstania (raport naczelnika woj. Gołubiewa, podany w dziale 2 diec. sandom., motywacja namiestnika, gdy nakładał na duchowieństwo kontrybucję pieniężną) i za tych, którym należy przypisywać, że orężne powstanie trwało zgórą 14 mies. To ostatnie zdanie popierały władze faktem z ks. St. Brzóska, który najdłużej ukrywał się ze swemi niedobitkami w lasach łukowskich. Te długotrwałe cierpienia kapłanów, wśród których wyraz ulga był nieznany nigdy, ich ofiarną zasługę czynią tem większą.

* * *

Ciężkie były przeżycia tułacza wygnańca gdzieś zapędzonego w Rosji głębokiej lub w głębszej jeszcze Syberji. Ale sybiracy nie wyczerpują bólów, dla ojczyzny poniesionych. Kto zliczy cierpienia kapłanów, aresztowanych w czasie powstania, trzymanych na prowincji w aresztach lub więzieniach prowizorycznych albo w normalnych więzieniach politycznych? Kto zobrazuje przeżycia, tortury, dni niepewności, drżenia, częsty głód, wstrętne robactwo w cytadeli warszawskiej, w kazamatach Dęblina, Modlina, Zamościa, Brześcia?

Wśród wszystkich miejsc katuszy, w których cierpieli kapłani polacy pod zaborem rosyjskim, jedno z wybitniejszych miejsc, w smutnem tego słowa znaczeniu, zajmuje cytadela warszawska, a zwłaszcza często wspominany w tych dziejach męczeńskich jej X-ty pawilon.

Z opisów tego miejsca kaźni, skąd wielu nie wyszło żywych, na którego stokach zawisło tyle istot pod szu-

bienicami, zdaje się najspokojniejszym, bez cienia sensacji jest opis, który zostawił arcybiskup Popiel w swych „Pamiętnikach",[1] w części naoczny obserwator tych tajemnych kryjówek, a głównie, co pisał, słyszał od więzionego tam przez 5 miesięcy swego wuja kasztelana Wielogłowskiego, byłego prezesa senatu Rzeczypospolitej Krakowskiej. Przytoczymy choć niektóre szczegóły z tych Pamiętników, odsyłając czytelnika do tej dwutomowej książki, gdyby ją chciał całą przeczytać. „Było to, pisze arcbp. Popiel, więzienie śledcze, dla tak zw. przestępców politycznych. W jego celach nieraz siedzieli ludzie, którzy zamierzali i usiłowali polityczne przewroty, ale... byli tam po większej części młodzi ludzie za czytanie książek, na emigracji drukowanych, za przepisywanie patrjotycznych piosnek lub onych śpiewanie, za otrzymany list od wygnańca z Francji, choćby nim był brat lub syn, za lada podejrzenie. A był czas, gdy wystarczało ukazać się na ulicy z brodą zarośniętą lub głową krótko ostrzyżoną, by być tam w osobnej celi osadzonym, badanym, a raczej dręczonym przez takich ludzi, jak Storożenko, Leichte, Szwejkowski, Blumenfeld, a strzeżonym przez Żuczkowskiego... Wśród okropności swego położenia mieli (tam osadzeni) jedną pociechę, że, jak byli słusznie czy niesłusznie przekonani, cierpią dla dobra ojczyzny... Skoro delikwenta przywieziono do X-go pawilonu i wprowadzono do celi, obnażono go zupełnie i rewidowano w najohydniejszy sposób... i zamykano go w izbie, mającej łóżko z siennikiem i kołdrą, stolik i stołek; okno było wysoko i zawsze opatrzone koszem, we drzwiach otwór, którędy żołnierz wartujący zaglądał, a drzwi zamknięte dwoma zamkami i na dwa rygle. Już wtedy więzień głosu ludzkiego nie słyszał, chyba w cza-

[1] Dr. XXIX.

sie indagacji lub gdy go odwiedził ogólny trzymający dozór wszechwładny Żuczkowski. Mięso przynoszono na drobne kawałeczki krajane, łyżkę do jedzenia i dwa patyczki, jak u Chińczyków, dla brania pokarmów... Do Komisji Śledczej dla badań stawiennictwa naocznego świadków i wysłuchania wyroku używano zawsze nocy. Każde więc stuknięcie żołnierza wydawało się śpiącemu wezwaniem na tę straszną próbę... Samotność i bezczynność w ciągu dnia, a niepokój w nocy rozdrażniały do najwyższego stopnia nerwy tych biedaków... Były wypadki, że na indagację przyprowadzono więźnia zupełnie nago, stawiano na środku pokoju z żołnierzem obok, nie pozwalając się w ciągu godzinnych badań nawet oprzeć. W takim okropnym stanie czyniono zapytania i wedle potrzeby lżono lub po twarzy bito, jeśli i to nie pomogło, wyprowadzano do sąsiedniego pokoju... Tam zabatożony skonał Paprocki.

„Po skończonej indagacji odwiedziny za pozwoleniem prezesa Komisji Śledczej były dozwolone co drugą niedzielę. Rozmowa przez kratę trwać mogła 5 minut wobec żandarma i oficera... Kiedy w r. 1845 wzięto do cytadeli Moskalewskiego, mego kolegę z kursów prawnych, podjąłem się osobiście uwiadomić o tem jego matkę. Była to mieszczanka z Pińczowa... Opowiadała mi, że, gdy zobaczyła syna za kratą, bardzo wybladłego, tak była wzruszona, że słowa nie potrafiła wyrzec. Syn mówił, pytał, błagał, głos w piersi matczynej zamarł, fatalne 5 minut upłynęło i musiała się oddalić. Oddała mu tylko medalik i więcej go na oczy nie widziała...

„Starzec (Wielogłowski, będąc w cytadeli, liczył lat 70) ze zgrozą opowiadał mi ową rewizję wstępną i sposób drwiący, z jakim do niego przemawiał, leżąc na kanapie z fajką w ustach ówczesny prezes Komisji Śledczej Storożenko...

„Uzbrojony w pozwolenie, od kogo to zależało, udałem się w niedzielę do X-go pawilonu... Wszedłem do obszernej izby, przedzielonej kratą, za którą stał ks. Grabowski, bardzo zmieniony... O powodach uwięzienia i nadziei wyswobodzenia mówić nie było wolno... Już siedział parę tygodni. Gdy go odprowadzono, zaraz drugiemi drzwiami wszedł ks. Bieroński, ten mężnie znosił położenie, a ks. Wroński nawet był wesoły[1]... Do tego ostatniego byłem nawet wezwany do cytadeli w miesiącu marcu[2], by go wyspowiadać... Wiele jeszcze w tym roku nabywałem się w cytadeli, jak poniżej wspomnę..."

O kazamatach modlińskich nie mniej rzadko spotykamy wzmiankę, gdy mowa jest o dziejach powstania listopadowego o ruchach, nazwanych wiosną ludów, o powstaniu styczniowem i o tak zwanych ruchach wolnościowych, które wybuchły w całem państwie rosyjskiem, a może najsilniej w Królestwie w 1905 r. zaraz w początkach wojny rosyjsko japońskiej. O Modlinie piszący te słowa nie miał możności nic przeczytać, ale pragnął za wszelką cenę choć dotknąć się tych murów kazamackich, a jeśli się uda obejrzeć ich wnętrze i wsłuchać się w ich mowę przeszłą. To pragnienie ziściło się

[1] Mowa o 3 kapłanach diecezji kieleckiej. Dopis autora.

[2] Było to w 1863 r. Dopis. autora.

[3] Gdy 10 listopada 1932 r. odwiedziłem swego siostrzeńca Wacława Janaszka, porucznika W. P., pracującego w Modlinie, zastałem tam p. ppułkownika Maksymiljana Konrada Hajkowicza, komendanta centrum wyszkolenia saperów w Modlinie, do którego należy zarząd dawnych kazamat. Pułkownik wyczuł moje pragnienie ujrzenia tych murów, z któremi łączy się tyle bolesnych wspomnień z czasów, gdy naród polski dobijał się aż do krwi przelewu o wolność dla swej ojczyzny. Pan komendant był na tyle uprzejmy, że mnie sam zawiózł do tych świętych dla narodu naszego murów i w towarzystwie jeszcze mego ciotecznego brata Janusza Westwalewicza zwiedziliśmy, co można było. Za tę uprzejmość p. komendantowi centrum wyszkolenia wyrażam moją głęboką wdzięczność. Autor.

10 listopada 1932[1] i osobiste, przeżyte tam wrażenia piszący przekazuje w tem miejscu. Kazamaty modlińskie mieszczą się w tak zwanym dziś powszechnie Okrąglaku dla jego formy okrągłej albo „Pod królikarnią" ze względu na zaprowadzoną przez wojsko w zewnętrznych murach racjonalną hodowlę króli. Do kazamat wchodzi się na dół pod zewnętrzne mury na głębokość zwykłych poważniejszych piwnic. Jak wierzchnie mury, tak i kazamaty biegną w linji okrągłej na przestrzeni kilkuset metrów, może dochodzą do kilometra. Kazamaty to podziemne piwnice albo raczej magazyny, urządzone na sposób celkowy w dobrych i mocnych murach sklepionych. Zastosowany jest tu system korytarzowy z osobnem wejściem do każdej celi. Korytarze mają w sklepieniu dość duże otwory, ale tak urządzone, że wyjście przez nie jest wykluczone. Każda celka ma + 4 × 3 metry przestrzeni, wysokości w punkcie szczytowym do 5 metrów, ściany zupełnie gładkie, bez luftów piecowych. U góry ściany głównej w najwyższym jej punkcie widać jakby wargi, które rozpoczynają wylot do góry, na świat Boży, którego wszakże nie widać z kazamaty, bo sama warga ma + 30 × 8 cm., a miara ta zmniejsza się ku górze, nadto płaska ta jama jest tak wydłużona, że z dołu nic dojrzeć nie można. Stęchlizny w celach nie czuć, wilgoci nie widać, tylko groźne jest w tych murach widmo samotności i niepewności jutra.

Wśród wszystkich cel więzienia modlińskiego jedna była najstraszniejsza. Kogo do niej wprowadzono, ten więcej nie oglądał świata. W niej, od drzwi na prawo przybysz widzi tajemnicze zejście, gdzieś na dół, dziś już zasypane. Tam na dole było miejsce tracenia na śmierć skazanych. Jedyna rzecz, która pozostała w pamięci o kazamatach i w ustnem podaniu tamtejszych ludzi, to ten właśnie pełen grozy loch ciemny i o nim wspomnienie.

[1] Patrz odnośnik 3-ci na str. 288.

Wszędzie grobowa cisza zalega i w tym tajemniczym otworze jeszcze większa dziś cisza! Tylko polskie serce i polska wyobraźnia widzi tam swoich braci, tych budowniczych przyszłej Polski, dla której serdeczną krew własną oddali. Cześć wam i pokój wieczny!

Opuszczamy wnętrze kazamat. Nazewnątrz nie widać murów, okalających jakieś podwórze na spacer dla więźniów. Może ściany okólnika, odpowiednio zamknięte, były temi murami, wśród których mieszkaniec ciemnego podziemia choć na chwilę ujrzał światło słoneczne, wchłonął w swą pierś zduszoną garść świeżego powietrza i choć spojrzeniem swą myśl wypowiedział do podobnego jak on skazańca.

Gdyśmy chwilę stanęli przed Okrąglakiem, pytam moich uprzejmych towarzyszy: która to polanka, o której Szymon Tokarzewski pisze w swych pamiętnikach, że wraz z 8-miu swymi kolegami nie skropił, lecz zlał ją krwią własną, gdy ich tu specjalnie przywieźli z Warszawy „na pałki", których on 500 otrzymał, a potem za kilka tygodni wyśpiewał w Miłosnej ten radosny hymn nadziei w zmartwychwstanie Polski, o czem mówiliśmy wyżej.

Przed oczyma naszemi rozwinęła się ta polanka, która i na parę oddziałów wojska dosyć ma miejsca i na wybicie „pałek" zdaje się nadawać. Ale czy to ta sama? Trzebaby zdjąć z niej odpowiednią warstwę ziemi i z pod tej skorupy oddać garść chemikowi, który, przeprowadziwszy analizę sumienną, orzekłby z pewnością: to jest ta matka, ziemia polska ukochana, która z wewnątrz wsysała w siebie krew wytrysłą z piersi, ugodzonej wrażą kulą, a z zewnątrz zbierała w swe łono każdą kroplę krwi tych, którzy cierpiąc śpiewali: Jeszcze Polska nie zginęła i zginąć nie może, bo Ty jesteś sprawiedliwy o, wszechmocny Boże![1]

[1] Żałujemy, że choć w tym zakresie, jak o Modlinie nie możemy nic powiedzieć o Dęblinie, Zamościu i Brześciu. Przecież i to są skarb-

ROZDZIAŁ XVIII.

O kontrybucjach, które rząd nakładał za wypadki 1863 r. na duchowieństwo rzymsko-katolickie.

Wśród środków i sposobów, któremi władze administracyjno policyjne, za zgodą i uprawnieniem tych zarządzeń nmka Berga, gnębiły duchowieństwo rz.-k. były jeszcze kontrybucje pieniężne. Chodzi nam w tej chwili na tem miejscu tylko o zarządzenia, które w tej materji wydały władze rządzące, o nich więc będzie mowa, fakta zaś konkretne wskażemy w swojem miejscu przy omawianiu pojedyńczych ofiar.

Dajemy głos hr. Bergowi, który całą swą istotę włożył „w uspokojenie" kraju.

Nmk Król. Pol. oznajmił Radzie Administracyjnej na posiedzeniu, odbytem w dniu 29 list. (11 gr.) r. b.[1] co następuje:

„Zważywszy, ze duchowieństwo wyznania rz.-kat., obrz. łac. w Królestwie Pol. nie przykłada się do uspokojenia ludności krajowej, ale raczej zachowaniem się swojem utrzymuje ją przeciw prawemu rządowi w złem usposobieniu, że zatem słuszną jest rzeczą, aby z funduszów swoich zasiliło środki, dążące do przywrócenia publicznej spokojności w kraju, postanowiłem nałożyć na toż duchowieństwo na czas trwania stanu wojennego kontrybucję pieniężną, według wyrażonych poniżej zasad pobierać się mającą.

I. Kontrybucja powyższa ma być pobierana od duchowieństwa rz.-k. obrz. łac. w wysokości rocznej 12%:

a) od tego dochodu czystego, w posiadaniu duchowieństwa będącego, od którego skarb Królestwa podług poborczych etatów swoich, na r. 1864 zatwierdzonych, ma prawo pobierania ofiary duchownej,

---

nice cierpienia narodowego, które swym bólem przyczyniły się do wskrzeszenia Polski. Dopis. autora.

[1] A. A. D. XX², k. 1 i 2.

b) od funduszów, przez duchowieństwo ze skarbu Królestwa w gotowiźnie pobieranych, a to według etatów płatniczych, na r. 1864 zatwierdzonych, z wyłączeniem następujących funduszów przeznaczonych:

1. dla akademji duchownej,
2. na seminarjum,
3. na emerytów i demerytów,
4. na szkoły, szpitale i obligacje pobożne,
5. na restaurację kościołów,
6. na fundusze ogólno religijne, przelewane do Banku Polskiego,
7. na utrzymanie agenta przy legacji cesarsko rosyjskiej w Rzymie do spraw duchownych,
8. na prenumeratę pism religijnych,
9. na utrzymanie instytutu św. Leonarda w Łowiczu,
10. na ekstraordynarja ogólne,
11. opłatę procentów od kapitałów, na kahałach lokowanych i przed r. 1831 spłacanych, a w tymże roku zużytych.

II. Pobór kontrybucji poczynać się będzie od włącznie dnia 20 gr. (1 st.) 1863/4 r.,

a) ustanie z końcem tego miesiąca, w którym stan wojenny zniesionym zostanie.

III. Tenże pobór następować ma:

a) od dochodu, wyżej w p. 1. pod literą a) wymienionego w tych samych ratach, w których pobiera się ofiara duchowna i łącznie z tą ofiarą,

b) od funduszów, w tymże punkcie pod literą b) wymienionych, przez potrącenie kontrybucji przy wypłacie.

IV. Jeżeli po zniesieniu stanu wojennego okaże się, iż kontrybucja pobraną została i za czas, poza to zniesienie sięgający, takowa, licząc od upływu miesiąca, w którym toż zniesienie nastąpi, obliczona i przez kom-

pensatę w należnościach skarbowych zaległych lub bieżących, komu przypadać będzie, zwróconą być ma.

V. Pobranej kontrybucji nadawać będzie przeznaczenie namiestnik Królestwa, która z tego powodu oddzielnie kontrolowaną być winna.

VI. Postanowienie niniejsze Komisja Rząd. Przych. i Sk. przy zniesieniu się z Komisją Rząd. W. R. i O. P. rozwinie i w wykonanie wprowadzi.

Komisja Rząd. W. R. i O. P. w myśl powyższego zarządzenia wykazała statystykę tej operacji w następującym akcie:

„Wykaz funduszów duchowieństwa katolickiego, z etatu 186[illegible] r.: a) wyłączonych i b) pociągniętych do opłaty kontrybucji wojennej [1] podaje ściągniętej kontrybucji od duchowieństwa z funduszów skarbowych ogólną sumę do 1 (13) st. 1864 r. 182,421 rub. 30 1/2 kop. Nieobłożonych kontrybucją funduszów tej kategorji była tylko ogólna suma 57,404 rub. 81 1/2 kop.

„Następnie wykaz funduszów duchowieństwa rz.-k. z etatu 1864 r., wyłączonych i pociągniętych do opłaty kontrybucji wojennej, który podaje ściągniętej kontrybucji od duchowieństwa z funduszów supresyjnych 30,133 rub. 21 kop., a wyłączona była w tej kategorji funduszów suma 45,897,83 rub.

Płacili przeto powyższą kontrybucję:

Biskupi diecezjalni, biskupi sufragani, konsystorze, kapituły katedralne i kolegjalne, duchowieństwo niższe przy katedrach i kojegjatach, dziekani, proboszczowie, wikarjusze, zakony męskie, zakony żeńskie.

Na tem się nie skończyło. Minęło zaledwie dwa tygodnie od powyższego zarządzenia, a znów ukazało się nowe, którego myśl doskonale można zrozumieć, zastanowiwszy się pilniej nad jego treścią.

[1] A. A. D. XX[2], k. 18.

Oto wyciąg z protokułu posiedzenia Rady Administracyjnej dnia 17 (29) gr. 1863 r. Nr. 28408[1] „Namiestnik Królestwa oznajmił Radzie Admin., co następuje: Mając na uwadze, że wyższe duchowieństwo rz.-k. obrz. łac. obowiązane kierować podwładnem mu duchowieństwem niższem i solidarnie odpowiada za jego działania, nie przejmując się obowiązkami, włożonemi nań prawami boskiemi i przysięgą wiernopoddańczą, nie korzysta ze służącej sobie nad niższem duchowieństwem władzy wpajania w toż duchowieństwo, iżby spełniało swój obowiązek odpowiednio do wysokiego powołania duchowieństwa i słowami prawdy i pokoju przekonywało ludność o świętości przysięgi wiernopoddańczej i o całej zbrodniczości zabójstw, całej chytrości zdrady, a nawet nie wstrzymuje go od osobistego udziału w organizacji rewolucyjnej i powstaniu, gdy tymczasem wypełnienie przez duchowieństwo wyższe tak świętego obowiązku bardzo skutecznieby się przyczyniło do wstrzymania rozlewu krwi i uniknienia nierozdzielnych z nim nieszczęść i nie stawiałoby rząd w smutnej konieczności uciekania się do surowych środków, postanowiłem nałożyć na biskupów, administratorów, sufraganów i kanoników kapituły archidiecezji warszawskiej, tudzież diecezyj kuj.-kaliskiej, kieleckiej, lubelskiej, podlaskiej, płockiej i sandomierskiej— za czas trwania w kraju stanu wojennego, kontrybucję pieniężną, niezależną od tej, jaka postanowieniem mojem z dnia 19 list. (1 gr.) r. b. nałożoną została i w tym celu pobierać:

1. od biskupów, administratorów diecezyj i sufraganów po 18%,

2. od kanoników kapituł po 6% z otrzymywanych przez nich dochodów i według zasad w powołanem wy-

[1] Op. c., k. 30.

żej postanowieniu oznaczonych. Wzywam Radę Admin. o wydanie odpowiednich zarządzeń.

Gdy przyszło do wykonania powyższego postanowienia, Komisja Rząd. Prz. i Sk. zastanawiała się nad tem:

1. czy 6-cio %-wa kontrybucja dotyczy tylko kanoników gremjalnych kapituł katedralnych i kolegjackich, czy też i wszystkich honorowych, do nich należących,

2. czy kontrybucję należy ściągać tylko z kompetencji i płac pobieranych ze skarbu i od dochodu czystego, od którego pobiera się ofiara, czy obok tego również z gruntów, z najmu domów i t. p. dochodów. Z temi wątpliwościami Kom. Rz. Prz. i Sk. zwróciła się 27 gr. 1863 r. (9 st. 1864 r.) Nr. 125 [1] do Komisji Rząd. W. R. i O. P., na co otrzymała odpowiedź 2 (14) st. 1864 r. Nr. 92 (283)[2] co do 1-go, że tylko gremjalnych, co do 2-go, że kontrybucja dotyczy tylko funduszów, pobieranych ze skarbu i czystego dochodu, od którego pobiera się ofiara. Odpowiedź wszakże tę Komisja Rz. W. R. i O. P. daje z całą ostrożnością, a nawet się wyraża, że gdyby to zdanie budziło wątpliwość w członkach Komisji Skarbu to okoliczność tę „ponieść" należy do decyzji JW. hr. namiestnika Król.

Archidiecezją warszawską rządził w tym momencie biskup nominat sufragan warszawski ks. Paweł Rzewuski, który, gdy kontrybucja dała się odczuć całemu duchowieństwu, a szczególniej profesorom seminarjum archidiecezjalnego, zwraca się 8 st. 1864 r. Nr. 65 [3] do Komisji Rząd. W. R. i O. P., aby postarała się zwolnić od tej kontrybucji ten nikły fundusz, przypadający na kolegjum ks.ks. mansjonarzy przy metropolitalnym kościele św. Jana w Warszawie. Kolegjum to bowiem w myśl zarządzenia arcybiskupa Fijałkowskiego z dnia 3 lip. 1858 r. składają

[1] Op. c., k. 31 i 32. [2] Op. c., k. 33 i 36. [3] Op. c., k. 37.

profesorowie rzeczonego seminarjum, a łącząc obowiązki jedne i drugie, jako tako mają tą drogą zabezpieczone swe skromne utrzymanie.

Fiskalność ówczesnego rządu nie uwzględniła prośby ks. bpa Rzewuskiego i pod datą 2 (14) st. 1864 r. Nr. 94 (280)[1] dała odmowną odpowiedź. Rząd z wyjątkową zapalczywością wówczas ścigał duchowieństwo i wprost je szarpał. Trzeba było przeto całej czujności używać, aby kontrybucje pieniężne nań nakładane, odbywały się przynajmniej w ramkach wydawanych zarządzeń. Każda bowiem wykonawcza instytucja wprost się siliła na to, aby, jeśli się uda, sciągnąć z każdego księdza więcej, niż się należy. Oto przykład z magistratem m. Warszawy. Namiestnik 5 st. 1864 nałożył dodatkową kontrybucję na m. Warszawę i Pragę po 3% w stosunku dochodu, oznaczonego w spisie ogólnym dochodu z domów i budowli za rok 1861. Chociaż w ogłoszeniu tej kontrybucji, podanaj publicznie w spisach 11 st. 1864 r. wyłączył pod literą c. domy, należące do duchownych, obciążone już oddzielną kontrybucją, na duchownych nałożoną, magistrat oświadczył, że w tym przedmiocie nie otrzymał od władzy wyższej żadnego wyłączenia. Dopiero na instancję zarządzającego archidiecezją Komisja Rząd. W. R. i O. P. 7 (19) st. 1864 r. Nr. 324 (759)[2] dała magistratowi wyjaśnienie w myśl zarządzeń nmka.

W tym kierunku szły sprawy naprzód w bardzo silnem tempie i śrubę kontrybucyj przykręcono mocno podczas trwania stanu wojennego, połączonego z postojem wojsk po domach, co przecież nie przynosiło ulgi mieszkańcom, lecz owszem obciążało i dokuczało im niemało. Duchowieństwo wprost uginało się pod tym ciężarem. Doskonale nastrój ten da się wyczytać w korespon-

[1] Op. c., k. 38. [2] Op. c., k. 41.

dencji, z którą zwrócił się do Komisji Rząd. W. R. i O. P., wizytator zgromadzenia księży misjonarzy ks. W. Dmochowski 19 st. 1864 r. Nr. 4[1]. Czytamy tam następujące szczegóły: „...Postanowieniem JW. namiestnika Król., dla zasilenia skarbu publicznego nałożona została pierwsza kontrybucja na m. Warszawę od właścicieli domów nawet duchownych, w stosunku 8% od rocznego dochodu pobrać się mogąca. Dalej powtórnie zastosowano ją do samych tylko duchownych, aby mianowicie do podatku rozkładu 24% dopłacali jeszcze 12% dotąd, dopóki tego okaże się potrzeba. Nakoniec, gdy poraz trzeci rząd nałożył kontrybucję na mieszkańców i posiadaczów ziemskich w kraju, zastosował ją również do domów, będących w posiadaniu duchowieństwa, które na równi z obywatelami ziemskimi miało zapłacić 4 1/2 razy tyle, ile wynosi podatek podymnego, połączony z szarwarkiem, czyli po rub. 18 z domów, do nich należących...

„Zgromadzenie księży misjonarzy warszawskich, skądinąd potrójną kontrybucją obłożone i tak długim postojem roty wojska w domu, zamieszkanym przez kler parafjalny i seminarjum, przeciążone, zniewolone jest przedstawić to Komisji Rząd. W. R. i O. P., by raczyła zwrócić uwagę rządu i powstrzymać pobór kontrybucji z domów duchownych (3%) jako niewłaściwie przez magistrat zaregulowany".

Komisja Rz. W. R. i O. P. 9 (21) st. 1864 r. Nr. 396 (886)[2] dała magistratowi instrukcję, podobną jak na interpelację bpa Rzewuskiego co do domów mansjonarzy, żeby kontrybucji 3% nie ściągał z domów księży misjonarzy.

Ścisłość działania władz skarbowych sięgała przy nakładaniu wszelkich kontrybucji do najmniejszych, naj-

[1] Op. c., k. 42 i 44. [2] Op. c., k. 43.

drobniejszych dochodów, nawet wsparć nie wyłączając. Między innemi Komisja Rz. Prz. i Sk. 5 (17) st. 1864 r Nr. 275 [1] zwraca się do Komisii Rz. W. R. i O. P. z tem, że „klasztor księży kapucynów w Warszawie pobiera corocznie ze skarbu Królestwa udzielone najwyżej, z funduszu do dyspozycji Najjaśniejszego Pana zachowane wsparcie po rub. 150, które się mu wypłaca zgóry na cały rok... Zachodzi więc wątpliwość czy ta gotowizna ulega kontrybucji". Komisja Rz. W. R. i O. P. 11 (23) st. 1864 r. Nr. 423 (920) [2] daje odpowiedź, że suma ta nie powinnaby ulegać kontrybucji, bo ma charakter jałmużny, udzielonej z łaski monarszej.

Kiedy coraz bardziej mnożyły się wypadki i spory o kontrybucję 3%-wą z domów i instytutów kościelnych, Komisja Rz. W. R. i O. P. zwróciła się o decyzję w tym przedmiocie do samego nmka, który 30 st. 1863 r. (11 lut. 1864 r.) Nr. 69 [3] polecił dać takie rozwiązanie wszelkich w tej materji wątpliwości:

„Sekretarz Stanu przy Radzie Admin. do J. W. Dyrektora Głównego Prezydującego w Komisji Rząd. W. R. i O. P Leona Dembowskiego. Wskutek przedstawienia J. W. Pana z dnia 16 (28) st. b. r. Nr. 522 (1164) o uwolnienie nieruchomości w m. Warszawie, do instytutów duchownych od opłaty dodatkowej kontrybucji po 3% na m. Warszawę i przedmieście Pragę, postanowieniem nmka z dnia 27 gr. (8 st.) 1863/4 r. nałożonej, J. W. nmk wyrzec raczył, że ze wszystkich domów, własnością duchowieństwa w Warszawie będących, a dochód przynoszących, ma być pobrana kontrybucja dodatkowa w takim samym stosunku, jak ze wszystkich innych realności miejskich"...

W ten sposób rozwiązanie powyższej wątpliwości nie przyniosło żadnej ulgi. Zresztą z dnia na dzień tru-

[1] Op. c., k. 45. [2] Op. c., k. 46. [3] Op. c., k. 54.

dności w tym kierunku piętrzyły się przed władzą kościelną coraz bardziej nawet tam, gdzie się tego nie można było, a przynajmniej nie należało spodziewać. Seminarja np. duchowne zasadniczy reskrypt nmka, ogłaszający kontrybucję, wyłączał od jej płacenia, a mimo to Komisja Prz. i Sk. obciążała nią folwarki, które służyły na ich utrzymanie. To też wszyscy rządcy diecezyj zwracali się już to z protestem już to z prośbą o zwolnienie do Komisji Rz. W. R. i O. P. Między innemi bp podlaski Benjamin Szymański tak pisał 1 mar. 1864 r. Nr. 195[1] do głównego dyrektora prezydującego Komisji Rz. W. R. i O. P. w sprawie folwarku Klonowniczka, który i bez kontrybucji już był poszkodowany przez oddział wojska zabużnego:

„Przy tej sposobności racz J. W. Pan pozwolić, abym mu przedłożył kilka uwag, które mi tyle razy rzeczona kontrybucja nastręczyła, bo, zdaje mi się, że źle i niesumiennie spełniałbym obowiązek mój jako pasterz ludu względem Boga i jako poddany względem rządu, gdybym je przemilczał.

„Kontrybucje dziś, na pewne szczególniej klasy nałożone, dotykają bez wyboru winnych i niewinnych, dotykają nawet tych, którzy w niczem do zaburzeń się nie przyłożyli i o rzeczywistą winę przekonani nie są ani, wziąwszy zasadę najściślejszą sprawiedliwość, przekonanemi być nie mogą. Jest to więc kara, która dosięga wiele osób niezasłużenie i wbrew wszelkiemu pojęciu prawa i słuszności. Dosięga, jak widzę tu w Janowie, ubogie nawet wdowy i sieroty i pozbawia je środków utrzymania życia, zmuszając do zastawiania szczupłego majątku i zaciągania pożyczek na uciążliwą lichwę, chociaż one o tyle tylko są winne, że żyją w tych nieszczę-

[1] Op. c., k. 69 i 70.

śliwych czasach. Rozumiem przeto, że może przywieść do niedostatku i nędzy wiele rodzin, zubożyć i zniszczyć ogół tych klas społeczeństwa, przeciwko którym jest wymierzoną, ale nie sądzę, aby była zdolną sprowadzić pożądane nietylko przez rząd ale przez wszystkich ludzi dobrej woli pojednanie.

„Zdaje mi się, owszem, że po tylu już klęskach, jakie kraj poniósł i ponosi, obudzenie w nim zaufania w łaskę i miłosierdzie i przykład skuteczny przebaczenia rychlejby do celu uspokojenia przyprowadzić mogły aniżeli popchnięcie znacznej liczby mieszkańców do rozpaczy. Dlatego zaś te kilka uwag, które są treścią prawdy, poważyłem się zamieścić w niniejszym raporcie, że JW. Pan jako wysokim urzędem swoim zbliżony do najwyższych sfer rządu, znajdziesz może sposobność we właściwym czasie, a bardziej jeszcze we właściwej formie przedstawić je i rozwinąć J. W. hr. Bergowi, którego[1] światła sprawiedliwość, mam nadzieję, ocenićby je należycie powinna".

L. Dembowski, dyrektor gł. kom. rząd. w. r. i o. p., czytając powyższą odezwę, zakreślił ołówkiem te końcowe, zamieszczone w nim uwagi, a wkrótce, bo 25 lut. (8 mar.) 1864 r. Nr. 1441 (3560)[2] pisze do nmka, że w korespondencji bpa Szymańskiego niektóre szczegóły należą do jego atrybucji, ale, że bp „zamieścił kilka uwag ogólnych względem ustanawianych obecnie kontrybucyj, przeto ustęp ten z raportu bpa poczytuję sobie za obowiązek przedstawić przy niniejszem J. W. Panu w przekładzie na język francuski".

Tu władze administracyjne zaczęły stanowisko swe zasłaniać parawanem władz wojskowych, dlatego dyrektor główny prezydujący w komisji rząd. w. r. i o. p.

[1] Op. c., k. 73. [2] Op. c., k. 76.

28 lut. (11 mar.) 1864 r. Nr. 1441 (3560), a więc nie tak szybko, jak zwykle były załatwiane sprawy, gdy chodziło, o nakładanie kontrybucji lub o wyjaśniania, jak ją ściągać należy, (gdzie wypadała odpowiedź na korzyść rządu) wysyła korespondencję do bpa Szymańskiego następującej osnowy:

„W odpowiedzi na przedstawienie J. W. Pana z dnia 1 mar. r. b. Nr. 195 w przedmiocie kontrybucji, nałożonej przez p. nlka woj. na folwark Klonowniczka, należący do uposażenia seminarjum janowskiego, mam zaszczyt oświadczyć, że, ponieważ regulowanie kontrybucji z powodu wypadków politycznych pozostawione jest władzom wojskowym i władze administracyjne żadnego w tym względzie udziału ani pośrednictwa mieć nie mogą, przeto nie jestem w możności załatwić skutecznie reklamacji.

„Co się zaś tyczy uczynionych przez J. W. Pana uwag ogólnych względem nakładanych obecnie kontrybucji ustęp odezwy Waszej Eksc., zawierający takowe uwagi, przedstawiłem J. W. nmkowi Król. w dokładnym odpisie, skutkiem czego J. W. hr. Berg własnoręczną dekretacją polecił mi tak odpowiedzieć J. W. Panu: „Kontrybucja jest środkiem finansowym, przeznaczonym do dostarczenia skarbowi środków ponoszenia wydatków nadzwyczajnych, spowodowanych przez powstanie. Nie jest to kara dla wyłącznie winnych, którzy są pociągani do odpowiedzialności osobiście, stosownie do ich przestępstw. Jest to środek ogólny, którym obciążony jest cały kraj".

I w pierwszej i w drugiej części odpowiedź powyższa nie jest rzeczowa we wszystkich bowiem wypadkach, których przecież był cały szereg, (jak seminarjum archidiec. w Warszawie, księża misjonarze z Warszawy, bernardynki z Lublina, benedyktynki z Sandomierza, ber

nardynki z klasztoru św. Katarzyny pod Łysicą i in.)[1] władze administracyjne wyjaśniły bezpośrednio od siebie, gdzie obowiązuje kontrybucja, tu zaś przyciśnięte do muru, składają całą odpowiedzialność na władze wojskowe. Co się dotyczy drugiej części tej odpowiedzi, to również nie jest ona ścisła ani zgodna z tem, co w tym względzie wyjaśniła praktyka wojny wszechświatowej (1914—1918 r.).[2] W dzisiejszem przynajmniej pojęciu strategików kontrybucja przedewszystkiem jest karą, która dotyka mieszkańców wsi czy miasta, na które nakładają ją władze wojskowe.

W 1914 r. jen. Tertain, dowodzący austro-węgierskiemi wojskami, które działały nad Wisłą w sandomierskiem, iłżeckiem i lubelskiem, nałożył na m. Sandomierz kontrybucji 20 tysięcy koron, które mieszkańcy mieli wnieść do jego skarbu w ciągu kilku godzin, inaczej zapowiedział zestrzelenie miasta działami. Mieszkańcy Sandomierza sumę tę złożyli a przedstawiciel sztabu, kwitujący z jej odbioru wszystkie banknoty, srebro, miedziaki, wpłacone podług ówczesnego kursu austrjackiej korony, wniesione w monecie wszystkich państw, tam walczących (każdy w panicznym strachu wpłacał, co mógł) wsypał do worka i przyłożył na wiązadło pieczątkę wojskową. W lat parę zwróciły władze austrjackie ten sam woreczek zapieczętowany z temi monetami, które wsy-

[1] Tylko przychylną otrzymały odpowiedź norbertanki w Imbramowicach, pow. olkus. gub. kielc., w imieniu których wystąpiła tamtejsza przełożona Bronisława Świtanowska, uzasadniając swą prośbę tem, że klasztor utrzymuje żeńską pensję na 57 wychowanek, dla których personel wychowawczy składa się z 9 osób. To uwzględnienie otrzymały siostry norbertanki 23 listopada (11 grudnia) 1863 r. w drodze wyjątku. Dopis. autora.

[2] Nawet sprzeczna z racją, którą nmk sam przytoczył, gdy wprowadzał kontrybucję.

pano doń w 1914 r. A więc kontrybucji nie użyto na potrzeby wojny.

Wprawdzie nmk, ogłaszając 29 listop. (11 grudnia) 1863 r. dekret o kontrybucji, właśnie pod tytułem kontrybucji, w tekście używa wyrazów: podatek ofiary, ale być może, czyni to dla tego jedynie, aby zostawić sobie sposób wyjścia w wątpliwych wypadkach. Z pośród wnoszących w tej materji do niego zażalenie, odmienną od wszystkich otrzymał odpowiedź prezes konsystorza ewangelicko-augsburskiego. W aktach taki jest przebieg tej sprawy.[1] 16 (28) lut. 1864 r. Nr. 1302 (2999). Główny dyrektor prezydujący komisji rząd. w. r. i o. p. otrzymał korespondencję do odczytania i opinji od p. o. sekretarza stanu przy radzie admin. Królestwa o kontrybucji, którą należałoby ściągnać od pastorów ewangelicko-augsburskich. Pod datą 17 (29) lut. 1864 r. główny dyrektor prezydujący k. rz. w. r. i o. p. odpowiada sekretarzowi stanu z długą motywacją, w końcu której stawia taki wniosek: „jestem zdania, że opłatę kontrybucji z realności, należących do uposażeń pastorów, podymnem i szarwarkiem opodatkowanych, zaregulowaćby należało do właściwych parafjan jako cząstkowych właścicieli, a którzy, jak wyżej wyjaśniono, wszystkie ciężary z nich ponoszą".

Porównując tę opinję z poprzedniemi wyżej przytoczonemi, widzimy, że względem Kościoła katolickiego i jego instytutów rząd postępował zupełnie inaczej.

Administrator diecezji kielecko-krak. bp Majerczak 26 lut. 1864 r. Nr. 291 występuje o zniesienie kontrybucji, którą rząd nałożył w stosunku $4^1/_2$ razy wziętego podymnego i szarwarku na dobra Kostomłoty w pow. kielc. i Wieluchowa w pow. stop. Jako motyw bp przytacza,

[1] Op. c., k. 94.

że poprzedniej kontrybucji 12% nie jest seminarjum w możności uiścić, przeto prosi, aby od wydatku tak niespodziewanego i nadzwyczajnego władze rządowe zwolniły seminarjum, a w następnej korespondencji 23 lut. 1864 r. Nr. 293 zwraca się do tychże władz o zwolnienie od tego podatku domów: administratora diecezji, konsystorza, wikarjatu i służby kościelnej.

W tej samej materji zwraca się w obronie biedniejszych proboszczów bp kuj. kaliski, a także bp sandomierski w sprawie ogólnie proboszczów.

Jednak co do obrz. łac. nmk dał odmowną odpowiedź,[1] taką samą ponownie pp. bernardynkom z Lublina i klasztorowi św. Katarzyny pod Łysicą (pow. kiel.) tylko w drodze wyjątkowej zwolnił 17 (19) mar. 1864 r. pp. benedyktynki w Sandomierzu.[2] Kiedy klasztor oo. bernardynów w Czerniakowie zwrócił się o ulgi w płaceniu kontrybucji, naskutek raportu Komisji Rząd. W. R. i O. P., złożonego 15 (27) kwiet. 1864 r. Nr. 213 (6510),[3] a donoszącego, że klasztor ten przyjął w swe mury kleryka Bartłomieja Rybusa, który zamieszany był w czasie powstania i niedawno powrócił z partji, nmk nie uwzględnił tej prośby, a jedynie zgodził się na to, żeby ojcowie ci sumę kontrybucyjną 3.000 r. wpłacili w kwartalnych ratach po 750 r. każdą.

Z decyzji nmka, jak donosi 12 (24) maja Nr. 85117[4] p. o. ob. plca stołecznego m. Warszawy do Komisji Rząd. W. R. i O. P., oo. augustjanie z Warszawy skazani zostali na karę pieniężną w kwocie 100 r. za to, że ofiarowali rządowi narodowemu 1000 r.

---

[1] Op. c., k. 148.

[2] W klasztorze swoim pp. benedyktynki w Sandomierzu prowadziły pensję żeńską. Dopis. autora.

[3] Op. c., k. 191. [4] Op. c., k. 216.

W odezwie swej Konsystorz Jeneralny Arch. Warszawskiej z 10 maja 1864 r. Nr. 1255[1] do głównego dyrektora prezydującego komisji rząd. w. r. i o. p. donosi, że komisarz policji wykonawczej l. cyrkułu wezwał pod dniem 9 maja b. r. zastępcę regensa seminarjum diecezjalnego św. Jana w Warszawie, ażeby seminarjum to na zasadzie decyzji Czasowej Wojenno Śledczej Komisji zapłaciło 1000 rub. za to, że zbiegł Artur Wołyński w chwili, kiedy go władze wojskowe miały zaaresztować.

Rząd robi obecnie jeszcze jeden, jakby ostatni, wysiłek w sprawie kontrybucji. Kiedy Syberja i Rosja europejska jeszcze znęcały się nad bohaterami powstania listopadowego, kiedy ściegieńczycy i ofiary „wiosny narodów" zaludniały te bezbrzeżne stepy, wypadki lat 60-tych, przed i w czasie styczniowego powstania przygotowały dziesiątki tysięcy nowych kandydatów, których wojenno polityczne władze zaczęły tam wysyłać całemi masami. Szło to w tak szybkiem tempie, że przy braku odpowiedniej komunikacji wszystkie etapy były przepełnione i miejscowe zarządy nie mogły dać sobie w nich rady. Powstawały w tych bezładnych masach zakaźne choroby, nie można było więźniów wyżywić ani normalnie posuwać naprzód. Z tej głównie racji pod naciskiem centralnych władz petersburskich nmk Berg postanowił zmienić system kar, nakładanych z racji powstania i w znacznej mierze wysiedlanie i katorgę począł zamieniać na kontrybucje. To wywołało konieczność ogłoszenia niżej podanych przepisów.

Zarząd jen. plca na Królestwo Pol. rozsyła w sierp. 1864 r. Nr. 12491[2] sekretny okólnik nmka do nlków wojennych oddziałów następującej treści:

„Brak dotąd dokładnych przepisów o sposobie na-

[1] Op. c., k. 185. [2] A. A. D., XX[2].

kładania i ściągania kontrybucyj za sprawy, decydowane w administracyjnym porządku, był powodem różnorodnego nieporozumienia wśród władz wojenno policyjnych, nieustannego zwracania się osób zainteresowanych o darowanie lub zmniejszanie kontrybucji, a także o prolongatę terminu ich wpłaty i to zupełnie bez potrzeby pomnaża korespondencję w urzędzie jen. plca. By na przyszłość to unormować, zatwierdziłem zasady, które przygotował urząd jen. plca o nakładaniu i ściąganiu kontrybucji i przesyłam takowe J. W. Panu. Przytem, by wyjaśnić moje rozporządzenie, które podał jen. plc. 7 kwiet. Nr. 2592, uważam sobie za obowiązek zakomunikować Panu, że w obecnem położeniu kraju, jedynie zawdzięczając stanowczemu stosowaniu praw czasu wojennego, zaczyna jakiś ład wchodzić w życie, uważam za możliwe zmniejszyć liczbę wysyłanych na mieszkanie do cesarstwa, a raczej nakładać na winnych kontrybucję. Dlatego polecam Panu z chwilą otrzymania niniejszego zarządzenia zaraz rozpocząć jak najdalej idące stosowanie kar administracyjnych w formie pieniężnych kontrybucyj, kierując się następującemi zasadami:

1. takie tylko naznaczać kotrybucje, które dadzą się ściągnąć,

2. wszystkie kary pieniężne bezwarunkowo ściągnąć w myśl załączonych przy niniejszem przepisów."

Jenerał adjutant hr. Berg.

Za zgodność z oryginałem. Jen. plc. na Królestwo Pol. jenerał major Trepow, p. o. szefa oddziału kapitan Cirg.

Na oryginale przepisów podpisane: „zatwierdzam" 10 (22) sierp. 1864 r. Hr. Berg.

PRZEPISY O NAKŁADANIU I ŚCIĄGANIU KONTRYBUCJI.

1. Nakładanie kontrybucyj jest jednym z rodzajów kar, które naznacza administracja.

2. Wobec powyższego pod żadnym pozorem i w żadnym wypadku nie wolno zamieniać kar sądowych na kontrybucję i dlatego zabrania się występowania o tego rodzaju zamiany, a prywatne w tej materji prośby należy zostawiać bez skutku.

3. Zabrania się również prosić o zamianę jakichkolwiek kar administracyjnych na kontrybucję i dlatego unieważniam okólnik wydany 30 kwiet. b. r. za Nr. 6496.

4. We wszystkich wypadkach, kiedy, będący na urzędach mają prawo nakładać kary administracyjne, zdecydują poprzestać na kontrybucji, to zakres kwoty należy wymierzać z uwzględnieniem następujących okoliczności.

a) na urzędników można nakładać do $^2/_3$ ich rocznej pensji.

b) na kupców i handlujących, nie mających kapitałów, do $^2/_3$ ich rocznego dochodu.

c) na właścicieli domów, ziemian, kapitalistów, osoby duchowne i na innych prywatnych do sumy rocznego dochodu.

Jeżeli jednostka, na którą trzeba nałożyć kontrybucję, należy do różnych z trzech wymienionych kategoryj, to kontrybucyjną karę powinno się naznaczać wyższego rozmiaru.

5. Oznaczona w 4 punkcie kontrybucja jest największego rozmiaru, ale ten, kto ją naznacza, ma prawo naznaczyć mniejszą, uwzględniając warunki karanego, jego zamożność i inne okoliczności, zasługujące na uwagę.

6. Naznaczonej kontrybucji nie wolno zmniejszać ani z niej zwalniać lecz należy ją ściągnąć całkowicie najpóźniej w przeciągu 6-ciu miesięcy.

7. Na wysyłanie prośby do J. O. hr. nmka o zmniejszenie kontrybucji woj. naczelnik oddziału może pozwolić w tym wypadku, jeżeli już po wymierzonej karze uka-

rany istotnie znajdzie się w warunkach uniemożliwiających jej zapłacenie.

8. Ponieważ na mocy tych przepisów kontrybucja będzie określała nie sumę lecz procent od dochodu, pensji itp., to wysokość jej wskaże w powiecie wojenny pow. nlk, w miastach plc (gdzie jest ten urząd), w Warszawie zaś ob.plc., którzy mają obowiązek podać ją do wiadomości tego, kto jej zażądał.

9. Przepisy o nakładaniu kontrybucji, podane w 21 punkcie instrukcji, wydanej dla wojennych nlków 8 (20) st. b. r., zachowują moc swoją.

10. Nakładanie kontrybucji na miasta i miasteczka pozostaje nadal w zupełnej kompetencji po dawnemu wojennych nlków oddziałowych zgodnie z rozkazem, wydanym do wojska w Królestwie Pol. 11 kw. b. r. Nr. 15.

11. Przepisy powyższe obowiązywać będą wszystkie Wojenno Sądowe Śledcze Komisje przy składaniu przez nie raportów."

Za zgodność, wicedyrektor, pułkownik Anuczyn.

Naczelnik sekcji, kapitan Cirg.

Mimo tak surowych przepisów, dopiero co wydanych i wprowadzonych w życie, władze zaczęły łagodnieć w kierunku kontrybucji, ściąganej od duchowieństwa.

Komisja Rząd. Prz. i Sk. 12 (24) lut. 1865 r. Nr. 7775 komunikuje Komisji Rząd. Spr. W. i D., że „na mocy postanowienia hr. nmka Królestwa Pol., wydanego 27 st. (8 lut.) 1865 r. Nr. 3257 (791)[1] Komisja Skarbu wydała rozporządzenie, aby od tych proboszczów parafij, którzy nie mają rocznie 150 r. czystego dochodu nie pobierać od dnia 20 gr. (1 st.) 1864/5 r. kontrybucji pieniężnej 12%-wej od dochodów... 12 (24) marca 1865 r. nmk zwalnia[2] bpa

[1] Op. c., k. 302. [2] Op. c., k. 311.

kuj. kalis. Marszewskiego od kontrybucji w drodze wyjątku od dnia 20 gr. (1 st.) 1864/5 r.

Ale odezwa nmka z sierp. 1864 r., wydana do okręgowych nlków wojennych, nie zamarła. Owszem, początkowo cicho i jakby nieśmiało, ale wkrótce z tupetem maltretowała ogół ludności Królestwa, otwierając na oścież bramę nadużyciom w sferach rządzących, które, wprowadziwszy tą drogą kary administracyjne, od swej woli uzależniły rządy w kraju i dotkliwie dały znać o sobie wszystkim sferom. Ponieważ ciągle mamy na celu duchowieństwo w naszej pracy, przeto stawimy sobie przed oczy kontrybucję pieniężną, działającą w tej głównie warstwie narodu.

Główny dyrektor prezydujący komisji rząd. spr. wewn. i w. rel. żąda 6 (18) mar. 1865 r. Nr. 1669 (6467)[1] od jen. plca na Królestwo Pol. listy duchowieństwa diec. sandomierskiej, obłożonego dotychczasowemi pieniężnemi karami. Potrzebne to było, by nmk mógł się zorjentować w tej dziedzinie. 26 kwiet. (8 maja) 1865 r. Nr. 14872 tenże główny dyrektor składa nmkowi ogólnikowy raport, że całe duchowieństwo płaci 12%, część ponadto 18% i 6% z pewnemi niewielkiemi odchyleniami. Wkrótce potem Komisja finansowa podaje szczegółowe dane o pobieranej od duchowieństwa 12% kontrybucji w każdym oddzielnie powiecie,[2] które tak się przedstawiały.

Gubernja warszawska.

Powiaty:	warsz.	1732 r. 23 kop.	włocł.	1155 r. 13½ kop.	
	stanisł.	580 „ 11½ „	kalis.	715 „ 45½ „	
	raw.	995 „ 31½ „	koniń.	752 „ 59 „	
	łęcz.	538 „ 18 „	sieradz.	461 „ 77½ „	
	łow.	1344 „ 69 „	wieln.	1263 „ 74 „	
	gostyń.	447 „ 2½			

[1] Op. c., k. 333. [2] Op. c., k. 344, 345 i 346.

Gubernja radomska.

Powiaty:	radom.	1236 r. 95 kop.	opocz.	1123 r. 10½ kop.
	kielc.	985 „ 37 „	miech.	1409 „ 62 „
	sandom.	1984 „ 45 „	olkus.	1185 „ 38 „
	opat.	893 „ 14 „	stop.	1051 „ 27½ „

Gubernja lubelska.

Powiaty:	lubel.	1622 r. 98½ kop.	siedl.	553 r. 74½ kop.
	krasnost.	780 „ 08 „	łuk.	689 „ 32½ „
	hrub.	351 „ 61½ „	bial.	459 „ 45½ „
	zamoj.	914 „ 46 „	radzyń.	368 „ 01½ „

Gubernja płocka.

Powiaty:	płoc.	332 r. 83 kop.	mław.	174 r. 76½ kop.
	pułt.	555 „ 33 „	przas.	160 „ 99 „
	lipno	136 „ 07 „	ostroł.	264 „ 02½ „

Gubernja augustowska.

Powiaty:	łomż.	691 r. 82½ kop.	kalw.	194 r. 66 kop.
	august.	326 „ 36½ „	marjamp.	80 „ 53½ „
	sejn.	48 „ 45½ „		

Co wpłynęło na nmka, trudno tego dociec z istniejących dokumentów, ale znajdujemy w nich, że 29 kw. (11 maja) 1865 r.[1] zwolnił od raty czerw. t. r. całe rz.-k. duchowieństwo bez względu na wysokość posiadanego dochodu od kontrybucji 12%-wej, polecił także, aby nie ściągać również zaległej kontrybucji z parafjalnego duchowieństwa.

Kiedy powstała wątpliwość co do kontrybucji duchowieństwa wyższego, główny dyrektor komisji rząd. spr. wewn. i d. w maju (n. st. w czer.) 1865 r. Nr. 17285 (4224)[2] wyjaśnia prezydującemu komisji prz. i sk., że nmk. 29 kwiet. (11 maja) 1865 r. zwolnił od kontrybucji 12% tylko parafjalne duchowieństwo, nie może zaś ustać

[1] Op. c., k. 347. [2] Op. c., k. 378 i 379.

przypadająca kontrybucja od bpów diecezjalnych, sufraganów, prałatów i kanoników rzeczywistych.

Po tem wyjaśnieniu zaczęły się targi między kapitułami a rządem, wynikiem których było to, że 26 sierp. (7 wrz.) 1865 r. nmk uwolnił[1] od płacenia tej kontrybucji kapitułę kuj.-kaliską na prośbę bpa Marszewskiego, 27 zaś paźdz. (8 list.) 1865 r. od 1 list. 1865 r. kapitułę warsz. aż wreszcie 27 gr. 1865 r. (8 st. 1866 r.)[2] uwolnił od niej wyższe duchowieństwo całego kraju.

Wojenny nlk na pow. sand. 24 lut. 1865 r. Nr. 410[3] między innemi pisze do wojn. nlka na okręg w Radomiu: „...od chwili wprowadzenia systemu karania pieniężnego na winnych politycznych przestępstw a) ściągnięto w sand. pow. ze wszystkich mieszkańców 22525 r., w tem z duchowieństwa 3805 r.

b) ściągnięto na wyrównanie zabranych pieniędzy przez powstańców z kas całą sumę 9601 r. 41 kop. z winnych i z mieszkańców pow., w tem z duchowieństwa 2214 r. 65 kop.

„Cyfry te same mówią, jak zbyt łagodny byłem względem sand. duchowieństwa, zaczynając od samego bpa Józefa Juszyńskiego, który, jak należy przypuszczać, dla dania przykładu podwładnemu sobie duchowieństwu błogosławił partję w Sandomierzu i jeździł na Łysą Górę około miasteczka Słupia Nowa, by pobłogosławić tam zbiegowisko „niemoralnych" ludzi.

„Tysiące ofiar padło w powstanie, a sandomierskie duchowieństwo nietylko brało udział w powstaniu „skrycie," ale nawet jawnie działało i wielu padło księży z bronią w ręku, a sand. ks. Kacper Kotkowski był głównym kierownikiem i nlkiem gub. radom. żandarmów narodowych. Wiedząc o tem, nie powinienem był działać tak

---

[1] Op. c., k. i 400, 401. [2] Op. c. [3] A. A. D. XXIV, k. 415.

delikatnie, jak to widać z tej statystyki, ale proszę J.W. Pana wziąć pod uwagę, że ja, żołnierz, który, mając do czynienia z „chytrymi" księżmi, „ostrożnymi jezuitami," przy całej mojej energji popełniłem błąd, choć bezwiednie."

* * *

27 lut. (11 mar.) 1866 r. Nr. 1766 nmk dał władzę cywilnym i czas. wojn. gbrom nakładania kary pieniężnej na osoby prywatne do 25 r., a na miasteczka i wsie do 150 rub.

To podzielenie się władzą miało podwójny cel: 1. ulżenia jen. plcowi w dziedzinie konfiskat za kontrybucje pieniężne, ściągane w kraju, 2. dokładniejszą w tym zakresie „robotę", bo każdy z gbrów cyw. i czas. wojn. usiłował wykazać swą energję i żywą działalność w sprawie likwidacji powstania.

* * *

Cały „Wstęp" dowodnie stwierdza, jak bogaty arsenał wszelkiego rodzaju broni prześladowczej stworzyła administracja rządu rosyjskiego dla zgnębienia ducha najpierw katolickiego, a później polskiego. Broń ta nie rdzewiała. Używano ją często przeciw duchowieństwu rz.-k., co przedstawią nam następne rozdziały, odzwierciadlające, choć nie wszystkie cierpienia kapłanów 7 diecezyj Królestwa Pol. Całokształt tych cierpień, jaki zdołaliśmy zebrać w różnych archiwach, ujmiemy najpierw w 7 rozdziałach o duchowieństwie świeckiem podług ówczesnej liczby diecezyj b. Królestwa (po przyłączeniu diecezji podlaskiej do lubelskiej), a każdy rozdział będzie się składał z 4 części, a mianowicie:

a) co kapłani wycierpieli w przeciągu tego czasu za Kościół św.,

b) co — za Ojczyznę,

c) co — z racji galowych nabożeństw,

d) co — z racji paszportów.

Na urzędowe nabożeństwa galowe buntowało się serce polskie i zadawało sobie gwałt, gdy miało się modlić za swych ciemiężców. Wiedziały o tem i czuły to władze rządowe, a jako wyraźny i charakterystyczny dowód, że tak było, patrz w dziale galówek diec. kielc.: ks. Józef Wadowski i ks. Michał Budzyński. Kary te możnaby z tego właśnie względu zaliczyć do drugiej kategorji cierpień, wskazanych pod literą b, ale uważaliśmy za właściwe je wyodrębnić. Paszporty znów bardzo krępowały nietylko swobodę ruchu, ale często możność niesienia w sąsiedztwie kapłańskiej pomocy, gdy tego wymagała większa praca, w której z parafjalnych placówek albo nawet oddanie ostatniej posługi zmarłemu kapłanowi lub osobie świeckiej, gdy chodziło o tę posługę poza własną parafją. Paszporty niekiedy krępowały nawet osobiste sprawy duchowieństwa, do których w pierwszym rzędzie należy zaliczyć kwestję sumienia, potrzebującego od czasu do czasu konfesjonału, a bez narażania się na karę za wyjazd z domu bez paszportu nie można się było udawać do spowiednika poza granicę własnej parafji, na wyjazd zaś, choćby na godzinę, potrzebny był paszport od nlka powiatu, a do paszportu kwalifikacja od dziekana. Z tych względów kary paszportowe, choć bliskie są duchowi kategorji, wskazanej pod a), również uważaliśmy za właściwe wyłączyć.

Ostatni rozdział przed zestawieniami i wyliczeniami, poświęcimy duchowieństwu zakonnemu.

* * *

Każdy fakt historyczny da się należycie ocenić tylko wtedy, gdy się go wstawi w ramki, w których rozwijały się jego dzieje od urodzin do zupełnej dojrzałości, która zaczęła wydawać owoc i przynosić swój właściwy skutek.

Dziś dla niewtajemniczonych w istotę i myśl prawa kościelnego ani w wartość ducha narodu, będącego w niewoli i podług dążności zaborców skazanego na za-

gładę, dziś niezrozumiałe jest postępowanie rz.-k. duchowieństwa i dziwnemi mogą się wydać liczne kary, które rząd rosyjski nakładał na kapłanów za odmówienie rozgrzeszenia łączącym się węzłem małżeńskim z prawosławnymi lub tym, którzy służyli w domach prawosławnych. Ta druga kategorja ludzi, przeważnie polskie dziewczęta, były bardzo narażone na niebezpieczeństwo utraty tak wiary jak i ducha narodowego. Często bowiem służące przy poznaniu się z ordynansami w oficerskich domach prawosławnych lub z woźnymi w domach urzędniczych, za nich wychodziły, nie doceniając następstw swego kroku, tak dla Kościoła jak i ojczyzny. Pamiętajmy, że rosyjskie prawo państwowe zgóry decydowało, że dzieci, zrodzone z małżeństwa mieszanego, musiały być prawosławne, a dzieje dawnej Kongresówki końca XIX i początku XX w. dają nam liczne dowody, że już drugie pokolenie z takiego małżeństwa przypadało dla Polski, owszem z takich środowisk wychodziły jednostki najbardziej zacięte w swych porywach rusyfikatorskich.

Jak rząd, pracując ręka w rękę z duchowieństwem prawosł. robotę swoją posuwał w tym kierunku naprzód, wykazuje to statystyka[1] urzędowa, obejmująca 7 lat bezpośrednich przed i po powstaniu styczniowem. Oto cyfry.

Od 1859 r. do 1866, ślubów w cerkwiach prawosł. w Królest. Pol. było zawartych 1997, z tego 1180 mieszanych, a więc 59%. Podług zaś lat tak się rzecz przedstawia:

W 1859 r.	223	prawosławnych,	a	130	mieszanych.
„ 1860 r.	234	„	„	157	„
„ 1861 r.	260	„	„	161	„
„ 1862 r.	280	„	„	178	„
„ 1863 r.	191	„	„	96	„
„ 1864 r.	350	„	„	160	„
„ 1865 r.	459	„	„	288	„

[1] A. A. D. LXXI[2], k. 38.

ROZDZIAŁ XIX.

DIECEZJA KIELECKA.[1]

1. Dla sprawy Kościoła.

W myśl tego, cośmy powiedzieli we „Wstępie", że zarządzenia czy korespondencję, którą rząd rosyjski dla specjalnych swoich względów przesyłał do pojedyńczych diecezyj, będziemy podawać przy omawianiu tychże diecezyj, na tem miejscu zamieszczamy przedruk w dosłownem tłumaczeniu odezwy w. jen. gbra z dnia 14 (26) czrw. 1877 r. Nr. 865, przysłanej do bpa kieleckiego. Czynimy to z tem większem przeświadczeniem o konieczności przekazania treści tej odezwy pamięci historycznej, że 1. uderza ona w opokę katolicyzmu, jaką jest Ojciec św. w Kościele, 2. jest to fakt, który bezapelacyjnie świadczy, jak rząd rosyjski, podsuwając duchowieństwu, że w zakresie życia czysto kościelnego uprawia politykę, sam trzymał się tej metody i taktyki, że wszędzie politykę podsuwał kapłanom i życiu kościelnemu tak w wiejskim kościółku, jak w życiu i czynach Głowy Kościoła tam, gdzie były omawiane sprawy jedynie w ich religijnem i kościelnem znaczeniu i ujęciu.

Tak brzmiało „konfidencjonalne" pismo w. jen. gbra, przesłane do administratora diecezji kieleckiej, biskupa sufragana Kulińskiego pod datą 14 (26) czrw. 1877 r.

[1] Materjał obejmujący „winy" duchowieństwa i kary za nie nakładane, przedstawiamy kolejno diecezjami w alfabetycznym ich porządku.

Nr. 865.[1] „Doszło do mojej wiadomości, że od niedawna w rz.-k. kościołach gub. piotrkowskiej po skończonem nabożeństwie kapłani polecają parafjanom specjalne modlitwy[2] za Ojca św., nadto, że w par. Siewierz, pow. będzin. w uroczystość Bożego Ciała pośród obrazów w czasie procesji była podobizna papieża Piusa IX.

„Chociaż, jak mi wiadomo, w czasie pewnych nabożeństw na zasadzie przepisów liturgicznych Kościół katolicki poleca odmawianie modlitwy[3] za głowę Kościoła, to jednak ściśle podług prawa kościelnego niema obowiązku wzywania wiernych do specjalnej modlitwy za Ojca św.

„Wobec tego obecna praktyka duchowieństwa, o której mowa, jest poza zwyczajami i obowiązkami z prawa kościelnego, a w każdym razie, mając na uwadze nastroje ludności miejscowej, ma w sobie wszelkie dane, że może wywoływać w parafjanach niepożądane wrażenie.

„Należy przyjść do takiego wniosku, jeśli się zwróci uwagę na tę niechęć do naszego rządu, którą, niestety, ostatniemi czasy Jego Świątobliwość papież uwydatnił i nieraz wyraźnie to zaznaczył w swych alokucjach i mowach, wypowiedzianych do różnych delegatów, pielgrzymek i w tego rodzaju innych wypadkach.

„W ten sposób wystawienie podobizny Papieża wśród obnoszonych obrazów w czasie procesyj bezwzględnie jest faktem o charakterze demonstracyjnym, nietylko nie wskazanym ze względu dzisiejszej polityki ale również, zdaje się, niezgodnym z zasadami kościelnemi, które pozwalają nosić na procesjach wyobrażenie Pana Boga, Matki Najświętszej i Świętych Pańskich.

---

[1] A. P. w Piotrk. X[10].

[2] Chodziło o pacierze, które kapłani zwykle po kazaniach polecali wiernym odmawiać w intencji Ojca św.

[3] Jest tu mowa o tak zwanej „modlitwie nakazanej".

„Wszystko powyższe poczytywałem sobie za swój obowiązek zakomunikować Waszej Ekscelencji, by zwrócić na to Jego uwagę, najpokorniej prosząc o wiadomość, jakie rozporządzenie pasterskie Wasza Ekscelencja uważa w tym względzie za właściwe, aby nie dopuścić do mogących wyniknąć z tego następstw niepożądanych".[1]

Jak łączność ideowo katolicką wiernych z Ojcem św., kościoła słuchającego z kościołem nauczającym rząd usiłował osłabiać, a przynajmniej wszystko robić, żeby nie dopuścić do jej wzmagania się i wzmacniania, mamy tego dowód w okólniku, który 23 lutego 1878 r. Nr. 2190[2] rozesłał gbr piotrk. do wszystkich nlków powiatowych i ziemskiej straży miast: Piotrkowa i Łodzi następującej osnowy: „Mster spr. wewn. 10 lut. b. r. Nr. 16 powiadomił w. jen. gbra, że z chwilą, gdy nadeszła wiadomość oficjalna o wyborze na Papieża kardynała Pecci, który przyjął imię Leona XIII, Rzymsko Katolickie Duchowne Kolegjum otrzymało od rządu polecenie, aby podało to do wiadomości wszystkich przełożonych diecezjalnych z tem, aby nakazali w swoich diecezjach modlitwy, przepisane na taki wypadek przez prawo kanoniczne.

„Wobec tego w. jen. gbr zwrócił się do mnie, aby wzmocnić czujność organów właściwych nad wszystkiem, co się dziać będzie w czasie nabożeństwa omawianego. Przyczem duchowieństwo należy „konfidencjonalnie" uprzedzić o tem, by nie wypowiadało przy tej sposobności specjalnych mów czy przemówień. To zarządzenie w. jen. gbra proszę Panów ściśle wypełnić we wszystkiem, coby zwracało w tym razie na siebie uwagę i mnie powiadomić w swoim czasie".[3]

Przytoczyliśmy to rozporządzenie nietylko dlatego, że w niem jak w lustrze czystem ukazuje się tak zwana

[1] Podpisany: Kocebue, w. jen. gbr. [2] A. R. w Piotrk. VII[10].
[3] Podpisany: Kachanow, gubernator.

dyplomacja, która to, co poleca, śledzić każe i później ściga i prześladuje gorliwość kapłańską, tem rozporządzeniem, zdaje się, jakby podnieconą. W dziale drugim kar, wymierzanych na duchowieństwo przez zanotowanie w rubryce „winien", spotkamy niejednokrotne na to dowody w każdej diecezji.

1. Ks. Grzegorz Augustynik, urodzony 1847 r. 1. U rządu rosyjskiego ksiądz G. A. nie miał zaufania i nie uzyskał go do końca życia. 17 list. 1893 r. Nr. 2185[1] w. jen. gbr nie zgodził się na projekt bpa kielc. przeniesienia księdza G. A. z probostwa we Włoszczowej gub. kielc., na probostwo i dziekanję do Olkusza tejże gub. Odmowa ta ze strony rządu była karą za to, że ksiądz G. A. utrzymywał stosunki z księżmi ze Lwowa: Siemińskim i Khaunem.

2. W tymże roku,[2] a także w 1897[3] rząd nie zgodził się, aby ksiądz G. A., prob. z Włoszczowej, objął regensurę w seminarjum diec. w Kielcach.

3. W 1901 r. za Nr. 819[4] pomocnik warsz. jen. gbra zareferował temuż jen. gbrowi, że ksiądz G. A., prob. w Dąbrowie Górniczej, pow. będz., gub. piotrk., sympatyzuje[5] z socjalistami i zabrania parafjanom przeciw nim wrogo występować.

4. W 1902 r. bp kielc. zamierzał przenieść księdza G. A. z Dąbrowy Górniczej do Bolesława, pow. olkus. gub. kielc. na co jednak pod datą 18 wrz. 1902 r. Nr. 3387[6] warsz. jen. gbr nietylko nie wyraził swej zgody, ale jesz-

---

[1]—[4] A. A. D., VII[2], Nr. 1.

[5] Rząd rosyjski wiedział o tem, że wówczas socjaliści w Polsce nie tyle byli niebezpieczni ze względów socjalnych, ile ze względów patrjotycznych, gdyż szlachetniejsze wśród nich jednostki szerzyły ideę wolności Polski, stąd każdego patrjotę z innej partji czy bezpartyjnego utożsamiał z nimi. Dopis. autora.

[6] A. A. D. Nr. 1

cze prosił bpa, aby zabrał księdza G. A. z Zagłębia Dąbrowskiego. Wtedy ksiądz G. A. przeszedł do Książa Wielkiego, pow. miech., gub. kielc., ale w 1905 r. znów wrócił do Dąbrowy Górniczej.

5. W 1912 r. bp kielc. chciał wprowadzić księdza G. A. do kapituły katedralnej, lecz władze rządowe na to się nie zgodziły.[1]

2. Ks. Andrzej Barlicki, 1811 † 1884. Będąc prob. par. Świniary, pow. stop., gub. kielc., ksiądz A. B. w 1881 r. odmówił udzielenia chrztu św. dziecku włościanina Myszkiewicza dlatego, że na matkę chrzestną tenże Myszkiewicz zaprosił niewiastę prawosławną. Za to przewinienie warsz. jen. gbr. 20 kw. i 1881 r. Nr. 644[2] kazał księdzu A. B. udzielić oficjalnej wymówki i ostrzec go, że, jeżeli w przyszłości będzie postępował w podobny sposób, to go spotka surowa kara.

3. Ks. Maciej Batorski, ur. 1839 r. Mimo polecenia, które wydał nlk pow. będz., aby ingres bpa diec. kielc. do par. Olsztyn, pow. częst. gub. piotrk., odbył się cicho, bez zewnętrznych uroczystości, chwilę tę parafja obchodziła i przeżyła bardzo uroczyście. Za to prob. tamtejszy ksiądz M. B. zapłacił 25 r. kary na skutek rozporządzenia, które wydał warsz. jen. gbr. 19 sierp. 1889 r. Nr. 1486.[3]

4. Ks. Ignacy Bednarski, ur. 1846 r. W 1875 r. za Nr. 535[4] warsz. jen. gbr skazał księdza I. B. wik. w Kielcach, na 3 miesiące klasztoru o.o. reformatów w Pińczowie za to, że przy chrzcie dziecka, syna Franciszki Skoczyńskiej, 23 lut. 1675 tamże w Kielcach nie pozwolił, aby ojcem chrzestnym był podoficer Tichomirow, prawosławny.

---

[1] A. A. D. Nr. 1. [2] Op. c. Nr. 2.
[3] Op. c. Nr. 4. [4] Op. c., k. 6.

5. Ks. Nestor Bieroński, 1816 † 1899. W 1866 r., jak się wykryło w 2 lata po fakcie, ksiądz N. B., prob. w Małogoszczy, pow. jędrz., gub. kielc. pozwolił swemu ks. wikaremu pochować podług obrządku Kościoła rz.-k. podoficera żandarmerji kieleckiej Pawła Romanowicza, prawosławnego, sam zaś w księgach Urz. St. Cyw. swej parafji spisał akt zejścia, za co został pod sąd [1] oddany.

6. Ks. Wincenty Bogacki, urodz. 1867 r. 16 list. 1910 r. Nr. 20514 gbr z Piotrkowa zawiadomił warsz. jen. gbra, że były prob. w Żarkach, pow. będz. gub. piotrk., a obecnie prob. w Gnojnie, pow. stop., gub. kielc., ksiądz W. B. brał udział w zbieraniu dobrowolnych ofiar na urządzenie w Żarkach niedozwolonej instytucji pod nazwą „Siostry Miłosierdzia św. Józefa". Wobec tego warsz. jen. gbr. 18 st. 1911 r. nałożył [2] na księdza W. B. 100 r. kary.

7. Ks. Kazimierz Bochnia, ur. 1859 r. Ksiądz K. B. był profesorem semin. diec. w Kielc., kiedy rząd rosyjski za wszelką cenę postanowił to seminarjum zamknąć. W tym celu w 1893 r. władze policyjno żandarmsko sądowe przeprowadziły bardzo ścisłą rewizję w całem seminarjum i w mieszkaniu każdego z księży profesorów. Akt oskarżenia, sporządzony w końcu 1893 r., księdzu K. B. postawił następujące zarzuty: [3]

1. że w czasie rewizji jego mieszkania władze rewidujące znalazły a) pozwolenie z Rzymu na prawo czytania książek, będących na indeksie kościelnym, b) dwie zabronione modlitwy, ułożone z polecenia papieża Leona XIII, c) obrazki Serca Jezusowego,

2. że prowadził bardzo tendencyjną korespondencję ze znajomymi księżmi,

3. że koledze prof. ks. Janowi Prawdzie dał dwa tomy Krasińskiego, przez rząd wykluczone z obiegu.

---

[1] Op. c. Nr. 22. [2] Op. c., k. 36. [3] Dr. XIV, str. 53.

Na mocy wyroku cesarskiego ksiądz K. B. został administracyjnie skazany na 3 lata do jednego z półn.-wschodnich powiatów, gub. wołogodzkiej i raz na zawsze pozbawiony prawa nauczania w jakimkolwiek zakładzie naukowym.

Wtedy władze rządowe administracyjno-polityczne wywiozły księdza K. B. do m. Jareńska pod dozór policji tamtejszej. Kiedy zbliżyła się chwila koronacji Mikołaja II w 1896 r., z tej racji wyszedł manifest cesarski, który skrócił ks. K. B. pobyt w gub. wołog. o rok jeden, o czem w. jen. gbr otrzymał powiadomienie z Petersburga 27 czerw. (9 lip.) 1896 r.

Powróciwszy z wygnania, ks. K. B. został w 1897 r.[1] wik. par. Lelów, pow. włoszcz., gub. kielc., później prob. w następujących parafjach: w Bejscach i w Skalbmierzu, pow. pińcz., gub. kielc, wreszcie w Gołonogu, pow. będź. gub. piotrk., gdzie, zaopatrując tyfusowego, sam się zaraził i tam umarł 1 marca 1919 r.[2]

8. Ks. Stanisław Cichoń, 1854 † 1904. Za to, że robił trudności przy chrzcie dziecka małżonków Koszyckich, nie chcąc dopuścić na matkę chrzestną Franciszki Bardowskiej, żony prawosławnego, ksiądz S. C., prob. z Przesmykowa, pow. pińcz., gub. kielc., na skutek decyzji w. jen. gbra, zapadłej 13 lut. 1904 r. Nr. 275,[3] dostał się do klasztornego aresztu u o.o. kapucynów w Nowem Mieście, pow. rawski, gub. piotrkowska na przeciąg 6 miesięcy.

9. Ks. Klemens Chołociński, ur. w 1853 r. Będąc prob. w Będzinie, gub. piotrk., ks. K. Ch. odmówił zano-

[1] A. K. D. K. XIV[5].

[2] Szczegółowy przebieg zakusów rządu ros. na seminarjum diec. w Kielc. 1893 r. patrz przy nazwiskach, w tymże dziale podanych: ks. Paweł Frelek, ks. Jan Prawda i ks. Stanisław Senko.

[3] A. A. D. IX,[2] Nr. 7.

towania w akcie małżeńskim rozwodu, udzielonego przez Konsystorz ewangelicko reformowany małżonkom Stanisławowi i Zofji Żardeckim, czego żądał prokurator przy sądzie okręgowym w Piotrkowie 20 paźdz. 1910 r. Sprawę tę w. jen. gbr przedstawił mstrowi spr. wewn., który ze swej strony zwrócił się 17 lut. 1911 r. do bpa kielc. z odezwą Nr. 149[1] o zwolnienie księdza K. Ch. z zajmowanego stanowiska, a ponad to sąd okręgowy w Piotrkowie udzielił mu urzędowej wymówki. (Przeszedł wtedy ks. Kl. Chołociński do Jędrzejowa.)

10. Ks. Ludwik Czerniański 1831 † 1881. 1. 31 lip. (12 sierp.) 1871 r. Nr. 2214[2] w. jen. gub. zażądał zwolnienia księdza L. Cz. z probostwa i dziekanji w Będzinie, gub. piotr., za to, że odprawiał uroczyste nabożeństwo z racji 25-lecia pontyfikatu Piusa IX. Tenże w. jen. gub. jednocześnie oświadczył, że ksiądz L. Cz. nie traci prawa do innego probostwa, ale wyjąwszy miasta powiatowe. 28 wrześ. (10 paźdz.) 1871 r. Nr. 134 nmk Królestwa Pol. cofnął powyższy wyrok, przeto ksiądz L. Cz. pozostał nadal w Będzinie.

W 1872 r. na skutek decyzji nmka Królestwa Pol. ksiądz L. Cz. musiał opuścić Będzin za szerzenie „niedozwolonych" bractw i przechowywanie książek, wydawanych bez cenzury rządowej, a drukowanych zagranicą.

11. Ks. Ignacy Domagalski, ur. w 1828 r. Sekretna kancelarja w. obr. plca 17 (29) maja 1866 r. Nr. 66113 (3978)[3] doniosła do Kom. Rząd. Spr. W. i D., że na żądanie Czas. Wojn. Śledczej Kom.[4] 16 (28) maja 1866 r. władze wojskowe aresztowały księdza I. D., sędziego surr. warszaw. archidiec. Konsystorza i osadziły w X pawilo-

[1] A. A. D., VII[2], Nr. 35. [2] A. A. D. IX[2], Nr. 3.
[3] A. A. D., VII[2], Nr. 13. [4] Prezesem jej był jen. Tuchołko.

nie cytadeli. P. o. jen. plca na Królestwo Pol. 9 (21) stycz. 1867 r. Nr. 516 doniósł do zarządzającego spr. duch. ob. wyzn., że ks. I. D. z polecenia nmka Królestwa Pol. wysłany został 2 (14) st. 1867 r. na mieszkanie do m. Buzułuka, gub. samarskiej, z pozostawieniem mu godności sędziego surogata warsz. konsystorza i pensji 850 r. rocznie.

W 1878 r. ksiądz I. D. otrzymał pozwolenie powrotu do kraju, a 1-go gr. 1878 r. przy raporcie kierującego ministerstwem spr. wewn. cesarz rozkazał: 1. pozwolić kanonikowi I. D. wrócić do diec. kielc. na zamieszkanie, nie robiąc trudności formalnych ani ograniczeń z tej racji, że tenże ksiądz I. D. jest kanonikiem kapituły warsz., 2. na wypadek, gdyby ksiądz I. D. nie życzył sobie skorzystać z tej monarszej łaski zażądać od niego, by jasno i szczerze wyjawił swe życzenie, czy nie chce uwolnić się od poddaństwa rosyjskiego albo może raczej woli otrzymać nowy trzechletni urlop na pobyt za granicą, a potem zrobi, jak mu wskażą okoliczności, 3. we wszystkich trzech wypadkach wypłacać mu dotychczasową pensję 850 r. rocznie, dokąd swojem zachowaniem się będzie na to zasługiwał.

Minister spr. wewn. 23 kw. 1897 r. Nr. 1395 doniósł do w. jen. gbra, że zgodnie z życzeniem swojem ks I. D. otrzymał zagraniczny paszport na 3 lata.

Mster spr. w. 12 maja 1881 r. Nr. 2509 doniósł do w. jen. gbra, że ks. I. D. otrzymał pozwolenie powrotu na zamieszkanie w diec. kielc. z tem, że będzie nadal otrzymywał swą pensję 850 r. rocznie, dokąd swojem zachowaniem się okaże się tego godnym.

Cesarz 21 czrw. 1885 r. pozwolił kanonikowi I. D. aby zamieszkał, gdzie zechce, stosując się do przepisów policyjno państwowych, obowiązujących w tym względzie.

W papierach, które pozostały po gbrze w Kielcach

znajdujemy o księdzu I. D. krótką, ale jasną notatkę urzędową,[1] mianowicie:

„Ksiądz I. D. od 26 st. 1867 r. był w m. Buzułuku, gub. samarskiej, a w sierpniu 1868 r. został przeniesiony do m. Ekaterynosławia tejże gub. z pobieraną pensją w Warszawie w kwocie 850 r. Był wysłany nie za politykę, lecz za jakąś formalną, oficjalną nielegalność w sprawie kościelnej.[2] Ks. I. D. był wywieziony nie na mocy wyroku sądowego, lecz w porządku administracyjnym.

Z Ekaterynosławia na mocy pozwolenia cesarskiego ksiądz I. D. w lip. 1871 r. otrzymał paszport do Krakowa dla ratowania zdrowia, gdzie mieszkał do sierp. 1881 r., a na początku tegoż roku przybył do Kielc".

12. Ks. Władysław Durmasiewicz, ur. 1867 r. P. o. czasowego jen. gbra na gub. kielc. 29 mar. 1894 r. Nr. 615[3] otrzymał z Warszawy polecenie, aby oddał pod sąd księdza W. D., wik. par. Olkusz gub. kielc. za to, że ochrzcił córkę małżonków Kocoł, którzy „powinni" należeć do prawosławnej cerkwi.

13. Ks. Mieczysław Froelich, ur. 1868 r. Za to, że w 1908 r. wpływał wraz z *ks. Pawłem Janeczko* na parafjan w Sosnowcu, pow. będz., gub. piotrk., aby nie sprzedali za żadną cenę placu pod grzebalny cmentarz marjawicki, w. jen. gbr w 1909 zażądał[4] od ks. administratora w Kielc. usunięcia ks. M. F. z Sosnowca (z Pogoni) i przeniesienia go do takiej parafji, gdzie wcale niema marjawitów, księdza zaś Janeczko rząd wydalił za granicę. Mimo swej decyzji tenże w. jen. gbr zwrócił się

---

[1] A. Państw. w Kielc. V[7], k. 11 i 12.

[2] Chodziło o zastępcze rządy po wywiezieniu z Warszawy arcb. Felińskiego do Jarosławia, które rząd rosyjski koniecznie chciał widzieć w ręku prałata Stanisława Zwolińskiego. Dopis. autora.

[3] A. A. D. VII[2], Nr. 18 [4] A. A. D., IX[2], Nr. 6.

jeszcze do Mstwa Spr. W., aby księdza M. F. zupełnie uwolnić od stanowiska parafjalnego i tak się stało. Ksiądz M. F. zamieszkał wtedy prywatnie przy kaplicy w Pogoni, dopiero w 1911 r. został wikarjuszem w parafji Pilica, pow. olkus. gub. kielc. i tamże w 1912 r. proboszczem.

14. Ks. Paweł Frelek, ur. 1850 r. Z rozkazu cesarskiego, wydanego 30 list. 1894 r., władze administracyjno polityczne wysłały [1] ks. Pawła Frelka, wiceregensa seminarjum diec. w Kielcach, pod dozór policji do wschodniej Syberji na lat 5 z pozbawieniem go raz na zawsze prawa nauczania w zakładach naukowych. Przed wywiezieniem ksiądz P. F. siedział w cytadeli i na „Pawiaku". Takiż rozkaz z datą 27 czrw. 1896 r. skrócił ten termin kary o 2 lata, które ksiądz P. F., przesiedział w Niżnim Udińsku. Gdy 30 list. 1897 r. skończył się mu czas kary i miał prawo wrócić do swoich, władze rządowe oświadczyły mu, że nie może zamieszkać w granicach Królestwa Pol., ani w niektórych miejscowościach cesarstwa jeszcze na przeciąg 3 lat. Po powrocie do kraju w 1901 r. [2] ksiądz P. F. został wik. w Kurzelowie, pow. włoszcz., gub. kielc., w 1903 r. proboszczem w Mstyczowie, pow. jędrz. gub. kielc., w 1906 r. w Pińczowie, gub. kielc., w 1908 r. Czeladzi, pow. będz. gub. piotrk., w 1911 r. w Staromieściu (Lelów), pow. włoszcz. gub. kielc., w 1920 r. zrzekł się tego probostwa i mieszkał tam jako gość swego bratanka, z którym w 1928 przejechał do Olkusza.[3]

---

[1] A. A. D., IX[2], Nr. 4. [2] A. K. D. K., XV[5] i XVIII[5].

[3] Tyle zebraliśmy w urzędowych źródłach. Gdyśmy po napisaniu powyższego zwrócili się do sędziwego wygnańca za Kościół, by nam łaskawie nadesłał garść danych o tych przeżyciach, otrzymaliśmy we wrześniu 1932 r. wyciągi z pamiętnika, jego własną ręką kreślonych, które podajemy w głównej osnowie. Czynimy to, by nietylko Jego czcigodną osobę przekazać pamięci historycznej, ale by uwypuklić postępo-

Ks. Paweł Frelek pod nagłówkiem „katastrofa 1893 r." tak opisuje wypadki seminarjum kieleckiego, w których wziął duży a chwalebny udział:[1]

„Obok stanowiska wiceregensa w seminarjum diec. w Kielcach miałem probostwo Włodowice w pow. będz., gub. piotrk., na którem spędzałem każde wakacje i święta. Na Boże Narodzenie 1891 r. również tam byłem. W ostatnich dniach tego roku otrzymuję telegram z Kielc, który mi donosił: „przyjeżdżaj, seminarjum spalone". Wróciłem natychmiast. Istotnie, część gmachu była spalona. Ks. Biskup[2] rozporządził, aby kursów nie przerywać. Zająwszy przeto części gmachu, możliwe do zamieszkania, jedno z obszerniejszych mieszkań profesorskich (gospodarz wyprowadził się na miasto) i sale wykładowe, rozmieściłem jako tako alumnów.

„Miasto przyszło mi z pomocą, nadsyłając do seminarjum bieliznę i inne niezbędne rzeczy przeważnie dla alumnów, którym spaliły się rzeczy, pozostałe na świętach w gmachu seminaryjnym.

„19 st. 1893 r. niespodziewanie przyszedł na rewizję seminarjum miejscowy rotmistrz żandarmerji Cymerman, lecz tylko powierzchownie zrewidował bibljotekę zakładową, jakąś zabrał książkę i na tem koniec. Tymczasem śledził tę czynność szpieg domowy.

„26 st. 1893 r., jeżeli się nie mylę, było ostatnie podpalenie gmachu na korytarzu schodowym, który prowadził na chórki do kościoła, zajmowane przez alumnów. Ogień ten wybuchł około 4 rano w suficie na schodach, który był zlany naftą.

---

wanie rządu rosyjskiego w stosunku do Kościoła katolickiego w Polsce.

Szczegółowy przebieg historji zakusów rządu rosyjskiego na seminarjum duchowne w Kielcach roku 1894-go patrz dział kościelny diecezji kieleckiej, przy nazwiskach: ks. Jan Prawda i ks. Stanisław Senko.

[1] A. Aut. I[12]. [2] Tomasz Kuliński. Dopis. autora.

„Ponieważ zamki do gmachu po ostatnich zajściach były świeżo poprzerabiane, przeto z zewnątrz nikt nie mógł się dostać. Wywnioskowałem przeto, że podpalał ktoś z miejscowych. Z tem przypuszczeniem zwróciłem się do alumnów, zgromadzonych na śniadaniu i powiedziałem do nich te słowa: „podpalacz jest między nami, przeto proszę wszystkich, którzy dzisiaj wychodzili w nocy z mieszkania, żeby przyszli do mnie i oświadczyli, kiedy kto wychodził z numeru. Przyszli ci i owi, wskazali godzinę. Zjawił się też i alumn drugoletni Paweł Gawroński, oświadczając, że wychodził o godz. 11. Tymczasem w mieszkaniu tem stało 12 alumnów, a między nimi i mój bratanek, alumn ostatnioletni. Ten mi oświadczył, że to nieprawda, bo inny kolega diakon, pisząc kazanie na Czterdziestogodzinne Nabożeństwo, siedział blisko do drugiej godziny i w tym czasie nikt z ich mieszkania nie wychodził. Wobec tego postanowiłem w tem mieszkaniu przeprowadzić rewizję. Dla pozorów zrewidowałem rzeczy jednego czy dwóch i zabrałem się do Gawrońskiego. W łóżku jego znalazłem dwie chustki, cuchnące naftą, koszulę miał również naftą zlaną. Co to znaczy?—pytam. Wczoraj czyściłem lampę, nalewałem do niej naftę, stąd czuć nią moje rzeczy. Zapytani współmieszkańcy, czy G. nalewał naftę, odpowiedzieli, że nie pamiętają tego. W kuferku domniemanego złoczyńcy znalazłem kartę na podróż okrętową do Ameryki. Potem zabrałem się do osobistej rewizji G-go. W kieszeni znalazłem portmonetkę, w której było coś 80 rubli. Skąd masz tyle pieniędzy, kiedy na święta nie jeździłeś i pocztą nic nie otrzymałeś? Ojciec, odpowiada, przysłał mi z domu przez żyda (z Bonowic, par. Szczekociny, pow. włoszcz., gub. kielc.). Wreszcie w jednym z przedziałów portmonetki zauważyłem dwa ruble papierowe zwinięte. Gdy je zacząłem rozwijać, Gawroński łapie mię za rękę i woła: „nie można!

tam jest spisany mój rachunek sumienia." Jestem, odpowiedziałem, księdzem, jeżeli to rachunek sumienia, to ci go oddam, a choćbym coś przeczytał, dotrzymam sekretu, jak na spowiedzi. Tymczasem był to na świstku papieru bruljon listu, pisanego, widocznie, do brata czy kogoś innego tej mniej więcej treści: „ja sam nie wierzę w te ich spowiedzi, Komunje," a w końcu: „jeżeli mi się uda, czeka mię droga, różami wysłana, jeżeli nie, biada mi, biada!" Gdy z tym dokumentem wróciłem do siebie, wpadł za mną G. i woła: „księże wiceregensie, ks. wiceregensie, ratuj!" Korzystam wtedy z chwili i pytam: Tyś podpalał seminarjum? „Ja." Tyś robił donosy do władz rządowych? „Ja." Kto Cię do tego namówił? „Brat." Gki miał brata starszego od siebie może o 2, 3 lata, który niby to uczył się na jeometrę w Mławie, a może był tam tylko szpiegiem.

„Co mam teraz robić?" pyta. Idź, odpowiedziałem, do numeru, połóż się, a później Ci powiem, co masz zrobić. Z tą wiadomością udałem się do ks. Biskupa, zapytując, czy dla uniknięcia skandalu nie należałoby G-go usunąć zaraz z seminarjum? Na to otrzymałem odpowiedź: nie można, bo to jest ich człowiek, jemu jako swemu człowiekowi nic nie zrobią, a księdza mogą wziąć do więzienia za ukrycie zbrodni. Dałem więc znać do policji, na skutek czego zjawili się: sędzia śledczy w otoczeniu policjantów i jeszcze kogoś. G-ski chciał się początkowo wszystkiego wyrzec, ale, gdy pokazałem kartkę, ta go zniewoliła, że przyznał się do wszystkiego. Po krótkich badaniach wzięli go do więzienia, a że poszedł w sukni, po paru dniach zaniosłem mu palto, by mu zabrać suknię.

„Odtąd fakta snuły się jedne za drugiemi z całym planem, zgóry ułożonym przez władze rządowe. 1 (13) mar. 1893 r., w dzień poniedziałkowy, żandarmi, policja pod

przewodnictwem rotmistrza żandarmerji Uthofa i prokuratora przy sądzie okręgowym w Kielcach Reznikowa otoczyli cały gmach seminaryjny i uwięzili nas wszystkich w mieszkaniach. Do mieszkania każdego z księży profesorów wstawiono żandarma. Wśród tych wszystkich przykrości najboleśniej odczuliśmy uroczystość św. Józefa, która wypadła w niedzielę Męki Pańskiej. Na ten dzień ks. Biskup postarał się o Mszę św. dla nas, którą na korytarzu seminaryjnym pod obrazem Dobrego Pasterza odprawił ks. prałat Franciszek Brudzyński. Gdy w czasie podniesienia jeden z alumnów załkał, a inni mu zawtórowali, mnie ogarnęło tak bolesne uczucie, że chyba cięższego nie będę miał w godzinę skonania. Czułem, że coś niezwykłe nas czeka, że chcą zniweczyć całą pracę naszą. 10 dni byliśmy tak osaczeni, poczem władze uwięziły naprzód 3 profesorów, a następnej nocy 4 alumnów, a w kilka dni potem porozsyłały władze policyjno śledcze do miejsc ich zamieszkania, gdzie ich każdego osobno badały te same władze. W ciągu dziesięciodniowego naszego zamknięcia w seminarjum nocami sprowadzano z więzienia Gawrońskiego, który wskazywał, co i gdzie widział. W stajni, w piwnicach kopano ziemię, ale nic nie znaleziono.

„Do cytadeli odwoził każdego z nas osobny żandarm, tam przeszliśmy specjalną rewizję, podczas której rewidujący zabrał nam pieniądze, brzytwy i inne rzeczy, poczem odprowadzano każdego do osobnej celi. Samotność i bezczynność w więzieniu to jedna z mąk najokrutniejszych! Ten tylko zrozumie jej dokuczliwość, kto ją sam przeżył. Katorga, w której ludzie pracują wspólnie, jest lżejszą od tak zw. celkowego więzienia, a myśmy w niem po kwartale przeżyli. Po świętach wielkanocnych[1] przybyli oficjalni badacze z Kielc, spisali z nas

[1] Wielkanoc w 1863 r. wypadała 2 kwietnia. Z tego, cośmy podali poniżej przy nazwisku ks. Stanisława Senki, widać, że w środę

protokuł i zostawili nas bez dalszych badań do końca czerwca. W końcu tego miesiąca odbyły się nowe każdego z nas badania, których spisano protokuły i wtedy zwolnili niektórych do wyroku za kaucją, a we wrześniu tego roku również za kaucją zwolnili ks. Fr. Gruszczyńskiego, prawie konającego, bo wyjechał do cytadeli z Kielc po ciężkiej chorobie. Na pięć miesięcy przed wyrokiem puścili również za poręką pieniężną 10000 rub. ks. Jana Prawdę, mnie zaś jako wiceregensa i ks. P. Sawickiego, regensa nie chciano zwolnić za żadną cenę.

Po czerwcowem badaniu zamieszkałem wspólnie w cytadeli z ks. P. Sawickim, ks. Fr. Gruszczyńskim i ks. J. Prawdą. Po wyjeździe ks. Fr. Gruszczyńskiego pozostaliśmy we trzech w dwóch izbach, przedzielonych arkadą. Pożywienie było bardzo liche, nadomiar tych braków powtarzało się od czasu do czasu, że wieczorem żołnierz otwierał drzwi mieszkań uwięzionych i oznajmiał głośno „siegodnia nietu porcjona".[1] Ale biedzie tej zaradzały siostry miłosierdzia warszawskie,[2] dostarczając nam pożywienia, zwłaszcza w dni postne. Z bibljoteki więziennej można było mieć książki do czytania, z czego korzystaliśmy skwapliwie. Bezpośredni nasz zwierzchnik, Kapitan, przynosił nam Kurjera Warszawskiego, ale trzeba było z tem się kryć bacznie, aby inni zwierzchnicy nie spostrzegli tego.

„Wśród urzędowych osób, które nas od czasu do czasu odwiedzały, zjawiał się prokurator izby sądowej Turau, a nawet w przejeździe z kuracji wstąpił do cytadeli min. spr. Murawiew. Zwróciłem się do niego, że

22 mar. przed Niedzielą Palmową wywieźli do cytadeli ks. Kaz. Bochnię, ks. St. Senkę i ks. Fr. Gruszczyńskiego, w czwartek zaś 23 mar.: ks. regensa Pawła Sawickiego, ks. wicer. Pawła Frelka, ks. Michała Sławetę i ks. Jana Prawdę.

[1] Dziś niema porcji. [2] Z domu Dobroczynności Warszawskiej.

nie wiem dlaczego, tak długo nas więżą bez ostatecznej decyzji, na co Murawiew odpowiedział, że, skoro wróci do Petersburga, sprawę przejrzy i wyrok wyda. Nie była to zdawkowa moneta, bo tak się istotnie stało...

„Spacery były rozmaitością wśród monotonji więziennej, ale nie przyjemnością. Przy wyprowadzaniu z celi przed nami szedł żandarm z wydobytą szablą, za nami żołnierz z karabinem, najeżonym w bagnet, następnie jeden stawał na jednym końcu, drugi na drugim końcu steczki, po której wolno było spacer odbywać. Gdy w dzień zaduszny o 6 rano deptaliśmy tę steczkę z ks. P. Sawickim i zbliżyliśmy się do żołnierza, ten, jak od niechcenia, rzucił nam słowo: cesarz umarł. Gdyśmy ponownie podeszli do niego na nasze zapytanie: kiedy? Krótko odpowiedział: dziś rano odczytano rozkaz „po pułku." A księża skąd? z Kielc. Na tem skończyła się nasza rozmowa...

„Nadszedł wyrok, który nam dwom odczytano, nakazano zabrać rzeczy i zaraz wieczorem przewieziono nas na Pawiak. Tu pomocnik nlka, niemiec, Stegeman dał nam bardzo szczupły numer z łóżkami wiszącemi. Nazajutrz, gdy się rozwidniło, dostaliśmy na piętrze obszerniejszy pokój. Wkrótce zaczęli się do nas zjeżdżać wszyscy nasi księża profesorowie z Kielc, 2-ch z Włocławka, 2-ch z Warszawy. Odwiedziny tu były ułatwione. Pierwszego powitaliśmy w charakterze naszego gościa ks. arcbpa Popiela, który przybył wraz z swym kapelanem, wkrótce przybył nasz pasterz biskup Kuliński z ks. Taylorem, obiecywał mieć nas w pamięci, robić ze swej strony o nas staranie, przytem dał coś na drogę. Przybywali też świeccy, jak mój brat i inni. Swój stoicyzm w znoszeniu tych przykrości, bez możności wylania na zewnątrz przeżyć bolesnych opłaciłem późniejszem silnem zdenerwowaniem, które przeszło na pewien czas

w neurastenję. Siostry miłosierdzia do końca wytrwały w niesieniu nam pomocy. Nietylko dostarczały nam jedzenia, ale znalazły sposób wspomóc monetą, która w więziennem życiu jest niezbędną... Przyszła im oryginalna, ale tak trafna myśl, że pieniądze z ich rąk szczęśliwie dostały się do naszych, a wprawne, czujne i wyrobione w tym kierunku oko, jakie mają dozorcy więzienia, nie zauważyło „podstępu". Siostry mianowicie postarały się o odpowiedniej grubości bibułkę, koloru winogron, w nią pozawijały monetę i tak zręcznie włożyły te sztuczne jagody między prawdziwe, że my sami uczuliśmy dopiero w ustach, że to coś nie do jedzenia.

„Po pewnym czasie wysłano kapłanów z innych diecezyj, jak również ks. St. Senkę do Archangielska na Petersburg.

„Resztę naszych przetrzymano dłużej na miejscu ze względu na niepomyślny stan zdrowia ks. Fr. Gruszczyńskiego, który zachorował w więzieniu. W połowie lut.[1] odbył się i nasz wyjazd w sześciu razem. Z Pawiaka wyjechaliśmy karetą więzienną na dworzec terespolski. Peron zastaliśmy opróżniony z podróżujących, drzwi wchodowe zamknięto za nami na klucz. Wszędzie słyszeliśmy tylko pełno brzęku ostróg licznych żandarmów i konwoju. Nie robiło to miłego wrażenia. Obawa, żeby nie wypadła podróż razem z przestępcami kryminalnymi, okazała się płonną. Komendant konwoju, oficer rosjanin, okazał się grzecznym. Czy z swojej czy nie z swojej inicjatywy to zrobił, nie wiem, ale polecił nas zaprowadzić do wagonu, w którym jechała drużyna konwojująca wagony dla przestępców. W Smoleńsku nastąpiła pierwsza zmiana konwoju. Nowy nasz komendant Merkel, zdaje się, niemiec, nie zwracał na nas uwagi, nawet na nas nie patrzał.

[1] 1895 r.

W Moskwie stanęliśmy w rannych godzinach. Nas zatrzymano w wagonie, a tymczasem wyprowadzono kryminalistów i ustawiono ich w czwórki; za nimi było dla nas miejsce, któreśmy zajęli w tym samym porządku. Mimo dość dużego śniegu, przechodnie, wpatrując się w nas ciekawie, rzucali w stronę tak uszykowanych czwórek drobne monety, które kryminaliści chwytali skwapliwie i chowali po kieszeniach. W takim szyku poszliśmy przez miasto pieszo do więzienia, gdzie zastaliśmy nlka pułkownika Krawczenko, który po powstaniu stycz. był nlkiem wojn. w Częstochowie, gdzie utrzymywał prawie przyjazne stosunki z o.o. paulinami, a szczególniej z ich jenerałem o. Aleks. Ziębą. Wspomnienia tych czasów dobrze go usposobiły do nas, kazał niższej służbie uwzględniać nasze „dopuszczalne" prośby, a w razie wątpliwości polecił do siebie się zwracać. Mieszkanie otrzymaliśmy w wieży, na piętrze, czyste, bez robactwa, za posłanie mieliśmy nie brudne worki, wypchane sieczką i przegniłą słomą, jak to było w więzieniu warszawskiem, lecz maty z słomy świeżej. Tu podług zwyczaju więzień rosyjskich nastąpił między nami wybór starosty, który padł na mnie, stałem się więc odtąd pośrednikiem między mymi kolegami a naszą każdorazową władzą etapową czy więzienną. Tu w Moskwie pierwszy raz prawdziwie zażyliśmy ruchu, bo baszta od reszty więzienia była oddzielona murem i plac przed basztą do nas należał całkowicie, z którego można było korzystać dowolnie. Istotnie, wykorzystaliśmy tę „swobodę," przerzucając śnieg z miejsca na miejsce, przekładając leżące tam drzewo, byleby użyć ruchu, już dawno upragnionego... Pragnęliśmy bardzo jechać w dalszą podróż „z wolnej ręki" tj. sami. Nie było rzeczą łatwą to uzyskać. Ale zaczęli za tą sprawą chodzić w Petersburgu bp Symon, rektor akademji duchownej i kanonik kielecki, profesor tej aka-

demji ks. Jan Cieplak,[1] udali się do p. Despotdenowicza, byłego gbra w Tobolsku, dobrego polaka, ten zwrócił się do główn. zarządzającego więziennictwem w Rosji i wkrótce nadeszło pożądane dla nas zarządzenie, na skutek którego w 2 czy 3 dni pozwoliły nam władze więzienne opuścić zamknięcie, doręczając przytem każdemu świadectwo, w którem zaznaczone było, że jedni mieli się stawić w Krasnojarsku, ja zaś z ks. P. Sawickim w kancelarji gub. w Irkucku do dalszego jego zlecenia co do miejsca, w którem mieliśmy przebyć przez 5 lat. Ta pierwsza wolność, ten ruch na ulicach Moskwy po 2-letniem życiu w więzieniu, zdawał mi się co najmniej dziwnem zjawiskiem. Wszystko mnie zajmowało, bawiło, nawet zatrzymywałem się na ulicy, by się przypatrzeć, jak chłopcy obrzucają się nawzajem gałkami śniegu bez asysty żandarmów, z którymi już tak się zżyłem, żem bez nich nie mógł sobie nawet wyobrazić życia. Koleją przejechaliśmy najdłuższy most w Rosji na rzece Wołdze i dotarliśmy do Samary, skąd, jadąc stokami południowemi gór uralskich, po 2-ch dniach dotarliśmy do Czelabińska. W dalszym ciągu, jadąc stepami kirgiskiemi, do Omska dotarliśmy na Wielki Czwartek. W Omsku kończyła się kolej, podróż więc naszą dalej musieliśmy odbywać na kołach. Tu w Omsku spędziliśmy święta wielkanocne w hotelu gościnnych i zamożnych p.p. Szczepanowskich. Pan domu był zesłańcem polskim za powstanie stycz., z fachu jubiler, doszedł tu do dużej zamożności. Kiedyśmy ruszali w dalszą drogę, w poniedziałek świąteczny, przeżyliśmy kłopot z rachunkiem, bo p.p. Szczepanowscy za blisko 5 dni naszego postoju nic od nas wziąć nie chcieli.

„Już od m. Maryjska za Tomskiem słyszeliśmy zapowiedź złowróżbną, że przejście przez rzekę Ob jest

[1] Późniejszy arcybiskup. Dopis. autora.

wprost niebezpieczne, bo lody zaczynają ruszać. Kosztowała nas ta przeprawa sporo pieniędzy (20 r.) i strachu, ale szczęśliwie dostaliśmy się na drugi brzeg Obi po kładkach, przerzucanych z jednej bryły lodu na drugą, a gdy w miejscu naszej przeprawy brzeg, na który dążyliśmy, był już czysty i o kładce mowy już nie było, wypadło skręcić na ukos około pół wiorsty, by tam znaleźć dobroczynne płyty lodowe, służące za oparcie pod deski dla nas, dla naszego tarantasa i dla naszych rzeczy. Podobne trudności, choć innego rodzaju, należało zwalczyć pod Aczyńskiem, gdzie wylały 3 rzeki, tworząc wielkie jezioro 3 wiorsty średnicy. Wśród tych trudności i w obawie niepożądanej kąpieli w jakiś czas dostaliśmy się do Krasnojarska, gdzie miejscowy gub. wyznaczył ks. Fr. Gruszczyńskiemu na zamieszkanie m. Aczyńsk, 165 wiorst na zachód, a ks. Janowi Prawdzie m. Kańsk na wschód od Krasnojarska. Tu więc pożegnaliśmy tych dwóch towarzyszy dotychczasowej podróży od Warszawy i sami we 2-ch jedziemy (ks. Sawicki i ja) w kierunku „naszego" Irkucka. Przeprawa przez rzekę Jenisiej nie należała do przyjemnych i bezpiecznych, ale gorzej było po przeprawie, bo tarantas odmówił nam posłuszeństwa i 20 wiorst po błotnistej drodze trzeba było przejść pieszo, wśród ciemnej nocy. Innego wyjścia nie było.

„W Irkucku plc miejscowy zrobił surową wymówkę nam, przybyłym zesłańcom za to, że zamiast najpierw być u niego, wstąpiliśmy do znajomych i za to, że używamy ubrania duchowieństwa katol. Ale uspokoił się, gdy usłyszał zasadniczą od nas odprawę.

„W kancelarji gub. ks. P. Sawicki dowiedział się, że ma wyznaczone na miejsce swego pięcioletniego pobytu miasto okręgowe [1] Bałagańsk, na północ od Irkucka,

[1] Tak się nazywają w Syberji miasta powiatowe.

a ks. Paweł Frelek — również m. okręgowe Niżnie Udińsk, 480 w. na zachód od Irkucka.

„Z Irkucka, pisze ks. Frelek, jechaliśmy razem z ks. Sawickim paręset wiorst aż do Czeromchowej i tuśmy się rozstali i pożegnali na zawsze.[1] Jadąc samotny do „swego" Niżniego, mało brakowało, żebym nie przepłacił tę podróż kalectwem lub śmiercią, gdy ciągnący nas koń, jakiejś dzikiej natury, jak szalony popędził naprzód, wywrócił tarantas, mnie i woźnicę, wyrzucił, a raczej odrzucił na dość daleką przestrzeń i sam wpadłby do przepaści, gdyby nie spotkanie jakiegoś podróżnego, co się tu rzadko zdarza, który odwrócił to niebezpieczeństwo. W Niżniem na powitanie isprawnik[2] hr. Bukshewden polecił, bym się pokazywał w jego zarządzie 2, 3 razy tygodniowo. Ale sekretarz tego biura wyszedł za mną i odezwał się życzliwie: „plunąć na taki rozkaz. Pan mieszka wprost nas, widzieć go będziemy zawsze, więc poco tu przychodzić, a jeśli isprawnik zapyta, powiemy, że Pan spełnił polecenie". Wobec tego nie zjawiłem się nigdy.

„W biurze inżyniera Waniorskiego przyjąłem pracę, która nietylko dała mi możność zarobienia kilkudziesięciu rubli, ale rozpraszała uczucia tęsknoty.

„Koronacja Mikołaja II i z jej okazji ogłoszony manifest cesarski[3] ujął mi kary dwa lata. W terminie więc właściwym wezwał mnie okręgowy urząd policyjny i zapytał, jakie miejsce obieram na dalsze mieszkanie przez 3 lata w Rosji. Obrałem Smoleńsk. Lecz tu długo nie zabawiłem, gdyż otrzymałem korespondencję z Petersburga, w której doniósł mi arcybiskup, że minister spr. wewn. dalszy mój pobyt uważa za niepożądany i proponuje władzy archidiecezjalnej, aby dała mi jakie oficjalne

[1] Ks. P. Sawicki nie wrócił do kraju, umarł w Odesie.
[2] Przełożony policji. [3] W 1896 r.

stanowisko parafjalne, ale zdala od kraju północno zachodniego. Pod koniec przeto grudnia przybyłem na wikarjat do Kazania, gdzie zostałem prefektem we wszystkich szkołach średnich. Nie mogę powiedzieć, żeby taki obrót sprawy był zgodny z mojemi przekonaniami i wewnętrznem usposobieniem, ale wyboru nie było.

„Tu zwiększyła się moja neurastenja, którą spowodowały ciężkie przeżycia lat ostatnich, a która ujawniła się już w Smoleńsku.

„Ostatnie pół roku dla poratowania zdrowia spędziłem w Jałcie. Tu, gdy termin mego odjazdu do kraju się zbliżył, parafjanie miejscowi ustnie i pisemnie prosili, aby zatrzymać się u nich do lata. Ale tęsknota za ziemią ojczystą przemogła, przeto, uzyskawszy pozwolenie na powrót od gubernatora symforopolskiego, na Oreł, Smoleńsk zwróciłem się ku domowi. Granicę Królestwa przejechałem 19 marca 1898 r. Przybywszy do Warszawy, zamieszkałem w hotelu, gdzie też, jak tego chcą przepisy policyjne, złożyłem swe papiery paszportowe. Wyszedłem na miasto, skąd po godzinie wróciłem do swego numeru, gdzie zastałem polecenie od policji, abym pierwszym pociągiem wyjechał do Kielc, bo w Warszawie nie wolno mi mieszkać."

15. Ks. Edward Gacki, ur. 1859. W 1890 r. ksiądz E. G., wik. z Lelowa Starego, pow. włoszcz., gub kielc. miał sprawę sądową o to, że 3 mar. 1890 r. ochrzcił chłopca, syna Józefa Nestorskiego, prawosławnego i matki Katarzyny z Radoszów. O wyniku sprawy księga konduit nic nie mówi.[1]

16. Ks. Marceli Gąsiorowski, 1839 † 1892. Jen. plc 14 (26) czrw. 1866 r. Nr. 20155 (12535)[2] doniósł do Kom. Rząd. Spr. W. i D., że ksiądz M. G., wik. w Goło-

[1] A. A. D., VII[2], Nr. 39. [2] Op. c., k. 16. i A. A. D., LXXI[2], k. 37.

nogu, pow. będz., gub. piotrk., nie chciał wyspowiadać ani wykomunikować żony Janowskiego, porucz. brygady kalis. straży pogranicznej dlatego, że jest za rusk. oficerem.

17. Ks. Władysław Gielniowski, ur. 1846. Władze rząd. 12 sierp. 1871 r. tarmoszą badaniami i niepokoją księdza W. G., wik. par. Olkusz, gub. kielc. i tamtejszego prob. ks. Józefa *Kalasantego Ćwiklińskiego* za to, że odmówili obaj rozgrzeszenia Katarzynie Czekaj, która zamierzała zaślubić Teodora Ziemińskiego, prawosławnego.[1]

18. Ks. Franciszek Gola, ur. 1869. W. jen. gbr 22 gr. 1912 r. Nr. 5467[2] powiadomił gbra z Piotrkowa, że przeciął sprawę o chrzest, którego ksiądz F. G., prob. z Niwki, pow. będz., gub. piotrk., udzielił dziecku, zrodzonemu z mieszanego małżeństwa.

19. Ks. Mateusz Górnicki, ur. 1838. Pod zarzutem zbytniej gorliwości kapłańskiej, a w szczególności za walkę z pijaństwem w. jen. gbr pozbawił w 1883 r. księdza M. G. probostwa Lisów, pow. stop., gub. kielc. a zgodził się tylko na wikarjat dla niego w Sosnowcu.[3]

20. Ks. Franciszek Gruszczyński, 1844 † 1896. Z rozkazu cesarskiego, wydanego 30 list. 1894 r. ksiądz F. G., prof. sem. duchow. w Kielcach był wysłany na mieszkanie i pod dozór policji do wschodniej Syberji na 3 lata, z których 2 przesiedział w Aczyńsku, gub. krasnojar., a rok darował mu ukaz cesarski z okazji koronacji Mikołaja II.[4] Z tego aktu darowizny ksiądz F. G. nie skorzystał. Po półtorarocznym[5] pobycie w Aczyńsku, w osamotnieniu i tęsknocie za krajem ks. Fr. Gruszczyński umarł tam 9 paźdz. 1896 r. i tamże został pochowany.[6]

[1] A. K. D. K., XII[5]. [2] A. A. D., VII[2], Nr. 44. [3] Op. c., k. 32.
[4] Op. c., Nr. 30. [5] Dr. XIV, str. 80.
[6] Całą sprawę seminarjum kieleckiego, z racji którego ksiądz Fr. G. przeszedł katusze cytadeli, podróży do wschodniej Syberji, pół-

21. Ks. Jan Grządzielski, 1815 † 1880. Gbr z Piotrkowa w 1878 r. doniósł do kancelarji w. jen. gbra, że ksiądz J. G., prob. z Grodźca, pow. będz., gub. piotrk. dopuścił się „nielegalnych i samowolnych czynów". Wtedy tenże jen. gbr postanowił[1] usunąć księdza J. G. z Grodźca i przedstawić go do emerytury, a jeśli na to się nie zgodzi, odebrać mu probostwo.[2]

22. Ks. Stanisław Leonard Gurbiel, ur. 1886 r. Nie będąc jeszcze przez rząd dopuszczonym na żadne stanowisko kościelne, ks. S. L. G. wygłosił kazanie w par. Słomniki, pow. miech., gub. kielc., za co otrzymał od rządu oficjalną wymówkę.[3]

23. Ks. Włodzimierz Hübner, ur. 1881 r. Gbr. z Kielc 13 paźdz. 1907 r. Nr. 10249[4] doniósł do w. jen. gbra, że ks. W. H., wik. przy katedrze w Kielcach, przyjął do katolicyzmu prawosławnego feldfebla 6-go strzeleckiego pułku Aleksieja Petrowa, nie zachowawszy odpowiednich przepisów, o czem powiadomiono Departament Obc. Wyznań w Petersburgu.[5]

24. Ks. Władysław Ineman, 1837 † 1888. Będąc prob. w Rokitnie, pow. włoszcz., gub. kielc., ksiądz W. I. zauważył przy konfesjonale stojącego włościanina Kozłowskiego z różańcem, na końcu którego był przyczepiony krzyżyk takiej formy, jakiej używają prawosławni. Na widok tego ksiądz W. I. bardzo się rozgniewał, zażądał od obecnych w kościele noża, a gdy nikt przy sobie noża

---

toraroczny pobyt w Aczyńsku i przypieczętowanie śmiercią, opisaliśmy w tymże dziale pod nazwiskami: ks. Paweł Frelek, ks. Jan Prawda i ks. Stanisł. Senko i tam odsyłamy czytelnika. Dopis. autora.

[1] A. A. D., VII[2], Nr. 24.

[2] W księdze konduit kancelarji warsz. jen. gbra nie powiedziane, o jakie tu chodzi czyny. Dopis. autora.

[3] Op. c., k. 59. [4] Op. c., k. 55.

[5] O rezultacie sprawy nic nie mówi księga konduit.

nie miał, oberwał ręką krzyżyk i połamał. Za to, w. jen. gbr nałożył na niego 25 rub. kary,[1] a zarazem go ostrzegł, że go pociągnie do surowej odpowiedzialności, jeżeli w przyszłości będzie postępował w podobny sposób.

26. Ks. Ludwik Janikowski, ur. 1820 r. Bp, administrator, wikarjusz apostolski diec. kuj.-kal. ks. Majerczak 20 lip. 1863 r. Nr. 969[2] donosi do Kom. Rz. W. R. i O. P., że 7 lip. b. r. w par. Potok Złoty, dek. będz., pow. częst., gub. piotrk., miejscowemu proboszczowi ks. L. J. wojsko zabrało z plebanji: bieliznę, odzież jego i służby domowej, nadto trzy komże, książkę kościelną, używaną przy obrzędach św., dzwonek i naczynka z olejami św.

27. Ks. Stanisław Kamieński, 1837 † 1913. Za zbieranie dobrowolnych ofiar za pośrednictwem wójta i sołtysa w par. Dzierzgów, pow. włoszcz., gub. kielc. na potrzeby miejscowego parafjalnego kościoła w. jen. gbr 2 grud. 1901 r. Nr. 215[3] kazał dać ks. S. K., prob. tejże parafji, napomnienie oficjalne.

28. Ks. Walenty Khaun, ur. 1836 r. w Ćmielowie, z ojca Czecha, piwowara i gorzelanego w majątku księstwa Drucko-Lubeckich. W sem. duch. był w Kielcach, wyższe studja teolog. skończył w Akademji Duch. w Warszawie w 1867 r. 1. Jako prob. i dziekan od 1868 r. we Włoszczowie, gub. kielc., ksiądz W. K. zamieniał[4] na katolickie medaliki i obrazki o rysunku wschodnim, rozrzucane wśród wiernych w czasie jarmarków i odpustów przez agitatorów prawosławnych, a także walczył z pijaństwem, za co władze rosyjskie stale go prześladowały tem więcej, że jako gorliwy kapłan przez rekolekcje i rodzaj misyj dużo dobrego robił dla dusz ludzkich i przykuwał je do prawdziwego Kościoła.

[1] A. A. D., VIII[2], Nr. 3. [2] A. A. D., LXXXI, k. 23.
[3] A. A. D., VIII[2], Nr. 3. [4] A. Ant. I[12], Nr. 22.

2. Nlk warsz. żandarmsk. okręgu 8 (20) kw. 1869 r. Nr. 3418[1] doniósł do zarządzającego spr. duch. obc. wyzn. w Królestwie Pol., że ksiądz W. K., dziekan i prob. we Włoszczowie, gub. kielc., nie udzielił rozgrzeszenia Marjannie z Surowieckich Pawłowej, żonie policjanta prawosławnego, gdy za niego wychodziła zamąż.

Rząd nie miał jawnego materjału, na zasadzie którego mógłby się go pozbyć z par. Minoga, pow. olkus., gub. kielc., gdzie ksiądz W. K. był prob. od 1875 r. Żeby zaś swoje zrobić, a nie wywoływać niezadowolenia i jakiegoś niepożądanego dla siebie krzyku ludu, który bardzo cenił księdza W. K., rząd proponuje mu, aby objął wybitne stanowisko w Petersburgu przy międzynarodowym kościele i parafji św. Katarzyny. Ale ksiądz W. K. na to odpowiedział, że uważałby to za gwałt, gdyby był zmuszony przenosić się ze swojej metropolji do obcej.

3. Nlk warsz. żandarmskiego okręgu 10 st. 1893 r. Nr. 83 nadesłał do w. jen. gbra rezultaty śledztwa, które władze policyjno administracyjne przeprowadzały przeciw ks. W. K., prob. par. Lelów vel Staromieście, pow. włoszcz., gub. kielc., które wykazało, że ksiądz W. K.: 1. przekonywał na spowiedzi włościan jakoby rząd rosyjski miał plan przeciągnąć wszystkich Polaków na prawosławie, 2. jest w stałych stosunkach z krakowskiem duchowieństwem i od ks. Siedleckiego z Krakowa otrzymuje książki treści religijnej, które następnie sam rozsprzedaje (w celach propagandy), 3. zbiera od parafjan ofiary, a z zebranych pieniędzy nikomu nie zdaje rachunku, 4. zorganizował, na wzór istniejącego w Krakowie, towarzystwo z 60-ciu ludzi płci obojga pod nazwą „żywego i martwego różańca 5. ściąga do siebie z sąsiednich powiatów będziń. i częst., a nawet i innych masy ciemnego ludu i wszystkich wpisuje do różnych bractw.

[1] A. A. D., LXXI[2], k. 291—295.

Wobec tego w. jen. gbr. 30 st. 1893 r. Nr. 27[1] postanowił usunąć księdza W. K. z prob. w Minodze na wikarjat do jednej z parafij północnej części gub. kielc.

4. Śledztwo, które prowadziły rosyjskie władze administracyjno sądowe[2] w 1903 r. przeciwko profesorom seminarjum diecezjalnego w Kielcach wciągnęło w tę sztuczną matnię wielu innych kapłanów tak diecezji kielc., jak i z całej Polski. Między innymi władze te postawiły w stan oskarżenia księdza W. K., prob. Minogi, robiąc mu zarzuty,[3] że 1. należy do bractwa Serca Jezusowego, 2. „po całych dniach, czasem bez jedzenia, spowiada i naucza lud," 3. zakłada po parafjach bractwo Serca Jezusowego, przez rząd rosyjski zabronione.

Żeby władza duchowna nie miała o niego dalszych kłopotów z rządem ros., ksiądz W. K., będąc już w Lelowie postanowił wyjechać z Królestwa, co też uczynił i wstąpił do zakonu księży zmartwychwstańców, w którym pracował do końca życia.

29. Ks. Aleksander Kluczyński, ur. w 1837 r. Gbr z Kielc 1 wrz. 1867 r. Nr. 3624[4] pisze do zarządzającego spr. duch. obc. w. w Królestwie Pol., że w 1867 r. ksiądz A. K., w Kielcach odmówił spowiedzi sakramentalnej Juljannie Mazurkiewiczównie, służącej w domu miejscowego urzędnika Kuriłowa dlatego, że miała zamiar wyjść za prawosławnego. Za to zaś, że ją ksiądz A. K. karcił ze względu na jej służbę w domu prawosławnym i dom ten kazał jej opuścić, nmk Królestwa Pol. nałożył na niego 15 r. kary. A że i inne „złe" wiadomości rząd miał o księdzu A. K., przeto 14 sierp. 1886 r. Nr. 1536[5] w. jen. gbr odmówił swej zgody, na wprowadzenie go

[1] A. A. D., VIII[2], Nr. 8.
[2] Patrz ks. Stanisław Senko, dział kościelny diecezji kieleckiej.
[3] Dr. XIV, str. 37. [4] A. A. D., LXXI[2], k. 60—63.
[5] A. A. D., VIII[2], k. 16.

do kapituły kielc., na co zgodził się dopiero 22 st. 1897 r. na wyjątkowo usilną prośbę bpa kieleckiego.

30. Ks. Ignacy Kowalski, ur. 1866 r. Z polecenia w. jen. gbra ksiądz I. K. otrzymał od gbra w Kielcach „należyte upomnienie"[1] za to, że, gdy w 1902 r. przybył do nowej parafji Góry, pow. pińcz., gub. kielc., parafjanie uroczyście wyszli po niego i procesjonalnie wprowadzili go do kościoła. „Była więc to procesja, urządzona bez pozwolenia miejscowej policji."

31. Ks. Jan Kryszkier, ur. 1817 r. Będąc prob. par. Miechów, gub. kielc., ksiądz J. K. miał przeciw sobie śledztwo policyjne za to, że odmówił spowiedzi św. katoliczce, która była za małżonkiem prawosławnym.[2]

32. Ks. Ignacy Kubacki, ur. 1840 r. Jak widać z odezwy jen. plca ksiądz I. K. w 1865 r. zapłacił[3] 100 r. kary za to, że w „niewłaściwy" sposób upominał Katarzynę katoliczkę, pannę, która wychodziła za prawosławnego Teodora Sapimowa, szeregowca pułku witebskiego.

33. Ks. Walenty Kubicki, 1844 † 1913. Za to, że, gdy otrzymał depeszę o śmierci ks. Franciszka Gruszczyńskiego, profesora seminarjum, będącego na wygnaniu w Rosji od 1894 r., ksiądz W. K. odprawił w 1896 r. uroczyste nabożeństwo w Pińczowie, (gdzie był wówczas proboszczem), na które zebrało się dużo wiernych, 20 paźdz. 1896 r. za Nr. 96[4] w. jen. gbr skazał na 50 r. kary, bo nabożeństwo to było „manifestacją przeciwrządową".

34. Ks. Jakób Kuliński, ur. w 1858. Gbr z Kielc 24 lip. 1866 r. Nr. 206[5] doniósł do w. jen. gbra, że ks. J. K., wik. z Jędrzejowa, gub. kielc., wyspowiadawszy

[1] A. A. D., VIII[2], Nr. 57. [2] A. A. D., XIII[2], k. 66 i n.
[3] A. A. D., VIII[2], k. 28 i XXIV[2], k. 34. [4] A. A. D., VIII[2], Nr. 29.
[5] Op. c. lit. K.

w tamtejszym parafjalnym kościele żonę policjanta Smirydenki, nie dopuścił jej do Komunji św. Władze policyjne zażądały, aby ksiądz J. K. wytłumaczył się z tego faktu, na co otrzymały od niego odpowiedź: „szczegóły spowiedzi św. nie mogą być przedmiotem żadnej rozmowy". Sprawę tę warsz. jen. gbr polecił wpisać do księgi konduit.

2. Gbr z Kielc 29 st. 1902 r. Nr. 65[1] powiadomił w. jen. gbra, że mieszkańcy 2-ch wsi: Czechów i Umianowice par. Kije, pow. pińcz., gub. kielc. uroczyście, z banderją, specjalnie przybrani w dwa kolory, w ułańskich czapkach, z pałkami jakby z pikami w ręku, przyjęli księdza J. K., gdy przybył do nich z kolendą. Na tym raporcie w. jen. gbr napisał rezolucję: dołączyć do akt.

35. Ks. Tomasz Teofil Kuliński, 1823 † 1907, biskup kielecki. 1. Bolesne wypadki seminarjum diec. w Kielcach, opisane w tym dziale przy nazwiskach ks. ks. profesorów: Pawła Frelki, Jana Prawdy i Stanisława Senki, które przez lat bezmała 5 wstrzymały normalny bieg życia tej szkoły, przedewszystkiem były raną serca bpa Kulińskiego. Twórca tej przykrej sceny[2] w. jen. gbr Hurko w raporcie swym, jaki złożył 26 list. 1893 r. Nr. 2272 mstrowi spr. wewn. Durnowo, odpowiedzialnym za wszystko, co się stało w sem. kielc., chce uczynić biskupa. Stosownie do tego uzasadnia w tem piśmie swoje twierdzenie, poczem żąda od mstra: 1. zmniejszenia bpowi rocznej pensji z 5 na 2 tys. i 2. pozbawienia go prawa przenoszenia księży z jednego stanowiska na drugie bez pozwolenia za każdym razem w. jen. gbra, gdyż przeprowadzone śledztwo „pozwala patrzeć na bpa Kulińskiego, jeżeli nie na jako wspólnika personelu profesorskiego

[1] Op. c. lit. K.

[2] A. A. D., XVIII², str. 201 i n, a także Dr. XIV, str. 59 i n.

w seminarjum, to na takiego, co ukrywał nieporządki, jakie tam panowały."

Pensję biskupowi do proponowanej miary rząd zmniejszył 23 gr. 1893 r., dopiero cesarz Mikołaj II przywrócił dawny w tym względzie stan rzeczy w końcu 1894 roku.

Strata wszakże pensji to rzecz materjalna, dająca się ująć w pewną cyfrę. Ale kto policzy moralne utrapienia, niezmiernie przykre upokorzenia, następstwa beznadziejnej sytuacji? A wszystko to bp przeżywał od pierwszego tajemniczego pożaru, który wybuchł w tamtejszem seminarjum w końcu 1902 r. aż do zakończenia śledztwa, które trwało dwa lata bez jednego miesiąca, a raczej aż do przywrócenia seminarjum? Kto jest zdolny opowiedzieć przeżycia bpa od 13 mar. 1903 r. do 23 tegoż miesiąca, gdy w seminarjum, otoczonem kordonem żandarmów i policjantów, panowie: oficer żandarmski Uthof i prokurator sądowy Rezników, nie dopuszczając tam ani nie wypuszczając stamtąd nikogo, gospodarowali na własną rękę, zrywając podłogi, rewidując wszystkich tamtejszych mieszkańców, wszystkie ubikacje od piwnic do strychów, rozbierając niektóre piece, a nawet grzebiąc w wodzie przygotowanej do mycia w dzbankach i kubłach? Wspomnieć należy, że bezmała 100 żandarmów i policjantów brało udział w tej rewizji.

Ile następnie poleceń, zabiegów i próśb biskup zaniósł do różnych prywatnych osób duchownych i świeckich, by zebrane kwoty pieniężne, jako kaucję chociaż na chwilowe zwolnienia z cytadeli osadzonych tam 7-miu księży profesorów, z których tylko 5-ciu udało się tą drogą przywrócić choć czasową wolność?

Ile wreszcie troski i ojcowskiej opieki stwierdzić trzeba w tem zbolałem sercu bpa, który, nie mogąc za żadną cenę wydobyć z cytadeli księży: Pawła Sawickiego

i Pawła Frelka, gdy zapadł na nich wyrok i mieli być wraz z innymi wywiezieni do Rosji, w towarzystwie ks. Edmunda Taylora, odwiedza ich 11 st. 1895 r. na Pawiaku?

A myśl rozstania się z seminarjum na lat 4 bez żadnej gwarancji, że w roku 5-tym i następnych gmach szkoły duchownej, zajęty przez rząd, znów zatętni życiem młodzieży duchownej, która ma zastąpić ustępujących ze stanowiska starszych kapłanów, czy to nie jedna z najwięcej bolesnych ofiar biskupiego serca? Wreszcie zdyskwalifikowanie przez rząd kapłanów diec. kielc., których bp chciał zamianować na wychowawców i nauczycieli w seminarjum po przywróceniu tej szkoły, też przecież nie można nazwać inaczej jak ciosem, wymierzonym w całokształt pasterskich rządów. Pominęliśmy drobniejsze szczegóły, przemilczeliśmy treść i upokarzający ton korespondencji, którą bp otrzymywał w sprawie seminarjum w latach 1902—1905, by nie przedłużać opowiadania o cierpieniach bpa Kulińskiego, znoszonych dla Kościoła w obronie „źrenicy oka", jak słusznie nazywane bywają seminarja diecezjalne.

2. Gbr z Kielc 23 paźdz. 1901 r. Nr. 681 [1] doniósł do w. jen. gbra, że bp Kuliński, wizytując parafję Piotrkowice, w pow. jędrz, gub. kielc., pozwolił na uroczysty ingres z poza kościelnego cmentarza, na co tenże jen. gbr 31 gr. 1901 r. Nr. 48 odpowiedział, że sprawę tę sam osobiście załatwi z ks. bpem.

3. Mstwo Spr. W. 21 mar. 1903 r. Nr. 1649 [2] przysłało bpowi Kulińskiemu przestrogę o niepożądanych skutkach ani dla niego ani dla diecezji kielc. za to, że wyraził oficjalnie swe niezadowolenie z powodu piśmiennych egzaminów, wprowadzonych dla alumnów, kończących seminarjum.

[1] i [2] A. A. D., VIII[2], lit. K.

36. Ks. Józef Kwiatkowski, ur. 1833 r. W. jen. gbr nałożył na księdza J. K., prob. w Miechowie, gub kielc. 1 gr. 1887 r. Nr. 2145[1] 25 r. kary za to, że w maju 1885 r. w swoim parafjalnym kościele ochrzcił dziecko Aleksandra Skibickiego, prawosławnego, mieszkańca gub. lubl.

37. Ks. Jacek Langer, ur. 1822 r. Z decyzji nlka wojen. na okręg radom., ksiądz J. L., prob. par. pińczowskiej, gub. kielc. zapłacił karę pieniężną za to, że nie chciał spowiadać żony porucznika Janowskiego, rosjanina, a w 1875 r., gdy był prob. w Będzinie, gub. piotrk., władze rządowe nie chciały się zgodzić, aby ksiądz J. L. został rzeczywistym kanonikiem kolegjaty w Kielcach.[2]

38. Ks. Bronisław Mieszkowski, ur. 1836 r. Za kazanie, które wygłosił ksiądz B. M., prob. w Proszowicach, pow. miech.. gub. kielc. z okazji wyboru na papieża Leona XIII, otrzymał[3] od władz rządowych upomnienie a zarazem i ostrzeżenie, że, jeżeli powtórzy się jeszcze coś podobnego, wtedy dosięgnie go najbardziej bolesna kara.

39. Ks. Henryk Stanisław Miętkowski, ur. 1881 r. W. jen. gbr 28 list. 1912 r. Nr. 5134[4] skazał księdza H. S. M., prob. w Niegardowie, pow. miech., gub. kielc. na karę 50 rub. z zamianą na 2 tyg. aresztu za to, że zbierał dobrowolne ofiary bez rządowego pozwolenia na odnowienie ołtarza w tamtejszym parafjalnym kościele i na miejscową plebanję.

40. Ks. Dominik Milbert, ur. 1853 r.: 1. 6 lut. 1900 r. Nr. 3072[5] gbr z Piotrkowa zawiadomił w. jen. gbra, że ksiądz D. M., prob. z Sosnowca, pow. będz., gub. piotrk., bez rządowego pozwolenia zbierał dobro-

[1] Op. c. Nr. 10. [2] Op. c. Nr. 5. [3] Op. c. Nr. 11.
[4] Op. c. Nr. 30. [5] Op. c. Nr. 10.

wolne ofiary na pomalowanie miejscowego parafjalnego kościoła. Tenże jen. gbr polecił przerwać dalszy bieg sprawy.

2. Rozpatrzywszy doniesienie gbra z Piotrkowa, datowane 1 maja 1912 r. Nr. 874[1] o tem, że ksiądz D. M., będąc w 1906 r. prob. w Sosnowcu, przyłączył tam do Kościoła katolickiego małoletniego Mikołaja Wernera, w. jen. gbr polecił przerwać dalszy bieg sprawy.

41. Ks. Michał Nadbalski, 1849 † 1911. 1. Za mowę na żałobnem nabożeństwie za duszę ś. p. Piusa IX, którą ksiądz M. N., wik. w Miechowie gub. kielc. wypowiedział w tamtejszym kościele, a która „mogła" w licznie wówczas zebranych wiernych obudzić fanatyzm religijny, w. jen. gbr 18 (30) kw. 1878 r. Nr. 532 skazał go na 25 r. kary.

2. Gbr z Kielc powiadomił w. jen. gbra, że ksiądz M. N., wik. z Miechowa, 4 list. 1878 r., odbierając przysięgę od rekrutów, wziętych do wojska, miał do nich mowę, a w niej nakazywał władzom świeckim posłuszeństwo, o ile ich rozkazy nie są przeciwne prawu bożemu. W. jen. gbr., upatrując w tem dwuznacznik i mając na uwadze mowę, którą ksiądz M. N. wypowiedział 5 lut. 1878 r. na nabożeństwie za duszę Piusa IX, 16 (28) list. 1879 r. Nr. 33, skazał go na pokutę do klasztoru w Pińczowie na przeciąg jednego miesiąca, a potem przeniesienie na wikarjat pod oko prawomyślnego proboszcza do powiatu, niegraniczącego z Galicją. Karę tę tenże jen. gbr 10 (22) mar. 1880 Nr. 376 przedłużył jeszcze na miesiąc, gdy nlk straży ziemskiej z Pińczowa doniósł, że był w klasztorze i księdza M. N. tam nie zastał, gdyż spowiadał w parafjalnym kościele. Później wszakże na instancję ks. administratora diecezji w. jen. gbr zamienił ją na

[1] Op. c. Nr. 10.

upomnienie. Trzykrotnie rządy odmawiały swej zgody na propozycję bpa mianowania księdza M. N. na probostwo.[1]

42. Ks. Ludwik Nowicki, ur. 1857. Gbr z Kielc doniósł 14 mar. 1909 r. Nr. 2501 do w. jen. gbra, że ksiądz L. N. prob. z Imielna, pow. jędrz., gub. kielc., zbierał w parafji dobrowolne składki na cele kościelno budowlane, nadto—że wpajał w swych parafjan lekceważenie władz rządowych, nazywając wyższych urzędników macherami, ludźmi wschodnimi i t. p... Sprawę tę w. jen. gbr 29 kw. 1909 r. Nr. 1773[2] odesłał do ks. administratora diecezji kielc., z prośbą o jej załatwienie.

43. Ks. Jan Opara, ur. 1849 r. W 1884 r. za niezastosowanie się do przepisów, które wydał w. jen. gbr w kwestji przyjmowania, a głównie uroczystego przywitania bpa, wizytującego parafję, ksiądz J. O., prob. z Rakoszyna, pow. jędrz., gub. kielc., z polecenia w. jen. gbra zapłacił 25 rub. kary.[3]

44. Ks. Paweł Oraczewski, ur. 1838 r. Za to, że ksiądz P. O., wik. kat. w Kielc. 20 st. 1891 r. nie dopuścił do chrztu na matkę chrzestną Zofję Bargiel, dlatego, że jest zamężną za prawosławnym, w. jen. gbr 13 kw. 1891 r. Nr. 665 skazał go na 50 rub. kary.[4]

45. Ks. Henryk Ostrzeszewicz, 1802 † 1886. W 1877 r. ksiądz H. O., prob. z Nowego Korczyna, pow. stop., gub. kielc., był pod sądem o to, że dał ślub Leonowi Kołtunowiczowi, prawosławnemu z mieszczanką Korczyna Pasternakówną i że ochrzcił im córkę.[5]

46. Ks. Bronisław Piasecki, ur. 1865 r. W 1915 r. ksiądz B. P., prob. z Pińczowa, gub. kielc., miał kłopot[6] z władzami administracyjno-rządowemi o to, że nie przepuścił prawosławnego pogrzebu przez cmentarz kościelny

[1] Op. c. Nr. 1. [2] Op. c. Nr. 15. [3] A. A. D., VIII², Nr. 6.
[4] Op. c. Nr. 7. [5] Op. c. Nr. 4. [6] Op. c.

w Pińczowie, ale w. jen. gbr polecił przerwać dalszy bieg korespondencji bez żadnych następstw dla księdza B. P.

47. Ks. Konstanty Płatkowski, 1829 † 1884. Na skutek decyzji w. jen. gbra, wydanej 17 (19) sierp. 1878 r. Nr. 1778[1] ksiądz K. P., prob. par. Witów, pow. pińcz., gub. kielc., otrzymał od władzy rządowej napomnienie o to, że przeszkadzał służącym być w domach rosyjskich: Marka Olejnikowa i innych.

48. Ks. Antoni Powązka, 1827 † 1903. W 1875 r. ksiądz A. P., prob. z Nagłowic, pow. jędrz., gub. kielc., pochował na cmentarzu kościelnym bez pozwolenia władz rządowych Juljana Kosickiego, za co też władze skazały[2] go na 25 rub. kary.[3]

49. Ks. Jan Prawda, ur. 1861 r., seminarjum diec. skończył w Kielcach, wyższe studja teologiczne ze stopniem M. św. T. w Petersburgu 1887 r. i zaraz w tym samym roku został profesorem seminarjum duchownego w Kielcach, a w 1889 sekretarzem i archiwistą w tamtejszym konsystorzu.

W księdze konduit[4] kancelarji w. jen. gbra czytamy: „ks. Jan Prawda, będąc studentem akademji w Petersburgu, ułożył proklamację, która była podstawą kierunku politycznego w seminarjum kieleckiem i zrodziła ideę o tajnych zjazdach księży".

Dzieje księdza J. P., złączone z myślą i postanowieniem rządu rosyjskiego rozbicia seminarjum diecezjalnego w Kielcach, a jeśli się uda to w następstwie zrobić to samo ze wszystkiemi seminarjami Królestwa,[5]

---

[1] Op. c. Nr. 9. [2] Op. c.

[3] W księdze konduit niema bliższego objaśnienia, w czem właściwie tkwiła wina księdza A. P. Dopis. autora.

[4] Op. c.

[5] Te intencje rządu widoczne są z odezwy, którą w. jen. gbr

by później w nich zaprowadzić swój ład i porządek, dostarczają nam próbkę i wymowny dowód, jak rząd ten, chcąc coś przeprowadzić, umiał wszystko naciągnąć do swych ukrytych projektów. Chociaż sprawę seminarjum kieleckiego z r. 1893 i in. już podaliśmy wyżej przy nazwisku ks. Pawła Frelka i podamy ją przy nazwisku ks. Stanisława Senko, korzystamy jednak z pamiętnika księdza J. P., jaki mamy przed sobą w rękopisie, korzystamy z wdzięcznością dla Autora, by smutna ta historja, którą przeżyła nietylko diecezja kielecka, ale z nią wszystkie diecezje całej Polski, całkowicie wyszła na jaw w świetle faktów, zaczerpniętych z pierwszych a różnych źródeł, które uzupełniają się nawzajem.

Rewizję w seminarjum diec. w Kielcach i w mieszkaniu księdza J. P. władze policyjno sądowe w osobach rotmistrza Uthofa, naczelnika żandarmerji z Lublina, Reznikowa, prokuratora sądu okręgowego w Kielcach i około 100 policjantów i szeregowców żandarmów, poprzedziły pożary tegoż seminarjum, które były zainscenizowane przez tych, którzy mieli w tem interes, aby zdobyć pretekst wstępu do zamkniętego dla nich zakładu i dalej przeprowadzać swe projekty. Podczas rewizji mieszkania księdza J. P. rewidenci znaleźli dwa „obciążające" dokumenty. Pierwszy to notatka osobista, którą ksiądz J. P. jako student akademji zrobił w swoim pamiętniku, gdy Ministerstwo Spr. Wewn. wywiozło księdza bpa Karola Hryniewieckiego z Wilna, drugi to koleżeńskie zobowiązanie, które podpisali wszyscy kończący Akademję Duch. w Petersburgu w 1887 r., że mają się zjeżdżać co parę lat „dla podtrzymania, jak to wyraźnie było zaznaczone, koleżeńskich i przyjacielskich stosunków, zadzierzgnię-

rozesłał do biskupów Królestwa ze swemi uwagami o seminarjum kieleckiem. Bp. sandomierski otrzymał ją 9 lut. 1893 r. Nr. 226.[1]

[1] A. K. D. Sand. VIII[1], k. 44 i 45.

tych na ławie akademickiej". Pierwszy dokument rząd nazwał proklamacją, drugi konspiracją.

Cała kampanja, którą wobec powyższych dowodów o złowrogich zamiarach kapłanów kończących akademję i o specjalnem wychowaniu alumnów rząd przeprowadził przeciw seminarjum kieleckiemu, podług pamiętnika księdza J. P. przedstawia się w następujący sposób.

„Dnia 1 (13) mar. 1893 r. 90 policjantów otoczyło nazewnątrz gmach naszego seminarjum, a 90 żandarmów pod dowództwem rotm. Uthofa nlka żandarmerji z Lublina i Reznikowa, prokur. sądu okręg. w Kielcach wdarło się do wnętrza seminarjum. Żandarmi zajęli wszystkie korytarze, wszystkie drzwi i przejścia, mieszkanie każdego z księży profesorów również dostało żandarma, który pozostawał tam dzień i noc aż do zupełnego ukończenia śledztwa, trwającego 10 dni całe.

„O godz. 3½ zrana tego 13 mar. usłyszałem na korytarzu jakiś ruch niezwykły. Ktoś bije we drzwi do mnie i woła „otwórzcie". Otwieram, widzę ogromny przedpokój ks. regensa zapchany żandarmami, każdy z nich trzyma w ręku zapaloną świecę. Dowódca Uthof wstawia jednego z nich do mego mieszkania i mówi: „Ty tu pozostań i patrz dobrze".

„Wracam do łóżka. „Mój" żandarm ze świecą zapaloną w ręku siada na krześle przy mojem łóżku i świeci mi w oczy. O spaniu niema co myśleć, więc wstaję, ubieram się, idę do umywalni, żandarm za mną, idę do szafy po suknię, żandarm za mną i nie pozwala mi wziąć sukni. Po sprzeczce biorę ją, ale żandarm przedtem zrewidował wszystkie w niej kieszenie. Przy każdym moim ruchu w pokoju żandarm szedł wszędzie za mną; nawet tam, gdzie każdy sam chodzi, żandarm wszedł pierwszy, wszystko obejrzał dokładnie, a później przy drzwiach pilnował.

„Klerycy, zanim ich usunięto z numerów, spostrzegłszy, o co chodzi, zaczęli wyrzucać przez okna różne książki i papiery do ogrodu i na podwórze, a policjanci wszystko to skrzętnie zbierali i oddawali żandarmom. Wkrótce kleryków zebrano do jednej sali pod strażą i w ich nieobecności żandarmi rewidowali wszystkie cele, poczem przeszli do mieszkań księży profesorów. Na moje przyszła kolej tegoż dnia o godz. 3 po poł.

„Ale muszę się cofnąć na chwilę. Miałem u siebie świeżo nabytą broszurę pod t. „Na pamiątkę przeniesienia zwłok Mickiewicza do kościoła katedralnego na Wawelu w Krakowie". W niedzielę [1] wieczorem zająłem się bardzo czytaniem tej książki, które skończyłem o 12 w nocy. Dziwny mnie lęk wtedy ogarnął, dreszcz po mnie przeszedł i przestrach przejął. Pod wpływem tego uczucia broszurę schowałem pod swój siennik...

„Kiedy żandarmi przyszli do mnie, zabrali dużo książek, ale najbardziej szukali listów, papierów i notatek. Plc. m. Kielc Surkow brał po kolei wszystkie książki, na których nie było cenzury rosyjskiej, a więc wszystkie wydawnictwa teologiczne i prawne, drukowane zagranicą: Hurtera, Knolla, Aichnera, Scaviniego, Górego, pisał na nich „bez cenzury" i ułożył stos cały. Zabrali też wszystkie notatki moje do wykładów homiletyki i te miały być bardzo obciążające. Gdy zaś znaleźli jeszcze kilka listów od arcbpa Symona, skrzętniej szukali podobnych u innych profesorów, a gdy ich nie znajdywali, zapytywali ciekawie każdego, dlaczego do księdza J. P. pisywał arcybp Symon, a do was nie. Stąd powstała wśród żandarmów moja nazwa: główny ajent Symona na Królestwo Pol.

„Przy tych rewizjach panowie Uthof i Reznikow zachowywali się brutalnie.

[1] W przeddzień rewizji. Dopis. autora.

„Oto fakty. Ks. wicer. Frelek, który zwykle jadał śniadanie około 7-mej, raz, gdy do 9 nie dostał śniadania, prosił przechodzącego obok jego drzwi Reznikowa o herbatę, a ten grubjańsko odpowiedział: „Ja panu dam herbaty, ale przepraszam, że nie będzie słodką".

„Ks. Fr. Gruszczyńskiemu, gdy się rozbierał do rewizji, Uthof zerwał z piersi szkaplerz Serca Jezusowego i schował go do kieszeni w spodniach.

„U ks. Gruszczyńskiego bawił wtedy jego kolega *ks. Jan Szpakiewicz*, ówczesny dziekan włoszczowski, którego też zrewidowali żandarmi bardzo ściśle, a gdy z nich grubo i dosadnie zakpił, dostał się za to na rok do Kaługi, a później na wikarjat do Książa Wielkiego, pow. miech., gub. kielc.

„Trudno opisać, co to była za męczarnia przez te 10 dni rewizji i śledztwa, przy pozbawieniu nas wolności, pod najściślejszym dozorem w dzień i w nocy, w niepewności o dalsze losy.

„Gdy 19 marca w niedzielę Męki Pańskiej odprawił dla nas Mszę św. na korytarzu seminarjum ks. prałat Fr. Brudzyński, klerycy byli zebrani przy ołtarzu pod strażą, nam zaś profesorom wolno było tylko drzwi z naszych mieszkań otworzyć i tak jej słuchać pod strażą żandarma. W czasie tego nabożeństwa rozlegał się huragan łkania i bólu. Modlili się wtedy wszyscy, jak chyba nigdy.

„Dnia 22 mar. 1893 r. pod silnym konwojem 12 żandarmów wywieziono do cytadeli warsz. trzech mniej winnych: ks. Stanisława Senko, ks. Kazimierza Bochnię i ks. Franciszka Gruszczyńskiego, a na drugi dzień 23 mar.: ks. reg. Pawła Sawickiego, ks. wicer. Pawła Frelka, ks. Michała Sławetę i ks. Jana Prawdę.

„Dnia 6 kw. tegoż roku ks. bp otrzymał od rządu powiadomienie, że na mocy ukazu cesarskiego seminarjum duch. w Kielcach zostało zamknięte na 4 lata. Alum-

nom, których imiennie nie oskarżał Paweł Gawroński, wolno było wstąpić do innych seminarjów. Gmach zajęły władze rządowe.

„Nas w cytadeli umieszczono w X pawilonie, którego naczelnikiem był wówczas Wąsiacki, smoleńszczanin, syn ojca polaka katolika i matki prawosławnej.

„On już prawosławny i do tego tak pewny, że był oficerem żandarmerji; pomocnika miał byłego oficera Sinielnikowa.

„Gdy nas przywieziono do X pawilonu, każdy był poddany bardzo ścisłej rewizji, rozebrany prawie do naga, wszystkie wartościowe rzeczy, pieniądze, książki pozostały w kancelarji cytadeli. Mnie p. Wąsiacki nie chciał dać brewjarza, dopiero, gdy mu wytłumaczyłem, do czego służy ta książka i że bez niej za żadną cenę nie pójdę do celi, zgodził się, bym ją zabrał. Dostałem Nr. 7. Mały pokoik, okno podwójne zakratowane o trzech kondygnacjach szyb, z których najniższa była zamalowana farbą białą, środkowa miała szkło, tak zw. katedralne, najwyższa szkło czyste, przez które widać było skrawek nieba i wierzchołki konar drzew najwyższych. Na narach siennik bardzo brudny, stolik i stołek — to wszystko umeblowanie. W celce tej mieszkał przez trzy lata suchotnik Napoleon Sielski, cała podłoga i ściany oplute. Trudno się nie zarazić. Świadectwo specjalisty płucnego D-ra Sokołowskiego z Warszawy przyczyniło się do tego, że po 17 miesiącach otrzymałem zwolnienie z cytadeli za kaucją 10 tys. rub., ale byłem już opuchnięty i dokuczało mi krwioplucie.

„Po kilku dniach mego pobytu w cytadeli przyszedł raz żandarm i wyprowadził mnie na podwórko więzienne, w rogu którego stało 12 żandarmów i aparat fotograficzny. Gdy mnie fotografowano, przeżywałem ciężką moralną udrękę, którą wyobraźnia wzmagała bez końca.

Ogarnęło mnie szalone przerażenie na myśl, że zdejmą ze mnie na zawsze suknię. To był moment najtragiczniejszy z mojej karjery więziennej.

„W parę dni potem zjawili się pp.: Uthof i Reznikow. Od 10 zrana do 10 wieczór z przerwą 3 kwadransową na obiad trwało moje badanie. Te 3 kwadranse przeleżałem w swej celi na narach, nie tknąwszy jedzenia.

„Zarzutów miałem postawionych 23. Pierwsze 19 były mniejszej wagi i one nie zajęły wiele czasu, dopiero 20, 21, 22 i 23 zatrzymały nas dłużej.

„Nr. 20 był to spisany po łacinie mój rachunek sumienia zwykły i z całego życia przed subdiakonatem. Moje nastawanie, że to sekret mego życia, nie odniosło skutku. Na żądanie Uthofa musiałem tłumaczyć wszystko na język polski. Uthof przytem od czasu do czasu wypowiadał drwinki, Reznikow zaś spoważniał i wkońcu dodał: to nie nasza dziedzina!

„Nr. 21 zawierał krótkie koleżeńskie przyrzeczenie, które ułożył kolega M. Nassalski tej treści. Dla podtrzymania koleżeńskich i przyjacielskich stosunków, zadzierzgniętych na ławie akademickiej, my niżej podpisani postanawiamy i obiecujemy zjeżdżać się co 5 lat, pierwszy zjazd będzie w Warszawie, tam uchwalimy gdzie ma być następny. Podpisali: Piotr Borowski, Józef Genis, Piotr Walent z Kowna, Stanisław Kazański, Henryk Stankiewicz z Warszawy, Chryzogon Przemocki z Petersburga, Marjan Nassalski z Włocławka, Justyn Pranajtis z Augustowa i Jan Prawda z Kielc.

„To koleżeńskie przyrzeczenie Uthof nazwał „tajnem stowarzyszeniem z antypaństwowym celem".

„Nr. 22 wynikł stąd, że wśród notatek moich, które robiłem do wykładów historji kaznodziejstwa, rewizja znalazła krótkie resumé okresu apologetów. Było tam dodane upomnienie dla alumnów tej treści:

„Widzieliście, w jakich to warunkach opowiadano wówczas słowo Boże. Nieraz apologeta wypowiadał swą obronę wiary, po której odrazu szedł na stos. Na nas idzie niebezpieczeństwo ze wschodu, chcą naszemu ludowi wszczepić prawosławie. Patrzmy na ojców naszych wedle wiary i brońmy jej mężnie, brońmy Kościoła, brońmy Chrystusa. On dla nas Krew przelał, nie lękajmy się i my dla Niego ani więzienia, ani wygnania, ani lodów Sybiru, ani kajdan, ani śmierci samej.

„Najcięższym był ostatni zarzut pod Nr. 23, a powstał z mego zeszytu jeszcze z czasów akademickich, do którego zapisywałem treść przeczytanych książek, żywsze wrażenia z oglądanych dzieł sztuki w Ermitażu czy w innych muzeach petersburskich, uwagi i postanowienia z odbytych rekolekcyj, treść cudnych przemówień niezapomnianego rektora, późniejszego arcybiskupa Symona i inne. Z tego zeszytu p. Uthof wydarł jedną kartę, której nie dołączył do całego zbioru moich win i miał ją w portmonetce. Wyjął ją stamtąd i trzymając zdaleka w obydwóch rękach rozłożoną, jakby się obawiał, żeby mu jej ktoś nie wydarł, pokazuje i pyta: to pańskie? to pańskie? Ze śmiechem odpowiedziałem na to: i toś pan znalazł? przecież pan znasz moje pismo. Pisałem to przed 8 laty. Wcale nie mam zamiaru wypierać się, że to moje.

„Kartka zaś ta, a raczej to, co było na niej napisane, tak się ukazało na świecie. Uczyłem się w swoim gabinecie teologji dogmatycznej. Wtedy kolega mój z Wilna Kaz. Grymaszewski, strapiony, zawołał do mnie przez okienko z korytarza: Wiesz! naszego Biskupa wywieźli. Rozbolały ogromnie tym faktem, wziąłem pióro do ręki i w kilka minut zapisałem całą stronicę w tym zeszycie, co następuje: „od czasu bpa Krasińskiego Wilno blisko 20 lat nie miało biskupa, aż oto teraz nie całe 2 lata prze-

trwał na stanowisku bp Hryniewiecki i już go wywieźli. Co lepszego, co gorliwszego gdzieś się pokaże, wszystko to usuwają i wywożą... Nasze przedmurze się wali pod naporem moskala, który przez małżeństwa mieszane i te wszystkie atuty, jakie ma w ręku jako nasz władca, szerzy usilnie swoje prawosławie. A u nas w kraju cisza! Proboszczowie po parafjach, zajęci swą zwykłą pracą i gospodarstwem, ludowi o tem nic nie mówią. W seminarjach też nic się prawie o tem nie słyszy, a lud nasz dobrodziejstwem uwłaszczenia oślepiony, prawie uwielbia rządy moskiewskie, a nie rozumie i nie czuje tego, że za błoto tej ziemi, którą mu dali, chcą mu odebrać skarb jego najdroższy, wiarę świętą katolicką. Wobec tego trzebaż nam się jednoczyć wszystkim kapłanom katolickim w imperjum rosyjskiem. Trzeba, abyśmy wszyscy wiedzieli o tych wyłomach, jakie nieprzyjaciel coraz tu i owdzie czyni. W seminarjach należy objaśniać młodzież duchowną, aby robota wroga wszystkim jawną była..."

Skończył Uthof czytanie tego, jak go nazwał, dokumentu... i zaczął głośno krzyczeć: „gosudar schizmatik! a?, niech zginie z oblicza ziemi! a? Na koszt skarbu państwa, na koszt cesarski skończył akademję w Petersburgu i oto wdzięczność! Wyobrażam sobie, co on tworzył na katedrze profesorskiej! Mamy zresztą na to dowody". I wtedy, trzęsąc obiema rękami nad stołem, mówił dalej: „ludność spokojna, a tylko szlachta i księża ciągle go buntują."

„Gdy się zaczęło to wytrząsanie rękami poprzez stół i krzyk, ponieważ stół nie był bardzo szeroki, ja się cofnąłem z krzesełkiem o 3 kroki wtył, oparłem łokcie na kolanach i zasłoniłem oczy rękami. Gdy krzyki ustały, przysunąłem się do stołu i rzekłem: proszę pisać objaśnienie.

1. Jako chrześcijanin katolik, a tembardziej jako kapłan katolicki wierzę i wyznaję, że z woli Bożej jestem

poddanym Najjaśniejszego Pana, któremu we wszystkiem, co nie dotyczy wiary, sumienia jestem posłuszny... Uthof wściekły rzucił pióro na stół, wołając: „ja tego pisać nie będę, to ironja". Ponieważ ten złośnik, czerwony jak piwonja, krzyczał głośno po kilka razy, że to ironja, więc i ja głos podniosłem i uderzając pięścią w stół, zawołałem „To wiara moja! nie ironja!" I tu wygrałem sprawę, bo Reznikow czegoś bardzo zmiękł i kazał mu pisać to moje objaśnienie, mówiąc: „pisz pan to objaśnienie". Kiedy Uthof skończył pisać, mówię mu dalej.

2. Miałeś Pan kiedyś 21 i 22 lat, byłeś Pan na uniwersytecie, to Pan wiesz, jak to wtedy w głowie i w sercu się pali. Ja wtedy już 7 lat studjowałem nauki teologiczne i historję Kościoła i kochałem całą duszą Kościół mój. Nowa klęska Kościoła w Wilnie bardzo mnie zabolała. Daj Pan do rozbioru chemicznego tę kartkę, a znajdziesz tam Pan łzy moje, bo, pisząc ją, płakałem.

3. Zostawszy profesorem, nic klerykom nie mówiłem przeciw cesarzowi, a że kazałem im, jak mówią moje notatki, swą wiarę kochać i bronić jej, to byłbym zdrajcą Chrystusa i Kościoła, gdybym mówił inaczej.

„Gdy Uthof skończył pisanie, poprosiłem, aby całodzienne moje zeznania jeszcze mi raz odczytał, czy nie zaszły tam jakie zmiany czy omyłki. Przeczytał. Podpisałem i na zakończenie im powiedziałem: Od panów przedstawienia zależy wszystko. Prawdopodobnie i panowie i wyższe instancje mnie potępią. Pocieszam się jednak tem, że oprócz waszego sądu, będzie kiedyś inny sąd, ostateczny i bez apelacji i tam napewno tę sprawę wygram.

„Prokurator Reznikow bardzo się mienił pod koniec czytania, zacząwszy od 20 punktu. Gdy Uthof nie chciał czegoś pisać, co mówiłem, to mu kazał pisać. Wkońcu R. poczęstował mnie papierosem i na pożegnanie uścisnął mi rękę.

„Skończyło się to w Wielki Piątek o godz. 10 wieczorem 1893 r.

„Po 3 miesiącach zwolniono z cytateli za kaucją po 1000 r. trzech naszych księży: Sławetę, Bochnię i Senko.

„Ks. Gruszczyński chorował od początku. Nie mógł znosić tej samotności więziennej i braku wolności. Kupił sobie 3 zegarki, budzik, patrzał na nie, słuchał ich cykania i to go trochę rozrywało, bo miał przed sobą i widział jakiś ruch, jakieś podobieństwo życia. Pan Wąsiacki, naczelnik X pawilonu, wiedział o tem i taki był ludzki, że wieczorem brał niekiedy, pod wielkim sekretem, ks. Gruszczyńskiego do siebie na herbatę, żeby go choć trochę rozerwać, ale mimo to ksiądz G. zachorował obłożnie. Nic dziwnego. Przecież w domu od połowy września 1892 r. ciężko chorował na żołądek. Mimo usilnego leczenia doszedł do tego, że już był mało przytomny. 8 gr. z rąk moich przyjął Komunję św., a potem dałem mu do wypicia trochę wody z Lourdes. Choć był już beznadziejny, jednak przyszedł do siebie i w styczniu 1893 r. już chodził.

„Przyszły w seminarjum pożary, rewizje, wywiezienie do cytadeli, moralne wstrząsy, stół więzienny, wszystko to razem wzięte zrobiło swoje. Nie wyszedł, ale wywieźli go z celi i za kaucją 3000 r. pojechał do swego kolegi dziekana w Pińczowie ks. Walentego Kubickiego, u którego posiedział 1½ roku i znów trochę się wzmocnił.

„Po wyroku znów go zabrali i pod strażą wieźli koleją, od Jędrzejowa nas dwóch razem do samej Warszawy, ale już na „Pawiak" nie do cytadeli.

„Z Pawiaka zawieźli nas do Moskwy, do więzienia centralnego, gdzie w baszcie przesiedział z nami przeszło 2 miesiące i stąd wysłali go na Syberję do m. Aczyńska na 3 lata. Nie doczekał końca wygnania. Zachorował ciężko. Alarmował listami o księdza... Był to kapłan wiel-

kiej świątobliwości i wzór dla nas wszystkich w seminarjum. Wśród prawosławnej ludności Aczyńska zjednał sobie tę samę opinję. Na grobie jego mnóstwo świec paliło się zawsze. Zwłaszcza w święta ludność prawosławna nosiła te świece i inaczej nie nazywali nieboszczyka tylko „swiatoj".

„Wracam do dziejów naszych w cytadeli.

„5-go z rzędu zwolnili mnie w 18 miesięcy od zaaresztowania i już za kaucją 10 tys. r. Te starania o zwolnienie mnie z cytadeli trwały 8 miesięcy. Dopiero list i rada ks. Symona, rektora odniosły skutek. Kaucję za mnie zbierał p. Stefan Kozłowski z Rembieszyc, gm. Złotniki, pow. jędrz., gub. kielc., ojciec ministra Leona.

„Wyszedłem wtedy z cytadeli 1 sierp. 1894 r... W Kielcach wszyscy mnie się bali, tylko ks. prałat Brudzyński przyszedł do mnie na wikarjat. Na obiad poszedłem do restauracji, ale tknąć go nie mogłem. Zapłaciłem i pojechałem na kolej, by dostać się do kolegi i przyjaciela mojego ks. Dominika Kapuścińskiego, prob. w Kozłowie, pow. jędrz., gub. kielc.

„Po 5 miesiącach zapadł wyrok. Pomimo kaucji 10 tys. r., które rząd miał w ręku, nlk straży ziems. z Jędrzejowa przyjechał z 2 policjantami w wigilję Trzech Króli wieczorem i odczytał mi wyrok: „zesłać do wschodniej Syberji na 5 l., z zabronieniem na zawsze nauczania w jakimkolwiek zakładzie naukowym". W uroczystość Trzech Króli ludu była moc, Mszę św. miałem już pod strażą. Wierni nie mieli strachu. Całowali po rękach, po nogach, całowali suknię, jęk był w całym kościele. Wyjechałem z Kozłowa pod strażą. Po drodze wstąpiłem do rodziców i odjechałem na stację do Jędrzejowa, gdzie spotkałem ks. Franc. Gruszczyńskiego, którego policja przywiozła z Pińczowa i dwóch nas straż ziemska odwiozła na „Pawiak".

„Z nas 7-miu profesorów seminarjum kieleckiego trzech skazano do Rosji europejskiej: ks. Stan. Senko do Archangelska na 5 lat, ks. Mich. Sławetę i ks. Kaz. Bochnię do Jareńska na 3 l., czterech zaś do wschodniej Syberji: ks. Fr. Gruszczyńskiego do Aczyńska na 3 l., mnie do Kańska na 5 l., ks. wicer. Pawła Frelka do Niżnieudińska na 5 l., ks. reg. Pawła Sawickiego do Bałagańska na 5 lat.

„Na „Pawiaku" zebrano nas księży 12.[1] Dali nam dwa numery sąsiednie i mogliśmy się widywać. Życie na Pawiaku było bardzo wesołe. Jeden z dozorców niejaki Paszkow był dla nas bardzo życzliwy, przynosił wszystko, czegośmy zażądali. Gdy wprowadzili do nas o 2 w nocy z Warszawy ks. Henryka Stankiewicza, który był wikarjuszem przy miejscowej katedrze św. Jana, odtąd Warszawa wprost nas zarzucała najwykwintniejszem jedzeniem. Ks. Henryk zastał nas 5-ciu śpiących w numerze, z tych trzech na podłodze, śmieliśmy się i witaliśmy go bardzo radośnie. On zamilkł. Postał tak w milczeniu z 10 minut, zrzucił z siebie śliczne futerko i położył się obok mnie na brudnym sienniku, ale nic nie mówił. Dopiero przyznał się na drugi dzień, że nas wziął za powarjowanych.

„Cytadela... straszny wyrok... a śmieją się i radują. Powarjowali!

„Na „Pawiaku" było nam wesoło. Często śpiewaliśmy chórem. Ks. Kazim. Bochnia o każdym z nas układał wiersze. Mnie się dostała w udziale taka strofa: „Jest tu jeszcze między nami nasz choróbka Prawda Jan, który skrzeczy i narzeka ciągle jak rozbity dzban. Bo taki los wyszedł nam, że dziś tu, a jutro tam".

---

[1] Podług naszej rachuby było wówczas na Pawiaku 11 kapłanów: 7-miu z diec. kielc., 2 z warsz. i 2 z kuj.-kal. Dopis. autora.

„Przyjechał do nas ks. arcbp Popiel i przywiózł nam od Ojca św. Leona XIII różańce oraz nadzwyczajne dyspensy i pozwolenia, jak: na odprawienie Mszy św. w szklance, gdyby nie było kielicha — w samej stule itd. Dobre siostry szarytki warszawskie zaopatrzyły nas we wszystko, co potrzebne do Mszy św. Każdy z nas miał: ornat (na wszystkie kolory jeden), kielich, albę, pasek i śliczne małe z białego marmuru portatyle.

„Na początku lutego 1895 r. wywieźli nas 6-ciu do Moskwy, do centralnego więzienia. Konwojowi przewodniczył oficer Allejkow, który z nami rozpoczął rozmowę takiem zdaniem: „raz Kain zabił Abla" i nie wstanie, a wy myślicie o Polsce. Stało się!"...

„W Moskwie na Smoleńskim dworcu wyszło z wagonu naszego pociągu 54 zbrodniarzy, okutych w kajdany. Ustawiono ich czwórkami, nas księży (w sukniach) za nimi. Odezwał się głos komendy: Partja równaj, krokiem marsz! Około $1^1/_2$ wiorsty wśród brzęku kajdan szliśmy razem z tą partją do centralnego więzienia...

„W więzieniu przyjmował nas politycznych nlk Krawczenko, wykapany Aleksander II. Osobna była wieża dla politycznych, nazywała się „Czasowaja". Tam dołączono do nas 3 świeckich politycznych, z których jeden Jakowienko szedł już z partją po raz trzeci na Sybir. Opowiadał nam o tem tak okropne rzeczy, że odrazu rozpoczęliśmy starania, aby nam pozwolili jechać na własny koszt na Syberję. Pomagali nam w tem w Petersburgu z akademji: ks. profesor Cieplak, ks. rektor Symon i dawny jen. gbr tomski Despot Zenowicz, katolik, kolega z wojskowej szkoły Aleksandra II, mający ogromne znaczenie w Petersburgu. On nas wziął na swoją odpowiedzialność. Puścili nas z więzienia centralnego w kwietniu. Kolej była wtedy tylko do Omska, ale od Samary chodziła bardzo nieregularnie i powoli. Jechało nas tu już tylko

4-ch. Ja, jako najmłodszy, siłą rzeczy, załatwiałem wszystkie sprawy kolejowe, a od Omska furmankowe. Podróż od Omska była straszna wśród roztopów wiosennych. Na rzece Obi o małośmy się nie potopili. Z Krasnojarska ks. Fr. Gruszczyński cofnął się 190 wiorst do Aczyńska, ja 216 wiorst pojechałem za Krasnojarsk do Kańska, odemnie czterysta kilkadziesiąt wiorst na wschód pojechał ks. Paw. Frelek do Niżnieudińska, a dalej o trzysta kilkadziesiąt wiorst ks. reg. Paw. Sawicki do Bałagańska. Stąd już nie bardzo daleko do Irkucka. Kosztowały nas te furmanki i wogóle cała podróż po 300 r. na osobę."

Tu się urywa pamiętnik ks. Jana Prawdy.

Rozkaz cesarski, datowany 20 czrw. 1896 r., skrócił J. P. pobyt na Syberji o 2 lata, ale od wyjazdu z Kańska i Krasnojarska jeszcze przez 3 lata nie wolno mu było wracać do Polski. Na stanowisku widzimy go dopiero w 1902 r. jako wikarjusza w Zagórzu, pow. będz., gub. piotrk. i w tymże roku zostaje proboszczem w Niegowonicach tegoż pow., w 1905 r. — w Imelnie, pow. jędrz., gub. kielc., a od 1906 r. w Książu Wielkim, pow. miech. gub. kielc.[1]

50. Ks. Ludwik Rusin, ur. 1856 r. Gbr. z Kielc w 1884 r. zawiadomił w. jen. gbra, że na księdzu L. R., wik. z Łopuszna, pow. i gub. kielc., ciążą zarzuty: 1. w kazaniach swoich mocno nastaje na to, aby parafjanie nie chodzili do karczmy, 2. niejednokrotnie sam wypędzał ludzi z karczmy, 3. ukarał[2] 22-u letniego włościanina Antoniego Janowskiego, 4. pouczał z ambony, aby wierni byli z zapalonemi świecami przy mieszkaniu chorego, ilekroć razy kapłan przyjeżdża doń z Najśw. Sakramentem i in. Rozważywszy to wszystko, w. jen. gbr zwrócił

[1] A. A. D., VIII[2], A. K. D. K. XVI[5] i Dr. XIV, str. 41.

[2] W księdze konduit nie powiedziane, za co ukarał. Sądząc z kontekstu, wolno się domyślać, że chodziło prawdopodobnie o karczmę.

się[1] do bpa w Kielc. z prośbą, aby pomówił z księdzem L. R. o powyższych wykroczeniach i skłonił go do tego, aby w przyszłości unikał podobnych uchybień.

51. Ks. Jan Sapiński, ur. 1848. W 1888 r. ksiądz J. S., prob. par. Sąspów, pow. olkus., gub. kielc., ochrzcił dziecko Jana Kanarka, katolika i Ireny Kiriczenko, prawosławnej. Jedynie ze względu, że Jan jest poddanym państwa austrjackiego, a więc i cała jego rodzina, w. jen. gbr nie nałożył na księdza J. S. żadnej kary.[2]

52. Ks. Ludwik Satalecki, 1830 † 1908. Gbr z Piotrkowa 29 mar. 1878 r. Nr. 3823[3] doniósł do w. jen. gbra, że ksiądz L. S., prob. z Czeladzi, pow. będz., gub. piotrk., ochrzcił Katarzynę, córkę rezerwowego żołnierza, prawosławnego i że sprawę tę przekazał prokuratorowi przy okręgowym sądzie w Piotrkowie.

53. Ks. Paweł Sawicki, ur. 1846 r. w m. Koszycach, gub. kielc., akademik z Petersburga, od 1869 r. wik. przy kolegjacie w Kielc., później profesor tamtejszego seminarjum diecezjalnego, następnie regens tegoż sem., za które przepłacił cytadelą (blisko 2 lata), Syberją i swem życiem na obczyźnie.

Na zasadzie rozkazu cesarskiego, wydanego 30 list. 1894 r.[4] władze administracyjno rządowe wysłały ks. P. Sawickiego, regensa sem. diec. na mieszkanie do wschodniej Syberji pod dozór policyjny na lat 5 z pozbawieniem go raz na zawsze prawa nauczania w zakładach naukowych. Karę swą przesiedział (3 lata) w Bałagańsku i w Irkucku. Taki sam rozkaz z dnia 27 czrw. 1896 r. skrócił tę karę o 2 lata ale do 30 list. 1900 r. nie wolno było księdzu P. S. mieszkać w całem Królestwie Pol. i w nie-

---

[1] A. A. D., IX[2], Nr. 3. [2] Op. c., Nr. 6.
[3] Op. c., Nr. 7. [4] Op. c.

których miejscowościach cesarstwa. Po odbyciu obowiązującej go kary ks. P. Sawicki przejechał do Odesy i tam umarł w 1907 r.[1]

54. Ks. Stanisław Senko, ur. 1863 r. Ksiądz S. S. Akademję Duchowną skończył w Petersburgu w 1890 r., poczem został kapelanem szpitala św. Aleksandra w Kielc., a w 1893 r. naznaczony na profesora sem. diec. tamże w Kielc. oraz na ojca duchownego tegoż seminarjum, za które odsiedział blisko 2 lata w cytadeli, 3 na Syberji i trzyletnią tułaczkę poza krajem.

Z rozkazu cesarskiego, wydanego 30 list. 1894 r. władze administracyjno-polityczne wysłały księdza S. S. na mieszkanie pod dozór policyjny do gub. archangelskiej na 5 lat z pozbawieniem go raz na zawsze prawa nauczania w zakładach naukowych. Takiż rozkaz 27 czrw. 1896 r. skrócił tę karę o 2 lata. Gdy skończył się ten skrócony termin, władze policyjne zabroniły mu na następne 3 lata zamieszkać w granicach Królestwa Pol. i w niektórych miejscowościach cesarstwa.[2]

Tyle wiadomości o księdzu S. S. czytamy w księdze konduit kancelarji w. jen. gbra, ale, ponieważ u niego, jak twierdzili koledzy kursowi, w czasie rewizji żandarmerja znalazła zobowiązania wszystkich jego kolegów z Petersburga, którzy skończyli tamtejszą Akademję Duchowną w 1890, ponieważ o dwa tygodnie wcześniej niż inni, opuścił cytadelę i razem z katorżnikami był o tyle wcześniej wysłany na wygnanie, dlatego przy jego nazwisku[3] po-

[1] Szczegółowy przebieg historji zakusów rządu rosyjskiego na seminarjum duchowne w Kielcach 1894 r. i jego profesorów: patrz, dział kościelny diec. kielc. pod nazwiskami: ks. Paweł Frelek, ks. Jan Prawda i ks. Stanisław Senko.

[2] A. A. D., IX², Nr. 48.

[3] Przy innych w tę sprawę zamieszanych podajemy najdrobniejsze fakty osobistych przeżyć i szczegółów złączonych z ich wygnaniem. Dopis. autora.

dajemy szczegóły zamknięcia przez rząd rosyjski w 1894 r. seminarjum diec. w Kielcach i wywiezienia wszystkich przełożonych tego zakładu, czyniąc przy tej sposobności wzmiankę o zesłaniu na osiedlenie dwóch grup akademików: z 1887 i z 1890 roku.

Dążąc do rusyfikacji kraju, rząd rosyjski zdawał sobie rację, że dokąd Kościół kat. w Polsce będzie się opierał o skałę Piotrową i będzie płynął w łodzi Piotrowej, naród w nim znajdzie tak silną ostoję, że ducha swego nie zatruje ani skazi. Stąd w planach Petersburga i jego filji na zamku warszawskim największą troską było znaleźć sposób przerobienia duchowieństwa na swoją modłę. W tym kierunku szły wszystkie wysiłki rządu, zwłaszcza po usunięciu wszelkich śladów, jak wmawiali w siebie urzędnicy carscy, powstania styczniowego. Wszystkie okólniki, przytoczone we *„Wstępie"* tego dzieła, tym duchem są przejęte. Przez osławione rz.-k. duchowne kolegjum w Petersburgu rząd przypuścił atak na hierarchję rządzącą Kościołem w Polsce. Atak się nie udał.

Wychowanie w akademji petersburskiej części kleru, który miał zająć czołowe stanowiska kościelne w Polsce, nie przyniosło pożądanego rezultatu, na jaki rząd stale liczył i dla którego akademje: wileńską i warszawską przeniósł do Petersburga, wprowadzone do seminarjów przedmioty rosyjskie i gorliwa opieka nad temi przedmiotami władz rządowych nie odniosły skutku. Pozostała jedyna rezerwa: ujęcie całkowite przez rząd sprawy wychowania duchowieństwa w seminarjach diecezjalnych, nadanie jej „odpowiedniego" kierunku i zapewnienie sobie kontroli nad nią. Tu ustawiono działa największego kalibru, tu rząd wykorzystał spryt i wysiłek ówczesnych największych rusyfikatorów, jakimi byli w Polsce: w. jen. gbr Józef Hurko (syn białorusina, katolika), który rządził krajem od 7 czrw. 1883 r. do 8 gr. 1894 r. i Aleksander

Apuchtin, kurator warsz. nauk. okręgu, który kierował oświatą w Kongresówce przez lat 18: od 1879 do 1897 r., tu wreszcie wysunięto najwyższy autorytet państwa: interwencję samego cesarza. Ciężka i długa była walka. Pozornie szala zwycięstwa się chwiała, ale dopływ mocy ducha ze Stolicy Piotrowej utrzymał biskupów na wysokości zadania i Kościołowi zapewnił skuteczność walki. Były straty w ludziach, jak niedopuszczanie na stanowiska kościelne kapłanów tak zwanych majowych,[1] wywożenie kapłanów w 1894 r. do Rosji, były porażki materjalne, jak zamknięcie seminarjum w Kielcach, odebranie mu utrzymania, zatrzymanie innym seminarjom wypłaty zasiłku, bez którego bieg szkolnego życia był bardzo utrudniony. Wszystko to było. Dużo Kościół wycierpiał, ale uratował zasadę i wawrzyny zwycięstwa pozostały i pozostaną w dziejach Polski na skroniach biskupów ówczesnych. Najboleśniejszą ofiarę poniosła diecezja kielecka ze swym bpem Tomaszem Teofilem Kulińskim, to też palma zwycięstwa w tych zmaganiach i długoletnich zapasach należy się temu pasterzowi, otoczonemu karnem i ofiarnem duchowieństwem swej diecezji. Ktoby chciał więcej szczegółów walki o seminarjum kieleckiem, znajdzie je w jasnem ujęciu w pracy ks. Józefa Zdanowskiego, profesora historji seminarjum kielc.[2] My wskażemy tylko zasadnicze momenty tej czteroletniej burzy, która się srożyła nad uczelnią duchowną w Kielcach, wywiozła 7-miu jej profesorów, a przy tej okazji wszystkich kapłanów, którzy opuścili Akademję Duchowną w Petersburgu w latach: 1987 i w 1990.

Przypatrzmy się faktom.

Bolesną komedję, a dla diecezji kielc. ofiarną tragedję odegrali urzędnicy rosyjscy na tle życia seminar-

[1] Patrz t. I str. 149 niniejszego dzieła. [2] Dr. XIV.

jum diec. w Kielcach, a odegrać ją musieli, gdy chcieli dowieść cesarzowi, że konieczną jest bezpośrednia kontrola rządowa nad wszystkiemi seminarjami duchownemi w Polsce, w których, podług ich twierdzenia, miał się wychowywać kler w duchu wprost wrogim dla państwa. Panowie ci użyli do swego celu: podpalania,[1] fałszywych doniesień z podpisami kryptonimowemi,[2] parokrotnych rewizyj i najsmutniejszego epilogu tragedji: rozpędzenia alumnów, wywiezienia do Rosji wszystkich 7-miu profesorów i zamknięcia tego seminarjum na 4 lata.

Rewizja w mieszkaniu ks. Stanisława Senko schwyciła zobowiązanie koleżeńskie absolwentów akademji petersburskiej 1890 r., a w mieszkaniu ks. Jana Prawdy — 1887 r.

Przejdźmy główniejsze epizody z historji zamknięcia seminarjum diec. w Kielcach.

Po pożarach, parokrotnie wybuchających w tem seminarjum i po pierwszych zaraz rewizjach 9 (21) lut. 1893 r.[3] jen. gbr Hurko żąda od bpa Kulińskiego, by jak najprędzej postarał się o zwolnienie z urzędu regensa ks. Pawła Sawickiego, wiceregensa ks. Pawła Frelka i profesora ks. Michała Sławetę. „Jednocześnie, pisze Hurko w tejże korespondencji, proszę niezwłocznie wydalić alumna III kursu *Jana Czekaja.*"

Kiedy bp wykonał żądanie drugie, a co do pierwszego prosił, aby rząd zgodził się na utrzymanie tych trzech księży na ich stanowiskach do końca szkolnego roku w celu odszukania odpowiednich zastępców, otrzymuje 2 (14) mar. tegoż roku[4] wysłaną z Petersburga de-

[1] Tym podpalaczem miał być Paweł Gawroński, kleryk 2-go kursu seminarjum kieleckiego, brat tajnego policjanta z Mławy. Tak przynajmniej twierdziła powszechna opinja w Kielcach, ale w aktach nie znaleźliśmy na to dowodu. Dopis. autora.

[2] Jarosława Iwanowa syna Pawła.

[3] Op. c., k. 19. [4] Op. c., k. 23.

peszę, w której Hurko nastaje na bezzwłoczne uwolnienie z seminarjum regensa księdza P. S., wiceregensa księdza P. F. i profesora księdza M. Sławetę oraz na wysłanie ich natychmiastowe do klasztoru w Pińczowie. O tem jednocześnie zawiadamia Hurko gbra w Kielcach Iwanienkę, który 4 (16) mar. 1893 r. Nr. 103 [1] wysłał od siebie szyfrowaną depeszę do w. jen. gbra, a w niej komunikuje: „po osobistem porozumieniu się z prokuratorem [2] donoszę Waszej Ekscelencji, że wymienionych w niej (odezwie) osób nie można wysłać odpowiednio do polecenia, ponieważ są konieczne przy śledztwie. Od obowiązków są już zwolnieni; w tych dniach księża ci, a także Senko i być może jeszcze inni, zostaną zaaresztowani i przewiezieni do cytadeli, gdyż wiadoma J. W. Panu— wina została przez badanie potwierdzona".

W kilka dni po tych depeszach i bardzo surowej dziesięciodniowej rewizji, dokonanej w seminarjum, w nocy 22 mar. 1893 r. silna straż żandarmów wywiozła do cytadeli profesorów sem. kielc.: ks. Kazimierza Bochnię, ks. Stanisława Senkę i ks. Franciszka Gruszczyńskiego, następnej zaś nocy 23 mar.: regensa tegoż sem. ks. P. Sawickiego, wiceregensa ks. P. Frelka, ks. M. Sławetę i ks. J. Prawdę. O tem, że mają ich wywieźć, wszyscy ci kapłani dowiedzieli się na 2 godz. przed swym wyjazdem, którego celu władze nie objaśniły im wcale.

Ostatni grom tej burzy spada na bpa kielc. 25 mar. (6 kwiet.) 1893 r., gdy w dniu tym otrzymuje zawiadomienie, że cesarz 11 (23) mar. tegoż roku polecił: zamknąć seminarjum na 4 lata, określić los alumnów niezamieszanych w zajścia i rozciągnąć opiekę nad budynkami.

[1] Op. c., k. 24.

[2] Mowa o prokuratorze sądu okręgowego w Kielcach Reznikowie, który razem z rotmistrzem żandarmerji Uthofem z Lublina przeprowadzał rewizję i śledztwo w seminarjum kieleckiem.

Jak oficjalne oko rządu patrzało na całą tę sprawę, wyświetlają nam jej akta, przechowane w A. A. D., z których przytaczamy jedno jej stadjum. Turau, prokurator warsz. izby sąd. 10 wrz. 1893 r. Nr. 1148[1] w ostatecznych wnioskach, postawionych po zakończonem śledztwie zajść i faktów w seminarjum duchown. w Kielc., pisze między innemi do w. jen. gbra: „1. U ks. Stanisł. Senki znaleziono ustawę bractwa Najśw. Panny Marji Królowej Pol. 2. W zjeździe wychowańców Akademji Duch., którzy ją skończyli w Petersburgu 1890 r., ks. St. S. bierze udział".

„O sposobie urządzania tych zjazdów były ułożone w akademji wskazówki szczegółowe i w nich określony był nietylko porządek zebrania i materjalna pomoc w pewnych wypadkach dla kolegów, ale wskazany cel tego zrzeszenia (w oryginale: soobszczestwa). Jest tam między innemi zalecone:

1. zajmowanie się całą duszą nauczaniem religji i przy każdej sposobności przypominanie braciom kapłanom tego obowiązku.

2. szerzenie w narodzie oświaty za pośrednictwem książek, perjodycznych wydawnictw i przypominanie tego kapłanom jako ich obowiązku.

3. pisanie raz na rok jakiegoś poważnego artykułu do gazet i podtrzymywanie perjodycznych wydawnictw konserwatywnych.

4. nadto nakłada się obowiązek wpłacania składek: w pierwszym roku po 5 r., a w następnych po 10 r. Z tego otrzyma 100 r. na rok ten, kto będzie zesłany".

Wobec powyższego prokurator Turau robi w. jen. gbrwi propozycję, aby całą tę sprawę zakończyć wymiarem kary w porządku administracyjnym.

W. jen. gbr. Hurko odpowiedział na to pismo prokuratorowi 20 list. 1893 r. Nr. 840,[2] wyrażając swą zgodę

[1] A. A. D., LXVI[2], k. 98—100. [2] Op. c., k. 125.

na taki punkt widzenia, zebrał wszystkie podług niego potrzebne dokumenty dodatkowe, a między innemi 15 paźdz. 1893 r. zażądał z wydziału spraw duch. obc. wyzn. swojej kancelarji konduity wszystkich obwinionych księży i otrzymawszy to od zarządzającego tym wydziałem Naumowa 19 paźdz. 1893 r. Nr. 1922,[1] całą sprawę przesłał do Mstwa Spr. Wewn.

19 gr. 1894 r. Nr. 6372[2] Mstwo Spr. W. przesyła sekretnie w. jen. gbrwi rozkaz cesarza, który 30 list. 1894 r., na skutek raportu mstra sprawiedl., pozwolił załatwić tę sprawę w porządku administracyjnym, a mianowicie:

„1. wysłać na mieszkanie pod dozór policji: a) w okolicę wschodniej Syberji księży: Pawła Sawickiego, Pawła Frelka i Jana Prawdę na 5 lat, a ks. Franciszka Gruszczyńskiego na 3 lata,

b) do gub. archangelskiej na 5 lat ks. Stanisł. Senkę,

c) do jednego z północno wschodnich powiatów gub. wołogodzkiej ks. Kazimierza Bochnię i ks. Michała Sławetę, każdego na 3 lata z zabronieniem im wszystkim na zawsze nauczania w szkołach.

2. Oddać księży: Marjana Nassalskiego, Marjana Fulmana, Stanisława Puławskiego, Henryka Stankiewicza, Stanisława Kazańskiego, Franciszka Mazurka, Stanisława Pujdę i Józefa Przeździeckiego pod jawny dozór policyjny na 5 lat każdego poza granicami Królestwa, północno i południowo zachodniego kraju, stolic i stołecznych gubernij, wysyłając ich podług zarządzenia Mstwa Spr. Wewn., zabraniając przytem pierwszym trzem na zawsze nauczania w szkołach.

Komunikując o takiej najwyższej woli, mam honor powiadomić J. W. Pana, aby odpowiednie wydał zarzą-

[1] Op. c., k. 128. [2] Op. c., k. 146.

dzenia w sprawie wysłania wymienionych w 2-im punkcie, będących obecnie pod specjalnym dozorem policji w miejscach swego zamieszkania i stanowiska, a mianowicie: 1. ks. Marjana Nassalskiego do gub. jarosławskiej, 2. ks. Marjana Fulmana do gub. niżegorodzkiej, 3. ks. Stanisł. Puławskiego do gub. kostromskiej, 4. ks. Henr. Stankiewicza do gub. kałuskiej, 5. ks. Stanisł. Kazańskiego do gub. tulskiej, 6. ks. Fr. Mazurka do gub. orłowskiej, 7. ks. Stanisł. Pujdę do gub. woroneżskiej, 8. ks. Józefa Przeździeckiego do gub. penzeńskiej".[1] (W zakonie o.o. Paulinów o. Pius, obecnie jenerał tego zakonu).

Wróćmy do punktu, w którym przerwaliśmy przedstawienie naszej sprawy seminarjum kielc. i z poza niego akademików petersburskich, którzy skończyli swe studja teologiczne w Petersburgu w latach: 1887 i 1890.

Rewizja w mieszkaniu księdza profesora S. Senki, jak już powiedzieliśmy wyżej, dała do ręki władzom policyjno-sądowym deklarację akademików z 1890 r., a rewizja u ks. profesora Jana Prawdy znalazła zobowiązanie kolegów z 1887 r. „do perjodycznego zjeżdżania się dla podtrzymania stosunków koleżeńskich i przyjacielskich."

W myśl jednego punktu obydwóch zobowiązań koledzy mieli przychodzić z pomocą materjalną swemu kursiście na wypadek wywiezienia go do klasztoru (rozumie się z wyroku sądu lub postanowienia rządowego) lub zesłania na Syberję, a podług nierzeczowego, owszem, wprost zmyślonego wniosku komisji śledczej, akademicy ci zobowiązywali się rozwijać w seminarjach i akademji antypaństwowy kierunek wychowawczy. Istotne zaś zobowiązania kursu ks. J. Prawdy były następującej treści:

[1] Byli to kapłani z Kongresówki, a więc pod względem państwowo administracyjnym należący do jen. gubernatorstwa warsz., z których 1, 4 i 5-ty należeli do grupy kolegów ks. Jana Prawdy z 1887 r., a pozostałych 5-ciu do grupy ks. Stanisława Senki z 1890 r. Dopis. autora.

1. Podtrzymywać stosunki umysłowe między członkami i mieć wiadomość, w jakich warunkach każdy z nich pracuje. 2. Wydawać teologiczne podręczniki, pisać artykuły w dziennikach, robić tłumaczenia odpowiednich książek i w ten sposób podnosić do odpowiedniej wysokości literaturę kościelną. Przytem ewentualną wzajemną pomoc kolegów wyrażono w tych słowach: jeżeli z woli Bożej los okaże się nam przeciwny i komukolwiek z nas wypadnie w udziale cierpieć karę w klasztorze lub na zesłaniu, obowiązujemy się płacić corocznie po 40 rubli.

2. Kursu, który skończył akademję w 1890 r. czyli kursu ks. St. Senko: 1. Zajmować się całą duszą nauczaniem religji i przy każdej sposobności przypominać ten obowiązek braciom kapłanom. 2. Rozszerzać oświatę wśród ludu przy pomocy książek i perjodycznych pism i nakłaniać do tej pracy kapłanów. 3. Corocznie pisywać artykuły do pism, podtrzymywać prasę konserwatywną[1] a zwalczać liberalną. Nadto była postanowiona składka pieniężna na rok 1891 po 5 rub. każdy, a na następne po 10 rub. Z tych funduszów miał otrzymać 100 r. rocznie ten, kto będzie zesłany.

Oprócz wymienionych wyżej, pochodzących z Królestwa, należeli jeszcze do tych 2-ch obwinionych kursów akademickich następujący kapłani z diecezyj, poza Królestwem będących.

a) grupa 1887 r. (z listy znalezionej u ks. profesora Jana Prawdy):

ks. Piotr Borowski, prof. sem. duch. w Kownie, skazany do Rosji centralnej, ks. Józef Genis, prefekt szkół w Mitawie, do gub. kazańskiej, ks. Piotr Walent, zajęty duszpasterstwem w m. Goldingen, gub. kurlandz. — do gub. symbirskiej, ks. Chryzogon Przemocki, prof. i inspe-

[1] Pod względem religijnym.

ktor rz.-k. sem. duch. w Petersburgu—do gub. nowogrodz., ks. Szymon Ruszyński, profes. sem. duch. w Żytomierzu do gub. tambolskiej, ks. Justyn Pranajtis, z diec. august., profes. akademji duch. w Petersburgu— do gub. twerskiej.

b) grupa 1887 r. (z listy, znalezionej u ks. S. Senko):

Ks. Adam Sawicki z Wilna—do gub. czernihowskiej, ks. Bogdan Wyszyński z Wilna — do gub. estlandzkiej, ks. Franciszek Trasun z diec. mohyl.—do gub. włodzim., ks. Bolesław Kurczewski z diec. mohylow.—do gub. riazań.

Wszyscy ci byli skazani na 5 lat wygnania, uczący zaś w chwili wydawania tego wyroku mieli odebrane nauczania, ale, gdy powrócili do domów, przeważnie wszyscy zajęli swe dawne stanowiska w Rosji.

Wróćmy jeszcze do profesorów sem. kielc., a mianowicie do ich kolei od przymusowego wyjazdu z Kielc. Wszyscy wychowawcy i profesorowie tego seminarjum 22 i 23 mar. 1893 r. byli wywiezieni do znanego wszystkim X-go pawilonu cytadeli warszawskiej. Na miejscu, w kancelarji więzienia, każdy z nich musiał się najpierw poddać rewizji osobistej, bardzo szczegółowej, a następnie otrzymał oddzielną więzienną celę. Wkrótce zaczęło się śledztwo i kolejne badanie uwięzionych, którego dokonała komisja z Kielc w osobach wymienionych już panów: Uthofa i Reznikowa.

Główny zarzut, sformułowany przez tę Komisję, do którego były przyczepione inne drobiazgi, był ten, że profesorowie seminarjum, z bezpośrednią władzą seminaryjną na czele, związali się w towarzystwo i stworzyli swój specjalny system wychowawczy, stosowany w pracy nad wyrobieniem alumnów. Zadaniem tego ciała wychowawczego, podług Komisji administracyjno sądowej, było „wychowanie młodzieży w duchu antypaństwowym i wyrobienie w przyszłych księżach tego rodzaju przekonań, aby w przyszłości swym wpływem wywołali w polskiej

ludności niezadowolenie z rządów rosyjskich i dążenie do zmiany wcześniej czy później obecnego państwowego ustroju".

Śledztwo i badania w cytadeli ciągnęły się blisko dwa lata. W sierp. 1893 r. udało się z cytadeli za kaucją, po 1000 r. od osoby, uwolnić trzech profesorów: ks. M. Sławetę, ks. Kaz. Bochnię i ks. St. Senkę, we wrz. tegoż roku wobec ciężkiej choroby uwolniono ks. Gruszczyńskiego za kaucją 3000 r. Kaucję w miarę posuwania się śledztwa i zbliżania się administracyjnego wyroku podnoszono coraz bardziej. W sierp. 1894 r. ks. Prawda opuścił X-ty pawilon za kaucją już 10000 r.

Regens ks. Paweł Sawicki i wicer. ks. Paweł Frelek, jako najbardziej podług władz śledczych winni, pozostali w cytadeli niemal 2 lata tj. aż do ogłoszenia im wyroku w dniu 2 st. 1895 r.

Po ogłoszeniu wyżej wymienionego a bezapelacyjnego wyroku księży: regensa i wiceregensa władze więzienne z cytadeli zaraz przewiozły w zakrytej aresztanckiej karetce do więzienia warszawskiego przy ulicy Pawiej, znanego powszechnie pod nazwą „Pawiaka" i zapowiedziały im, że wkrótce wyjadą do Moskwy i w tamtejszem więzieniu centralnem będą oczekiwać chwili otwarcia żeglugi na rzekach syberyjskich.

W parę dni przybywali kolejno na „Pawiak" księża kieleccy: Franciszek Gruszczyński, Jan Prawda, Stanisł. Senko, Michał Sławeta i Kazimierz Bochnia, a za nimi z dwóch innych diecezyj: z włocławskiej ks. Marjan Nassalski i ks. Marjan Fulman, z warszawskiej: ks. Stanisł. Kazański i ks. Henryk Stankiewicz. Wszystkim im wyroki były ogłoszone na miejscu dotychczasowego pobytu. W lutym 1895 r. wszyscy księża kieleccy (a za nimi wkrótce wszyscy razem z nimi skazani) wyjechali na miejsce swego wygnania.

W najprzykszejszych warunkach podróż tę odbył ks. Stanisław Senko, wysłany na 2 tygodnie przed wszystkimi razem z aresztantami, zbrodniarzami, przeznaczonymi do Archangelska, dokąd przybyli po 2-ch miesiącach podróży. Pozostałych 6-ciu Kielczan dola również nie była wesołą, ale podróż okazała się znośniejszą, bo jechali do Moskwy razem, w centralnem tamtejszym więzieniu byli pod każdym względem po ludzku traktowani. Przykry tylko był dla nich moment, to transport w Moskwie ze stacji kolejowej do centralki.[1] Na dworcu kolejowym złączono ich z kilkudziesięciu kajdaniarzami, ustawionymi w czwórki i oni w takim samym porządku ustawieni za wszystkimi z tyłu, otoczeni bagnetami, pieszo dwie wiorsty maszerowali na miejsce czasowego swego pobytu, podziwiani przez przechodniów na ulicy.

Dopiero w końcu maja wszyscy wygnańcy dotarli na miejsce swego przeznaczenia, powyżej wymienione.

Manifest, który wydał Mikołaj II z racji swej koronacji, skrócił czas zesłania księżom: Sawickiemu, Frelkowi, Prawdzie i Sence o 2 lata, Gruszczyńskiemu, Bochni i Sławecie o rok, o czem w. jen. gbr otrzymał powiadomienie 27 czerwca (9 lipca) 1896 r. Lecz nie wszyscy kapłani kieleccy skorzystali z tej łaski. Ks. prof. Fr. Gruszczyński, mając lat 52, umarł w Aczyńsku 9 paźdz. 1896 r. i tam spoczywa, w dalekiej Syberji. Ks. Sawicki jedzie z Syberji na mieszkanie do Odesy i tam umiera w 1907 r. Inni powoli wracają do diecezji i obejmują w niej stanowiska takie, na które administracja rządowa wyraża swą zgodę, o czem jest mowa przy nazwisku każdego. Ks. St. Senko skończył termin pobytu na Syberji 12 grud. 1897 r., lecz z rozporządzenia władz rządowych 3 lata jeszcze musiał tułać się poza krajem, a wróciwszy do diecezji objął stanowisko wikarjusza[2] przy katedrze w Kiel-

[1] Jest to więzienie w Moskwie. [2] A. K. D. K., XIII[5].

cach, a w 1903 — prob.[1] w Sączowie, pow. będz., gub. piotrk.,[2] od 1931 r. prob. w Zagórzu tegoż pow.

Poza wiadomościami, zebranemi o księdzu S. Sence w różnych aktach urzędowych, zdobyliśmy własnoręczny jego opis smutnych i ciężkich przeżyć, które w dosłownem brzmieniu podajemy jako uzupełnienie nietylko osobistych bólów księdza S. S., ale i komedji, którą urządził jen. gbr Hurko w stosunku do seminarjum duchownego w Kielcach.[3]

„Dwa razy rosyjskie władze więzienne odebrały mi pamiętnik o smutnej historji zamknięcia seminar. kielc. i wywiezienia nas profesorów w dalekie strony — wielkiej Rosji, raz w cytadeli, drugi raz w więzieniu celkowem w Moskwie. Wobec tego, aby się nie narażać, zaniechałem przelewania na papier swych bolesnych wrażeń, tembardziej, że trzeba było liczyć się z surową cenzurą władz rządu rosyjskiego. Po wprowadzeniu języka rosyjskiego do seminarjum, zaczęły się tarcia między rządem rosyjskim a władzą duchowną. Jen. gbr Hurko zarzucał pewne nieporządki w seminarjum.

„W tym celu, aby urządzić tam swą kontrolę, potajemnie narzucił seminarjum szpiega w osobie kleryka Pawła Gawrońskiego, który trzykrotnie podpalał seminarjum, wkońcu wykryty przez wicer. ks. Pawła Frelka, wzięty został pod opiekę władzy cywilnej przez jakiś czas do więzienia, gdzie miał wszelkie wygody, wkońcu mianowany został urzędnikiem akcyzy, zdaje się, w Permie. Uwięzienie Gawrońskiego w ogólnem naszem przekonaniu było tylko zewnętrzną formą bez istotnej treści.

[1] A. K. D. K., XIII[5].

[2] Inne szczegóły smutnej historji seminarjum diec. w Kielc. patrz w tymże dziale diec. kielc. przy nazwiskach: ks. Paweł Frelek i ks. Jan Prawda. Dopis. autora.

[3] A. Aut. N. VI[12].

„Aby przekonać władzę duchowną o nieporządkch w seminarjum, Hurko nakazał rewizję. Było to 12 marca 1893 r., gdy okropna zgraja żandarmów pod przewodnictwem rotmistrza Uthofa z Lublina otoczyła seminarjum nazewnątrz, a wewnątrz do każdego mieszkania wprowadziła żandarma. Zaczęła się rewizja mieszkania, następnie osobista. Ktoś pod okno mojego mieszkania podrzucił książki przez rząd niedozwolone, jak: Morawskiego jezuity, Pelczera Pius IX i jego wiek. Wtedy zmuszano mnie, abym je uznał za swoje. To znowu różaniec, książka do Serca Pana Jezusa, medaliczek na piersi. A kiedy wreszcie rewidenci dowiedzieli się, że kończyłem gimnazjum św. Anny w Krakowie, a wskutek tego mimo, że skończyłem akademję petersburską, a nie władam dobrze językiem rosyjskim szczególniejszą na mnie zwrócono uwagę.

„Prokurator sądu okręgowego w Kielcach Reznikow podczas śledztwa okazał się dla mnie niesprawiedliwym, nawet mi ubliżył. Na to zareagowałem, żądając przedstawiciela komisji biskupiej przy mem śledztwie, w osobie ks. prałata Franciszka Brudzyńskiego, ale tem tylko obraziłem tyranów, ściągnąwszy na siebie jeszcze większą ich nienawiść!

„Na moje nieszczęście, w stoliku w pokoju jadalnym, widelce były owinięte w papier, a był to list mej siostry rodzonej Marjanny Góreckiej, żony urzędnika poczty w Koszycach, pow. pińcz. W tym liście była wzmianka, że: byłam w Krakowie, jak też przepięknie wymalował Kościół Marjacki mistrz Matejko. Szkoda, żeś nie chciał jechać ze mną. Książki, o które prosiłeś, „przywiozłam ci". W tem to właśnie prokurator sądowy uznał mnie za zbrodniarza politycznego mimo, że żadnych książek przeciwrządowych u mnie nie znaleziono.

„Byłem najmłodszym z profesorów i ojcem duchow-

nym w seminarjum, jakto było w tych czasach, ale kierunek duchowny nad alumnami spoczywał w rękach wicer. Stąd ja nie miałem sposobności wywierać należytego wpływu na młodzież duchowną, a jednak zgóry zarzucono mi antypaństwową działalność przez wychowanie młodzieży w kierunku nieprzychylnym dla państwa rosyjskiego.

„Deklarację koleżeńską znaleziono u jednego z moich kolegów ś. p. ks. Fr. Mazurka w Lublinie. W deklaracji tej nie było ani słowa o agressywnem występowaniu przeciw ówczesnej władzy, była to umowa koleżeńska, aby po ukończeniu studjów akademickich utrzymywać między sobą pewien kontakt, dopomagać w pracy, co roku zjeżdżać się na imieniny u jednego z kolegów, w razie choroby przychodzić z pomocą, a na wypadek więzienia lub zsyłki nie zapominać o koledze.

„Po przedstawieniu mi w cytadeli znalezionej, jak wyżej deklaracji, przyznałem się, żem ją podpisał razem z kolegami. Inaczej być nie mogło!

„Następnie postawiono mi zarzut, że spowiadam kleryków i daję im tajemnicze jakieś wskazówki, że na wykładach historji powszechnej mówiłem o miłości ojczyzny, że przy wykładach nie trzymam się podręcznika, że robię antypaństwowe wycieczki i w tym celu, jako profesor śpiewu rozdałem odbitki litograficzne ze Mszą św. i odpowiedziami.

„Odbitki te były dokonane w gubernjalnej litografji, bo swojej przecież nie miałem. Władze śledcze pytały mię, skąd się wzięły u mnie katalogi osób zapisanych do żywego różańca, dlaczego nad łóżkiem miałem obraz Serca Pana Jezusa i inne drobne rzeczy...

„Po tygodniu aresztu domowego w asystencji żandarma, ani na krok nie odstępującego odemnie, wywieziono mnie do cytadeli razem z ks. Franciszkiem Grusz-

czyńskim i ks. Kazimierzem Bochnią. Osobno umieszczono mnie pod Nr. 13 na dole w X pawilonie. Wilgoć i ciemność odrazu dały mi się we znaki. Osamotniony przez pół roku, nie wiedziałem, że i inni profesorowie podzielają smutny mój los w cytadeli. 3 miesiące siedziałem sam, poczem dano jakiegoś cywilnego za towarzysza, a był to uczeń VIII klasy z Warszawy—niejaki Drac. Może niewinnie posądzałem go, że jest szpiegiem, stąd nie mogło być mowy o szczerej pogawędce. Wkońcu połączono mnie z ks. prof. Fr. Gruszczyńskim.

„Po 8 miesiącach cytadeli wypuszczony zostałem na wolność za kaucją tysiąca rubli, które złożył mój ojciec. Wreszcie, gdy nadszedł wyrok administracyjny (bez żadnego z naszej strony tłumaczenia się), skazujący mnie na 5 lat zsyłki do rozporządzenia gbra archangelskiego, — z Kielc w nocy przez policję 1895 r. wywieziony zostałem do Warszawy, gdzie umieszczono mnie w więzieniu „na Pawiaku," a stąd po upływie 3 tygodni odesłano „etapnym poriadkom" (tj. etapami) na daleką północ!

„Będąc młodym i biednym, mając gotówki wszystkiego 19 rubli, nie mogłem ani marzyć o wyjeździe na swój koszt, to też dołączono mnie jako zwyczajnego zbrodniarza do etapu przestępców kryminalnych i odtąd zaczęła się krwawa droga, straszne niewygody i niczem nieopisane upokorzenia.

„Z Warszawy razem ze zbójami odesłano mnie do Wilna do więzienia, z Wilna do celkowego więzienia do Petersburga, z Petersburga do Szliselburga w Finlandji, a że w zimie nie było etapu do Archangelska (o czem chyba władze więzienne zgóry wiedzieć powinny), powiedziano mi, że stała się omyłka, więc cofnięto mnie do Moskwy, gdzie w Pugaczewskiej baszni siedziałem 2 tygodnie, czekając na etap.

„W więzieniu w Moskwie w papierach moich napi-

sano, że mam być transportowany pod surowym nadzorem. Był to dla mnie cios niesłychanie bolesny. A dalsza podróż? Wtedy to uczułem działanie łaski Bożej i zdawszy się na wolę Bożą, rozpocząłem drogę prawdziwie krzyżową.

„Z Moskwy wysłano mnie do więzienia do Jarosławia, z Jarosławia do Wołogdy koleją, a od Wołogdy na brzeg murmański pieszo wraz z 13 aresztantami, skazanymi do rot aresztanckich, do Archangelska.

„W Archangelsku gbr naznaczył mi na mieszkanie miasteczko Mezem, na wschodnim brzegu murmańskim, skąd przy protekcji katolików, mieszkających w Archangelsku, przybyłem do tego miasta, gdzie wybudowałem drewniany kościół pod wezwaniem św. apostołów Piotra i Pawła.

„Po latach 4, korzystając z manifestu koronacyjnego Mikołaja II, wróciłem do kraju, do Kielc.

„Przybywszy do Kielc, a było to po odbyciu kary, w ciągu 24 godzin zostałem stamtąd wyrzucony, bo Rząd rosyjski twierdził, choć w wyroku tego nie było, że, będąc na samej północy, nie mogłem odrazu wracać na południe.

„Potrzeba było odbyć jeszcze 3-letnią kwarantannę w centrum Rosji i dopiero po odbyciu tej kary, można było wracać do ojczyzny. Wyjechałem więc do Tambowa, gdzie byłem przez 3 lata, poczem, powróciwszy do kraju, nie mogłem jeszcze objąć probostwa. Przez 3 lata jako wikarjusz przy katedrze kieleckiej byłem pod nadzorem policji, poczem osiadłem we wsi Sączów, pow. będz., gub. piotrk., pasterzując tam przez lat 28, na jednem miejscu, aż los rzucił mnie do Zagórza pod Dąbrową Górniczą, diec. częstochowskiej.

„W głębi Rosji ze strony miejscowej ludności doznałem dużo serca, współczucia. Przy pomocy ludności

prawosławnej, szczególniej inteligencji, pobudowałem 2 kościoły: jeden drewniany w Archangelsku, a drugi murowany w Tambowie.

„Gdy skończyło się wygnanie, tęsknota za swoimi zrobiła swoje. Powróciłem do kraju po 8 latach tułaczki i to w młodym wieku".

55. Ks. Michał Sławeta, ur. w Skaroszycach, pow. i gub. kielc., 1840 † 1911. W 1859 r. ze świadectwem 4-ch klas szkoły realnej w Kielcach, wstąpił do miejscowego seminarjum diec., które w 1861 r. wysłało go do Warszawskiej Akademji Duch., gdzie w 1865 r. otrzymał stopień Kand. św. Teol. W tymże roku ksiądz M. S. został kapelanem bpa Majerczaka i archiwistą w Konsystorzu kielc., a wkrótce profesorem semin. diec. w Kielcach, którego w 1893 r. podzielił los łzawy.

Na zasadzie rozkazu cesarskiego, wydanego 30 list. 1894 r.[1] władze administracyjno-policyjne wysłały księdza Michała Sławetę, prof. semin. diec., pod dozór policji do jednego z półn.-wschodnich powiatów wołogodskiej gub., na 3 lata z pozbawieniem go na zawsze prawa nauczania w zakładach naukowych. Wraz z ks. Bochnią ks. M. Sławeta odbywał wygnanie w m. Jareńsku. Taki sam rozkaz cesarski z 27 czrw. 1896 r. skrócił mu czas wygnania do jednego roku. Po powrocie otrzymał[2] dopiero w 1899 r. wikarjat w Książu Wielkim, pow. miech., gub. kieleckiej, a w 1911 r. został zwolniony z zajmowanego stanowiska i wkrótce w 1912 r. umarł w domu emerytalnym kapłanów diec. kielc. w Kielcach.[3]

---

[1] A. A. D., IX[2] Nr. 17. [2] A. K. D. K., XVII[5].

[3] Szczegółowy przebieg historji zakusów rządu rosyjskiego na seminarjum duchowne w Kielcach 1893 r. oraz jego profesorów patrz w tymże dziale diec. kielc. przy nazwiskach: ks. Paweł Frelek, ks. Jan Prawda i ks. Stanisław Senko.

56. Ks. Roman Smoliński, ur. 1869 r. W 1904 r. władze powiatowe z Będzina wezwały księdza R. S., wik. z Gołonogu, pow. będz., gub. piotrk., do odebrania przysięgi od nowo pobranych do wojska i wtedy „dał dowód swej nietolerancji[1] względem innych wyznań i braku szacunku dla zarządzeń władz państwowych." Kiedy bowiem przewodniczący komisji poborowej wezwał do przysięgi pierwszych luteran, wówczas ksiądz R. S. upomniał się o pierwszeństwo należne dla religji katolickiej. Sprawę tę w. jen. gbr przekazał biskupowi w Kielc. do dyspozycji.

57. Ks. Jan Śmietański vel **Śmietana,** ur. 1834 r. Nlk pow. będz., gub. piotrk. 12 (24) kw. 1867 r. Nr. 2113[2] donosi do gbra piotrk., że ksiądz J. S. w marcu 1867 r. odmówił spowiedzi p. Bieleckiej, która miała zamiar wyjść w Częstochowie za prawosławnego kapitana pułku koływańskiego piechoty.

58. Ks. Marcin Smółka, ur. 1839 r. Gbr z Kielc 1 czrw. 1900 r. Nr. 1872[3] powiadomił w. jen. gbra, że ksiądz M. S. prob. z Wolbromia, pow. olkus., gub. kielc., wraz ze swym wikarjuszem ks. *Maciejem Gajosem* bez pozwolenia rządowego zebrał w różnych terminach podczas nabożeństw około 6930 rub. i pieniądze te użył na restaurację miejscowego parafjalnego kościoła. W. jen. gbr pozostawił całą sprawę bez żadnych następstw prawnych.

59. Ks. Kazimierz Sosnowski, ur. 1885 r. Gbr z Kielc 15 paźdz. 1909 r. Nr. 434 doniósł do w jen. gbra, że ksiądz K. S., wik. par. Busko, pow. stopn., gub. kielc., naradził się 6 wrz. 1909 r. z mieszkańcami wsi Wełecz, gm. Busko i za ich pośrednictwem zbierał dobrowolne składki w granicach tamtejszej parafji i na jej potrzeby.

---

[1] A. A. D., IX², Nr, 49. [2] A. A. D., LXXI, k. 53.
[3] A. A. D., IX², Nr. 21.

W. jen. gbr w 1909 r. Nr. 3917[1] nałożył na niego za to 50 rub. kary.

60. Ks. Jan Strój, ur. w 1863 r. Między kapłanami diec. kielc., których rosyjskie władze policyjno-sądowe wciągnęły w matnię swej sztucznej, a tak niskiej roboty, przeprowadzonej w 1893 r. przez śledztwo, rewizje, a następnie zamknięcie semin. diec. w Kielcach, był również ks. Jan Strój. Protokuł śledztwa sformułował przeciw księdzu J. S. dwa zarzuty:[2] 1. że zakładał po parafjach bractwo Serca Jezusowego, przez rząd zabronione i 2. że szerzył to bractwo w diec. semin. kielc. między profesorami i alumnami, dostarczając im broszur, obrazów i szkaplerzy Serca Jezusowego. Za tę „występną" działalność na mocy rozporządzenia w. jen. gbra ks. Jan Strój, były wik. par. Strożyska, pow. stop., gub. kielc., został skazany na dwa lata pokuty w klasztorze o.o. reformatów w Lutomirsku, pow. łask., gub. piotrk. Następnie w Lutomirsku oficer żandarmski Uthof i prokurator sądu okręg. w Kielc. Reznikow przeprowadzili rewizję w celi, gdzie siedział ks. Jan Strój i z rozkazu w. jen. gbra mieli go przewieźć gdzieindziej. Tymczasem groźna postawa licznie zgromadzonego ludu w klasztorze i na drodze wstrzymała ich od tego kroku, o czem powiadomili Warszawę, tymczasem wkrótce wierni, oddani ks. J. Strójowi, ułatwili mu ucieczkę.

61. Ks. Jan Szpakiewicz, 1841 † 1909. 1. Gbr z Kielc 17 mar. 1889 r. Nr. 1582[3] doniósł do w. jen. gbra, że ksiądz J. Sz. prob. par. Świniary, pow. stop., gub. kielc., po kazaniu 5 i 12 lut. 1889 r. ogłosił parafjanom, aby nikogo z inowierców nie prosili na rodziców chrzestnych. Tenże w. jen. gbr sprawę tę zostawił bez następstw praw-

[1] A. A. D., IX[2], Nr. 66. [2] Dr. XIV, str. 37 i 38.
[3] A. A. D., IX[2], Nr. 4.

nych. 2. 27 paźdz. 1890 r. Nr. 1867[1] ksiądz J. Sz., prob. ze Świniar, za samowolne zbieranie pieniędzy na remont chóru w kościele i w parafjalnych budowlach zapłacił 25 rub. kary. 3. Mstwo Spraw Wewn. 28 wrz. 1901 r. Nr. 4370[2] powiadomiło w. jen. gbra, że cesarsko rosyjska misja przy Watykanie przysłała do Mstwa zapieczętowany pakiet, zaadresowany do bpa w Kielc., a w nim była prośba księdza J. Sz. ze Świniar o pewien przywilej dla kościoła w Wojkowicach, pow. będz., gub. piotr. Wtedy Mstwo prosiło w. jen. gbra, aby na ten raz zrobił wymówkę księdzu J. Sz. za to, że nie przestrzega przepisów i wskazówek rządowych, jak mają katolicy komunikować się z Papieżem. 4. Zbiory raperswylskie podają, że ksiądz J. Sz. w 1877 r. jako wygnaniec mieszkał w mieście Rownoje.[3]

62. Ks. Pacyfik Szpądrowski, 1831 † 1906. Gbr z Piotrkowa 29 mar. 1878 r. doniósł do w. jen. gbra, że ksiądz P. Sz., będąc wik. w Niwce v. Zagórzu, pow. będz., gub. piotrk. ochrzcił córkę rezerwisty żołnierza Piotra Kołtuna prawosławnego, i że sprawę tę odesłał do prokuratora przy sądzie okręgowym w Piotrkowie.[4]

63. Ks. Jan Wojda, 1841 † 1912. 1. W 1869 r. ks. J. W., będąc wik. przy kolegjacie w Kielcach, spowiadał żonę kapitana 25-go smoleńskiego pułku piechoty i karcąc ją za to, że wyszła za prawosławnego, dodał, że powinnaby się czuć szczęśliwą, jeżeli z tego małżeństwa nie będzie dzieci. Za takie odezwanie się nmk Królestwa Pol. skazał[5] go na sześć miesięcy klasztoru w Pińczowie, a na usilną instancję ks. administratora diec. karę tę skrócił do 1/3 czyli do 2 miesięcy. Inne akta[6] mówią, że chodziło tu o Wandę, córkę sędziego sądu karnego w Kielcach, Franciszka Żuchowskiego.

[1] i [2] A. A. D., IX[2], Nr. 4. [3] Rps. I[11]. [4] Op. c. Nr. 9.
[5] A. A. D., VII[2], Nr. 16. [6] A. A. D., LXXI[2], k. 284—290 i 309.

2. Na skutek przedstawienia gbra z Kielc pod datą 10 st. 1901 r. Nr. 5 p. o. w. jen. gbra 29 st. 1901 r. Nr. 197 [1] nakazał zamknąć ks. Jana Wojdę, prob. z Chrobrza, pow. pińcz., gub. kielc., na 3 miesiące w klasztorze o.o. marjanów w Marjampolu, gub. suwl., za jego wrogi stosunek do prawosławia, który ujawnił się w tem, że 11 list. 1900 r. ks. Jan Wojda nie dał rozgrzeszenia Marji Nawrot za to, że miała poślubić prawosławnego i dla tej samej racji odmówił jej dwukrotnie Komunji św.

64. Ks. Antoni Wójcik, ur. 1860 r. W 1900 r. gbr z Kielc zawiadomił [2] w. jen. gbra, że ksiądz A. W., będąc wik. w Będzinie, gub. piotrk. dał ślub przed 9-ciu laty pewnemu prawosławnemu. Dla przedawnienia faktu w. jen. gbr kary nie naznaczył w tym wypadku żadnej.

65. Ks. Jan Maksymiljan Wyporski, ur. 1842 r. Na skutek decyzji w. jen. gbra, wydanej 27 kw. 1893 r. Nr. 31 [3] ksiądz J. M. W., prob. w Kurozwękach, pow, stop., gub. kielc., zapłacił 50 rub. kary za to, że żądał w tymże roku od włościanina Grosickiego usunięcia z mieszkania obrazu św. Józefa dla tego, że na nim był napis rosyjski. Był to „dowód," jak motywuje w. jen. gbr w swem postanowieniu, nietolerancji religijnej.

66. Ks. Damjan Zakrzewski, 1821 † 1883, b. reformat. Gbr z Piotrkowa 29 mar. 1876 r. Nr. 3823 [4] doniósł do w. jen. gbra, że ksiądz D. Z., emeryt w Niwce, ochrzcił chłopca, syna rezerwisty Kołtuny, prawosławnego i że sprawę oddał do prokuratora przy sądzie okręgowym w Piotrkowie.

67. Ks. Adolf Zarzycki, ur. 1864 r. Od w. jen. gbra 4 sierp. 1910 r. Nr. 3403 [5] ksiądz A. Z. otrzymał ofi-

[1] A. A. D., VII², Nr. 16. [2] Op. c. Nr. 33. [3] Op. c. Nr. 26. [4] Op. c. Nr. 10. [5] Op. c. Nr. 17.

cjalną naganę o to, że bez pozwolenia władz rządowych zbierał dobrowolne ofiary na budowę nowych organów w swoim parafjalnym kościele w Kotuszowie, pow. stop., gub. kielc.

68. Ks. Jan Zmarzlik, ur. 1858 r. Wyrok Warsz. Trybunału 12 paźdz. 1910 r.[1] księdza J. Z., prob. par. Koziegłowy, pow. będz., gub. piotrk., skazał na 6 tygodni więzienia za kazanie, które wygłosił w swej parafji przeciw państwu, przeciw wyznającym niekatolicką religję, a w szczególności przeciw marjawitom. Senat Rządzący w Petersburgu wyrok ten 22 mar. 1911 r. zatwierdził; i wyrok był wykonany. Mimo to Mstwo Spr. Wewn. za tę samą winę zażądało od bpa w Kielcach, aby usunął księdza J. Z. zupełnie z probostwa.

69. Ks. Ludwik Żółciński, 1826 † 1907. W 1877 r. 12 (24) kw. Nr. 988[2] w. jen. gbr zażądał od bpa kielc. usunięcia księdza L. Ż. z probostwa Młodzawa, pow. pińcz., gub. kielc., za to, że odmówił spowiedzi Eleonorze Stolarskiej, córce nauczyciela szkoły powszechnej jedynie za to, że wychodziła za prawosławnego i — przeniesienia go na wikarjat do prawomyślnego proboszcza. Na instancję jednak ks. bpa administratora tenże jen. gbr zgodził się na to, że ksiądz L. Ż. poszedł na inne probostwo, ale otrzymał ostrzeżenie, że go nie minie wikarjat, jeżeli w przyszłości powtórzy się coś podobnego.

70. Ks. Franciszek Salezy Żychowicz, ur. 1833 r., były reformat w Jędrzejowie, gub. kielc., później kapelan szpitala św. Aleksandra w Kielcach.

1. Ks. S. Ż. w 1867 r. na spowiedzi zażądał od p. Juljanny Mazurkiewiczówny, aby nie służyła nadal w domu prawosławnym Kuriłowych.[3]

---

[1] Op. c. Nr. 14. [2] Op. c. Nr. 5. [3] A. A. D., LXXI, k. 69 i 70.

2. W. jen. gbr 22 lut. 1886 r. Nr. 68[1] skazał księdza F. S. Ż., prob. z Chmielnika., pow. stop., gub. kielc., na 15 r. kary za to, że był obecny na parafjalnej uchwale.[2]

2. Dla sprawy Ojczyzny.

Zanim przystąpimy do szczegółów ofiarnego życia, składanych przez kapłanów diec. kielc. na ołtarzu ojczyzny, nadmienimy o paru wypadkach z czasów manifestacyj i powstania styczniowego w niektórych parafjach tej diec., które znaleźliśmy w archiwach bez podania nazwisk, biorących w nich udział.

I. Chmielnik, pow. stop., gub. kielc. Nmk Królestwa Pol. 15 (27) paźdz. 1861 r. Nr. 1789[3] zwraca się do gł. dra kom. w. r. i o. p. z tem, że doszło do jego wiadomości jakoby 10 (22) wrz. 1861 r. w Chmielniku jakiś kapłan wyszedł procesjonalnie z ludem z kościoła, by poświęcić nowy krzyż, na którym umieszczono napis: „Boże, zbaw Polskę"!

II. Jędrzejów. Bp, administrator i wik. ap. diecezji kielecko krakowskiej 12 czrw. 1862 r. Nr. 805[4] zwraca się do gł. dra kom. rz. w. r. i o. p. z tem, że tuż pod Jędrzejowem żołnierz połamał na kawałki krzyż przydrożny. Jednocześnie z tem gbr cywilny z Radomia Operman z urzędu donosi 15 (27) czrw. 1862 r. Nr. 39299 do Kom. Rz. W. R. i O. P., że żołnierz upity obalił krzyż, który stał na kopcu pod Jędrzejowem, zerwawszy przedtem z niego korony i kwiaty. Z korespondencji zaś Specjalnej Kancelarji (w oryginale Otdielnaja Kancelarja) nmka Królestwa Pol. do gł. dra kom. rz. w. r. i o. p.

[1] A. A. D., Nr. 9.

[2] Chodziło o sprawy kościelne, nad któremi parafjanie radzili wspólnie. Dopis. autora.

[3] A. A. D., LXXIX[2], k. 21 i in. [4] A. A. D., LXXIX, k. 21 i in.

z datą 10 lip. 1862 r. Nr. 517,[1] widać, że krzyż ten w czasie manifestacyj narodowych postawili mieszkańcy Jędrzejowa na kopcu, pół wiorsty za miastem, z piaskowca, przy szosie krakowskiej, obok wsi Łączyn.

Krzyż był wysoki 2 1/2 arszyna,[2] pasyjkę miał z marmuru białego, a pod nią napis: „Na pamiątkę dni 23, 27 lut. i 8 kw. 1861 r. Boże, zbaw Polskę!" Poza innemi zniszczeniami, dokonanemi na krzyżu, żołnierz utrącił z pasyjki nogi i ręce.

III. Małagoszcz, pow. jędrz. Bp. administrator i wik. apost. ks. Majerczak zwraca się do Kom. Rz. Spr. D. i O. P., że po spaleniu Małagoszcza wojsko ros. wpadło 24 lut. 1863 r. na tamtejszą plebanję, a zastawszy tam starca emeryta ks. Stanisława Michalskiego (ur. 1790 r.), zadało mu 4 rany, spaliło budynki plebańskie, zrujnowało plebanję. Ksiądz S. M. na 3 dzień po odniesionych ranach t. j. 26 lut. umarł. Wobec tego bp prosi o opiekę, władz nad kapłanami.[3]

IV. Miechów. Bp., admin. i wik. apost. diec. kielc. krak. 28 lut. 1863 r. Nr. 328[4] zwraca się do Kom. Rz. W. R. i O. P. aby po spaleniu miasta, co miało miejsce 17 lut. 1863 r., proboszcz mógł znów wprowadzić do kościoła zwykłe nabożeństwo, na co nie pozwalają miejscowi oficerowie czynnego wojska, grożąc, że po pierwszem nabożeństwie spalą kościół. W następnej zaś korespondencji w dniu 10 kw. 1863 r. Nr. 495[5] ksiądz bp zwraca się do tejże Komisji i wylicza, że w Miechowie wojsko 17 lut. 1863 r.: 1. porąbało i spaliło wszystkie drzwi przy odrzwiach kościelnych.

2. Wyłamało i spaliło na cmentarzu kościelnym dwie bramy i kilka przęseł sztachet.

[1] A. A. D., LXXX[2], k. 154.
[2] Około 3-ch łokci polskich.
[3] A. A. D., LXXXI, k. 130.
[4] Op. c. LXXXI, k. 130.
[5] Op. c. LXXXII, k. 50.

3. Wszystkie urządzenia drewniane, w których była oprawiona pompa studzienna, żołnierze wyrwali i użyli na ogień.

4. Parkany i drzwi w ogrodzie poklasztornym wojsko rozebrało i spaliło.

5. Wszystkie okna w klasztorze żołnierze potłukli.

6. Wiele obrazów po miechowitach, pozostałych w tym gmachu, oraz stoły, szafy wojsko potłukło, zrąbało i spaliło.

Proboszcz zaś z Miechowa ks. Paweł Rakowski, (ur. 1805 r.) kan. hon. kaliski, 18 (30) wrz. 1863 r. złożył do Konsystorza kielecko krakowskiego taki raport,[1] na zasadzie którego bp zrobił swoje powyższe przedstawienie do rządu: „22 st. (3 lut.) 1863 r, cała straż pograniczna od Zawichosta do Częstochowy zgromadziła się w Miechowie, na dziedzińcu i w sadzie plebańskim założyła obóz. 26 oficerów zajęło plebanję, a budynki poklasztorne przeszło 300 strażników pogranicznych. Przyniosło to straszne zniszczenie w kościele i na plebanji. Co było do zjedzenia i wypicia zjedli i wypili, resztę rzeczy poniszczyli". W końcu tego raportu ksiądz P. R. prosi o śledztwo i wynagrodzenie.

V. Pacanów, pow. stop. Nmk Królestwa Pol. 15 (27) paźdz. 1861 r. Nr. 1789[2] zwraca się do gł. dra kom. rz. w. r. i o. p., że w Pacanowie 4 (16) wrz. 1861 r. odbyło się nabożeństwo żałobne za poległych w Wilnie.

1. Ks. Józef Adamczyk, ur. 1852 r.[3] Jako redaktor „Dzwonka Częstochowskiego" w piśmie tem ksiądz

[1] A. A. D., LXXXII, k. 166.

[2] W Pacanowie pracowali wówczas kapłani: prob. Benedykt Nowakowski i wik.: Józef Leśniowski i Piotr Gosławski. Ks. J. L. był ością polityczną w gardle rządu ros. Dopis. autora.

[3] Ks. Józef Adamczyk był czas jakiś prefektem seminarjum nauczycielskiego w Jędrzejowie, diec. kielc., prześladowany następnie przez

J. A. umieścił kilka artykułów „rewolucyjnej" treści, za co w. jen. gbr 24 gr. 1905 r. Nr. 1680[1] polecił czas. woj. jen. gbrowi gub. piotrk. wysiedlić go z Królestwa Pol. na cały czas trwania stanu wojennego w kraju.

2. Ks. Grzegorz Augustynik, ur. 1847 r. 1 st. 1884 r. Jak donosi 3 st. 1884 r. Nr. 19[2] nlk woj. p. włoszcz., gub. kielc., do gub. w Kielcach, ksiądz G. A., proboszcz z Włoszczowy, kiedy po Mszy św. zaczęli śpiewać na chórze w jego kościele hymn rosyjski „Boże, caria chrani!", odeszedł od ołtarza do zakrystji. Wtedy wszyscy obecni na nabożeństwie zaczęli również opuszczać kościół. Tłumaczenie księdza G. A., że dlatego odszedł od ołtarza, że mu się na tę chwilę zrobiło niedobrze, władze administracyjne uznały za zwalniające go od kary.

Gbr z Piotrkowa 24 paźdz. 1912 r. Nr. 22063[3] doniósł do w. jen. gbra, że nlk gubernjalnej żandarmerji z Piotrk. pod datą 10 paźdz. 1908 r. Nr. 7605 złożył mu raport, że ksiądz G. A., prob. par. Dąbrowa Górnicza, pow. będz., gub. piotrk., przy każdej sposobności wygłasza kazania o konieczności wskrzeszenia niezawisłej Polski i wogóle jest jednostką wątpliwej prawomyślności politycznej.

3. Ks. Walerjan Bieniecki, ur. 1826 r. Na mocy decyzji, którą wydał w. jen. gbr 30 maja 1889 r. Nr. 1048[4] ksiądz W. B., prob. par. Zborówek, pow. stop., gub. kielc., zapłacił 100 rub. kary za niewłaściwe ogłoszenie nabożeństwa, o które prosili włościanie w intencji cesarza. (z inicjatywy nlka powiatu).

---

rząd rosyjski, pozostawał bez stanowiska. Będąc bez placówki duszpasterskiej, stworzył i redagował w Częstochowie pismo „Dzwonek Częstochowski". Dopis. autora.

[1] A. A. D., VII[2], Nr. 2. [2] A. P. w Kielc. II[7].
[3] A. A. D., VII[2], Nr. 1. [4] A. A. D., VII[2], Nr. 21.

4. Ks. Nestor Bieroński, ur. 1816 r. W drugiej połowie gr. 1862 r. władze wojskowe wywiozły[1] księdza N. B., prob. z Małagoszcza pow. jędrz., gub. kielc., do Warszawy i osadziły go w X pawilonie cytadeli warsz. Nlk gubernjalnego zarządu żandarmskiego 23 kw. 1884 r. Nr. 634[2] tak pisze o tem do gbra w Kielcach, że „prob. z Małagoszcza, ks. Nestor Bieroński za podburzające kazania w czasie powstania siedział w cytadeli". Specjalna zaś Komisja Wojskowo-Śledcza przy nmku Kr. Pol. 13 (25) kw. 1863 r. donosi do gł. dra kom. rząd. w. r. i o. p., że na zebraniu księży diec. kielc., które się odbyło w listopadzie 1862 r. we Wrocieryżu na plebanji u ks. Franciszka Wrońskiego, ksiądz N. B. odgrywał główną rolę jako ajent Komitetu Centralnego, nadto przechowywał papiery zakazane i dlatego został zaaresztowany na czas śledztwa. Nmk kazał go zwolnić, ale zarazem ostrzec, że nie minie go zasłużona kara, jeżeli nie będzie nadal w porządku.[3]

5. Ks. Bogumił Bittner, ur. 1865 r. Gbr z Kielc 13 wrz. 1901 r. Nr. 570[4] powiadomił w. jen. gbra, że w parafji Koszyce, pow. pińcz., gub. kielc., 12 sierp. tegoż roku wszyscy wierni obecni w kościele śpiewali pieśń „Serdeczna Matko" na „zakazaną" przez rząd melodję „Boże, coś Polskę", a ksiądz B. B. zbierał wtedy pieniądze na tackę. Sprawa jednak zakończyła się bez żadnych następstw prawnych, bo ksiądz B. B. tłumaczył się, że nie wiedział o zakazie tej melodji.

6. Ks. Antoni Blamowski, ur. 1804 r. Za to, że tłumaczył ludowi ukazy cesarskie nie podług ich istotnego znaczenia ksiądz A. B., prob. par. Chotel Czerwony, pow. pińcz., gub. kielc., zapłacił 25 rub. kary.[5]

---

[1] Dr. XIII. [2] A. P. w Kielc. I[7]. [3] A. A. D.
[4] A. A. D., VII[2], Nr. 34. [5] A. A. D., XXIV[2], k. 36.

7. Ks. Leon Błoński, 1837 † 1911. Gbr cywilny radom. 15 (27) kw. 1896 r. Nr. 378[1] doniósł do kancelarji nmka Królestwa Pol., że ksiądz L. B., prob. w Stradowie, pow. pińcz., gub. kielc., jest niepewnym pod względem politycznym, dlatego potrzebuje nad sobą dozoru państwowego.

8. Ks. Jan Bochenek, ur. 1877 r. Gbr z Kielc 5 gr. 1908 r. Nr. 12995 doniósł do w. jen. gbra, że ksiądz J. B., prob. par. Wawrzeńczyce, pow. miech., w 1905 r. ze swymi parafjanami w czasie nabożeństwa w kościele śpiewał „Boże, coś Polskę", często chodził po domach swej wsi kościelnej, urządzał u siebie różne zebrania, na których przemawiał, zbierał pieniądze, nie wiadomo na jakie cele, często odwiedzał byłego pisarza gminnego, gminy Wawrzeńczyce Jana Jurjewa, u którego, jak zawiadamiają agenci rządowi, debatowano nad tem, jaką urządzić manifestację po ogłoszeniu ukazu cesarskiego, wydanego 17 paźdz. 1905 r.

Oprócz tego przeciwko księdzu J. B. są poszlaki, że nielegalnie przechowywał u siebie 2 rewolwery, 2 egz. pieśni narodowych: „Jeszcze Polska nie zginęła", „Boże, coś Polskę!" i inne.

W. jen. gbr przesłał całą sprawę do Mstwa Spraw Wewn., a Departament Spr. D. Ob. W. 17 sierp. 1909 r. Nr. 9384[2] nadesłał do jen. gbra kopję przesłanego bpwi kielc. wniosku następującej treści: „pozbawić ks. Bochenka zajmowanego stanowiska parafjalnego, pozwalając mu jednak zająć takąż placówkę w innej diecezji".

Pozostał jednak wtedy ksiądz J. B. w swej diecezji, około 3 lat tułał się po różnych wikarjatach i dopiero w 1912 r. został ponownie proboszczem.

---

[1] A. A. D., VII[2], Nr. 9. [2] A. A. D., VII[2], Nr. 46.

9. Ks. Antoni Bożek, ur. 1870 r. Gbr z Piotrkowa 6 maja 1913 r. Nr. 10252[1] powiadomił w. jen. gbra, że podług raportu gubernjalnego nlka żandarmerji z Piotrkowa, prob. z Czeladzi, pow. będz., gub. piotrk., ksiądz A. B., jak to zeznał wybitny działacz pol. partji socjal. Hipolit Kozubski, skazany później na śmierć, był czynnym członkiem „okręgowego komitetu narodowego związku robotniczego," drukował proklamacje do włościan, wzywając wszystkich do niszczenia w urzędzie gminnym tego, co rosyjskie. Nadto ksiądz A. B. współpracował w redakcjach pism, nielegalnie wydawanych, jak „Polak," „Pochodnia" i innych, oraz był organizatorem „Narodowego związku robotniczego" wśród włościan okręgu dąbrowieckiego.

2. Tenże gbr 24 lip. 1913 r. Nr. 16990 doniósł do w. jen. gbra, że podług raportu gubernjalnego nlka żandarmerji w Piotrk., kancelarja powiatowej żandarmerji w Będzinie posiada dokumenty przeciw księdzu A. B, że jako prob. par. Sielce w Sosnowcu w latach 1905—1906 pobudzał włościan do orężnego powstania w celu wskrzeszenia Polski, drogą usunięcia wszystkiego, co rosyjskie ze szkół i innych państwowych instytucyj. W tym samym celu ksiądz A. B., szerzył wśród włościan nielegalne gazety, jak „Kiliński" i inne, przechowywał w kościele rewolucyjny sztandar z polskim orłem i uczestniczył w 1905 r. w pogrzebie 35 zabitych przez wojsko robotników kopalni „Katarzyna". Rozważywszy to wszystko, Departament Spr. D. Obc. W. 17 paźdz. 1913 r. Nr. 9457[2] zawiadomił, że mster spr. w. zgodnie z wnioskiem zastępcy w. jen. gbra Essena, nie zgodził się na to, aby ks. Ant. Bożek został kanonikiem katedralnym w Kielcach.

10. Ks. Wojciech Broll, 1816 † 1912. Gbr cywilny radom. 15 (27) kw. 1866 r. Nr. 378[3] pisał do kancelarji

[1] i [2] A. A. D., VII[2], Nr. 42. [3] A. A. D., VII[2], Nr. 16.

nmka, że ksiądz W. B., prob. par. Drugnia, pow. stop., gub. kielc., pod względem politycznym nie jest godzien zaufania i potrzebuje dozoru policyjnego.

11. Ks. Franciszek Brudzyński, 1829 † 1909. Nlk III okręgu korpusu żandarmów 20 mar. 1863 r. Nr. 2087[1] złożył raport do Kom. Rząd. W. R. i O. P., że ksiądz F. B., prefekt gimnazjum w Kielcach, jak mówią powszechnie, odbierał przysięgę konspiracyjną od uczniów gimn. kielc. i pod jej wpływem wielu z nich poszło do powstania. Fakt ten, jak brzmi dalej raport, nie da się potwierdzić, ale to jest pewną rzeczą, że ksiądz F. B. nadawał ton manifestacjom, które miały miejsce w czasie pogrzebu zmarłego od ran powstańca z partji Langiewicza i za to był aresztowany. Następnie musiał ustąpić z prefektury i został wikarjuszem przy kolegjacie w Kielcach.

3 (15) paźdz. 1867 r. zarządzający spr. duch. reskryptem za Nr. 4721 odmówił księdzu F. B. zgody rządowej na kanonję w kolegjacie kielc. „dla niekorzystnej opinji pod względem politycznym".

12. Ks. Józef Brzozowski, ur. 1834 r. Jen. plc. na Królestwo Pol. doniósł do Kom. Rząd. Spr. W. i D. w 1865 r. za Nr. 5354,[2] że ksiądz J. B., wik. z Jędrzejowa, gub. kielc, zapłacił 30 rub. kary za manifestacje w czasie pogrzebu powstańców, poległych podczas walk z wojskami państwowemi i że na niego rząd miał zwróconą baczną uwagę, jako już poprzednio więzionego. Jak bowiem widać z akt roku 1864, zarząd kancelarji nlka wojennego na oddział w Radomiu 4 (16) sierp. tegoż roku Nr. 8474[3] żąda od nlka wojennego na pow. w Kielcach, aby dostarczył pod konwojem do Radomia uwięzionego w Kielcach ks. Józefa Brzozowskiego.

[1] A. A. D., VII[2], Nr. 17. [2] A. A. D., VII[2], Nr. 15.
[3] A. P. w Kielc. IX[7] i A. A. D., XXIV[2], k. 38.

13. Ks. Tomasz Brzozowski, ur. 1856 r. Gbr z Kielc przedstawił w. jen. gbrowi rezultat śledztwa, które przeprowadził nlk żandarmerji 2-ch powiatów: miech. i olkus. w sprawie nieprawomyślności politycznej księdza T. B., prob. par. Brzesko Nowe, pow. miech., gub. kielc. Rewizja, którą żandarmerja przeprowadziła w jego mieszkaniu, wykryła zakazane druki, patrjotyczne pieśni: „Boże, coś Polskę", „Z dymem pożarów", „Jeszcze Polska nie zginęła" i broszury: „Listy z nad Narwi", „Śpiący biały orzeł" i inne. Całą sprawę w. jen. gbr przesłał do rozstrzygnięcia ministrowi spr. w., który 17 sierp. 1909 r. Nr. 5963[1] nadesłał jako odpowiedź kopję tego, co napisał do bpa kielc., żądając usunięcia księdza T. B. z zajmowanego przezeń stanowiska, a jednocześnie pozwalając na przeniesienie go do innej diecezji. Skończyło się na tem, że w 1910 r. ksiądz T. B. narazie został na etacie wikarjusza w tej samej parafji Brzesko Nowe.

14. Ks. Franciszek Cieszyński, 1824 † 1888. Gbr cywilny z Kielc 17 maja 1867 r. Nr. 2024[2] doniósł do Zarządu Spr. D. Obc. W., że, jak mu raportował nlk zarządu żandarmskiego w Kielcach, ksiądz F. C., prob. z Pełczysk, pow. pińczow., gub. kielc. brał czynny udział w ruchu powstańczym 1861 r., w kościelnych manifestacjach i sympatyzował z szerzącym się powstaniem. Wogóle pod względem politycznym jest nieprawomyślnym.

15. Ks. Franciszek Ciszek, ur. 1822 r. Były prob. z Bogucic, pow. stop., gub. kielc., ksiądz F. C., powstaniec-emigrant 1863/4 r. w końcu gr. 1883 r. powrócił do kraju na mocy manifestu cesarskiego, wydanego 15 maja 1883 r.

Na zasadzie jednak swoich pełnomocnictw w. jen. gbr 5 lip. 1884 r. Nr. 8032[3] postanowił wysłać go pod

[1] A. A. D., VII[2], Nr. 27. [2] A. A. D., IX[2], Nr. 5.
[3] A. P. w Kielc. VIII[7], k. 1—36.

dozór policji do gub. kazańskiej, ale ksiądz F. C. 6 sierp. 1884 r. wymknął się z rąk policji. Wkrótce go jednak władze odszukały i wykonały postanowienie w. jen. gbra. Jak bowiem doniósł gbr z Grodna 17 paźdz. 1884 r. Nr. 9980[1] do gbra w Kielcach, ksiądz F. C. opuścił 11 paźdz. 1884 r. etap wygnańców w Grodnie i władze administracyjno policyjne wysłały go z Grodna do Mińska, by stamtąd dostał się do gub. kazańskiej.

16. Ks. Józef Kalasanty Ćwikliński, 1802 † 1883, rodem ze Skalbmierza, pow. pińcz., gub. kielc. Ks. prof. Józef Zdanowski w swej pracy „Duchowieństwo w powstaniu"[2] ogólnie tylko mówi: „Pierwszemi ofiarami wywiezionemi byli... dwaj księża Ćwiklińscy, pierwszy dziekan z Olkusza, drugi wikarjusz kolegjaty kieleckiej. Pozostawieni w Kielcach, jeden z nich[3] z powodu choroby umieszczony w szpitalu wojskowym."

Księga konduit kancelarji w. jen. gbra niewiele więcej podaje szczegółów o ks. J. Ćwiklińskim, dziekanie z Olkusza, mówi tyle, a mianowicie:[4] 1. „Jen. plc na Królestwo Pol. doniósł do Kom. Rząd. Spr. W. i D., że ksiądz J. Ć. zapłacił kary 240 rub. za to, że obudził w sercach parafjan wrogie usposobienie względem rządu swem kazaniem, które wygłosił w czasie manifestacji.

„2. W. jen. gbr 5 (17) st. 1876 r. zażądał od bpa kielc., aby usunął księdza J. Ć. z Olkusza na małą parafję za to, że proboszcz ten odmówił spowiedzi Jadwidze Ładо, która miała zaślubić prawosławnego Grzegorza Timofejewa, wachmistrza brygady pogranicznej w Zawichoście."

Natomiast w osobistych aktach ks. Józefa Kalasan-

[1] A. P. w Kielc. VIII[7], k. 1—36. [2] Dr. XIII.
[3] Był nim dziekan z Olkusza. Dopis. autora.
[4] A. A. D., IX[2], Nr. 2.

tego Ćwiklińskiego, ur. 2 lip. 1802 r. mamy nieco więcej danych, które przytaczamy kolejno:[1]

1. 5 gr. 1861 r. ksiądz J. Ć. pisze z Olkusza do administratora, wik. ap. diec. kiel.-krak., że „z rozkazu nlka woj. pow. kielc., nie wiadomo dla jakich powodów, jestem aresztowany, zostaję pod strażą wojskową i mają mnie pod eskortą żandarmów dostawić do biura tegoż nlka woj. Wyrok ten narazie wstrzymano dla choroby (mojej)... proszę o interwencję..."

2. Ks. Administrator zaraz zwraca się w tej sprawie do nlka woj. w Kielcach, na co ten 7 (19) gr. 1861 r. odpowiada, że aresztowania dokonała wyższa władza rządowa.

3. 31 gr. 1861 r. nlk woj. miasta Kielc, pisze do Kielecko-Krak. Konsystorza, że ksiądz J. Ć. na skutek swej prośby może się spowiadać i komunikować (w więzieniu).

4. Ksiądz J. Ć. został narazie uwolniony, ale go czekał sąd wojenny.

5. W st. 1862 r. władze wojskowe wzywają go do Kielc i osadzają w więzieniu kielc., z którego zwalniają go w początkach lutego 1862 r.

6. 25 gr. 1865 r. Konsystorz Jen. w Kielcach pisze do nlka woj. na pow. kielc. w Kielcach: „Gdy Imci ks. Ćwikliński... jako pod aresztem politycznym zatrzymany..."

7. 4 gr. 1864 r. ksiądz Ć. w raporcie do Konsystorza Jen. Diec. Kielc.-Krak. donosi z Olkusza, że 3 grud. 1864 r. zaaresztował go nlk woj. pow., ale gdy ksiądz J. Ć. zapłacił nałożoną nań kontrybucję w kwocie 350 rub., został zwolniony z aresztu.

8. 18 lut. 1865 r. ksiądz J. Ć. powiadamia Konsystorz Jen. diec. Kielecko Krak., że „z powodu zabranej przez powstańców z kasy olkuskiej powiatowej sumy

[1] A. K. D. K., XII[5], i A. A. D., LXIX, k. 159.

1333 r. 35 kop. nlk woj. na oddział w Radomiu ściąga kontrybucję i z tego tytułu on ma zapłacić 240 rub.

W korespondencji rządowej powiedziane, że sumę tę zapłacił ksiądz J. Ć. na pokrycie zabranych przez powstańców pieniędzy, za budzenie w ludności w czasie demonstracyj ducha patrjotycznego i za swoje kazania „podburzające".[1]

W archiwum zaś A. D. znaleźliśmy korespondencję nmka Królestwa Pol. z 2 (14) list. 1861 r. Nr. 1954,[2] wystosowaną z zapytaniem do gł. dra kom. rz. w. r. i o. p. dlaczego w Olkuszu 8 (20) wrz. 1861 r. w czasie modlitw galowych celebrans opuścił imię cesarza.[3]

Wreszcie, by przedstawić całokształt przykrości, które ksiądz J. K. Ć. przeżył z racji swego udziału czynnego w powstaniu, przytoczymy dość długą korespondencję, którą otrzymał bp kielc. z kancelarji nmka 18 (30) paźdz. 1867 r. Nr. 4994,[4] która jednocześnie rzuci światło na ówczesne stosunki Kościoła i duchowieństwa i wykaże, jak rząd przez długie lata wywierał na kapłanów zemstę za ich czyny ofiarne na rzecz ojczyzny.

Zarządzający spr. d. ob. w. Kr. Pol. w p. 4-tym korespondencji tak pisze: „Proboszcz parafji miasta pow. Olkusza, gub. kielc. ks. Józef Ćwikliński nie został dziekanem, gdyż na to nie zgodził się gbr piotrk. Racją tej odmowy była nieprawomyślność polityczna księdza J. Ć. Istotnie. Na zasadzie tego, co jest w aktach mego wydziału z czasu powstania ostatniego ksiądz J. Ć. nie może być dziekanem powiatowym. Uwzględniając jednak wyjątkową prośbę Waszej Ekscelencji z dnia 4 (16) paźdz. b. r.

[1] A. A. D., XXIV[2], k. 35. [2] A. A. D., LXXIX[2], k. 39.

[3] Proboszczem był wówczas w Olkuszu ks. Józef Ćwikliński, kan. hon. kielc. sędzia pokoju na pow. olkus. Z nim jako z patrjotą władze wojskowe miały bardzo dużo kłopotów. Dopis. autora.

[4] A. P. w Piotrk. VII[10].

Nr. 1754 i wziąwszy pod uwagę sędziwe lata tego kapłana, rozumiem, że usunięcie go z probostwa w Olkuszu po 30 latach jego tam pracy, byłoby dla niego zbyt dotkliwą rzeczą i z tych jedynie względów wyrażam swą zgodę na to, aby w tym tylko wypadku, w drodze wyjątkowej, został dziekanem olkuskim jeden z proboszczów lub administratorów tegoż powiatu, kładę wszakże wyraźny warunek, że stan ten trwać będzie tylko dotąd, dokąd ksiądz J. Ć. pozostanie proboszczem w Olkuszu, a gdy probostwo to będzie wolne, Wasza Ekscelencja przedstawi na nie takiego kandydata, który byłby tam jednocześnie i dziekanem.

„Przy tej sposobności nie uważam za zbędne dodać, że omówiony wyżej wyjątek zrobiłem jedynie przez wzgląd na przedstawione motywy Waszej Ekscelencji, a dotyczące osoby sędziwego księdza J. Ć., który w Olkuszu spędził znaczną część swego życia. Ale bynajmniej nie zgodziłem się na to dla racyj, które Wasza Ekscelencja wysuwa w swem przedstawieniu z 4 (16) paźdz. b. r. o nieusuwalności księdza J. Ć., jako proboszcza.

„Poprzednio beneficja duchowne miały swoje przywileje dlatego, że kapłani, którzy je zajmowali, korzystali z nieusuwalności, co im do pewnego stopnia gwarantowało otrzymanie wszelkich dochodów, płynących z kapitałów kościelnych, z ziemi i z innych źródeł, których zachowanie w całości należało do obowiązków beneficjata.

„Dziś ekonomiczne względy nie mają żadnego zastosowania, ponieważ główne obecnie utrzymanie kapłanów stanowi stała i zgóry określona pensja, którą wypłaca państwo, ono zaś wyznacza pieniądze na każde bez różnicy probostwo. Dlatego najgłówniejsza podstawa prawa kanonicznego, którą Wasza Ekscelencja przytoczył w powyższej odezwie, nie jest ujęta ściśle. W istocie rzeczy państwo, zabezpieczając swobodę wyznania katolickiego

i przestrzegania praw kościelnych w sprawach, dotyczących wiary, nie może pod żadnym pozorem ograniczać się w swoich prawach przy naznaczaniu duchowieństwa na pewne stanowiska albo też usuwania z takowych, gdyby się kto z pośród niego okazał niezasługującym na zaufanie. To w stosunku proboszczów jak i innych kapłanów jedynie leży w kompetencji władzy państwowej".[1]

17. Ks. Józef Ćwikliński, urodz. we wsi Kosów, pow. włoszcz., gub. kielc., 1817 † 1894. 1. Gbr z Kielc powiadomił 4 lip. 1867 r. Nr. 2717,[2] Zarządz. Spr. D. Obc. W., że ksiądz J. Ć. urządził demonstrację w 1862 r., brał udział w politycznym zjeździe kapłanów diecezji kielc. w Wrocieryżu, pow. jędrz., gub. kielc., za co skazany został na cytadelę, ale że zachorował, więc go tam władze wojskowo-polityczne nie wysłały. Oprócz tego brał udział w manifestacyjnych pochodach i patrjotycznych nabożeństwach.

2. Za księdzem Józefem Ćwiklińskim, kan. hon. kalis., prokuratorem kolegjum wikarjuszów przy katedrze w Kielcach, wicekustoszem i wikarjuszem tej katedry, arcybp. metrop. warsz., Zygm. Feliński zwraca się do gł. dra kom. rz. w. r. i o. p. 10 kw. 1863 r. Nr. 1177[3] z tem, że w areszcie wojenno-potitycznym w Kielcach osadzony ks. J. Ć. jest chory, dawno pozostaje uwięziony i że parafjanie wnieśli prośbę do arcbpa, by robił starania o zwolnienie chorego księdza, co też czyni niniejszem.

18. Ks. Ludwik Czerniański, 1831 † 1881. Jen. plc. na Królestwo Pol. w 1865 r. doniósł do Kom. Rz. Spr. W. i D., że ksiądz L. Cz. prob. w Będzinie. gub. piotrk., zbierał składki na rzecz powstania i podczas spowiedzi namawiał, by ludność wstępowała w szeregi powstańcze.

[1] Podpisali Muchanow, zarządzający. A. Kamieński, szef sekcji.
[2] A. A. D., IX[2], Nr. 3. [3] A. A. D., LXXXI, k. 192 i 193.

Nadto był w nadzwyczajnej przyjaźni z ziemianinem Jackiem Iwmińskim, upełnomocnionym komisarzem rewolucyjnego komitetu krakowskiego, następnie umknął zagranicę. Ksiądz L. Cz. miał wpływowe stanowisko w powstaniu, pisywał anonimy do unikających manifestacyj narodowych, dodając przytem różne groźby. Robotę tę ks. L. Cz. zaczął w 1862 r. we wsi Bolesławie, pow. olkus., gub. kielc., gdzie urządził pochód, w czasie którego wygłosił mowę, a w niej przekonywał swych słuchaczów o konieczności zbrojenia się, bez czego nie da się wskrzesić Polski i w tym celu zbierał pieniądze.[1]

2. Zarządzający spr. d. obc. w. w Król. Pol., gdy bp kielc. przedstawił księdza L. Cz. na dziekana w Będzinie, 18 (30) paźdz. 1867 r. Nr. 4991[2] nadesłał taką bpowi odpowiedź: „Proboszcza parafji w mieście powiatowem w Będzinie, gub. piotrk., księdza L. Cz. nie mogę zatwierdzić na stanowisko miejscowego dziekana ze względu na jego nieprawomyślność polityczną".

19. Ks. Józef Czyż, ur. 1883 r. Gbr cywilny z Radomia 15 (28) kw. 1866 r. Nr. 378[3] doniósł do Kom. Rz. Spr. W. i D., że ksiądz L. Cz., prob. par. Czaple Wielkie, pow. miech., gub. kielc., pod względem politycznym potrzebuje policyjnego nad sobą dozoru.

20. Ks. Józef Danielewicz, ur. 1845 r. Gbr z Kielc 9 kw. 1913 r. Nr. 2161[4] doniósł do w. jen. gbra, że ksiądz J. D. prob. par. Stradów, pow. pińcz., gub. kielc., w czasie pasterskiej wizyty biskupa kielc. Augustyna Łosińskiego w 1912 r. wywiesił we wsi kościelnej „niedozwolone"[5] sztandary, ale manifest cesarski z 21 lut. 1913 r. umorzył karę za to przestępstwo.

---

[1] A. A. D., IX[2], Nr. 3. [2] A. P. w Piotrk. VII[10].
[3] A. A. D., IX[2], Nr. 2. [4] A. A. D., VII[2], Nr. 2.
[4] Chodziło o kolory biało amarantowe. Dopis. autora.

21. Ks. Ludwik Derfler, ur. 1832 r. Czasowy gbr cywil. z Kielc 17 (29) czrw. 1866 r. Nr. 654[1] doniósł do Kom. Rz. Spr. W. i D., że ksiądz L. D., prob. par. Dzierążnia, pow. pińcz., gub. kielc., w czasie powstania brał czynny udział w manifestacjach i nietylko w swoim kościele zalecał śpiewać pieśni narodowe, ale zabiegał o to, aby śpiewano je i w innych kościołach. Za to rzeczona Kom. Spr. W. i D. odmówiła 28 lip. (9 sierp.) 1866 r. Nr. 4102 (22069) zgody na pozostanie księdza L. D. w Dzierążni i żądała, by poszedł na wiejski wikarjat w jakiej małej parafji.

22. Ks. Leopold Dobrzański, ur. 1831 r. Gbr z Kielc 1 kw. 1886 r. Nr. 115[2] doniósł do w. jen. gbra, że ksiądz L. D., dziek. i prob. w Będzinie, gub. piotrk., 19 st. 1886 r. w katedrze kielc. wygłosił „dwuznaczne" kazanie i za to władze rządowe oddały go pod sekretną policyjną obserwację. Niezależnie od tego w. jen. gbr 8 kw. 1886 r. polecił gbrowi w Kielcach surowo upomnieć księdza L. D.. że, jeśli powtórzy się w przyszłości coś podobnego, to poniesie przykrą karę, na jaką zasługuje.

23. Ks. Stefan Fifański, ur. 1819 r. Będąc prob. w par. Niegardów, pow. miech., gub. kielc., ksiądz S. F. odznaczył się nieprawomyślnością polityczną, dlatego gbr piotrk. 27 lut. 1871 r., gdy ks. S. F. zamieszkał w Sosnowcu, pow. będz., tejże gub., zarządził względem niego dozór policyjny.[3]

24. Ks. Kazimierz Foltyn, 1831 † 1905. Jen. plc. na Królestwo Pol. w 1865 r. nadesłał do Kom. Rz. Spr. W. i D. relację o tem, że ksiądz K. F., prob. z Rakoszyna, pow. jędrz., gub. kielc., zapłacił kary 50 rub.[4] za

[1] A. A. D., VII[2], Nr. 4. [2] A. A. D., VII[2], Nr. 7.
[3] A. P. w Piotrk. V[10], Nr. 9.
[4] A. A. D., IX[2], Nr. 1 i XXIV[2], k. 38.

to, że wziął udział w manifestacjach w czasie pogrzebu powstańców, poległych w potyczce z wojskami państwowemi. Karę tę wyznaczył nlk wojenny na oddział radom. Jak zaś widać z akt nlka oddziału, 4 (16) sierp. 1864 r. woj. nlk na pow. kielc. otrzymał[1] zarządzenie z jego kancelarji, aby dostarczył do Radomia pod konwojem księdza K. F., którego władze wojskowe zaaresztowały w Kielcach.

25. Ks. Jakób Fornalski, ur. 1820 r. W państwowem archiwum w Kielcach jest urzędowa notatka,[2] że władze wojskowe w 1867 r. zaaresztowały księdza J. F., prob. par. Zadroże, pow. olkus., gub. kielc., w jego własnem mieszkaniu.

26. Ks. Marceli Gagatnicki, ur. 1852 r. Gbr z Kielc 9 kw. 1913 r. doniósł[3] do w. jen. gbra, że ksiądz M. G., prob. par. Pełczyska, pow. pińcz., gub. kielc., w 1912 r., kiedy bp kielecki A. Ł. wizytował tę parafję, wywiesił „niedozwolone"[4] sztandary, lecz manifest cesarski z 21 lut. 1913 r. zniósł karę za to przestępstwo.

27. Ks. Wincenty Gasiński, 1929 † 1889. Jen. plc. na Królestwo Pol. doniósł[5] do Kom. Rz. Spr. W. i D., że ksiądz W. G., prob. z Pińczowa, gub. kielc., pod względem politycznym w stosunku do rządu sprawował się ujemnie, brał udział w manifestacjach i ujawnił wyraźną niechęć do rządowych władz legalnych — wreszcie, że był nauczycielem w domu ziemianina Golnera, austrjackiego poddanego, dostawcy broni w Galicji dla powstańców w Królestwie. Cała rodzina Golnera była przesiąk-

---

[1] A. P. w Kielc. IX[7], A. A. D., XXIV[2], k. 38 podaje, że ksiądz K. F. był wówczas w Krzęcicach, pow. jędrz., gub. kielc. Dopis. autora.
[2] A. P. w Kielc. X[7]. [3] A. A. D., VII[2], Nr. 4.
[4] Chodziło o sztandary biało amarantowe. Dopis. autora.
[5] A. A. D., VII[2], Nr. 5.

nięta duchem rewolucyjnym. Wobec tego rzeczona Komisja postawiła wniosek do bpa kielc., aby usunął księdza W. G. z Pińczowa.

28. Ks. Antoni Gawroński, ur. 1819 r. w Rzepinie, pow. iłż., gub. radom., † 1889 r. 1. P. o. nmka Królestwa Pol. jen. Suchozamet 15 (27) paźdz. 1861 r. Nr. 1789[1] zwraca się między innemi do gł. dra przewodniczącego w komisji rządowej w. r. i o. p. z tem, że... 6^0 26 sierp. (7 wrz.) 1861 r. w Stopnicy, gub. kielc., miejscowi lekarz z aptekarzem postawili obok cmentarza krzyż drewniany z koroną cierniową, a nazajutrz o 5 wieczorem przyszła procesja z kościoła o.o. reformatów do kościoła parafjalnego i po nieszporach wszyscy razem, z krzyżem i chorągwiami na czele, wyszli do tego krzyża, którego poświęcenia dokonał miejscowy wik. ksiądz A. G., a mowę powiedział o. *Erazm Józefowski*, reformat, gwardjan tamtejszego klasztoru, poczem urzędnicy biurowi m. Stopnicy ze swemi rodzinami śpiewali „zabronione" pieśni.

2. P. o. nmka Królestwa Pol. jen. Lüders 16 (28) st. 1862 r. Nr. 800[2] powiadamia gł. dr., że za „naganne" czyny księdza A. G., wik. parafjalnego kła w Stopnicy, gub. radom. i tamtejszego klasztoru gwardjana o. Erazma Józefowskiego, kaznodzieję, polecił ich obydwóch wysłać do Rosji. 5 (17) zaś lut. 1862 r. Nr. 1042[3] czasowy głdzący 1-ą armją i p. o. nmka Królestwa Pol. jen. Lüders powiadamia gł. dra kom. rząd. w. r. i o. p., że na skutek prośby bpa Majerczaka z Kielc. zwolnił księdza A. G., wik. par. kościoła w Stopnicy z wszelkiej kary za poświęcenie tam krzyża, a przeto nie wyśle go do Rosji, tylko ksiądz ten pozostanie pod surowym dozorem policji.

---

[1] A. A. D., VII[2], Nr. 2. i A. A. D., LXXIX[2], k. 21 i nast.
[2] Op. c., k. 286. [3] Op. c., k. 334.

29. Ks. Józef Gawroński, 1820 † 1892. Nlk III-go okręgu korpusu żandarmskiego 20 kw. 1863 r. Nr. 2087 [1] powiadomił Kom. Rz. W. R. i O. P., że ksiądz J. G., prob. z Dzierzgowic, pow. włoszcz., gub. kielc., a jednocześnie profesor seminarjum duchownego w Kielcach, jest pod śledztwem za to, że 7 (19) list. 1861 r. odprawił w Wrocieryżu, pow. jędrz., gub. kielc., nabożeństwo przed naradami duchowieństwa diec. kielc. w sprawie ustosunkowania się do Centralnego Komitetu Narodowego i sam następnie wziął w nich udział. Wobec tego taż Kom. Rz. zwróciła się 10 (22) st. 1866 r. Nr. 261 do bpa administratora diec. kielc. z tem, że ksiądz J. G. może pozostać na stanowisku profesora seminarjum do końca szkolnego roku tylko z tego względu, że trudno narazie znaleźć zastępcę, ale zaraz należy szukać kandydata, bo na dłuższy czas kapłan ten nie może być wychowawcą kleru.

30. Ks. Wacław Gluziński, ur. 1860 r. Pomocnik w. jen. gbra 15 st. 1896 r. otrzymał [2] szyfrowaną depeszę, a w niej wiadomość, że na pogrzebie w Igołomji, pow. miech., gub. kielc. zmarłego Perskiego, ksiądz W. G, prob. z Pobiednika, pow. miech., w mowie żałobnej chwalił nieboszczyka jako dobrego człowieka i patrjotę, który pomagał powstańcom styczniowym swoim majątkiem. Za powyższe władze rządowe zesłały księdza W. G. do Archangelska jako „przestępcę przeciwpaństwowego", skąd uwolniony został 1 maja 1901 r. Ale wtedy mster spr. w. nie pozwolił mu zamieszkać w przeciągu roku w Król. Pol. i w niektórych miejscowościach poza Królestwem. Jednocześnie tenże mster powiadomił w. jen. gbra, że ks. W. G. w 1896 r. był wysłany na lat 5 do gub. wołogodz., z rozkazu cesarskiego pod dozór policji.

---

[1] A. A. D., VII², Nr. 3. [2] A. A. D., VII², Nr. 42.

31. Ks. Mateusz Górnicki, ur. 1848 r. Bp, administrator, wikarjusz apostolski diec. kielc. krak. ks. Majerczak 6 wrz. 1864 r. Nr. 1343 przesyła do gł. dra kom. rz. spr. w. i d. zażalenie księdza M. G., wik. par. Chęciny, pow. i gub. kielc., w którem ksiądz ten pisze: „Wczoraj 1 wrz. 1864 r. wyszedłem przed magistrat miejscowy. Jednocześnie zjawił się tam kapitan Zaciepliński, dowódca roty, która kwaterowała w Chęcinach. Chciałem mu zejść z oczu, lecz on momentalnie mnie zaczepił swem pytaniem: „dlaczego wy tak późno wczoraj wyszli na spotkanie jen. Belegarda?" Na to odpowiedziałem, że, gdybym przyszedł wcześniej, stałbym niepotrzebnie pół dnia z Żydami na mieście, a choć późno wyszedłem, byłem jednak na czas w zupełności. Po tej odpowiedzi stanąłem, oparłszy się lekko o laskę. On zaś, siedząc na ławie, krzyknął ze wściekłością: Co za uszanowanie? Do kogo ja mówię? i wyzywając mnie różnemi brutalnemi słowy, zwraca się do żołnierza, aby mię aresztował. Tłumaczyłem mu w łagodnym tonie, aby się zreflektował i nie kompromitował mnie i całego stanu duchownego wobec pospólstwa zgromadzonego, bo ja, dodałem, nie jestem sługą pańskim. Tłum ludu zbiegł się na takie krzyki i z boleścią serca patrzał na scenę tak smutną, a często, niestety, powtarzaną w stosunku do księży, bo podobna, a może ohydniejsza, awantura miała miejsce onegdaj z ks. *Wiktorynem Sikorskim*, bernardynem z Karczówki pod Kielcami, do którego, obsypawszy go najniegodziwszemi wyrazami, przyskakiwał ten pan z pięściami, mówiąc: „Ja ci zęby wybiję!" Podobna scena miała również miejsce z ojcami reformatami, którzy jechali z Pilicy do Kielc na święcenia..."

Wobec powyższego bp prosi Kom. Rz. Spr.W. i D. o opiekę nad duchowieństwem. Na marginesie tej skargi gł. dr. Czerkaski napisał: „Potrzebne, do jen. plca". Treść

skargi powyższej jen. plc. przesłał do nlka wojn. oddziału radom., o czem 5 (17) wrz. 1864 r. Nr. 10688 zawiadomił gł. dra komisji.

Więcej nic akta nie mówią o dalszym ciągu tej sprawy.[1]

32. Ks. Józef Grudziński, ur. 1841. Gbr z Kielc 9 kw. 1913 r. Nr. 2161[2] doniósł do w. jen. gbra, że ks. J. G., prob. z Dzierążni, pow. pińcz., gub. kielc., gdy bp kielc., Augustyn Łosiński w 1912 r. zwiedzał tę parafję, wywiesił „niedozwolone"[3] sztandary, ale manifest cesarski z 21 lut. 1913 r. karę umorzył za to przestępstwo.

33. Ks. Kacpe Grzywaczewski, ur. 1825 r. Gł. nlk 3-go wydziału k ncelarji w. jen. gbra w 1875 r. przedstawia, że ksiądz K. G., wik. z Działoszyc, pow. pińcz., gub. kielc., był emigrantem polskim od 1862 r., następnie powrócił z zagranicy i pozbawiony wszystkich praw stanu wysłany został na Syberję do bliższych miejscowości.[4]

W aktach urzędowych archiwalnych, tyczących się kapłanów, wysłanych przez rząd do Rosji tyle czytamy o księdzu K. G.: „Zamieszany w powstanie ksiądz K. G. emigrował zagranicę, a gdy stamtąd powrócił, został skazany do katorgi, lecz cesarz w 1875 r. zmienił mu katorgę na osiedlenie w Syberji, pozbawiając go praw stanu.[5]

34. Ks. Władysław Ineman, 1837 † 1888. Gbr z Kielc 21 wrz. 1867 r. Nr. 3897[6] doniósł do Kom. Rz. Spr. W. i D., że księdza W. I., wik. w Więcławicach, pow. miech., gub. kielc., uważać należy jako politycznie nieprawomyślnego, gdyż w czasie powstania wygłaszał kazania treści podburzającej.

---

[1] A. A. D., LXXXIV[2], k. 143—146. [2] A. A. D., VII[2], Nr. 25.
[3] Chodziło o kolory biało amarantowe. Dopis. autora.
[4] A. A. D., VII[2], Nr. 36 i A. K. D. K., XXIII[5].
[5] A. A. D., LXXIII, k. 149. [6] A. A. D., VIII[2], Nr. 3.

35. Ks. Michał Janeczkiewicz, 1837 † 1903. Jen. plc. na Kr. P. 14 (26) czrw. 1865 r. Nr. 9358 (9359)[1] przysłał do Kom. Rz. Spr. W. i D. spis kapłanów wojn. nlka pow., który charakteryzuje księdza M. J. w tych słowach: „niechętny dla rządu wskutek swego fanatycznego jezuickiego nastawienia".

36. Ks. Maciej Jantos, ur. 1876 r. 16 i 17 paźdz. 1900 r. ksiądz M. J. odebrał przysięgę po polsku od nowo pobranego rekruta, za co z decyzji w. jen. gbra 7 grud. 1900 r. Nr. 188[2] zapłacił 50 r. kary. Inne akta[3] podają następujące szczegóły tej sprawy. Gbr. z Kielc 23 paźdz. 1900 r. Nr. 369 doniósł do p. o. w. jen. gbra, że nlk pow. miech. powiadomił go, iż wik. par. Miechów ks. M. J. przybył 16 paźdz. b. r. do miejscowego Wojskowego Wydziału Powiatowego i chociaż przewodniczący tego wydziału uprzedził go, że przysięgę ma odebrać po rosyjsku, ksiądz M. Jantos nie zgodził się na to. O tem, co zaszło, natychmiast tenże przewodniczący powiadomił miejscowego dziekana *ks. Józefa Kwiatkowskiego,* mimo to nazajutrz 17-go paźdz. ks. M. J. zrobił to samo.

37. Ks. Franciszek Jarkiewicz, 1844 † 1883. Śledztwo, prowadzone przeciw księdzu F. J., wik. kolegjaty kielc., wykazało jego nienawiść do Rosji, choć trudno mu tego dowieść. Wtedy w. jen. gbr udzielił mu surowego napomnienia[4] i ostrzegł, że go najsurowiej ukarze, jeżeli nadal będzie postępował w podobny sposób.

38. Ks. Stanisław Jezierski, ur. 1872 r. Gbr z Kielc 9 kw. 1913 r. Nr. 2161[5] zawiadomił w. jen. gbra, że w czasie pobytu bpa kielc. A. Ł. z pasterską wizytą w 1912 r. w par. Sancygniów, pow. pińcz., gub. kielc., ksiądz S. J., jej

[1] A. A. D., IX[2], Nr. 4. [2] A. A. D., IX[2], Nr. 15.
[3] A. A. D., LXX[2], k. 125—128. [4] A. A. D.. IX[2], Nr. 10.
[5] A A. D., VIII[2], Nr. 5.

prob., wywiesił „zakazane" [1] sztandary, lecz manifest cesarski z 21 lut. 1913 r. skasował karę za to przewinienie.

39. Ks. Modest Kaczyński, 1816 † 1879. 1. Czasowa Wojenno Śledcza Komisja przy nmku Królestwa Pol., 4 (16) maja 1867 r. Nr. 2189 [2] powiadomiła Kom. Rz. Spr. W. i D., że ksiądz M. K. jest podejrzany o odbieranie w czasie powstania od niektórych włościan przysięgi narodowej.

2. W 1874 r. za to, że, gdy był prob. par. Oksa, pow. jędrzejow., gub. kielc., prosił miejscowego nauczyciela tejże wsi kościelnej, aby nie uczył języka rosyjskiego dzieci włościanki Juljanny Stróżyk, w. jen. gbr za Nr. 82 [3] nałożył na księdza M. K. 10 rub. kary.

3. 21 sierp. (3 wrz.) 1876 r. Nr. 1506 [4] ksiądz M. K. jako prob. par. Oksa zapłacił 10 rub. kary za czynności „niedozwolone", a zarazem władze rządowe go ostrzegły, że, jeśli nadal tak będzie postępował, to zostanie pozbawiony samodzielnej parafji.

40. Ks. Józef Kędrawski, 1832 † 1912. Gbr z Piotrkowa 29 kw. (11 maja) 1867 r. Nr. 3797 [5] powiadomił Kom. Rz. Spr. W. i D., że ksiądz J. K., prob. z Kidowa, pow. olkus., gub. kielc., będąc oskarżonym o branie udziału w ruchach powstańczych, umknął zagranicę, obecnie wrócił. Przekroczywszy ukradkiem granicę w Czeladzi, pow. będz., gub. piotrk., zjawił się u burmistrza tego miasteczka, a ten odesłał go do Wojenno-Śledczej Komisji, która znów doniosła 23 maja (4 czrw.) 1867 r. Nr. 2551, że ks. J. K., który wrócił z zagranicy, jak zostało dowiedzione, był przy powieszeniu przez powstańców 2 ludzi i o tem nie doniósł miejscowym władzom rządowym, poczem samowolnie wyjechał zagranicę. Rozważywszy to wszystko, nmk Kr. P. na 2 lata pozbawił go probostwa.

[1] Chodziło o kolory biały i amarantowy. Dopis. autora.
[2], [3] i [4] A. A. D., VIII[2], Nr. 9. [5] A. A. D., VIII[2], Nr. 11.

41. Ks. Walenty Khaun, ur. 1836 r. w Klimontowie pod Sandomierzem, gub. radom.

1. W 1870 r. zarządzający spr. d. obc. w. w Kr. P., mając na uwadze, że miejscowe władze gub. kielc. już niejednokrotnie wnosiły skargi na księdza W. K., dziek. i prob. we Włoszczowej, gub. kielc., zwrócił się do administratora diec. kielc.-krak., aby udzielił księdzu W. K. surowego napomnienia,[1] a jeżeli to nie pomoże, to ksiądz W. K. ściągnie na siebie surową odpowiedzialność, zostanie usunięty z dziekanji i z probostwa.

2. W 1874 r. ksiądz W. K. był pod zarzutem, że dawał wskazówki szwaczce Trojcinowskiej, aby nietylko nie pracowała w domu Rosjan, lecz aby nawet unikała rozmowy z nimi. Chociaż tego faktu nie można było stwierdzić, ale bez względu na tę sprawę rząd postanowił usunąć[2] księdza W. K. z Włoszczowej i zgodził się na decyzję władzy diecezjalnej, która ze względu na podszarpane zdrowie przeniosła go na prob. do Minogi, pow. olkus., gub. kielc. Gdy znów bp w 13 lat później chciał go przenieść do Wiślicy, pow. pińcz., gub. kielc., w. jen. gbr 10 paźdz. 1887 r. Nr. 1836, odmówił na to swej zgody.

42. Ks. Franciszek Komenda, ur. 1857 r. Kurator warsz. okręgu naukowego 7 mar. 1907 r. Nr. 3871[3] powiadomił w. jen. gbra, a ten Mstwo Spr. W., że ksiądz F. K., prob. z Nakła, pow. włoszcz., gub. kielc., wytwarza wśród parafjan niechęć do miejscowego nauczyciela Aleksandrowa i tłumaczy im, że język rosyjski jest dla dzieci niepotrzebny. Tych zaś parafjan, którzy mimo tej przestrogi posyłają swe dzieci do szkoły, nazywa zdrajcami. Departament Spr. D. Obc. W. przysłał wtedy zawiadomienie 23 sierp. 1907 r. Nr. 5022 do w. jen. gbra, że mster spr. w. zwrócił się do ks. administratora diec. o przeniesienie księdza F. K. na inne probostwo.

[1] i [2] A. A. D., VIII[2], Nr. 8. [3] A. A. D., VIII[2].

43. Ks. Michał Kowalski, ur. 1874 r. Gbr z Kielc 9 kw. 1913 r. Nr. 2161[1] doniósł do w. jen. gbra, że ksiądz M. K., prob. par. Wolica, pow. pińcz., gub. kielc., gdy w 1912 r. wizytował ją bp kielecki, Augustyn Łosiński wywiesił „niedozwolone"[2] sztandary, lecz manifest cesarski z 21 lut. 1913 r. skasował karę za to przewinienie.

44. Ks. Antoni Kubacki, ur. 1840 r. Gbr z Kielc 9 kw. 1913 r. Nr. 2161[3] doniósł do w. jen. gbra, że ksiądz A. K., prob. par. Kije, pow. pińcz., gub. kielc., w czasie bytności z wizytą pasterską bpa kielc. A. Ł. w Kijach 1912 r. wywiesił „niedozwolone" sztandary, lecz manifest cesarski z 21 lut, 1913 r. darował mu karę za tę winę.

45. Ks. Mateusz Kuhna, ur. 1814 r., prob. par. Skała, pow. olk., gub. kielc. W 1865 r.[5] rząd wysłał księdza M. K. zagranicę.[6]

46. Ks. Tomasz Kuliński, 1823 † 1906, późniejszy bp kielc. Jen. plc. powiadomił w 1865 r. Kom. Rz. Spr. W. i D., że ksiądz T. K., sędzia surogat konsystorza w Kielcach, w 1861 i 1862 r. uczył w miejscowej rzemieślniczej szkole, która swych wychowanków napawała duchem rewolucyjnym przeciw rządowi. Wobec tego taż Komisja zażądała[7] uwolnienia ks. T. Kulińskiego ze stanowiska profesora seminarjum diecezjalnego.

47. Ks. Stanisław Kwiatkowski, urodz. 1866 r. W 1908 r. ksiądz S. K., prob. par. Słupia, miał kłopot

[1] A. A. D., VIII[2], Nr. 66.

[2] Chodziło o kolory biało amarantowe. Dopis. autora.

[3] A. A. D., VIII[2], Nr. 28.

[4] Chodziło o kolory biało amarantowe. Dopis. autora.

[5] A. A. D., III[2].

[6] Księga konduit nic nie mówi, za co rząd wysłał księdza M. K. zagranicę, ale nie ulega żadnej wątpliwości, że nie stało się to za sprawy kościelne, tylko za patrjotyczne. Dopis. autora.

[7] A. A. D., VIII[2].

z władzami rządowemi o to, że prowadził tajną polską szkołę we wsi Słupia, pow. włoszcz., gub. kielc.[1]

48. Ks. Stanisław Bronisław Langkamer, ur. 1879 r. Gbr z Kielc 19 gr. 1905 r. Nr. 1137[2] powiadomił w. jen. gbra, że ksiądz S. B. L., neoprezbiter, jeszcze bez stanowiska, będąc wezwanym do Powiatowego Urzędu we Włoszczowie dla odebrania przysięgi od pruskiego poddanego Stanisława Pyki, zaczął czytać rotę tej przysięgi po polsku. Na uwagę przewodniczącego, że przysięgę należy odebrać po rosyjsku, odpowiedział odmownie, motywując tem, że nie wie, aby istniało prawo, obowiązujące do odbierania przysięgi po rosyjsku. Po długiej korespondencji, która się toczyła między Kielcami a Warszawą, kancelarja w. jen. gbra 31 paźdz. 1906 r. Nr. 4529[3] odpowiedziała gbrowi kielc., że ksiądz S. B. L. nie popełnił bezprawia, gdyż art. 847 tomu XI Zbioru Praw, wydanych w 1899 r., nie obowiązywał go do odbierania przysięgi po rosyjsku, całą przeto sprawę w. jen. gbr odesłał do jej zakończenia podług osobistego uznania bpowi w Kielcach.

49. Ks. Józef Leśniowski, 1834 † 1892. Czas. Wojenno-Śledcza Komisja przy nmku Król. P. 1 (13) lipca 1866 r. Nr. 3195[4] powiadomiła Kom. Rz. Spr. W. i D., że księdza J. L. prob. w Brzegach, pow. jędrz., gub. kielc., jako rewolucyjnego nlka m. Książ Wielki, pow. miech., gub. kielc., zaaresztowały władze wojskowe, lecz po trzech dniach puściły go na wolność.

W tym samym czasie administrator, wik. ap. diec. kielc. krak. 13 lip. 1863 r. Nr. 931[5] zwraca się do Kom. Rz. Spr. W. i D., że 6 lip. tegoż roku, gdy ksiądz Leś-

[1] A. A. D., VIII², Nr. 53. [2] A. A. D., VIII²
[3] A. A. D,, LXX², k. 66—73. [4] A. A. D., VIII², Nr. 2.
[5] A. A. D., LXXXII, k. 21.

niowski odprawiał Mszę św. w Wielkim Książu, podeszli do miejscowej plebanji żołnierze z oficerem, wyłamali w niej drzwi zamknięte, zabrali łyżki, noże, widelce, porąbali komodę i wzięli z niej bieliznę, z dwóch zaś następnych pokoi: suknię, kołdrę, poszewki, przyczem potłukli zegar ścienny i zniszczyli wszystko, czego nie mogli zabrać. Zabrali również rzeczy po zmarłym niedawno *ks. Ludwiku Abramowiczu*, które miały być sprzedane na długi. Obecnego zaś na tę chwilę przeora [1] księży augustjanów, który prosił żołnierzy, aby nie robili tego spustoszenia, oficer usiłował pięścią znieważyć.

W parę miesięcy po tym wypadku nlk wojn. na oddz. radom. przysłał do jen. plca raport porucznika smoleńskiego pułku piechoty Kochowskiego, który przeprowadzał rewizję w mieszkaniu ks. Józefa Leśniowskiego i korespondencja ta twierdziła, że żołnierze przy tej rewizji nic nie ukradli, nie dopuścili się żadnego nieładu, że ksiądz J. L. tak w czasie samej rewizji jak i po jej dokonaniu ani porucznikowi Kochowskiemu ani dowódcy wojskowego miejscowego oddziału nie wnosił żadnej pretensji i że oddział komendy wojskowej wyszedł w godzinę z Wielkiego Książa. O tem sztab armji Król. Pol. doniósł do gł. dra kom. rz. spr. w. i d. 31 paźdz. 1863 r. Nr. 6913.[2]

50. Ks. Mikołaj Łapot, ur. 1886 r. Gbr. z Piotrkowa 7 sierp. 1910 r. Nr. 12933 [3] zawiadomił w. jen. gbra, że prob. z Sosnowca wydelegował do zarządu miejscowej policji księdza M. Ł., aby odebrał przysięgę od szefa kancelarji kom. II-go rewiru Wilhelma Erdmana. Chociaż biuro dostarczyło księdzu M. Ł. tekst przysięgi po rosyjsku, ten odpowiedział, że tylko po polsku będzie ją od-

[1] Przeorem klasztoru księży augustjanów w Książu Wielkim był ks. *Wacław Morawski*. Dopis. autora.

[2] A. A. D., LXXXIV. [3] A. A. D., VIII², Nr. 21.

bierał. Uwaga plca, że prawo wymaga, aby w tych okolicznościach odbierać przysięgę po rosyjsku, nie odniosła pożądanego skutku. Nawet, gdy plc. dodał, że Erdman, jako nie polak, nie rozumie języka polskiego, ksiądz M. Ł. odmówił zadość uczynienia żądaniu plca. W. jen. gbr przesłał cały przebieg sprawy do Mstwa Spr. W., a to odpowiedziało, że zwróciło się do bpa o uwolnienie księdza M. Ł. z zajmowanego stanowiska kościelnego.

51. Ks. Szymon Paweł Łukowicz, ur. 1879 r. Gbr z Kielc 9 kw. 1913 r. Nr. 261[1] powiadomił w. jen. gbra, że ksiądz S. P. Ł., prob. par. Jurków, pow. pińcz., gub. kielc., w 1912 r. wywiesił we wsi kościelnej „niedozwolone"[2] sztandary, gdy wizytował tę parafję bp kielecki Augustyn Łosiński i — że od kary uwolnił go manifest cesarski, ogłoszony 21 lut. 1913 r.

52. Ks. Maciej Majerczak, biskup administrator, wik. apost., diec. kielecko-krakowskiej, przedtem profesor i regens seminarjum duchownego w Kielcach. Gdy w 1864 r. władze wojskowe zaaresztowały w Kielcach dwóch kapłanów: *ks. Ludwika Zajtza* i *ks. Stanisława Skulskiego,* biskup Majerczak osobiście widział się w Radomiu z jen. Uszakowem, wojennym naczelnikiem na oddział radomski i starał się uzyskać uwolnienie tych dwóch księży z więzienia w Radomiu, gdzie ich trzymano przed odesłaniem do Warszawy. Instancja ta nietylko nic nie pomogła, ale jeszcze Uszakow przy tej okazji zażądał od bpa Majerczaka, aby wytłumaczył się na piśmie z 2-ch zarzutów:[3]

1. dlaczego nie odprawił nabożeństwa dziękczynnego za cesarza, o które zabiegał w Kielcach tamtejszy wojenny naczelnik Czengiery;

[1] A. A. D., VIIIa, Nr. 17.
[2] Chodziło o sztandary biało amarantowe. Dopis. autora.
[3] Dr. XIII.

2. dlaczego błogosławił 16 lip. 1863 r. powstańcom, którzy z bronią w ręku przyszli do kościoła w Daleszycach, pow. i gub. kielc.

Na pierwszy zarzut biskup odpowiedział, że na nabożeństwo to, ponieważ niema go w spisie za dom panujący, zażądał od władz rządowych piśmiennego wezwania, a takowego wcale nie dokonał, na drugi, że gdy skończył namaszczać bierzmowanych i zwrócił się do nich, by podług przepisów liturgicznych udzielić im błogosławieństwa, zauważył ludzi z bronią w ręku, wtedy jednak nie uważał za wskazane przerywać toku nabożeństwa, przeto pobłogosławił wszystkich w tej chwili obecnych w kościele.

53. Ks. Bronisław Mieszkowski, urodz. 1836 r. W 1877 r. ks. Bronisław Mieszkowski, nie pozwolił w kościele swym uczniom w Pińczowie śpiewać po rosyjsku „Boże caria chroni". Wtedy w. jen. gbr zwrócił się[1] do kuratora warsz. naukowego okręgu, aby księdza B. M. zwolnił z tej prefektury.[2]

[1] A. A. D., VIII[2], Nr. 11.

[2] W notatkach,[1] pozostałych po księdzu Teodorze Czerwińskim, długoletnim prefekcie gimnazjum w Kielcach, późniejszym prałacie katedry kieleckiej, spotykamy takie szczegóły o ks. Bronisławie Mieszkowskim: Urodził się w 1836 r. Skończywszy gimnazjum w Piotrkowie, pracował w jednej z Komisyj Rządowych w Warszawie, a później przez czas pewien w Dąbrowie Górniczej przy swoim wuju dyrektorze górnictwa. Otrzymawszy święcenia kapłańskie, wyjechał na studja teologiczne do Lowanjum do Belgji, skąd powrócił, gdy wybuchło powstanie w 1863 r. Wkrótce został proboszczem, dziekanem i prefektem progimnazjum w Pińczowie, gdzie zajmował te stanowiska do 1876 r. Kiedy w różnych miejscach zaczęły władze szkolne, choć działo się to nie oficjalnie, wprowadzać śpiew hymnu „Boże caria chroni!" po rosyjsku, ksiądz B. M. sprzeciwił się temu kategorycznie, nawet zamknął chór

[1] Notatki te piszący otrzymał z rąk ich właściciela 5 marca 1931 r. i przechowuje takowe w osobistem Archiwum w Aktach pod tytułem „Różne". Nr. 22.

54. Ks. Dominik Milbert, ur. 1853 r. 17 stycz. 1912 r. Nr. 201[1] w. jen. gbr nałożył na księdza D. M., prob. ze Sławkowa, pow. olkus., gub. kielc., 25 r. kary z zamianą na 7 dni aresztu za to, że na publicznej zabawie, którą urządził na dochód miejscowego parafjalnego kościoła w Sławkowie, przybrał plac w „zakazane" sztandary.[2]

55. Ks. Lucjan Nowicki, ur. 1857 r. Władze policyjne stwierdziły, że ksiądz L. N., prob. z Oleśnicy, pow. stop., gub. kielc., zachęcał włościan z ambony, aby nie porzucali krakowskich strojów, a córce Czekaja, swego parafjanina, nie dał ślubu dlatego, że Czekaj zarzucił takie ubranie, nadto karcił z ambony parafjanina Lewandowskiego o to, że o powyższem doniósł policji. Wobec powyższego w. jen. gbr 11 list. 1898 r. Nr. 2664[3] nakazał gbrowi z Kielc, aby wezwał do siebie księdza L. N. i dał mu upomnienie oficjalne.

56. Ks. Rudolf Olszewski, ur. 1836 r. Gbr cywilny z Radomia 15 (27) kw. 1866 r. Nr. 378[4] doniósł do Komisji Rz. Spr. W. i D., że ksiądz R. O., wyświęcony przed 3-ma laty, ze względu na swą nieprawomyślność polityczną potrzebuje nad sobą dozoru policyjnego.

57. Ks. Henryk Ostrzeszewicz, 1802 † 1886. Wojenny nlk na okręg radom. 23 lut. 1866 r. Nr. 264[5] zawiadomił Komisję Rz. Spr. W. i D., że ksiądz H. O., prob.

---

i nie wpuścił nań wcale śpiewaków. Za to władze rządowe domagały się usunięcia go nietylko z prefektury, ale również z probostwa i dziekanji. Wobec tego w 1877 r. ks. B. M. przeszedł do Proszowic, pow. miech., gub. kielc., gdzie kilka lat przeżył ten dzień, w którym wypadł 50-cio letni jubileusz jego parafjalnej pracy na tem stanowisku.

[1] A. A. D., VIII[2], Nr. 10.

[2] Chodziło o sztandary biało amarantowe. Dopis. autora.

[3] A. A. D., VIII[2], Nr. 15. [4] A. A. D., VIII[2], Nr. 3.

[5] A. A. D., VIII[2], Nr. 4 i Dr. XIII.

z Sokoliny, pow. pińcz., gub. kielc., współdziałał w rozwoju i podtrzymaniu powstania, miewał podburzające kazania, zachęcał włościan do pomagania powstańcom, za co nmk Kr. P. żądał od władzy diecezjalnej przeniesienia go na małą wiejską parafję i polecił ściągnąć z niego 400 rub. kary.

58. Ks. Antoni Otrębski, ur. 1869 r. Jeszcze jako alumn sem. duch. w Kielc., ksiądz A. O. był wraz ze swym kolegą *Franciszkiem Lewińskim,* pod zarzutem,[1] że sprowadzał z Krakowa „zakazane" książki dla kolegów.

59. Ks. Bronisław Piasecki, ur. 1865 r. Gbr z Kielc 9 kw. 1913 r. Nr. 2161[2] doniósł do w. jen. gbra, że ksiądz B. P., prob. w Pińczowie w czasie pasterskiej wizyty, z którą był tam bp kielc. w 1912 r., wywiesił w tem mieście „zakazane"[3] sztandary, lecz karę za to przestępstwo skasował manifest cesarski z 21 lut. 1913 r.

60. Ks. Mateusz Plutecki, pochodził z gub. radom., przez rząd ros. był wywieziony do m. Kołogrywa, gub. kostrom. Kancelarja nmka 25 kw. 1869 r. Nr. 8334 przesyła do zarządzającego spr. d. obc. w. w Kr. P. metrykę śmierci księdza M. P. za Nr. 260,[4] zmarłego w Kołogrywie.

W żadnym innym akcie nie spotkaliśmy nawet wzmianki o księdzu M. P.[5] Dopis. autora.

---

[1] A. A. D., VIII[2], Nr. 10. [2] A. A. D., VIII[2].

[3] Chodziło o sztandary polsko narodowe. Dopis. autora.

[4] A. A. D., LXXIII[2], k. 95.

[5] Mieliśmy pod ręką spis duchowieństwa diec. kielc.-krakowskiej za 1856 r., ale w okropny sposób zdefektowany. Właściwie pozostało z niego wszystkiego kilkanaście kart. Na str. 71 w alfabetycznym wykazie imion i nazwisk znaleźliśmy: ks. Plutecki Match. pag. 37, ale niestety, brak w tekście stronicy wskazanej, jak i wielu innych. Wolno się wszakże domyślać z bliskiego sąsiedztwa lat 1856 i 1860-tych, że jest to ta sama osoba, o którą nam chodzi. Dopis. autora.

61. Ks. Konstanty Płatkowski, 1829 † 1884. Czasowa Wojenno Śledcza Komisja 15 (27) czrw. 1866 r. Nr. 3523[1] powiadomiła Komisję Rz. Spr. W. i D., że ksiądz K. P., prob. Witów, pow. pińcz., gub. kielc., za należenie do powstańczej organizacji w pow. miech. został zaaresztowany przez władzę wojskową, a następnie, że wrócił do swej parafji, zwolniony 17 lipca tegoż roku.

62. Ks. Karol Podbielski, ur. 1837 r. w Końskich, gub. radom. † 1900. Cywilny czas. gbr z Kielc 15 (27) czrw. 1866 r. Nr. 628[2] doniósł do Komisji Rz. Spr. W. i D., że ksiądz K. P., wik. par. Busko, pow. stop., gub. kielc., był rewolucyjnym naczelnikiem w miasteczku Busko i że po zatwierdzeniu nmka Kr. P., datowanem 26 maja 1865 r. został wysłany do kazamat w Modlinie. Dziekan zaś dekanatu wiślic. o tem aresztowaniu powiadamia Konsystorz w Kielcach 26 czrw. 1864 r. Nr. 93,[3] że „w dniu dzisiejszym" to się stało. Ks. Józef Zdanowski w swej pracy:[4] "Duchowieństwo w powstaniu" dodaje, że ks. Karol Podbielski przeszło rok przesiedział w kazamatach modlińskich.

63. Ks. Ignacy Popiel, 1840 † 1900. Cywilny gbr z Kielc 14 sierp. 1867 r. Nr. 3391[5] doniósł do Zarządu Spr. Duch. Obc. Wyznań, że neoprezbiter diec. kielc. ksiądz I. P. w czasie powstania był w partji, za co dostał się pod dozór policyjny.

64. Ks. Antoni Powązka, 1827 † 1903. Cywilny gbr z Radomia 15 (27) kw. 1866 r. Nr. 378[6] doniósł do Kom. Rz. Spr. W. i D., że ksiądz A. P., wik. w Skalbmierzu, pow. pińcz., gub. kielc., pod względem politycznym potrzebuje dozoru policyjnego.

---

[1] A. A. D., VIII[2], Nr. 9. [2] A. A. D., VIII[2], Nr. 14.
[3] A. K. D. K., X[5] [4] Dr. XIII. [5] A. A. D., VIII[2], Nr. 26.
[6] A. A. D., VIII[2].

2. To samo doniósł czasowy cywilny gbr z Kielc tejże komisji 4 (16) maja 1866 r. Nr. 32.[1]

65. Ks. Karol Rapacki, 1839 † 1881. Czasowy cywilny gbr z Kielc 15 (27) czrw. 1866 r. Nr. 628[2] doniósł do Kom. Rz. Spr. W. i D., że ksiądz K. R., wik. w Skalbmierzu, pow. pińcz., był naczelnikiem w czasie powstania miasta Pińczowa, za co po zatwierdzeniu wyroku przez nmka Królestwa Pol. przesiedział rok w Modlinie w tamtejszych kazamatach, 14-go zaś wrz. 1866 r. Nr. 1277[3] czasowy gbr kielc. oddał go pod dozór policji do 1 lipca 1870 r.

66. Ks. Melchjor Rozwadowski, 1811 † 1891. Gbr. cywilny z Radomia 15 (27) kw. 1866 r. Nr. 378[4] doniósł do Kom. Rz. Spr. W. i D., że ksiądz M. R. prob. par. Góry, pow. pińcz., gub. kielc., pod względem politycznym potrzebuje dozoru policyjnego.

67. Ks. Ludwik Satalecki, 1830 † 1908. Jen. plc. 20 mar. (1 kw.) 1865 r. Nr. 9944 (4644)[5] zawiadomił Kom. Rz. Spr. W. i D., że ksiądz L. S., wik. z Zagórza v. Niwka, pow. będz., gub. piotrk., 1 kw. 1861 r., a więc w okresie manifestacyj politycznych przemawiał do włościan w sposób podburzający, że pomagał *ks. Ludwikowi Czerniańskiemu*, prob. w Będzinie, w wywrotowych czynnościach, zbierał ofiary pieniężne na rzecz powstania, do którego namawiał ludzi w czasie spowiedzi. Poza tem był w bardzo ścisłych stosunkach z ziemianinem Lipińskim, pomocnikiem krakowskiego rewolucyjnego Komitetu, z którym łączyła go wspólność idej „wywrotowych". Wreszcie zbierał włościan w Zagórzu i namawiał ich do przysięgi narodowemu rządowi, jawnie zachęcał młodych

[1] A. A. D., VIII[2]. [2] A. A. D., IX[2].
[3] A. P. w Piotrk. III[10], Nr. 10. [4] A. A. D., IX[2], Nr. 5.
[5] A. A. D., IX[2], Nr. 7.

ludzi, by wstąpili do szeregów powstańczych, wreszcie razem z członkiem narodowego rządu Siemińskim często wyjeżdżał na pozycję do powstańców.

Wobec powyższego gł. dr. Kom. Rz. Spr. W. i D. nakazał wstrzymać awans księdza L. S. w hierarchji kościelnej. Gbr. z Piotrkowa w swym raporcie osłabia stanowisko księdza L. S. w powstaniu, ale całkowicie nie obala. (Widocznie dlatego gł. dr. był taki względny w zastosowaniu powyżej wzmiankowanej kary. Dopis. autora).

68. Ks. Władysław Siarkowski, 1840 † 1902. Podług doniesienia gbra z Kielc, pod datą 1 wrz. 1867 r. Nr. 3624,[1] ksiądz W. S., sekretarz konsystorza miejscowego, ganił przy spowiedzi Franciszkę Parczewską za to, że w charakterze służącej pracowała w rosyjskim domu pp. Manuiłowych (gospodarz tego domu był rodzonym bratem p. o. wicegubernatora w Kielcach), odradzał jej dalszą tam pracę, a nawet miał ją odsunąć od konfesjonału. Nmk Królestwa Pol., mając na uwadze powyższą relację, skazał księdza W. S. na 20 rub. kary i zażądał usunięcia go[2] ze stanowiska sekretarza konsystorza jeneralnego w Kielcach.

69. Ks. Stanisław Skulski, ur. 1836 r. w miasteczku Koprzywnicy, pow. sand., gub. radom., w 1852 r. skończył wyższą realną szkołę w Kielcach i tegoż roku wstąpił do tamtejszego duch. sem., które w 1857 r. wysłało go do Duchownej Akademji w Warszawie, gdzie w 1861 r. otrzymał stopień Kand. św. Teol. i w tymże roku władza diecezjalna wysłała go na wikarjat do Miecho a, a 1862 r. przeniosła na takie samo stanowisko do kolegjaty w Kielc.

Księga konduit kancelarji w. jen. gbra krótko załatwia się z przejściami i cierpieniami księdza S. S., który

[1] A. A. D., IX[2], Nr. 34. i A. A. D., LXXI, k. 60.
[2] A. K. D. K., XIX[5].

w 28-ym roku życia los wygnańca, przez lat 18 znoszony, złożył w ofierze na ołtarzu jęczącej w niewoli ojczyzny, byleby wraz z innymi bohaterami przyspieszyć jej powrót do wolności. W księdze tej czytamy:[1] „Z odezwy nlka III-go okręgu korpusu żandarmerji z 1862 r. widać, że ksiądz S. S. przybył z Kielc do Miechowa w 1861 r.

W czasie rozruchów tego roku brał czynny udział w kampanji w miasteczku Racławicach, a wróciwszy stamtąd, miewał w Miechowie kazania przeciw legalnemu rządowi. Niedawno znów ksiądz S. S. dał dowód swego wrogiego usposobienia do rządu, odprawiając nabożeństwo na prośbę wdowy Zaleskiej, jak przypuszczać należy, za poległych w Warszawie. Zesłany został do gub. oremburskiej".[2]

Akta Konsystorza w Kielcach do powyższych wiadomości nie wiele dorzucają nowych szczegółów. Mówią tylko o parokrotnej instancji bpa Majerczaka do rządu o zwolnienie zaaresztowanych kapłanów w diec. kielc.-krak., o czem patrz: ks. Ludwik Zajtz (dział patrjotyczny diec. kielc.) z korespondencji zaś, która jest w tych Aktach bpa kuj.-kalis. Aleksandra Bereśniewicza, datowana 19 kw. 1886 r. Nr. 1166,[3] do bpa kielc. Tomasza Kulińskiego, dowiadujemy się, że ksiądz S. S. powrócił do kraju na początku 1881 r. i że bp Bereśniewicz przyjął go do swej diecezji.

Dopiero profesor seminarjum duchownego w Kielcach ks. Józef Zdanowski dorzuca do powyższego materjału garść nowych wiadomości.[4] Tyle tam czytamy:

„Dnia 23 mar. 1864 r. zostają zaaresztowani w Kielcach regens konsystorza i profesor semin. duchownego

[1] A. A. D., IX[2].

[2] Nie w oremburskiej lecz w ufimskiej gubernji mieszkał ks. Skulski, w m. Birsku. Dopis. autora.

[3] A. K. D. K., XI[5]. [4] Dr. XIII.

ks. Ludwik Zajtz oraz wik. kolegjaty (miejscowej, dopis. autora.) ks. Stanisław Skulski... Drugi za kazanie, w którem miał ubliżyć władzom państwowym. Ten drugi wypadek zdarzył się w następujących okolicznościach. Już dnia 2 mar. 1864 r. wyszedł ukaz Aleksandra II o uwłaszczeniu włościan. Władze rosyjskie w Kielcach, aby uświadomić pod tym względem okoliczny lud wiejski, zgromadziły go na rynku kieleckim i ogłosiły tę wielką łaskę carską. Tymczasem ks. Skulski w kazaniu, jakie miał do zgromadzonego ludu w kolegjacie na nabożeństwie, inaczej tę kwestję wyjaśnił, powołując się już na Konstytucję 3-go Maja, która brała włościan w opiekę prawa oraz na manifest Rządu Narodowego z 1863 r., który znosił pańszczyznę. Jednego dnia byli aresztowani powyżej wspomniani kapłani i wywiezieni do Radomia do więzienia politycznego... gdzie pozostawali do końca kwietnia..."

W urzędowych aktach archiwalnych[1] znajdujemy jeszcze o księdzu S. S. kilka drobnych wiadomości, a mianowicie:

a) że po wywiezieniu go do Radomia 23 mar. 1864 r.[2] zaraz nazajutrz tegoż roku 24 mar.[3] został wysłany na czasowe zamieszkanie do Birska,

b) że już długi czas przed wywiezieniem księdza S. S. władze policyjno wojskowe miały go na oku za udział we wszystkich manifestacjach narodowych, za kazania nieprzychylne dla rządu i za nabożeństwa żałobne, które odprawiał za poległych w Warszawie.[4]

c) że księdza S. S. aresztował nik żandarmerji kielc. z polecenia jen. Czengierego, dowodzącego w 1864 r. siłą zbrojną w powiatach: kielc., stop. i radom., za to, że 1 mar. 1864 r. powiedział w kolegjacie kielc., co następuje: „za

[1] A. A. D., XIX[2], k. 65—68. [2] A. A. D., LXXII, k. 109.
[3] Op. c., k. 157. [4] A. A. D., LXXIV, k. 203 i 204.

Stanisława Augusta sejm określił sytuację włościan i gdyby nie przeszkodziły dalsze smutne okoliczności i dzieje kraju, włościanie już dawno korzystaliby z przydzielonej im ziemi i dlatego, chociaż jest podstawa do dziękowania Panu Bogu za ogłoszony ukaz, nie trzeba jednak z radości oddawać się pijaństwu, jak to działo się na rynku w piątek.[1] i [2].

d) ksiądz S. S. po zdjęciu z niego dozoru policyjnego w pow. iłłukskim, gub. kurl., skorzystał z pozwolenia, jakiego udzielił mu cesarz 15 list. 1880 r., wykreślił się z poddaństwa ros. i 14 stycz. 1881 r. wyjechał zagranicę.[3]

e) 24 czrw. 1881 r. cesarz pozwolił księdzu S. S. pozostać w kraju i należeć do diec. kuj.-kaliskiej.[4]

W zbiorach zaś raperswylskiego muzeum narodowego jest notatka, że ksiądz S. S. mieszkał jakiś czas w 1877 r. w m. Direta, gub. kurlandzkiej.[5]

70. Ks. Roman Smoliński. W urzędowych aktach archiwalnych,[6] zaprowadzonych już za warsz. jen. gubernatorstwa, znajdujemy bez bliższych szczegółów taką wiadomość: „ks. Roman Smoliński, wik. katedry w Kielcach, po buntowniczem powstaniu wyprawiał trudności, gdy wypadło odbierać przysięgę po rosyjsku od nowobrańców i ostatecznie odebrał ją po polsku". W innych zaś aktach również urzędowych, tyczących się wypadków w Warszawie i w kraju w 1861 r., czytamy między innemi: „wojenny gbr permski 4 maja 1863 r. Nr. 268[7] donosi do

[1] Op. c., k. 256.

[2] Władze rządowe wyprawiły tego dnia na rynku w Kielcach jak zresztą było to i w innych miastach, przyjęcie dla zebranego ze wsi ludu i wtedy niektóre osoby przebrały miarkę. Dopis. autora.

[3] A. A. D., LXXV, k. 200. [4] A. A. D., LXXVI, k. 32.

[5] Rps. I[11]. [6] A. A. D., LXX[2], k. 168 i n.

[7] A. A. D., LXXXII[2], k. 98 i 99.

Kom. Rz. W. R. i O. P., że zesłany z rozkazu nmka Królestwa Pol. pod dozór policji do gub. permskiej przestępca polityczny *ks. Juljan Smoliński* był w m. Wierchotura tejże gubernji od 12 list. 1861 r. do 10 maja 1862 r., otrzymywał tam na życie 15 kop. dziennie, a 1,50 r. na mieszkanie miesięcznie, w 1862 r. został zwolniony i wrócił do kraju.[1]

71. Ks. Marcin Smółka, ur. 1839 r. Cywilny gbr. z Radomia 15 (27) kw. 1866 r. Nr. 378[2] doniósł do Kom. Rz. Spr. W. i D., że ksiądz M. S., były wik. par. pińczów., gub. kielc., siedział w więzieniu w Kielcach i na zasadzie decyzji nlka wojennego na okręg radom., wydanej 15 gr. 1864 r. Nr. 13745, zapłacił 75 r. kary za udział w powstaniu, nadto za to samo władze rządowe odmówiły swej zgody, aby ksiądz M. S. objął stanowisko proboszcza w Kluczewsku, pow. włoszcz., gub. kielc. O tej karze 75 r. za udział w powstaniu, spotkaliśmy jeszcze dwukrotną wzmiankę w aktach Kom. Rz. Spr. W. i D., dotyczących kar pieniężnych.[3]

72. Ks. Wiktor Snigurski, ur. 1832 r. Jak doniósł gbr z Kielc 16 maja 1885 r. Nr. 81 w. jen. gbrowi, że ksiądz W. S., sekretarz konsystorza diec. kielc., okazuje niechęć ks. kan. Ignacemu Domagalskiemu za jego artykuły, zamieszczane w Warszawskim Dzienniku, a podpisywane pseudonimem „Ultramontan". Tej niechęci ksiądz W. S. dał wyraz między innemi wtedy, gdy na obiedzie u bpa Kulińskiego w Kielcach odezwał się do obecnego tam ks. Domagalskiego: „tylko zdradziwszy swój obowiązek, można śpiewać hymny pochwalne na cześć Rosji i rosyjskiego rządu i ten barbarzyński, mongolski rząd,

[1] Nie mieliśmy możności dociec czy jedno i drugie dotyczy jednej osoby czy dwóch, dlatego wiadomości te podajemy razem w dosłownem ich brzmieniu. Dopis. autora.

[2] A. A. D., IX², Nr. 21. [3] A. A. D., XXIV², k. 39.

godny jest swego narodu, którym kieruje. Tylko zła doświadczaliśmy od niego i nie mamy czego więcej się spodziewać. Rozumie się, że polak, a tem mniej ksiądz, nie może nim się zachwycać".

To wrogie usposobienie księdza W. S. do rządu kazał[1] w. jen. gbr wnieść do księgi konduit.

W. jen. gbr 3 wrz. 1886 r. Nr. 1385[2] zażądał usunięcia księdza W. S. ze stanowiska sekretarza konsystorza z zastrzeżeniem, żeby stale przebywał w Daleszycach, gdzie się ksiądz W. S. liczył proboszczem. Tam władze policyjne miały nad nim czuwać i nie pozwolić mu przyjeżdżać do Kielc z wyjątkiem wypadku koniecznej potrzeby i z przestrzeganiem przepisów paszportowych. W 1886 r. ksiądz W. S. wrócił na stanowisko sekretarza konsystorza w Kielcach.

73. Ks. Marcin Snopek, ur. 1852 r. 17 kw. 1884 r. Nr. 504[3] władze rządowe skazały księdza M. S., wikar. z Zagórza, pow. będz., gub. piotrk., na 25 r. kary za to, że 2 mar. 1884 r. w kościele w Dąbrowie Górniczej, tegoż powiatu, gdy obecni tam zaczęli śpiewać po Mszy św. „Boże, cesarza chroń" wziął z ołtarza kielich i poszedł do zakrystji, zamiast pozostać obecnym podczas tego śpiewu na kościele przy ołtarzu.

74. Ks. Aleksander Sokołowski, ur. 1856 r. W. jen. gbr, przekonawszy się z raportu, który mu złożył gbr z Kielc 13 gr. 1905 r. Nr. 1119 o tem, że ksiądz A. S., prob. z Wodzisławia, pow. jędrz., gub. kielc., rozpowszechniał wśród włościan broszurę pod t. „Dobre słowa", która napisana była z tendencją przeciw rządowi i przeciw porządkowi państwowemu, 2 lut. 1906 r. Nr. 34[4] skazał go na 25 r. kary, lecz 29 maja tegoż roku zniósł tę karę zupełnie.

[1] i [2] A. A. D., IX[2], Nr. 23. [3] Op. c., k. 24. [4] Op. c., k. 35.

75. Ks. Józef Stanko, ur. 1791 r., będąc prob. w par. Dobrowoda, pow. stop., gub. kielc., w czasie powstania dał podwody powstańcom i za to zapłacił 30 r. kontrybucji.[1]

76. Ks. Franciszek Staszkiewicz, ur. 1856 r. W 1883 r. 6 paźdz. Nr. 1535[2] w. jen. gbr nałożył na księdza F. S., wik. w Koziegłówkach, pow. będz., gub. piotrk., 10 r. kary za to, że rozpowszechniał książki, zakazane przez cenzurę rządową.

77. Ks. Augustyn Strojnowski, ur. w Skaryszewie pod Radomiem, 1807 † 1884. Jen. plc. nadesłał do kancelarji nmka Kr. P. spis duchowieństwa rz.-k., z którego widać, że ksiądz A. S., prob. w Mnichowie, pow. i gub. kielc., brał udział w powstaniu i że nie chciał włościanom chrzcić dzieci, przyjmować od nich na zapowiedzie, chować ich umarłych, święcić im pokarmy wielkanocne w Wielką Sobotę, mówiąc (z przekąsem): „idźcie do moskali", że za to ksiądz A. S. był skazany na zesłanie do Syberji, ale, jak opiewa odezwa tegoż jen. plca z 1864 r. Nr. 16917[3] nmk Kr. P. zamienił mu wyjazd do Syberji na 200 rub. kary.

Jen. plc. w spisie I, wyliczając kapłanów, wysłanych na zamieszkanie do Rosji, wymienia księdza A. S. Należący do tej kategorji pobierali od rządu 15 kop. dziennie na życie i 1 r. 50 kop. miesięcznie na mieszkanie.[4]

Pisząc o tem zaaresztowaniu księdza A. S., jen. plc. dodaje, że w Mnichowie już drugi ksiądz jest aresztowany.[5]

78. Ks. Józef Suchecki, rodem ze Słupi, pow. i gub. kielc., 1825 † 1883. 1. Z odezwy[6] jen. plca widać,

[1] A. A. D., XXIV[2], k. 35. [2] Op. c., k. 38. [3] Op. c., k. 29.
[4] Szczegóły utrzymania kapłanów wygnańców patrz w tymże dziale przy nazwisku ks. Jana Grzegorza Michalskiego.
[5] A. A. D., LXXXIV[2], k. 8. [6] Op. c., k. 33.

że ksiądz J. S. utrzymywał ciągle stosunki z duchowieństwem z za kordonu. Wskutek tej okoliczności władze rządowe odmówiły mu swej zgody na probostwo w Książu Wielkim, pow. miech., gub. kielc.

2. Cywilny gbr z Radomia 15 (27) kw. 1866 r. Nr. 378 [1] do Kom. Rz. Spr. W. i D., że konieczną jest rzeczą rozciągnąć dozór policji nad księdzem J. S., prob. w Książu Wielkim, pow. miech.

79. Ks. Ignacy Sudymt, 1840 † 1892. 1. Gbr. z Piotrkowa 10 wrz. 1872 r. Nr. 13 doniósł do w. jen. gbra, że podczas rewizji mieszkania kiędza I. S. policja znalazła dyplom, z którego widać, że ksiądz I. S. wik. w Koziegłówkach, pow. będz., gub. piotrk., „należał do zakonu jezuitów". Nadto znaleziono tam inne tego rodzaju dokumenty, a także książki, broszury, nie mające rządowej cenzury. Wobec tego policja go aresztowała, odesłała do cytadeli warszawskiej, a następnie oddała na 2 lata pod jawny dozór swoich organów. Nadto nmk Kr. P. zażądał przeniesienia go z Koziegłówek na takie samo stanowisko do Imielna, pow. jędrz., gub. kielc.[2]

2. W 1888 r. znów policyjne władze wyśledziły, że ksiądz I. S. prob. w Opatowcu, pow. pińcz., gub. kielc., sprowadza książki bez cenzury rządu rosyjskiego z zagranicy, a gdy policja przeprowadziła nową rewizję w jego mieszkaniu, przekonała się, że ksiądz I. S. stale przechowuje u siebie takie książki i dostarcza ich innym księżom dla szerzenia i podtrzymania idej polsko-parjotycznych.[3] Za powyższe wykroczenia Sąd Okręgowy w Kielcach 25 st. 1889 r. skazał księdza I. S. na 2 miesiące aresztu. Wyrok ten zatwierdziła Izba Sądowa w Warszawie i karę tę zasądzony odsiedział w seminarjum duchownem w Kielcach.

---

[1] Op. c., k. 33. [2] A. A. D., IX[2], Nr. 32. [3] Dr. XIV, str. 39.

80. Ks. Jan Szmurło, 1810 † 1884. Podług opinji, którą 15 (27) kw. 1866 r. Nr. 378[1] nadesłał cywilny gbr z Radomia do Kom. Rz. Spr. W. i D., ksiądz J. Sz., prob. z Małoszowa, pow. pińcz., gub. kielc., pod względem politycznym potrzebuje dozoru policyjnego. Opinję tę wydał gbr na zasadzie tego, że miejscowy wojenny nlk książe Bagratjon księdza J. Sz. zaaresztował w lut. 1863 r. jako politycznie podejrzanego.[2]

81. Ks. Jan Szpakiewicz, ur. 1841 r. W aktach państwowego archiwum w Kielcach jest oficjalna korespondencja, która stwierdza, że władze wojskowe uwięziły alumna miejscowego seminarjum duchownego Jana Szpakiewicza, za którym bp Majerczak 22 marca 1865 r. wstawia się do pułkownika Jarmolińskiego, aby pozwolił mu posyłać do więzienia obiady i kolacje.[3]

82. Ks. Pacyfik Szpądrowski, 1831 † 1906. Wojenny nlk na powiat kielc. charakteryzuje[4] księdza P. Sz. w tych słowach: „szkodliwy, i politycznie nieprawomyślny, dlatego jest pod dozorem policji".

83. Ks. Feliks Szumański, 1834 † 1887. Czas. gbr cywilny z Kielc 4 (16) maja 1866 r. Nr. 32[5] doniósł do Kom. Rząd. Spr. W. i D., że ksiądz F. Sz., wik. ze Skalbmierza, pow. pińcz., gub. kielc., nie jest jednostką politycznie prawomyślną i że za udział w manifestacjach 1861 r. siedział w cytadeli warsz. Gbr z Kielc, podając powyższe wiadomości, powołuje się na relację, którą mu w tym przedmiocie złożył oficer żandarmerji. Dyrektor zaś gł. przewodniczący w kom. rz. w. r. i o. p. 24 st. (5 lut.) 1862 r. Nr. 6257 (1476)[6] donosi do administratora diec. kielc., że ksiądz F. Sz., wik. w Proszowicach,

[1] A. A. D., IX[2], Nr. 8. [2] A. P. w Kielc. X[7].
[3] A. P. w Kielc. XIII[7] [4] Op. c., k. 9.
[5] Op. c., Nr. 7. [6] A. K. D. K., XXII[5].

pow. miech., gub. kielc., po ogłoszeniu już stanu wojennego podburzał innych do śpiewania „zabronionych" hymnów.

Wobec tego nmk Kr. P. rozkazał go wysłać do więzienia w twierdzy Zamościa na trzy miesiące, przytem polecił, aby, po uwolnieniu go stamtąd, władza duchowna rozciągnęła nad nim surowy dozór. To samo potwierdza akt urzędowy,[1] tyczący się wypadków zaszłych w Warszawie i w Królestwie w pierwszych dniach lut. 1861 r., tylko wyraźnie mówi, że ksiądz F. Sz., został skazany na kazamaty w Zamościu.[2]

84. Ks. Kajetan Szymkiewicz, ur. 1862 r. Pomocnik w. jen. gbra, 23 st. 1912 r. przedstawił[3] sprawę w. jen. gbrowi, że ksiądz K. Sz., prob. par. Kroczyce, pow. olkus., gub. kielc., pod płaszczykiem szkoły gospodarstwa wiejskiego prowadzi szkołę Macierzy Polskiej, a nadto utworzył tajną kasę pożyczkową. Ponieważ jednak na śledztwie nie dało się faktami dowieść powyższych zarzutów, przeto tenże jen. gbr polecił przeciąć dalszy bieg sprawy.

85. Ks. Wojciech Świątkiewicz, ur. 1810 r. Dziekan z Wiślicy 26 czrw. 1864 r. Nr. 93[4] powiadamia Konsystorz Diecezjalny w Kielcach, że w dniu dzisiejszym księży: Wojciecha Świątkiewicza—prob. i Karola Podbielskiego, wik. par. Busko, pow. stop., gub. kielc., władze wojskowo polityczne zaaresztowały z rozkazu dzielnicowego nlka wojennego oddziału Busko i odesłały do Stopnicy.

86. Ks. Edmund Taylor, 1852 † 1911. Nlk warsz. żandarmskiego okręgu 15 kw. 1895 r. zakomunikował

[1] A. A. D., LXXIX, k. 101.

[2] Dużo surowsze były kazamaty od zwykłych więzień, nawet fortecznych. Dopis. autora.

[3] A. A. D., IX², Nr. 11. [4] Op. c.

w. jen. gbrowi, że ksiądz E. T., prałat kat. kielc. i ojciec duch. semin. diec. w Kielcach zachowaniem się własnem dowiódł swego „fałszywego" patrjotyzmu i niechęci do wszystkiego, co rosyjskie. Wobec tego pomocnik w. jen. gbra nakazał mieć ks. Edm. Taylora na oku jako politycznie nieprawomyślnego.[1]

2. Dochodzenia w sprawie „występnej propagandy" w duch. semin. w Kielcach w 1893 r. ujawniły, że ksiądz E. T., sprowadzał z zagranicy „zakazane" książki i za pośrednictwem alumna Pawła Frelka szerzył je w seminarjum.

W 1897 r. bp przedstawił do rządu swój projekt mianowania księdza E. T., na sekretarza konsystorza, ale nie otrzymał na to zgody.

87. Ks. Wincenty Tworzyański, 1838 † 1903. Gbr cywilny z Radomia 15 (27) kw. 1866 r. Nr. 378[2] doniósł do Kom. Rz. Spr. W. i D., że ksiądz W. T., wik. par. Brzesko Nowe, pow. miech., gub. kielc., pod względem politycznym potrzebuje dozoru policyjnego.

87. Ks. Wincenty Wacowski, ur. 1824 r. we wsi Giebło, pow. olkus., gub. kielc., † 1890 r. Nlk wojenny na dwa powiaty olkus. i miech. jen. Szachowski pod datą 27 lut. 1864 r. Nr. 70[3] zawiadamia Konsystorz Jeneralny diec. kielc.-krak., że z rozkazu władz wyższych ksiądz W. W., prob. par. Pilica, pow. olkus., gub. kielc., został zaaresztowany 24 lut. b. r. i odesłany do Warszawy. Archiwum Państwowe w Kielcach, podając tę samą wiadomość,[4] mówi, że aresztowanie to nastąpiło 22 lut. 1864 r. za „podburzające kazanie", — że administracyjne władze rządowe wysłały księdza W. W. do gub. kostrom. i — że na zasadzie rozporządzenia nmka Kr. P. ksiądz W. W.

---

[1] Op. c., Nr. 9. [2] Op. c., Nr. 2.
[3] A. A. D., VII[3], Nr. 2. i A. K. D. K., VI[5].
[4] A. P. w Kielc. V[7], k. 8.

wrócił z gub. kostrom. do pow. olkus. pod nadzór policji na przeciąg całego roku, o czem gbr kielc. otrzymał wiadomość pod datą 24 mar. 1869 r. Nr. 1064.

Gdy z Warszawy władze wojskowe wywiozły księdza W. W. do m. Czuchłomy,[1] gub. kostrom., w półczwarta roku po tym fakcie bp kielecki zwrócił się do nmka Berga z prośbą, by powrócił do diecezji 4-ch księży, a między nimi księdza W. W., lecz było to bez pomyślnego rezultatu. W grudniu przeto tegoż roku ksiądz W. W. sam się o to odzywa z Kołogrywa, gub. kostrom., lecz również bez rezultatu. Wówczas w 1869 r. bp ponawia swą prośbę do rządu z 1867 r. i 15 kw. 1869 r. otrzymuje zawiadomienie od zarządzającego spr. duch. obc. w. Muchanowa, że nmk Kr. P. zgodził się na powrót „zesłańca politycznego" do kraju księdza W. W. i nawet na zamieszkanie w diec. kielc.[2] W czasie swego pobytu na wygnaniu w gub. kostrom. ksiądz W. W. otrzymywał od rządu po 15 kop. dziennie na życie i po 1 r. 50 kop. miesięcznie na mieszkanie.[3]

W aktach jen. plca jest odezwa jego z 29 lut. (12 mar.) 1864 r. Nr. 2202 (2203),[4] że z 23 na 24 bież. m. władze wojskowe zaaresztowały i wywiozły proboszcza z Pilicy księdza W. W. do Warszawy jako obwinionego o przestępstwo polityczne; akta[5] zaś Komisji Rz. Spr. W. i D. o kapłanach wysłanych na mieszkanie do Rosji, wyjaśniają, że chodziło władzom wojskowym o „podburzające" kazanie księdza W. W. i dlatego wywiozły go z kraju.

89. Ks. Tomasz Walawski, ur. 1845 r. 1. W 1874 r. ksiądz T. W., wik. par. Koziegłówki, pow. będz., gub.

[1] A. A. D., LXVII², k. 40. i LXXII², k. 109.
[2] A. A. D., LXXVII², k. 69. [3] A. A. D., XIX².
[4] A. A. D., LXXXIII², k. 71. [5] A. A. D., LXXII², k. 156.

piotrk., namawiał wiejskiego nauczyciela ze wsi Lgota, gm. Koziegłowy, pow. będz., aby „nie męczył" dzieci nauką języka rosyjskiego. Wskutek tego w. jen. gbr zwrócił się [1] do ks. administratora diec. kielc., aby przeniósł księdza T. W. z Koziegłówek na inną małą parafję, oddaloną od obecnej, ostrzegając, że, jeżeli w przyszłości powtórzy się coś podobnego, wtedy ukarze go surowo.

2. W 1885 r. za różne „niedopuszczalne" czyny, za ogólną nieprawomyślność i fanatyzm w. jen. gbr 11 maja 1885 r. Nr. 711 zażądał [2] usunięcia księdza T. W. z parafji Chomentów, pow. jędrz., gub. kielc., i zamknąć w klasztorze o. o. reformatów w Pińczowie na przeciąg roku. 23 list. tegoż roku władze zwolniły księdza T. W. z klasztoru, ale nie dopuściły go do probostwa, dopiero w roku następnym dostał się zaledwie na wikarjat do Książa Wielkiego, pow. miech., gub. kielc.

90. Ks. Aleksander Winczakiewicz, ur. 1850 r. 1. P. o. w. jen. gbra 10 sierp. 1911 r. Nr. 3410 [3] nałożył na księdza A. W., prob. z Działoszyc, pow. pińcz., gub. kielc., 25 r. kary za to, że w kościele przechowywał chorągiew z napisem „politycznej" treści.

2. Gbr. z Kielc 9 kw. 1913 r. Nr. 2161 [4] zawiadomił w. jen. gbra, że ksiądz A. W., prob. w Działoszycach, w czasie pasterskiej wizyty bpa Łosińskiego wywiesił „zabronione" sztandary, ale manifest cesarski, ogłoszony 21 lutego 1913 r., karę za to umorzył.

91. Ks. Walenty Witkowski, 1817 † 1897. 1. Gbr z Kielc 16 (28) sierp. 1866 r. Nr. 1335 [5] w piśmie do gł. dra kom. rz. spr. w. i d. charakteryzuje księdza W. W., prob. w Jędrzejowie, gub. kielc., w słowach następujących: „polak czystej krwi, wróg dla państwa".

---

[1] i [2] A. A. D., VII[2], Nr. 1. [3] i [4] Op. c., Nr. 6.
[5] Op. c., VII[2], Nr. 9.

2. Tenże gbr 30 maja (12 czrw.) 1867 r. Nr. 2223[1] doniósł do Komisji Rz. Spr. W. i D., że ksiądz W. W., prob. w Jędrzejowie, w czasie politycznej demonstracji poświęcił pod Jędrzejowem pomnik, który postawili powstańcy, a w ten sposób publicznie i czynnie wypowiedział swą sympatję względem idei powstania i niechęć do legalnego rządu. Za to władze rządowe odmówiły wówczas swej zgody, gdy bp kielecki chciał go wprowadzić do kapituły kieleckiej na rzeczywistego kanonika.

Z aktów urzędowych, tyczących się wypadków w Warszawie i w kraju, wnosić należy, że ksiądz W. W. był aresztowany. Sekretarz bowiem Stanu przy Radzie Administracyjnej 13 mar. 1863 r. Nr. 20769 pisze do gł. dra kom. rz. w. r. i o. p., że, jak mu doniósł dyrektor specjalnej kancelarji spraw stanu wojennego, nmk Kr. P. 16 (28) lut. 1863 r. Nr. 786, uwzględniając prośbę administratora diec. kielc.-krak., uwolnił księdza W. W.[2]

92. Ks. Kazimierz Józef Jan Wnorowski, ur. 1818 r. w Łęczycy. 1834 r. skończył szkoły wojewódzkie w Kielcach, dokąd przyjechał wraz z ojcem nauczycielem gimnazjalnym i przez blisko 2 lata był w temże mieście w sem. diec., które w 1835 r. wysłało go na wyższe studja teologiczne do ówczesnego głównego seminarjum w Warszawie. W tym właśnie roku przemianowane zostało to seminarjum na Akademję Duchowną. Po czterech latach pracy w 1839 r. skończył ksiądz K. J. J. W. Akademję, zyskując stopień Kand. św. Teol. Kapłanem został w 1841 r., a od skończenia Akademji do czasu swych święceń był profesorem semin. diec. w Kielcach, poczem zaraz w 1841 r. został profesorem Akademji w Warszawie. W 1845 r. bp kielc.-krak. nadał mu kanonję honorową kolegjaty kieleckiej. W 1854 r. ks. K. J. J. W. pra-

[1] Op. c., VII[2], Nr. 9. [2] A. A. D., LXXXI[2], k. 137.

cował jako wikarjusz tejże kolegjaty, a w 1859 r. przeszedł na probostwo w Szańcu, pow. stop., gub. kielc., od 1860 r. był jednocześnie dziekanem dekanatu szydłowskiego. Chociaż w 1872 r. bp kielc.-krak. powołał go na stanowisko regensa semin. duch. w Kielcach, jednak parafji Szaniec ksiądz K. J. J. W. nie opuścił. W 1884 r. został pokonsekrowany na bpa lubelskiego, którym był niespełna 2 lata, bo w 1885 r. zaziębiwszy się na pogrzebie matki, umarł w Lublinie.[1]

Wśród tych okoliczności życia, łatwo dających się przedstawić na papierze, ileż ksiądz K. J. J. W. przecierpiał i przebolał! Oto fakta, wyjęte z urzędowych źródeł.

1. W 1850 r. władze administracyjno polityczne [2] wysłały księdza K. W. na mieszkanie do powiatowego miasta Wielkiego Ustiuga, gub. wołogodz. za należenie jeszcze w 1848 r. do „tajnego towarzystwa" w Król. P., skąd powrócił dopiero w 1856 r. na mocy rozkazu, który cesarz wydał 29 list. 1855 r. W tym roku, jak powiedzieliśmy wyżej, objął wikarjat przy kolegjacie kieleckiej, do innych zaś obowiązków władze rządowe nie chciały go dopuścić, gdy bowiem po powrocie z wygnania zamieszkał w Kielcach i bp naznaczył go na cenzora książek treści religijnej, na profesora seminarjum i kanonika kolegjaty kielc., rząd domagał się usunięcia go z tych stanowisk.[3]

17 gr. 1860 r. Nr. 1495 administrator, wik. apostol. diec. kielc.-krak. zwrócił się [4] do Kom. Rz. Spr. W i D., aby była względna dla księdza K. W., który przed 5-ciu laty wrócił z gub. wołogodz. i wykreśliła go z tak zwanej popularnie „kategorji" czyli zwolniła go z pod dozoru policyjnego. Chodziło w tej chwili bpowi o zatwierdze-

[1] Dr. XXVII. [2] A. A. D., LXV², k. 363.
[3] A. K. D. K., V⁵. [4] A. A. D., LXIV², k. 306.

nie księdza K. J. J. W. na probostwo w Szańcu, gdzie już pracował ale bez tych formalnych uprawnień. Dopiero jednak 21 mar. (2 kw.) 1862 r. Nr. 1986[1] nmk Kr. P. powiadomił gł. dra kom. rz. w. r. i o. p., że nic niema przeciw temu, aby ksiądz K. W. objął probostwo, a sekretarz stanu przy radzie administracyjnej doniósł 18 (30) sierp. 1862 r. Nr. 5395 (13550) do p. o. dra gł. kom. rz. w. r. i o. p., że nmk Kr. P. zniósł dozór policyjny, który ciążył na księdzu K. W. i zgodził się na to, by objął obowiązki profesora semin. duch. w Kielcach.

2. Jen. plc. na Kr. P. 15 (27) czrw. 1865 r. Nr. 9440 (21984)[2] powiadomił dra gł. kom. rz. spr. w. i d., że ksiądz K. W., prob. z Szańca, z rozporządzenia nlka wojn. na pow. stop. zapłacił 25 r. kary za to, że jako tamtejszy proboszcz ksiądz K. W. nie zaaresztował 2-ch powstańców, którzy spalili dom jednego z włościan wsi Słabkowice, parafji Szaniec.

3. Nlk wojn. na pow. stop. w 1865 r. nałożył na księdza K. W., prob. w Szańcu 25 r. kary[3] za to, że brał udział w manifestacjach patrjotycznych.

93. Ks. Franciszek Wroński, ur. 1810 r. we wsi Lisów, pow. stop., gub. kielc. Dziekan dekanatu jędrz. 22 gr. 1862 r. zawiadomił Konsystorz Diecezji kielc.-krak., że 20 gr. tegoż roku władze wojskowe zaaresztowały[4] księdza F. W., prob. z Wrocieryża, pow. jędrz., gub. kielc. i wywiozły w stronę Kielc.[5] Następnie ksiądz F. W., siedział w X pawilonie cytadeli warszawskiej. Specjalna zaś Komisja Wojenno Śledcza przy nmku Kr. P. pisze

[1] A. A. D., LXV[2], k. 379—381.

[2] i [3] A. A. D., VII[2], Nr. 14. i A. A. D., XXIV[2], k. 35.

[4] A. K. D. K., VII[5].

[5] W Wrocieryżu część duchowieństwa kieleckiego 7 (19) list. 1861 r. na plebanji u ks. Fr. Wrońskiego odbywała narady nad tem, jak się ustosunkować do Centralnego Komitetu Narodowego. Dopis. autora

13 (25) kw. 1863 r. Nr. 18991 do gł. dra kom. rz. w. r. i o. p., że ksiądz F. W. oskarżony jest o to, że w list. 1862 r. u niego we wsi Wrocieryżu odbył się zjazd około 40 księży, na którym obecni zastanawiali się nad kwestją czy należy uznać Centr. Komitet Narodowy, czy należy odbierać przysięgę, której żąda tenże Komitet i czy należy dawać ofiarę, której domaga się ta władza.

94. Ks. Jan Wyporski, ur. 1842 r. W. jen. gbr 27 kw. 1893 r. Nr. 31[1] skazał księdza J. W., prob. w Kurozwękach, pow. stop., gub. kielc., na zapłacenie 50 r. kary za to, że polecił usunąć z kościoła obraz z napisem rosyjskim.

95. Ks. Józef Zajdler, 1808 † 1882. Z raportu nlka woj. na okręg radom., z 15 lut. 1865 r. Nr. 8700[2] do Kom. Rz. Spr. W. i D., widać, że ksiądz J. Z., wik. kat. w Kielc., zapłacił 25 r. kary za kazanie politycznej treści. Niezależnie od tego Kom. Rz. Spr. W. i D. zażądała od władzy diecezjalnej przeniesienia księdza J. Z. z Kielc na małą wiejską parafję.

96. Ks. Ludwik Zajtz, 1834 † 1901. Był regensem konsystorza i profesorem prawa kanon. semin. diecez. w Kielcach.

Władze rządowe były mocno przekonane, że ksiądz L. Z., będąc w konsystorzu „prawą ręką" bpa Majerczaka, miał na niego wpływ duży w kierunku narodowym i tego znieść nie mogły, szukały przeto okazji, by go z widowni usunąć. Takiej okazji dostarczyło nabożeństwo uroczyste z racji adresu kielczan, o które u bpa Majerczaka zabiegał jen. Czengiery, nlk wojn. na okręg kielc. Kiedy zaś zamiast nabożeństwa uroczystego bp Majerczak polecił jednemu z księży odprawić w kolegjacie

[1] A. A. D., VII[2], Nr. 26. [2] A. A. D., VII[2], Nr. 2.

miejscowej cichą Mszę św., w marcu 1864 r. władze wojskowe zaaresztowały księdza L. Z. razem z wikarjuszem tamtejszym, *ks. Stanisławem Skulskim* i odesłały obydwóch do więzienia politycznego w Radomiu.

Gdy bp Majerczak dowiedział się, że ci kapłani jego siedzą wśród więźniów politycznych, ponieważ obydwaj byli mu bardzo potrzebni, przeto nie zważając na swój wiek podeszły, udał się osobiście do Radomia, by wyprosić u jen. Uszakowa, miejscowego nlka wojennego na oddział radom. zwolnienie dla jednego i drugiego. Niestety, nawet osobista interwencja bpa okazała się bezskuteczną.

28 kw. 1864 r. za Nr. 97 pisze dziekan radom., a proboszcz ze Wsoli z pod Radomia ks. Franciszek Brzozowski do Konsystorza w Kielcach: „mam zaszczyt donieść o wyprowadzeniu w dniu dzisiejszym z więzienia politycznego w Radomiu między 6-ma innymi kapłanami ks.ks.: Zajtza i jego kolegi, niewiadomego mi nazwiska, z diecezji kielc., do Warszawy, a następnie, zdaje się, w głąb Rosji, którzy zanoszą błagalną prośbę do stóp Jego Ekscelencji Biskupa o błogosławieństwo swego Najdostojniejszego Pasterza, poruczając się opiece i ojcowskiemu jego sercu. O ile zbadać mogłem, dotąd żadnego wyroku im nie ogłoszono".

W kilka dni po tem bp Majerczak prosił zarządzającego archidiecezją warszawską o wstawiennictwo w tej samej sprawie, na co pod datą 6 maja 1864 r. Nr. 1220 otrzymuje z tamtejszego Konsystorza zawiadomienie, że „w dniu wczorajszym, w uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego, kapłani diec. kielc.-krak. ks. Ludwik Zajtz i ks. Stanisław Skulski wywiezieni zostali do Rosji... Co do uwolnienia powyższych kapłanów od zapadłych na nich wyroków trudności stanowcze zachodziły. Przed wydaniem ostatecznej decyzji możnaby z większym skut-

kiem działać. Wogóle jednak surowsze jest z kapłanami postępowanie; uwolnienia są nader rzadkie, mimo usilnych czasem starań".

Wtedy 31 maja 1865 r. bp Majerczak wnosi prośbę do bpa administratora diec. mohylow. o instancję za księdzem L. Z. i księdzem S. S. wywiezionymi do miasta Birska, gub. ufimskiej, o powrót ich do kraju, a tymczasem, aby mogli uzyskać łaskę odprawiania Mszy św. Napróżno!

W 1867 r. bp Majerczak wnosi za tymi wygnańcami prośbę do nmka Berga. Bez skutku! Na ponowną prośbę z 11 maja 1869 r. otrzymuje z Warszawy 10 (22) maja 1869 r. Nr. 2201 odpowiedź, że starania te są przedwczesne.

13 wrz. 1869 r. bp ponawia swą prośbę i wysyła ją do zarządzającego sprawami religijnemi obc. w.; 26 wrz. 1869 pisze bp o interwencję do gbra Nieratowa w Kielcach. Napróżno! Dopiero, gdy w 1884 r. bp wniósł prośbę w tym przedmiocie do w. jen. gbra, pod datą 22 lut. 1865 r. Nr. 261, otrzymał od niego przychylną odpowiedź. Po długich więc latach, bo po 20-u tułaczki po Birskach, Nowgorodach, Rygach, ksiądz L. Z. powraca do kraju.

Księga konduit kancelarji w. jen. gbra tę długą historję w krótkich opowiada słowach: „W 1864 r. jen. plc. doniósł do Kom. Rz. W. R. i O. P., że ksiądz L. Z. za udział w powstaniu został wysłany na osiedlenie do Rosji, do gub. ufimskiej, później był przeniesiony do Nowgorodu i był tam kapelanem bpa Popiela, następnie był w Rydze. 17 st. 1885 r. cesarz pozwolił wrócić księdzu L. Z. z Rosji do kraju z zabronieniem wszakże zamieszkania w okolicach z ludnością unicką".[1]

Wspomnieć jeszcze należy, że ksiądz L. Z., będąc na zesłaniu w gub. jarosł., pobierał, jak mówi [2] sprawo-

[1] A. A. D., VII[2], Dr. XIII. i A. K. D. K., VIII[5].
[2] A. A. D., XIX[2], str. 65—68.

zdanie jen. plca na życie 15 kop. dziennie i na mieszkanie 1 r. 50 kop. miesięcznie.

Inna księga konduit[1] kancelarji w. jen. gbra dodaje ten tylko szczegół, że „za czyny w czasie powstania wrogie rządowi, na skutek postanowienia nlka wojn. na okręg kielc., które zapadło 28 maja 1864 r. Nr. 4133, ksiądz L. Z. został wysłany administracyjnie na czas ograniczony do Birska, gub. orenburskiej."

W archiwalnych zaś aktach, dotyczących kapłanów, wysłanych do Rosji, jest obfity materjał, który podaje wiele szczegółów z tułaczki księdza L. Z., a mianowicie:

W jednym[2] ksiądz L. Z. jest wymieniony jako zesłany na mieszkanie do Rosji, w innym,[3] że wraz z *ks. Stanisławem Skulskim* był wysłany 24 mar. 1864 r. do Birska, gub. orenburskiej, w następnym,[4] że za wywrotowe czyny, przeciw rządowi popełnione, administracyjnie został wysłany na czasowe zamieszkanie do Birska, gub. orenburskiej, a zaaresztowany był 23 mar. tegoż roku. Dalej,[5] że był wysłany 24 mar. 64 r. do Birska, gub. orenb., jako mający „zły" wpływ na bpa Majerczaka, a wpływem tym zrobił to, że 23 lut. 1864 r. nie było nabożeństwa galowego i w czasie czytania manifestu wcale nie dzwoniono.[6] Wreszcie jeszcze w jednym[7] spotykamy o nim taką wzmiankę: „ks. Ludwik Zajtz, wysłany w 1864 r. do Birska, gub. ufimskiej, w 1884 r. był prefektem gimnazjum miejskiego w Rydze." Pod datą 17 stycz. 1885 r. jest wzmianka,[8] że cesarz pozwolił księdzu L. Z., wikar.

---

[1] A. A. D., XXIX², Nr. 21. [2] A. A. D., XIX², k. 54.
[3] A. A. D., LXXXV², k. 40. [4] A. A. D., LXXII², k. 157 i 109.
[5] A. A. D., LXXIV², k. 203 i 204.
[6] Chodziło o manifest uwłaszczeniowy z 19 lut. (2 marc.) 1863 r. Dopis. autora.
[7] A. A. D., LXXVII², k. 151 i 152.
[8] A. A. D., LXXVIII², k. 65, 66, 80—86.

z Rygi, wrócić do kraju z zastrzeżeniem, żeby zamieszkał poza miejscowościami z ludnością unicką. Ks. L. Z. skorzystał z tego pozwolenia, a gdy przyjechał do kraju, przyjął go do swej archidiecezji arcbp. warszawski i przedstawił go na wikarjat par. Narodzenia Najśw. M. Panny w Warszawie, ale w. jen. gbr na projekt ten się nie zgodził i zaproponował, aby arcbp. wysłał księdza L. Z. na wikarjat poza Warszawę.

W zbiorach wreszcie narodowego muzeum raperswylskiego[1] jest notatka, że ksiądz L. Z. w 1877 r. był wikarjuszem w m. Rydze.

97. Ks. Franciszek Salezy Żychowicz, ur. 1833 r. Za to, że nie chciał przyjąć do spowiedzi służby polsko katolickiej dlatego, bo „pracowała w rosyjsko prawosławnym domu", nmk Kr. P. skazał w 1867 r. księdza F. Z., wik. w Kielcach na karę 15 r.[2]

3. Kary, nakładane przez rząd na duchowieństwo katol. z okazji nabożeństw galowych.

1. Ks. Karol Barcz, ur. 1848 r. W. jen. gbr w 1875 r. nałożył na księdza K. B., wik. przy kolegjacie w Kielc., 10 r. kary za to, że, gdy przy wielkim ołtarzu było nabożeństwo galowe, on przy bocznym odprawiał Mszę św., a przeto nie brał w niem udziału.[3]

2. Ks. Michał Brzozowski, 1837 † 1899, były paulin z Jasnej Góry w Częstochowie, później wik. ze Stopnicy, gub. kielc. Za to, że 26 lut. 1883 r. w czasie na-

---

[1] Arch. Rps. I^{11}, Nr. 1324 t. II.

[2] A. A. D., VII^{2}, Nr. 9. Prawdopodobnie jest tu mowa o tym samym wypadku opowiedzianym w dziale kościelnym przy nazwisku księdza F. S. Z., ale trudno to sprawdzić. Dopis. autora.

[3] A. A. D., VII^{2}, Nr. 3.

bożeństwa galowego siedział w konfesjonale i spowiadał, a nie był przy ołtarzu, otrzymał[1] od władzy świeckiej surową naganę.

3. Ks. Józef Ćwikliński, 1802 † 1883, rodem ze Skalbmierza, pow. pińcz., gub. kielc. 10 list. 1880 r. Nr. 1895[2] w. jen. gbr udzielił surowego napomnienia księdzu J. Ć., prob. w Wolbromiu, pow. olkus., gub. kielc., za to, że nie zastosował się do rządowych przepisów odnośnie do odprawiania nabożeństw galowych, a zarazem ostrzegł, że pozbawi go zupełnie samodzielnego stanowiska, o ile nadal dopuści się czegoś podobnego.

4. Ks. Tomasz Frelek, ur. 1840 r. Za to, że w 1876 r. ksiądz T. F., prob. z Kluczewska, pow. włoszcz., gub. kielc., odprawił nabożeństwo galowe nie 26 a 27 lutego, za co otrzymał od rządu za pośrednictwem władzy diec. surową naganę i ostrzeżenie, że, jeżeli na przyszłość powtórzy się coś podobnego, będzie surowo ukarany dla przykładu drugich.[3]

5. Ks. Ludwik Grudziński, 1843 † 1885. W 1875 r. w. jen. gbr skazał[4] księdza L. G., wik. par. Kurzelów, pow. włoszcz., gub. kielc., na 10 r. kary za to, że 6 (18) maja 1875 r. w czasie nabożeństwa galowego nie był przy ołtarzu, lecz siedział w ławce.

6. Ks. Stanisław Kamieński, 1837 † 1913. 30 sierp. 1885 r. ksiądz S. K., prob. par. Dzierzgów, pow. włoszcz., gub. kielc., nie odprawił nabożeństwa galowego, przeto w. jen. gbr 15 paźdz. 1885 r. Nr. 1509[5] nałożył na niego 75 r. kary.[6]

---

[1] A. A. D., VII[2], Nr. 25. [2] A. A. D., IX[2], Nr. 2.
[3] Op. c., Nr. 2. [4] A. A. D., VII[2]. [5] A. A. D., VIII[2], Nr. 3.
[6] Ciekawą jest w tym wypadku ta okoliczność, że, gdy nlk pow. włoszcz. 16 wrz. 1885 r. Nr. 8852[1] donosił o tem do gbra kielc., uwzglę-

[1] A. P. w Kielc. I[7], k. 2.

7. Ks. Ignacy Kubacki, ur. 1840 r. W. jen. gbr 10 (22) sierp. 1876 r. Nr. 1382[1] nałożył na księdza I. K., prob. par. Krasocin, pow. włoszcz., gub. kielc., karę za to, że nie zastosował się do wszystkich przepisów, dotyczących odprawiania nabożeństwa galowego za dom panujący. O co rządowi chodziło, wyjaśnia to gbr z Kielc, donosząc 24 lut. 1879 r. do w. jen. gbra, że 14 (26) list. 1878 r. wierni, na których intencję była właśnie ta Msza św., trzymali świece zapalone i pogasili je przy końcu nabożeństwa, nie czekając na modlitwy za dom panujący. Wprawdzie ksiądz I. K. nie polecał tego zrobić, ale, ponieważ nie uprzedził parafjan, jak się mają w tym wypadku zachować, przeto w. jen. gbr udzielił księdzu prob. surowego napomnienia z ostrzeżeniem, aby na przyszłość był więcej uważnym w wykonywaniu swych obowiązków „służbowych".

8. Ks. Kazimierz Kucewicz, 1841 † 1905. W 1870 r. ksiądz K. K., prob. z Oleszna, pow. włoszcz., gub. kielc., za to, że odprawił nabożeństwo galowe o wcześniejszej godzinie, niż wymagały przepisy rządowe, a nie uprzedził o tem ludu z ambony i za to, że w czasie modlitw galowych milczały dzwony, w. jen. gbr za Nr. 112[2] skazał go na 10 r. kary.

---

dnił tłumaczenie księdza S. K., że zapomniał o tem nabożeństwie i proponował nie zakładać w danym wypadku żadnej kary.

Gbr jednak kielecki 24 wrz. 1885 r. Nr. 4073,[1] pisząc o tym fakcie do w. jen. gbra, dodaje swoje zdanie, że w tym razie nie podziela zdania nlka pow. włoszcz., bo dzień 30 sierp. obchodzi się uroczyście w świątyniach wszystkich wyznań, trudno przeto przypuścić, żeby ktoś mógł o nim zapomnieć, dlatego proponuje ze swej strony karę w zakresie 25 r. W. zaś jen. gbr 15 paźdz. 1885 r. Nr. 1510[2] nie uwzględnia opinji gbra kielc. i każe ściągnąć z księdza S. K. 75 rub. kary. Dopis. autora.

[1] A. A. D., VIII[2], Nr. 28. [2] A. A. D., VIII[2], Nr. 35.

[1] Op. c., k. 3. [2] Op. c., k. 6.

9. Ks. Michał Laudański, ur. 1868 r. Będąc wik. w Koziegłowach, pow. będz., gub. piotrk., w czasie czytania manifestu cesarskiego i nabożeństwa galowego siedział, słuchając spowiedzi, zamiast być przy w. ołtarzu, za co 21 gr. 1894 r. Nr. 84[1] zapłacił 50 r. kary, „gdyż nie zastosował się do przepisów rządowych".

10. Ks. Hipolit Łapinkiewicz, 1831 † 1905. W. jen. gbr 16 czrw. 1833 r. Nr. 880[2] nałożył na księdza H. Ł., prob. par. Sławków, pow. olkus., gub. kielc., 20 r. kary za to, że 6 mar. tegoż roku nie sam odprawił galówkę, lecz zlecił tę czynność ks. wikaremu. Manifest cesarski z 15 maja 1888 r. karę umorzył za to przestępstwo.

11. Ks. Wincenty Nowakowski, 1844 † 1903. W. jen. gbr 21 gr. 1877 r. (2 st. 1878 r.) Nr. 1971[3] skazał księdza W. N., prob. i dziek. we Włoszczowie, gub. kielc., na 34 r. 22½ kop. kary za to, że nie był na nabożeństwie galowem 30 sierp. 1877 r., ale karę tę tenże jen. gbr cofnął na instancję gbra kieleckiego.

12. Ks. Jan Sapiński. ur. 1848. W 1880 r. za nie dostosowanie się do przepisów, wydanych przez władze rządowe w sprawie odprawiania nabożeństw galowych za dom panujący, ksiądz J. S., wik. w Wolbromiu, pow. olkus., gub. kielc., na mocy decyzji w. jen. gbra, wydanej 10 list. 1880 r. Nr. 1895,[4] otrzymał surowe napomnienie.

13. Ks. Aleksander Sokołowski, ur. 1856 r. W. jen. gbr 13 czrw. 1884 r.[5] skazał księdza A. S., prob. w Wojkowicach, pow. będz., gub. piotrk., na 25 r. kary za to, że w czasie nabożeństwa galowego 6 maja 1884 r. siedział w konfesjonale i słuchał spowiedzi, a na same

[1] Op. c., Nr. 14. [2] Op. c., Nr. 1. [3] Op. c.
[4] A. A. D., IX², Nr. 6. [5] Op. c., Nr. 35.

modlitwy za dom cesarski wstał, lecz był za wszystkimi, zamiast podejść do ołtarza.

W 1885 r. władze rządowe odmówiły[1] swej zgody na mianowanie księdza A. S. na probostwo w Moskarzewie, pow. włoszcz., gub. kielc.

14. Ks. Klemens Szerenos, ur. 1880 r. Gbr z Kielc 12 wrz. 1913 r. Nr. 6071[2] doniósł do w. jen. gbra, że ksiądz K. Sz., prob. w Iwanowicach, pow. miech., gub. kielc., 21 lut. 1913 r. w czasie nabożeństwa galowego miał na środku kościoła trumnę z nieboszczykiem. P. o. w. jen. gbra zwrócił się do mstra spr. w., aby za to przestępstwo spowodował usunięcie księdza Sz. z probostwa na wikarjat. Na to Mstwo nadesłało odpowiedź, że wystarczy w tym wypadku wykazać księdzu K. Sz. niestosowność jego postępowania.

4. Kary za przekroczenie przepisów paszportowych.

1. Ks. Michał Brzozowski, ur. 1849, paulin, później ksiądz świecki. Gdy w 1882 r. ksiądz M. B., wik. ze Stopnicy, gub. kielc., pojechał bez paszportu do Częstochowy, władze administracyjne skazały[3] go na 25 r. kary.

2. Ks. Wincenty Dąbrowski, ur. 1808 r. Jako prob. par. Poręba Górna, pow. miech., gub. kielc., ksiądz W. D. 11 mar. 1865 r. pojechał bez paszportu do Olkusza, gub. kielc. i za to zapłacił 2 rub. kary.[4]

3. Ks. Teofil Grabowski, 1843 † 1905. W. jen. gbr 29 sierp. (10 wrz.) 1876 r. Nr. 1523[5] za „nielegalne" czynności skazał księdza T. G., prob. z Sędziszowa, pow.

[1] Op. c., Nr. 35. [2] Op. c., Nr. 14.
[3] A. P. w Kielc. V[7], k. 9. [4] A. A. D., XXIV[2], k. 30—41.
[5] A. A. D., VII[2], Nr. 23.

jędrz., gub. kielc., na 25 r. kary i zażądał przeniesienia go z probostwa na wikarjat pod oko prawomyślnego proboszcza.

Na instancję wszakże bpa, który zaświadczył, że ksiądz T. G. zawsze odznaczał się powagą kapłańskiego życia i utrzymuje przy sobie starych rodziców, tenże jen. gbr zgodził się na translokatę na małe wiejskie probostwo do Łętkowic, pow. miech., gub. kielc., z tem jednak, że, jeżeli w przyszłości powtórzy się coś podobnego, wtedy zastosuje doń surową karę.

Do nielegalnych czynności księdza T. G., prob. w Sędziszowie, w. jen. gbr w odezwie swej daty 29 sierp. (10 wrz.) 1876 r. Nr. 1523[1] zaliczał między innemi, że, jak mu doniósł gbr kielc., ksiądz T. G., mając od nlka pow. jędrz. miesięczny paszport do Buska, pow. stopn., gub. kielc., udał się na odpust 26 kw. 1876 r. w sąsiedztwo do Rakoszyna tegoż powiatu, a na to nie miał właściwego pozwolenia, jakiego wymagają przepisy paszportowe.

4. Ks. Ludwik Grudziński, ur. 1841 r. W. jen. gbr 5 (17) st. 1876 r. Nr. 1936[2] skazał księdza L. G., wikar. z Kurzelowa, pow. włoszcz., gub. kielc., na 10 r. kary za to, że był na odpuście w Gowarczowie, pow. konec., gub. radom., bez należytego pozwolenia.

5. Ks. Franciszek Jagodzki, ur. 1806 r. W marcu 1865 r. ksiądz F. J., prob. z Sułoszowy, pow. olkus., gub. kielc. zapłacił 2 r. kary za to, że przyjechał od siebie do Olkusza bez paszportu.[3]

6. Ks. Antoni Janczurowicz, 1837 † 1889. Za niezachowanie przepisów paszportowych w czasie wizytacji pow. jędrz., gub. kielc., którą odbywał bp T. Kuliński,

---

[1] A. K. D. K., XXIV[5]. [2] A. A. D., VII[2], Nr. 26.
[3] A. A. D., XXIV[2], k. 30—41.

w. jen. gbr 29 wrz. 1884 r. Nr. 1699[1] skazał księdza A. J., prob. w Sędziszowie tegoż pow., na 25 r. kary, którą następnie na instancję bpa tenże jen. gbr skasował 20 paźdz. 1884 r. Nr. 1809.

7. Ks. Franciszek Kozerski, ur. 1845 r. W 1878 r. ksiądz F. K., prob. z Obiechowa, pow. włoszcz., gub. kielc., zapłacił[2] 12 r. kary za to, że wyjechał z domu bez paszportu.

8. Ks. Józef Leśniowski, ur. 1834 r. Na skutek decyzji olkus. zarządu powiatowego z 4 paźdz. 1884 r. ksiądz J. L., prob. z Kromołowa, pow. olkus., gub. kielc., zapłacił[3] 12 r. kary za to, że wyjechał do Lublina bez paszportu.

9. Ks. Adam Ksawery Lipka, 1836 † 1900. W. jen. gbr 29 wrz. 1884 r. Nr. 1692[4] nałożył na księdza A. K. L., prob. z Oksy, pow. jędrz., gub. kielc., 25 r. kary za to, że jeździł bez paszportu po parafjach pow. jędrz., w czasie, gdy bp Kuliński odbywał pasterską wizytę w tym powiecie, lecz na instancję bpa tenże jen. gbr 20 paźdz. 1884 r. Nr. 1809 skasował tę karę.

10. Ks. Adam Mickiewicz, ur. 1844 r. Za to, że ksiądz A. M., będąc prob. w par. Słomniki, pow. miech., gub. kielc., nie zachował przepisów paszportowych w czasie wizytacji tegoż powiatu, którą odbywał bp Kuliński, w. jen. gbr 29 wrz. 1884 r. Nr. 1692[5] nałożył na niego 25 r. kary, którą następnie na instancję bpa tenże jen. gbr skasował 20 paźdz. 1884 r. Nr. 1809.

11. Ks. Hipolit Mikusiński, 1843 † 1911. Za to, że ksiądz H. M., będąc prob. w Wodzisławiu, pow. jędrz., gub. kielc., nie zachował przepisów paszportowych w cza-

[1] A. A. D., IX[2], Nr. 9. [2] A. P. w Kielc., III[7], k. 132 i 133.
[3] A. P. w Kielc IV[7], k. 7. [4] A. A. D., VIII[2], Nr. 3.
[5] Op. c., Nr. 15.

sie wizytacji powiatu jędrz., którą odbywał bp Kuliński, w. jen. gbr 29 wrz. 1884 r. Nr. 1692[1] nałożył na niego 25 r. kary, którą następnie na instancję bpa tenże jen. gbr skasował 20 paźdz. 1884 r. Nr. 1809.

12. Ks. Jan Opara, ur. 1849 r. Za to, że ksiądz J. O., będąc prob. w par. Rakoszyn, pow. jędrz., gub. kielc., nie zachował przepisów paszportowych w czasie wizytacji pow. jędrz., którą odbywał bp Kuliński, w. jen. gbr 29 wrz. 1884 r. Nr. 1692[2] nałożył na niego 25 r. kary, którą następnie na instancję biskupa tenże jen. gbr skasował 20 paźdz. 1884 r. Nr. 1809.

13. Ks. Antoni Powązka, ur. 1827 † 1903. Za to, że ksiądz A. P., będąc prob. w par. Węgleszyn, pow. jędrz., gub. kielc., nie zachował przepisów paszportowych w czasie wizytacji tegoż pow., którą odbywał bp Kuliński, w. jen. gbr 29 wrz. 1884 r. Nr. 1692[3] nałożył na niego 25 r. kary, którą następnie na instancję bpa tenże jen. gbr skasował 20 paźdz. 1884 r. Nr. 1809.

14. Ks. Szymon Skurczyński, ur. 1868 r. Jako prob. w Chlewicach, pow. włoszcz., gub. kielc., ksiądz Sz. S. zapłacił[4] z decyzji urzędu powiatowego we Włoszczowie karę paszportową. (Księga konduit kancelarji w. jen. gbra nie podaje zakresu tej kary. Dopis. autora.)

15. Ks. Stanisław Zygmuntowicz, ur. 1806 r., prob. ze Złotnik, pow. jędrz., gub. kielc., zapłacił 10 r. kary w 1864 (5) r.[5] za sprawę paszportową.

---

[1] Op. c., Nr. 8. [2] Op. c., Nr. 6. [3] Op. c., Nr. 12.
[4] A. A. D., IX[2], Nr. 47. [5] A. A. D., XXIV[2], k. 30—41.

ROZDZIAŁ XX.

DIECEZJA KUJAWSKO-KALISKA.

1. Dla sprawy Kościoła.

Walka lat 60-tych o wolność ojczyzny nietylko przygniatała swoim ciężarem duchowieństwo, ale od czasu do czasu narażała kościoły i obrzędy religijne na ich profanację, względnie na hamowanie ich działalności, a że skarbnicą, z której nieprzerwanie płynęła religijna siła i moc dla dusz polskich była zawsze Jasna Góra, stąd władze rządowe z całem wytężeniem ciągle w różny sposób pracowały nad tem, aby tego źródła strumień, jak najbardziej zwężać, skoro się nie da zupełnie go zniszczyć.

Na dowód powyższego twierdzenia przytoczymy parę dokumentów.

1. Gbr cyw. 14 (26) czrw. 61 r. Nr. 53855 (10081)[1] przedstawił Kom. Rz. W. R. i O. P. akta śledztwa o tem, jak 6 maja 61 r. w miasteczku Uniejów, pow. tur., gub. kalis., dwaj żołnierze szlisselburskiego pułku piechoty, aresztując włościanina Michała Miśkiewicza ze wsi Ostrowsko, gm. Kościelnica, pow. tur. za to, że podburzał innych włościan do nieposłuszeństwa władzom rządowym. Goniąc za uciekającym, wpadli za nim do kościoła w czapkach i z bronią w ręku i tam go szarpali. Nlk zaś pow. kalis., pisząc o tym fakcie do gbra cyw. 2 (14) czrw. 1861 r. Nr. 12832, dodaje, że fakt ten mógł był wywołać bardzo

[1] A. A. D., LXXXI[2], k. 1 i 2.

przykre następstwa, gdyby nie to, że kościół już był opróżniony i ludność rozeszła się do domów po odbytym pogrzebie.

2. Prob. par. Konin, gub. kalis., *ks. Maciej Drozdowski*, nadesłał do bpa raport, pod datą 24 paźdz. 1861 r. Nr. 64,[1] w którym donosi o nadużyciu miejscowej władzy wojskowej, wydającej rozporządzenia na własną rękę. Rozporządzenia te nietylko utrudniają, ale do pewnego stopnia uniemożliwiają życie religijne na parafjach. Chodziło w danym wypadku o to, że major miejscowego oddziału wojska Tarassow 24 paźdz. tegoż r. polecił księdzu M. D.: a) aby żądał od niego pozwolenia na odprawianie wszelkich obrzędów koscielnych, na które lud się zbiera;

b) żeby w przeddzień go zawiadamiał o mających się nazajutrz odbyć pogrzebach;

c) aby duchowieństwo przy nabożeństwie codziennem przestrzegało, by wtedy nic takiego się nie stało, co jest przeciwne instrukcji, obowiązującej na czas trwania stanu wojennego. Z treścią tej korespondencji zwraca się bp kuj.-kalis. do gł. dra przewodniczącego w kom. rz. w. r. i o. p., aby zaradził tego rodzaju samowoli i nadużyciom.

3. Jeneralny Konsystorz Kaliski 12 listop. 1861 r. Nr. 1146[2] donosi do gł. dra kom. rz. w. r i o. p., że 1 list. b. r. władze wojskowe nie pozwoliły w par. Burzeninie, pow. sierdz., gub. kalis., na zwykłą doroczną procesję żałobną, twierdząc, że wobec stanu wojennego, który ogłosił p. o. nmka Lambert 2 (14) paźdz. b. r., zakaz ten był zupełnie prawny. Wobec zaś podobnych faktów, zaszłych w innych również miejscowościach, gbr warsz., uprzedzając różne protesty i odezwy, pisze 3 (15) list.

[1] A. A. D., LXXIX², k. 18. [2] A. A. D., LXXIX², k. 50.

1861 r. Nr. 98554 (18167) do gł. dra kom. rz. w. r. i o. p., że w myśl ogłoszonego stanu wojennego władze kościelne powinny powiadomić organa policyjne o każdej mającej odbyć się procesji. Tymczasem nlk wojenny kaliski [1] rozesłał od siebie okólnik, że nie wystarcza w tych razach zawiadomienie, lecz potrzebne jest jego specjalne pozwolenie, nie wyłączając procesji, nakazanych przez rytuał kościelny.

4. Gbr z Piotrkowa 30 paźdz. 1902 r. Nr. 17374 [2] rozesłał okólnik do nlków powiatowych i do plca m. Piotrkowa następującej treści:

„W Częstochowie od czasu do czasu widzi się dużą liczbę duchowieństwa rz.-kat., które tam spełnia czynności kościelne, co jest wcale niepożądane, a przecież jeszcze 21 maja 1877 r. w. jen. gbr Hurko za Nr. 756 wydał w tej materji okólnik odpowiedni. Wobec powyższego, a także, by ulżyć i ułatwić miejscowej administracji rządowej w Częstochowie śledzenie za przybywającymi tam księżmi, obecnie w. jen. gbr. uznał za konieczne: 1. żeby paszporty do Częstochowy wydawać księżom bardzo rozważnie, przyczem trzeba mieć na uwadze ich prawomyślność polityczną i tak sprawę stawiać, aby ksiądz nie mógł dłużej nad 3 dni tam pozostawać, jeśli ma sprawy osobiste, a nad 5 dni, jeżeli udaje się na Jasną Górę z pielgrzymką; 2. żeby plc m. Częstochowy odbierał zawiadomienie, że jakiś ksiądz otrzymał paszport przed jego przyjazdem na Jasną Górę.

1. Ks. Maciej Brykowski, ur. 1863 r. Gbr z Piotrkowa 7 gr. 1890 r. Nr. 18374 [3] doniósł do w. jen. gbra, że ksiądz M. B., wik. par. Rzgów, pow. łódz., gub. piotrk., po nabożeństwie kościelnem w czasie kazania zganił tych

[1] Podpisał Zajcow. [2] A. P. w Piotrk., II[10].
[3] A. A. D., XXXV[2], Nr. 41.

parafjan, którzy brali udział w pogrzebie 4 sierp. 1890 r. mieszkanki os. Rzgów, ewangeliczki Welfle. Ksiądz M. B. powiedział między innemi, że uczestniczyć w obrządkach religijnych innych wyznań jest podług prawa Kościoła katol. grzechem, i że on biorącym w nich udział będzie zmuszony odmawiać rozgrzeszenia. Po długotrwałej wymianie korespondencji między władzą duchowną a świecką w. jen. gbr 3 lip. 1892 r. Nr. 1280 postanowił za tego rodzaju wystąpienie ks. M. B., które różni społeczeństwo na tle religijnem, nałożyć na niego 50 r. kary.

2. Ks. Tomasz Bukowski, 1839 † 1911. W. jen. gbr 1875 r. zwrócił się do rządcy diec. kuj.-kalis., aby przeniósł księdza T. B. z Uniejowa, pow. tur., gub. kalis., na inną parafję poza gub. kalis. za to, że ksiądz T. B. założył w Uniejowie bractwo trzeźwości. Ale na skutek usilnych starań ks. adm. Skupińskiego w. jen. gbr cofnął swe żądanie, zamieniając poprzednio wymierzoną karę przeniesienia na grzywnę 25 r. i aby ks. administrator zapowiedział mu, że, gdyby wznowił w Uniejowie to bractwo, to wówczas będzie bardzo surowo ukarany.[1]

3. Ks. Władysław Burchaciński, 1843 † 1883 r. W 1875 r. za szerzenie bractwa Serca Jezusowego w. jen. gbr 21 kw. (3 maja) 1875 r. Nr. 444[2] zażądał usunięcia księdza W. B. z probostwa w Pięczniewie, pow. tur., gub. kalis. na wikarjat.

4. Ks. Adam Chodkowski, lektor filozofji w klasztorze o.o. reformatów we Włocławku. Jen. plc. na Kr. P. 19 kw. (1 maja) 1866 r. Nr. 14250 (8077)[3] donosi do gł. dra kom. rz. spr. w. i d., że ksiądz A. Ch. w kościele poreformackim we Włocławku 7 kw. 1866 r. odmówił

---

[1] Op. c., Nr. 29. i A. A. D., LXXI[2], k. 124—126.
[2] Op. c., Nr. 20. [3] A. A. D., LXXI[2], k. 1 i 3.

rozgrzeszenia Goraczkowskiej za to, że jest za prawosławnym i że dzieci swoje wychowuje podług zasad wiary prawosławnej.

5. Ks. Wincenty Czarnecki, ur. 1876 r. Czasowy jen. gbr na gub. kalis. 1907 r. Nr. 446[1] doniósł do w. jen. gbra, że księdza W. Cz., wik. z Iwanowic, pow. i gub. kalis. skazał na 25 r. kary za to, że urządził w swej parafji „manifestacyjny" ingres bpa kuj.-kalis.

6. Ks. Mikołaj Dąbrowicz, 1809 † 1883. W 1876 r. ksiądz M. D., prob. par. Wilkowiecko, pow. częst., gub. piotrk. zapłacił[2] 25 r. kary za to, że nie dopuścił Marji Judinowej prawosławnej, żony podoficera, na matkę chrzestną dziecka rodziców katolickich i za skarcenie tej kobiety za to, że przeszła na prawosławie.

7. Ks. Aleksander Dąbrowski, 1844 † 1914. Wobec raportu gbra z Piotrk. z dnia 28 st. 1894 r. Nr. 343 w sprawie „niewłaściwych" czynów prob. par. Buczek, pow. łask., gub. piotrk., księdza A. D., a mianowicie, że się mieszał do wyboru wójta gminy, że na kazaniu poruszał drażliwą miejscową sprawę o rozebranie prywatnego domu (Kiełczewskiego), że przerwał procesję, że nie zrobił wystawienia Najśw. Sakramentu w celu ukarania nieposłuszeństwa parafjan, co ich bardzo podniecilo, w. jen. gbr 14 lut 1894 r. Nr. 65 postanowił pozbawić księdza A. D. obecnego stanowiska, z pozostawieniem wszakże bpowi Bereśniewiczowi prawa naznaczenia go na wikarjat, ale poza powiatem łaskim.[3]

8. Ks. Piotr Dąbrowski, ur. 1850 r. Na skutek rozporządzenia kuratora warsz. okręgu naukowego z dnia 2 sierp. 1883 r. Nr. 10813[4] ksiądz P. D. musiał ustąpić

---

[1] A. A. D., XXXVIII[2], Nr. 8. [2] A. A. D., XXXV[2], Nr. 3.
[3] Op. c., XXXV[2], Nr. 18. [4] Op. c., Nr. 17.

ze stanowiska prefekta z aleksandryjskiej szkoły miejskiej i innych szkół prywatnych w Piotrkowie dla tego: a) że „budził rozdźwięk" między uczniami różnych religijnych wyznań, b) że bez wiedzy kierownika szkoły rozdał uczniom kilka książek bez rządowej cenzury, wydrukowanych we Lwowie pod tyt. „Obrzędy Kościelne", c) że w czasie uroczystości koronacyjnych cesarza i cesarzowej, w dniach „ogólnego wesela i radości" samowolnie naznaczył uczniom ogólną spowiedź, d) że pod jego wpływem uczniowie unikają cerkwi prawosławnej, do której dotąd niekiedy wstępowali, by się przyjrzeć nabożeństwom, odprawianym w cerkwi, e) że wogóle działalnością swoją i kierunkiem, jaki nadaje w wychowaniu młodzieży, przynosi szkodę szkole.

9. Ks. Zygmunt Drejer, ur. 1858 r. Gbr piotrk. 30 wrz. 1903 r. Nr. 13918 i 23 lut. 1904 r. Nr. 2291 doniósł do w. jen. gbra, że we wrz. 1903 r. w czasie wizyty pasterskiej bpa kuj.-kalis. w par. Kobiele Wielkie, pow. noworad., gub. piotrk., prob. tamtejszy ksiądz Z. D. nie zastosował się do zarządzeń policyjnych. Za to, w. jen. gbr skazał księdza Z. D. na 30 r. kary.[1]

10. Ks. Stanisław Drzymała, ur. 1877 r. Gbr z Kalisza 26 st. 1911 r. Nr. 684 nadesłał korespondencję, a w niej zeznanie księdza S. D. prob. par. Charłupia Wielka, pow. sieradz., gub. kalis., oskarżonego o usiłowanie przeprowadzenia na katolicyzm prawosławnego mieszkańca wsi Dzierzązna, tegoż powiatu, Juljana Zawiei. Na skutek tego w. jen. gbr 30 mar. 1911 r. Nr. 319 zwrócił się do prokuratora przy Izbie Sądowej w Warszawie, aby wszczął sprawę przeciw księdzu S. D. Prokurator Izby Sądowej 5 maja 1911 r. Nr. 11232 nadesłał odpowiedź, że przejście włościanina Juljana Zawiei z prawo-

[1] A. P. w Piotrk., VI[10]. i A. A. D., XXXV[2], Nr. 21.

sławia do katolicyzmu, jak się okazało, nie miało miejsca, a ksiądz S. D. zawinił jedynie tylko w tem, że miał zamiar to zrobić, dlatego podług § 49 i 83 kodeksu karnego nie może być karanym. Wobec tak postawionej w sądzie sprawy w. jen. gbr fakt ten przedstawił 15 czrw. 1911 r. Nr. 2646 mstrowi spr. w., prosząc o usunięcie księdza S. D. ze stanowiska proboszcza i naznaczenie go na wikarjat. Na to nadeszła odpowiedź z Departamentu Spr. D. Obc. Wyzn. 22 czrw. 1911 r. Nr. 5884, że mster 20 tegoż miesiąca Nr. 5826[1] zażądał od bpa kuj.-kalis., aby księdza S. D. przeniósł z probostwa na wikarjat.

11. Ks. Maksymiljan Drzewiecki, ur. 1840 r. Gbr kalis. 5 paźdz. 1903 r. skazał księdza M. D., prob. par. Warta, pow. sierdz., gub. kalis., na 5 r. kary za to, że bez pozwolenia rządowego 25 sierp. 1903 r. poprowadził ze swej parafji kompanję do parafji Charłupia Mała, tegoż pow.[2]

12. Ks. Szymon Dymek, 1876 † 1903. 30 lip. 1900 r. ksiądz S. D., wik. w Wieluniu, gub. kalis., odmówił spowiedzi św. Jadwidze Ejchast ze względu, że zamierzała wyjść za policjanta akcyzy pow. janow., Teodora Masołowa, prawosławnego. Za ten fakt p. o. w. jen. gbra 6 kw. 1901 r. Nr. 202[3] skazał księdza S. D. na 25 r. kary.

13. Ks. Edward Esman, ur. 1867 r. Czasowy jen. gbr na gub. kalis. 11 paźdz. 1906 r. Nr. 2000[4] doniósł do w. jen. gbra, że 20 wrz. tegoż roku, gdy bp Zdzitowiecki zbliżał się z wizytą pasterską do par. Stawiszyn, pow. i gub. kalis., parafjanie w różnych punktach zbudowali 10 bram triumfalnych, 8 bez emblematów, a 2 z polskiemi białemi orłami, wysłali na spotkanie bpa konną ban-

[1] Op. c., Nr. 27. [2] A. P. w Kal. XXXIV[13], Nr. 3.
[3] A. A. D., XXXV[2], Nr. 24. [4] A. A. D., XXXVIII[2], Nr. 1.

derję i pieszą straż honorową. Wszystkiem tem zarządzał, naznaczał przewodników, robił próby miejscowy prob. ksiądz E. E., za co on, jako czasowy jen. gbr skazał księdza E. E. na 50 r. kary.

14. Ks. Jan Elznerowicz, ur. 1874 r. 1. Kancelarja w. jen. gbra 6 maja 1899 r. Nr. 824[1] donosi do gbra piotrk., że w. jen. gbr odmówił swej zgody na mianowanie księdza J. E. wikarjuszem par. Kowal, pow. i gub. warsz., z tego względu, że ksiądz J. E., nie mając do tego prawa, ciągle spełnia różne obowiązki parafjalne.

2. Ta sama kancelarja w. jen. gbra 22 maja 1899 r. Nr. 1083[2] powiadomiła gbra piotrk., że, ponieważ ksiądz J. E. spełnia czynności kościelne, do których niema prawa, przeto w. jen. gbr zwrócił się do bpa kuj.-kalis., aby mu zabronił cokolwiek załatwiać z dziedziny życia parafjalnego, wyjąwszy cichą Mszę św.

15. Ks. Faustyn Filewski, ur. 1866 r. Gbr piotrk. 30 wrz. 1903 r. Nr. 13918 i 23 lut. 1904 r. Nr. 2291 doniósł do w. jen. gbra, że we wrz. 1903 r. w czasie wizyty pasterskiej bpa kuj.-kalis. w par. Kodrąb, pow. nowo-rad., gub. piotrk., tamtejszy prob. ksiądz F. F. nie zastosował się do zarządzeń policyjnych. Za to w. jen. gbr skazał księdza F. F. na 30 r. kary.[3]

16. Ks. Marjan Fulman, ur. 1866 r., późniejszy bp lubelski. Seminarjum diec. skończył we Włocławku, akademję duchowną w 1890 r. w Petersburgu i w tymże roku 22 sierp. otrzymał nominację na prefekta do realnej szkoły we Włocławku, a wkrótce, 9 paźdz. 1890 r. został profesorem semin. diec. we Włocławku z etatem wik. w Mierzycach, pow. wieluń., gub. kalis.

---

[1] i [2] A. P. w Piotrk. VI[10].

[3] A. P. w Piotrk. VI[10] i A. A. D., XXXVII[2], Nr. 6.

1. W. jen. gbr 7 gr. 1891 r. otrzymał od kuratora warsz. okr. naukowego następującej treści doniesienie: „P. o. inspektora[1] szkoły realnej we Włocławku, zastępca dyrektora, na skutek szczęśliwego wydarzenia, które miało miejsce z cesarzem i jego rodziną 17 paźdz. 1891 r.,[2] zażądał od wszystkich pracujących w szkole, bez względu na ich wyznanie, aby niezależnie od nabożeństw w swoich świątyniach, byli jeszcze wraz z uczniami na nabożeństwie prawosławnem, które z tej samej racji ma się odprawiać w kaplicy szkolnej. W wigilję tej uroczystości prefekt ksiądz M. F. zwrócił się do p. o. inspektora z prośbą, aby cofnął swe zarządzenie w stosunku do katolików, ale ten na to się nie zgodził. Po kilku godzinach ksiądz M. F. ponownie zwrócił się do tegoż inspektora z tem samem, a otrzymawszy i teraz odmowę, zaraz odezwał się na korytarzu do pracujących katolików w te słowa: „Panowie! jako ksiądz katolicki z urzędu Wam oświadczam, że nikomu z Was nie wolno być jutro na nabożeństwie w kaplicy prawosławnej, ponieważ Papież encykliką zabronił katolikom brać udział w inowierczych nabożeństwach. Ponieważ 1. ksiądz M. F. zwrócił się bezpośrednio do całego nauczycielstwa, nie do każdej osoby oddzielnie, lecz do wszystkich razem i w ten sposób usiłował wpłynąć na swych współwyznawców, aby nie poszli za nakazem swej władzy świeckiej, 2. ponieważ ksiądz M. F. nie wyrzeka się w taki sam sposób postępować w przyszłości, 3. ponieważ ksiądz M. T. na kazaniu 20 paźdz. 1891 r. mówił do swych uczniów, że prawdziwymi świętymi są tylko ci, których ogłosił Kościół katolicki, a cuda, które inowiercy przyznają swoim świętym, nie mogą być prawdziwemi cudami, przeto uznając za nie-

[1] Maziukiewicz. Dopis. autora.

[2] Pod Borkami w Rosji. Dopis. autora.

możliwe, aby ksiądz M. F. pozostawał nadal na stanowisku prefekta, zażądałem od niego, aby podał się do dymisji z dniem 15 grudnia b. r." W. jen. gbr całe to opisane wydarzenie nakazał zachować w aktach.

2. Gbr warsz. 26 czrw. 1903 r. Nr. 2152 nadesłał do w. jen. gbra wiadomość, że 9 czrw. tegoż roku z osady Kowal, pow. włocł., gub. warsz. udała się kompanja pielgrzymów do Częstochowy z księdzem M. F. na czele, tamtejszym proboszczem. Kompanja ta wracała 12 czrw. Na jej przywitanie mieszkańcy m. Kowal zbudowali bramę triumfalną i wyszli po nią z muzyką. Całą tę uroczystość gbr piotrk. przypisuje inicjatywie księdza M. F., który odznacza się „fanatyzmem" i nieprawomyślnością polityczną. Wobec tego wszystkiego p. o. w. jen. gbra, uznając dalszy pobyt księdza M. F. na stanowisku proboszcza w Kowalu za niemożliwy, zwrócił się 10 lip. 1903 r. Nr. 2401[1] do bpa kuj.-kalis., aby zwolnił[2] księdza M. F. z tego probostwa, dodając, że ksiądz ten mógłby być proboszczem, ale gdzieś zdala od granicy państwa i od Włocławka.

3. Gbr warsz. 27 czrw. 1903 r. Nr. 2109 powiadomił w. jen. gbra, że ksiądz M. F. nie zawiadomił w swoim czasie nlka pow. włocł., że w Kowalu, jego parafji, zbliża się odpust, na który przyjeżdżają księża i przybywa wielka liczba wiernych. Wobec tego pomocnik w. jen. gbra senator Podgorodnikow 13 paźdz. 1903 r. Nr. 3108[3] zwrócił się do bpa kuj.-kalis., aby księdzu M. F. zrobił wymówkę i zarazem go pouczył, żeby na przyszłość bezwzględnie zastosował się do okólnika, który wydał w tej materji nmk hr. Berg Nr. 1343.

4. Bp kuj.-kalis. wystąpił do rządu 13 czrw. 1905 r. Nr. 1655, że ma zamiar powołać księdza M. F. na prof. semin. diec. we Włocławku, ale w. jen. gbr dał odmowną[4] odpowiedź za Nr. 3015.

---

[1]—[4] Op. c., Nr. 6.

5. 11 maja 1907 r. Nr. 1921 bp kuj.-kalis. przedstawił księdza M. F. do rządu jako kandydata na probostwo św. Zygmunta w Częstochowie, ale w. jen. gbr uznał to za niemożliwe.[1]

6. To samo,[2] co pod Nr. 5 powtórzyło się 26 maja 1907 r. Nr. 2094.

7. Gbr warsz. 16 kw. 1911 r. Nr. 1272[3] nadesłał do w. jen. gbra protokuł śledztwa, które wykazało, że właściciel warszawskiej firmy rz.-k. dewocjonaljów Zygmunt Burkiewicz rozsyłał na terytorjum gubernji warsz. swych ajentów, zaopatrzonych w drukowane odezwy, księdza M. F., prob. par. św. Zygmunta w Częstochowie, do proboszczów rz.-k. całego kraju, aby pomagali rozprzedawać wśród swoich parafjan obrazy tej firmy ze względu, że znaczny procent tej rozprzedaży będzie dochodem na budowę kościoła św. Rodziny w Częstochowie. W. jen. gbr, mając na uwadze, że drogą rozprzedaży jest faktycznie przeprowadzona zbiórka pieniędzy na rzecz budowy kościoła św. Rodziny w Częstochowie, na co rząd nie udzielił pozwolenia, postanowił skazać na karę pieniężną i właściciela firmy Z. Burkiewicza i księdza M. F. każdego po 50 r.

Tyle podaje księga konduit kancelarji w. jen. gbra, na którą powołujemy się w odnośniku, pod nazwiskiem: ksiądz Marjan Fulman. Brak tam wszakże zupełnie wzmianki o fakcie wywiezienia księdza M. F. do Rosji. Ogólnie wspominamy o tem przy nazwisku księdza Stanisława Senko,[4] ale tego rodzaju wydarzenie pominąć w tej książce milczeniem wtedy, kiedy można zdobyć zupełnie pewne szczegóły i przekazać je historji, uważaliśmy za niedopuszczalne. Zwróciliśmy się przeto w swoim czasie do

---

[1]—[3] Op. c., Nr. 6.

[4] Patrz diecezja kielc., dział „za sprawę Kościoła", ks. Stan. Senko.

biskupa M. F. i uzyskawszy odeń wyciąg[1] osobistych jego notatek, takowy podajemy dosłownie.

„W r. 1894 w maju odbyła żandarmerja rosyjska nocną rewizję w mojem mieszkaniu w poszukiwaniu materjału do oskarżenia z powodu naszej koleżeńskiej umowy przy opuszczaniu akademji petersburskiej: abyśmy się wspierali w razie prześladowania ze strony rządu. Wówczas u mnie zabrano obrazki, szkaplerze Serca Jezusowego. Poza tem nic nie znaleziono.

„Na początku 1895 r. w styczniu zaaresztowano mnie i osadzono w więzieniu w Warszawie „na Pawiaku" razem z więzionymi księżmi, profesorami kieleckimi i po dwóch tygodniach, zamiast etapem wysłać na wygnanie, władze rządowe pozwoliły jechać pod nadzorem policjanta na swój koszt za 137 r. do Niżniego Nowogrodu, gdzie miałem pozostawać przez lat pięć na wygnaniu.

„Pozbawiony byłem prawa nauczania.

„W 1896 r. nastąpiła amnestja koronacyjna cesarza i zwolniono mnie z wygnania.

„Mimo kilkakrotnego starania bpa kuj.-kalis., rząd nie pozwolił mi wrócić na stanowisko profesora seminarjum duchownego we Włocławku.

„Podczas pobytu w Niżnim Nowogrodzie na wygnaniu cieszyłem się względną wolnością ze strony gbra Baranowa: mogłem w kościele Mszę św. odprawiać, a nawet i nauki głosić.

„Trudniłem się nauczaniem tamtejszej młodzieży polskiej religji i języka polskiego, co mi zjednało życzliwość wielu osób.

„Wówczas też przyjąłem w r. 1896 Aleksandra, syna Eugrafa, Zierczaninowa, proboszcza prawosławnego z sioła Borysowa do Kościoła katolickiego, rozumie się, potajem-

[1] A. Aut. III[12].

nie, za co on potem dużo od rządu ucierpiał, lecz jako kapłan katolicki wytrwał oraz doczekał się prześladowania od bolszewików w Petersburgu, a od Stolicy Apostolskiej otrzymał godność prałata papieskiego".

17. Ks. Jan Gierczycki, 1822 † 1898. Na skutek wystąpienia gbra z Piotrkowa 16 wrz. 1896 r. Nr. 3106 do w. jen. gbra, że alumn semin. diecez. w Płocku, Władysław Deluga, 13 i 16 czrw. 1896 r. wygłosił dwie mowy: jedną na grzebalnym cmentarzu w Lutomiersku, pow. łask., gub. piotrk. i w miejscowym parafjalnym kościele, z wiedzą duchowieństwa parafjalnego, p. o. w. jen. gbra 20 paźdz. 1896 r. Nr. 95[1] postanowił nałożyć karę 25 r. na księdza J. G., prob. par. Lutomiersk.

18. Ks. Jan Godorowski, ur. 1857 r. 30 lip. 1900 r. ksiądz J. G., prob. par. Wieluń, gub. kalis., odmówił spowiedzi św. p. Jadwidze Ejchast dlatego, że zamierzała wyjść zamąż za prawosławnego policjanta akcyzy pow. janowskiego Teodora Masołowa. Za powyższy fakt w. jen. gbr 6 kw. 1901 r. Nr. 202[2] skazał księdza J. G. na 100 r. kary.

19. Ks. Jan Grodek, ur. 1852 r. Gbr piotrk. 30 wrz. 1903 r. Nr. 13918 i 23 lut 1904 r. Nr. 2291 doniósł do w. jen. gbra, że we wrz. 1903 r. w czasie wizyty pasterskiej bpa kuj.-kaliskiego w par. Wielgomłyny, pow. noworad., gub. piotrk., tamtejszy proboszcz ksiądz J. G. nie zastosował się do zarządzeń policyjnych. Za to w. jen. gbr skazał księdza J. G. na 30 r. kary.[3]

20. Ks. Władysław Gurzyński, ur. 1856 r. Gbr piotrk. 10 gr. 1884 r. Nr. 62[4] nadesłał do w. jen. gbra tygodniowy raport, wystosowany do mstra spr. w. z 10 gr.

---

[1] A. A. D., XXXV[2], Nr. 28. [2] Op. c., Nr. 43.
[3] A. P. w Piotrk. VI[10]. [4] A. A. D., XXXV[2], Nr. 45.

1884 r. Nr. 3, w którym donosi, że w m. Częstochowie 28 list. tegoż roku odbył się pogrzeb żony nauczyciela miejscowego progimnazjum ś. p. Dubickiej. Za trumną szły między innemi właścicielki pensji żeńskiej ze swemi wychowankami. Po pogrzebie na drugi, może na trzeci dzień, prefekt tej pensji i szkół powszechnych w Częstochowie ksiądz W. G. oznajmił w klasach żeńskiej pensji, że Kościół rz. kat. nie pozwala swoim wyznawcom uczestniczyć w jakichkolwiek religijnych procesjach lub obrzędach obcych wyznań, dlatego z obowiązku jako prefekt występuje przeciw udziałowi panien katoliczek w pogrzebie ś. p. Dubickiej, która była luteranką, a męża miała prawosławnego. W. jen. gbr 29 gr. 1884 r. Nr. 2087,[1] biorąc pod uwagę, że ksiądz W. G. niekorzystnie wpływa na uczącą się młodzież w Częstochowie, zwrócił się do bpa kuj.-kalis., aby go przeniósł na wikarjat do jakiejkolwiek wiejskiej parafji, oddalonej od Częstochowy. O tem swem zarządzeniu w. jen. gbr jednocześnie powiadomił kuratora warsz. okręgu naukowego.

21. Ks. Marjan Hofman, ur. 1867 r. Gbr z Kalisza 10 st. 1909 r. Nr. 273 powiadomił w. jen. gbra, że prob. par Skulsk, pow. słupc., gub. kalis., ksiądz M. H., pozwolił na to, że ksiądz Michał Majewski, mimo, że był usunięty przez rząd ze Skulska, załatwiał tam parafjalne czynności. Rzecz całą w. jen. gbr przy odezwie swej z 23 kw. 1909 r. Nr. 1677 przesłał do decyzji mstra spr. w. Na to Departament Spr. D. Obc. Wyzn. 20 sierp. 1909 r. Nr. 5592[2] odpowiedział, że mster, zważywszy tę okoliczność, że dotąd księdzu M. H. nie można było nic nagannego zarzucić i że Mstwo Spr. W. już się zgodziło na to, żeby ks. Mich. Majewski był czynny przy kościele św. Mikołaja w Kaliszu, uznał za dostateczne dalsze losy księdza M. H.

[1] Op. c. [2] Op. c., Nr. 57. i A. P. w Kal., XXXI[2], k. 38.

pozostawić dyskrecji miejscowego bpa. A gdy bp udzielił księdzu M. H. surowej nagany i nakazał mu złożyć ofiarę wysokości 25 r. na rzecz szpitala św. Antoniego we Włocławku, w. jen. gbr uznał karę tę za dostateczną.

22. Ks. Włodzimierz Jakowski, ur. 1876 r. Wiadomości, które nadesłał gbr piotrk. 14 st. 1904 r. Nr. 460 przekonały w. jen. gbra, że ksiądz W. J., wik. z Pabjanic, pow. łask., gub. piotrk., wytworzył bardzo niepożądane stosunki między ludnością katolicką a luterańską. Mając przeto przekonanie, że dalszy pobyt tego księdza w Pabjanicach jest bardzo niepożądany, zwrócił się do bpa kuj. kalis. 6 lut. 1904 r. Nr. 2681,[1] aby przeniósł księdza W. J. na taką parafję, na której terytorjum mieszkają wyłącznie katolicy.

23. Ks. Teofil Jankowski, ur. 1877 r. Na zasadzie XIII p. obowiązujących postanowień, które rząd wydał 31 sierp. 1910 r., w. jen. gbr 28 sierp. 1911 r. Nr. 3664[2] skazał na 25 r. kary księdza T. J., wik. par. Brzeźnica, pow. nowrad., gub. piotrk., za urządzenie bez rządowego na to pozwolenia zbiórki ofiar na przyjęcie bpa kuj.-kalis. w czasie wizyty pasterskiej.

24. Ks. Ryszard Jasieński, ur. 1868 r. Gbr piotrk. 30 wrz. 1903 r. Nr. 13918 i 23 lut. 1904 r. Nr. 2291 doniósł do w. jen. gbra, że we wrześniu 1903 r. w czasie wizyty pasterskiej bpa kuj.-kalis. w pow. Dąbrowa, pow. nowrad., gub. piotrk., proboszcz tamtejszy ksiądz R. J. nie zastosował się do zarządzeń policyjnych. Za to w. jen. gbr skazał księdza R. J. na 30 r. kary.[3]

25. Ks. Franciszek Jaś, ur. 1844 r. Na skutek przedstawienia gbra piotrk. z dnia 19 mar. 1899 r. Nr. 1104

---

[1] A. A.D., XXXVIII[2], Nr. 39. [2] Op. c., Nr. 38.
[3] A. P. w Piotrk. VI[10]. i A. A. D., XXXVIII[2], Nr. 27.

w. jen. gbr 6 maja 1899 r. Nr. 824[1] nałożył na księdza F. J. 50 r. kary za to, że pozwolił na terytorjum swej parafji Kamienica Polska, pow. częst., gub. piotrk., księdzu Janowi Elznerowiczowi, nie mającemu żadnego stanowiska kościelnego, odprawiać różne publiczne religijne obrzędy.

26. Ks. Rajmund Kamieński, 1843†1904. W 1875 r. ksiądz R. K., prob. par. Górka, pow. konst., gub. siedl., miał z rządem nieprzyjemności o sprawę greko-unicką, za którą w. jen. gbr zażądał usunięcia go nietylko z tej parafji, ale wogóle z diec. lubl. Wtedy ksiądz R. K. przeniósł się do diec. kuj.-kalis.[2]

2. Z nakazu w. jen. gbra, daty 13 (25) st. 1879 r., ksiądz R. K., prob. par. Pątnów, pow. wieln., gub. kalis., zapłacił 15 r. kary za to, że odmówił żonie burmistrza z Rawy Katarzynie Komerowskiej, godności matki chrzestnej przy chrzcie bliźniąt Augusta Budziłowskiego, katolika. Komerowska od niedawna została prawosławną. Niezależnie od kary pieniężnej w. jen. gbr zwrócił się do władzy diecezjalnej, aby księdza R. K. uprzedziła, że, jeżeli w swojem postępowaniu będzie okazywać podobny skrajny fanatyzm religijny lub polityczny, to bezwzględnie spotka go za to surowa kara.

27. Ks. Apolinary Kędzierski, 1836†1911. Gbr piotrk. 11 czrw. 1892 r. Nr. 9735 doniósł do w. jen. gbra, że ksiądz A. K., prob. z Sędziejowic, pow. łask., gub. piotrk., w marcu zeszłego roku ogłosił parafjanom z ambony, że koniecznie muszą złożyć dobrowolne ofiary, by pokryć wieżę na kościele, a następnie zbierał pieniądze. Ani na zebranie parafjalne, ani na te składki nie uzyskał pozwolenia od nlka pow. Wszystkie pieniądze, które parafjanie składali na ręce organisty, ten przekazywał ks.

[1] A. P. w Piotrk. VI[18], [2] A. A. D., XXXVI[2], Nr. 71.

proboszczowi. Kontroli wydatków ani dochodów nie było w tym razie żadnej. Jak oznajmił ksiądz A. K., wszystkiego w latach 1891 i 1892 parafjanie złożyli około 100 r., z których 90 obrócił na potrzeby miejscowego probostwa, 15 zaś r. przesłał na odnowienie katedry we Włocławku za pośrednictwem dziekana w Łasku. Żadnego sprawozdania parafjanie z tych pieniędzy nie mieli. Za tego rodzaju postępowanie w. jen. gbr 5 lip. 1892 r. Nr. 2 skazał księdza A. K. na 50 r. kary.[1]

28. Ks. Wojciech Konicki, 1805 † 1888. Na mocy decyzji w. jen. gbra, ksiądz W. K., prob. par. Lubotyn, pow. kol., gub. kalis., w 1876 r. zapłacił 10 r. kary za to, że pozwolił wiernym wziąć z miejscowego parafjalnego kościoła krzyż i feretrony, gdy szli z religijną pielgrzymką do par. Mąkoszyn tegoż pow.[2]

29. Ks. Karol Korycki, ur. 1837 r. Gbr kalis. w 1876 r. Nr. 1298[3] powiadomił w. jen. gbra, że ksiądz K. K., będąc prob. par. Pyzdry, pow. słupc., gub. kalis., a jednocześnie członkiem Duch. Kolegjum w Petersburgu, przyjechał w 1876 r. z Petersburga, by się podleczyć w Busku, pow. stopnick., gub. kielc. Przybywszy do swej parafji, opowiadał księżom pow. słupc., że rząd nosi się z myślą nowych ograniczeń duchowieństwa świeckiego. Miał być, podług opowiadania księdza K. K., już przygotowany w tej materji ukaz cesarski, ale wystąpienie biskupa kuj.-kalis. jakoby powstrzymało ogłoszenie tego dokumentu. O tem wszystkiem ksiądz K. K. miał wiedzieć jako członek Kolegjum. O powyższem, w. jen. gbr 20 lip. 1876 r. powiadomił kierownika mstwa spr. w. z wnioskiem usunięcia księdza K. K. z Kolegjum, a na jego miejsce zażądać od bpa kuj. kalis. odpowiedniejszego kandydata.

[1] Op. c., Nr. 54. [2] Op. c., Nr. 10. [3] Op. c., Nr. 30.

30. Ks. Jan Krajewski, 1824 † 1900. Gbr warsz. 7 (19) wrz. 1866 r. Nr. 2708[1] powiadomił kancelarję nmka Kr. P., że Kom. Rz. Spr. W. i D. skazała księdza J. K., prob. par. Siniarzewo, pow. nieszw., gub. warsz., na 25 r. kary za to, że odmówił spowiedzi i Komunji św. chorej żonie wachmistrza pogranicznej straży Kudali.

31. Ks. Kajetan Krajewski, ur. 1858 r. 1. Gbr kalis. 19 czrw. 1885 r. Nr. 3638 powiadomił w. jen. gbra, że ksiądz K. K., wik. z Kalisza, bez uprzedniego zawiadomienia miejscowej policji, a nawet mimo urzędowego zakazu,[2] jaki wydał w tym względzie tamtejszy dziekan, 30 maja 1885 r., odprawił po mieście w oktawę Bożego Ciała uroczystą procesję z krzyżem i chorągwiami do przygotowanych na mieście ołtarzy. Wobec tego w. jen. gbr 28 czrw. 1885 r. Nr. 1043[3] uznał księdza K. K. winnym nieprzestrzegania praw obowiązkowych i skazał go na 50 r. kary.

2. Nlk okręgu żandarm. w Warszawie 29 st. 1887 r. doniósł do w. jen. gbra, że ksiądz K. K. w kościele po reformackim w Wieluniu, gub. kalis., gdy udzielił błogosławieństwa „po porodzie" żonie sekretarza tamtejszego magistratu Juljana Ignatowicza, prawosławnego, Felicji Ignatowiczowej, katoliczce, później wezwał ją do konfesjonału i tam tak się mniej więcej do niej odezwał: „Jako katoliczka popełniłaś grzech ciężki, przestępując próg

---

[1] Op. c., Nr. 18.

[2] Kiedy władze świeckie zabraniały tego rodzaju procesyj, a należało ją odprawić dla jakichś powodów, wtedy przy większej odwadze którego z wikarjuszów, choć mu groziła kara doraźna, decydował się ją ponieść, a procesję urządzał. Proboszcz tylko, a tem więcej dziekan tego nie robili, bo to mogło wywołać większe komplikacje między biskupem a rządem. Wtedy proboszcz czy dziekan wydawał tego rodzaju zakaz oficjalny, by być krytym wobec mściwych władz rządowych.

[3] Op. c., Nr. 79.

świątyni wyznania, które odstąpiło od zasad chrześcijańskich i przyjmując tam podług obrządku spaczonego sakrament małżeństwa, który cię połączył z odszczepieńcem prawosławnym. Dopuściwszy się takiego grzechu, nie starałaś się z niego oczyścić. Będąc w stanie brzemiennym nie zadbałaś, aby łagodnie wpłynąć na męża i uzyskać jego zgodę pojechania, gdy dziecko miało przyjść na świat, do Krakowa, by je tam ochrzcić w katolickim kościele. Takie ciężkie grzechy wyłączają Cię z grona wyznawców wiary katolickiej, a na mnie jako na pasterzu spoczywa obowiązek usunąć z Kościoła taką odpadłą owcę. Ale ponieważ nie jestem w możności tego uczynić wobec nacisku i czasowego panowania moskali schizmatyków, to zostawiam Cię bez spowiedzi i bez Komunji św."

Gdy p. Ignatowicz dowiedział się o tem wszystkiem od swej żony, udał się do księdza K. K. wraz z nlkiem poczty w Wieluniu i zażądał wyjaśnienia, dlaczego, zatrzymawszy nie zupełnie jeszcze zdrową Ignatowiczową, blisko 2 godziny w kościele, nie dopuścił jej do Komunji św. Na to ksiądz odpowiedział: „To nie pańska rzecz, a zresztą, naprawdę, to ja nie wiem, czy to Pana żona czy tylko utrzymanka". Wziąwszy to wszystko pod uwagę, w. jen. gbr 3 lut. 1887 r. Nr. 203 jako karę za taki fanatyczny czyn na tle religijnym nałożył na księdza K. K. zapłacenie 150 r.[1]

32. Ks. Konstanty Księski, 1841†1904. Gbr warsz. w 1872 r. doniósł do w. jen. gbra, że ksiądz K. K., prob. par. Nieszawa, gub. warsz., bez pozwolenia władzy świeckiej uczy dzieci religji u siebie na plebanji, a przytem lekcje te daje w czasie nauki szkolnej i w ten sposób dzieci odciąga od szkoły. Nlk zaś pow. nieszw. charak-

[1] Op. c., Nr. 79.

teryzuje księdza K. K. jako zaciekłego fanatyka, niebezpiecznych przekonań i mającego wpływ na niewiasty i dzieci. Wobec tego w. jen. gbr zwrócił się do władzy diec., aby księdzu K. K. odebrała probostwo i przeniosła go na wikarjat.[1]

33. Ks. Jan Langier, ur. 1864 r. Z protokułu, jaki nadesłał gbr warsz., 9 kw. 1902 r. Nr. 980, w. jen. gbr przyszedł do przekonania, że śledztwo wykazało kilka win[2] księdza J. L., prob. par. Wistka, pow. włocł., gub. warsz., a między innemi, że: 1. przymuszał swych parafjan, aby zapisywali się do „niedozwolonego" przez rząd bractwa, że 2. wzniecił w parafji niechęć między katolikami a luteranami. Wobec tego w. jen. gbr zwrócił się do zarządzającego diecezją kuj.-kalis. o przeniesienie księdza J. L. na inną parafję.

34. Ks. Stanisław Lniski, ur. 1876 r. Z treści raportu, który nadesłał gbr piotrk. 4 mar. 1904 r. Nr. 2938, warsz. jen. gbr przyszedł do przekonania, że ksiądz S. L., rezydent w Pabjanicach, pow. łask., gub. piotrk., swoim fanatyzmem zaostrzył stosunki między mieszkańcami tej osady: katolikami a luteranami, a również, że w czasie spowiedzi boleśnie dokuczył Marji Makarowej za to, że jest za prawosławnym. Mając na uwadze powyższe fakty, w. jen. gbr 19 mar. 1904 r. Nr. 279[3] postanowił: wysłać księdza S. L. na pół roku do klasztoru o.o. kapucynów w Nowem Mieście nad Pilicą, gub. piotrkow. i uwolnić go z zajmowanego stanowiska.

35. Ks. Mikołaj Lubowicki, ur. 1860 r. Gbr piotrk. 30 wrz. 1903 r. Nr. 13918 i 23 lut. 1904 r. Nr. 2291 powiadomił w. jen. gbra, że we wrz. 1903 r. w czasie wizyty pasterskiej w par. Koniecpol, pow. nowrad., gub. piotrk., którą odbywał bp kuj.-kalis., tamtejszy proboszcz

[1] Op. c., Nr. 60. [2] Op. c., Nr. 26. [3] Op. c., Nr. 32.

ksiądz M. L. nie zastosował się do zarządzeń policyjnych, za co w. jen. gbr skazał księdza M. L. na 50 r. kary.[1]

36. Ks. Stefan Ludwikiewicz, ur. 1873 r. Gbr piotrk. 3 maja 1899 r. Nr. 1801 doniósł do w. jen. gbra, że ksiądz S. L., wik. i zarządzający parafją Kłobucko, pow. częst., gub. piotrk. pozwolił w tej parafji ks. Janowi Elznerowiczowi załatwiać sprawy parafjalne, do których rzeczony ksiądz wcale niema prawa. Wobec tego w. jen. gbr nałożył na księdza S. L. 50 r. kary, o czem kancelarja tegoż jen. gbra powiadomiła gbra piotrk. 22 maja 1899 r. Nr. 1083.[2]

37. Ks. Wojciech Michalski, ur. 1816 r. Gbr z Piotrkowa 3 kw. 1869 r. Nr. 2638[3] powiadamia zarządzającego spr. d. obc. w. w Kr. P., że 17 kw. tegoż roku ksiądz W. M., prob. z Rozprzy, pow. i gub. piotrk., odmówił spowiedzi sakramentalnej Marjannie i Agnieszce Arkutowskim dlatego, że służą w domach prawosławnych.

38. Ks. Marjan Nassalski, ur. 1860 r. Księga konduit kancelarji w. jen. gbra o księdzu M. N. podaje tylko takie wiadomości.

1. „W. jen. gbr 16 list. 1893 r. Nr. 55[4] postanowił usunąć księdza M. N. z profesury semin. diec. we Włocławku i z probostwa Lubień, pow. włocł., gub. warsz., ze względu na jego nieprawomyślność polityczną i „naganne postępowanie", oraz oddać go we Włocławku pod dozór policji.

2. Na zasadzie rozkazu cesarskiego z d. 30 list. 1894 r. księdza M. N. władze rządowe wysłały pod sekretny dozór policji do gub. jarosławskiej z tem, że raz na zawsze ma być pozbawiony prawa nauczania w zakładach

---

[1] A. P. w Piotrk. VI[10]. [2] A. P. w Piotrk. VI[10].
[3] A. A. D., LXXI[3], k. 270. [4] A. A. D., XXXVI[3], Nr. 12.

naukowych".[1] W Jarosławiu ksiądz M. N. był od 1895 do 1897 r. Los wygnańca osładzała mu matka, która z nim przebywała wspólnie nad Wołgą.[2] Po powrocie do kraju ksiądz M. N. oddaje się we Włocławku wydawnictwu czasopism i duszpasterstwu szpitalnemu. Ale karząca ręka rządu rosyjskiego ciągle jeszcze nad nim wisiała, mimo, że na mocy manifestu cesarskiego opuścił Jarosław. W 1910 r. bp Zdzitowiecki przedstawił go na probostwo do Piotrkowa, rząd temu się sprzeciwił. Dopiero usilne starania bpa w 1911 r. usunęły przeszkody i ksiądz M. N. został proboszczem parafji św. Barbary w Częstochowie.

39. Ks. Michał Orzechowski, ur. 1832 r. Gbr z Kalisza 17 mar. 1875 r. Nr. 97 pisał do w. jen. gbra, że ksiądz M. O., prob. par. Błenna, pow. kol., gub. kalis., w 1865 r. założył, uzyskawszy na to pozwolenie swego bpa kuj. kalis., bractwo trzeźwości. Wobec tego w. jen. gbr 21 kw. (3 maja) 1875 r. Nr. 453 zwrócił się do obecnego ks. administratora diec. kuj. kalis., aby wogóle za-

---

[1] Jednym ze środków, którego używała rosyjska żandarmerja (jak zresztą czyniła i czyni każda żandarmerja), by na wypadek ucieczki łatwiej odnaleźć skazańca, były jego fotografje. To samo stosowano również do księży, zwłaszcza wywożonych do Rosji. Księdza M. N. władze żandarmskie fotografowały dwa razy: a) już po ogłoszeniu mu wyroku, przed samym wyjazdem z Włocławka do Warszawy, b) natychmiast po wprowadzeniu go „na Pawiak". W zbiorach księdza M. N., na probostwie św. Barbary w Częstochowie, 16 sierp. 1932 r. piszący oglądał tę drugą fotografję. Napis na niej (w języku rosyjskim) był taki: Przestępca polityczny ks. Marjan syn Franciszka Nassalski. M. Warszawa 31 stycznia 1895 r. P. o. naczelnika warszawskiej komisji śledczej podpułkownik Ganecki. Obok urzędowa pieczęć tuszowa z napisem: naczelnik więzienia śledczego. Dopis. autora.

[2] Szczegóły wydalenia z kraju 2-ch kursów akademików petersburskich, wśród których był ksiądz M. N., patrz diecezja kielc., dział „za Kościół", ks. Stanisław Senko.

bronił duchowieństwu zakładać tego bractwa, bo w przeciwnym razie winni będą surowo za to odpowiadać.[1]

40. Ks. Leon Ościk, ur. 1877 r. W. jen. gbr 30 list. 1911 r. Nr. 5048[2] wydał dekret, mocą którego skazał księdza L. O., prefekta miejskich szkół w Pabjanicach, pow. łask., gub. piotrk., na 50 r. kary lub w razie niemożności na 2 tygodnie aresztu za to, że bez pozwolenia władz rządowych zbierał dobrowolne ofiary na nowy ołtarz do kaplicy w Pabjanicach i na wybudowanie przy niej mieszkania dla księdza.

41. Ks. Antoni Patocki, 1849 † 1904. Zarząd żandarmski powiadomił w. jen. gbra, że ksiądz A. P. z Częstochowy nabył z Rzymu i Krakowa, drogą, przez rząd zakazaną, od tamtejszego duchowieństwa dyplomy, książki i szkaplerze, by mieć te rzeczy jako potrzebne do wpisywania do bractw Serca Jezusowego, Serca Marji i in. oraz rozszerzania tych bractw, tak przez rząd zabranianych. Przedmioty te ks. A. P. rozprzedawał pielgrzymom, przybywającym do Częstochowy, a pieniądze, za nie zdobyte, wysyłał tam, skąd dostawał wzmiankowane wyżej dewocjonalja. Rozważywszy to wszystko, w. jen. gbr przyjął wniosek gbra z Piotrkowa, że wobec braku namacalnych dowodów o prawdziwości wzmiankowanych faktów, księdza A. P. należy tylko przenieść na oddaloną od granicy i nieliczną parafję i urządzić tam nad nim sekretny dozór policji.[3]

42. Ks. Ignacy Pawłowski, ur. 1881 r. Nlk powiatowy z Turka, gub. kalis., 25 st. 1905 r. Nr. 965[4] powiadomił gbra kalis., że księdzu I. P., nowowyświęco-

[1] A. A. D., LXXI[2], k. 129, 138 i 139.
[2] A. A. D., XXXVI[2], Nr. 24. [3] A. A. D., XXXVII[2], Nr. 35.
[4] A. P. w Kal. XXXIII[13], k. 36.

nemu kapłanowi, a jeszcze niezamianowanemu na żadne stanowisko kościelne, udzielił surowej wymówki za to, że zaczął pełnić czynności religijne na parafji.

43. Ks. Walerjan Pogorzelski, ur. 1870 r. W. jen. gbr 19 czrw. 1912 r. Nr. 2653[1] skazał księdza W. P., prob. par. Pajęczno, pow. nowrad., gub. kalis., na 25 r. kary za to, że bez pozwolenia władz rządowych zbierał w parafji fundusz, aby nabyć sprzęty do kościoła i pokryć wydatki, złączone z przyjęciem bpa kuj. kalis., przybywającego z wizytą pasterską. W razie niezamożności księdza W. P. miał on odsiedzieć 7 dni w areszcie.

44. Ks. Franciszek Pruski, ur. 1879 r. Nlk powiatowy z Turka, gub. kalis., 25 st. 1905 r. Nr. 965[2] powiadomił gbra kalis., że księdzu F. P., kapłanowi nowowyświęconemu, a jeszcze niezamianowanemu na żadne stanowisko kościelne, udzielił surowej wymówki za to, że zaczął na parafji spełniać czynności religijne.

45. Ks. Józef Przeździecki, ur. 1865 r., późniejszy paulin i jenerał tego zakonu. W 1890 r. skończył Akademję Duchowną w Petersburgu i w tymże roku został profesorem semin. diec. we Włocławku oraz wik. parafji Kruszyn, pow. włocł., gub. warsz. W kw. 1892 r. wstąpił do zakonu o.o. paulinów na Jasną Górę. Na zasadzie rozkazu, który cesarz wydał 30 list. 1894 r. władze policyjno administracyjne skazały[3] księdza J. P. na jawny dozór policji w gub. penzeńskiej na przeciąg lat pięciu.

Tyle wszystkiego podają urzędowe wiadomości o księdzu J. P., streszczone w księdze konduit, na którą powołujemy się w odnośniku. Te skąpe wiadomości uzupełniamy wyjątkami z pewnego rodzaju autobiografji ojca

---

[1] A. A. D., XXXVII[2], Nr. 54. [2] A. P. w Kal., XXXIII[13], k. 36.
[3] A. A. D., XXXVII[2], Nr. 53.

jenerała P. Przeździeckiego,[1] boć pragnieniem piszącego byłoby o każdym wygnańcu powiedzieć jak najwięcej z zakresu historji jego życia.

Takie w tem opracowaniu czytamy między innemi szczegóły:

„Urodzony 19 marca 1865 r., pisze o sobie obecny ojciec jenerał zakonu o.o. paulinów, w Krzepicach, pow. częst., gub. piotrk., z ojca Stefana, burmistrza i matki Pelagji z Nęckich małżonków Przeździeckich, na chrzcie św. otrzymałem imię, jakie sobie przyniosłem: Józef.

„W roku 1866 matka, po stracie męża a ojca naszego, ze mną i o rok odemnie starszym bratem zamieszkała na stałe w Wieluniu, ziemi kalis. przy swym bracie Kazimierzu Nęckim, właścicielu cukierni i domu w Wieluniu, który w wychowaniu nas pomagał jej najchętniej. Tam też matka pozostała aż do swej śmierci czyli do 28 czrw. 1916 r. Początkowe wychowanie wraz z bratem otrzymałem w Wieluniu, w znanej podówczas z karności i porządku szkole p. Osuchowskiego, poczem z bratem uczęszczaliśmy do progimnazjum częstochowskiego.

„Po ukończeniu tego progimnazjum wstąpiłem w r. 1882 do semin. duch. we Włocławku. Powołanie do stanu duchownego po Bogu w pierwszym rzędzie zawdzięczam swej bardzo świątobliwej i dla biednych litościwej matce, którą dla jej dobroczynności, świadczonej biednym i nieszczęśliwym w Wieluniu, nazywano siostrą miłosierdzia. Matka wychowywała mnie troskliwie, karnie i religijnie. Po matce do utrwalenia mego powołania dopomógł ks. Jan Godorowski, Kand. św. Teol., wik. w Wieluniu, a następnie ks. Antoni Janczak, prefekt progimnazjum częst.

---

[1] Pracy swej łaskawie nam użyczył ojciec Pius Przeździecki na usilną naszą prośbę osobistą, z którąśmy się zwrócili do Czcigodnego Ojca Jenerała w sierpniu 1932 r. Dopis. autora.

„Lata, spędzone w semin. pod kierunkiem wielkiej świątobliwości księży: Zenona i Stanisława Chodyńskich oraz ks. Franciszka Stopierzyńskiego, jak również lata, przebyte w akademji duchownej w Petersburgu, uważam za najszczęśliwsze. Przez cały ten ośmioletni okres w listach do matki zawsze powtarzałem, że chyba jestem w przedsionku nieba, tak czuję się ze wszystkiego zadowolonym.

„Już jako mały chłopczyna, potem jako uczeń, a następnie jako alumn, za najmilszą rzecz w czasie wakacji, spędzanych zawsze u matki, uważałem zawsze służenie do kilku Mszy św. w kościołach: augustjańskim, reformackim i farnym w Wieluniu.

„Do akademji duchownej w Petersburgu władza seminaryjna wysłała mnie na wyraźną wolę bpa Bereśniewicza, po czwartym kursie semin. duch. Na trzecim kursie akademji, korzystając z bytności swego pasterza w Petersburgu, przyjąłem z rąk jego diakonat i zaraz potem prosiłem o pozwolenie wstąpienia do klasztoru o.o. paulinów na Jasną Górę, lecz spotkałem się z odmową. Roku następnego 1890-go po przyjęciu kapłaństwa ponowiłem tę samą prośbą, lecz i teraz bez skutku.

„Po ukończeniu akademji, mianowany prof. w sem. duch. włocł., gdy się rok szkolny skończył, poraz trzeci wyraziłem gorące pragnienie poświęcenia się Bogu w klasztorze jasnogórskim. Pasterz, widząc stałość mych pragnień, zgodził się, jednak pod warunkiem, że wpierw poznam życie zakonne poza krajem we wzorowo zorganizowanych klasztorach, przedewszystkiem polskich.

„Warunek, postawiony przez Najdostojniejszego i przezemnie bardzo kochanego Pasterza, przyjąłem chętnie.

„Zwiedzenie wzorowych klasztorów zagranicą ułatwiły mi listy polecające Najdostojniejszego Pasterza

W tym celu byłem u karmelitów bosych w Czerny pod Krakowem, gdzie przeorem był podówczas o. Rafał Kalinowski, zmarły przed kilkunastu laty w opinji świątobliwości. Stamtąd udałem się do prowincjała o.o. jezuitów w Galicji o. Michała Mycielskiego, który ułatwił mi przyjęcie do nowicjatu św. Andrzeja w Karyntji. Chodziło bowiem o wybór klasztoru oddalonego od granicy rosyjskiej ze względu na rząd krajowy, który nigdyby się nie zgodził na wstąpienie moje do paulinów jasnogórskich, gdyby ciążyło na mnie choćby tylko podejrzenie stosunków z o.o. jezuitami. Mimo jednak wszystkich przedsięwziętych ostrożności, wieść o pobycie moim w klasztorze jezuitów zaczęła krążyć po diecezji, wobec czego biskup po czterech miesiącach mego pobytu u św. Andrzeja odwołał mię do Włocławka. Tu ponownie objąłem stanowisko profesora seminarjum duchownego, a jednocześnie, za pozwoleniem bpa, rozpocząłem u rządu starania o przyjęcie na Jasną Górę, co, niestety, nie zależało od klasztoru, lecz od władz rządowych, które rozstrzygały w tej materji.

„Pozwolenie rządu przyszło dn. 5 maja 1892 r. w dzień św. Piusa V papieża.

„W klasztorze o.o. paulinów na Jasnej Górze wówczas nie było nowicjatu, klauzury, chóru[1] i komuny.[2]

„Bp Bereśniewicz, jako wizytator apostolski, postanowiwszy urządzić nowicjat, jeszcze przed mojem przybyciem na Jasną Górę, posłał tam ks. prałata Franciszka Stopierzyńskiego, wizytatora klasztorów diecezji włocł., z poleceniem zaprowadzenia najpierw klauzury. Rozporządzenie bpa natrafiło na wielkie trudności. Starsi

[1] To jest wspólnego odmawiania pacierzy w chórze.

[2] Czyli bezwłasności osobistej a wspólnoty klasztornej we wszystkiem.

ojcowie paulini dowodzili, że klauzura jest niemożliwą, gdyż przy wielkim natłoku pielgrzymów lud ją rozbije. Obawy te jednak nie ziściły się i obecność ks. prałata Stopierzyńskiego podczas pierwszego odpustu Zielonych Świątek wystarczyła do niepuszczenia ludu za klauzurę.

„Prawie w dwa miesiące po zaprowadzeniu klauzury przybyłem na Jasną Górę dnia 24 czerwca 1892 r., niezwłocznie po zakończeniu roku szkolnego w seminarjum włocławskiem.

„Dnia 4 lipca 1892 r. byłem obłóczony w święty habit pauliński, przyczem otrzymałem imię Piusa.

„Wolą bpa było, abym stanął na czele nowego porządku. Lubo w nowicjacie początkowo było nas tylko dwu, ale do końca tego roku liczba powiększyła się do 5.

„Z młodzieńczym zapałem rwałem się do dzieła. Jakkolwiek mało jeszcze obeznany z życiem zakonnem, zostałem wyznaczony przez bpa na magistra nowicjatu. Ojcowie paulini odnosili się do mnie uprzejmie. Osobliwą życzliwość okazywał mi o. Euzebjusz Rejman, który podówczas był prokuratorem klasztoru.

„Co do mnie, idąc w myśl wskazań, które otrzymałem w nowicjacie o.o. jezuitów, starałem się być dla wszystkich uprzejmy i grzeczny, lecz trzymałem się zdaleka, ostrzegano mnie bowiem, że jeśli zanadto się zbliżę, zostanę wciągnięty w tryb życia panujący, a przeto nietylko zmiana na lepsze nie nastąpi w klasztorze, lecz nawet sam duszę własną zgubić mogę. Takie trzymanie się grzeczne, ale zdaleka, stopniowo zraziło do mnie ojców, w tej liczbie i o. Rejmana. Niewykluczone są też i uchybienia moje, będące wynikiem żywego temperamentu i braku urobienia duchowego.

„Po upływie rocznego nowicjatu złożyłem śluby proste w lipcu 1893 r.

„W r. 1895 wskutek głośnej w owym czasie „sprawy

kieleckiej",[1] skazany zostałem na wygnanie do Rosji na pięć lat, samo zaś wysłanie stało się 22 maja 1895 r., w oddzielnym przedziale 3 klasy w towarzystwie dwóch żandarmów. Droga do Penzy trwała przeszło 3 dni. Zachowanie się żandarmów było całkiem poprawne. Codziennie dawałem im piśmienne zaświadczenie z 15 kop., przeznaczonych na moje całodzienne życie. Byłem w tem szczęśliwem położeniu, że pieniędzy tych nie brałem wcale.

„Po przybyciu do Penzy i przedstawieniu mnie tamtejszej władzy żandarmskiej dałem moim towarzyszom podróży po 3 r. za ich fatygę i pomoc w podróży. Nigdy w życiu nie otrzymałem tak gorącego podziękowania, jak wówczas od obydwóch poczciwych żandarmów.

„Szczegóły mego wywiezienia tak się przedstawiały.

„Rząd rosyjski podczas rewizji, urządzonej w duchownem seminarjum kieleckiem, znalazł notatkę u jednego z księży profesorów, w której było nazwisko moje i kolegów moich z akademji duchownej w Petersburgu, zobowiązujących się do wzajemnej pomocy duchowej, a w razie potrzeby i materjalnej i do pracy nad nawróceniem Rosji. Notatkę tę uznano za dowód zbrodni stanu i wszystkich księży, w niej wymienionych, skazano na wygnanie.[2]

---

[1] Przebieg tej sprawy patrz diecezja kielecka, dział „za sprawę Kościoła", przy nazwiskach: ks. Paweł Frelek, ks. Jan Prawda i ks. Stanisław Senko. Dopis. autora.

[2] Autor autobiografji opowiadał kiedyś piszącemu szczegół swego pobytu w Rosji, który widocznie przez zapomnienie opuścił w swym życiorysie, dlatego brak ten uzupełniamy, nie uważając go za bezwartościowy. Mianowicie.

Po przyjeździe do Penzy, jak wogóle przez drogę, od klasztoru począwszy, ojciec Pius nie rozstawał się nigdy ze swem ubraniem zakonnem. Biały habit sam przemawiał do ludzi, którzy doń się wprost cisnęli. Widocznie mniej się to podobało miejscowym władzom rządowym, które też po paru tygodniach wysłały ojca Piusa do mniej lud-

„W czasie tego wygnania, a w dalszem życiu wśród parokrotnych wyjazdów dla kuracji na Krym, zwiedziłem: Mińsk Litewski, Kijów, Moskwę, Penzę, Razań, Kursk, Saratów, Carycyn i Inzar, wszędzie urządzając misje i rekolekcje dla polsko-katolickiej ludności, tam w różnych stronach Rosji osiadłej.

„W r. 1896 na mocy amnestji z powodu koronacji cesarza Mikołaja II, powróciłem na Jasną Górę, a w roku następnym złożyłem profesję uroczystą, opóźnioną o rok wskutek wygnania".[1]

Dalszy ciąg autobiografji zawiera historyczny przebieg, przyczynowo i w następstwach przedstawiony, smutnych dziejów, które przeżył klasztor jasnogórski w pierwszych latach XX-go wieku. Rzeczy są ujęte z niezwykłą ścisłością, z pragmatyzmem naukowym, a z całości bije ten pragmatyzm Boży, ten pochód Boży, który mocen jest uspokoić największe bóle jednostek i społeczeństw całych, gdy bowiem nadchodzi właściwy czas, Bóg znajduje wśród

nego miasteczka Inzaru. Po blisko rocznym pobycie w Inzarze gbr Swiatopełk Mirski na prośbę katolików cofnął go do Penzy. Tu kolonja polska składała się z paruset osób. Komuś przyszła szczęśliwa myśl urządzenia w niedziele wspólnych „majówek" 2, 3 kilometry za miastem. Wśród wycieczkowiczów musiał być zawsze ojciec Pius. „Były to chwile bezcenne, opowiadał mi o. jenerał, wartości niezwykłej. Trudno dobrać odpowiedniego wyrazu, któryby dawał o nich choć przybliżone pojęcie. Biały habit był taką atrakcją, że ten tylko zostawał w domu, kto z nim rozstać się nie mógł. „Majówka" zamieniała się zawsze w rodzaj akademji, której główną treścią były pogadanki z dziedziny religijnej, historji ojczystej, obecnego położenia kraju itp... Wszyscy byli wsłuchani, uczucia katolickie i polskie rozpierały serca i tak wzmocnieni na duchu wracaliśmy do Penzy z gorącem pragnieniem przybycia na to miejsce ponownie jak najprędzej". Cóż władze rządowe na to? zapytałem. „Nic, usłyszałem odpowiedź. Gbr Mirski patrzał na wszystko przez palce, wobec czego wszyscy musieli mieć zasłonę na oczach" zakończył ojciec Pius swą miłą dla mnie i poruszającą do głębi serca rozmowę. Dopis. autora.

[1] A. Aut. IV[12].

tych chmur osobniki dobrej woli, które chmury rozpędzą, znajdzie szlachetne jednostki, które są narzędziem zasypania największej przepaści złego. Takiemi przy wartościowych innych ojcach, narzędziami w rękach Bożych, okazali się ojcowie jenerałowie: Piotr Markiewicz i Pius Przeździecki dla Jasnej Góry. Te rzeczy bolesne z lat 1902 — 1905 klasztoru o.o. paulinów tak żywo, tak jasno, a zarazem tak delikatnie i z taką subtelnością człowieka o głębszej kulturze ducha umiał ująć autor autobiografji, że wprost wypadło walkę stoczyć z piórem, które gwałtem wołało: pisać, pisać! i podać to do publicznej wiadomości. Ale za świeże rany, za mała perspektywa czasu, by należycie wszystko przedstawić i wszystko opisać. Zresztą, historyk monografji zakonu o.o. paulinów, uczyni to kiedyś, a dzisiejsze pokolenie zakonników winno mu zostawić faktyczny materjał w kronikach klasztoru jasnogórskiego. Wspomnimy tylko, że autobiografja porusza wyraźnie przebieg faktów, każdą rzecz nazywa po imieniu, bez względu na to, ktoby był jej twórcą i sprawcą. Umiejętność czy wyrobienie duchowne - autobiografja w tem się uwydatnia głównie, że niemal wszyscy, którzy pełnili jakąkolwiek rolę w tych latach w klasztorze i czy wewnątrz czy zewnątrz wpływ nań mieli, a więc i odpowiadają przed Bogiem i historją za to, co się tam stało, wyszli ostatecznie albo usprawiedliwieni zupełnie albo czemś wytłumaczeni. Tylko właściwy kolor rozlanej krwi zostawił autobiograf, boć trudno czerwoność zamienić na niewinny biały kolor.

Dajemy w powyższych słowach ogólną charakterystykę całej autobiografji i tego, o czem uważamy za właściwe w pracy naszej zamilczeć. Charakterystyka ta, to tło ciernistego życia bojownika za sprawę Kościoła, jakim był ojciec Pius, który nietylko oglądał Penzy i Inzary, ale po powrocie z wygnania musiał się niejednokrotnie

rozstawać jeszcze i później z tak drogiemi dla siebie murami klasztoru jasnogórskiego.

Oprócz rewizji, którą władze policyjne przeprowadziły w celi ojca Piusa w r. 1893, powtórzyło się to przetrząsanie jego rzeczy w następnych latach w innych okolicznościach i z innej racji, gdy mianowicie władze żandarmsko policyjne zaaresztowały i uwięziły ucznia gimnazjum częstochowskiego, który odwiedził go w klasztorze wraz z kolegami, a w swych notatkach, wykrytych następnie przy rewizji przez policję, nazwał go dobrym polakiem.

Dalej wskutek ludzkich intryg 26 lut. 1902 r. władza duchowna nakazała ojcu Piusowi opuścić Jasną Górę, co było dokonane na zasadzie „umotywowanego" nakazu, który nadszedł z Konsystorza włocławskiego. Po odczytaniu tego wyroku wobec wszystkich ojców, ojciec Pius w godzinę już był poza murami klasztoru z nominacją na wikarjusza w tamtejszej diecezji kuj.-kalis. Na miejsce swego nowego przeznaczenia ksiądz P. wprawdzie nie dojechał, cofnięty nowym rozkazem swej władzy diecezjalnej, ale przeziębienie, którego nabył, odbywając tę drogę końmi, naraziło go na konieczność długiej kuracji, jaką przeprowadził zaraz we Włocławku i u swego kolegi ks. M. Fulmana w Kowalu,[1] a następnie w uzdrowiskach dla płucno chorych. Następną koleją rzeczy tego wyroku był tułaczy pobyt ojca P. na kapelanji w Paryżu w zakładzie dla polskich weteranów powstania styczniowego i polskich dzieci. Stamtąd w r. 1904 pod naciskiem ks. prałata Stopierzyńskiego i kilku ojców paulinów, ojciec P. rozpoczął w Rzymie sprawę swej „rehabilitacji", którą rozumie się zdobył, ale mimo to „dla ogólnych względów" jeszcze po tej wygranej 3 lata miał przesiedzieć

[1] Późniejszego bpa lub. Dopis. autora.

poza temi murami, w których chciał przywrócić życie o duchu zakonnym, o co ściągnął na siebie niechęć pewnych jednostek. Ta niechęć do ojca Piusa urosła tak dalece, że w kraju czynniki mu nieżyczliwe starały się, aby rząd wykreślił imię ojca Piusa z listy zakonników jasnogórskich, co było równoznaczne z tem, że mimo wygranej, którą odniósł w Rzymie, jego powrót na Jasną Górę byłby wykluczony raz na zawsze. Rzeczy jednak potoczyły się innym torem. Od końca 1905 r. o. Pius zamieszkał na Jasnej Górze, w której przeżył smutny dzień 26 lip. 1910 r. i cały szereg kompromitujących faktów, jakie się zaczęły od października tegoż roku tj. od ujawnienia zbrodni. Gdy po tem, co się stało, kilku ojców rozesłało do społeczeństwa swą odezwę, tłumacząc w niej, że nie są odpowiedzialni za te dzieje klasztoru, że między innemi przyczynami tej katastrofy należy wymienić obowiązujące w życiu zakonnem prawo państwowe, które tamuje odrodzenie zakonu, rząd, podejrzewając, że autorem tej odezwy i jej inspiratorem był o. Pius, skazał go na miesiąc aresztu, który osądzony odsiedział w klasztorze o.o. reformatów we Włocławku. 1912 r. zakończyła się w sądzie piotrk. straszna tragedja. Teraz zabłysła jutrzenka odnowienia zakonnego życia o.o. paulinów. Ale ojciec Pius miał okupić to odrodzenie ukochanego habitu jeszcze jednem bolesnem doświadczeniem, z okazji bowiem sprawy 4 nowicjuszów tamtejszego klasztoru został skazany przez rząd na 5-cio letnią banicję, której miejsce miał prawo sam sobie wybrać: albo w Rosji Wołogdę albo zagranicę. Wybrał tę ostatnią. 3-go sierpnia 1912 r. poraz trzeci opuścił Jasną Górę i udał się do o.o. paulinów na Skałkę do Krakowa.

W tym czasie najbliższa przyszłość o.o. paulinów wyłaniała swe jasne i radosne oblicze. Od śmierci przeora o. Justyna Welońskiego, zmarłego 16 paźdz. 1915 r.

przez lat 16, piastując jednocześnie urząd przeora i jenerała, chlubnie posunął odnowienie życia zakonnego o. Piotr Markiewicz, a o. Pius za czas swego pobytu na trzeciem wygnaniu pracował nad przygotowaniem nowej konstytucji zakonnej, następnie był 6 lat na Skałce jako minister nowicjatu, a później jako przeor; dalej był przeorem przez kilka miesięcy 1920 roku w Leśnej na Podlasiu, pow. bial. i znów wrócił do klasztoru o.o. paulinów w Krakowie. W mieście tem przebył sześciomiesięczną kurację w szpitalu św. Łazarza, a pod koniec 1921 powrócił na stałe na Jasną Górę i odtąd był pierwszym definitorem w zarządzie klasztoru wraz z jenerałem ojcem Piotrem Markiewiczem aż do dnia 14 paźdz. 1931 r. W dn. tym wybór na jenerała padł na ojca Piusa Przeździeckiego.[1]

46. Ks. Marcin Rosiński, 1828 † 1898. W. jen. gbr 14 lut. 1894 r. Nr. 66[2] zażądał usunięcia księdza M. R. z prob. w Unikowie, pow. sierdz., gub. kalis. i wtrącił go do klasztoru o.o. karmelitów w Oborach, pow. rypiń., gub. płock. za to, że swem kazaniem pobudził parafjan do rozrzucenia budek ze sklepikami, przystawionych do ściany pobernardyńskiego kościoła w Złoczewie, pow. sierdz. i za nieposłuszeństwo względem miejscowych władz policyjno administracyjnych. Konieczność rozebrania tych budek przeszła na uchwale mieszkańców osady Złoczew.

47. Ks. Jan Rubaszkiewicz, ur. 1878 r. Jako neoprezbiter, jeszcze niezamianowany na żadne stanowisko

[1] Historję (lat 1892—1915) klasztoru o.o. paulinów na Jasnej Górze, dokładnie i rzeczowo przedstawioną w autobiografji ojca Przeździeckiego, dla racji, wyłuszczonych powyżej w tekście, opuściliśmy z umysłem, ale przechowujemy ją we własnem archiwum, złożonem w klasztorze s.s. bernardynek pod Łysicą koło Bodzentyna w tece „Różne" Nr. 25. Praca ta przyda się kiedyś komu innemu. Dopis. autora.

[1] A. A. D., XXXVII[2], Nr. 7.

parafjalne, będąc na Jasnej Górze 22 lip. 1901 r. ksiądz J. R. w czasie nabożeństwa galowego nie był przy ołtarzu, lecz spowiadał, siedząc w konfesjonale, za to w. jen. gbr 11 st. 1902 r. nałożył na niego 25 r. kary.[1]

48. Ks. Franciszek Rusin, ur. 1861 r. Gbr kalis. 3 sierp. 1901 r. skazał księdza F. R., prob. par. Zadzim, pow. sierdz., gub. kalis., na 5 r. kary za to, że bez pozwolenia władz rządowych poprowadził ze swej parafji kompanję do par. Drużbin, tegoż powiatu.[2]

49. Ks. Wojciech Rusin, ur. 1844 r., wik. z Piotrkowa. W 1876 r. ksiądz W. R., miał przeciw sobie śledztwo władz policyjnych w sprawie, jakoby odmówił sakramentów św. osobie, która wychodziła za prawosławnego. Wobec tego jednak, że śledztwo nie wykazało winy prawnej, sprawę całą przerwały te same władze.[3]

50. Ks. August Skwierczyński, 1838 † 1901, były reformat. W 1869 r. ksiądz A. S., będąc wik. par. Włocławek, gub. warsz., ochrzcił i spisał akty urodzenia dzieci Stefana Kucińskiego, „nie wiedząc", że matka ich była prawosławną. Karny Sąd w Warszawie, rozpatrzywszy tę sprawę, wydał wyrok 17 list. 1869, na mocy którego udzielił księdzu A. S. surowej wymówki i skazał go na zapłacenie kosztów sądowych.[4]

51. Ks. Jan Śliwiński, ur. 1832 r. Karny Sąd w Warsz. 17 list. 1869 r. wydał wyrok, skazujący księdza J. Ś., kanclerza konsystorza we Włocławku, na surową wymówkę i opłacenie kosztów sądowych za to, że ksiądz J. Ś., ochrzcił dzieci Stefana Kucińskiego, których matka była prawosławna.[5]

---

[1] A. P. w Kal. XXXV[13], k. 48. [2] Op. c., k. 31 i 32.
[3] A. A. D., XCII[2], k. 262. [4] A. A. D., XXXVII[2], Nr. 14.
[5] Op. c., Nr. 18.

52. Ks. Antoni Trzeciak, ur. 1842 r. Będąc wik. par. Turek, gub. kalis., w 1872 r. ksiądz A. T. przechodził z rosyjskiemi władzami policyjnemi duże przykrości o to, że odmówił sakramentów św. osobie, wychodzącej za prawosławnego, ale wszystko skończyło się na badaniach tylko.[1]

53. Ks. Kazimierz Tyszkowski, ur. 1814 r. Nlk żandarmskiego okręgu warsz. 13 (25) gr. 1867 r. Nr. 19092 doniósł do zarządzającego spr. duch. obc. w. w Kr. P., że ksiądz K. T., wik. par. w Kaliszu nie dopuścił do Komunji św. żony porucznika Suszkiewicza, prawosławnego.[2]

54. Ks. Marjan Wałukanis, 1819 † 1890, były reformat z Lutomirska, pow. łask., gub. piotrk. Nlk warsz. żandarm. okręgu doniósł do w. jen. gbra w 1875 r., że ksiądz M. W. zgromił penitentkę Eugenję Paulkynię, żonę majora 5-go uł., litew. pułku o to, że wychodzi za prawosławnego i odmówiwszy jej rozgrzeszenia, dodał, że ona dopiero wtedy pojedna się z Panem Bogiem i przyjmie Go w Komunji św., gdy potrafi swego przyszłego męża nakłonić, by przyjął katolicyzm. Za ten „występek" na mocy decyzji w. jen. gbra, datowanej 2 (14) czrw. 1875 r. ksiądz M. W. odsiedział karę w klasztorze w Lutomirsku, pow. łask., gub. piotrk., gdzie mieli nad nim nadzór przełożeni klasztoru i policja.[3]

55. Ks. Andrzej Witulski, ur. 1865 r. P. o. w. jen. gbra 10 sierp. 1911 r. Nr. 3414[4] skazał księdza A. W., prob. par. Wójcin, pow. wieln., gub. kalis. na 50 r. kary za to, że, nie uzyskawszy pozwolenia od rządu, zbierał ofiary na budowę miejscowego nowego kościoła.

56. Ks. Wincenty Wojciechowski, ur. 1881 r. Nlk pow. z Turka, gub. kalis., 25 st. 1905 r. Nr. 965[5]

[1] A. A. D., XCIII[2], k. 100. [2] A. A. D., LXXI[2], k. 119 i n.
[3] A. A. D., XXXV[2], Nr. 22. [4] Op. c., Nr. 38.
[5] A. P. w Kal. XXXIII[13], k. 36.

powiadomił gbra kalis., że księdzu W. W., kapłanowi nowowyświęconemu, a jeszcze niezamianowanemu na żadne stanowisko kościelne, udzielił surowej wymówki za to, że na parafji zaczął wykonywać czynności religijne.

57. Ks. Władysław Załuskowski, ur. 1858 r. W. jen. gbr 13 maja 1885 r. otrzymał wiadomość, że ksiądz W. Z., prefekt realnej szkoły we Włocławku, podnosząc na kazaniu znaczenie Kościoła kat. w czasie wyjaśniania 9-go artykułu Składu Apost., tak się wyraził do swych uczniów: prawdziwi święci są tylko w Kościele kat.

Podług zdania kuratora okr. nauk. w Warsz. ksiądz W. Z. odznacza się bezgranicznem przywiązaniem do wszystkiego, co polskie, a nie ukrywa nienawiści do wszystkiego, co rosyjskie.[1]

2. Dla sprawy Ojczyzny.

Przed faktami, dotyczącemi osób, przytaczamy parę korespondencji między władzami kościelnemi diec. kuj.-kalis., a świeckiemi lub też omawiające ogólne zarządzenia władz rządowych z czasów pierwszych manifestacyj przedpowstaniowych.

1. Bp kuj.-kalis. 18 (30) wrz. 1861 r. Nr. 1091[2] donosi do Kom. Rz. W. R. i O. P., że 21 wrz. tegoż roku do parafji Iźbica, pow. kol., gub. kalis., na odpust św. Mateusza przyszła pielgrzymka z parafji Brdowa tegoż pow., jak co rok zwykle to czyni i miała z sobą chorągiew, a na niej Chrystusa w koronie cierniowej. Gdy wojsko to ujrzało, otoczyło pielgrzymkę i usiłowało zabrać tę chorągiew. Wywołało to w tłumie najpierw przestrach, a następnie ogólne oburzenie. Bp więc prosi, aby władze rządowe zapobiegły podobnym na przyszłość nadużyciom.

[1] A. A. D., XXXV[2], Nr. 24. [2] A. A. D., LXXIX[2], k. 4.

Chociaż w odezwie tej niema wzmianki o tem, co się stało z tą chorągwią, to z następnej korespondencji widać, ze wojsko użyło siły i chorągiew zabrało. Bp bowiem 30 maja (11 czrw.) 1862 r. Nr. 598[1] za pośrednictwem gł. dra kom. rz. w. r. i o. p. upomina się o zwrot kościołowi w Iźbicy chorągwi, którą zabrały władze wojskowe w listopadzie 1861 r. przytem bp tłumaczy, że był na niej tylko krzyż z cierniową koroną i że chorągiew ta była votum parafjan na podziękowanie Panu Bogu za ustanie cholery.

2. 28 wrz. (10 paźdz.) 1861 r. Nr. 1137[2] bp kuj.-kalis. zwraca się do Kom. Rz. W. R. i O. P. i przedstawia fakt, który miał miejsce w par. Radziejów, pow. nieszw., gub. warsz. Mianowicie w czasie eksportacji ciała tamtejszego parafjanina włościanina Jakóba Jaroszyńskiego, gdy procesja żałobna zbliżała się pod kościół, otoczyło ją wojsko, podejrzewając, że w trumnie niosą ludzie na ramionach nie ciało nieboszczyka lecz broń, potrzebną do powstania. Skoro rewizja trumny wykazała bezpodstawność takich przypuszczeń, procesja weszła do kościoła z bardzo jednak przykrem wrażeniem. Bp przeto prosi, aby na przyszłość wojsko w ten sposób nie okazywało swej działalności.

3. Nmk Kr. P. 15 (27) paźdz. 1861 r. Nr. 1789[3] zwraca się do gł. dra przewodniczącego w kom. rz. w. r. i o. p. między innemi z faktem, że w Radziejowie, pow. nieszw., gub. warsz., właściciel majątku Czołówek, pow. nieszw., gub. warsz., Antoni Griemacher i ekspedytor miejscowego urzędu pocztowego Umiński postawili nowy krzyż złamany, a na nim umieścili koronę żelazną, którą kupiła żona tamtejszego podsędka Estrajcherowa. Ze sprawą

[1] A. A. D., LXXX[2], k. 110. [2] A. A. D., LXXIX[2], k. 13.
[3] A. A. D., LXXIX[2], Nr. 21 i n.

tą gł. dr zwrócił się do bpa i do władz miejscowych policyjno wojskowych.

4. Nietylko w czasach powstaniowych, ale może jeszcze więcej w latach choć cichej, nieorężnej walki o wolność ojczyzny, duchowieństwo rz. k. zawsze było uważane przez rząd ros. jako czynnik nieprawomyślny, z którym przeto odpowiednio należy postępować. W archiwum państwowem piotrk. znaleźliśmy taki dokument w tej materji.

Gdy w. jen. gbr drogą udzielania gratyfikacyj pieniężnych chciał zjednywać dla rządu przychylność duchowieństwa rz. k. rozesłał w 1906 r. okólnik Nr. 3827 do wszystkich gbrów Kr. P., aby mu wskazali kogo w ten sposób można wyróżnić. Na to gbr piotrk. 8 st. 1907 r. Nr. 208[1] daje taką odpowiedź: Na terenie powierzonej mi gubernji nie mogę wskazać ani jednego księdza, któryby za swoje zasługi i zupełne prawomyślne usposobienie mógł otrzymać zapomogę pieniężną.[2]

1. Ks. Edmund Bentkowski, ur. 1876. Czasowy jen. gbr na gub. piotrk. 19 paźdz. 1907 r. Nr. 5366[3] powiadomił w. jen. gbra, że wik. par. Sulejów, pow. i gub. piotrk., ksiądz E. B., za udział w nielegalnem[4] gminnem zebraniu, które się odbyło w majątku Łęczno, pow. i gub. piotrk., zapłacił 25 r. kary.

2. Ks. Józef Ksawery Gustaw Bethier, 1836† 1903, rodem z Kruszwicy, gimnazjum skończył w Prusach, w 1857 r. wstąpił do semin. diec. we Włocławku, wyświęcony w 1861 r. i został wik. najpierw w Kole, gub. kalis., następnie w Tuszynie, pow. i gub. piotrk.

[1] A. P. w Piotrk., IX[10]. [2] Podpisany: gbr Essen.

[3] A. A. D., XXXV[2], Nr. 61.

[4] Na tych zebraniach, zwoływanych bez powiadamiania władz powiatowych głównym przedmiotem było usunięcie z urzędów języka ros., a zastąpienie go polskim.

Za udział w powstaniu 1861 r. i za odprawienie nabożeństwa za Kościuszkę na skutek zarządzenia p. o. nmka Kr. P. Lüdersa, z dnia 3 (15) gr. 1861 r. Nr. 310[1] ksiądz J. K. Bethier został wywieziony na osiedlenie do Rosji. Dokąd mianowicie w aktach tych o tem niema mowy. Wiadomo tylko, że w 1865 r. był już w parafji Grochowy, pow. konin., gub. kalis.

Natomiast w innych aktach spotykamy zawiadomienie, które wysłał nmk Lüders 3 (15) gr. 1861 r. Nr. 310[2] do gł. dra kom. rz. w. r. i o. p., że ksiądz Ksawery[3] Bethier był głównym inicjatorem manifestacyj politycznych, które odbyły się w Kole. W tym celu urządził uroczyste nabożeństwo żałobne za Kościuszkę, na katafalku był portret tego dowódcy narodowego, obok orzeł biały i chorągwie „rewolucyjne". Po nabożeństwie zgromadzeni w kościele śpiewali „podburzające" hymny, a gdy później na ulicy wojsko rozpędzało ludność, wśród niej stał ksiądz K. Bethier. Za to wszystko nmk polecił wysłać księdza K. B. na mieszkanie do Rosji, do gub. ołonieckiej, z której wrócił w 1862 r.[4]

3. Ks. Franciszek Bisławski, 1826†1894. W 1866 r. władze rządowe zaaresztowały księdza F. B., wik. par. Sulejów, pow. i gub. warsz., uwięziły w cytadeli warsz. i nałożyły na niego karę 100 r. za różne „nielegalne" jego czyny.[5]

4. Ks. Paschalis Błażejewski, były bernardyn. 1. Jen. plc na Kr. P. 4 (16) czrw. 1865 r. Nr. 9147[6] powiadomił Kom. Rz. S. W., że ksiądz P. B., będąc gwardjanem w Przyrowie, pow. częst., gub. piotrk., w czasie

[1] A. A. D., XXXV[2], Nr. 16. [2] LXXIX[2], k. 132.
[3] W oryginale mylnie podane jest imię: Gustaw. Dopis. autora.
[4] A. P. w Kal. XVII[13], k. 35. [5] A. A. D., XXXV[2], Nr. 12.
[6] A. A. D., XXVIII[2], Nr. 34.

powstania ukrywał w tamtejszym klasztorze dowódcę oddziału: Chmielińskiego. Podczas zaś rewizji klasztoru w Przasnyszu, gub. płoc., dokąd ksiądz P. B. przeszedł z Przyrowa z woli przełożonych, władze policyjno wojskowe znalazły w jego celi „kompromitujące" papiery, za co dwukrotnie siedział w areszcie.

2. Kiedy w 1872 r. władze kościelne chciały go naznaczyć na przełożonego klasztoru w Warszawie, nmk Kr. P. sprzeciwił się temu, uważając tę nominację za przedwczesną wobec niedawnych przestępstw księdza P. B.[1]

5. Ks. Paweł Bobotek, ur. 1872 r. Na zasadzie obowiązujących postanowień z 9 wrz. 1911 r. w. jen. gbr 19 czrw. 1912 r. Nr. 2654[2] wydał decyzję: ściągnąć z księdza P. B., prob. par. Dobryszyce, pow. nowrad., gub. piotrk. 40 r. kary za to, że w czasie wizyty pasterskiej bpa kuj.-kalis., na triumfalnej bramie umieścił— 1 maja 1912 r. niedozwolone sztandary (czytaj narodowe, dopis. autora). W razie niezamożności ksiądz P. B. miał siedzieć 10 dni w areszcie.

6. Ks. Bolesław Bojanowski, ur. 1875 r. Czasowy jen. gbr na gub. kalis., m. Łódź i powiaty łódz. i łask. 25 wrz. 1907 r. Nr. 1584 powiadomił w. jen. gbra, że wik. par. Konin, gub. kalis. ksiądz B. B. za to, że nie przerwał śpiewu „niedozwolonego" hymnu ludowi, zebranemu w miejscowym kościele, na mocy decyzji z dnia 7 sierp. 1907 r. Nr. 987[3] zapłacił 25 r. kary.

7. Ks. Ignacy Borzęcki, ur. 1824 r. Na stanowisku prob. par. Koźminek, pow. i gub. kalis., odznaczył się ksiądz I. B. nieprawomyślnością polityczną, dlatego jest pod dozorem sekretnym, jak o tem powiadamia gbr kalis. wyższe władze rządowe.[4]

---

[1] A. A. D., XXVIII[2], Nr. 34. [2] A. A. D., XXXV[2], Nr. 56.
[3] A. A. D., XXXV[2], Nr. 62. [4] A. P. w Kal., XII[13], Nr. 10.

8. Ks. Aleksander Brzeziński, ur. 1878 r. 1. Gbr z Piotrkowa 7 lut. 1906 r. Nr. 3139 powiadomił w. jen. gbra, że wik. par. Tuszyn, pow. łódzk., gub. piotrk., ksiądz A. B., w sposób nielegalny zorganizował czytelnię w celach polsko-patrjotycznych. Wobec tego w. jen. gbr polecił przeciw księdzu A. B. wszcząć karną sprawę, która jak znów doniósł tenże gbr do kancelarji w. jen. gbra, odbyła się 6 mar. 1907 r. Nr. 3176 i jak widać z odezwy P. O. S. z Piotrkowa pod datą 19 lut. b.r. Nr. 61542,[1] wyrok na księdza A. B. zapadł 6 lut. t.r., jeszcze w tej chwili nieuprawomocniony, zaoczny wyrok, na mocy którego wzmiankowany ksiądz ma zapłacić 25 r. kary, a w razie niezamożności — odsiedzić 5 dni w areszcie. Ksiądz A. B. obrał tę drugą karę i odsiedział areszt.

2. Czas. jen. gbr na gub. piotrk. 19 paźdz. 1907 r. Nr. 5366 zakomunikował w. jen. gbrowi, że wik. par. Tuszyn ksiądz A. B. za uczestniczenie 21 paźdz. 1905 r. w nielegalnem gminnem zebraniu w m. Górki, pow. łódzk., na mocy postanowienia władz wojennych, zapadłego dn. 18 st. 1906 r. Nr. 1166[2] zapłacił 50 r. kary.[3]

9. Ks. Franciszek Buchalski, ur. 1878 r. 1. Gbr Piotrk. powiadomił w. jen. gbra, że 7 gr. 1905 r. przy udziale wik. par. Gorzkowice, pow. i gub. piotrk., odbyło się bez pozwolenia władz rządowych zebranie w mieszkaniu Towarzystwa Ziemskiego w Piotrkowie wszystkich wójtów i 18 pisarzy gub. piotrk., na którem zapadła uchwała, aby usunąć z urzędów gminnych język państwowy. Za udział w tem zebraniu w. jen. gbr nałożył na księdza F. B. karę wysokości 25 r.[4]

---

[1] i [2] A. A. D., XXXV[2], Nr. 65. i A. P. w Kal. XXXII[13], k. 1 i 3.

[3] Przedmiotem tego zebrania było usunięcie z urzędów języka ros., a wprowadzenie polskiego. Dopis. autora.

[4] A. A. D., XXXV[2], Nr. 66.

2. Gbr z Kalisza 20 kw. 1913 r. Nr. 3853 doniósł do w. jen. gbra, że ksiądz F. B., wik. par. Gorzkowice, brał udział w nielegalnem zebraniu gm. Brankowice, które się odbyło 16 gr. 1905 r. i że czasowy woj. jen. gbr na gub. piotrk. 14 lut. 1906 r. nałożył na niego 25 r. kary.[1]

10. Ks. Michał Budzyński, ur. 1834 r. Jako wik. par. Zagórów, pow. słupc., gub. kalis., ksiądz M. B. odznaczał się nieprawomyślnością polityczną, za którą był skazany na zapłacenie 50 r. kary i dlatego jest pod dozorem policyjnym.[2]

11. Ks. Władysław Burchaciński, ur. 1843 r. 1. W. jen. gbr 2 (14) lip. 1874 r. Nr. 648[3] donosi do gbra kalis., że na księdza W. B., prob. par. Pęczniew, pow. tur., gub. kalis., nałożył 25 r. kary za kazanie, które ksiądz W. B. wypowiedział przeciw rządowi i za wyjazd do pow. sierdz. bez paszportu.

2. Gbr piotrk. 22 sierp. 1878 r. oddał pod dozór policyjny księdza W. B., prob. par. Dobryszyce, pow. nowrad., gub. piotrk. jako jednostkę, która wielokrotnie wykazała swą nieprawomyślność polityczną.[4]

12. Ks. Wawrzyniec Cent, ur. 1823 r., kan. hon. kat. podlas., prob. w Sulejowie, pow. i gub. piotrk. Bp kuj.-kalis. 19 (31) mar. 1864 r. Nr. 332[5] donosi do gł. dra kom. rz. w. r. i o. p., że ksiądz W. C. prob. z Sulejowa gdzieś znikł z diecezji.[6]

13. Ks. Stanisław Chmielewski, ur. 1843 r. Kurator warsz. okręgu nauk. 9 list. 1883 r. Nr. 231[7] powia-

---

[1] A. A. D., XXXV[2], Nr. 66. [2] A. P. w Kal., XII[13], Nr. 5.
[3] A. P. w Kal., XX[13], k. 16. i A. A. D., XXXV[2], Nr. 20.
[4] A. P. w Piotrk., V[10]. [5] A. A. D., LXXXIII[2], k. 145.
[6] Porwany, uczuciem patrjotycznem, poszedł do powstania bez wiedzy bpa. Dopis. autora.
[7] A. A. D., XXXVII[2], Nr. 4.

domił w. jen. gbra, że, jak doniósł mu dyrektor męskiego gimn. w Kaliszu, ksiądz S. Ch., prefekt tamtejszego gimnazjum: 1. często nie spełnia zarządzeń tak dyrektora jak nlka okręgu, 2. pała nienawiścią do rosyjskiego języka, do rosjan i do prawosławnych, 3. że bez względu na istniejący zakaz, który zabrania nauczycielstwu przyjmować upominki od uczniów lub ich rodziców, w dzień swoich imienin otrzymał od uczniów klas niższych różne prezenty. Wobec powyższych faktów, a także mając na uwadze dawniejszy sposób postępowania księdza S. Ch., kurator uznał za konieczne uwolnić księdza S. Ch. ze stanowiska prefekta gimnazjum w Kaliszu od dnia 15 gr. 1883 r.

14. Ks. Stanisław Ksawery Chodyński, ur. 1836. 1. W 1864 r., jako podejrzanego o udział w powstaniu władze policyjno wojskowe aresztowały księdza St. Ks. Ch. i osadziły w więzieniu.[1]

2.[2] W 1902 r. ksiądz S. K. Ch. dostał od rządu oficjalną wymówkę za fakt następujący:

Wiosną 1902 r. we Włocławku kopano doły pod fundament nowego domu, który miał stanąć nad samym brzegiem Wisły, na miejscu, gdzie dawniej był cmentarz, okalający pierwotną katedrę. Kopiący ziemię natrafili na wielką ilość kości, a w jednem miejscu była tych kości pełna jama. Dawniej nad brzegiem Wisły stały śpichlerze, w których więziono i mordowano powstańców 1863 r. Prawdopodobnie tam też grzebano te ofiary miłości ojczyzny. Wtedy momentalnie po mieście Włocławku rozeszła się wieść, że wykopane kości, to kości powstań-

[1] A. P. w Kal. XV[13], k. 93.

[2] Wiadomość tę zdobyliśmy za pośrednictwem ks. prałata Stanisława Gruchalskiego z Włocławka od p. Antoniego Postolskiego, mieszkańca tamtejszego, uczestnika tego faktu i mamy ją we własnem archiwum (A. Aut. V[12]).

ców. Więcej zapalne jednostki postanowiły urządzić pogrzeb, któryby poruszył całe miasto. Zrobiono wielką skrzynię, w niej złożono te wszystkie kości. Wóz z tą niezwykłą trumną ciągnęły nie konie, lecz ludzie, którzy formalnie oblepili ten pojazd. Każdy choć końcem palca usiłował dotknąć wozu. Celebrował ks. prałat Stanisław Ksawery Chodyński w otoczeniu licznego duchowieństwa. Obok celebransa szli: ks. prał. Franciszek Stopierzyński i ks. kanonik Leon Michalski w chóralnych strojach katedralnych.

Orszak zdążał na nowy cmentarz, odległy od miejsca, z którego wydobyto kości, o $2^1/_2$ klm.

Udział w pogrzebie wzięły tłumy nieprzeliczone.

Następstwem tej manifestacji było to, że ks. St. K. Chodyński otrzymał od rządu wymówkę; dwaj członkowie kapituły, którzy w szczególniejszy sposób dodali blasku obrzędowi, skazani zostali na grzywnę,[1] orkiestrę zaś miejscowej ochotniczej straży pożarnej za to, że w pochodzie pogrzebowym wzięła udział, rząd rozwiązał i dopiero po wielkich staraniach przywrócił ją do życia po upływie roku.[2]

15. Ks. Zenon Karol Chodyński, ur. 1836 r. 1. W 1864 r. jako podejrzany o należenie do powstania był przez władze wojskowe osadzony w więzieniu.[3]

---

[1] Patrz niżej: ks. Leon Michalski i ks. Franciszek Stopierzyński.

[2] Inicjatorami całej tej manifestacji patrjotycznej byli: ks. Stanisław Gruchalski, który zabiegał, aby kler dał z siebie jak najwięcej, żeby obok młodszego duchowieństwa wzięli udział najpoważniejsi kapłani i p. Antoni Postolski, już wówczas działacz zapalny na polu społeczno patrjotycznem. On się postarał o liczne tłumy, o wielką skrzynię i o to, żeby ciągnęli ją ludzie.

Nie małą również było wówczas zasługą p. Aleksandra Grąbczewskiego, że, będąc naczelnikiem straży, poprowadził ją wówczas i jakby na przekór ciemięzcy z orkiestrą.

[3] A. P. w Kal., XV[13], k. 2.

2. W. jen. gbr postanowił ukarać księdza Z. K. Ch., regensa semin. diec. we Włocławku grzywną 25 r. za to, że rewizja, którą przeprowadziła policja w jego mieszkaniu, znalazła tam książkę bez rządowej cenzury rosyjskiej, wydaną we Lwowie pod tyt. „Przegląd swoich".[1]

16. Ks. Piotr Czapla, ur. 1868 r. 1. Na zasadzie § 16, p. 1. Zbioru obowiązujących przepisów, wydanych 3 paźdz. 1909 r. w. jen. gbr 16 lut. 1910 r. Nr. 3[2] postanowił na księdza P. Cz., redaktora miesięcznika „Głos Wiary," wychodzącego we Włocławku, w którego Nr. 2, b.r. ukazał się artykuł pod t. „Obrazek przeszłości," nałożyć 250 r. kary albo, gdyby sumy tej ksiądz P. Cz. nie mógł lub nie chciał zapłacić, zamienić mu ją na 2 miesiące aresztu.

2. Opierając się na § XVI, p. 4. Zbioru tychże przepisów, w. jen. gbr decyzją swą, którą wydał 21 lut. 1910 r. Nr. 7,[3] skazał księdza P. Cz., na 250 r. kary, zamieniając ją na 2 miesiące aresztu, gdyby ksiądz P. Cz. nie mógł lub nie chciał uiścić tej sumy. Karę tę w. jen. gbr wymierzył za to, że ksiądz P. Cz., jako redaktor miesięcznika „Głos Wiary," w Nr. 3 z 1910 r. tego pisma zamieścił artykuł o żywym różańcu.

3. Departament Spr. D. Obc. W. 14 lip. 1910 r. Nr. 7159 powiadomił w. jen. gbra, że bp kuj.-kalis. ma zamiar wystarać się dla księdza P. Cz. szambelanję Ojca św., na co kancelarja tegoż jen. gbra 12 wrz. 1910 r. Nr. 3997[4] odpowiedziała, że ksiądz P. Cz. niedawno wydrukował w czasopiśmie „Głos Wiary" dwa artykuły o jaskrawo polsko-narodowym tonie i już dwa razy był administracyjnie karany pieniężnie na ogólną sumę 500 r., przeto w. jen. gbr nie czuje się w możności wyrazić przychylnego swego zdania na projekt bpa Zdzitowieckiego.

---

[1] A. A. D., XXXVII[2], Nr. 7. [2—4] A. A. D., XXXVIII[2], Nr. 5.

4. Na podstawie § XIX p. p. 1 i 4 obowiązujących postanowień, ogłoszonych 31 sierp. 1910 r., w. jen. gbr 30 kw. 1911 r. Nr. 37[1] zadecydował: ściągnąć z księdza P. Cz. kary 300 r. lub w razie jego niezamożności albo uchylania się od zapłacenia tej sumy osadzić w areszcie na przeciąg 2 miesięcy za to, że w Nr. 5 za 1911 r. pisma swego „Głos Wiary", zamieścił 2 artykuły pod tytułem: „Różne wiadomości" i „Z Podlasia".

5. Gbr z Warszawy 30 maja 1911 r. Nr. 1822 powiadomił w. jen. gbra, że ksiądz P. Cz. i ksiądz Jan Żak są pod zarzutem wydrukowania w Nr. 4 z 1910 r. w piśmie, jakie wydają we Włocławku „Głos Wiary", artykułów „Mankietnictwo w świetle prawdy" i „Wilk w owczarni." Artykuły te występują przeciw chrześcijańskiej sekcie marjawitów, którą rząd uznał i otoczył opieką prawa, gdy tymczasem w powyższych artykułach mankietnicyzm nazwany jest rozkładowym i gnijącym wrzodem na ciele Kościoła katol. i wyznaniem odszczepieńczem. Pierwszego z tych księży jako redaktora wydawcę pisma i drugiego, jako jego kierownika literackiego Sąd Okręg. w Warszawie 10 marca 1911 uniewinnił. Towarzysz wszakże prokuratora wniósł apelację do Warsz. Izby Sądowej, która 2 gr. 1911 r. Nr. 10056 księdza P. Cz. skazała na na rok twierdzy, księdza zaś J. Ż. uniewinniła również jak i Sąd Okręgowy. Od tego wyroku Izby Sądowej prokurator wniósł kasację do Rządzącego Senatu, który wyrok Izby skasował i polecił jej, aby sprawę całą rozpatrzyła po raz drugi w nowym składzie sędziów. 10 list. 1912 r. Nr. 12864 prokurator Warsz. Izby Sądowej powiadomił gbra warsz., że taż Izba w nowym składzie sędziów, rozpatrzywszy sprawę księży: Czapli i Żaka, pierwszego skazała na 50 r. kary, drugiego na 200 r. z zamia-

[1] A. A. D., XXXVIII[2], Nr. 5.

ną w razie niezamożności pierwszemu na jeden miesiąc, drugiemu na dwa miesące aresztu. Od tego wyroku prokurator znów podał kasację do Rządzącego Senatu, który wszakże skargi tej nie uznał i zatwierdził drugi wyrok Warsz. Izby Sądowej. W zakończeniu niniejszego raportu gbr warsz. dodaje, że ks. J. Żak skorzysta z manifestu, który cesarz wydał 21 lut. 1913 r. i nie ulegnie żadnej karze.[1]

17. Ks. Wincenty Czarnecki, ur. 1876 r. Czas. jen. gbr na gub. kalis., m. Łódź i pow.: łódz. i łask, gub. piotrk., zawiadomił w. jen. gbra 25 wrz. 1907 r. Nr. 1184, że 19 lip. 1907 r. Nr. 739[2] skazał księdza W. Cz., wik. w Iwanowicach, pow. i gub. kalis., na 25 r. kary za to, że w tamtejszym kościele przechowywał patrjotyczny sztandar.

18. Ks. Aleksander Dakowski, 1838 † 1914. W. jen. gbr 6 lut. 1894 r. Nr. 63[3] skazał księdza A. D., prob. par. Parzymiechy, pow. częst., gub. piotrk., na 100 r. kary za to, że 11 wrz. 1893 r. odprawił żałobne nabożeństwo w stuletnią rocznicę drugiego rozbioru Polski.

19. Ks. Ildefons Dębicki, ur. w 1836 r., wikar. w Łasku, gub. piotrk. 1. Bp kuj.-kalis. 18 (31) list. 1861 r. Nr. 1335[4] zwraca się do gł. dra kom. rz. w. r. i o. p. z tem, że w nocy 27 b. m. nlk żandarmerji sieradzkiej zaaresztował w Łasku księdza I. D. i odesłał go do fortecy w Modlinie.

2. Na prośbę bpa kuj.-kalis. wnosi instancję arcbp metrop. warsz. do p. o. nmka Kr. P. o zwolnienie księdza I. D., na co 9 (21) lut. 1862 r. Nr. 5 (9)[5] otrzymuje arcbp odpowiedź od tegoż nmka, że księdza I. D. zaraz zwalnia z fortecy.

[1] A. A. D., XXXVIII², Nr. 5. [2] Op. c., Nr. 8.
[3] A. A. D., XXXV², Nr. 11. [4] A. A. D., LXXIX², k. 100.
[5] Op. c., k. 324.

Zarząd Wojen. warsz. jen. gbra 4 (16) czrw. 1862 r. Nr. 1313[1] pisze do gł. dra kom. rz. w. r. i o. p., że ksiądz I. D., wik. z Łaska, powtórnie siedzi w wojenno-śledczem więzieniu w cytadeli warsz.[2] za to, że, gdy zebrani w kościele śpiewali hymn „podburzający", ksiądz I. D. był tam obecny i nie przerwał tego śpiewu. Sprawa ta cała poszła pod sąd wojenny i z wyroku wojenno polowego audytorjatu, zatwierdzonego przez głwdzącego 1 armją, a zarazem nmka Kr. P. 16 (28) st. 1862 r. Nr. 772, ksiądz I. D. miał przesiedzieć w kazamacie fortecy Modlin przez miesiąc czasu, a gdy kara ta się skończy miał być przeniesiony z Łaska na inną parafję, gdzie policja rozciągnie nad nim swój nadzór.

Bp kuj.-kalis. 19 (31) mar. 1864 r. Nr. 332[3] pisze do kom. rz. w. r. i o. p., że ksiądz I. D., wik. z Łaska, gdzieś zniknął z diecezji.[4]

20. Ks. Franciszek Salezy Dobrocki, ur. 1808 r. Będąc prob. w par. Janiszew, pow. kol., gub. kalis., ksiądz F. S. D. wykazał swoją sympatję względem powstania. Taką relację złożył gbr kalis. do kancelarji w. jen. gbra.[5]

21. Ks. Łukasz Dobrowolski, ur. 1814 r., prob. w Lututowie, pow. wieln., gub. kalis., zapłacił 300 r. kontrybucji za to, że ukrywał u siebie powstańca.[6]

22. Ks. Piotr Dobrowolski. Jen. plc na Kr. P. 27 maja (8 czrw.) 1865 r. Nr. 8559[7] doniósł do gł. dra

[1] A. A. D., LXXX[2], k. 91.

[2] W oryginale musi być omyłka urzędnika, który pisze o cytadeli, kiedy wszędzie w sprawie księdza I. D. jest mowa o Modlinie. Dopis. autora.

[3] A. A. D., LXXXIII[2], k. 145.

[4] Porwany uczuciem patrjotycznem ksiądz I. D. poszedł do partji. Dopis. autora.

[5] A. P. w Kal., XVIII[13], k. 61. [6] A. A. D., XX[2], k. 368 i 369.

[7] A. A. D., LXXXIV[2], k. 328.

kom. rz. spr. w. i d., że ksiądz P. D., wysłany do gub. kostrom. za przestępstwo polityczne ze wsi Kamieńsko, pow. i gub. piotrk., umarł w Kołogrywie, gub. kostrom. z 9 na 10 kw. 1865 r.

23. Ks. Edward Esman, ur. 1867 r. Czasowy jen. gbr z Kalisza 27 gr. 1905 r. Nr. 734 nadesłał do w. jen. gbra w raporcie o księdzu E. E., prob. par. Stawiszyn, pow. i gub. kalis., co następuje:

„Ks. E. E. jest pod zarzutem działalności przeciwpaństwowej, wogóle odznacza się fanatyzmem i nietolerancją. Co się tyczy szczegółów, to ksiądz E. E. urządza w os. Stawiszyn manifestacje patrjotyczne, pochody po miasteczku z muzyką, chorągwiami, mowami, na grobie powieszonego w 1863 r. przez rząd powstańca miał mowę, w której wychwalał zasługi nieboszczyka wobec ojczyzny, namawiał kobiety, aby udały się do szkoły z żądaniem nauczania dzieci w języku polskim, źle usposobił swych parafjan względem rosjan i luteran, zachęcał w kościele do śpiewu „rewolucyjnych" hymnów i wzburzył ludność przeciw bardzo porządnemu wójtowi".

Zważywszy to wszystko, w. jen. gbr uznał dalszy pobyt księdza E. E. w granicach kraju za szkodliwy dla porządku państwowego i w odezwie swej z 3 st. 1906 r. Nr. 28[1] zwrócił się do czasowego jen. gbra gub. kalis., aby bezwłocznie obmyślił środki usunięcia księdza E. E. z granic Rosji na cały czas trwania w Król. P. stanu wojennego. 12 st. 1906 r., jak doniósł czas jen. gbr na gub. kalis. w. jen. gbrowi, ksiądz E. E. opuścił granicę państwa, ale wkrótce tenże. jen. gbr uwzględnił jego prośbę i pozwolił mu powrócić do kraju.

2. Gbr kalis. między innemi doniósł w. jen. gbrowi 29 wrz. 1909 r. Nr. 8749,[2] że ksiądz E. E., prob. w Sta-

[1] i [2] A. A. D., XXXVIII[3], Nr. 1. i A. P. w Piotrk. IX[10].

do w. jen. gbra, że były poseł do dumy państwowej, prob. z Rozprzy, pow. i gub. piotrk., ksiądz M. F. na przedwyborczem zebraniu do dumy państwowej, które odbyło się 2 st. tegoż roku w Piotrkowie dla rolników powiatowych w szczegółowej Dyrekcji Towarz. Kred. Ziem., krzywdząco odzywał się o działalności miejscowych rządowych urzędników. O tem w. jen. gbr powiadomił mstra spr. wewn., ten zaś zażądał, jak pisze Departament Spr. D. Obc. W. pod datą 8 czrw. 1907 r. Nr. 2875,[1] od bpa kuj.-kalis., aby zwrócił uwagę księdzu M. F. na „niewłaściwość i nietakt" jego przemówienia.

28. Ks. Józef Gajewski, ur. 1834 r. Na skutek zawiadomienia gbra piotrk. z dnia 2 paźdz. 1868 r. Nr. 125 księdza J. G., rektora kościoła popijarskiego w Piotrkowie, zarządzający spr. duch. obc. w. 1 list. 1870 r. Nr. 9895[2] wysłał na pokutę do klasztoru o.o. bernardynów w Warcie, pow. sierdz., gub. kalis. Stało się to dlatego, że ksiądz J. G. utrzymywał ciągłe stosunki z różnemi osobami, będącemi pod dozorem policji i prowadził z nimi rozmowy szkodliwe i podniecające pod względem politycznym.

29. Ks. Augustyn Gajkowski, ur. 1812 r. ksiądz A. G. prob. par. Kowale Pańskie, pow. tur., gub. kalis., pod względem politycznym ma opinję nieprawomyślnej jednostki. Tak doniósł gbr kalis. do kancelarji w. jen. gbra.[3]

30. Ks. Jan Gąsowski, ur. 1875 r. Gbr z Kalisza 18 czrw. 1907 r. Nr. 2571 doniósł do w. jen. gbra o szkodliwej działalności, wik. par. Warta, pow. sierdz., gub. kalis., księdza J. G., który podmówił robotników, pracujących przy przeróbce poklasztornego gmachu na prijut (ochronka dla prawosławnych dzieci) w Warcie i po 3

---

[1] A. A. D., XXXVII[2], Nr. 5. [2] A. P. w Piotrk., V[10].
[3] A. P. w Kal. VIII[18], k. 41.

tygodniach opuścili pracę. Wobec tego w. jen. gbr zwrócił się 11 lip. 1907 r. Nr. 3301 do mstra spr. w. o przeniesienie księdza J. G. na inną parafję, na co Departament Spr. D. Obc. W. nadesłał odpowiedź, że mstwo zażądało od bpa kuj.-kalis. tego przeniesienia.[1]

31. Ks. Maksymiljan Głogowski, ur. 1809 r. Będąc prob. par. Buczek, pow. łask., gub. kalis., ksiądz M. G. brał udział w powstaniu i miewał przeciw rządowi kazania podburzające.[2]

32. Ks. Teodor Głuchowski, 1816 † 1897 r. 1. Jen. plc na Kr. P. zawiadomił w 1865 r. Kom. Rz. Spr. W. i D., że ksiądz T. G., prob. par. Grocholice, pow. i gub. piotrk., za osobisty udział w powstaniu, na skutek decyzji władz wojskowych, zapłacił 300 r. kary.[3]

2. Na mocy postanowienia, które wydał w. jen. gbr 6 lut. 1894 r. Nr. 63[4] ksiądz T. G., prob. par. Danków, pow. częst., gub. piotrk., zapłacił 100 r. kary za to, że 11 wrz. 1893 r. odprawił żałobne nabożeństwo z racji stuletniej rocznicy drugiego rozbioru Polski.

33. Ks. Józef Gogolewski, ur. 1866 r. Gbr z Piotrk., donosząc do w. jen. gbra w sprawie o klucze od kaplicy gimnazjalnej w Częstochowie 21 czrw. 1901 r. Nr. 189,[5] dodaje: „ksiądz J. G., rezydent od czasu do czasu odprawia nabożeństwa w kaplicy gimnazjalnej dla swych uczniów ze szkół prywatnych. Nie można w tym księdzu dopatrzeć się człowieka spokojnego, niesfanatyzowanego, i mającego zamiar iść ręka w rękę z władzami świeckiemi. Ksiądz J. G. nie uważał nawet za właściwe przedstawić się dyrektorowi gimnazjum. Podług zdania miejsco-

---

[1] A. A. D., XXXV[2], Nr. 87. [2] A. P. w Kal. XV[13], k. 84.
[3] i [4] A. A. D., XXXV[2], Nr. 3. i A. A. D., XXIV[2], k. 27.
[5] A. A. D., XXXV[2], Nr. 56.

wych władz państwowych należy do liczby księży zajadłych i polskich patrjotów, ma wielki wpływ na ogół tamtejszy. Z całą pewnością był on główną sprężyną tego, że rodzice młodzieży szkolnej, w których podtrzymywał przekonanie, że kaplica nie jest gimnazjalną, lecz kościołem filjalnym, wystąpili w tej materji do p. o. w. jen. gbra kuratora warsz. okręgu naukowego". Do powyższej relacji gbr piotrk. dodał, że, gdy bp kuj.-kalis. przedstawił księdza J. G. na probostwo w Zagórowie, pow. słupck., gub. kalis., nlk dyrekcji naukowej w Łodzi usunął księdza J. G. z prefektury w Częstochowie ze względu na jego szkodliwy sposób myślenia.

34. Ks. Piotr Gogolewski, ur. 1851 r. W. jen. gbr wydał 6 lut. 1894 r. Nr. 63 decyzję, na mocy której ksiądz P. G., prob. par. Kobiele Wielkie, pow. nowrad., gub. piotrk., zapłacił 100 r. kary za to, że odprawił żałobne nabożeństwo 11 wrz. 1893 r. w stuletnią rocznicę drugiego rozbioru Polski.[1]

35. Ks. Ignacy Górski, ur. 1811 r. Gbr kalis. 31 sierp. 1876 r. Nr. 5677[2] pisze do w. jen. gbra, że I. G., dziek. i prob. z Koła, gub. kalis., odmówił odebrania przysięgi po rosyjsku od sędziów i ławników sądowych.

36, Ks. Antoni Grochowski, ur. 1860 r. Gbr piotrk. 16 st. 1906 r. Nr. 796 Nr. 798 doniósł do w. jen. gbra, że w mieszkaniu gubernjalnej dyrekcji Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w Piotrkowie przy udziale księdza A. G., prefekta męskiego gimnazjum w Piotrkowie, bez pozwolenia władz rządowych, odbyło się zebranie wójtów wszystkich gmin i 18 pisarzy pow. piotrk. Na posiedzeniu tem zapadła uchwała, aby usunąć z urzędów gminnych język państwowy (a zaprowadzić polski.

[1] Op. c., Nr. 38. [2] A. A. D., LXXXVI[2], k. 23.

Dopis. autora). Za powyższe p. o. gbra w Piotrk. skazał księdza A. G. na 100 r. kary.[1]

2. Wkrótce po powyższym fakcie znów władze policyjne stwierdziły, że ksiądz A. G. należał do tych, którzy dołożyli starań, aby zebranie gminne w Sulejowie, pów. i gub. piotrk., zamieściło w swym protokule cały szereg nielegalnych przeciwpaństwowych żądań, za co czasowy jen. gbr na gub. piotrk. nałożył[2] na księdza A. G. 200 r. kary. Ale mimo tych kar w. jen. gbr uznał, że, wobec takiego nagannego postępowania, ksiądz A. G. nie może pozostać nadal na stanowisku prefekta gimnazjum.[3]

37. Ks. Franciszek Grygosiński, ur. 1807 r. 1. Władze wojskowe w 1865 r. Nr. 3556 (14096)[4] nałożyły na księdza F. G., prob. par. Białków, pow. i gub. kalis., 50 r. kary za to, że nosił konfederatkę.

2. Na skutek wiadomości, którą nadesłał gbr kalis., do w. jen. gbra w 1872 r. Nr. 235[5] o karalnych czynach księdza F. G., prob. par. Kokanin, pow. i gub. kalis., nmk Kr. P. zwrócił się do władzy duchownej, aby księdza F. G. pozbawiła probostwa i przeniosła go na wikarjat.[6]

---

[1], [2] i [3] A. A. D., XXXV[2], Nr. 47.

[4] i [5] A. A. D., XXXV[2], Nr. 23. i A. A. D., XX[2], k. 368 i 369.

[6] Każda kara, którą wymierzał rząd rosyjski, miała swoje uzasadnienie w jakiemś prawie albo ogólno państwowem albo w miejscowych okólnikach, wydawanych przez rządową administrację. W Archiwum Państwowem w Lublinie udało się nam znaleźć okólnik, dotyczący połskich konfederatek, wydany przez likwidatora powstania styczniowego, jen. policmajstra do wszystkich policyjno żandarmskich urzędów Królestwa, ten więc okólnik przytaczamy w dosłownem tłumaczeniu „Okólnik żandarmskiego sztab oficera gubernji lubelskiej do naczelników żandarmskich zarządów tejże gubernji 11 (23) marca 1866 r. Nr. 927. Okólnik jen. policmajstra na Kr. P. z 7 (19) lut. 1866 r. Nr. 336 do naczelników żandarmskich zarządów gub. lubl. domaga się stałego, tajemnego nadzoru żandarmskich oficerów między innemi i nad tem, żeby

38. Ks. Mateusz Grzankowski, ur. 1829 r. W czasie powstania ksiądz M. G., komend. par. Marzenin, pow. łask., gub. piotrk., miewał przeciw rządowi kazania „podburzające". Tak doniósł gbr piotrk. do kancelarji w. jen. gbra.[1]

39. Ks. Walery Gumowski, 1868 † 1909. W 1907 r. doszło do wiadomości w. jen. gbra, że prob. par. Brzeżno, pow. sierdz., gub. kalis., ksiądz W. G. prowadzi księgi urzędnika stanu cywilnego w języku polskim. Wobec tego tenże jen. gbr zwrócił się do mstra spr. w. 30 czrw. 1907 r. Nr. 3075 z prośbą o zwolnienie księdza W. G. ze stanowiska parafjalnego. Na to Departament Spr. D. Obc. W. 23 list. 1907 r. Nr. 6268[2] odpowiedział, że Mstwo zażądało od bpa kuj.-kalis., aby bezzwłocznie przeprowadził tę sprawę. Bp Zdzitowiecki wystąpił do rządu o zwol-

---

nie dopuszczać do szerzenia się narodowych polskich strojów tak wśród ziemskich obywateli jak i wśród urzędników. Przy swoich rozjazdach po wsiach i na ulicach miast spotykałem dzieci różnego wieku w konfederatkach z domów urzędniczych i właścicieli ziemskich. Ponieważ noszenie konfederatek należy uważać jako objaw nieprzychylnego stosunku do państwa i przeciwne wyżej wzmiankowanemu zarządzeniu jen. policmajstra, to komunikuje o powyższem podległym mi żandarmskim urzędom dla wiadomości i właściwego wykonania. Podpułkownik Drozdow.[1] Okólnik ten był echem dawnych rozporządzeń w tej materji. Między innymi wojenny nlk na okręg kalis. 16 paźdz. 1861 r. Nr. 816[2] wydał rozporządzenie do nlka powiatu kalis., aby zobowiązał wszystkich mężczyzn w całym powiecie do tego, że ma każdy z nich jako głowa domu dać zapewnienie, że niewiasty z jego rodziny nie będą nosić „zakazanego",[3] ubrania ani emblematów patrjotycznych ani też nie będą śpiewać pieśni „podburzających". Jeśli stanie się inaczej, tak kończy nlk swe rozporządzenie, wtedy z całą bezwzględnością należy aresztować mężczyzn.

[1] A. P. w Kal. XV[18], k. 83. [2] A. A. D., XXXV[2], Nr. 59.

---

[1] A. P. w L., II[4], k. 8. [2] A. A. D., LXXIX[2], k. 21 i n.

[3] Chodziło o polskie narodowe stroje lub o żałobę w pewnych wypadkach. Dopis. autora.

nienie księdza W. G. od tej kary, ale otrzymał odmowną odpowiedź, owszem Mstwo powtórzyło swe pierwsze żądanie.

40. Ks. Wojciech Helbich, ur. 1869 r. Gbr piotrk. 11 maja 1907 r. Nr. 7103[1] powiadomił w. jen. gbra, że 20 kw. (3 maja) 1907 r. ksiądz W. H. prob. par. Suchcice, pow. i gub. piotrk. wraz z 3-ma innymi kapłanami urządził uroczyste nabożeństwo w filjalnym kościele Najśw. Marji Panny w Pabjanicach, pow. łask., gub. piotrk. W czasie tego nabożeństwa na środku kościoła stał polski sztandar narodowy z orłem polskim, a na oddzielnem drzewcu drugi orzeł polski, ksiądz zaś Helbich wygłosił wówczas kazanie, w którem między innemi wypowiedział takie myśli: „cierpieliśmy już dosyć, złączmy się razem, a doczekamy się własnej ojczyzny". Inni księża podczas kazania zbierali pieniądze. Gdy odprawiało się to nabożeństwo, zebrani śpiewali różne pieśni, a także i „Boże, coś Polskę!"

2. Gbr piotrk. 12 lut. 1908 r. Nr. 1960[2] doniósł do w. jen. gbra, że nadetatowy wik. w Pabjanicach ksiądz W. H. księgi urzędnika stanu cywiln. prowadził w języku pol. Wobec tego w. jen. gbr w odezwie swej, którą wysłał do Petersburga 30 czrw. 1907 r. Nr. 3075, prosił mstra spr. w. o zwolnienie księdza W. H. ze stanowiska parafjalnego. Gdy Mstwo zażądało tego od władzy diecezjalnej, bp Zdzitowiecki wystąpił o darowanie księdzu W. H. tej kary, ale Mstwo tego nie uwzględniło i Departament Spr. D. Obc. W. powiadomił w. jen. gbra, że od bpa Zdzitowieckiego ponownie zażądano, aby zwolnił księdza W. H. z parafji. Stało się temu zadość 20 lut. 1908 r. za Nr. 1115.

41. Ks. Włodzimierz Jakowski, ur. 1876 r. Czas. jen. gbr na gub. piotrk. 20 list. 1907 r. Nr. 6017 doniósł

[1] i [2] Op. c., Nr. 58.

do w. jen. gbra o działalności szkodliwej dla państwa i spokoju publicznego księdza W. J., wik. par. św. Zygmunta w Częstochowie. W temże bowiem mieście ksiądz W. J. 30 sierp. 1907 r. urządził, nie mając na to żadnego ze strony rządu pozwolenia, zebranie publiczne. Wobec takiego faktu w. jen. gbr 5 gr. 1907 r. Nr. 5799[1] zalecił czasowemu jen. gbrowi skazać księdza W. J. na zapłacenie 25 r. kary.

42. Ks. Józef Jaśkiewicz, ur. 1835 r., wik. z Sieradza, gub. kalis. Bp diec.. kuj.-kalis. 19 (31) mar. 1864 r. Nr. 332[2] doniósł do gł. dra kom. rz. w. r. i o. p., że zginął z diecezji ksiądz J. J., wik. z Sieradza.[3]

43. Ks. Ignacy Jarnuszkiewicz, 1810 † 1880. Jen. plc na Kr. P. 2 (14) mar. 1866 r. Nr. 1441 powiadomił Kom. Rz. Spr. W. i D., że ksiądz I. J., prob. w Kłobucku, pow. częst., gub. piotrk., wyrażał jawnie, a nawet fanatycznie swe sympatje do powstania, a przeto jest politycznie nieprawomyślnym. Wobec tego Kom. Rz. Spr. W. i D. zażądała od bpa kuj.-kalis., aby księdza I. J. usunął ze stanowiska sędziego surogata Konsystorza piotrk.[4]

44. Ks. Paweł Jeska, ur. 1831 r., późniejszy prob. par. Naramnice, pow. wieluń., gub. kalis. Za polityczne przestępstwo był wywieziony do gub. wiatskiej.[5]

45. Ks. Józef Jędrychowski, ur. 1871 r. Czas. jen. gbr piotrk. 19 paźdz. 1907 r. Nr. 5366[6] powiadomił w. jen. gbra, że ksiądz J. J., prob. par. Moszczenica, pow.

---

[1] A. A. D., XXXVIII[2], Nr. 39. [2] A. A. D., LXXXIII[2].

[3] Porwany uczuciem patrjotycznem sam, bez wiedzy bpa, poszedł do powstania. Dopis. autora.

[4] A. A. D., XXXVIII[2], Nr. 16.

[5] A. P. w Kal., XVI[13], k. 22. Żadnych więcej szczegółów niema w aktach o tym wypadku. Dopis. autora.

[6] A. A. D., XXXV[2], Nr. 7.

i gub. piotrk., skazał na 25 r. za to, że wziął udział w nielegalnem zebraniu gminnem w Bogusławicach, pow. i gub. piotrk., które się odbyło 14 gr. 1905 r.[1]

46. Ks. Kazimierz Jung, ur. 1869 r. Gbr kalis. 29 sierp. 1897 r. Nr. 3255 doniósł do w. jen. gbra, że 1 sierp. tegoż r. nlk straży ziemskiej udał się z dwoma urzędnikami do kościoła w Sieradzu, gdzie miał złożyć przysięgę państwową nowy urzędnik Franciszek Nowak, a odbierać ją miał ksiądz K. J. Franciszek Nowak, otrzymawszy od nlka do ręki tekst rosyjski przysięgi zaczął ją czytać po rosyjsku, bo jako urzędnik znał ten język. W tem ksiądz K. J. przerwał mu czytanie i oświadczył, że, podług rozporządzenia bpa, w kościele wolno przysięgać tylko po polsku i przysięga odbyła się po polsku. Ponieważ zapytany bp Bereśniewicz odpowiedział 22 sierp. (4 wrz.) 1897 r. Nr. 2775, że istotnie wydał takie prawo, przeto w. jen. gbr nakazał sprawę przeciąć.[2]

47. Ks. Wincenty Jurkiewicz, ur. 1837 r. Jak głosi odezwa szefa sztabu 1 armji Kr. P. z 11 lut. 1864 r., nadesłana do Kom. Rz. W. R. i O. P., ksiądz W. J., admin. par. Brudzew, pow. i gub. kalis. był pod sądem za przejście bez paszportu granicy pruskiej, poczem został wysłany na osiedlenie w Syberji.[3]

48. Ks. Roman Kalinowski, ur. 1835 r., wik. par. Zadzim, pow. sierdz., gub. kalis., później wik. w Ostrowąsu, pow. nieszw., gub. warsz., zapłacił 10 r. kary za to, że chodził w konfederatce.[4]

49. Ks. Konstanty Kamieniecki, ur. 1868 r. Z decyzji w. jen. gbra, wydanej 5 lut. 1906 r. Nr. 41,[5] ksiądz

[1] Chodziło wtedy o wprowadzenie do urzędu gminnego języka polskiego zamiast rosyjskiego. Dopis. autora.

[2] A. A. D., LXX², k. 34—38. [3] A. A. D., LXXII², k. 144.

[4] A. A. D., XX², k. 368 i 369. [5] A. P. w Kal., VII³.

K. K., prob. par. Uników, pow. sierdz., gub. kalis., zapłacił 50 r. kary za to, że się uchylił od używania języka rosyjskiego w wypadku określonym przez zarządzenie cesarskie z dnia 16 gr. 1893 r. i za Nr. 123 odpowiedział po polsku na odezwę prezesa zjazdu sędziów pokoju 1-go okręgu gub. kalis. Sprawę tę wszczął wobec w. jen. gbra gbr kalis. 28 st. 1906 r. Nr 644.

50. Ks. Jan Rajmund Kamieński, 1827 † 1904. 1. Komendarz parafji Kawnice pow. koniń., gub. kalis., ksiądz J. R. K. w 1866 r. zapłacił 15 r. kary za to, że nie doniósł w swoim czasie władzom rządowym o pieniądzach, znalezionych w skasowanym klasztorze o.o. kapucynów w Lądzie, pow. słupc., gub. kalis., które pozostały po politycznym „przestępcy" kapucynie Emiljanie Ołtarzewskim. Nadto rząd ściągnął z księdza J. R. K. 14 r., które znalazł po wzmiankowanym kapucynie.[1]

2. Gbr piotrk. 2 kw. 1869 r. Nr. 51[2] oddał księdza R. K., wik. podominikańskiego kościoła, jako jednostkę nieprawomyślną politycznie, pod sekretny dozór policyjny na czas do 2 maja 1870 r.

3. 17 (29) i 18 (30) list. 1880 r. ksiądz J. R. K., prob. par. Pątnów, pow. wieln., gub. kalis., w rocznicę powstania listopadowego po Mszy św., odprawił dodatkowe żałobne nabożeństwo za poległych w 1830-31 r. Obydwa te nabożeństwa i ich intencję ksiądz J. R. K. wyraźnie zapowiedział po pierwszej Mszy św., którą odprawił 17 (29) list. Wobec powyższych faktów w. jen. gbr pozbawił go prob. w Pątnowie i odesłał do klasztoru o.o. bernardynów w Kole na bezterminowe uwięzienie z zastosowaniem ścisłego nadzoru policyjnego. Przytem w. jen. gbr zrobił zastrzeżenie, że gdyby w przyszłości ksiądz J. R. K. był zwolniony z klasztoru, to nie może wrócić

[1] A. A. D., XXXVI[2], Nr. 32. [2] A. P. w Piotrk., V[10].

na probostwo, lecz najwyżej ma otrzymać nominację na wikarjat. Bp zażądał do sprawdzenia winy księdza J. R. K. mieszanej komisji i ta przekonała się o bezpodstawności tych zarzutów. Wtedy w. jen. gbr 27 lut. 1881 nakazał zwolnić księdza J. R. K. z klasztoru i zgodził się na jego powrót do parafji w charakterze proboszcza.[1]

51. Ks. Kamiński, Osobista kancelarja nmka Kr. P. 4 (16) czrw. 1862 r. Nr. 594[2] powiadamia p. o. gł. dra kom. rz. w. r. i o. p., że ksiądz K., zaaresztowany we Włocławku, jest od 1860 r. osadzony w fortecy w Modlinie.[3]

52. Ks. Apolinary Karczewskl, ur. 1876 r. Czas. jen. gbr na gub. kalis. złożył w. jen. gbrowi 27 gr. 1905 r. Nr. 734. raport o tem, że wik. poreformackiego kościoła w Koninie, gub. kalis., ksiądz A. K.: 1. występował na czele polskiej deputacji, domagającej się od nauczycieli 1, 2, 3 i 5 miejskich szkół w Koninie, aby wszystkich przedmiotów uczyli dzieci w języku polskim, 2. w listopadzie tegoż roku namawiał do strejku fabrycznych robotników, pracujących w Koninie, 3. w tymże miesiącu powiedział kazanie, w którem zarzucał rządowi i św. synodowi[4] niesprawiedliwość, 4. ośmieszył tolerancyjny ukaz cesarski z 17 paźdz. 1905 r., mówiąc, że zawarta jest w nim

---

[1] A. A. D., XXXVI[2], Nr. 32. [2] A. A. D., LXXX[2], k. 76.

[3] Nigdzie w aktach rządowych nie można znaleść imienia tego księdza Kamińskiego, dlatego trudno określić, o kogo chodzi. Akta konsystorza kuj.-kalis. wszystkie spaliły się w 1920 r. w czasie najścia wojsk bolszewickich. W spisie duchowieństwa diec. kuj.-kalis. za 1861 r. oprócz wyżej omówionego księdza Jana Rajmunda Kamieńskiego, jest jeszcze 3-ch księży Kamińskich vel Kamieńskich: Tomasz, franciszkanin z Radomska, Jakób, prob. z Zbrachlina, pow. nieszw., gub. warsz., ur. 1812 r. i Józef, wik. w Praszce, pow. wieln., gub. kalis., ur. 1833 r. Dopis. autora.

[4] Była to najwyższa instancja cerkwi prawosławnej w Petersburgu, na czele której stał urzędnik cywilny z tytułem: prokurator swiatajszago sinoda. Dopis. autora.

wolność słowa we własnym domu, ale tylko wtedy, kiedy nikt obcy nie słyszy, bo inaczej to grozi areszt, 5. nawoływał Polaków do jedności, która jedynie dać może wolność, język i inne zdobycze. Wobec powyższego w. jen. gbr uznał za szkodliwy dla państwa dalszy pobyt księdza A. K. w kraju, dlatego zwrócił się 3 st. 1906 r. Nr. 28[1] do czas. wojn. jen. gbra na gub. kalis., aby bezzwłocznie zajął się wysłaniem go zagranicę na cały czas trwania w kraju stanu wojennego.

53. Ks. Wojciech Kaszyński, ur. 1819 r. Na stanowisku prob. par. Skulsk, pow. słupc., gub. kalis., ksiądz W. K. odznaczył się nieprawomyślnością polityczną, dlatego jest pod sekretnym dozorem policyjnym. Doniósł o tem gbr kalis. do kancelarji w. jen. gbra.[2]

54. Ks. Edmund Kępiński, ur. 1882 r. Gbr z Kalisza 29 paźdz. 1905 r. Nr. 217 powiadomił w. jen. gbra, że ksiądz E. K., wik. pow. m. Sieradza, gub. kalis., 23 paźdz. 1905 r. brał udział w politycznej przeciwrządowej agitacji, wzywając miejscową ludność do jedności i skupiania się pod sztandar z białym orłem. Wobec tego w. jen. gbr 18 st. 1906 r. Nr.: 250, 251 i 252[3] wydał decyzję, aby ściągnąć z księdza E. K. 25 r. kary.

55. Ks. Józef Kemf, 1848 † 1912. W list. 1879 r. w. jen. gbr otrzymał urzędowe doniesienie, że ksiądz J. K., wik. par. w mieście pow. Radomsk, gub. piotrk., wymówił się od wykładów religji w języku ros. Ksiądz J. K. tłumaczył się tem, że jakoby cesarz, będąc w Warszawie, miał powiedzieć do bpów, że we Francji religję wykładają po francusku, w Niemczech po niemiecku, w Rosji po rosyjsku, a w Kr. P. powinno być po polsku. Wobec zaszłego faktu, kurator nauk. warsz. okręg. zwolnił księ-

[1] A. A. D., XXXVI[2], Nr. 133. i A. P. w Piotrk. IX[10].
[2] A. P. w Kal. XII[13]. Nr. 6. [3] A. A. D., XXXVI[2], Nr. 141.

dza J. K. ze stanowiska prefekta. Niezależnie od tego w. jen. gbr o tem wszystkiem, co zaszło, powiadomił bpa i zaproponował, aby bp zrobił księdzu J. K. surową wymówkę i dał napomnienie, a jednocześnie go skłonił, żeby zastosował się do wymagania władz szkolnych, a w takim razie jen. gbr zwróci się do Kuratora, aby przywrócił księdzu J. K. stanowisko prefekta.

Dalsze targi w tym względzie nie doprowadziły do pożądanego rezultatu, nie zadowolniły ani jednej ani drugiej strony, a wobec tego ksiądz J. K. zajął placówkę parafjalną.[1]

56. Ks. Leon Kępski, ur. 1866 r. Czas. jen. gbr m. Łodzi, a także pow.: łódz. i łask., gub. piotrk. 25 wrz. 1907 r. Nr. 1584 powiadomił w. jen. gbra, że 13 lip. 1907 r. Nr. 691 [2] skazał księdza L. K., prob. par. Godziesze, pow. i gub. kalis., na 50 r. kary za to, że w tamtejszym parafjalnym kościele przechowywał sztandar narodowy.

57. Ks. Ksawery Klass, 1835 † 1913. Gbr kalis., 27 maja (8 czrw.) 1866 r. Nr. 700 nadesłał do Kom. Rz. Spr. W. i D. taką wiadomość o księdzu K. K., b. wik. par. Konin, gub. kalis.: „za kazanie, które ksiądz K. K. wygłosił z ambony przeciw rządowi, był skazany na zesłanie do miasta Koła, gub. archangelskiej, ale następnie wyrok ten namiestnik cofnął, przeto wypuszczono księdza K. K. z cytadeli warsz."[3]

58. Ks. Władysław Klimkiewicz, ur. 1839 r., pochodził ze szlachty, gub. płoc. Jen. plc. na Kr. P. 20 st. (1 lut.) 1866 r. Nr. 818 (1609)[4] powiadomił Kom. Rz. Spr. W. i D., że polowy audytorjat okręgu wojn. warsz. postawił wniosek Nr. 25, który nmk Kr. P. zatwierdził 10

[1] A. A. D., XXXVI[2]. [2] Op. c., Nr. 102.
[3] Op. c., Nr. 31. i A. A. D., LXXII[2], k. 155.
[4] A. A. D., XXXVI[2], Nr. 333.

(22) st. 1866 r., mocą którego ksiądz W. K., były wik. par. Lubień, pow. włocł., gub. warsz., został pozbawiony wszystkich praw stanu i skazany na osiedlenie w Syberji. Wówczas ksiądz W. K. miał lat 27. Ciążyły na nim następujące zarzuty: 1. że w 1863 r. odbierał od kilku powstańców „przestępczą" przysięgę, 2. że należał do powstańczej organizacji w charakterze tak zw. parafjalnego naczelnika, którego obowiązkiem było wspierać i wzmagać powstanie i 3. że w kościele wygłaszał podburzające kazania.

59. Ks. Paweł Knapiński, 1818 † 1885, rodem ze wsi Godziesze, pow. i gub. kalis. Po ukończeniu powiatowej szkoły w Kaliszu, wstąpił do diec. semin. we Włocławku, które skończył w 1842 r. i zaraz otrzymał wikarjat w par. Pątnów, pow. wieln., gub. kalis., następnie Kłobucko, pow. częst., gub. piotrk., a w 1855 r. probostwo Wieniec, pow. włocł., gub. warsz. Specjalna Kancelarja do spraw stanu wojennego 30 wrz. (12 paźdz.) 1863 r. Nr. 5589 powiadomiła Kom. Rz. W. R. i O. P., że ksiądz P. K., prob. z Wieńca, jest pod zarzutem, że 1. 1 (13) kw. 1863 r. wbrew przepisom o stanie wojennym, które cesarz zatwierdził 2 (14) paźdz. 1861 r., brał udział 1 (13) kw. 1863 r. w pogrzebie, który był raczej demonstracją polityczną we wsi Chabielice, pow. i gub. piotrk. (Chowano wówczas 7 poległych z ręki wojska rosyjskiego w potyczce z partją Cieszkowskiego pod Broszęcinem, gm. Dzbanki, pow. łask., gub. piotrk.) i 2. wypowiedział przy tej okazji „podburzającą" mowę, a w niej, że rząd prześladuje religję katolicką. Z nakazu nmka Kr. P. pozbawiono księdza P. K. wszelkich praw stanu i wysłano na osiedlenie do Syberji. Zbiory raperswylskie podają, że w 1876 r. ksiądz P. K. był w Jarosławiu, w Archiwum zaś A. D. powiedziano, że przedtem był w gub. twerskiej.

1 gr. 1884 r. cesarz pozwolił księdzu P. K. powró-

cić do kraju z zastrzeżeniem wszakże, że nie wolno mu wykonywać żadnych posług religijnych. Ksiądz P. K. skorzystał z tego pozwolenia, ale nie długo cieszył się ze swego powrotu do kraju. Długotrwałe wygnanie, uciążliwa podróż powrotna, wreszcie wiek sędziwy, przyśpieszyły mu koniec. Umarł w Kłobucku,[1] pow. i gub. piotrk., w 1885 r.

60. Ks. Andrzej Kobusiewicz, ur. 1819 r., kan. hon. kalis., wik. przy kolegjacie w Kaliszu. Bp kuj.-kalis. 23 lut. (7 mar.) 1863 r. Nr. 114[2] zwraca się do gł. dra kom. rz. w. r. i o. p., aby władze wojskowo sądowe puściły na wolność księdza A. K., wik. z Kalisza, którego zaaresztował nlk komendy żandarmskiej w Kaliszu w końcu st. 1863 r. i osadził w miejscowym areszcie politycznym pod zarzutem, że należał do kaliskiej organizacji powstańczej.[3]

61. Ks. Piotr Kobyliński, 1814 † 1891, wyświęcony w 1838 r. 1. Od najmłodszych lat ksiądz P. K. odznaczał się gorącym temperamentem i brał udział we wszelkich rzeczach, budzących jakąkolwiek nadzieję wskrzeszenia Polski. Już 12 (24) czrw. 1846 r. Nr. 1805[4] nmk Kr. P. kazał zamknąć go w domu demerytów w Liszkowie na 3 lata.

2. Jen. plc. na Kr. P. 16 (28) list. 1865 r. Nr. 8205[5] doniósł do Kom. Rz. Spr. W. i D., że: a) ksiądz P. K., wik. par. Dobrzec, pow. i gub. kalis., jak tego dowiodło dochodzenie przeprowadzone w Kaliszu, był prezesem Komitetu pod nazwą „Straży Bezpieczeństwa", który za

[1] A. A. D.: XXXVI[2], k. 6, LXXIV[2], k. 62, LXXVII[2], k. 119 i 120, LXXVIII[2], k. 25, 26 i 67, LXXIX[2], k. 100, LXXXII[2], k. 621, 119, 120, LXXXIV[2], k. 330 i Rps. I[11].

[2] i [3] A. A. D., LXXXI[2], k. 115. i A. P. w Kal., XXIV[13], k. 41.

[4] A. A. D., XXXVI[2], Nr. 17.

[5] Wyrok w aktach wskazanych niedokończony.

cel miał zaprowadzenie urzędu policji, z powstańców złożonego, że b) przy nazwiskach osób, biorących udział w powstaniu, spotykają się uwagi, z których widać, że ksiądz P. K. brał udział w ich pisaniu i że c) utrzymywał stosunki z rewolucjonistami z pruskiej dzielnicy.

Wobec powyższych danych, a także, wziąwszy pod uwagę, że jeszcze w 1850 r. (już wówczas był w Dobrcu) z zarządzenia ówczesnego nmka bp przeniósł go z Dobrca, który leży tylko 1½ wiorsty od granicy....[1]

W innych aktach jest powiedziane, że ksiądz P. K. odznaczał się nieprawomyślnością polityczną i z tego powodu był pod sekretnym dozorem policyjnym,[2] a jeszcze w innych, że oddał go pod ten dozór wojenny nlk gł. kalis. oddziału 26 kw. 1864 r. Nr. 77 za to, że ksiądz P. K. brał udział w Komisji rewolucyjnej, zorganizowanej w 1861 r. specjalnie w celu zjednania włościan dla ruchu powstańczego drogą obietnic nadania im ziemi.[3]

62. Ks. Wincenty Kochanowicz, ur. 1835 r. Wobec zarzutu, jaki ciążył na księdzu W. K., prob. par. Małyń, pow. sierdz., gub. kalis., że w 1863 r. miewał kazania podburzające, z nakazu wyższych władz rządowych, pozostawał pod jawnym dozorem policyjnym,[4] a przedtem odsiedział w Kaliszu 7 tygodni aresztu za takie same kazania, które wygłaszał, będąc wik. w par. Uniejów, pow. tur., gub. kalis.[5]

63. Ks. Wojciech Kochowicz, 1813 † 1901. Władze policyjno śledcze w 1869 r. przeprowadziły badanie w sprawie okoliczności ucieczki zagranicę *ks. Władysława Grabowskiego,* wik. z Wielunia, gub. kalis., który był aresztowany i osadzony w klasztorze o.o. reformatów we Włocławku i okazało się, że ksiądz W. G., opuściw-

[1] i [2] A. P. w Kal. XII[13], Nr. 8. [3] A. P. w Kal., XV[13], k. 19.
[4] i [5] A. P. w Kal., X[13], k. 50 i A. P. w Kal. XV[13], k. 25.

szy Włocławek, dostał się do wsi Broniewo, gm. Radziejów, pow. nieszw., gub. warsz., skąd ksiądz W. K., prob. par. Bronisław, pow. nieszw., gub. warsz., wraz ze swym organistą przeprowadził go do samej granicy. Wysłuchawszy relacji o powyższem, nmk Kr. P. polecił z księdza A. K. ściągnąć [1] 25 r. kary.

64. Ks. Ksawery Kolasa, ur. 1835 r. Jako prob. par. Kawnice, pow. konin., gub. kalis., ksiądz K. K. miał kazanie w mieście pow. Koninie tejże gub., w którem wystąpił przeciw państwu rosyjskiemu. Sprawę tę rozpatrzył wojenno polowy sąd, którego wyrok, skazujący księdza K. K., na mieszkanie do m. Koły, gub. archangelskiej, zatwierdził wojn. nlk oddziału kalis. Wkrótce stamtąd ksiądz K. K. powrócił, gdyż karę wysłania władze rządowe zamieniły mu na grzywnę 300 r.[2]

65. Ks. Ignacy Kolski, ur. 1820 r., kan. hon. kalis., dziekan dek. kowalskiego, prob. par. Kłóbka, pow. włocł., gub. warsz. Bp diec. kuj.-kalis. 22 paźdz. 1863 r. Nr. 751 [3] przedstawia w korespondencji do gł. dra kom. rz. w. r. i o. p. takie okoliczności napastnicze na księdza I. K. i jego plebanję: „W dniu 16 paźdz. 1863 r., skoro tylko wojsko weszło z m. Chodcza, pow. włocł. do wsi kościelnej Kłóbka tegoż pow., kilkudziesięciu żołnierzy wpadło na plebanję i zastawszy tam proboszcza księdza I. K. w towarzystwie byłego wójta gminy Józefa Stępkowskiego, zaczęło ich bić kolbami, miotać na nich rozmaite przekleństwa, nareszcie zbitych i pokaleczonych wyprowadziło z plebanji, związało i wsadziło na stojącą w pobliżu bryczkę. Uprowadziwszy proboszcza, żołnierze zrabowali i zniszczyli plebanję, powybijali w niej drzwi i okna, poroz-

[1] A. A. D., XXXVI[2], Nr. 8. [2] A. P. w Kal. XVII[13], k. 20.
[3] A. A. D., LXXXII[2], k. 179.

bijali i poniszczyli meble, zabrali bieliznę i wiele innych rzeczy, zrabowali różnych funduszów, zebranych na różne cele, 603 zł. Do miejscowej świątyni wyłamali drzwi, powybijali okna i wpadłszy do jej wnętrza zabrali stamtąd 2 kielichy srebrne z patenami, monstrancję, którą później ludzie znaleźli w błocie pogiętą i zepsutą, zabrali kasę bractwa, w której na światło było zebranych 700 zł., połłukli relikwjarz, wyrzuciii czy zabrali zeń relikwje, których już nie odnaleziono, zabrali z sobą wiele firanek, nakryć ołtarzowych i dużo innych sprzętów, do ozdoby i użytku kościelnego służących".

Wobec tego zajścia bp Marszewski prosi o przeprowadzenie śledztwa i wynagrodzenie za straty.

66. Ks. Walenty Kołodziejski, 1832 † 1882(3). Jen. plc. na Kr. P. 7 (19) st. 1866 r. Nr. 19314 (49259)[1] powiadomił Kom. Rz. Spr. W. i D., że na podstawie zarządzenia nmka Kr. P. ksiądz W. K., wik. w Koninie, gub. kalis., odsiedział 2 miesiące w kazamatach w Modlinie za to, że w 1861 r. wygłosił patrjotyczne kazanie. Inne akta dodają, że 11 list. 1866 r. nmk Kr. P. oddał księdza W. K. pod zwykły dozór policyjny na 2 lata.[2]

67. Ks. Franciszek Kopałczyński, ur. 1834 r. Czas. Wojen. Śledcza Komisja 9 (21) czrw. 1865 r. Nr. 3922 powiadomiła Kom. Rz. Spr. W. i D., że księdza F. K., wik. par. Koneck, pow. nieszw., gub. warsz., najpierw władze policyjno wojskowe aresztowały, a następnie, na wniosek tejże czas. wojn. śledczej Komisji, nmk Kr. P. 28 sierp. (9 wrz.) 1865 r. skazał na miesiąc kazamat w Modlinie i przeciął mu na przyszłość drogę do probostwa. Ksiądz F. K. zawinił to, że przyjął na się i wykonywał obowiązki w organizacji powstańczej.[3]

[1] A. A. D., XXXVI[2], Nr. 27. [2] A. P. w Piotrk. III[10].
[3] A. A. D., XXXVI[2], Nr. 64.

68. Ks. Antoni Korzybski, ur. 1861 r. W czasie wizyty pasterskiej 18 kw. 1911 r. bpa kuj.-kalis. w par. Rząśnia, pow. nowrad., gub. piotrk., miejscowy proboszcz ksiądz A. K. na plebanji i ogrodzeniu plebańskiem umieścił „niedozwolone" sztandary, za co zapłacił 25 r., (a gdyby nie był w stanie uiścić tej sumy, siedziałby 7 dni w areszcie, jak było w orzeczeniu). Decyzję tę wydał w. jen. gbr 19 czrw. 1912 r. Nr. 2655.[1]

69. Ks. Józef Kosta, 1821 † 1885, rodem z Częstochowy, uczył się w powiatowej szkole, w powiatowem mieście Wieluniu, ziemi kalis., następnie skończył 6 klas gimnazjum w Piotrkowie i wstąpił do semin. diec. we Włocławku, które skończył w 1844 r. Otrzymawszy kapłańskie święcenia, ksiądz J. K. pełnił obowiązki wik. w parafjach: w Wieluniu, gub. kalis., w Praszce, tegoż pow. i w Chełmie pow. nowrad., gub. piotrk. W 1859 r. został komendarzem w Cielętnikach, pow. nowrad., a w 7 lat tamże proboszczem.

Jen. plc. na Kr. P. 16 (28) wrz. 1865 r. Nr. 11564 (5382) powiadomił Kom. Rz. Spr. W. i D., że 1861 r. księdza J. K. nmk Kr. P. 28 gr. 1861 r. (9 st. 1862 r.) skazał za patrjotyczne kazanie, które wygłosił w par. Kłomnice, pow. nowrad., na wygnanie do gub. ołonieckiej, skąd wrócił w 1862 r. na mocy manifestu cesarskiego na prob. do Cielętnik. W 1870 r. przeszedł do par. Wielgomłyny, pow. nowrad., gub. piotrk., a w 1879 do Wróblewa, pow. sieradz., gub. kalis.[2]

70. Ks. Marcin Kowalewski, ur. 1814 r. Ksiądz M. K., prob. w Spicimierzu, pow. tur., gub. kalis., pozwa-

---

[1] A. A. D., XXXVI[2], Nr. 106. Chdziło o sztandary polskie, narodowe. Dopis. autora.

[2] A. A. D., XXXVI[2], Nr. 14., LXXIX, k. 243 i LXXX, k. 152.

lał na śpiewy w kościele „rewolucyjnych" hymnów. Doniósł o tem gbr kalis. do władz rządowych w Warszawie.[1]

71. Ks. Piotr Kowalski, ur. 1827 r. Jak doniósł jen. plc. na Kr. P. 27 kw. (9 maja) 1865 r. Nr. 5939[2] do gł. dra spr. w. i d., ksiądz P. K., profesor semin. diec. we Włocławku, zapłacił 300 r. grzywny za to, że w czasie rewizji władze policyjno wojskowe znalazły u niego korespondencję „rewolucyjną".

72. Ks. Stanisław Kowalski, ur. 1876 r. Odezwa, którą przysłało 13 paźdz. 1907 r. Nr. 6030 Mstwo Spr. W. do bpa kuj.-kalis., opisuje fakt, że 7 wrz. tegoż roku do m. Wilna, nie uprzedziwszy władz rządowych, przybyła z Częstochowy pielgrzymka, w której wzięło udział 20 kapłanów i 800 świeckich pielgrzymów. W pochodzie tym były chorągwie i różne cechowe emblematy. Niektórzy uczestnicy mieli na sobie narodowe stroje o „jaskrawych" kolorach, także konfederatki, a wielu z nich na piersiach medale ze złączonemi herbami Polski, Litwy i Rusi, z datami: 1830, 1863 i 1905 oraz z wezwaniem: „Boże, zbaw Polskę!" Przy kaplicy ostrobramskiej księża wygłaszali mowy na temat o zjednoczeniu Litwy z Polską.

Żeby przerwać te niedopuszczalne demonstracje plc. m. Wilna 8 wrz. 1907 r. zażądał deklaracji od księdza S. K., rezydenta w Częstochowie, jednego z inicjatorów pielgrzymki, że usunie emblematy, nie mające nic wspólnego z religijną procesją, a także osoby, ubrane w narodowe stroje. Ksiądz S. K. danego zobowiązania nie dotrzymał. Wobec tego odezwa Mstwa domagała się od bpa Zdzitowieckiego bezzwłocznego usunięcia księdza S. K. od obowiązków.[3]

---

[1] A. P. w Kal., VIII[13], k. 85. [2] A. A. D., XXIV[2], k. 27.
[3] A. A. D., XXXVI[2], Nr. 130.

73. Ks. Mikołaj Sylwester Kozłowski, ur. 1863 r. Gbr piotrk. 16 st. 1888 r. Nr. 521 donosi do w. jen. gbra, że prokurator przy sądzie okręg. w Piotrkowie doniósł mu, że 11 st. 1888 r. na sesji zjazdowej sędziów pokoju 1-go okręgu piotrk. wik. par. w Piotrk. ksiądz M. S. K., gdy miał odbierać przysięgę od 20 nowowybranych ławników sądów gminnych, odsunął tekst rosyjski przysięgi i oświadczył, że nie może odbierać przysięgi w języku nieznanym dla przysięgających i prosił o tekst polski. Prezydujący kategorycznie temu się przeciwstawił. Mimo to ksiądz M. S. K. dalej publicznie żądał swego, chociaż wszyscy z wyjątkiem jednego, który powiedział „wolałbym przysięgę składać po polsku, rozumieli język rosyjski. Po tym fakcie w. jen. gbr skazał księdza M. S. K. na 150 r. kary i zażądał przeniesienia go na parafję wiejską.[1]

74. Ks. Jan Krajewski, ur. 1824 r. Wojen. nlk na pow. włocł. 14 (26) kw. 1866 r. Nr. 21[2] doniósł do Kom. Rz. Spr. W. i D., że ksiądz J. K., komendarz par. Siniarzewo, pow. nieszw., gub. warsz., odmówił spowiedzi sakramentalnej żonie wachmistrza straży pogranicznej Kudalowej dlatego, że jest za prawosławnym.

75. Ks. Kajetan Krajewski, ur. 1858 r. 11 wrz. 1893 r. ksiądz K. K., wik. par. Danków, pow. częst., gub. piotrk., odprawił w tamtejszym parafjalnym kościele nabożeństwo żałobne w stuletnią rocznicę drugiego rozbioru Polski. Za fakt ten w. jen. gbr 6 lut. 1894 r. Nr. 63 skazał go na 35 r. kary.[3]

76. Ks. Aleksy Kruczkowski, ur. 1850 r. Czas. jen. gbr na gub. kalis. 25 wrz. 1907 r. Nr. 1584[4] powia-

[1] A. A. D., LXXXVI[2], k. 83—85 i 87, XXXVI[2], Nr. 91. i A. P. w Kal. XXIII[13].

[2] A. A. D., LXXI[2], k. 37. [3] A. A. D., XXXVI[2].

[4] A. A. D., XXXVI[2], Nr. 68.

domił w. jen. gbra, że nałożył na księdza A. K., prob. par. Błaszki, pow. i gub. kalis. 50 r. kary za to, że w swoim kościele przechowywał polsko narodowy sztandar.

77. Ks. Władysław Kubicki, ur. 1869 r. Czas. jen. gbr m. Warsz. i pow. warsz. 8 lut. 1906 r. Nr. 272 powiadomił w. jen. gbra, że ksiądz W. K., prob. par. Lubanie, pow. nieszw., gub. warsz., 1 st. tegoż r. w tamtejszym parafjalnym kościele sam śpiewał hymn „rewolucyjny" „Boże, coś Polskę!" i drugim na to pozwolił. Za fakt ten w. jen. gbr 14 lut. 1906 r. Nr. 57[1] skazał księdza W. K. na 50 r. kary.

78. Ks. Apolinary Kukowski, ur. 1841 r., były kapucyn. Parafjanie z Wieruszowa, pow. wieluń., gub. kalis., z okazji ocalenia 17 paźdz. 1888 r. cesarskiej rodziny odnowili w swym kościele ołtarz św. Pawła i dali na nim odpowiedni napis.[2] Ponieważ miejscowy prob. ksiądz A. K. niewłaściwie ten napis potraktował, przeto w. jen. gbr 13 list. 1890 r. Nr. 1953[3] postanowił usunąć księdza A. K. z Wieruszowa, pozostawiając władzy diecezjalnej prawo drogą właściwą postarać się dla niego o dużo mniejsze probostwo.

79. Ks. Maksymiljan Kurzawski, ur. 1825 r., prob. par. Góra, pow. i gub. kalis. Bp kuj.-kalis., pisząc

[1] A. A. D., XXXVI[2], Nr. 107.

[2] Żeby rusyfikację świątyń i wiernych choć powoli uskuteczniać, rząd wykorzystywał takie okoliczności, jak ta — ocalenie cesarza od nieszczęśliwego wypadku i w niektórych parafjach zręcznie podsuwał myśl jakiejś fabryki w kościele, na które dawał nawet swą pomoc pieniężną, żądając jednak napisu po rosyjsku na nowo sprawionym przedmiocie. Przy pomocy sobie oddanych a sprytnych urzędników przeprowadzał to na uchwałach parafjalnych. Duchowieństwo było wtedy w położeniu bez wyjścia. Dopiero, gdy sprawa zaczęła chłodnąć, po pewnym czasie albo te napisy usuwało albo je zręcznie czemś zasłaniało. To właśnie miało miejsce w Wieruszowie, ale księga konduit przemilcza te szczegóły. Dopis. autora.

[3] A. A. D., XXXVI[2], Nr. 65.

18 (30) list. 1861 r. Nr. 1335[1] do gł. dra kom. rz. w. r. i o. p. w sprawie księdza Ildefonsa Dębickiego, jednocześnie prosi o zwolnienie dawniej aresztowanego ks. M. K.

80. Ks. Jan Langier, ur. 1864 r. 1. Nlk pow. włocł., gub. warsz., w marcu 1902 r. doniósł do kanc. w. jen. gbra, że ksiądz J. L., jako prob. par. Wistka, tegoż pow., brał udział w uchwałach wiejskich w sprawie zakładania ochron przychodnich. Rezultatem tych zabiegów było to, że we wsiach Wistka Królewska i Dobiegniewo, gminy Dobiegniewo, pow. włocł., powstały ochrony, w których odbywała się nauka dzieci. Nadto z odezwy w. jen. gbra Nr. 980 widać, że ksiądz J. L. wpisywał swych parafjan do bractw, przez rząd niedozwolonych. Za te i za inne sprawy w. jen. gbr zażądał od bpa kuj.-kalis., aby księdza J. L. zabrał z Wistki.[2]

2. Gbr z Piotrkowa doniósł do w. jen. gbra, że 7 gr. 1905 r. z udziałem księdza J. L., prob. par. Witów, pow. i gub. piotrk., w dyrekcji szczegółowej towarzystwa kred. ziem. w Piotrkowie, odbyło się bez pozwolenia władz rządowych zebranie wszystkich wójtów gminnych i 18 pisarzy gmin gub. piotrk., które postanowiło usunąć z urzędu gminnego używanie języka rosyjskiego, a na to miejsce wprowadzić język polski. Za to przewinienie p. o. gbra piotrk. skazał księdza J. L. na 100 r. kary.[3]

81. Ks. August Cezary Lipski, ur. 1808 r. W czasie ruchów 1863 r. ksiądz A. C. L., prob. par. Chocz, pow. i gub. kalis., urządzał u siebie na plebanji zjazdy organizatorów powstania. Doniósł o tem gbr kalis. do rządowych władz warsz.[4]

82. Ks. Józef Lisiecki, ur. 1803 r., kan. kat. włocł., oficjał kons. jen. i prob. w Kaliszu par. św. Mikołaja.

[1] A. A. D., LXXIX[2], k. 100. [2] A. P. w Kal., XXVII[18].
[3] A. A. D., XXXVI[2], Nr. 26. [4] A. P. w Kal., XIV[18], k. 16.

1. Akta Kom. Rz. W. R. i O. P. podają, że ksiądz J. L. zapłacił 500 r. kary za to, że jako oficjał konsystorza kalis., nie zwrócił uwagi na to, że *ks. Antoni Kozłowski*, dawny wik. z Pabjanic, pow. łask., gub. piotrk., przysłał z par. Dobra, pow. tur., gub. kalis., korespondencję o treści politycznej, która zdradza jego nieprawomyślność polit. i nielojalność w stosunku do rządu. Tymczasem ksiądz J. L. nietylko nie zwrócił księdzu A. K. na to uwagi, ale treść korespondencji zakomunikował mieszkańcom Dobrej i badany później nie chciał wskazać osób, które to otrzymały.[1]

2. Będąc na stanowisku proboszcza w Kaliszu, ksiądz J. L. wykazał swą nieprawomyślność polityczną i dlatego dostał się pod sekretny dozór policji, a przedtem odsiedział areszt przy komisji śledczej w Łodzi.[2]

3. Ponieważ przy rewizji mieszkania księdza J. L. w Kaliszu policja wykryła „rewolucyjną" korespondencję, za to ksiądz J. L. zapłacił 500 r. kary i dostał się pod dozór policyjny.[3]

83. Ks. Stanisław Lniski, ur. 1876 r. 1. Jak widać z raportu, który nadesłał gbr z Kalisza 5 st. 1906 r. Nr. 92 do w. jen. gbra, ksiądz S. L., wik. par. Kalisz, demonstracyjnie uchyla się od używania języka ros. nawet w tych wypadkach, które wylicza jako obowiązujące nakaz cesarski z 16 gr. 1893 r. Ksiądz S. L. wydał bowiem Katarzynie Strzelczyk, wdowie po podoficerze Macieju, po polsku metrykę o śmierci jej męża. Wobec tego w. jen. gbr 18 st. 1906 r. Nr. 16[4] skazał księdza S. L. na 25 r. kary.

2. Czasowy jen. gbr na gub. kalis. złożył do w. jen. gbra raport 1 gr. 1906 r. Nr. 2419, a w nim nadesłał wia-

[1] A. A. D., XX[2], k. 368 i 369.
[2] A. P. w Kal. XII[13], k. 8 i XV[13], k. 53.
[3] A. P. w Kal., XIV[13], k. 45. [4] A. A. D., XXXVI[2], Nr. 32.

domość, że wik. par. św. Mikołaja w Kaliszu ksiądz S. L. na skutek swoich przekonań i swoją działalnością, zwłaszcza ostatniemi czasy, stał się dla rządu osobnikiem nadzwyczaj szkodliwym. A ponieważ kary, które na niego dotąd spadły, okazały się bezskuteczne, dlatego tenże czas. jen. gbr prosi w. jen. gbra, aby księdza S. L. usunąć z kraju. Wobec tego w. jen. gbr 5 gr. 1906 r. 4970 [1] poleca czas. jen. gbrowi kalis., aby natychmiast zajął się usunięciem księdza S. L. zagranicę na cały czas trwania stanu wojn., a jednocześnie, by uprzedził tego księdza, że jeżeli niezwłocznie nie wyjedzie zagranicę, to go władza wyśle do gub. archangelskiej.

84. Ks. Mikołaj Lubowidzki, ur. 1860 r. 1. Z tego, co gbr piotrk. przedstawił pod datą 30 wrz. 1903 r. Nr. 13918 i 23 lut. 1904 r. Nr. 2291, w. jen. gbr przyszedł do przekonania, że ksiądz M. L., prob. par. Koniecpol, pow. nowrad., gub. piotrk., nie zastosował się do rozporządzeń policji w czasie wizytacji, którą bp kuj.-kalis. odbył w jego parafji. Wobec tego w. jen. gbr 6 maja 1904 r. Nr. 282 [2] skazał księdza M. L. na 50 r. kary. Manifest cesarski, ogłoszony 14 sierp. 1904 r., karę tę skasował.

2. Czas. wojn. jen. gbr 13 wrz. 1907 r. Nr. 4645 [3] powiadomił w. jen. gbra, że skazał księdza M. L., prob. z Koniecpola na 25 r. kary za to, że w tamtejszym miejscowym parafjalnym kościele władze policyjne znalazły „zakazany" narodowy polski sztandar.

85. Ks. Apolinary Lutoborski, ur. 1858 r. Od gbra kalis. w. jen. gbr w 1907 r. otrzymał wiadomość, że ksiądz A. L., prob. par. Lututów, pow. wieln., gub. kalis., księgi urzędnika St. Cyw. prowadzi w jęz. polskim. Wobec tego tenże w. jen. gbr zwrócił się 30 list. 1907 r. Nr.

---

[1] A. A. D., XXXVI[2] Nr. 32. [2] i [3] Op. c., Nr. 18.

3075 do Mstwa Spr. W. z prośbą o zwolnienie księdza A. L. z probostwa. 23 list. 1907 r. Nr. 6268 nadeszła z Dep. Spr. D. Obc. W. odpowiedź, że mster zażądał od bpa kuj.-kalis, aby bezzwłocznie zwolnił księdza A. L. ze stanowiska parafjalnego. Bp pisał do Petersburga o cofnięcie tej decyzji, ale Departament ponowił poprzednie postanowienie.[1]

86. Ks. Adrjan Łopatkiewicz, 1833 † 1906 r., reformat. W list. 1865 r. nmk Kr. P. nakazał księdza A. Ł., wik. par. Chełmce, pow. i gub. kalis., przenieść[2] do etatowego klasztoru o.o. reformatów w Kaliszu między innemi i za to, że ściągnął na siebie w 1863 r. podejrzenie o udział w szkodliwej działalności ks. Wiśniewskiego,[3] którego władze rządowe wysłały na Syberję.

87. Ks. Mikołaj Łupiński, ur. 1805 r. Będąc prob. par. Grabów, pow. łęcz., gub. kalis., ksiądz M. Ł. miewał kazania podburzające i jest jednostką politycznie nieprawomyślną. Taki raport złożył gbr kalis. rządowym władzom warsz.[4]

88. Ks. Michał Majewski, ur. 1865 r. Czas. jen. gbr na gub. kalis. 29 maja 1907 r. Nr. 796 zawiadomił w. jen. gbra, że działalność księdza M. M., prob. par. Gosławice, pow. koniń., gub. kalis., jest szkodliwą dla państwa i publicznego porządku. Wobec tego w. jen. gbr postanowił usunąć księdza M. M. z granic Kr. P., o czem 26 wrz. 1907 r. Nr. 4686 doniósł temuż czas. jen. gbrowi na gub. kalis., a jednocześnie zwrócił się 26 wrz. 1907 r. Nr. 4687 do Mstwa Spr. W. o zwolnienie księdza M. M. z parafji.[5]

---

[1] Op. c., Nr. 15. [2] Op. c., Nr. 13.

[3] Trudno wyśledzić w aktach, o którym księdzu Wiśniewskim jest tu mowa. Dopis. autora.

[4] A. P. w Kal., IX,[18] k. 22. [5] A. A. D., XXXVI[2], Nr. 36.

89. Ks. Jan Chryzostom Marczewski, ur. 1783 r., prob. w Uniejowie, pow. tur., gub. kalis. Bp kuj.-kalis., zwracając się 18 (30) list. 1861 r. Nr. 1335[1] do gł. dra kom. rz. w. r. i o. p. w sprawie księdza Ildefonsa Dębickiego jednocześnie prosi o zwolnienie dawniej aresztowanego księdza J. Ch. M.

90. Ks. Antoni Margoński, ur. 1868 r. Gbr piotrk. 12 lut. 1907 r. Nr. 1960 zawiadomił w. jen. gbra, że prob. par. Rędziny, pow. częst., gub. piotrk., ksiądz A. M. księgi urzędnika st. cyw. w swej parafji prowadzi po polsku. Wobec tego faktu w. jen. gbr wystąpił do Mstwa Spr. W., aby księdza A. M. natychmiast usunąć z probostwa. Na to Departament Spr. D. Obc. W. 23 list. 1907 r. Nr. 6268[2] odpowiedział, że mster zażądał od bpa kuj.-kalis., aby bezzwłocznie odebrał księdzu A. M. parafję.

91. Ks. Stanisław Markowski, ur. 1839r. Będąc prob. par. Miedźno, pow. częst., gub. piotrk., ksiądz S. M. 11 wrz. 1893 r. w stuletnią rocznicę drugiego rozbioru Polski odprawił żałobne nabożeństwo, za co w. jen. gbr 6 lut. 1894 r. Nr. 63 skazał go na 100 r. kary.[3]

92. Ks. Marcin Henryk Maszewski, 1835 † 1895. W. jen. gbr 6 lut. 1894 r. Nr. 36[4] skazał księdza M. H. M., prob. par. Biała, pow. częst., gub. piotrk., na 100 r. kary za to, że 11 wrz. 1893 r. odprawił żałobne nabożeństwo jako w dzień, w którym przypadła stuletnia rocznica drugiego rozbioru Polski.

93. Ks. Witold Miaskowski, ur. 1832 r., komendarz par. Złotków, pow. słupc., gub. kalis.

1. Jako podejrzany o stosunki z powstańcami i o udział w potyczce pod Kleczewem, pow. słupc., czego do-

---

[1] A. A. D., LXXIX[2], k. 100. [2] A. A. D., XXXVI[2], Nr. 59.
[3] Op. c., Nr. 13. [4] A. A. D., XXXVI[2], Nr. 51.

wodem jest to, że był raniony i leżał w szpitalu, z decyzji nlka kalis. wojn. okręgu, wydanej 8 lip. 1864 r. Nr. 5289, został wysłany do środkowej Rosji aż do uspokojenia kraju.[1]

2. Gbr kostromski w 1866 r. przy odezwie za Nr. 6350 nadesłał świadectwo o śmierci księdza W. M. prob. ze Złotkowa, który był wysłany za „wykroczenia polityczne" w 1864 r.[2]

94. Ks. Bartłomiej Michalski, ur. 1871 r. Z nakazu nlka żandarmerji piotrk. władze policyjne zaaresztowały 9 paźdz. 1896 r. księdza B. M., wik. z Lutomierska, pow. łask., gub. piotrk., odesłały go do więzienia w Łodzi, a następnie do X pawilonu cytadeli warsz. Żandarmerja dlatego wydała ten nakaz, że ksiądz B. M. miał zarzuty:

1. umyślnie nie odprawił w swoim czasie w dzień koronacji cesarza Mikołaja II nabożeństwa galowego.

2. zabronił śpiewania w kościele rosyjskiego hymnu państwowego „Boże, caria chrani!"

3. na nieszporach wraz z wiernymi śpiewał pieśni religijne na melodje zakazane: „Z dymem pożarów" i „Boże, coś Polskę!"

13 st. 1897 r. Nr. 35 w. jen. gbr powiadomił gbra kalis., że prokurator przy izbie sądowej warszawskiej uwolnił księdza B. M. z cytadeli. Wtedy gbr kalis. urządził nad księdzem B. M. dozór policyjny.[3]

95. Ks. Juljan Michalski, ur. 1837 r. 1. Bp diec. kuj.-kalis. 10 sierp. 1863 r. Nr. 568[4] pisał do gł. dra kom. rz. w. r. i o. p., że 6 sierp. b. r. księdza J. M., wik. z Piotrkowa, władze wojskowe zaaresztowały i odesłały do cytadeli warsz.

---

[1] A. A. D., LXXII[2], k. 155. [2] Op. c., k. 6.
[3] A. P. w Kal., III[3] [4] A. A. D., LXXXII[2], k. 243.

2. Specjalna Kancelarja przy nmku Kr. P. do spraw stanu wojenn. pisze 7 (19) gr. 1863 r. Nr. 6907[1] do gł. dra kom. rz. w. r. i o. p., że ksiądz J. M., wik. z Piotrkowa był pod zarzutem utrzymywania potajemnych stosunków z członkami organizacji rewolucyjnej, za co nmk Kr. P. polecił wysłać go na mieszkanie do Rosji centralnej pod dozór policji według uznania mstra spr. w.

Z aktu archiwalnego,[2] podającego ile rząd wyznaczał na utrzymanie skazanych na wygnanie do Rosji, widać, że ksiądz J. M. był w gub. tambowskiej i że na życie otrzymywał po 15 kop. dziennie, na mieszkanie 1,50 miesięcznie i od czasu do czasu coś na ubranie.

96. Ks. Leon Michalski, ur. 1845 r. Gbr warsz. 15 maja 1902 r. Nr. 1482 powiadomił kancelarję w. jen. gbra, że ksiądz L. M., kan. kat. we Włocł., ojciec duch. w semin. diec. i prob. par. Nieszawa, gub. warsz., urządził wraz z duchowieństwem m. Włocławka 7 maja 1902 r. uroczysty pogrzeb ludzkich szczątków, które wydobyto nad brzegiem Wisły. Ponieważ nie powiadomił o tem miejscowej policyjno administracyjnej władzy, przeto w. jen. gbr 9 wrz. 1902 r. Nr. 235[3] skazał go na 100 r. kary.[4]

97. Ks. Władysław Mikołajewski, ur. 1840 r. Gbr kalis. 29 paźdz. 1905 r. Nr. 217 powiadomił w. jen. gbra, że prob. par. Sieradz i dziekan dekanatu sierdz., gub. kalis., ksiądz W. M. 23 paźdz. 1905 r. wdał się w politykę przeciwpaństwową, gdyż w miejscowym parafjalnym kościele poświęcił sztandar z polskim orłem. Za fakt

---

[1] A. A. D., LXXXII[2], k. 290 i XXXVI[2], Nr. 17.

[2] A. A. D., XIX[2], k. 65—68. [3] A. A. D., XXXVI[2], Nr. 18.

[4] Chdziło nie o powiadomienie władzy rządowej lecz o to, że pogrzeb ten miał za tło uczucie patrjotyczne. Patrz w tymże dziale: ks. Stanisław Chodyński. Dopis. autora.

powyższy w. jen. gbr 18 st. 1906 r. Nr. 15[1] skazał księdza W. M. na 50 r. kary.

98. Ks. Dam. Modrzejewski, ur. 1832 r. Ponieważ ksiądz D. M., wik. z Kalisza, rozpowszechniał wśród mieszkańców Dobrej, pow. tur., gub. kalis. korespondencję księdza *Ant. Kozłowskiego,* byłego wik. z Pabjanic, pow. łask., gub. kalis., której treść była nieprzychylna i wroga dla rządu, a następnie podczas badania nie chciał wskazać osób, którym rozdawał te papiery, zapłacił za to 200 r. kary, która zamieniła mu wysłanie na Sybir.[2]

99. Ks. Stanisław Modrzyński, ur. 1864 r., Kand. św. Teol. Nlk żandarmskiego zarządu piotrk. 30 st. 1901 r. Nr. 19[3] „sekretnie" powiadamia gbra piotrk., że ksiądz S. M., wik. kościoła pofranciszkańskiego w Radomsku zapłacił w swoim czasie grzywnę 35 r. za to, że odprawił nabożeństwo w stuletnią rocznicę 2-go rozbioru Polski 11 wrz. 1893 r., a nadto w roku bieżącym, gdy był w Busku, pow. stop., gub. kielc., w czasie granego hymnu rosyjskiego nie wstał i nie zdjął czapki.[4]

100. Ks. Andrzej Moniuszko, 1853 † 1902. Na skutek przedstawienia gbra piotrk. pod datą 25 sierp. 1889 r. Nr. 11206, które nadeszło do w. jen. gbra o tem, że ksiądz A. M., prob. par. Koniecpol, pow. nowrad., gub. piotrk., odnowił nad wielkiemi drzwiami dawny napis „Moskale w r. 1861 — 27 lut. i 8 kw. w Warszawie modlących się i bezbronnych mordowali," za to i za inne przewinienia księdza A. M. w. jen. gbr 26 wrz. 1889 r. Nr. 1753[5] postanowił zażądać za pośrednictwem Mstwa bezzwłocznego przeniesienia go na inną mniejszą parafję. Bp Zdzi-

[1] A. A. D., XXXVI[2], Nr. 8. [2] A. A. D., XX[2], k. 368 i 369.
[3] A. P. w Piotrk. IX[10].
[4] Było to w parku kuracyjnym. Dopis. autora.
[5] A. A. D., XXXVI[2], Nr. 28.

towiecki starał się o to, aby tę karę księdza A. M. cofnąć, ale Mstwo Spr. W. ponownie zażądało tego samego.

101. Ks. Jan Motylewski, ur. 1831 r. Nlk kalis. gub. zarządu żandarmskiego 18 lut. 1876 r. Nr. 409[1] pisze „sekretnie" do gbra kalis., że ksiądz J. M., prob. par. Ruda, pow. wieln., gub. kalis., w 1863 r. był dwa miesiące w cytadeli warsz.

102. Ks. Aleksander Mrozowski, ur. 1827 r. Ksiądz A. M., prob. w Niewieszu, pow. tur., gub. kalis. był sympatykiem powstania. Taki raport złożył gbr kalis. rządowym władzom warsz.[2]

103. Ks. Stanisław Mrozowski, ur. 1862 r. W. jen. gbr na skutek otrzymanych raportów uznał księdza S. M., prob. par. Przezpolew, pow. i gub. kalis. winnym udziału w niedozwolonym wiecu, który się odbył w tymże Przezpolewie w paźdz. 1908 r.[3]

104. Ks. Ignacy Naraziński, 1821† 1896. W 1864 r. władze policyjno wojskowe wykryły, że ksiądz I. N., prob. z Kleczewa, pow. słupc., gub. kalis., u siebie na plebanji przechowywał ubranie powstańców i do tego sam się nie przyznał, dlatego władze te po zatwierdzeniu ich wyroku 21 lut. 1864 r. Nr. 1650[4] przez wojn. nlka gł. oddziału w Kaliszu, wysłały księdza I. N. na osiedlenie do jednej ze środkowych gubernij Rosji.

Zbiory muzeum raperswylskiego podają, że ksiądz I. N. w 1876 r. był w m. Warnawinie.[5]

105. Ks. Antoni Nitecki, ur. 1875 r. Dział policyjny przy w. jen. gbrze 16 maja 1907 r. doniósł mu, że

---

[1] A. P. w Kal., XXII[13], k. 13. [2] A. P. w Kal., VIII[13], k. 69.
[3] A. P. w Kal., VIII[13].
[4] A. A. D.: XXXVI[2], Nr. 3, LXXII[2], k. 144, LXXIV[2], k. 110, i LXXV[2], k. 116. [5] Rps., I[11].

20 kw. (3 maja) 1907 r. w Radziejowie, pow. nieszw., gub. warsz., z inicjatywy miejscowego wik. księdza A. N. odbyła się uroczystość Macierzy Polskiej. Z racji tego obchodu w kościele tamtejszym były wystawione polityczne „zakazane" emblematy patrjotyczne, a zebrani na nabożeństwo śpiewali pieśni patrjotyczne, jak „Boże, coś Polskę!" i inne. Gdy o tem w. jen. gbr powiadomił Mstwo Spr. W., 23 sierp. 1907 r. Nr. 5022[1] otrzymał od Departamentu Spr. D. Obc. W. wiadomość, że 10 tegoż mies. i r. Mstwo zażądało od bpa kuj.-kalis., aby uwolnił księdza A. N. z wikarjatu par. Radziejów. Wtedy bp wystąpił do mstra z propozycją, aby karę powyższą zamienił księdzu A. N. na najbardziej surową wymówkę i przeniesienie go na inną parafję i na to nadeszła z Petersburga przychylna odpowiedź.

106. Ks. Stanisław Nuszkiewicz, ur. 1864 r. Gbr z Kalisza 13 st. 1909 r. Nr. 49 doniósł do w. jen. gbra, że 23 list. (6 gr.) roku zeszł. we wsi Chróścin, która jest filją, par. Mieleszyn, pow. wieln., gub. kalis., w czasie odpustu na uroczystość św. Mikołaja odbywała się około kościoła procesja, na której przed księdzem S. N., prob. z Bolesławca tegoż pow. i gub., niesiono chorągiew z „zakazanym" polskim napisem „Królowo Korony Polskiej, módl się za nami!," a na drugiej stronie był biały polski orzeł, pod nim zaś wezwanie: „Boże, zbaw Polskę!" Mając ten fakt na uwadze, w. jen. gbr 10 lut. 1909 r. Nr. 527[2] polecił gbrowi z Kalisza skazać księdza S. N. na 50 r. kary.

107. Ks. Teofil Ojrzanowski, 1822 † 1910. Czasowy jen. gbr. na gub. kalis., m. Łódź i pow. łódz. i łask., gub. piotrk. 25 wrz. 1907 r. Nr. 1584[3] powiadomił w. jen.

[1] Op. c., Nr. 20. [2] Op. c., Nr. 13.
[3] A. A. D., XXXVI[2], Nr. 3.

gbra, że nałożył na księdza T. O., prob. z Koźminka, pow. i gub. kalis., 75 r. kary za to, że w tamtejszym parafjalnym kościele przechowywał polski narodowy sztandar.

108. Ks. Makary Zenon Ośmiałowski, ur. 1811 r. Jako prob. par. Pamięcin, pow. i gub. kalis., ksiądz M. Z. O. był obwiniony przez władze rządowe, że odbierał przysięgę od powstańców, nowo wstępujących do szeregów.[1]

109. Ks. Bronisław Ostrzycki, ur. 1871 r. Gbr warsz. 21 maja 1898 r. Nr. 7683 zwraca się do w. jen. gbra z tem, że 10 maja b. r. na rynku nowym we Włocławku, gub. warsz., nowopoborowi 53 pułku archangelskiego w obecności oficerów i żołnierzy starych mieli składać przysięgę wiernopoddańczą. Miejscowy wikary ksiądz B. O. przyszedł ostatni na plac, gdzie wszyscy zebrani na niego czekali, a gdy zaczął czytać rotę przysięgi, wykonał to tak niedbale i niewyraźnie, że przysięgający nie mogli za nim nic powtórzyć, gdy zaś dowódca zaproponował mu, aby przemówił do zaprzysiężonych o ważności przysięgi, odpowiedział, aby zbyć, że poza kościołem nie wolno mu wygłaszać kazań. Wobec powyższego w. jen. gbr zażądał od bpa przeniesienia księdza B. O. na parafję wiejską, przytem sobie zastrzegł, aby stało się to nie na zasadzie ogólnego prawa, omówionego w § 146 Ust. Obc. Wyzn. t. XI Zbioru prawa z 1896 r., lecz na mocy jego specjalnego na to pozwolenia.[2]

110. Ks. Ignacy Papiewski, ur. 1817 r. Ksiądz I. P., prob. par. Uniejów, pow. tur., gub. kalis., jest jednostką politycznie nieprawomyślną i w czasie zamieszek po-

---

[1] A. P. w Kal. XII[13], Nr. 2 i A. P. w Kal. XIV[13], k. 37.
[2] A. A. D., LXX[2], k. 60—63.

litycznych nie uspakajał mieszczan w Uniejowie. Taki raport złożył gbr kalis. rządowym władzom warsz.[1]

111. Ks. Leopold Paszkowski, ur. 1835 r. W. jen. gbr 18 (30) czrw. 1874 r. Nr. 587[2] skazał księdza L. P., prob. par. Wiewiec, pow. nowrad., gub. piotrk., za „niewłaściwe" kazanie. W archiwum państwowem piotrk. z odezwy w. jen. gbra Kocebue pod datą 18 (30) czrw. 1874 r. Nr. 587[3] widać, że zapłacił wtedy ksiądz L. P. 10 r. kary.

112. Ks. Edward Pawłowski, 1844 † 1912. Zarządzającego spr. d. obc. w. powiadomił gbr piotrk., że ksiądz E. P., wik. z Lututowa, pow. wieln., gub. kalis., nie chce się podjąć wykładu religji po rosyjsku w progimnazjum częst., tłumacząc się nieznajomością tego języka, choć w rzeczywistości jest inaczej. Za ten upór zarządzający spr. d. obc. w. wydał w 1869 r. decyzję,[4] aby księdzu E. P. nie dawać żadnego stanowiska parafjalnego.

113. Ks. Stanisław Pawłowski, 1841 † 1908. 1. Jako już rezydent w Kole, gub. kalis., ksiądz S. P. wygłosił w lutym 1875 r. kazanie w Goszczanowie, pow. tur., gub. kalis., którego treść mogła wywołać w słuchaczach wrogie usposobienie do rządu. Za ten fakt w. jen. gbr skazał[5] księdza S. P. na 25 r. kary i zabronił mu miewać kazań, ostrzegając przytem, że, jeżeli jeszcze pozwoli sobie na tak szkodliwe wystąpienia, to dostanie się na czas dłuższy do klasztoru.

2. W sierpniu 1865 r. w czasie nieszpór ksiądz S. P., prob. w Goszczanowie, wezwał do siebie starszego brackiego, który rozdawał poważniejszym ludziom świece i nakazał mu, aby ominął właściciela karczmy ze wsi Gosz-

---

[1] A. P. w Kal. VIII[13], k. 113. [2] A. A. D., XXXVII[2], Nr. 23.
[3] A. P. w Piotrk. IX[10]. [4] Op. c., Nr. 31. [5] Op. c., Nr. 25.

czanów Zajączkowskiego, „bo on jest rosyjskim szpiegiem." Za taką niewłaściwość w. jen. gbr nakazał [1] osadzić księdza S. P. w klasztorze o.o. bernardynów w Warcie, pow. sierdz., gub. kalis., na przeciąg roku.

114. Ks. Antoni Peterkiewicz, 1862 † 1914. W 1907 r. w. jen. gbr otrzymał wiadomość, że ksiądz A. P., prob. w Skulsku, pow. słupc., gub. kalis., prowadzi księgi urzędnika st. cyw. po polsku. Fakt ten w. jen. gbr 30 lip. 1907 r. Nr. 3075 przedstawił mstrowi spr. w., prosząc go o usunięcie księdza A. P. ze stanowiska parafjalnego. Na to Departament Spr. D. Obc. W. 23 list. tegoż r. za Nr. 6268 odpowiedział, że przyjął wniosek i zażądał [2] od bpa kuj.-kalis., aby bezzwłocznie zwolnił księdza A. P. ze stanowiska, które obecnie zajmuje. Bp zwrócił się w tej sprawie do Mstwa z prośbą o cofnięcie tej kary, lecz tego nie uwzględniono i Departament ponowił poprzednie swe żądanie.

115. Ks. Andrzej Piasecki, ur. 1792 r. Wojn. nlk gł. oddziału w Kaliszu 6 lip. 1865 r. Nr. 3603 [3] skazał księdza A. P., komend. par. Wierzchy, pow. sierdz., gub. kalis., za to, że miewał „podburzające" kazania w latach 1863 i 1865, na sekretny dozór policji od dn. 7 lip. 1865 r.

116. Ks. Paweł Pierczyński, ur. 1813 r., prob. z Koła, gub. kalis., zapłacił 25 r. kary za to, że nie wykonał nakazu burmistrza miejscowego, który zażądał uiluminowania plebanji w dniu koronacji cesarza.[4]

117. Ks. Wiktor Potrzebski, ur. 1880 r. 1. Czasowy jen. gbr gub. kalis. złożył raport w. jen. gbrowi 27 gr. 1905 r. Nr. 734 o tem, że ksiądz W. P., wik. z Koła, gub. kalis., popełnił dowiedzione mu przeciwrządowe winy,

---

[1] Op. c., Nr. 25. [2] Op. c., Nr. 46.
[3] A. P. w Kal., XV[18], k. 28. [4] A. A. D., XX[2], k. 368 i 369.

a mianowicie: na wiecach radził parafjanom nie słuchać władzy rządowej, urządzać wiejskie i gminne zebrania, na których protokuły uchwał pisać należy po polsku, żądać od nauczycielstwa, aby w szkołach uczyło tylko po polsku, inaczej dzieci nie posyłać tam na naukę, żądać w sądach rozPraw jedynie po polsku i wogóle nie przyjmować żadnych od nikogo korespondencyj, pisanych po rosyjsku. W. jen. gbr tego rodzaju działalność uznał za szkodliwą dla spokoju w państwie, dalszy pobyt księdza W. P. w kraju za niemożliwy, przeto zwrócił się 3 st. 1906 r.[1] do czas. jen. gbra, gub. kalis., aby bezzwłocznie przedsięwziął środki do usunięcia księdza W. P. poza granicę państwa na cały czas trwania w kraju stanu wojennego. Ksiądz W. P. wkrótce po tem zarządzeniu wyjechał, ale powrócił w tym samym jeszcze roku.

2. Czas. jen. gbr na gub. kalis., m. Łódź, a także na pow.: łódz. i łask., gub. piotrk., w dwóch raportach, datowanych 19 wrz. 1907 r. Nr. 1535 i 1 st. 1908 r. Nr. 1, powiadomił w. jen. gbra, że na księdzu W. P., wik. z Koła ciążą następujące zarzuty: 1. wykorzystał pozwolenie, którego udzielił mu nlk powiatowy z Koła na konferencje religijne i urządzał liczne zebrania na omawianie świeckich tematów 2, 3 razy w tygodniu, przeważnie dla klasy robotniczej. Na ścianie zebrań wisiała mapa, którą narysował sam ksiądz W. P., a treścią jej była podniecająca scena polityczna, 2. na zabawie w ogrodzie 9 wrz. 1907 r. przemawiał w sposób podniecający słuchaczów, przyczem były tam rozstawione „zakazane" emblematy, a zebrani śpiewali, powracając do domów, hymn patrjotyczny, 3. opowiadał publicznie o wypadku, jak pod zaborem pruskim tamtejsza ludność stawiła opór władzy świeckiej, a mówił to z wyraźną myślą, aby słuchacze

[1] A. A. D., XXXVII[2], Nr. 70. i A. P. w Piotrk. IX[10].

jego to samo zrobili względem władz rosyjskich, 4. źle usposabiał Polaków do ludności rosyjskiej i innych narodowości, a także 5. namawiał rodziców, aby nie posyłali dzieci do szkoły rządowej, by się tam nie uczyły języka rosyjskiego. Nadto już po tych raportach jeden podoficer żandarmski ukradkiem dostał się na jedno z zebrań, które urządził i prowadził ksiądz W. P. i tam słyszał, jak ksiądz W. P. mówił, że Polska w niedługim czasie odłączy się od Rosji. Wobec powyższych faktów w. jen. gbr 11 st. 1908 r. Nr. 148 zwrócił się do Mstwa Spr. W. z prośbą, aby księdza W. P. usunąć ze stanowiska parafjalnego. Na to otrzymał 30 tegoż m. i r. odpowiedź z Departamentu Spr. D. Obc. W., że minister zażądał od bpa kuj.- kalis. usunięcia księdza W. P. z placówki parafjalnej.

118. Ks. Stanisław Pruski, ur. 1867 r. Kancelarja w. jen. gbra w odezwie swej z 18 gr. 1907 r. Nr. 6009[1] powiadamia gbra piotrk., że mster spr. w. Stołypin zażądał od bpa kuj.-kalis. zwolnienia księdza S. P. ze stanowiska proboszcza par. Mierzyn, pow. i gub. piotrk., za to, że akty Urzędnika St. C. pisał po polsku. Uwolnienie to nastąpiło 19 lut. 1908 r.

119. Ks. Serafin Pruss, 1816 † 1890. Z rozporządzenia woj. nlka oddziału w Kaliszu ksiądz S. P., prob. z Russoszycy, pow. sierdz., gub. kalis., zapłacił w 1865 r.[2] 100 r. kary[3] za to, że brał udział w powstaniu.

120. Ks. Wincenty Przeciachowski, ur. 1804 r. 27 kw. (9 maja) w 1865 r. Nr. 5939.[4] jen. plc. doniósł do

[1] A. P. w Kal., XXVI[13]. i A. A. D., XXXVII[2], Nr. 52.

[2] W czasie likwidacji powstania, którą przeprowadzał jen. Trepow w charakterze jen. plc. na Kr. P. przez trzy lata, władze wyciągały „przewinienia" z przed laty i za takowe wymierzały kary. Dopis. autora.

[3] A. A. D.: XXXVII[2], Nr. 6. i XX[2], k. 368 i 369.

[4] A. A. D.: XXIV[2], k. 27 i 28. i XXXVII[2], Nr. 8.

gł. dra kom. rz. spr. w. i d., że ksiądz W. P., prob. par. Sędzin, pow. nieszw., gub. warsz., zapłacił 150 r. grzywny za to, że rozdawał wśród ludności druki „rewolucyjne".

121. Ks. Mikołaj Przybylski, ur. 1832 r. Ksiądz M. P., prob. par. Świnice, pow. tur., gub. kalis., u rządu ma opinję jednostki nieprawomyślnej, o czem doniósł w raporcie gbr kalis. rządowym władzom warsz.[1]

122. Ks. Jan Przywieczerski, ur. 1840 r. Z rozporządzenia p. o. w. jen. gbra, jen. Minkwica, ksiądz J. P., prob. z Duninowa, pow. włocł., gub. warsz., zapłacił[2] 25 r. kary za to, że w dzień galowy odprawił żałobne nabożeństwo.

123. Ks. Teodor Rogoziński, 1822 † 1899, urodz. w os. Slesin, pow. koniń., gub. kalis., semin. diec. skończył we Włocławku, pierwszy wikarjat miał w Koninie, w 1857 r. otrzymał probostwo w Tuliszkowie, pow. koniń., gub. kalis.

Władze policyjno śledcze oskarżały go o to: 1. że wyjechał samowolnie zagranicę bez żadnego pozwolenia i bez paszportu, 2. że brał czynny udział w powstaniu, należąc do organizacji powstańczej i zbierając fundusze na rzecz powstania, które przekazywał dowódcy partji Taczanowskiemu i 3. że padło na niego silne podejrzenie, że wydał rozkaz powieszenia burmistrza os. Tuliszków Grzymańskiego. Nmk Kr. P. zatwierdził wyrok,[3] skazujący księdza T. R. na 4 lata katorgi w fabrykach z pozbawieniem go godności kapłańskiej i praw stanu.

Po tym wyroku bp kuj.-kalis. 12 (24) lut. 1864 r. Nr. 1126 zwrócił się do gł. dra kom. rz. w. r. i o. p., aby wszczął starania o złagodzenie kary księdzu T. R., na co książę Czerkaski odpowiedział, że sprawy, dotyczące prze-

[1] A. P. w Kal., VIII[13], k. 89. [2] A. A. D., XXXVII[2], Nr. 32.
[3] A. A. D.: XXXVII[2], Nr. 2, LXXII[2], k. 123, LXXXIV[2], k. 171 i 174.

stępców politycznych, należą do kompetencji sądów wojennych, a ponieważ wyrok na księdza T. R. już nmk zatwierdził, przeto nie może zadośćuczynić tej prośbie.[1]

Zbiory muzeum raperswylskiego podają, że ksiądz T. R. w 1880 r. był internowany w Haliczu, gub. kostrom.[2]

124. Ks. Mikołaj Rozpędowski, 1808 † 1888. Jen. plc. na Kr. P. powiadomił 13 (25) lip. 1864 r. Nr. 9868[3] Wydział Wyznań Kom. Rz. Spr. W., że księdza M. R., prob. z Srąbczyna, pow. słupc., gub. kalis., władze wojskowe za udział w powstaniu skazały na wygnanie do Rosji, ale nmk Kr. P. uwzględnił wstawiennictwo wojen. nlka oddziału kalis., uwolnił księdza M. R. od powyższej decyzji, tylko polecił przenieść go na inne probostwo, oddalone od miejsca dotychczasowego jego pobytu.

125. Ks. Walerjan Różycki, ur. 1827 r. Za głoszenie „dwuznacznych" kazań i przyjmowanie u siebie w 1864 r. powstańców ksiądz W. R., komendarz par. Kliczków Mały, pow. sierdz., gub. kalis., wysłany na zamieszkanie w Rosji za Nr. 3221 (13442) 1865 r.[4]

126. Ks. Adam Rudnicki, ur. 1821 r. Będąc prob. par. Rajsko, pow. i gub. kalis. ksiądz A. R. miewał kazania „podburzające", za co władze policyjno-wojskowe osadziły go w areszcie.[5]

127. Ks. Antoni Rudnicki, ur. 1833 r. Będąc wik. w par. Szadek, pow. sierdz., gub. kalis., ksiądz A. R. odprawiał w tamtejszym kościele nabożeństwa żałobne za poległych w Warszawie, a także, za tych, którzy z nakazu rządu opuścili kraj i umarli zagranicą jak np. Adam Czartoryski. Nadto w Szadku za jego czasów zebrani w ko-

[1] A. A. D.: XXXVII[2], Nr. 2, LXXII[2], k. 123, LXXXIV, k. 171 i 174.
[2] Rps. I[11]. [3] A. A. D., XXXVII[2], Nr. 3.
[4] A. A. D., XXXVII[2], Nr. 11. [5] A. P. w Kal., XIV[13], k. 60.

ściele wierni śpiewali hymny „zakazane" i na cmentarzu tego kościoła stanął krzyż z korą na pamiątkę poległych w Warszawie. Za powyższe czyny Kom. Rz. Spr. W. i D. 30 sierp. 1866 r. zażądała od władzy diec. usunięcia księdza A. R. z probostwa Górka Pabjanicka, pow. łask., gub. kalis.[1]

128. Ks. Jan Rusecki, ur. 1832 r. uczył się w realnej szkole kaliskiej. Był komendarzem w Borkowie, pow. i gub. kalis. Za przejście granicy pruskiej bez paszportu ksiądz J. R. był pod sądem, który wydał wyrok, zatwierdzony następnie przez nmka, mocą którego był wysłany na osiedlenie do Syberji. O takim przebiegu tej sprawy mówi odezwa sztabu I armji w Kr. P. z 11 lut. 1864 r.

W 1874 mieszkał w gub. archangelskiej.

Gbr kurlandzki 3 paźdz. 1879 r. nadesłał do kancelarji w. jen. gbra świadectwo Nr. 25 (54) o śmierci księdza J. R., zmarłego w Subboczu, pow. iłłukskiego, gub. kurlandzkiej, 9 wrz. 1879 r.[2]

129. Ks. Stanisław Rutkiewicz, ur. 1840 r. Czasowy jen. gbr na gub. piotrk. i kalis. 23 wrz. 1908 r. Nr. 2323 nadesłał do w. jen. gbra protokuł śledztwa, z którego widać, że ksiądz S. R., prob. z Buczka, pow. łask., gub. piotrk., 27 sierp. 1908 r. brał udział w urządzeniu procesji w Częstochowie, w której między innymi szli muzykanci, ubrani „w niedozwolone kostjumy"[3] i prosił

[1] A. P. w Kal., XV[18], k. 45. i A. A. D., XXXVII[2], Nr. 6.

[2] A. A. D.: LXXII[2], k. 144, LXXIV[2], k. 110 i n., LXXV[2], k. 116 i A. P. w Kal., XXXI[18].

[3] Chodziło o stroje narodowe. Cały przebieg sprawy, a zwłaszcza jej ponawianie przez czas. jen. gbra i wydanie decyzji przez w. jen. gbra jest typowym przykładem tak zw. naciągania przez władze rosyjskie administracyjno wojskowe faktów do prawa a raczej do własnej swawoli, bo kto chce uderzyć pewne zwierzątko, ten zawsze kij znajdzie. Dopis. autora.

o karę na księdza S. R. jako sprawcę tej procesji. Gdy jednak w. jen. gbr 9 list. 1908 r. Nr. 4947 dał odpowiedź wzmiankowanemu czas. jen. gbrowi, że nie uważa za możliwe sprawy tej załatwiać drogą administracyjną, wówczas tenże czas. jen. gbr 20 list. 1908 r. Nr. 2858 przysłał dodatkowe wyjaśnienie o tej procesji, że kostjumy te w pewnej mierze przygotował sam ksiądz S. R. własnym kosztem, a całość powstała pod jego wpływem, wprawdzie jeszcze przed ogłoszeniem obowiązującego postanowienia z dnia 8 czrw. 1908 r., ale już po ogłoszeniu takowego, a ksiądz S. R. nic nie uczynił, żeby przeszkodzić w nielegalnem ich przechowywaniu, a więc tolerował, że muzykanci ubierali się w te kostjumy, gdy szli do kościoła, by uczestniczyć w religijnych procesjach. Z powyższych danych w. jen. gbr przyszedł do wniosku, że ksiądz S. R. był współwinnym niezachowania obowiązujących postanowień i w odezwie swej z dnia 3 gr. 1908 r. Nr. 5308[1] polecił czas. jen. gbrowi skazać księdza S. R. na 25 r. kary.

130. Ks. Józef Sandomierski, ur. 1833 r. Będąc prob. w par. Wilamów, pow. tur., gub. kalis., ksiądz J. S. pozwalał na manifestacje w kościele i na śpiew hymnów „podburzających," o czem donosi gbr kalis. rządowej władzy warsz.[2]

131. Ks. Klemens Skupieński, ur. 1813 r., prałat scholastyk kat. włocł., prob. w Piotrkowie. Bp kuj.-kalis. 16 (28) st. 1863 r. Nr. 96[3] zwraca się do gł. dra kom. rz. w. r. i o. p., że 22 st. 1863 r. oficer żandarmerji zaaresztował we Włocławku czasowo przebywającego przy tamtejszej katedrze księdza prałata K. S., oficjała piotrk., którego władze wojskowe wywiozły podobno do Warszawy i prosi o wystąpienie Komisji w sprawie uwolnienia księdza K. S.

[1] A. A. D., XXXVII[2], Nr. 26. [2] A. P. w Kal., VIII[13], k. 132.
[3] A. A. D., LXXXI[2], k. 21.

132. Ks. Antoni Ślepowroński, ur. 1807 r. Jako prob. par. Strońsko, pow. łask., gub. piotrk., ksiądz A. Ś. brał udział w powstaniu i miewał kazania „podburzające".[1]

133. Ks. Gerwazy Smułkowski, ur. 1809 r. Za udział w „nielegalnem" zebraniu w Słupcy, pow. słupc., gub. kalis., u tamtejszego proboszcza *ks. Juljana Tarnowskiego,* ksiądz G. S., prob. par. Sompolno, pow. kol., gub. kalis., na skutek postanowienia gbra kalis. zapłacił 10 r. grzywny.[2]

134. Ks. Konstanty Sobolewski, 1807†1886. Władze policyjne w 1872 r. dokonały rewizji w mieszkaniu księdza K. S., prob. w Praszce, pow. wieln., gub. kalis., i znalazły tam zabronione przez rząd druki. Nadto gbr z Kalisza 22 mar. 1872 r. powiadomił kancelarję nmka Kr. P., że podług danych, które posiada, ksiądz K. S. sprowadza z zagranicy różne zabronione książki i, jak widać z listu mieszkańca gub. piotrk. Aleksandra Rydla, który w powstanie 1863 r. był żandarmem narodowym (w oryginale: wieszatelem. Dopis. autora.), ksiądz K. S. utrzymuje korespondencję z emigrantami polskimi. Wreszcie ksiądz K. S. wpaja w swych parafjan podburzające idee, przeciwne porządkowi państwowemu, jaki panuje w tutejszym kraju. Za taki szkodliwy sposób działania w. jen. gbr 1 czrw. 1872 r. Nr. 506[3] zwrócił się do administratora diec. kuj.-kalis., aby wystąpił do rządu w trybie, ustalonym przez prawo, o przeniesienie księdza K. S. na inną parafję, oddaloną od granicy.

135. Ks. Józef Stobiecki, ur. 1809 r., kan. kat. włocł., prob. w Kowalu, pow. włocł., gub. warsz. z rozporządzenia wojenn. nlka okręgu warsz. zapłacił 300 r.

---

[1] A. P. w Kal., XV[13], k. 82. [2] A. P. w Kal., VIII[18], k. 53.
[3] A. A. D., XXXVII[2]. Nr. 24.

kary za to, że przechowywał korespondencję „rewolucyjną", którą władze wojskowo policyjne wykryły w jego mieszkaniu.[1]

136. Ks. Franciszek Stopieżyński, 1837 † 1911. Na skutek raportu gbra z Warsz., daty 15 maja 1902 r. w. jen. gbr przyszedł do przekonania, że ksiądz F. S., profesor semin. diec. i prałat katedry we Włocławku 7 maja 1902 r. stanął na czele duchowieństwa, które zorganizowało w dniu 7 maja 1902 r. uroczyste przeniesienie ludzkich szczątków na miejscowy cmentarz grzebalny, wykopanych nad brzegiem Wisły. Ponieważ o tej uroczystości nikt nie powiadomił miejscowych władz rządowo administracyjnych, przeto w. jen. gbr 9 wrz. 1902 r. Nr. 235[2] skazał księdza F. S. na 100 r. kary.[3]

137. Ks. Antoni Świątkowski, ur. 1812 r. Nlk kalis. gubernjalnego zarządu żandarmskiego 6 lut. 1876 r. Nr. 333[4] „konfidencjonalnie" doniósł do gbra kalis., co następuje: nauczycielka szkoły powszechnej Antonina Golewicz zawiadomiła władze rządowe, że ksiądz A. S., prob. par. Rychnów, pow. i gub. kalis., rozpowszechnia wśród włościan miejscowych wieści, że ona więcej uczy po rosyjsku niż po polsku i grozi jej usunięciem.

138. Ks. Józef Syrewicz, 1819 † 1899. Na skutek decyzji, którą wydał w. jen. gbr 6 lut. 1894 r. Nr. 63, ksiądz J. S., prob. par. Staro-Krzepice, pow. częst., gub. piotrk., zapłacił[5] 100 r. kary za to, że 11 wrz. 1893 r. w tamtejszym parafjalnym kościele odprawił żałobne nabożeństwo w stuletnią rocznicę drugiego rozbioru Polski.

[1] A. A. D.: XXIV[2], k. 27 i 28 i XXXVII[2], Nr. 29. [2] Op. c., Nr. 30.

[3] Chodziło nie o powiadomienie władzy rządowej, jak brzmiała korespondencja oficjalna, lecz o to, że pogrzeb ten miał charakter entuzjastyczno patrjotyczny. Patrz w tymże dziale: ks. Stanisław Chodyński. Dopis. autora.

[4] A. P. w Kal., XXII[18], k. 8. [5] A. A. D., XXXVII[2], Nr. 37.

139. Ks. Józef Sypniewski, ur. 1833 r. Jako prob. par. Modzerowo, pow. kol., gub. kalis. ksiądz J. S. był czynny politycznie w czasie ruchów narodowych, za co władze wojskowo sądowe osadziły go w cytadeli warsz., o czem doniósł gbr kalis. do Kom. Rz. Spr. W. i D. 27 maja (8 czrw.) 1866 r.[1]

140. Ks. Antoni Szymański, ur. 1881 r. 1. Na zasadzie § XXII obowiązujących przepisów, wydanych 9 wrz. 1911 r. w. jen. gbr 4 list. 1911 r. Nr. 4683[2] skazał księdza A. Sz., profesora semin. diec. we Włocławku i redaktora czasopisma „Ateneum Kapłańskie", na 200 r. kary z zamianą na wypadek niezamożności na 2 miesiące aresztu za to, że umieścił w „Ateneum" artykuł „Z naszych spraw kościelnych," a w nim „fałszywe" wiadomości o stosunku rządu do wyznania katolickiego i do duchowieństwa katolickiego. Artykuł ten, zdaniem w. jen. gbra, może obudzić w czytelnikach wrogie usposobienie do rządu. Prośbę księdza A. Sz. o zwolnienie go z tej grzywny w. jen. gbr załatwił odmownie, przeto ksiądz A. Sz. wniósł 200 r. do państwowej kasy powiatowej we Włocławku.

2. W 1911 r. w. jen. gbr księdzu A. Sz. odebrał prawo wydawania „Ateneum" i oddał[3] go pod sąd. Wtedo Konsystorz diecezji włocł. zwrócił się 24 st. 1912 r. Nr. 355 do Departamentu Spr. D. Obc. W. w tej sprawie, a mianowicie, że w. jen. gbr, nie czekając na wyrok sądowy, uznaje, że nie dają się razem pogodzić zajęcia księdza A. Sz. jako profesora seminarjum z jego publicystyczną działalnością i uważałby za właściwe, aby ksiądz A. Sz. ustąpił ze stanowiska profesora. Na to Departament Spr. D. Obc. W. 2 maja 1912 r. Nr. 4078 powiado-

[1] A. P. w Kal., XVIII[13], k. 93 i A. A. D., XXXVII[2], Nr. 36.
[2] i [3] A. A. D., XXXVIII[2], Nr. 25.

mił w. jen. gbra, że mster spr. w. Makarow poznał treść artykułu „Z naszych spraw kościelnych", który ksiądz A. S. wydrukował w „Ateneum" i osnowę drugiego artykułu tegoż pisma (obydwa miały zawierać wystąpienie przeciwrządowe) i orzekł, co następuje: „Za jeden z tych artykułów ksiądz A. S. już był karany, sprawa zaś drugiego artykułu jest w sądzie karnym, dlatego stosowanie § 17 Ustawy Obc. W. z 2 maja 1912 r. nie jest konieczne.

3. Gbr warsz. 18 czrw. 1912 r. Nr. 9571 [1] zawiadomił w. jen. gbra, że Warsz. Izba Sądowa 22 maja 1912 r. skazała księdza A. Sz. za jego działalność publicystyczną na miesiąc więzienia i że wyrok ten uzyskał już siłę prawomocną, a bp kuj.-kalis. doniósł 21 lip. 1912 r. Nr. 2467, że polecił księdzu A. Sz. miesiąc zamknięcia odbyć w klasztorze o.o. karmelitów w Oborach, pow. rypiń., gub. płock.

141. Ks. Józef Szymanowski, ur. 1867 r. Gbr z Piotrkowa, 16 lut. 1894 r. Nr. 1783 [2] doniósł do kancelarji w. jen. gbra, że 6 b. m. skazał księdza J. Sz., wik. par. Tuszyn, pow. łódz., gub. piotrk., na 35 r. kary za to, że 11 wrz. 1893 r. w stuletnią rocznicę drugiego rozbioru Polski odprawił demonstracyjne nabożeństwo żałobne.

142. Ks. Juljan Tarnowski, 1813 † 1889. 1. Będąc prob. par. Słupca, gub. kalis., ksiądz J. T., odbierał przysięgę od powstańców na wierność „rewolucyjnego rządu, często miewał kazania podburzające, za co w kwietniu 1864 r. aresztowały go władze wojenno sądowe.[3]

2. Gbr kalis. 1867 r. zawiadomił Zarząd Spr. D. Obc. W. w Warsz., że nałożył [4] karę wysokości 25 r. na księdza J. T., prob. ze Słupcy, pow. słupc., gub. kalis., za to, że zaprosił do siebie z racji odpustu kapłanów, nie uzyskawszy uprzednio należytego na to zezwolenia.

[1] A. A. D., XXXVIII², Nr. 25. [2] A. P. w Piotrk. I¹⁰.
[3] A. P. w Kal., XVII¹³, k. 1. [4] A. A. D., XXXVII², Nr. 2.

143. Ks. Bazyli Tyrek, †1901, bernardyn. Poszlaki, jakie prowadziły do klasztorów, wykazały, że ksiądz B. T. wysyłał do partyj powstańczych dużo różnych rzeczy, a chociaż początkowo przy zeznaniach wypierał się tego, później jednak przyznał się do wszystkiego. Wobec tego na skutek decyzji, którą wydał nmk Kr. P. 21 gr. 1863 r., opierającej się na wniosku wojn. nlka warsz. woj. oddziału z dnia 19 tegoż miesiąca za Nr. 9347 ksiądz B. T. został administracyjnie wysłany [1] do Pskowa, skąd tamtejsze władze rządowe miały go wysłać pod dozór policji do jednej ze środkowych gubernij Rosji.

144. Ks. Andrzej Urbański, ur. 1875 r. Gbr piotrk. 12 lut. 1907 r. Nr. 1960 powiadomił w. jen. gbra, że ksiądz A. U., wik. z Częstochowy, prowadzi księgi urz. st. cyw. w języku polskim. Sprawę tę w. jen. gbr przesłał do Mstwa Spr. W., prosząc o usunięcie księdza A. U. ze stanowiska parafjalnego. Na to Departament Spr. D. Obc. W. 23 list. 1907 r. Nr. 6268 zawiadomił w. jen. gbra, że mster zażądał [2] od bpa kuj.-kalis„ aby zwolnił księdza A. U. z wikarjatu. Wtedy bp Zdzitowiecki zwrócił się do mstra, aby cofnął tę swoją decyzję, ale prośba bpa została bez skutku i Departament 16 lut. 1908 r. Nr. 734 ponownie nadesłał pierwszą decyzję Mstwa, żądając jej wykonania.

145. Ks. Andrzej Wągrowski, ur. 1802 r. Ksiądz A. W., prob. z Goszczanowa, pow. tur., gub. kalis., odznacza się ostracyzmem jezuickim, w ruchach 1863 r. sympatyzował z powstaniem. Taki raport złożył gbr kalis. wyższym warszawskim władzom rządowym.[3]

146. Ks. Roman Wiśniewski, 1856 † 1911. Gbr piotrk. 12 lut. 1907 r. Nr. 1960 zawiadomił w. jen. gbra,

---

[1] A. A. D., XXXVII², Nr. 12. [2] A. A. D., XXXVII², Nr. 4.
[3] A. P. w Kal., VIII¹³, k. 25.

że ksiądz R. W., dziekan i prob. w Łasku, gub. piotrk., prowadzi w swej kancelarji parafjalnej akta U. St. Cyw. w języku pol. Wówczas w. jen. gbr 30 czrw. 1907 r. zwrócił się do Mstwa Spr. W., aby spowodowało zwolnienie księdza R. W. z zajmowanego przezeń stanowiska parafjalnego. Mster Spr. W. wystąpił z tem do bpa kuj.-kalis. i kiedy bp nalegał, aby ksiądz R. W. pozostał na swem miejscu, Departament Spr. D. Obc. W. ponownie 16 lut. 1908 r. Nr. 794[1] zażądał od bpa, aby księdza R. W. przeniósł z Łaska. Wtedy ksiądz R. W. zamieszkał jako rezydent przy swoim bracie księdzu Ludwiku, prob. par. Godziesze Wielkie, pow. i gub. kalis.[2]

147. Ks. Szymon Wołosiewicz, ur. 1868 r. Gbr kalis. 19 st. 1906 r. Nr. 414 przesyła do w. jen. gbra rotę przysięgi, którą ksiądz S. W., wik. par. Chocz, pow. i gub. kalis. odebrał od nauczycielki Mańkowskiej (czy Mińkowskiej) przysięgę i dokument ten oficjalny podpisał po polsku. Raport kończy się prośbą o rozpatrzenie tej sprawy. Rozejrzawszy szczegóły tego wypadku, w. jen. gbr 31 st. 1906 r. Nr. 31 skazał księdza S. W. na 25 r. kary.[3]

148. Ks. Józef Wołyniec, 1812 † 1887. Księga konduit kancelarji w. jen. gbra mówi[4] o księdzu J. W. „Emigrant polski 1848 r. wrócił do Królestwa w 1874 r. na zasadzie cesarskiego zezwolenia i zamieszkał w Warszawie, gdzie pozostaje pod surowym policyjnym dozorem..."

Później ksiądz J. W. był prob. par. Naramice, pow. wieln., gub. kalis., diec. włocł.

149. Ks. Bolesław Wróblewski, ur. 1867 r. 1. Czasowy wojn. jen. gbr na gub. piotrk. 20 wrz. 1907 r. Nr.

---

[1] A. A. D., XXXV[2], Nr. 25.

[2] Miesięcznik Diecezjalny Łucki, grudzień 1932 r.

[3] A. A. D., XXXV[2], Nr. 49. [4] A. A. D., XXXV[2], Nr. 26.

4841 [1] powiadomił w. jen. gbra, że prob. par. Wolbórz, pow. i gub. piotrk., księdza B. W. skazał na 50 r. kary za to, że w miejscowym parafjalnym kościele przechowywał polski sztandar narodowy.

2. Gbr piotrk. 6 marca 1910 r. Nr. 4177 powiadomił w. jen. gbra, że w osadzie Wolbórz odbyło się zebranie Ochotniczej Straży Pożarnej, na które z obowiązku służbowego przybyła policja ze swym komendantem Janem Zarembą na czele. Gdy przewodniczący tego zebrania ksiądz B. W., dziekan i prob. miejscowy, zauważył to, zwrócił się do Jana Zaremby, aby wszystka policja opuściła salę, w której odbywało się posiedzenie. Za tego rodzaju zachowanie się księdza B. W. w. jen. gbr, stosując się do przepisów, dotyczących utrzymania porządku państwowego i porządku publicznego, zabronił mu mieszkać na terytorjum gubernij: warsz., piotrk., lubl. i siedl. na cały czas trwania wzmocnionej obrony kraju. Polecenie to zostało wykonane. Tymczasem gbr piotrk. 10 maja 1911 r. Nr. 9111 powiadomił w. jen. gbra, że ksiądz B. W. 26 i 28 kw. 1911 r. w rocznicę śmierci swoich rodziców w Wolborzu odprawił za ich dusze żałobne nabożeństwo, chociaż w. jen. gbr zabronił mu przebywania w kilku gubernjach, a między innemi również w piotrk. Wtedy kancelarja w. jen. gbra 11 czrw. 1911 r. Nr. 2568 zwróciła się do tegoż gbra w Piotrk., aby wytoczył księdzu B. W. karną sądową sprawę. Na to 27 paźdz. 1912 r. Nr. 22219 w. jen. gbr otrzymał od gbra piotrk. odpowiedź, że Okręgowy Sąd w Piotrk. skazał księdza B. W. na 50 r. kary, a w razie jego niezamożności na 2 tygodnie aresztu.[2]

150. Ks. Hipolit Wysokowski, ur. 1863 r. Na skutek raportu, który nadesłał gbr warsz. 16 maja 1887 r.

[1] i [2] A. A. D., XXXV[2], Nr. 36.

Nr. 35 do w. jen. gbra o tem, że ksiądz H. W., wik. katedry we Włocławku wobec całego bataljonu 6 maja tegoż roku, odmówił odebrania przysięgi od szeregowców katolików w. jęz. ros., jak tego wymagały przepisy dla wojskowych wydane. W. jen. gbr. 26 maja 1887 r. Nr. 924[1] zwrócił się do bpa kuj.-kalis., aby przeniósł tego księdza za powyższy czyn niedopuszczalny na wikarjat do parafji o mniejszem znaczeniu od Włocławka.

151. Ks. Leon Zagórski, ur. 1878 r. Czasowy jen. gbr na gub. w Piotrkowie 19 paźdz. 1907 r. Nr. 5366 powiadomił w. jen. gbra, że na księdza L. Z., wik. par. Kamieńsk, pow. i gub. piotrk., nałożył[2] 10 r. kary za to, że ksiądz ten 16 gr. 1905 r. brał udział w „nielegalnem" gminnem zebraniu.[3]

152. Ks. Tomasz Zakrzewski, ur. 1807 r., komendarz par. Lgota, pow. nowrad., gub. piotrk., zapłacił z rozporządzenia gł. wojen. okręgu warsz., zaraz po powstaniu, 25 r. kary za to, że nie chciał pochować ciała nieboszczyka.[4]

153. Ks. Władysław Załuskowski, ur. 1858 r. Chociaż ksiądz W. Z., prefekt realnej szkoły we Włocławku, doskonale posiada język rosyjski, jednak ilekroć razy nauczyciele zwracają się do niego nawet w murach tej szkoły po rosyjsku, zawsze odpowiada im po polsku, podkreślając w ten sposób lekceważenie względem języka państwowego. Taki stosunek księdza W. Z. do języka rosyjskiego szkodliwie również działa na uczniów katolików, czego dowodem jest fakt następujący. 2 czrw.

[1] A. A. D., XXXV[2], Nr. 32. i LXXXVI, k. 74.

[2] A. A. D.,XXXV[2], Nr. 41.

[3] Na uchwałach tych usiłowano wówczas usunąć z urzędów gminnych język rosyjski, a zastąpić go polskim. Dopiś. autora.

[4] A. A. D., XXIV[2], k. 27 i 28. Chodziło o wypadek powstaniowy. Dopis. autora.

1885 r. w czasie nabożeństwa w kościele pomocnik gospodarzy klas Grogorjew zwrócił uwagę w języku rosyjskim uczniowi 3-ej kl. *Starzyńskiemu*, aby zachowywał się przyzwoicie. Uczeń ten wytłumaczył się również po rosyjsku. Wtedy jego kolega *Kazimierz Brudnicki* głośno odezwał się do Starzyńskiego: „dla czego odpowiadasz po rosyjsku? w kościele obowiązany jesteś mówić po polsku". Wtedy w. jen. gbr 27 list. 1885 r. Nr. 267 zapytał w tej materji kuratora warsz. okręgu naukow., który odpowiedział, że poza tem, wie jeszcze co ksiądz W. Z. 1 (13) maja 1903 r. mówił na kazaniu o Kościele kat. Kazanie to najprawdopodobniej było odpowiedzią na przemówienie b. dyrektora realnej szkoły we Włocławku w uroczystość św. św. Metodjusza i Cyryla.

Wobec tego ducha nietolerancyjnego względem języka rosyjskiego, jaki panuje wśród uczniów szkoły realnej we Włocławku, nie można, jak twierdzi kurator, tego przypisywać jedynie wpływom ks. prefekta, ale, jak dodaje tenże kurator, nie ulega wątpliwości, że wpływ ten na uczniów katolików bezwzględnie jest wielki i ujemny i dlatego kurator Apuchtin już polecił dyrektorowi tej szkoły, aby postarał się o innego prefekta.

Być może, że i zachowanie się ucznia Brudnickiego jest następstwem tego wpływu, ale, żeby ksiądz W. Z. taką mu myśl podsunął, tego nie dało się dowieść.

Podług zdania kuratora ksiądz W. Z. odznacza się skrajnym religijnym fanatyzmem, oprócz tego wywiera na uczniów i ich rodziców duży wpływ jeszcze tem, że w każdem półroczu rozdaje biednym uczniom do 200 r., a niekiedy nawet więcej.

18 gr. 1885 r. Nr. 20302 kurator warsz. nauk. okręgu doniósł do w. jen. gbra, że księdzu W. Z. od 1 st. 1886 r. udzielił dymisji ze stanowiska prefekta realnej szkoły we Włocławku.[1]

[1] A. A. D., XXXV[2], Nr. 24.

154. Ks. Michał Ziarniewicz, ur. 1836 r. Czasowa Wojn. Śledcza Komisja 10 (22) czrw. 1867 r. Nr. 2798[1] powiadomiła Zarząd Spr. D. Obc. W., że władze polityczne zaaresztowały i odesłały do cytadeli warsz. księdza M. Z., wik. z Kłobucka, pow. częst., gub. piotrk., jako oskarżonego o udział w powieszeniu 1863 r. Walentego Parkiżnego, włościanina ze wsi Jasionka, gm. Biała, pow. brzez., gub. piotrk. Sąd dla braku dowodów umorzył sprawę, dlatego ksiądz M. Z. został z cytadeli uwolniony, ale oddany jednocześnie pod dozór policji.

155. Ks. Józef Zieliński, ur. 1809 r. Nietylko w swoim, ale i w obcych kościołach ksiądz J. Z., prob. w Sieradzu, gub. kalis., miewał w latach 1861 i 1862 „podniecające" kazania, na każdym kroku okazywał lekceważenie dla wyższej władzy rosyjskiej, a przytem miał duży wpływ na swoją parafję.[2]

156. Ks. Karol Zieliński, ur. 1807 r., kan. i kaznodzieja katedry we Włocławku. Specjalna Kancelarja przy nmku Kr. P., ustanowiona do spraw stanu wojen. pisze 9 (21) mar. 1863 r. Nr. 1191[3] do gł. dra kom. rz. w. r. i o. p. „dla właściwej wiadomości," że kan. Karol Zieliński w asyście *ks. Onufrego Dąbrowskiego,* prałata kustosza kat. włocł., prob. w Nieszawie, gub. warsz. i licznych alumnów pochował 4 (16) mar. b. r. zmarłego od ran, otrzymanych w potyczce, syna Franciszka Miczyńskiego, miejscowego kamieniarza. Ciało prowadzono z domu i to ściągnęło wielką masę narodu, a wogóle cały pogrzeb odbył się nie w zwykłych ramach czyli nie podług stopy zamożności zmarłego.

157. Ks. Władysław Ziemniewicz, 1838 †1909. Jen. plc. na Kr. P. 14 (26) wrz. 1865 r. Nr. 14240 (36318)[4]

[1] Op. c., Nr. 10. [2] A. P. w Kal. XV[13], k. 1.
[3] A. A. D., LXXXI[2], k. 151. [4] A. A. D., XXXV[2], Nr. 8.

powiadomił Kom. Rz. Spr. W. i D., że władze policyjne zatrzymały jadącego koleją warsz.-wied. w Częstochowie księdza W. Z., zrobiły rewizję jego rzeczy i tam znalazły papiery o treści politycznej, mające związek z powstaniem 1863 r. Wobec tego księdza W. Z. władze te zaaresztowały i odesłały do Wojn. Śledczej Komisji, która 18 wrz. 1865 r. Nr. 6835 doniosła do Kom. Rz. Spr. W. i D., że nmk Kr. P. Berg nakazał zatrzymać księdza W. Z. przez dwa tygodnie w policyjnym areszcie, a później oddać go pod dozór policji. Gdy administrator diec. kuj.-kalis. w 1875 r. nadesłał wiadomość do w. jen. gbra o tem, że księdza W. Z. przenosi z Drużbic, pow. i gub. piotrk., na wikarjat do Częstochowy, wtedy gbr z Piotrk. zwrócił się do w. jen. gbra z tem, że uważa za rzecz niepożądaną, aby ksiądz W. Z. ze względu na jego dawną polityczną nieprawomyślność pracował w Częstochowie, gdzie corocznie przychodzą całe masy pątników. Wziąwszy tę okoliczność pod uwagę, w. jen. gbr zwrócił się do władzy diecezjalnej, aby przeniosła księdza W. Z. na niewielką parafję, odsuniętą od granicy.

158. Ks. Antoni Zmysłowski, ur. 1872 r. Z wiadomości, które nadesłał gbr z Kalisza 29 paźdz. 1905 r. Nr. 217, w. jen. gbr przekonał się, że ksiądz A. Z., wik. par. Sieradz, gub. kalis. i kapelan tamtejszego więzienia, brał udział 23 paźdz. 1905 r. w agitacji politycznej przeciwpaństwowej, bo powiedział mowę, która usposobiła miejscową ludność przeciw prawosławnym i żydom, przeciw używaniu języka ros. i przeciwko prawowitej władzy świeckiej. Wobec tego 18 st. 1906 r. Nr. 15[1] w. jen. gbr nałożył na księdza A. Z. 25 r. kary.

159. Ks. Antoni Zygmuntowicz, 1817† 1891. Kom. Rz. Spr. W. i D. 14 mar. 1866 r. Nr. 1441[2] otrzymała

[1] Op. c., Nr. 33. [2] Op. c., Nr. 2.

odezwę jen. plca na Kr. P., w której jest mowa o księdzu A. Z., prob. par. Przyrów, pow. częst., gub. piotrk., jako o jednostce, która jawnie i fanatycznie sympatyzowała z powstaniem i dlatego politycznie nieprawomyślnej. Wobec tego taż Komisja wystąpiła do bpa kuj.-kalis., aby usunął księdza A. Z. ze stanowiska asesora konsystorza w Piotrkowie.

160. Ks. Jan Żak, ur. 1870 r. 1. Wobec wiadomości, które gbr piotrk. przedstawił 29 paźdz. 1905 r Nr. 13182, w. jen. gbr uznał za konieczne ze względu na utrzymanie spokoju społecznego i państwowego zamknąć księdza J. Ż., prob. par. Łobudzice, pow. i gub. piotrk., w klasztorze o.o. karmelitów w Oborach, pow. rypiń., gub. płock. W tym celu czas. wojn. jen. gbr na gub. piotrk. otrzymał 7 list. 1905 r. Nr. 1436[1] polecenie, aby przedsięwziął środki do wywiezienia księdza J. Ż. na wskazane miejsce, otrzymał przytem ostrzeżenie, aby nie spotkał się przy załatwianiu tej sprawy ze sprzeciwem ze strony miejscowej ludności albo z jakiemiś demonstracjami. „Dlatego rzecz całą należy załatwiać w tajemnicy, nocą i przez wykonawcę zaufanego."

2. Gbr piotrk. 17 st. 1907 r. Nr. 719 doniósł do w. jen. gbra, że ksiądz J. Ż., prob. par. Poczesna, pow. częst., gub. piotrk., gdy zwrócił się do niego wójt gm. Słupia, pow. i gub. kielc. piśmiennie w jęz. ros., żądając metryk urodzin Anny i Romana Sołtysów, odpowiedział po polsku wbrew zarządzeniu cesarza z dnia 16 gr. 1893 r. Nadto użył przytem wyrazów wprost ubliżających tak dla wójta, jako osoby urzędowej, jak i dla państwowego języka. Wtedy w. jen. gbr 8 lut. 1907 r. Nr. 495 rzecz całą przedstawił mstrowi spr. w., prosząc o zwolnienie księdza J. Ż. ze stanowiska parafjalnego. Na to nadeszła odpo-

[1] A. A. D., XXXV[2], Nr. 13.

wiedź z Departamentu Spr. D. Obc. W. pod datą 14 mar. tegoż r. Nr. 1597,[1] do której była dołączona kopja korespondencji, którą Mstwo wysłało 4 mar. tegoż r. Nr. 952 do bpa kuj.-kalis. o zwolnienie księdza J. Ż. z probostwa w Poczesnej.

3. Gbr warsz. 30 maja 1911 r. Nr. 1822 powiadomił w. jen. gbra, że księża: *Piotr Czapla*, ojciec duch. semin. diec. we Włocławku i Jan Żak z Włocławka są pod zarzutem, że w Nr. 4 tygodnika „Głos Wiary," który wychodzi we Włocławku w języku pol., w zeszycie kwietniowym 1910 r., jaki się ukazał w marcu tegoż r., umieścili artykuły pod tyt.: „Mankietnictwo w świetle prawdy" i „Wilk w owczarni". Artykuły te zawierają ubliżenie dla chrześcijańskiej sekty, która w Rosji jest uznaną i korzysta z opieki prawa. Sektę tę księża Piotr Czapla, redaktor „Głosu Wiary" i Jan Żak, odpowiedzialny literacki kierownik tego pisma, nazwali w tych artykułach rozkładającym się i gnijącym wrzodem na ciele katolickiego Kościoła i odszczepieńczem wyznaniem. Sąd Okręg. w Warsz. 10 mar. 1911 r. księży P. Cz. i J. Ż. uniewinnił, lecz towarzysz prokuratora sprawę skierował do Izby Sądowej, z której za pośrednictwem tamtejszego prokuratora nadeszła wiadomość 5 st. 1912 r. Nr. 10056,[2] że 2 gr. 1911 r. zapadł tam wyrok, skazujący księdza P. Cz. na rok fortecy, a księdza J. Ż. sąd uniewinnił. Prokurator Izby od tego wyroku założył kasację do Rządzącego Senatu. 31 mar. 1912 r. tenże prokurator nadesłał do w. jen. gbra wiadomość, że Senat Rządzący skasował wyrok, który wydała Izba Sądowa w Warsz. na księży: P. Cz. i J. Ż., wrócił sprawę do Izby Sądowej, by w innym składzie sędziów ponownie ją rozpatrzyła. 10 list. 1912 r. Nr. 12864 od prokuratora izby przyszło zawiadomienie

[1] i [2] A. A. D., XXXV[2], Nr. 13.

do kancelarji w. jen. gbra, że Izba Sądowa, rozpatrzywszy sprawę księży: P. Cz. i J. Ż., skazała ich na karę pieniężną, pierwszego na 50 r., drugiego na 200 r. z zamianą w razie niezamożności wpłacenia tych sum pierwszemu na jeden miesiąc, drugiemu na dwa miesiące, ale na ten wyrok towarzysz prokuratora znów wniósł kasację do Rządzącego Senatu, którego rezolucję z dnia 24 st. 1913 r. prokurator izby nadesłał do w. jen. gbra 8 mar. 1913 r. Nr. 10688, zatwierdzającą ostatni wyrok tejże Izby i jednocześnie dodał, że ksiądz Żak skorzysta z manifestu cesarskiego, który wyszedł 21 lut. 1913 r., więc wolny będzie od wszelkiej kary.

161. Ks. Juljan Żydaczewski, 1829 † 1897, były reformat. W. jen. gbr 6 lut. 1894 r. Nr. 63[1] skazał księdza J. Ż., prob. par. Wilkowiecko, pow. częst., gub. piotrk., na 100 r. kary za to, że 11 wrz. 1893 r. odprawił w swej parafji żałobne nabożeństwo w stuletnią rocznicę drugiego rozbioru Polski.

162. Ks. Makary Kowalewicz, b. reformat z Lutomierska. Gł. dr. kom. rz. spr. w. i d. 8 (20) paźdz. 1866 r. Nr. 6093 (34919)[2] pisał do p. o. cyw. gbra płoc.: polowy audytorjat 17 wrz. 1866 r. Nr. 1183 doniósł do mnie, iż komendant twierdzy modlińskiej w raporcie z 10 wrz. 1866 r. Nr. 447 powiadomił nmka Kr. P., że po skończeniu połowy kary w kazamatach modlińskich reformat ksiądz M. K. na zasadzie łaski cesarskiej z 16 kw. 1866 r. zwolniony z kazamat i odesłany do p. gbra z tem, aby nad nim rozciągnąć dozór policyjny i odesłać go etapem na podwodach do Lutomierska, pow. łask., gub. piotrk.[3]

---

[1] Op. c., Nr. 2. [2] A. P. Płoc., IV[16], k. 17 i 18.

[3] Opuszczonego we właściwem miejscu księdza M. Kowalewicza, tu zamieszczamy. Dopis. autora.

3. Kary, nakładane przez rząd na duchowieństwo katol. z okazji nabożeństw galowych.

1. Ks. Józef Ksawery Gustaw Bethier, 1836 † 1903. W 1867 r. ksiądz J. K. G. B., prob. par. Grochowy, pow. koniń., gub. kalis., zapłacił[1] 25 r. kary z zarządzenia nmka Kr. P. za to, że nie zastosował się do przepisów, obowiązujących przy odprawianiu nabożeństw galowych. Nadto ksiądz J. K. G. B. otrzymał ostrzeżenie, że, jeżeli w przyszłości pozwoli sobie na coś podobnego, to wtedy spotka go zasłużona kara w najsurowszym jej wymiarze.

2. Ks. Ignacy Bromski, ur. 1835 r. Na skutek zarządzenia w. jen. gbra w 1879 r. ksiądz I. B., prob. par. Wąsosz, pow. częst., gub. piotrk., zapłacił[2] 15 r. kary za to, że w dzień galowy odprawił pogrzeb córki włościanina Adama Woźniaka.

3. Ks. Michał Budzyński, ur. 1834 r. Jen. plc. 7 (19) wrz. 1864 r. Nr. 10689[3] powiadomił Wydział Wyznań Kom. Rz. Spr. W., że z zarządzenia jen. Belgarda ksiądz M. B., wik. par. Zagórów, pow. słupc., gub. kalis., zapłacił 50 r. grzywny za to, że nie chciał odprawić 26 sierp. 1864 r. nabożeństwa galowego w dniu koronacji cesarza, lecz wraz ze swym prob. ks. Józefem Wadowskim odłożyli to nabożeństwo na dzień następny, na uroczystość Matki Boskiej Pocieszenia. Nadto tenże jen. osadził księdza M. B. w areszcie w Koninie i jako jednostkę niebezpieczną myśli wysłać do Rosji centralnej.

5 (17) wrz. 1864 r. ksiądz M. B. był odstawiony do aresztu do Konina.[4] Na marginesie tej odezwy nmk Kr. P. napisał decyzję „ograniczyć się do grzywny."

---

[1] A. A. D., XXXV[2], Nr. 16. i A. P. w Kal., XVII[33], k. 15.
[2] Op. c., Nr. 14. [3] A. A. D., LXXXIV[2], k. 59.
[4] Op. c., k. 71, A. A. D.: XXXV[2], Nr. 13 i XX[2], k. 358 i 369.

4. Ks. Konstanty Cudakiewicz, 1829 † 1899. W 1878 r. ksiądz K. C., prob. z Marzenina, pow. łask., gub. piotrk., zapłacił[1] 15 r. kary, którą nałożył na niego w. jen. gbr za to, że nabożeństwo galowe w dn. 26 sierp. 1878 r. odprawił niedbale, nie podług rozporządzeń rządowych.

5. Ks. Aleksander Dakowski, 1838 † 1914. Na skutek raportu gbra z Piotrkowa z dnia 25 czrw. 1886 r. Nr. 12051 o tem, że ksiądz A. D., prob. par. Parzymiechy, pow. częst., gub. piotrk., 6 maja 1886 r. w dzień galowy odprawił nabożeństwo za dom panujący nie przed wielkim, lecz bocznym ołtarzem, przytem słabo oświetlonym, w. jen. gbr 24 lip. 1886 r. Nr. 1291 skazał go na 75 r. kary.[2]

6. Ks. Wincenty Gajewski, ur. 1823 r. Jako prob. par. Radomsko, gub. piotrk. zapłacił 25 r. kary za to, że w dniu galowym odbył się w parafjalnym kościele pogrzeb, o czem doniósł jen. plc. 27 kw. (9 maja) 1865 r. do gł. dra kom. spr. w. i d. za Nr. 5939.[3]

7. Ks. Konstanty Górecki, ur. 1813 r. 1. Na skutek decyzji w. jen. gbra z dnia 24 maja 1875 r. ksiądz K. G., prob. z Parzna, pow. i gub. piotrk., zapłacił 10 r. kary za to, że w dzień galowy odprawiał pogrzeb swego parafjanina.[4]

2. Z polecenia gbra piotrk., z dnia 21 gr. 1887 r. Nr. 16884 ksiądz K. G., prob. par. Rzgów, pow. łódz., gub. piotrk. usłyszał oficjalną wymówkę za to, że 6 gr. tegoż roku w dniu galowym pochował swego parafjanina.[5]

8. Ks. Piotr Iłłkowski, 1838 † 1906. 1. Jen. plc. 27 kw. (9 maja) 1865 r. za Nr. 5939[6] doniósł do gł. dra

[1] A. A. D., XXXVII[2], Nr. 5. [2] A. A. D., XXXV[2], Nr. 11.
[3] A. A. D., XXIV[2], k. 27. i A. A. D., XXXV[2], Nr. 20.
[4] A. P. w Piotrk. IV[10]. i A. A. D., XXXV[2], Nr. 4.
[5] A. P. w Piotrk., IV[10]. [6] A. A. D., XXIV[2], k. 27.

kom. rz. spr. w. i d., że ksiądz P. I., wik. z Radomska, gub. piotrk., zapłacił 25 r. kary za to, że w dniu galowym w tamtejszym kościele parafjalnym odbył się pogrzeb.

2. Wojn. nlk w 1865 r. nałożył na księdza P. I., wik. par. Lubraniec, pow. włocł., gub. warsz. karę za to, że odprawił w tamtejszym kościele pogrzeb.[1]

9. Ks. Zygmunt Jabłkowski, 1840 † 1899. Gbr piotrk. 23 maja 1884 r. Nr. 8933 powiadomił w. jen. gbra, że 6 maja tegoż roku ksiądz Z. J., prob. w Łasku, gub. piotrk., po nabożeństwie galowem, gdy orkiestra dopiero co zaczęła grać w kościele „Boże, caria chrani!", odszedł od ołtarza, kościelny gasił świece, a zebrana ludność zaczęła wychodzić z kościoła. Wobec tego w. jen. gbr 9 czrw. 1884 r. Nr. 1069[2] za taki „naganny" czyn, wyraźnie sprzeciwiający się przepisom, które wydało Kolegjum Duch. w Petersburgu odnośnie do tych nabożeństw, skazał księdza Z. J. na 100 r. kary.

10. Ks. Michał Jakubowski, 1814 † 1892. Na skutek „nieporządków," których ksiądz M. J., prob. par. Przedesz, pow. włocł., gub. warsz., dopuszczał się w tamtejszym parafjalnym kościele w czasie nabożeństw galowych, nmk Kr. P. 14 (26) paźdz. 1870 r. skazał go na 10 r. kary.[3]

11. Ks. Józef Kosta, 1821 † 1885. 1. Z rozporządzenia w. jen. gbra ksiądz J. K., prob. par. Wielgomłyny, pow. nowrad., gub. piotrk., zapłacił 10 r. kary za to, że w chwili, kiedy na nabożeństwie galowem 26 lut. 1874 r. uczniowie miejscowej wiejskiej szkoły śpiewali „Boże, caria chrani!" odszedł od ołtarza do zakrystji. Nadto 23 maja 1874 r. gbr piotrk. oddał go pod dozór policyjny.[4]

2. W 1877 r. tenże jen. gbr skazał księdza J. K.,

---

[1] A. A. D., XXXV[2], Nr. 1. [2] A. A. D., XXXVIII[2], Nr. 1.
[3] Op. c., Nr. 4. [4] A. A. D., XXXVI[2], Nr. 14.

prob. w Wielgomłynach na 10 r. kary za to, że 6 grud. 1876 r. nabożeństwo galowe odprawił nie ściśle według przepisów rządowych.[1]

12. Ks. Konstanty Michał Królikowski, urodz. 1826 r. Będąc prob. par. Grzymiszew, pow. koniń., gub. kalis., ksiądz K. M. K., nie odprawił nabożeństwa galowego, za co władze rządowe skazały go na 100 r. kary.[2]

13. Ks. Stanisław Lewicki, 1814 † 1882. Na mocy decyzji nmka Kr. P. w 1873 r. ksiądz S. L., prob. par. Wolbórz, pow. i gub. piotrk., zapłacił 10 r. kary[3] za to, że nie przeszkodził swemu wikaremu ks. Mikołajowi Zgryziewiczowi odprawić 27 lip. (8 sierp.) 1873 r. pogrzebu w dzień galowy.

14. Ks. Szymon Łaszkiewicz, 1818 † 1891. Na skutek decyzji w. jen. gbra, ksiądz S. Ł., prob. par. Gorzkowice, pow. i gub. piotrk., zapłacił 15 r. kary za to, że w dzień koronacji cesarza pochował chłopca Tomasza Roleckiego, chociaż o 8-mej rano tego dnia był powiadomiony o tej uroczystości cesarskiej.[4]

15. Ks. Wincenty Matuszewski, ur. 1869 r. Gbr warsz. 28 gr. 1899 r. Nr. 14703 powiadomił w. jen. gbra, że ksiądz W. M., prob. z Nieszawy, gub. warsz., starał się o to, aby zmniejszyć zewnętrzną uroczystość nabożeństwa galowego, o które zwrócił się do niego nlk pow. w Nieszawie. Dlatego w. jen. gbr zażądał od bpa Bereśniewicza, aby bezzwłocznie zwolnił księdza W. M. z zajmowanego parafjalnego stanowiska z zastrzeżeniem, że ponownie ksiądz W. M. będzie mógł zacząć pracować na przeznaczonej mu parafji za ponowną zgodą w. jen. gbra.[5]

---

[1] A. P. w Piotrk. V[10].
[2] A. P. w Kal., XVII[13], k. 31 i A. A. D., XXXVI[2], Nr. 21.
[3] Op. c., Nr. 5. [4] Op. c., Nr. 9. [5] Op. c., Nr. 56.

16. Ks. Maksymiljan Ostrzycki, 1838 † 1902. Po skończonem nabożeństwie w dzień galowy 4 (16) kw. 1869 r. ksiądz M. O., prob. z Tuliszkowa, pow. konin., gub. kalis. odszedł zaraz od ołtarza i zdjął z siebie szaty liturgiczne wtedy, gdy organ grał państwowy hymn „Boże, caria chrani!"

Nadto w inną galówkę odprawił wprawdzie nabożeństwo, ale o godz. 7-mej rano, tak, że prawie nikogo nie było w kościele. Za te fakta gbr z Kalisza oddał księdza M. O. na dwa lata pod surowy dozór policyjny.[1]

17. Ks. Paweł Pierczyński, 1813 † 1885. Burmistrz m. Koła, gub. kalis. zażądał, aby ksiądz P. P., prob. w Kole, urządził na plebanji iluminację w galówkę 24 sierp. 1864 r. Ponieważ ksiądz tego nie zrobił, przeto Kom. Rz. Spr. W. i D. skazała[2] go na 25 r. kary.

18. Ks. Jan Rubaszkiewicz, ur. 1878 r. Z nadesłanego przez gbra piotrk. protokułu śledztwa pod datą 1 sierp. 1900 r. Nr. 11189 w. jen. gbr przyszedł do przekonania, że ksiądz J. R., nie zajmujący jeszcze żadnego stanowiska parafjalnego, będąc w klasztorze na Jasnej Górze w Częstochowie, w czasie, gdy odprawiało się 22 lip. 1900 r. nabożeństwo galowe, siedział w konfesjonale i spowiadał wiernych. Wobec tego w. jen. gbr 11 lut. 1902 r. Nr. 217[3] skazał księdza J. R. na 25 r. kary.

19. Ks. Hipolit Rudowski, 1823 † 1892. Na skutek decyzji, którą wydał w. jen. gbr 8 lut. 1886 r. Nr. 231[4] ksiądz H. R., prob. z Grabna, pow. łask., gub. piotrk., zapłacił 100 r. kary za to, że jak doniósł gbr z Piotrkowa 16 st. 1886 r. Nr. 570 do w. jen. gbra ksiądz H. R. 14 list. 1885 r. odprawił nabożeństwo galowe przy 4-ch tylko za-

[1] Op. c., Nr. 10. [2] A. A. D., XXXVII², Nr. 2.
[3] Op. c., Nr. 39. [4] Op. c., Nr. 25.

palonych świecach i w czasie modlitw za dom cesarski nie dzwoniono, przez co nabożeństwo całe do pewnego stopnia straciło na swym uroku.

20. Ks. Wojciech Rusin, ur. 1844 r. W 1878 r. w. jen. gbr skazał księdza W. R., wik. w Piotrk., na 10 r. kary za to, że nie uprzedził robotników, pracujących nad odnowieniem tamtejszego kościoła wewnątrz i zewnątrz, aby na czas galowego nabożeństwa przerwali swą robotę.[1]

21. Ks. Lucjan Teofil Stecki, ur. 1822 r. Ponieważ ksiądz L. T. S., prob. z Dąbrowy, pow. nowrad., gub. piotrk., będąc w Cielętnikach, tegoż pow., 10 kw. 1877 r. w czasie nabożeństwa galowego siedział w konfesjonale i spowiadał parafjan, w. jen. gbr skazał[2] go na 25 r. kary.

22. Ks. Józef Synowicz, 1819 † 1899. Na mocy decyzji, którą wydał w. jen. gbr, ksiądz J. S., wik. z Dankowa, pow. częst., gub. piotrk., zapłacił[3] 10 r. kary za to, że w czasie nabożeństwa galowego siedział w konfesjonale i spowiadał wiernych.

23. Ks. Józef Wadowski, ur. 1794 r. Jen. plc. 7 (19) wrz. 1864 r. Nr. 10689[4] powiadomił Wydział Wyznań Kom. Rz. Spr. W., że z zarządzenia jen. Bellegarda, ksiądz J. W., prob. par. Zagórów, pow. słupc., gub. kalis., zapłacił 400 r. kary za to, że nie chciał odprawić 26 sierp. 1864 r. nabożeństwa galowego w dniu koronacji cesarza, lecz wraz ze swym wikarjuszem ks. *Michałem Budzyńskim* odłożyli to nabożeństwo na święto Matki Boskiej Pocieszenia na dzień następny. Nadto tenże jen. osadził księdza J. W. w areszcie w Koninie i jako jednostkę niebezpieczną zamierza wysłać do Rosji centralnej.

5 (17) wrz. 1864 r. ksiądz J. W. był odstawiony do

[1] Op. c., Nr. 21. [2] Op. c., Nr. 28.
[3] Op c., Nr. 37. [4] A. A. D., LXXXIV[2], k. 59.

aresztu do Konina.[1] Na marginesie tej odezwy nmk Kr. P. napisał decyzję „ograniczyć się do grzywny".

24. Ks. Mikołaj Zgryziewicz, 1826 † 1898, b. franciszkanin. Na skutek decyzji nmka Kr. P. z daty 24 paźdz. (5 list.) 1873 r. ksiądz M. Z., wik. par. Wolbórz, pow. i gub. piotrk., zapłacił 10 r. kary za to, że 27 lip. (8 sierp.) 1873 r. w dzień galowy odprawił pogrzeb zmarłego tamtejszego parafjanina.[2]

4. Kary za przekroczenie przepisów paszportowych.

1. Ks. Władysław Burchaciński, 1843 † 1883. W 1874 r. w. jen. gbr skazał[3] księdza W. B., prob. w Pięczniewie, pow. tur., gub. kalis., na 25 r. kary za to, że wyjeżdżał bez paszportu do pow. sierdz. na odpust, jako też za kazanie, które wygłosił u siebie w parafji.

2. Ks. Paschalis Białorucki, 1839 † 1910. Ksiądz P. B. zapłacił[4] 12 r. kary za sprawę paszportową.

3. Ks. Konstanty Cudakiewicz, ur. 1829 r. Gbr kalis. 6 kw. 1896 r. Nr. 1209[5] nałożył na księdza K. C., prob. par. Trąbczyn, pow. słupc., gub. kalis., 45 r. kary za przetrzymanie paszportu zagranicznego.

4. Ks. Marjan Fulman, ur. 1866 r. Jako prob. par. Kowal, pow. włocł., gub. warsz., ksiądz M. F., dwukrotnie płacił za każdy raz po 25 r. kary za to, że bez paszportu był na odpuście w sąsiednich parafjach.[6]

5. Ks. Andrzej Garycki, 1819 † 1895. Ksiądz A. G., prob. par. Jedlno, pow. nowrad., gub. piotrk., zapłacił 12 r. kary za niezachowanie przepisów paszportowych.[7]

[1] Op. c., k. 71. [2] A. A. D., XXXV[2], Nr. 14.
[3] A. A. D., XXXV[2], Nr. 20. [4] Op. c., Nr. 30.
[5] A. P. w Kal. I[13], k. 35. [6] A. Aut. III[12].
[7] A. A. D., XXXV[2], Nr. 21.

6. Ks. Szymon Grygosiński. W 1861 r. Ksiądz S. G. zapłacił[1] karę za paszport.[2]

7. Ks. Antoni Konewko, 1847 † 1899. Z rozporządzenia w. jen. gbra w 1875 r. ksiądz A. K., wik. z Częstochowy, zapłacił[3] 15 r. kary za to, że, mając paszport do gub. suwal., pojechał do Sejn, tam brał udział w nabożeństwie i w tamtejszej katedrze w odpust spowiadał przybyłych pielgrzymów, nie zważając na to, że nlk pow. sejn. zabronił mu tej czynności.

8. Ks. Stanisław Łabęcki, 1831 † 1897. Za sprawę paszportową ksiądz S. Ł. jako wik. kościoła po reformackiego w Choczu, pow. i gub. kalis. zapłacił 2 r. kary.[4]

9. Ks. Teodor Naruszewicz, 1835 † 1906., były reformat. Za przekroczenie przepisów paszportowych ksiądz T. N. wik. z Cielętnik, pow. nowrad., gub. piotrk., zapłacił 10 r. kary.[5]

10. Ks. Roch Nieszporski, 1815 † 1895. Za niezastosowanie się do przepisów paszportowych ksiądz R. N., prob. w Rząśni, pow. nowrad., gub. piotrk., zapłacił 10 r. kary.[6]

11. Ks. Michał Nowakowski, 1819 † 1901. Za niezastosowanie się do przepisów paszportowych ksiądz M. N., prob. z Koniecpola, pow. nowrad., gub. piotrk., zapłacił[7] 5 r. kary.

12. Ks. Tomasz Olkiewicz, 1820 † 1894. Jako prob. z Żytna, pow. nowrad., gub. piotrk., ksiądz T. O., zapłacił 10 r. kary za niezachowanie przepisów paszportowych.[8]

---

[1] Op. c., Nr. 50.

[2] Żadnych innych szczegółów ani okoliczności nie podaje księga konduit.

[3] A. A. D., XXXVI[2], Nr. 72. [4] Op. c., Nr. 12. [5] Op. c.

[6] Op. c., Nr. 1. [7] Op. c., Nr. 2. [8] Op. c., Nr. 4.

13. Ks. Antoni Orchowski, ur. 1872 r. Na mocy decyzji, którą wydał gbr kalis. 12 sierp. 1897 r. ksiądz A. O., wik. z Żytniowa, pow. wieln., gub. kalis., zapłacił 12 r. kary za niezachowanie przepisów paszportowych.[1]

14. Ks. Józef Piotrowski, 1822 † 1912. Będąc prob. w Brzeźnicy, pow. nowrad., gub. piotrk., ksiądz J. P. nie zastosował się do przepisów paszportowych, przeto zapłacił 10 r. kary.[2]

15. Ks. Ignacy Strączyński, 1826 † 1901. Będąc prob. w Bęczkowicach, pow. i gub. piotrk., ksiądz I. S., zapłacił 5 r. kary za niezachowanie przepisów paszportowych.[3]

16. Ks. Józef Synowicz, ur. 1826 r. Na mocy decyzji, którą wydał 12 sierp. 1897 r. gbr kalis., ksiądz J. S., prob. z Żytniowa, pow. wieln., gub. kalis., zapłacił 12 r. kary za niezachowanie przepisów paszportowych.[4]

* * *

Ks. Marjan Nassalski,[5], [6] i [7]. „Czterdzieści lat temu byłem wywożony na wygnanie do Rosji, a żywo mi jeszcze stają w pamięci wszystkie szczegóły mego wyjazdu.

---

[1] A. P. w Kal., II[13], k. 17. [2] A. A. D., XXXVII[2], Nr. 3.

[3] Op. c., Nr. 31. [4] A. P. w Kal., II[13], k. 17.

[5] Patrz to samo nazwisko w dziale za Kościół diecezji kuj.-kalis.

[6] A. Aut., XII[12].

[7] Na kilkakrotną naszą prośbę ks. prałat Marjan Nassalski nadesłał nam swoje „Wspomnienia z rewizji uwięzienia i zesłania".

Przyszły one do Sandomierza w chwili, kiedy drukarnia składała ostatnie wiersze diec. kuj.-kalis., a więc kiedy to, co sami znaleźliśmy o księdzu M. N., dawno już zostało wydrukowane. Mimo wszystko uważamy za konieczne choć w tem miejscu pozostawić w druku te cenne wiadomości, dotyczące wygnania księdza M. N. Pragnęliśmy od wszystkich akademików petersburskich, kończących swą Almę w latach 1887 i 1890 r. następnie wywiezionych i rozproszonych po całej Rosji, a dziś jeszcze żyjących, zdobyć ich przeżycia i uwiecznić. Z nadesłaniem swoich ksiądz M. N. uzupełnia ostatni brak z liczby żyjących dziś 7-miu

„Wieści smutne o wielce brutalnej dziesięciodniowej rewizji Semin. Duch. w Kielcach w dn. 13 mar. 1893 r. rozeszły się po wszystkich zakładach duchownych.

„Wiadomą jest rzeczą, że Episkopat Polski po wielkich staraniach u rządu rosyjskiego wyjednał od Aleksandra III, zezwolenie na wykład nauki religji przez ks.ks. proboszczów i wikarjuszów po szkołach ludowych. Tego rodzaju rozporządzenie Komitetu mstrów, spotkało się ze sprzeciwem Kuratora Okr. Nauk. Warsz. Apuchtina, który w okólniku swoim, wspominając o postanowieniu Komitetu, zwracał uwagę, że duchowni nie będą odpowiedni do swego urzędu, o ile nie będą mieli nadzoru przy początkowem przygotowaniu swem w seminarjach katolickich i z tego powodu uważa za niezbędne wyjęcie seminarja duchowne z pod władzy bpów, a oddać je pod zarząd dyrekcyj naukowych. Tego rodzaju okólnik, przeciwny prawu kanonicznemu, uznali bpi Kr. P. za niemożliwy do przyjęcia i wysłali protesty do jen. gbra Hurki i do mstra oświaty.[1] Taki protest był również wysłany przez bpa kieleckiego Tomasza Kulińskiego dn. 12 wrz. 1892 r. To wystąpienie episkopatu polskiego było powodem do walki z władzą duchowną i rząd moskiewski pragnął dowieść, że seminarja potrzebują kontroli i że młodzież nie jest wychowywaną w nich w duchu państwowym.

„Należało w tym celu przedstawić dowody kierownictwa antyrządowego, ku czemu posłużyć miała rewizja jak seminarjum duchownego w Kielcach tak i u byłych studentów, którzy ukończyli akademję w latach 1887 i 1890 r. i aktem sporządzonym rzekomo planowali działalność przeciwrządową.

Za te „Wspomnienia" jesteśmy niezmiernie wdzięczni księdzu prałatowi M. N. Dopis. autora.

[1] Czyż okólnik kuratora okręgu naukowego mógł wówczas dotyczyć seminarja duchowne, które przecież były w stosunkach z ministerjum spraw wewnętrznych? Zapytanie autora.

„W krótkiem wspomnieniu przedstawię szczegóły rewizji dokonanej u mnie jako profesora seminarjum duchownego we Włocławku.

„Pod koniec miesiąca kw.1893 r., o godz. pół do dziesiątej wpadła do semin. duch. w Włocławku nieznana pani z wiadomością, że będzie dokonywana rewizja.

„Istotnie, tejże nocy o godz. 12-ej zjawili się u mnie: pułkownik żandarmerji miejscowej Kapustjański, prokurator kielc. Sądu Okręgowego Reznikow oraz czterech żandarmów. Rozpoczęli rewizję. Każda książka, biurko, obrazy skrzętnie były przejrzane. Nic nie znaleźli i nic nie zabrali. Jednocześnie odbywała się rewizja u ks. prof. Marjana Fulmana, prowadził ją rotmistrz Uthof wraz z żandarmami.

„Na badanie musiałem się udać w nocy o godz. 2-ej w towarzystwie rewidentów do biura żandarmerji, gdzie śledztwo się rozpoczęło. Badał prokurator Reznikow, protokuł prowadził rotmistrz żandarmerji z Lublina—Uthof. Po zadaniu ogólnych pytań o imieniu, nazwisku, latach, studjach w akademji, zagadnięto mię czy posiadam rzymskie przywileje wpisywania do bractw religijnych, czy czytałem Anhellego, Kordjana i Syberję Kenana, wreszcie jaki akt zobowiązania koleżeńskiego był sporządzony przy opuszczaniu akademji, jaka była treść owej deklaracji. Jednocześnie postawił pytanie: podobno pan deklarację układał, jak zeznał to jeden z jego kolegów. Kto był podpisany?

„Na postawione pytania oświadczyłem, że do autorstwa deklaracji przyznaję się. Treścią aktu było zobowiązanie utrzymywania łączności i przyjaźni, jaka jednoczyła nas w akademji, aby i nadal była w rozproszeniu trwałą i wreszcie, że zarys szczegółowy działalności pasterskiej i naukowej miał być omówiony na zjeździe w Warszawie roku następnego. Tu prokurator wtrącił za-

pytanie: „podobno panowie jakieś zobowiązanie składali udzielania sobie materjalnej pomocy w krytycznych chwilach i to wówczas, gdy wracając do diecezji mogliście mieć stanowiska zapewnione".

„W deklaracji naszej, odpowiedziałem, znajdowała się obietnica zapomogi trzydziestu rub. dla kolegi, któregoby spotkał los wygnania lub uwięzienia, a to z powodu, że w tymże czasie podobne wypadki spotkały już niektórych kapłanów. Czy wszyscy koledzy byli podpisani na akcie — nie wiem, gdyż była to chwila pożegnania, przed samym wyjazdem z Petersburga. Kurs ostatni kończących Akademję [1] składał się z następujących studentów:

Ks. Borowski Piotr, ks. Genis Józef i ks. Walent Piotr — z diec. żmudzkiej; ks. Kazański Stanisław i ks. Stankiewicz Henryk z diec. warsz.; ks. Pranajtis Justyn z diec. sejn., ks. Przemocki Chryzogon z diec. mohylow., ks. Prawda Jan z diec. kielc. i ks. Nassalski Marjan z diec. kuj.-kalis. Wszyscy byli pociągnięci od odpowiedzialności według listy kursowej lub podpisów deklaracji, którą znaleźli u ks. prof. Jana Prawdy. Zapytywał prokurator, gdzie się odbył nasz zjazd pierwszy, cośmy postanowili i gdzie byli zebrani. Zjazd nasz, odpowiedziałem, odbywał się w Warszawie w lipcu 1888 r. i ograniczył się na złożeniu sprawozdania z naszych zajęć i prac naukowych, jakim, w miarę warunków poświęcić się mogliśmy i jakie przedsięwziąć zamierzamy. Zebranie odbywało się w seminarjum duch. warsz. Koledzy udali się na zwiedzanie Wilanowa, ja natomiast proszony przez ks. prof. A. K., w jego zastępstwie wygłosiłem kazanie w kościele u karmelitów podczas nabożeństwa różańcowego na nieszporach. Następnie wyjechaliśmy do Częstochowy, gdzie przed obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej odprawi-

[1] W 1887 r. Dopis. autora.

liśmy Mszę św. i na tem zjazd koleżeński był zakończony. Przy tem zeznaniu zagadnąłem prokuratora, co we wspomnianej deklaracji dopatruje złego? — na co otrzymałem odpowiedź od Uthofa: „sama treść aktu wskazywała, że panowie już zawczasu żywiliście zamiary przeciwrządowe"... Odczytany protokuł wraz z obowiązaniem niewydalania się poza obręb Włocławka podpisałem. I na tem badanie zostało ukończone. Do biura żandarmerji musiałem dostarczyć trzy własne fotografje.

„Sporządzenie deklaracji wspomnianej powstało stąd, że przed naszemi oczyma ważyły się sprawy wywiezienia kuj.-kalis. bpa Aleksandra Bereśniewicza i wygnania bpa Karola Hryniewieckiego i prałata Harasimowicza; wszystkie te sprawy głęboko nas przejmowały, zaprawiały do przyszłych cierpień i walki w obronie Kościoła i Ojczyzny. Mieliśmy też piękne wzory kapłanów głębokiej wiary i cnót niezwykłych, ofiary prześladowania jak ks. Stanisław Piotrowicz, ks. Afanasowicz i ks. K. Majewski, przyjaciel arcybiskupa Felińskiego. Odezwa księdza Piotrowicza jako dziekana wileńskiego do duchowieństwa i wiernych, potępiająca zbrodnie Murawjowa i zgorszenia Żylińskiego, Niemekszy i Tupulskiego to cenny dokument do historji prześladowania katolickiego w Polsce.

„Ks. Piotrowicz za naszego pobytu w Petersburgu był kapelanem na Wyborgu, więc niektórzy z nas mieli sposobność poznać go osobiście i jednocześnie dowiedzieć się o jego odwadze pasterskiej, jaką wykazał przez wydanie wspomnianego listu dn. 25 kw. 1870 r. Walka bpa Hryniewieckiego z gen.-gbrem wileńskim Kochanowem ze wszystkiemi szczegółami dochodziła też uszów naszych. Ówczesny rektor ks. Albin Symon godnie też piastował swój urząd: nie płaszczył się, nie schlebiał rządowi, celem otrzymania wyższych godności, ale śmiało

bronił praw Kościoła; podniosłe porywy studentów umiał ożywiać, zaprawiając do miłości ku Stolicy Apostolskiej. To kierownictwo wychowawcze ks. Rektora, na jego chwałę jak prokurator tak i żandarmerja w swych sprawozdaniach sądowych dokładnie stwierdzili. Te wzory miłości Kościoła i Ojczyzny wytwarzały ducha ofiary w młodzieży, dając odbicie pełne zapału w sporządzonej deklaracji.

„Podczas naszego pobytu w akademji bp kuj.-kalis. Aleksander Bereśniewicz w r. 1883 był wezwany do Petersburga, aby dał wyjaśnienie na postawione mu zarzuty: w sprawie udzielenia honorowego kanonikatu (ks. Jamiołkowskiemu) bez wiedzy władzy administracyjnej, nadto z powodu niepodawania przyczyn translokaty księży proboszczów oraz w sprawie mianowania ks. ks. prefektów. Ks. bp Bereśniewicz opierał się na prawie kanonicznem i na wszelkie żądania odpowiadał: „non possumus."

„Nie wiele brakowało, aby po raz drugi był zesłany na wygnanie. Losy, jakie się wówczas ważyły w Departamencie Wyznań Religijnych żywo odczuwaliśmy wszyscy. Bp do wyjazdu był przygotowany. Dzięki Bogu grożące niebezpieczeństwo minęło, natomiast przez władze rządowe zostały wydane specjalne rozporządzenia. Następstwem udzielonej kanonji honorowej była odezwa wydana przez gen.-gbra Hurko z dn. 22 gr. 1884 r. Nr. 2042 skierowana do wszystkich gbrów za wyjątkiem siedleckiego. W odezwie czytamy: „Doszło do mej wiadomości, że jeden z bpów powierzonego mi kraju własną powagą udzielił pewnemu księdzu godność kanonika... z tego powodu poleciłem bpowi, aby decyzję odwołał i zabronił owemu księdzu nosić odznaczenia kanon. honorowego".[1]

„W uzupełnieniu wiadomości o rewizji dodać należy, że o niej uprzedziła nas żona samego pułkownika żandarmerji Kapustjańskiego; była ona katoliczką i gdy w dzie-

[1] Było to dawne ograniczenie władzy biskupiej. Dopis. autora.

sięć lat później została nawiedzona ciężką chorobą, tenże pułkownik osobiście prosił ojca Franciszka Ponikowskiego, gwardjana o.o. reformatów we Włocławku, aby przyszedł z pociechą religijną, zachowując ścisłą tajemnicę. Dysponowana była po katolicku, pochowana zaś przez popów na cmentarzu prawosławnym.

„Będąc na stanowisku profesora seminarjum duchownego we Włocławku, jednocześnie miałem powierzoną parafję Lubień przy stacji Chodecz. W przeddzień niedzieli i święta przyjeżdżałem do parafji z pracą pasterską. Wikarjuszem wówczas był ks. Piotr Czapla, późniejszy prof. semin. i kan. kat. włocł. W m. gr. 1893 r. od gbra warsz. otrzymałem zawiadomienie o pozbawieniu mię parafji Lubień bez podania przyczyny. Wiadomość o odebraniu mi probostwa, jak grom, spadła na moich parafjan i w niewypowiedzianym smutku zgłosili się do mnie, oświadczając się z gotowością wysłania stu furmanek z ludźmi do gbra warsz. o uchylenie dekretu. Spodziewali się, że przez dłuższy pobyt parafjan przed gmachem gubernjalnym zniewolą władze do odwołania decyzji. Te okazane mi dowody przywiązania przyjąłem z wdzięcznością, ale jednocześnie odradziłem wyprawy do Warszawy, gdyż podobne wystąpienie mogłoby mi raczej przynieść szkodę. Nadto właściciele majątku Kamienna państwo Marjan i Józefa Rutkowscy wraz z córkami Wincentyną, Jadwigą i Konstancją zaofiarowali się ponieść wydatki choćby i znaczniejsze byle wyrok zesłania mógł być odmieniony. Za ofiarowaną pomoc gorąco podziękowałem, uważając, że wszelkie starania u rządu byłyby bezowocne.

„Władze rządowe, odbierając mi probostwo nie spostrzegły się, że zajmuję jeszcze prof. stanowisko, z którego dopiero mię zwolniono w lipcu roku następnego t. j. 1894 r.

„Pozbawiony stanowiska, otrzymałem zaproszenie na zamieszkanie od ks. bpa Kossowskiego sufragana i od ks. bpa Bereśniewicza, korzystałem z gościny tego ostatniego przez sześć miesięcy.

„W dn. 29 st. 1895 r. za pośrednictwem miejscowego nlka pow. włocł. Liedkego otrzymałem zawiadomienie nadesłane z Warszawy, iż na mocy wyroku sądowego [1] i potwierdzenia przez mstra spr. wewn., zostaję zesłany na wygnanie do gub. jarosł. na przeciąg lat pięciu z pozbawieniem prawa nauczania. Przy doręczaniu wyroku nlk oznajmił, że mogę jechać sam do Warszawy, aby się przedstawić w urzędzie gubern. do dalszego rozporządzenia i pod warunkiem, aby nikogo nie uprzedzał o dniu swego wyjazdu dla uniknięcia możliwych manifestacyj.

Rząd moskiewski w sprawie oskarżenia duchowieństwa pragnął nadać formę sprawiedliwości, wprowadzając badanie sądowe a nie administracyjne. Była to tylko fikcja sądu; wiadomą bowiem była rzeczą, że inna decyzja nie mogła nastąpić jak tylko w myśli państwowości rosyjskiej, według zgóry uplanowanej dyrektywy. Prokurator, choć niezależny, musiał działać pod kierunkiem żandarma. Niezwykły to był duch prawa, na którem się wyrok opierał: była stosowna kara na mocy podejrzenia o zamiar działalności przeciwrządowej, tak uzasadniał rotmistrz Uthof.

„Dnia 30 st. 1895 r. o godz. 11-ej w nocy pośpiesznym pociągiem wyjeżdżałem do Warszawy, na stacji nikt mnie nie żegnał. Towarzyszyły mi tylko modlitwy życzliwych. Nazajutrz udałem się do urzędu gubernjalnego, przyjął mię kierownik kancelarji Ustimowicz i doręczył rozporządzenie przyjęcia do więzienia na Pawiaku przy ul. Dzielnej. O godz. 8-ej rano w dzień Oczyszczenia N. Marji P., odprowadzony przez matkę i brata, stanąłem

[1] Forma śledztwa była sądowa, a wyrok administracyjny. Dopis. autora.

u bram więzienia. W kancelarji przedstawiłem dokument gbra, odebrano mi zegarek i portmonetkę z pieniędzmi. Zaprowadzono na górę do celi więziennej. Na Pawiaku już przebywali: ks. prof. Fr. Gruszczyński, ks. prof. Kazim. Bochnia, ks. Jan Prawda, ks. prof. Marjan Fulman, ks. prefekt Stanisław Kazański, ks. prefekt Henryk Stankiewicz. W celi mieszkało nas pięciu, okno okratowane i zabezpieczone od ulicy Dzielnej blaszanym okapem, bardzo mało udzielało światła. Cela pełna pluskiew, znajdowały się dwa legowiska drewniane z przybitemi stoliczkami. Na noc przynoszono z korytarza brudne, cuchnące, bez poduszek sienniki. Nlkiem więzienia był podpułkownik Hanecki,[1] pomocnikiem kapitan Sztegeman, którego żona za oznaczoną opłatą wydawała nam obiady. Na śniadanie i kolację otrzymywaliśmy herbatę i kawałek chleba. Wieczorem przy wnoszeniu herbaty, na chwilę, zapalało się świeczkę, aby choć można było osłodzić i karaluchy z kubeczka usunąć, o ile kto mógł pić podobną herbatę. O godz. 12-ej w nocy odbywało się sprawdzanie obecności więźniów. Opuszczano sztaby żelazne, otwierano drzwi żelazne, wchodził rewident z latarką wraz z dwoma dozorcami i liczył osoby, których liczbę dołączał do ogólnej, wypadającej z poprzedniej celi. Ponieważ byliśmy wszyscy po wyroku, więc krewni i znajomi za zezwoleniem prokuratora mogli nas odwiedzać, jak również można było otrzymywać posiłek za pośrednictwem kancelarji.

„Podczas pobytu na Pawiaku rozweselał nas wszystkich ks. prof. Kazimierz Bochnia, czuł się wolny po udrękach w cytadeli, intonował pieśni patrjotyczne i układał wiersze, w których żartobliwie umiał odmalować swoich współkolegów, podstawiając melodję do śpiewu.

[1] Podpisywał się Ganecki. Dopis. autora.

„Na tymże korytarzu mieszkał porucznik Bartenjew, morderca Wiśnowskiej, w drodze do więzienia zdążył pokiereszować w wagonie sędziego Lebiedewa, z Włocławka za niepozwolenie palenia papierosów w przedziale dla niepalących—przy napaści tej byłem obecny. Na dziedzińcu więziennym byłem fotografowany. Po powrocie z wygnania przysłał mi na pamiątkę ks. kapelan Pawiaka podobiznę moją, wydobytą z kancelarji.

„Zbliżał się dzień wyjazdu. Odbyliśmy jeden przed drugim spowiedź. Rzewna to była chwila. Sposobiliśmy się na drogę, która nas czekała.

„Zaproponowano nam wyjazd własnym kosztem, o ile opłacimy bilet podróży za siebie i za konwój, w przeciwnym razie zesłanie będzie się odbywało etapem i może się przeciągnąć do kilku miesięcy. Zgodziliśmy się jechać własnym kosztem. Czułem się niedomagający, stąd staraniem brata otrzymałem od prokuratora sądu uwolnienie z Pawiaku na dzień, aby poddać się badaniu lekarzy dla otrzymania zaświadczenia o stanie zdrowia. Orzeczenie to miało posłużyć do zamieszkania w mieście, gdyż dekret sądowy ogólnie opiewał zesłanie do gub. jarosławskiej. Dnia 13 lut. na czas zwolnienia jednodniowego zjawił się cywilny „łapacz"—żyd, dzisiejszy wywiadowca, który mię odwiózł do ratusza, skąd otrzymałem kartę pobytu w mieście. Do mieszkania brata odwiózł mię wywiadowca na ul. Chmielną l. 68, odtąd „łapacz" miał niewidzialnie czuwać nademną, abym nazajutrz stawił się na Pawiaku. Świadectwo o stanie zdrowia i potrzebie leczenia wydali dwaj lekarze profesorowie uniwersytetu: dr. Ignacy Baranowski i dr. Wasiljew.

„O godz. 8-ej wieczorem dn. 14 lut. przybyłem na Pawiak. Zastałem tam już kolegów, do drogi przygotowanych. Jeden z przyjaciół ks. prefekta Stankiewicza p. Bednawski, usłyszawszy, że mają nas wywozić w furgonie

więziennym, oświadczył gotowość zaofiarowania pięciu sanek, aby każdy z nas z towarzyszącym milicjantem mógł jechać na stację. Nlk więzienia w sprawie zamierzonego odwiezienia nas sankami porozumiewał się telefonicznie z kierownikiem kancelarji gbra i otrzymał odpowiedź odmowną. Jednocześnie p. Bednawski udzielił nam wiadomości, że cała droga od ul. Dzielnej aż do stacji w pewnych odstępach została obstawiona żołnierzami i policją.

„Wsiedliśmy do furgonu okratowanego, na zewnątrz na ławeczce przy drzwiach usadowił się dozorca więzienny, a kilkunastu uzbrojonych żołnierzy towarzyszyło furgonowi...

„Wsiedliśmy na peron, obstawiony żandarmerją. Rodziny i znajomi mogli rozmawiać z nami. Mnie odprowadzali: matka i brat oraz kilka osób życzliwych. Na życzenie moje podano mi szklankę wody, wywiadowca usiłował mi ją wyrwać z ręki, podejrzewając może, że to trujący napój, został jednak zgromiony i odtrącony przez brata. Pożegnanie z matką i bratem było pełne bólu, milczące ale wymowne: „zostańcie z Bogiem i opieką Matki Bożej!" — „niech Cię Bóg prowadzi i przyprowadzi szczęśliwie"!

„Zbliżała się chwila wyjazdu; dla zesłańców był przygotowany oddzielny wagon. Weszliśmy do niego wraz ze swoimi dozorcami-milicjantami. Było nas pięciu: ks. Stanisław Kazański, ks. Henryk Stankiewicz, ks. Marjan Fulman, ja, oraz p. Ciągliński student uniwersytetu warsz., deportowany za udział w nabożeństwie żałobnem za duszę Kilińskiego. Wówczas to ksiądz, odprawiający Mszę św. w katedrze św. Jana, był skazany do klasztoru karmelickiego w Oborach. Odprowadzał nas do wagonu oficer, polak, zagadnąłem go, że przykrą misję spełnia jako polak, odpowiedział na to: „Służba nie drużba"! Rozległ się dzwonek stacyjny.

Łzy cisnęły się do oczu i zdawało mi się, że ktoś dusi me gardło... I oto pierwsza noc wygnania... Znużenie sprowadzało senność, zasypiało się na moment z przerwami, żeby za chwilę znowu się przebudzić i przypomnieć sobie o drodze, którą się odbywa... gdzie jestem, dokąd jadę... I uprzytomniałem sobie matkę moją opartą na ramieniu brata, zdawało się, że odczuwam jęk cichy poddania się wyrokom Opatrzności. To znowu myśl moja biegła do semin., do parafji, gdzie tyle serca doznałem...

„Przybyliśmy do Moskwy rano d. 17 lut. Stanęliśmy w hotelu. Nasi dozorcy pozwolili nam udać się na miasto. Odprawiliśmy Mszę św. w kościele parafjalnym, proboszczem wówczas był ks. dziekan Otten. Nasz towarzysz p. Ciągliński wyraził życzenie ostrzyżenia się, ale spotkał się ze sprzeciwem swego milicjanta, który oświadczył, że musi dowieźć takiego więźnia, jakiej powierzchowności miał poruczonego. W Moskwie rozchodziły się drogi na nasze wygnanie. Pożegnaliśmy się serdecznie. Wyjechałem z Moskwy wieczorem, nad ranem stanąłem w Jarosławiu dnia 18 lut. 1895 r.

„Ze stacji wyruszyłem do miasta, odległego o kilka klm., przejeżdżało się przez most na rzece Kotrośli. W drodze spotkałem najprzód popa z żoną i dziećmi w słomie zagrzebanemi, jadącego saniami sporządzonemi z trzech drągów. Pop sam powoził. Pomyślałem sobie o tej rodzinnej zależności, która w chwilach prześladowania religijnego cięższy wyłom sprawia w rozłące ojca od żony i dzieci. Dalej spotkałem orszak pogrzebowy: niesiono zwłoki, według zwyczaju, w otwartej trumnie, rozwiane ryzy popów w kołpakach, mężczyzn w czapach wielkich, futrzanych, otoczonych silną zadymką śnieżną, przedstawiały obraz pełen żałoby i przesądnego smutnego wrażenia. Zatrzymałem się w hotelu Kokujewa. U wejścia numerowy Jan Kogutiuk, polak, powitał mię słowy: „Mój

Boże, to znowu ksiądz z Polski do nas przyjechał; mieliśmy tu arcbpa Felińskiego i bpa Hryniewieckiego..."

„Natychmiast po przyjeździe musiałem się przedstawić w kancelarji gbra, gdzie mnie oddał konwojujący policjant za pokwitowaniem. Wreszcie odesłano mię do policji i tam szef biura przekazał mię opiece policjanta Sundukowa na czas pobytu w Jarosławiu. Należało teraz starać się o mieszkanie, więc poruczyłem tę sprawę zacnemu numerowemu Janowi. Nigdzie nie można było odnaleźć dwóch pokoi przy polskiej rodzinie. Jedni byli mniej zamożni, a drudzy może obawiali się władzy miejscowej. Wreszcie (d. 21 lut.) wynająłem jeden pokój u Hermanów, byli to niemcy-katolicy, utrzymujący zakład fotograficzny.

„Miałem też list polecający do jenerała doktora Ziegher Korna.

„Dr. Korn uprzedził gbra Friedego o mem niedomaganiu i wyraził konieczność pozostawienia mię w Jarosławiu. Pośrednictwo pomogło, gdyż przy składaniu wizyty gbrowi dowiedziałem się, że pozostaję w Jarosławiu. Należało również przedstawić się jen. żandarmerji Władimirskiemu. Na początku wizyty oznajmił, że zna naszą sprawę, na co odpowiedziałem, że karę ponosimy za zobowiązanie koleżeńskie... Ależ bynajmniej — odparł, jesteście zesłani z powodu inspektorów, którzy mieli kontrolować seminarja duchowne, a bpi się na to nie zgodzili.

„Teraz dopiero dowiedziałem się istotnej przyczyny zesłania, jakie na nas zostało zawyrokowane. Przytem zapytał mię gen., gdzie mieszkam. Odpowiedziałem, że przy rodzinie Hermanów. „A kto panu ten dom wskazał?" — Poleciłem szukać mieszkania, gdy nigdzie znaleźć nie można było — wskazano mi Hermanów. „A dlaczego pan przyjmuje podejrzane osoby"? Zaprzeczyłem temu, oświadczając, że prócz Hermanów z synami, którzy mi uszanowanie złożyli, nikt mię nie nawiedzał. Nadmienił

przytem generał: „jest tu nieliczna kolonja polska — ale my z armatami na wróbli nie pójdziemy". Dowiedziałem się później, że dom Hermanów był eksterytorjalny, jako poddanych pruskich, a synowie byli podejrzani o agitację socjalistyczną.

„Podczas mieszkania u Hermanów codzień odwiedzał mnie policjant, dopytując się o moje zdrowie. Za tę życzliwą pamięć podziękowałem, nadmieniając, aby się tak bardzo nie troszczył, gdyż, jak będę słaby, poproszę dr. generała Korna.

„Po dwóch tygodniach i chwilowem ponownem zamieszkaniu w hotelu, wynająłem pokój u pułkownika emeryta Korenjewa (dn. 12 marca) za 25 rb. miesięcznie. Gospodarz odwiedzał mię często i prowadził rozmowy na temat stosunków rządowych. Wszędzie, mówił, jest szpiegostwo, donosy po biurach, szkołach jeden przed drugim chce być więcej oddany cesarzowi, którego rzekomo ubóstwia, a wszystko to hołota i nikczemność i tylko tacy wybijają się na wyższe stanowiska. Podobne uwagi często powtarzane z pewną obawą wysłuchiwałem, ale się uspokoiłem, gdy dowiedziałem się od dr. Korna, że Korenjew jest uczciwy, były wychowawca dyr. kadetów, szczerze i z przekonania wypowiada swe żale, bo drogą nieszlachetną nie chciał ubiegać się o godności urzędowe. W tymże domu był drugi lokator — żyd, wolny słuchacz liceum prawniczego Demidowa. I ten mię odwiedzał, a jako „politycznemu przestępcy" mógł śmiało ujawniać swe przekonania. Opowiadał mi o przygotowaniu do rewolucji, zniesieniu caratu: „idziemy mówił, naprzód do robotników, potem do wojska, niedługo będzie bunt w marynarce"... Istotnie, wkrótce czytałem o rewolcie w Odesie. My, jako żydzi, zwierzał się, występować publicznie nie możemy, przygotowujemy do zamachu, potem usuwamy się. Okazywał mi też dzieło

wydane przez Lutostańskiego w Rosji, obecnie za wszelką cenę wykupywane, aby nie dawało powodu do prześladowania żydów. Tytuł w przekładzie polskim: „O używaniu krwi chrześcijańskiej przez żydów sekciarzy talmudystycznych dla celów religijnych w łączności z zagadnieniem stosunku żydostwa do chrześcijan."

„Po dwóch tygodniach sąsiedztwa ów student żyd wyprowadził się ku memu zadowoleniu, jego bowiem odwiedziny mogły mię narazić na podejrzenia. Mieszkanie u pułkownika nie odpowiadało najprostszym warunkom porządku i zdrowotności, zmienić je należało. Wynająłem domek drewniany o trzech pokojach i kuchni za opłatą miesięczną 12 r. Pokoiki były bardzo małe przy ul. Duchowskiej u właściciela Dołganowa. Jeden pokój przeznaczony był na kaplicę. Ołtarz przybrany liturgicznie nie mógł nikogo razić, gdyż we wszystkich prawie domach, po biurach i ulicach były urządzone ołtarzyki. Ojciec św. Pius IX a potem Leon XIII, wielkiemi przywilejami zaopatrzył wygnańców kapłanów. W aparata kościelne zaopatrzyło mię zgromadzenie ukryte s.s. honoratek, zostające pod kierownictwem ś. p. matki Leonji Motylewskiej i Scholastyki Władyczko, — za co pamięć w modlitwie na zawsze pozostała. Podczas Mszy św. w kaplicy nikogo nie było. Ale ofiara niekrwawa wszystkich obejmowała i Kościół św. i cierpiących za wiarę, za rodzinę, za życzliwych i ojczyznę. Wiedziałem, że się i za mnie modlą i również wdzięcznością odpłacałem.

„Listy z kraju były w całości doręczane. Tem więcej, że na poczcie nlk był człowiekiem szlachetnym; kiedy bowiem od gen. żandarmów Władimirskiego otrzymał rozkaz przytrzymania z Moskwy korespondencji, wyznaczającej termin wybuchu strajku w fabryce włókienniczej jarosławskiej, oparł się temu rozporządzeniu, oświadczając, że, obejmując swoje stanowisko przysiągł zachowanie ta-

jemnicy pocztowej i że mogą w fabryce odbywać rewizje. Za tę śmiałą odpowiedź nie był pociągnięty do odpowiedzialności.

„W listach swoich matka wyraziła chęć odwiedzenia mię, nie sprzeciwiałem się życzeniu i prosiłem Stępczyńskiego, aby pojechał do kraju celem przywiezienia matki, która też ku mojej radości przybyła dn. 17 lip. 1895 r. Czas cicho nam upływał.

„Do kilku redakcyj warszawskich przesyłałem artykuły, za co otrzymywałem pisma bezpłatnie. Rozpocząłem udzielać lekcji religji u państwa Dumoulin, o których mile wspomina ks. arcbp Feliński w swoich pamiętnikach, ale naukę po pewnym czasie przerwać musiałem z powodu śledzenia mię przez strażnika.

„Stosunki z administracją były poprawne, gdyż plc., mało kiedy trzeźwy, wdzięczny był, że poborów 20 kop. dziennie nie odbierałem, zostawując je na osobiste jego potrzeby.

„Ciche i jednostajne życie nasze było zakłócone zaszłym wypadkiem. Pewnego dnia nad ranem o godz. 5-ej rozległ się w sieni dzwonek. Zdziwiony, że o tak wczesnej porze ktoś się zjawia—otworzyłem drzwi i wpuściłem do pokoju studenta, który mi oznajmił, że kolega jego przed chwilą na balu u pp. Chor., życie sobie odebrał, że ten wypadek tak wstrząsnął duszą jego, że pragnąłby odbyć spowiedź przedemną. Wyjaśniłem mu, że od pomocy nie uchylam się, ale będzie lepiej dla niego, jak przyjdzie do równowagi ducha, to i przygotowanie nastąpi dokładniejsze, a z niem owoc sakramentu pokuty pewniejszy. Posłuchał mej rady i zgłosił się w kilka dni później po pogrzebie kolegi.

„Kościoła w Jarosławiu nie było. Tylko kaplica w domu, nabytym staraniem arcbpa Felińskiego. Kapelanja stanowiła filje parafji rz.-k. w Kostromie. Proboszczem w r.

1895 był ks. Aleksander Moniuszko, magister św. teol., ukończył akademję w 1857 r., pochodził z diec. mińskiej, był na zesłaniu, następnie przeszedł na probostwo do Dubrowny. Po ks. Moniuszce został mianowany kapelanem ks. Firmin Mędrkiewicz, z zakonu bernardyńskiego, były zesłaniec do Tunki, gdzie się utrzymywał z wyrobu papierosów wspólnie z ks. Bajkowskim. Do słuchania spowiedzi żołnierzy polaków, których liczba dochodziła do sześciuset, przybywał z Moskwy kapelan wojskowy ks. Jan Bobkiewicz, magister św. teologji, kończył akademję w Petersburgu w 1868 r.

„To, czego się bardzo lękałem, to mię spotkało. Matka moja ciężko zachorowała. A obawa moja o przebieg choroby, tem więcej była uzasadniona z uwagi na wiek podeszły, liczyła bowiem lat 78. Dr. Korn oraz zięć jego dr. Trojanowski dokładali troskliwej i niezwykłej opieki. Gorączka trwała od 13 kw. do 29 czrw.; przeżywałem chwile wielkiego niepokoju; dzięki Bogu matka powróciła do zdrowia.

„Dnia 26 maja 1896 r. odbywała się koronacja Mikołaja II w Moskwie.

„Dnia 9 lip. byłem wezwany do biura policji, gdzie podpisem stwierdzić musiałem, że przyjmuję wiadomość o uwolnieniu wygnańców na mocy najwyższego manifestu.

„Dnia 7 sierp. 1896 r. nadeszło imienne uwolnienie mię z powróceniem prawa nauczania. Wyjechaliśmy z Jarosławia dn. 18 sierp., stanęliśmy w Warszawie 21 sierp.

„Na mocy manifestu z dn. 9 lip. 1896 r. wszyscy studenci, którzy kończyli akademję w r. 1887, zostali zwolnieni z wygnania, tylko ks. Jan Prawda powrócił do kraju dopiero w styczniu 1901 r.

„Dnia 29 sierp. powróciłem do Włocławka. Ówczesny bp Aleksander Bereśniewicz przedstawił mię na stanowisko prof. semin. duch.; rząd odmówił zatwierdzenia, rów-

nież i na powtórną odezwę z powołaniem się na najwyższy manifest, powracający prawo nauczania.

„Wiedząc, że tak rychło nie otrzymam zatwierdzenia rządowego na żadne stanowisko, umyśliłem poświęcić się pracy literackiej, a mianowicie wydawać pismo, poświęcone kaznodziejstwu z uwzględnieniem działu teologiczno-pasterskiego oraz ascetycznego i społecznego.

„Dwukrotnie zwracałem się do jen. gbra o zatwierdzenie mię na stanowisko redaktora — odpowiadano odmownie.

„Wreszcie w r. 1906 zatwierdzono mię na stanowisko redaktora.

„Mimo zatwierdzenia mię na redaktora, rząd nie chciał się zgodzić, abym objął parafję w Piotrkowie tryb., wreszcie zatwierdzony zostałem na prob. par. św. Barbary w Częstochowie. Administrację „Homiletyki" przeniosłem do Warszawy, dokąd do drukowania przesyłałem artykuły. Wybuch wszechświatowej wojny spowodował zamknięcie pisma. Objąłem par. św. Barbary w st. 1911 r.

„...Mając przed oczyma prześladowanie duchowieństwa można wyprowadzić wnioski, że rząd rosyjski używał różnych środków, aby sobie duchowieństwo uczynić służalczem narzędziem celów swoich w duchu bizantynizmu i józefinizmu. Żadne stanowisko kościelne nie mogło być zajęte zanim nie przeszło przez wywiad urzędowy o prawomyślności osoby, przedstawionej lub protegowanej. Bywały wypadki, że nawet na stanowisko bpie byli wzywani kandydaci do Petersburga, aby się z nimi zapoznały władze rządowe przed wydaniem swego zezwolenia. Rząd usiłował rozbić jedność wśród sfer duchownych, jednając sobie pewne osobistości, aby w nich mieć narzędzia polityki: w obchodach uroczystości rocznic uwłaszczenia, różnych poświęceniach, dekorując nawet orderami. Mimo wszystko stwierdzić można, że sprawa

Kościoła nigdy nie była zdradzona, natomiast pewne jednostki przez angażowanie się politycznie mogły sobie tylko krzywdę wyrządzać, że utracały wpływ moralny zrażały nieraz do siebie ludzi, sprawiedliwie i trzeźwo myślących. Przyjdzie czas, że historja zdanie swe wypowie, gdy się otworzą archiwa moskiewskie, a z nich ujawnią się protegowani i ofiary prześladowania. Niektórzy bpi w obronie praw Kościoła śmiało występowali, jak bpi Kuliński i Jaczewski w sprawie wywiezienia profesorów tak i bp Bereśniewicz (dn. 4 lut. 1890 r. Nr. 477) skierował pismo do jen. gbra, upominając się o prawa należne Kościołowi co do wychowania młodzieży, duchownej opieki i wykładu nauki religji po szkołach ludowych. Tego rodzaju wystąpienie w obszernym memorjale było poniekąd i przyczyną do wezwania bpa Bereśniewicza do Petersburga i wydania ze strony rządu pewnych dekretów.

„Dodać tu należy walkę Kościoła o przysięgę, manifestu, wykłady nauki religji, obsadzanie parafij, prefektury i t. d. Wielu z księży proboszczów samorzutnie rozpoczęło pisać akta po polsku; stąd byli pozbawieni stanowiska. Rząd, aby miłość do tronu obudzić w narodzie, nakazywał wszędzie umieszczać wizerunki cesarza, marki pocztowe z wizerunkami członków domu Romanowych miały wytwarzać ducha wdzięczności; założone rządowe stancje przy gimnazjach miały wychowywać w duchu państwowej prawomyślności; cenzura zamykała usta na sprzeciw wobec bezprawia, przekupstwa i gnębienia — szpiegostwo, donosy, rewizje, aresztowania i więzienie — oto obraz rządu moskiewskiego. Kościół jednak śmiało bronił praw swoich i uciśnionych."